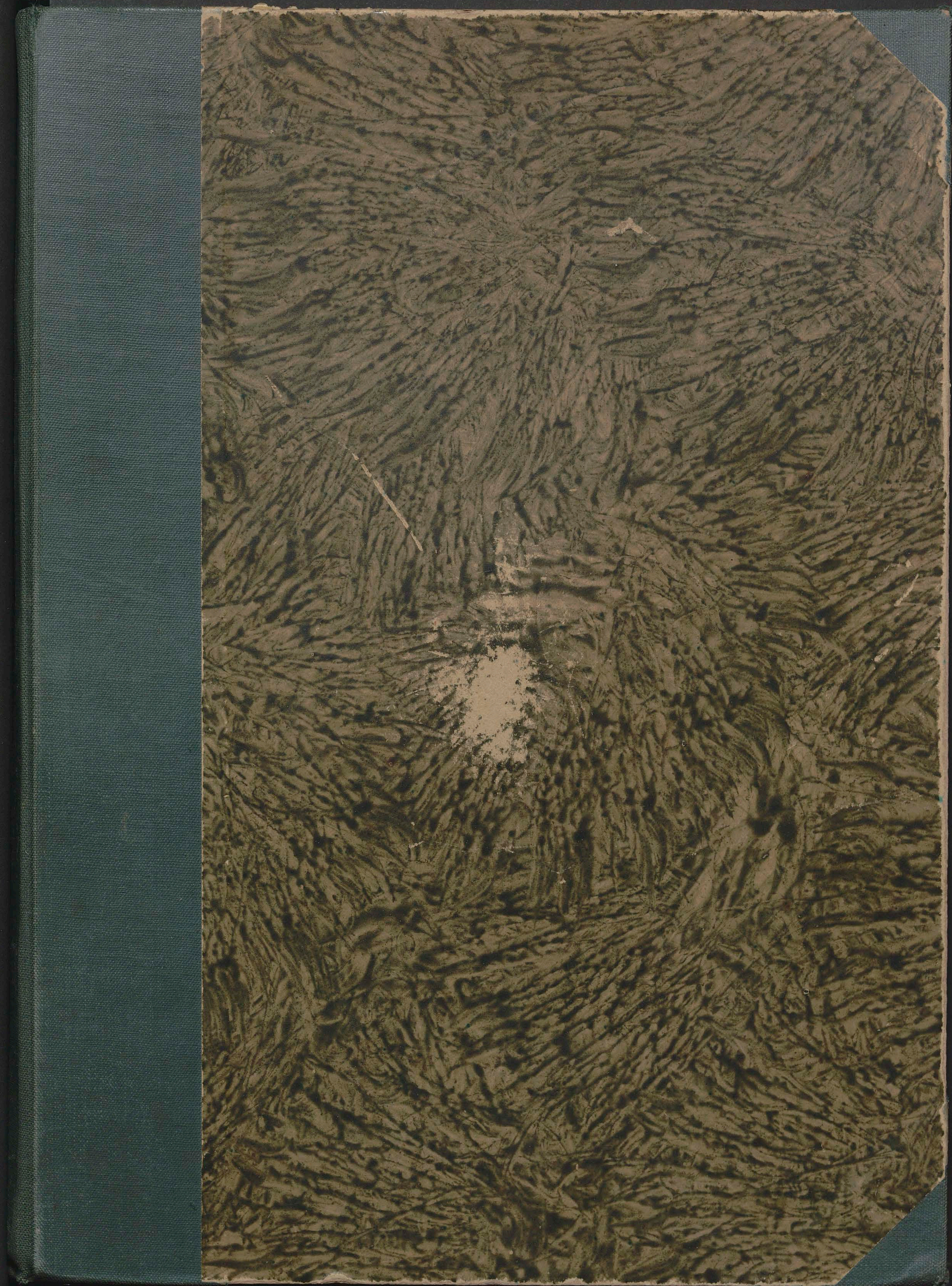




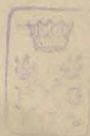
I

Tom siedmdziesiąty piąty. S[os - wi]

Spis listów w Tomie 75 zawartych

Karta		Ilość - Rok.
1.	Sosnowska Helena	1 - 1879
3.	Sosnowski A.	2 - 1867
4.	Sosnowski Feliks	1 - 1870
7.	Sosnowski K. Kazimierz	7 - 1870, 73.
18.	Sowiński L.	3 - 1882, 86.
23.	Sowraczyński Ignacy	1 - 1869.
24.	Sozański Antoni	12 - 1865, 69, 71, 73, 75, 76, 79, 83, 85.
44.	Sozański Michał	3 - 1886, 87
48.	Spasowicz Włodzimierz	4 - 1870, 79, 83, 85.
52.	Sp(ar)kowski Michał Teodor	1 - 1886.
53.	Splingard Roch	2 - 1863, 65.
56.	Srebrny Henryk	1 - 1886.
57.	Sroczyński Wacław	1 - 1886
59.	Stablewski Dr. ks.	1 - 1880
60.	Stablewski Florjan	2 - 1881
64.	Stabrowski Leon F.	1 - 1879
65.	Stachowska Marja	1 - 1867 (?)
66.	Stachowski Ant. L.	1 - 1882
67.	Stachowski Franciszek	1 - 1879.
68.	Staczyński Konrad	2 - 1879
71.	Stagraczyński	1 - 1869
72.	Stalmach P.	2 - 1880, 84
74.	Stanelik W.	1 - 1877
75.	Stanisławski Antoni	9 - 1869, 70, 79.
89.	Stankiewicz W. J.	1 - 1875
91.	Stańkowska Antonina	1 - 1878
93.	Stargardt J. A.	2 - 1865
96.	Starkel Juljusz	9 - 1867, 68, 69, 86, 87
112.	Starkowski W.	2 - 1869.
116.	Starzyński L.	2 - 1879
120.	Stasiakiewicz Florjan	1 - 1867
121.	Statkowski Juljan	21 - 1863, 65, 67, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 80, 86.
154.	Stawecki Adam	2 - 1864.

Karta.		Ilość - Rok
158.	Stawicki Marjan	1 - 1879.
160.	Stawiński A.	1 - 1885
161.	Stawiska	1 - 1868
162.	Stecka (?) Marja	1 - 1869
163.	Stecki Adolf	2 - 1886.87
165.	Stecki Jerzy	2 - 1870.
169.	Stecki Tadeusz	1 - 1877 (?)
171.	Stefańska Emilja	1 - 1879
172.	Stefański W.	46 - 1869(?). 70, 71
228.	Stęczyński B. Z.	1 - 1879
229.	Steffens Juljusz	1 - 1881
230.	Stekert Aleksander	6 - 1879. 85. 86
240.	Stessèle Prof. Dr.	5 - 1870
246.	Stępień Józef	4 - 1864. 65.
260.	Stobiecki Jan.	1 - 1869
262.	Stockiewicz Józef	1 - 1879
264.	Stögbauer Józef	1 - 1883
265.	Stojak Franciszek	3 - 1869
270.	Stojałowski Stanisław	6 - 1879, 80.
281.	Stokowski Apolinary	1 - 1869
287.	Stokowski Franciszek	1 - 1887
288.	Stolzmann A.	2 - 1885
291.	Stralenhoff O.	1 - 1880 (?)
293.	Straszyński Antoni	2 - 1880
297.	Strawiński Adam	1 - 1879
298.	Strończyński Kazimierz	1 - 1886
300.	Strylhoff (?)	4 - 1870. 71
306.	Struve Henryk	5 - 1876. 77. 81. 86
315.	Stryjeński	2 - 1868. 70
317.	Strzałecki Wandelin	1 - b.d.
318.	Strzelecki A.	1 - 1861
319.	Strzemiński Bolesław	1 - 1882
321.	Strzyżowski Antoni	1 - 1880
323.	Stuhr	4 - 1881. 82
326.	Styczyński Franciszek	1 - 1874
327.	Sucharski Józef	1 - 1880
328.	Suchocka B.	1 - 1874
329.	Suchocka Zofja	1 - 1873
331.	Suchowiecka Olimpja	3 - 1880
339.	Suleżycki	2 - 1872. 73
342.	Sulikowski X.	1 - 1866
343.	Sulicki Edward	13 - 1863. 64. 65. 66. 77.



Karta Ilość - Rok

358. Suliwierski Filip . . . . 6 - 1871. 78. 79. 85. 70.
363 Sutarmeski Józef . . . 1 - 1870
364. Sutkowski W. B . . . . 1 - 1884
366. Sułowska Marja . . . . 3 - 1887
372. Sułowski Jan . . . . 1 - 1886
374. Sumińska Helena . . . . 2 - 1872
376. Sumiński Fr. . . . . 5 - 1867. 71. 64.
378 Śwarczewski . . . 1 - 1881
384. Sumiński Grzegorz . . . . . . 7 - 1887. 82. 83
394. Summer . . . . 1 - 1865
395. Sunderland Ryszard . . . . . 1 - 1879
397. Supiński J. . . . . 6 - 1876. 78. 79. 82.
406. Suryn Felicjan . . . . 1 - 1879
410. Surycki J. . . . . 1 - 1887
411. Sutkowska ~~W. A~~ Antonina . . . (Sutkowski Wł.) 1 - 1878
413. Suworin A. . . . . 1 - 1878
414. Święcianowski Juljusz . . . . 9 - 1877. 78. 80. 82-83. 86
425. Świerczewski E. . . . . 1 - 1864
426. Świerszczewski Bolesław . . . . 8 - 1864. 68.
441. Świerski Zdzisław . . . . . 1 - 1880
443. Świerz Leopold . . . . 1 - 1875
444. Świerzbieński . . . . 2 - 1880. 81
446. Świerzyński A. . . . . 1 - 1886.
447. Świeżawski Ernest . . . . . 2 - 1878
450. Święcicki J. A. . . . . 1 - 1879
451. Święcimski Edward . . . . . 3 - 1879.
457. Świętochowski A. . . . . . . 5 - 1876. 77. 78. 79.
463. Świda Sydalja . . . . 6 - 1865. 77. 79. 85.
471. Świderska . . . . 1 - 1863
472. Świderski Dr . . . . 7 - 1868. 69.
481. Świnarski Teodor . . . . . . 1 - 1870
482. Świnarski Wacław . . . . . . 1 - 1870
484. Świszczowski i Lesman . . . 1 - 1883

Sosnowska Helena

1
1259





Nowy Sącz 25/10 879

Wielmożny i Czcigodny
Panie!

Kiedy kraj cały składał Ci
Czcigodny Panie dowody miłości
i uwielbienia z powodu
pięćdziesięcio letniej rocznicy
Twego pisarskiego zawodu. —
Ja w cichem zakątku modliłam

się wtenczas do Wielkiego Boga,
by Ci Czcigodnej Mamie dał
długo życia i zdrowia. – Modliłam
się; Modlę, prosząc Przedwiecz-
nego by największe zlał na Twą
Czcigodną głowę Błogosławień-
stwo. – Twoich prac, Twoich
[illegible] [illegible] nie kończyłam
się żyć, i przyjmować z pogodą
duszy, złe i czy dobre, jakie
nam ubogim życie wśród
pracy przynosi. —

Przyjm zatem JWPanie życzeń
prostych, lecz z głębi serca
dobytych słów parę - Niech
Bóg Stwórca utrzyma i strzeże
Twe wątłe zdrowie - byśmy
ubodzy - którzy się szczerze
kochamy - długo jeszcze
Tobą JWPanie cieszyć się
mogli. -

Helena Sosnowska

Sosnowski A.

345

3

Niektóre wyjątki, z rozległych, poetycznych prac Litwina, głęboko miłującego swą ziemię; które, w obecnym czasie lekarstwo uczuć, nie dały się umieścić w Czasopismach Warszawy; oddaję pod łaskawą opiekę Przywódzcy teraźniejszego naszego Piśmiennictwa; upraszam o pobłażliwą Jego względność; któraby, dla tych wiązanek, z polnych kwiatów i cierni uwitych, wskazała prawdziwsze właściwe przeznaczenie; umieszczając je, bądź w redagowanem przez Ciebie, Skarbcu Mądrości naszych Literatów Braci, bądź też w innem, za granicami Cesarstwa wychodzącem Czasopiśmie, pod właściwem mojem rodowem nazwiskiem, jednak że bez wykazania mego Imienia na widok publiczny wychodzące —

Gdy powszechnie wiadomo, że niespokojność bole mego zawodu w mojej przeszłości, podnosi ją uczucia, aby się stał dla Rodaków pociechą, w ich zwątpieniu; a dla Krajowego piśmiennictwa, pożytecznym jego cząstkami —

Z głęboką czcią i poważaniem
Jestem Twoim Panie Józefie
Dobrodzieju przychylnym sługą
duchowym Bratem — A. Sosnowski —

22 Sierpnia
2 wrz. 1847 r.

Sosnowski Antoni

10496 4

Dorzucić grosz mój wdowi do Skarb
nicy - uznania przez Naród, wielko
ści zasług twoich - Nestorze i Mistrze
bo przedstawiciel naszego piśmien
nictwa, poczytałem, w dniu Twego
Jubileuszu, za świętą powinność mo
ją! lecz czyżby improwizowane słowo moje
Doszło swego przeznaczenia, gdzie się
mi należy, chyba, że któregoś echo
w powodzi składanych Ci hołdów
jako przebrzmiało cicho, w pustyni
martwej - zobojętnienia?
Nie, tak być nie mogło. Ten, któ
ry półwiekową swą pracą na niwie
ojczystej, dostąpił uznania ogółu
Spółrodaków, nie mógł, lecz uważe
niem sumiennej pracy na tejże ni
wie, choć w ukryciu od lat 30 będą
cego z upracowanych, nie lecz
spółrodaka, dobijając tą myślą,
że godnej, jeśli nie uznania to
przynajmniej jawności, cichej
lecz zacnej jego pracy, nigdy
odmawiać mi dłoni nie będą!

Krzepiąc się więc tém przekonaniem,
ponownie przesyłam Tobie-czcigod
ny Jubilacie, to moje słowo-po
witania, z niego łatwo powziąść
to powiadomienie, że praca moja
nie jest pracą początkującego;
a jednakże, przez całe me życie
kroczące wciąż, po drodze ciernistej,
nie zawadził bytu, w walce z nim,
o kęs chleba, nie zdobyłem, aż do
obecnej chwili, żadnej możności
o własnych zasobach, doczekać się
ogłoszenia drukiem, prac moich,
w 7miu tomach zawartych a
stanowiących sobą, 12 drama
tów, Tragedyi, na tle dziejowém,
ludowém i rodzinném osnutych;
tudzież poezyi lirycznéj i epicz
néj, wierszem rymowym spisa
nych.
Cała ta praca, obecnie, już od ro
ku 1875, spoczywa w ręku Szanow
nego Władysława Anczyca w Kra
kowie, złożona przezemnie w na
dziei, że będę w możności przesła
nia mu, choć rubli 200, niezbędni

cie potrzebujeh, dla wydrukowania
19° Tomu, o 6000 rub. rzeczy; aby z
pomocą rozprzedaży tego tomu,
otrzymać nakład do dalszego wy
dawnictwa. Tylko zaledwie 100 rubli,
teraz mogę dziś, na ten cel, ich się
dziś zacny, przesłać, choć nie rokują
cy mi zysku, lecz przeciwnie po
żądanych w obecnym, a stale tra
piącym mię, pasowaniu się z tro
ską o chleb powszedni; od Ciebie
więc, Czcigodny Jubilacie żądam,
w imieniu współczucia rodowego,
Czystej a dzielnej pomocy, aby z ogło
szenia przedpłaty na to wydawnictwo
prac moich, zdobyć resztę potrzeb
nego na ten cel zasobu, z przesła
niem go wprost do Amerykan. –
Niedomów mi podania ręki,
uświęconej tak olbrzymim uczuciem
uznania tego Narodu, którego
jesteś niezbędną jednostką, a Bóg
ci i Kraj za tę uczynność zapła
ci – Bóg – zadowoleniem twego samie
mi z pięknego czynu dokonania,

a Kraj podzięką — za doruczenie Wo-
nego ziarna na plony, z jego ro-
dzinnej gleby — Zapytaj się twór
Emigracyi Chrapskiego o prawdę
z słów moich i pocieszy mię do-
pocenném słowem twej natchn-
nieznanie, odpowiedzi — bratniej.

Z najszczerszą, a należną czcią Twej
Godności i Zasłudze, zostaję na
Zawsze —

najuniżeńszy twój wielbiciel
Litwin, Antoni Nadzor Sasnowski

d: 1/12 Lutego 1880 r. pisałem w Grodnie
gdzie stale przebywam; przy Ulicy
Garncarnej w domu Aresztowicza

Jako niegdyś uczniowi w dziedzinie oświa-
ty Litwy, może sprawię przyjemne
przypomnienie, że jestem rodzonym bra-
tem ś:p. Platona Sasnowskiego, niegdyś
Profesora w Wszechnicy Wileńskiej,
(zmarłego w roku 1829 — w 28 roku swe-
go życia, a synem Officyała Wileńskiej
Dyecezyi, Unity śś. Antoniego Sasnowskiego

Sosnowski Feliks 6 135

Strzyżew d. 22 Kwietnia 1870 r

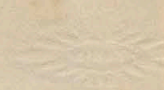
W. Ks. Poznańskie Stacya poczty Kotlin

Szanowny Panie!

Odebrałem dwa Numera Tygodnia z bieżącego kwartału pod opaską pocztową, a które obiegały pół Księstwa dla tego że nie właściwym adresem były opatrzone, proszę więc adresować jak wyżej. Upraszam przytem o nadesłanie mi wszystkich Numerów Tygodnia od Nowego Roku. Talarów cztery załączam na jeden Rok prenumeraty Tygodnia

z uszanowaniem

Feliks Sosnowski



Sosnowski 71.72

1134 7

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dwie fotografie, to jest popiersie Jw. Ks. Szymonowicza Arcybiskupa Lwowskiego obrządku ormiańskiego, i postawę Ks. Gałeckiego Administratora Apostolskiego części dyecezyi krakowskiej, biskupa in partibus, mam zaszczyt przesłać przy wyrażeniu wysokiego a rzetelnego poważania, z jakiem zostaję

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Szczerliwy i uniżony sługa

K. M. Sosnowski

Rzym 13. Maja
1870. —

118/8

Kołomyja 30 Lipca 1870.

Przezacny Mężu

Pomimo mojej woli nasuwa mi się na myśl wiele uwag trudnych do zgłębienia z powodu szanownej a niespodziewanej Odezwy Pańskiej z dnia 25 b. m. i r. Główniejsza zaś jest ta iż badając siebie z całą ścisłością nie zdołałem wykryć prawdziwej wartości któraby Ziomkom i Braciom moim była słuszną pobudką do wyszczególniania mnie w ich szlachetnych sercach uczuciami życzliwości a tem bardziej do zaszczycania jakąkolwiek oznaką swego poważania. Zdumiewam się więc tylko nad tem co mnie spotyka. A ponieważ wszystko to Zacny Mężu dzieje się przez Ciebie, zanim więc złożę Ci podziękę za Twą czynną i troskliwą opiekę, której dowody w znamienity sposób świadczyć mi raczysz, pozwól Najszanowniejszy Mężu stawić sobie zapytanie, czy myślisz pochwyciwszy mnie w twą orlą szponę unieść za sobą, jak Ganimeda w obłoki w których Ty już od dawna tak swobodnie i tak szeroko rozbujałeś się?
O! pomnij Mężu sławy zasługi i światła, że starzec

i wiekiem i nieładem swiata znękany nie zda się na podążaniu w Twym locie. Ta więc wysokość do której Ty go zamierzyłeś podnieść jest dla n niezwykłą, a zatem budzi we mnie obawę. Mimo to wszakże ponieważ taka jest wola Twoja Zacny Mężu abym od Szanownych współziomków moich przyjął przygotowany mi upominek, przeto oświadczam z wdzięcznością, że ten dar otrzymawszy uważać go będę dla siebie jako podnietę do zasługiwania ile sił starczy, na Ich miłość i poważanie —

Życzliwy brat i sługa

K. Sosnowski

Szanowny moj Mecenasie Panie i Dobrodzieju!

Kommunikuję Panu Dobrodziejowi list który od Hr Kulczyckiego otrzymałem, jedynie tylko w tym celu abyś Pan Dobrodziej raczył powziąć przekonanie że nie skutkiem lekceważenia dobrych chęci życzliwych mi Osób, lecz z powodu zachodzących trudnych okoliczności na których zwalczenie sam nie mając sił, nie powinienem zgoła nikogo narażać, postanowiłem prosić łaskawego Hrabiego o zaniechanie dalszych kłopotliwych starań w interesie na moją korzyść lecz bez mojej wiedzy przedsięwziętym. Należało mi ~~[illegible]~~ ten krok stanowczy dawno uczynić, a miałbym to wszystko iż nie zatrudniałbym próżnemi korrespondencyami Najszanowniejszego Pana Dobrodzieja. Nie znając jednakże prawdziwego stanu tego interesu obawiałem się takowy skompromitować, stanowczem objawieniem mojej niechęci a nawet wstrętu jaki od dawna przeciw takiemu zaszczytowi uczuwałem; zwłaszcza gdym sobie pozorne a jak teraz widzę mylne zupełnie zrobił przypuszczenie że Stolica Apostolska przy układach z dworem Petersburskim pominęła mnie wygodnem milczeniem chociaż służyło jej do tego prawo upomnienia się za mną choć nie jako za wikarym

kapitulnym D. Lubelskiej, to zawsze jako za administratorem
Apostolskim dyecezyi Podlaskiej, z którego to tytułu wezwany
byłem do zasiadania w gronie Ojców Koncylium Watykańskiego,
i że następnie rzuciła tę obojętność uznawszy za stosowne dać mi
dowód swej łaski i pamięci. Obecnie otworzyły mi się oczy i widzę
że to by się potrzeba starać zabiegać nie pokoić zacnych ludzi, na
razić się przytem na posądzania i obmowy niechętnych, o pro
znoś o niewczesną i niemu wiekowi nie przyzwoitą płaszczenia
się O. na to się nigdy nie zgodzę bo chociaż by się to udało, to tylko
z wielkiem mojem upokorzeniem i kłopotliwym niedostatkiem.
Jako pleban Kołomyjski mam na moje utrzymanie do dwóch
tysięcy guldenów, a jednakże zmuszony jestem zaciągać długi.
W prawdzie przyczyna tego jest to iż zastałem na probostwie
wielką ruinę w budynkach które koniecznie potrzeba było
dźwignąć z upadku aby mieć dochód z gruntu, wkładałem
więc przez lat dwa większą połowę dochodów w restauracyą.
Dziś jestem tak biedny iż nie jestem w stanie dla pora
towania zdrowia udać się do wód. Jakżeż tu myśleć o honorach?
a jeszcze takich które wymagają 500 fr: miesięcznie......
Appage nie wyrzucajmy biedy. Zreszta jestem już na schyłku

życia. Ostrzegają mnie o tem lata przebyte i choroba serca
na którą co raz częściej zapadam a niestety nie jestem w stanie
wykonać rad lekarskich ku uśmierzeniu onej. W takiem znajdując
się położeniu uważam to za szczęśliwe dla siebie zdarzenie że Pan
Kulczycki dopatruje wreszcie trudności w przeprowadzeniu zamierzonego
przez siebie dzieła, o których ja w samym początku go ostrzegałem, ale
z przeciwnym zupełnie skutkiem, gdyż mi napisał „żebym na niego
„liczył jak na Zawiszę”. Teraz zdaje się że nie będzie miał powodu
winienia mnie o zlekceważenie dobrych chęci zacnych moich Przy-
jaciół dla których, bądź co bądź, dozgonną wdzięczność w mem sercu
zapisuję. Liczę na łaskę Pana Dobrodzieja że otrzymam od Niego
parę wyrazów. W tej więc nadziei śmiem prosić o doniesienie mi
co się też dzieje z Ks. Prałatem Wolańskim. Dziwna rzecz, on tak
był dla mnie życzliwy gdyśmy mieszkali w Rzymie, a teraz ani
wiem gdzie się obraca, słyszałem tylko że miał być we Francyi
z wojskiem pruskiem jako feldpater. Mam zaszczyt zostawać

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

życzliwym i najniższym sługą

K. Sosnowski

Kołomyja
6 Września 1873

Sosnowski Kazimierz 1[?]

11 ~~79~~

78?

Najszanowniejszy Panie i

Dobrodzieju!

Wielmożny Pan Dobrodziej raczył mi objawić żądanie przesłania sobie mego portretu dawszy za powód ceł wiele zaszczytu przyniesć zdolny, rozumie się, dla osoby któraby rzeczywiście nań zasługiwała. Ja pod tym względem nie mogę przyznawać sobie tego prawa a mimo to wiedziony miłą koniecznością zadosyć uczynienia woli Pana Dobrodzieja poddaję się światłemu rozporządzeniu Męża który w znakomitych swych pismach tam gdzie idzie o uznanie zasługi, nie zwykłą bezstronnością stara się powodować — Do tych wynurzeń które tu czynię spowodował mnie głównie jeden wyraz w liście Wgo Pana Dobrodzieja zamieszczony, a który wskazuje na potrzebę łączenia do narad o Kościele ogólnym, interesu Polskiego Kościoła. Otóż właśnie taki sam pogląd mam i ja na tenże przedmiot, pragnąłem więc szczerze choć w drobnej cząstce przysłużyć się memu Narodowi przedstawieniem na Soborze smutnego stanu w jakim razem z krajem i ludem Kościół Polski znajduje się. Miałem nadzieję że głos acz słabo oddany lecz wsparty siłą prawdy i rzeczywistości znajdzie poczucie w sercach przez wiarowe wyznanie spoufalonych z zasadami bratniej miłości chrześciańskiej, któreby następnie posłużyło wielu umysłom do gorliwego zajęcia się sprawą, na nieszczęście, coraz większego od narodów katolickich doznawającą zapomnienia. Do uskutecznienia tego zamiaru żadnym

sposobem

przyjść nie mogłem nawet nie mam nadziei aby mi się potemu na przyszłość zrę-
czna zdarzyła chwila, gdyż wiem z osobistego przekonania się, jaki jest sposób uważa-
nia tego przedmiotu przez tutejszą Naczelną Władzę, która niezmiernie troskliwa
jest o to aby wzniosty cel Soborowi powszechnemu właściwy, jakim jest pomnażanie
chwały Pana Boga i pożytku zbawiennego wiernych katolików, nie zdawał się być
poniżanym przez zwracanie uwagi Ojców Soboru na przedmiot chociaż ze strony
duchowo religijnej co do skutków przedstawiający się: lecz co do przyczyny należący,
jak tu powszechnie mniemają, do rzędu rzeczy doczesnych i politycznych. A lubo wedle
mnie wypada mniemać że sama przyczyna złego jakie nad Narodem Polskim ciąży,
dlatego że była obrazą praw Bożych które mówią, nie zabijaj nie kradnij nie poża-
daj cudzej własności, jak wchodziła pierwiastkowo w zakres rozpoznania i sądu moral-
nego, tak i teraz nie uwalnia się z tego zakresu a zatem należeć powinna do uwagi
radzących o tychże przedmiotach religijnych, to jednakże uważam iż brakuje mi
wspierających sił do podniesienia tego zdania z takim skutkiem, izby one w obec Ojców
wypowiedziane być mogło. Są tu albowiem znakomitości niemieckie których Dwór
Rzymski nie chce obrażać. Ten szczegół prawie wyłącznie mnie dotyczący gdy Wielmo-
żnemu Panu Dobrodziejowi z bolesnem uczuciem wyrażam, nie mogę zataić podziwu
nad tem jak mógł Szanowny korrespondent Pański z Rzymu, skreślając artykuł
o podzieleniu się szczupłej liczby Biskupów Polskich na dwie części naznaczyć za
przyczynę przyłączenia się jednej z tych części do Biskupów niemieckich którzy podpi-
sali petycyę.

przeciw potrzebie udogmatyzowania nieomylności Papieża, względy i pobudki patryotyczne? Z czego, gdyby tak było, wypływał by wprost wniosek popierany przez Korrespondenta, że ci co tegoż podpisania odmówili, a więcej jeszcze ten który na adresie za nieomylnością podanym w pierwszym rzędzie swój podpis położył, przytłumili w sobie to uczucie którem dla Ojczyzny swojej oddychać powinni. Zapewno że w takim razie pierwszym należałyby się cześć i uwielbienie, drugim zaś jeśli nie pogarda przed którą rozumna miłość chrześciańska zasłaniać powinna, to zapewno lekceważące politowanie. Ależ ta różnica w postępieniu Członków Polskich Soboru nie leżała w zakresie uczuć patryotycznych, chociaż i temu nie przeczę, że Księża Biskupi galicyjscy przez Szanownego Korrespondenta zaszczytnie ze strony swej polskości przedstawieni zasługują na takie uznanie. Przyczyną jedyną, wziąwszy rzecz zasadniczo, była teorya szkolna która w Teologii już od 17go wieku dzieli się, jak wiadomo na rzymską i gallikańską. Dziś pierwsza chce przeważyć, druga nie zaprzeczając jej tej przewagi, chce tylko opóźnić tryumf. W rzeczywistości więc o mało, jak dotąd, chodzi; tak że czy Papież de facto wszechwładny, czy i de facto i de jure takiż sam, to zdaje się że wszystko jedno, i naprawdę nie ma się o co spierać. Tak byon ja przynajmniej rozumiał. Przepraszam Wielmożnego Pana Dobrodzieja za ten ostatni ustęp który odważyłem się skreślić nie w celu prostowania poglądu Światłego Korrespondenta Pańskiego bo ten zresztą mógł mieć pewną skłonność w napisaniu rzeczonego artykułu; lecz końcem przedstawienia przedmiotu tak jak ja nań tu z bliska mam powody zapatrywać się bez żadnego uprzedzenia i z najzupełniejszym wątkiem. Spodziewam się mieć możność przesłania wkrótce fotografij Ks: Arcybiskupa Wierzchlejskiego i Biskupa Ruckalskiego. Że zas Monsignore Wolański oświadczył mi że Wielmożny Pan Dobrodziej życzy sobie mieć zakommunikowane niektóre szczegóły przebiegu mego życia dotyczące, takowe zatem zamieszczam tu

jak następuje.

Urodziłem się we wsi Wrotków parafii Lublin z ojca Andrzeja i matki Małgorzaty z Szat-
kowskich Sosnowskich, dnia 2. Marca 1800 r. nauki od roku 1808 pobierałem w szko-
łach Lubelskich do 1817. przy końcu tego roku wszedłem do stanu duchownego w Lublinie
skąd udałem się do Uniwersytetu Warszawskiego na wydział teologiczny, w ciągu studyów
w Warszawie wyświęcony zostałem na kapłana roku 1822 za dyspensą Stolicy Apostolskiej,
w roku 1823. ukończyłem wydział i wkrótce przeniosłem się do Krakowa tam zamięszku-
jąc sposobiłem się do pozyskania stopnia Doktora Teologii i ten roku 1826 w Uniwer-
sytecie Jagielońskim otrzymałem. W końcu tegoż roku powołany zostałem przez ś. p.
Ks. Biskupa Dyecezyi Lubelskiej Józefa Marcellina Dzięcielskiego na przybocznego
sekretarza w roku zaś 1829 zaszczycony przezeń zostałem stopniem Audytora postkury-
alnego. Roku 1831 otrzymałem probostwo Krzczonów w 1832 posunięty zostałem na
godność Kanonika Teologa w Katedrze Lubelskiej; roku 1852 otrzymałem godność Prałata
Dziekana tejże Katedry. Roku 1863 po śmierci ś. p. Biskupa Pieńkowskiego zostałem
wybrany przez Kapitułę Katedralną jej Wikaryuszem i Administratorem Dyecezyi Lubelskiej,
roku 1866. gdy dyecezya Podlaska przez rząd została zniesiona i przyłączona do Lubelskiej
ja zaś zarządu takowej od władzy świeckiej mnie ofiarowanego przyjąć nie mogłem
Stolica więc Apostolska ustanowiła mnie Administratorem nieprawnie zniesionej Dye-
cezyi który to urząd obecnie sprawuję wraz z wikaryatem kapitularnym co do dyecezyi
Lubelskiej upoważniony zostałem przez Ojca świętego do uczestniczenia w Koncylium Eku-
menicznem jako reprezentant Duchowieństwa Krajów Polskich pod panowaniem rossyj-
skiem zostających. — Poczytuję sobie za szczęście że choć tem pismem mogłem rozmówić się
z Najszanowniejszym Panem Dobrodziejem oraz mieć sposobność oświadczenia że
jestem Wielmożnego Pana Dobrodzieja

z najpowinniejszem poważaniem życzliwym sługą

Ks Kazymierz Sosnowski
Antistes Urbis Prelatus domesticus
Sua Sanctitatis

794
13

Kołomyja w Galicyi 3. Marca 1873.

Wielmożny Panie
a mój Najłaskawszy Dobrodzieju!

Raczy mi darować że ośmieliłem się drogi czas, który zaledwie Mu starczy na dokonanie podejmowanych przez Pana Dobro: prac ku pożytkowi i sławie narodu, przedmiotem mnie tylko, jak mniemam, dotyczącym, zajmować. Chciałbym też ile można być krótkim w pisaniu, tym więc celem załączam tu list otrzymany niedawno z Rzymu, treści interesu wyłuszczającej. Oświadczam zaś Wmu Panu Dobrodziejowi że z P. Hr. Kuleszyckim piszącym do mnie znam się tylko listownie, gdyż pod czas mojej bytności powtórnej w Rzymie, on tam nie znajdował się. Po zamieszkaniu mojem w Kołomyi Hr. K. wrócił do Rzymu i zaczął gorliwie ostrzegać naszych rodaków w ogóle, a w szczególności duchowieństwo polskie, o zagrażającem nam usiłowaniu rządu rossyjskiego, mającem u na celu pogodzenie się ze Stolicą Apostolską szkodliwe w najwyższy sposób polskiej narodowości i wyznaniu rzymsko katolickiemu. Ja acz nękany pod ów czas straszliwą chorobą astmy z cierpienia sercowego pochodzącej, zdobyłem się na napisanie pod d. 14 Lutego 1872 r. listu do Ojca świętego, przedstawiając z największą pokorą warunki pod któremi takż bez uszczerbku Kościoła nastąpić by mogła. A ponieważ na to pismo żadnej nie otrzymałem odpowiedzi, prosiłem więc Pana K. aby mając stosunki z wyższem Duchowieństwem, mógł się dowiedzieć jakim sposobem, czyli mój list przez kogo z otaczających Ojca ś. nie został przejęty i nie wpadł w ręce osoby nam polakom nieprzychylnej? Pan Hrabia przez długi czas nic mi nie odpowiadał, a nawet jak wnoszę z jego listu który do mnie pod dniem 4 Lutego b. r. napisał, wyronił z pamięci przedmiot mojej prosby. Bo ja nie żądałem aby mój osobisty interes w Rzymie popierał lub o skutku onego dowiadywał się, gdyż nie miałem żadnego zgoła. Zadziwiła mnie więc nadzwyczaj propozycya w jego już niespodziewanym liście zamieszczona. Tem więcej że Hrabia radzi mi, abym z Tancredem Bella kan: s. Piotra wszedł w bezpośrednią korespondencyą. Że zaś Kanonik ten jest klerykiem przybocznym Ojca s. wnosić więc się godzi że On mnie może Papieską insynuacyą

o czem mi P. K. nie napomknął ani słówka, do tego stopnia że zdaje się jakoby wypły-
wała propozycya wyłącznie z Jego dla mnie życzliwości, a skutek onej zależał od Jego ~~wpły-~~
wu wpływu na kilku Kardynałów którzy Mu są życzliwi. Tu się przedstawiają dwie różne zu-
pełnie sytuacye. Bo podług pierwszego mego przypuszczenia, bądź co bądź musiałbym się
poddać memu losowi, aby woli Ojca ś. który mnie chce wynagrodzić za podjęte tru-
dy w obronie praw Kościoła, a czego dopełnić nie mógł przy zawieraniu najniekorzy-
stniejszej niestety! dla Kościoła ugody z Carem, uczynić zadosyć, a następnie napisać
do Kanonika Tancreda Bella, że zgadzając się na uczynioną propozycyę, czekam dalszej jego
instrukcyi mianowicie co do wymaganych w podobnych razach przez Kuryę rzymską allega-
tów. Drugi raz znowu wolno jest przypuszczać że P. Kuleczycki który nad zasługi moje jest
mi życzliwy, widząc moje poziome położenie, na które jakby rozbitek zeszedłem, postra-
dawszy dawniejsze mienie i znaczenie, może poczuł w swem szlachetnem sercu, chęć pocie-
szenia mnie dostąpieniem zaszczytu, najwyższy stopień w stanie kapłańskim stanowią-
cego? I to właśnie mniemanie było powodem iż całą uwagę moją w tę stronę przyjaznej
życzliwości zwróciłem, a to z tem większą stanowczością, że przypuszczenie poprzednie
może bardzo blisko łączyć się zdawało z przecenianiem moich zasług względem Stolicy
Apostolskiej, które mogły tylko w mojem wyobrażeniu własną miłością podsycanem,
istnieć, nie zaś w rzeczywistości. Dla tego też, skierowawszy moją myśl na to drugie
przypuszczenie, to jest na życzliwość Hrabiego, widziałem się być swobodniejszym i od-
powiedziałem Mu, że mając z probostwa Kołomyi tak ograniczony dochód, iż dopiero po ure-
gulowaniu go przez niezbędne restauracye, wystarczać będzie na skromne utrzymanie
plebana, dwóch wikaryuszów i służby kościelnej, najgorzej bym sobie poradził, pod wzglę-
dem ekonomicznym, gdybym się postarał o godność wymagającą wiele materyalnych wa-
runków, aby mogła z przyzwoitością być reprezentowaną. Ależ i tu nasunęła mi się na
myśl jeszcze jedna uwaga. Że P. Kuleczycki znany mi jest z rozległego i znakomitego za-
kresu swych działań, a z tego powodu zaliczam go podług mego mniemania, do Osobistości

na straży dobra ogólnego naszej Ojczyzny stojących. Zatem wszakże poszło i to przypuszczenie że może Ojca wyniesieniu do godności biskupiej zgrzybiałego starca, nie ma na celu dogodzenia jego osobistej próżności, lecz chce zużytkować go raczej, jako drobną okruszynę, skrzętnie zbieraną przez przywódców pracy, wymierzonej ku zachowaniu i wznoszeniu budynku sławy narodowej. Rumienię się że ostygli na wspomnienie że taka myśl mogła powstać w mej głowie. Alec Bóg i sumienie, nie zamącone do tych czas żadną próżnością, są mi świadkiem że ta myśl powstała we mnie skutkiem doznanych w mem życiu zdarzeń, niespodziewanych, niezasłużonych, nie pomyślanych nawet. Mógłżem ja nawet marzyć o tem abym w gronie Ojców Koncylium Watykańskiego zasiadał? zwłaszcza że zostawszy w roku 1869 w Lipcu powołany pierwszy raz do Rzymu, gdym się znajdował na audyencyi u Ojca świętego prosiłem Jego świątobliwości o błogosławieństwo memu Narodowi i wstawianie się za nim do Boga by raczył okazać się miłosiernym i zrzucić z karku jego, jarzmo tak dawno ponoszonej ciężkiej niewoli. dla siebie zaś żądałem tej jedynie łaski, aby mnie skołatanego wiekiem, zmartwieniami i pracą od wyższych obowiązków które sprawowałem uwolnił, a resztę życia pozwolił mi ~~spę~~ dzić na mniej uciążliwej posłudze parafijalnej w pośród moich rodaków. Albo tem bardziej mógłżem przypuszczać że Ty Zacny Mężu! najmniejszy z naszych siejbiarzy na Niwie z której nieocenione korzyści teraźniejsze i przyszłe pokolenia Polskie zbierać będą, w mojej mizernej łupinie dopatrzysz użytecznego ziarna do Twej uprawy a nawet szczególnego pielęgnowania?..... O! ja pomimo przejęcia się wskróś, jeszcze za lat młodych zasadą Hebrejskiego Demokryta „vanitas vanitatis et omnia vanitas„ cenię także zasadę naszego Poety, miej serce i patrzaj w serce. I dlatego też czułem i czuję żywo z całem gorącem najtkliwszej wdzięczności, Twoją pracę i starania które podjąć raczyłeś na przysporzenie mi wziętości i poważania wśród naszych Rodaków. Nie spuściłem więc tego uczucia i niejako zależności od Ciebie Szanowny Mężu, w chwili gdy mi przyszło dać odpowiedź na propozycyą P. Kuleczyckiego. Określiłem mu albowiem stan mój majątkowy więcej prawie jak ubogi, a co głównie

przyczynia się że mi niewolno posuwać się do zaszczytu; lecz prosiłem Go zarazem aby napisał do Wgo Pana Dobrodzieja i zasięgnął Jego światłego własnego zdania za którem ja gotów jestem pójść, choćby ze zrobieniem sobie przymusu. Rozważywszy znowu że może P. K. upatrzy jaką trudność w zadosć uczynieniu mej prośbie, i że ja za Jego pośrednictwem nie zostanę zaspokojony w mojem pragnieniu, otrzymania w tej tak ważnej okoliczności, światłej wytrawnej i zarazem praktycznej rady Wielmożnego Pana Dobrodzieja: dlatego też ufając w Jego dla mnie życzliwość, której tyle najchlubniejszych (dowodów) miałem szczęście z wysokiej łaski pozyskać, garnę się Zacny Mężu do najszlachetniejszego i pełnego prawości Twego serca z najuprzejmiejszą prośbą, byś mi wprost bez ogródki po szczeremu oznajmił Twe zdanie, jak mam ostatecznie napisać do wzwyż rzeczonego Kanonika Tancredo Bella, który nie mogąc wyczerpnąć mego postanowienia z tego listu jaki do P. K. napisałem, oczekuje zapewno na moją osobną odezwę. O jak ja usilnie tego pragnę abym mógł doznać w mem życiu przyjemności widzenia i uszanowania czcigodnej Osoby Wielmożnego Pana Dobrodzieja! Dawniej przeszkadzała mi do tego słabość ciężka, trapiąca mnie dość długo. Teraz gdy za łaską Boga przyszedłem do zdrowia, pocieszam się możebnością ziszczenia tej nadziei, a prócz tego tem milem dla mnie przeświadczeniem że jestem

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

najobowiązańszym i najniższym sługą.

X. Sosnowski Pleban Łaciński Kolonista

Ps Wspomniawszy powyżej o liście z dnia 14 Lutego 1872 r. który napisałem był do Ojca S. uważam za stosowne oryginał takowego Wmu Panu Dobrodziejowi przesłać, przepraszając najmocniej za to iż z brulionu nie zrobiłem porządnego odpisu. Pisanie w moim wieku jest już dla mnie przy trudne, a tu w tem miejscu nie ma się kim wyręczyć, zwłaszcza co do łaciny mi bardzo klasycznej. Notabene osnowy listu tego nie kommunikowałem P. K. bo w owym czasie kiedy się toczyły układy z Moskwą w interesach Kościoła Polskiego chodziło mi o to aby Moskwa nie robiła Stolicy S. zarzutu że przyjmuje podszepty jakiegoś tam obcego, jak mi mnie nazywać raczą. Czy byś też P. Dobrodziej nie mógł udzielić mi wiadomości o Prałacie L. Wołańskim? gdzie on jest i co się z nim stało?

26/3

Najszanowniejszy Panie i mój najłaskawszy

Dobrodzieju!

Po otrzymaniu Pańskiego zawiadomienia z dnia 20 Marca b. r. chciałem bez zwłoczenia uczynić zadosyć przyjaznemu mi poleceniu, lecz nie wiedząc jakie papiery wymagane są przez Kongregacyę rzymską celem wyjednania prekonizacyi; napisałem do Prałata Tancreda Bella aby mnie w tej mierze poinformować raczył. List mój volante sigillo przesłałem na ręce Ks: K. który będzie miał przekonanie że posrednictem za Jego radą i zawiązałem bezpośrednią korrespondencyę ze wspomnionym dygnitarzem Papieskim. Gdy nadejdzie z Rzymu odpowiedź na moją odezwę pod dniem 24 m. i r. b. przesłaną, udam się bez zwłocznie do JW. Ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego aby uzyskać to co z jego strony dla mnie będzie potrzebne. Nie posłałem Czcigodnemu Solennizantowi na dzień 19 Marca b. r. ani jednej literki. Lecz nie z tej przyczyny abym zapomniał o obowiązku w uczuciu mego serca ciągle obecnym, lecz nie śmiałem się na spełnienie onego odważyć wiedząc iż mu nie sprostam tak jakbym pragnął i jakby należało. Mimo jednakże tej usterki tuszę sobie że Wielmożny Pan Dobrodziej raczy wierzyć najszczerszej życzliwości i temu wysokiemu poważaniu z jakiem mam zaszczyt zostawać

Wielmożnego Pana i Najłaskawszego Dobrodzieja

z serca przywiązanym sługą

Ks. Sosnowski

Kołomyja 26 Marca
1873.

Sosnowski K.

1258
16

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mam prawdziwą przyjemność wypełnić życzenie Pańskie przesyłając trzy fotografie biskupów naszych należących do Koncylium Watykańskiego, wypadałoby jeszcze mieć wizerunki Ks. Szymonowicza Arcybiskupa ormiańskiego i biskupa Gałeckiego administr. apost. części dyecezyi Krakowskiej, lecz nie mając z tymi prałatami bliższej kommunikacyi nie mogłem otrzymać od nich ich wizerunków, postaram się jednak o nie za pośrednictwem Ks. Prałata Wolańskiego. W poprzedniej odezwie mojej mimo zamiaru i chęci zamieściłem objaśnienie powodu podzielenia się biskupów naszych w zdaniu co do mającego nastąpić orzeczenia dogmatu nieomylności Papieża Wielmożny Pan Dobrodziej, jak z Jego Łaskawej odpowiedzi uważam nie zawahałeś się przyłożyć wiarę do tegoż objaśnienia które zresztą zasługiwało na nią będąc prawdziwe. Otóż dziękując najuprzejmiej za to zaufanie czuję potrzebę wynurzenia się co mnie istotnie do tego wyjaśnienia skłoniło. Z chwilą wychylenia się na świat kwestyi czysto teo-

logicznej

nieomylności Papieża, zaczęły się tworzyć w katolicyzmie dwa przeciw stawione sobie obozy, których istnienie pozostało aż do teraźniejszego czasu z tą różnicą od dawnej sytuacyi, że gallikanizm przeciwny nieomylności, zwiększył z postępem czasu niewołaśnie też ultramontańskie siły, tak że dziś właśnie in-fallibiliści przeważnie mają poparcie od biskupów francuskich.

W takim stanie rzeczy prosty rozsądek nakazywał mniemać że jeśli Ojciec święty uczynił wniosek do Soboru za ogłoszeniem nieomylności to mając za tym wnioskiem znakomitą większość, przeprowadzi go według swej myśli. Niechcąc się więc narażać Stolicy Apostolskiej usunąłem się z koła niemieckich biskupów do których z trzema biskupami galicyjskimi należałem i pozostałem neutralnym niemając przekonania ani potrzeby należeć do inicyatywy Prymasa Ledochowskiego. Że tę moją neutralność wzięto za odstępstwo od sprawy dobrej pod względem naszej polskiej polityki to dla mnie rzecz jest niepojęta. Bo owszem według mnie takby należało mniemać że gdy Papież dla nas jako katolików stanowi widomą uosobioną władzę to ta władza skuteczniej w sprawie naszej działać z daleka aniżeli Kościół który jako rozrzucony po wszystkich częściach i narodach świata więcej przedstawia domyślną moralną aniżeli rzeczywistą siłę. O ile więc ta rozrzucona siła więcej się skupi w głównej jedno

stce

o tyle ta jednostka będzie zdolniejszą do pożyteczniejszego rozwinięcia i użycia onej na dobro Kościoła i wsparcie uciśnionych. Jest to pogląd nie powiem mój wyłączny ale też nie bardzo powszechnie przez pewnych koncyliarnych członków podzielany, którzy z wysokiego celu obrad duchownych względami na rzeczy doczesne poniżać nie chcą.

Takie przeważne zajęcie się duchowością jak w działaniu partykularnem prowadzi do ascetyzmu wyradzającego się w końcu w anachoretyzm, tak w działaniu ogólnem czyli administracyjno prawodawczem musi wykazywać się w postaci wiarowego kosmopolityzmu. Miarą zaś zapędzania się na ten przestwór na którym znikają wszystkie względy świata materyalnego będzie zawsze większa lub mniejsza wybujałość wyobrażeń wiarowych.

Gdym przed odpisaniem na szanowny list pierwszy Wielmożnego Pana Dobrodzieja miał rozmowę z pewnym kapłanem do dyecezyi Poznańskiej należącym o powyższym przedmiocie oświadczył on mi iż taki sposób pojmowania rzeczy najrzetelniejsze może dać tłomaczenie działania na stanowisku duchownem tak wielu innych duchownych jako też i Prymasa Poznańskiego a które w połączeniu ze względami doczesnemi uważane, nie zyskuje uznania lecz najsurowszą naganę. Przez przychylność do swego zwierzchnika życzył sobie tenże prałat abym światłemu i bezstronnemu sądowi Wielmożnego Pana Dobrodzieja przedstawił właściwe pobudki służące rzeczonemu Prymasowi do pisania się za nieomylnością. Ufny w dowód okazanej mi łaski Wgo Pana Dobrodzieja odważyłem się być apologetą sprawy obcej a po części też i mojej własnej, chociaż prawdę mówiąc ja za pozostaniem neutralnym

w przedmiocie infallibilizmu względem moich rodaków nie nieżawi-
niłem chyba gdyby to mogło być dowiedzione że przyznanie tego przymio-
tu powszechnemu kościołowi, posłużyłoby ku zbawieniu naszej Ojczyzny.
Takiego zaś dowodu nikt dać nie może, bo niestety jesteśmy rozszarpani
nie mamy kraju nie mamy nawet jednolitości narodowej czego smutny
dowód przedstawia Galicya, a więcej jeszcze zabrane przez Moskwę prowin-
cye. Cóż więc właściwie przedstawia pasującą się ze śmiercią Polskę? - oto
Katolicyzm rzymski. Ten więc jaki jest należy nam go utrzymywać bez
nadwerężenia cech charakterystycznych stanowiących jego odrębność od innych
wiar chociażby te przystępniejszemi być się wydawały dla pogodzenia intere-
sów doczesnych z swemi ustawami. Nie będąc więc ultramontanem i po staremu
wierząc w święty kościół powszechny widzę potrzebę skłaniać się do ultramonta-
nizmu pod względem dogmatu nieomylności dla tej prostej przyczyny że Kato-
licyzm jeżeli się w tej formie ukaże skutkiem uchwały soborowej będzie mógł
dzielniej przyłożyć się do wyswobodzenia nas z jarzma niewoli.

Mam zaszczyt zapewnić że jestem z wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

Życzliwym i najniższym sługą

K. Sosnowski

D. 31 Grudnia 1882 r.
Warszawa
Nowy-Świat. 39
(w mieszkaniu p. Ant. Piętkiewicza)

Czcigodna Pani!

Przed trzema miesiącami zobowiązałem p. Adama Bartoszewicza z Lwowa, ażeby przesłał Pani „Petra" mojego — parę obrazków z prawdziwego życia kresów podolskich przed laty 40-tu. Błahe są one i zanadto, może, realistyczne — bo żywcem z natury wzięte; ale taki-to już duch czasu. Więcej mię niepokoi to, że bez upoważnienia Pańskiej,

odważyłem się na dedykacyę,
która zresztą w tłumie
innych, o wiele świetniej=
szych, może pozostać nie=
dostrzeżoną. Przypuszcza=
łem, że aromat tych niepo=
czesnych kwiatków, wzrosłych
tylko na wspólnej nam Ojcu
Ziemi rodzinnej, jakkolwiek
niewytworny, przyjemnym
Mu będzie. Jeżeli zgrze=
szył, niech szczerość intencyi
winę mą złagodzi.

Dwa miesiące przeleżałem
w szpitalu S. Rocha, tam to
dzisiaj zaledwie, po skomu=
nikowaniu się z Bartoszo=
wiczem, dowiedziałem się,
że prośby mojej wypełnić. Zły
niewczesność zawiadomienia

obecnego.

Miło mi przytem dołączyć wyrazy głębokiego szacunku i wdzięczności, z którymi pozostaję na zawsze

Czcigodnej Pani

powolnym sługą

H. Sienkiewicz.

Z życzeniami noworocznemi całego kraju i mojemi - z głębi serca - niech tam do Pani dojdą.

Sowiński L.

20 794

D. 26 lutego 1886. Warszawa.

Ul. Lipowa 3.

Czcigodny Panie!

Ośmielam się przesłać Panu pierwszy tom pierwszej powieści mojej „Nie rozstających drugich.” Jest to historya pewnej dziewczyny ubogiej... Z tego jedynie stanowiska proszę zapatrywać się na nią, nie podnosząc jej do znaczenia powieści społecznej albo dziejowej. Dwa ostatnie tomy ukażą się wkrótce w odbitce książkowej (obecnie drukuje się jako dodatek nadzwyczajny do „Tygodnika Illustrowanego”, ale tylko dla przedpłacających prenumeratorów „Tygodnika Powszechnego”); że jednak pierwszy tom daje dostateczne pojęcie o charakterze utworu, przesyłam go więc Panu z gorącą prośbą o jego odczytanie i udzielenie mi szczerych a dla mnie nieoszacowanych uwag Jego o zaletach i wadach dzieła, a mianowicie:

1. Czy powieść ta nie grzeszy pod względem kierunku i zawartych w niej myśli filozoficznych i społecznych?

2. Czy nie za wiele w niej przypominania?

3. Czy charaktery w całej powieści wytrzymują w niej są prawdziwe?

4. Czy obrazowanie jest plastyczne i nie przeszkadza? (wydawało mi się trochę za wiele niektórych opisów, a szczególnie w rozdziałach: Grafa Kurca-Nikiticza i Lisa-Nikiticza.)

O budowę powieści nie zapytuję, wiem że jest wątła.

Naczelnie punkt ostatni: czy powieść jest zajmującą i czy ma prawo do bytu w literaturze naszej.

Za uwagi o języku i stylu byłbym również wdzięczny.

Najserdeczniej upraszam Pana darować mi to narzucenie Jemu tak błahego i niewdzięcznego zadania, tem z góry zapowiadam, że milczenie Jego, jako znak odmowy na prośbę moją przyjmę bez najmniejszej urazy. Wiem dobrze, jak jest drogą dla Pana chwila każda i że marnowanie czasu z Jego strony byłoby grzechem wobec społeczeństwa całego.

W końcu pozwalam sobie dodać serdeczne podziękowanie za życzliwe wzmianki o mnie w Wspomnieniach szkolnych

i o tomiku poezyj. Dawno wiedziałem o tym
długu wdzięczności, ale nie chciałem, ażeby
list ten mający dowodzić do Pana, zamiast
szczerej poprzednio przesłanej wam niewinności.

Pełen czci i serdecznej życzliwości

L. Sowiński

Sow

725
22

7/IX 86. Warszawa.
Ul. Dobra. 22.

Czcigodny Panie,

Nie otrzymawszy odpowiedzi na sze-
reg zapytań, które ośmieliłem się prze-
łożyć Panu względem powieści mojej
„Na rozstajnych drogach", domyślam się,
że przewidywany przeze mnie wyrok
potępienia rzeczywiście zapadł w prze-
konaniu Pańskiem. A cóż to będzie,
kiedy Pan odczyta (jeżeli tylko zechce
utworowi mojemu zrobić ten zaszczyt)
tomy II-gi i III-ci, które przesyłam Pa-
nu jedynie dlatego, że każde dziełko
w księgozbiorze, chociażby najlichsze,
nie powinno mieć braków. Nieszczę-
sne owe tomy gorsze, jak twierdzą zna-
jomi moi, pessymizmem nadmiernym,
a przytem obfitują w obrazy jaskra-
we do nieznoszenia. Może tedy i Pan
tam znalazłby wiele ustępów do wy-
kreślenia, ale nie mogłem zrobić w ża-
den sposób, ponieważ pisałem bez
brulionu i każdy napisany arkusz od-
dawałem natychmiast Orgelbrandowi
dla otrzymania zaliczki, potrzebnej
mi na powszedni kawałek chleba,
a później nie widziałem się już z rę-
kopismem swoim.

W każdym razie przyjemniej-by mi było przeczytać zdanie Pańskie choćby najsurowsze, niż doznawać najgorszego z wrażeń – niepewności. Proszę mię więc zgromić otwarcie, bez względu na dawniejszą przychylność dla autora „Z życia" i „Na Ukrainie".

Załączam wyrazy najgłębszego szacunku i najszczerszej wdzięczności

L. Sowiński

Szanowny Panie!

Ośmielam się ofiarować Szanownemu Panu jeden egzemplarz drukującej się dzieła mego „Wskazówki dla gosp. wiejskiego" z prośbą przejrzenia go, a jeżeli uznasz je za zasługujące na polecenie — uczyń to.

„Wskazówek" wyszła dopiero 1 Część 1go tomu; 2 Cz. 1go tomu wyjdzie w lipcu b. r.; 1 Cz. 2go tomu wyjdzie około nowego roku; 2 Cz. 2go tomu spodziewam się wydać publiczności w połowie r. 1870. — Apatya do piśmiennictwa rolniczego u nas jest znaną Szanownemu Panu, abym potrzebował nadmieniać o tem, jak przykre jest u nas stanowisko autora, który chcąc poświęcić na książki i czasopisma (bo żyjąc na ustroniu w głuchej stronie zarobkiej) ... niżby w inny sposób pracować umysłowo;)

który

który strawił najlepsze lata życia swego na studyach poważnych, a dziś widzi, że tego rodzaju książka, jakiej on ofiaruje narodowi nie odpowiada smakowi i musi się dopiero wyrabiać, kształcić ......

W Drukarni mieszka taka rodzina polska. Niech będzie mi wolno Szanowny Pan za złe, jeżeli Go najusilniej upraszam, aby tam list oddawał sam u „Wskazówki" — Załączam 20 Kart prenumeracyjnych z prośbą o umieszczenie ich, jeżeli można. Osoby które je (odebrawszy) posiadać pragną otrzymają je punktualnie podług podanego adresu w terminach które oznaczyłem wyżej.

A teraz raczy Szanowny Panie przyjąć zapewnienie mego najgłębszego szacunku, dla męża którego wszyscy pewnie znają i wysoko cenią, i który się wsławił na najrozleglejszego ojczyzny na polu piśmiennictwa pięknego.

Szanownego Pana
powolny sługa

Ignacy Sodrangolsky

Jabłonki przez Kraków w Galicyi poczta Baligród
d. 15 kwietnia 1869.

Sozański Antoni

44/24

Lwów, 18 Lipca 865

1

Szanowny Panie!

Wczoraj przyjechawszy do Lwowa byłem w redakcyi "Miasto" i podałem niektóre uwagi dla dziennika mianowicie: aby co dzień wychodził, lecz o połowę mniejszy od list. zostan. wszystkich krajów polskich, dodał nazwy: austryjackie a nie cesarskie, nadgłówek "Miasto z d. tego" na każdej stronicy drukowal. Dowiedziałem się także o adresie panskiej i dziś zaraz piszę do pana.—

Nic różniejszego jak administracya moskiewska, ~~admi~~ austryjacka i pruska. Nie wiem czy pan znasz moje "Niektóre pisma Antoniego S." które w Lipsku u Brockhausa pan 1862 wyszły. (Jeśli ich tam nima to Żupański ma w Poznaniu) Otóż w tym tomie pod rozdziałem "anatomy" opisałem tę różnicę. Przyznam się panu że ja nie bardzo lubię dzienniki i każdym dawniej do nich pisywał, od lat kilku zaprzestałem zupełnie. Lecz uważam że w dziennikach jest siła, jeśli odpowiadają potrzebie kraju

i stanu oświaty tego mieszkańców. Dlatego to nie można w dzisiejszych stosunkach wydawać taki dziennik, który by był nie mówię pozwolony ale użyteczny dla całej Polski. Bo co w Poznańskiem i Galicyi zrozumieli, tego (daruj mi pan) nie rozumią w Warszawie, równie z drugiej strony warszawiacy lub lepiej, Poznaniacze i Litwini o wiele lepiej i goręcej czują obowiązki polaka niż Galicyanie. (proszę czytać moje „zdanie szlachcica polskiego o sprawie narodowej" u Geistmana w Bam-kelli 1861. Zdaje mi się że Otto Wolter w Lipsku będzie wiedział.) Proszę nie brać mi za złe jeśli wszystko co myślę o „Haśle" wypowiem, bo wiedza nigdy nie zaszkodzi a dochodzenie prawdy zawsze jest pożyteczne. Otóż myślę że artykuły „Hasła" są trochę za ciężkie na pismo dziennikarskie. Pewnie w Warszawie przyzwyczajeni do tych psów głupców Moskali, którzy nad wami panują i musicie pod różne koszałki kryć wasze myśli przed zdechłym carskim bezrozumem. Hasło przypomina mi piernikową „Kronikę" co przed laty w Warszawie wychodziła pod redakcyą Bartoszewicza. — Najgłówniejszą radą, jaką Pana redaktorowi daję jest ta żeby się Pan do Galicyi przeprowadził ze swoim przedmiotem, w Krakowie się nie zatrzymywał tylko prosto do Lwowa zbiegł i osiadł

musi się zaś rozejść celem objechać prowincjonalne miasta i wsie po różnych obwodach. Gdybym w r. 856 nie był w Warszawie to ani 20tej części nie wszystkich pojął stosunków tamtejszych. — Niewątpię że na 3 mies. wystarczy pan pozwolenie od rządu austryj. pobytu w Galicyi, zaś po upływie tego czasu, gdyby pan sobie na dal życzył zostać, trzeba prosić o przedłużenie paszportu to dadzą. Skoro pan przyjedzie do Lwowa, trzeba pójść z wizytą do Komenderującego i do dyrektora policyi. A po 3 mies. znów być u nich i prosić o przedłużenie paszportu to dadzą. albo można udać słabego, wziąć świadectwo od lekarza i przyłączyć to świadectwo do prośby o przedłużenie paszportu. takie będzie z skutkiem. —

Czy pański przyjazd nastąpi lub nie nastąpi, mym jest obowiązkiem niektóre stosunki tutejszego tyczące się kraju dać; Bo Dziennikarz powinien znać rząd i lud oraz stosunki społeczne kraju. — Wielka różnica między wschodnią (po Przemyśl) a zachodnią Galicyą, tamta ruska ta zaś polska. słusznie mnie pan zapyta a polska gdzie? Odpowiedam: zrobi się. i bardzo łatwo, tylko trzeba się mądrze do dzieła brać. — Warunki administracyi kraju są nader złe, prócz tylko nadziei reformy, bo zgnilizna biurokracyi tutejszej doszła szczytu i musi się

przewodzi. Sam rząd to widzi i dla tego ministerium zmienia. Najniższe instancye są tak zwane becyrki, we wschodniej Galicyi około 190 jest ich. Do każdego należą 30 lub więcej wsi. Te becyrki czyli urzęda powiatowe dwojakiego są gatunku: albo czysto polityczne czyli takie gdzie się załatwiają sprawy policyjne, rekrutacyjne, podatkowe, z wyłączeniem sądownictwa albo mieszane czyli takie które i polityczne i sądowe sprawy załatwiają. Przy każdym becyrku jest Steueramt czyli urząd podatkowy. Wyższą instancyą w politycznych sprawach są władze obwodowe (Kreisbehörde) czyli dawniejsze cyrkuły. Jest ich w całej Galicyi 18. Ale właśnie już parę razy chciano ich znosić. — W każdym becyrku jest 7 do 8 urzędników, w Steueramcie 3–4. — Namiestnictwo czyli Statthalterie we Lwowie jest drugą instancyą w politycznych sprawach. Więc władze obwodowe prawie tylko do tego są użyte aby rozsyłali po becyrkach rozkazy namiestnictwa. Znosić takowe jednak nie można bo po becyrkach okropne dzieją się łajdactwa, których by się jednak pozbyli, gdyby się nie bali władzy obwodowej i jedynie od namiestnictwa zależeli. — Sądownictwo jest niesłychanie ociężałe i złe. Sądowe sprawy należą do becyrków, zaś po miastach większych do delegowanych sądów, inne należą do obwodowych sądów

2\. (Kreisgericht) Druga instancya jest appellacya we Lwowie
a we zachodniej Galicyi w Krakowie. Sądownictwo cywilne
razem połączone z karnem. – W całej Galicyi jest przeszło 9
Kreisgerichtów. Co tam się dzieje to tylko pan Bóg wie. –
Adwokaci i notaryusze, zatem po wszystkich miastach
ogromne role, majątki. W takim Samborze, koło
którego miasteczka obwodowego mieszkam, bo w obwodzie
samborskim posiadam dobra, jest 7 adwokatów i 1 nota-
ryusz a jeszcze 1 notaryusz ma przyjść. Otóż w ciągu 10 lat
jak zaprowadzona nowa urzędów organizacya (29 Września 855)
adwokaci co z niczym do Sambora przyszli dziś mają po
40.000 guldenów, notaryusz tyleż. Kominiarz i t.d. i t.d.
A to wszystko przez to się oszukuje strony. –
Jedno z najważniejszych głupstw jakie Gołuchowski będąc
ministrem zrobił jest to że spory takie z chłopami oddał
sądownictwu podczas gdy dawniej do politycznych należały
instancyi. Teraz jest mnóstwo takich sporów bo każdy
chłop wdziera się do dworskiego gruntu lub lasu i za
każdą skibę za każdy pień teraz ma osobny, formalny
proces wydawać tak jakby chodziło o tam 200 morgów.
Co za koszta na stemple, na komisye, co za
mitręga z terminami. a opisać który zaraz do
Rentamtu. gdzie oddać na adwokatów nie sposób

bo i tak mieli kosztów, co dopiero żeby ich do najprost-
szej sprawy brać. Prawie niemożna ich teraz aby nie spraw-
dzało się przysłowie: Skórka nie stoi za wyprawę.–
Szkody po lasach okrutne robią, a bardzo trudno zatrzymać fak-
tycznie wszystkie bo urzędniki ledwo co. Stemple są tak wysokie
że przechodzi wszelkie wyobrażenie, co gorsze się urzędniki
Rządowe nastali stemplami i oddzierają z papierów ich pierw-
pocześnych, z czego strony mieli szkody swoje, gdyż drugi
raz musze płacić za znak i kary płacą.–
Życie towarzyskie między szlachtą zachwiane bardzo a
po wielu miejscach zupełnie upadło dla złych stosun-
ków materyalnych. Nader rzadko aby długów nie miał.
Pomimo ciągle więcej uchodzą się do Krajów i za-
kupują dobra osobliwie gdzie wielkie lasy. Lecz wszy-
stkie takowy tekem, tracą majątki i chcą je zaraz od-
sprzedawać.
Wojciechowi żyje osobno i jest unikany.
Lud po rzeźnikowej owsie zepsuty i do pracowni podległy

27

Oto krótki obraz kraju w którym sz. pan, przy wolności chwili, dziennik wydaje.

Zostaję z uszanow.

Antoni Sozański

Adres: w Sozani
(powiat Sambor)

P. S. Będąc w Galicyi proszę do mnie przyjechać; to dam ze 3 dni teką lekarską że kompletnie wszystkie stosunki tutejsze pan pozna

Sambor, 31 Lipca 65 41/28

1

List pana z d. 21 bm. odebrałem wczoraj a gdy zeń wyczytałem że pan by przyjechał do nas, gdyby dano pozwolenie, tudzież iż pan sam pewnie iż dłuższe oddalenie, nie jest dobre dla dzieci Pana, pospieszam z udzieleniem rady tym bardziej że ministerium stanowczo zmienione.—

Zdaje mi się iż byłoby najpewniej, zwłaszcza po ~~dawniejszem~~ nieudaniu się wysłania paszportu do Galicyi, prosić o paszport do Pragi (czeskiej.): Tam w Pradze daleko lepiej przebywać dla redaktora niż w Dreźnie: raz że Praga bliżej Lwowa, potem że jest w monarchyi austryjackiej, co pewnie dobrze wpłynie na obronienie się ze [illegible]. W Pradze nasz

(przepraszam za tego żydka.)

przez kogoś znajomych i urzędników, którzy
tego pisma nie czytali (jeśli się nie mylę)
Altmanowski. Ci uprzejmie pośredniczyli i co więcej
pomogą do uzyskania paszportu. Minister
nowy Belcredi jest z Pragi i musi
ją lubić, skoro tylu urzędników tamtej-
szych pościągał do biur ministerialnych
do Wiednia. —
Drugi plan dla uzyskania pozwolenia pobytu
w Galicji jest ten, żeby wprost przez Węgry
w ministerium w Wiedniu. Około tego
operować. Niewątpliwie są osoby we Lwowie
które chcą się panu paszport wyrobić; otóż
wierzcie mi pan, że to złe, bo Lwowianie
wszystko są nieudolni a ze zbytniego
starania często popsują interes. Zresztą
obawa zachodzi czy moje [illegible] z obaw

u gazety narodowej" uzupełni się przy tem
i z tem ...
Że moje pismo „do narodu angielskiego w
sprawie polskiej" Lwów 1863 byłem
zostało [illegible] przez wojenny sąd na 2 miesiące
więzienia skazany. Wszystkim aresztowanym osoby (krewny
mego wuja) które zostały przy Mensdorfie,
i wszystkim mi także na 2 tygodnie. Osobę
tę pojechałem z nim do Wiednia. Otóż myślę
że przez niego mógłby pan paszport
uzyskać. Ale Boga broni o tem do Lwowa
pisać, bo zepsuje wszystko; tej osobie
tam by zapewne jakie 100 zł. w. dać.
Jeśli Pan na to przystaje, oczekuję
uwiadomienia, a ja pierwszej zapytam w Wiedniu
czy interes jest możliwy.—
Otóż są moje dwie plany, które

lepszy, tego zawsze niewiem. Wybór należy od Pana. —

Że i ten list będzie rekommendowany, bo moje listy oprócz Gorze, nie pisuj.

Dobrze się Pan we feuilletonie Narodu wspomniał o niedrukowanych rękopismach u Mierzyńskiego i że pisma wszystkie potrzebne z Drezna pocztą Śniadeckiego aby przejrzeć rękopism

z szacunkiem

Szeński

P. S. Bielowski we Lwowie wraca mi się Pana dla względów tamtejszej nie chce do Pana pisać; ale wszystko co potrzebne byłoby mu wsiąść co do wyjaśnienia i aby w tamtej mi wpadło.

502

Sambor, 4 Kwiet. 189[illegible] 30

Szanowny Panie!

Co Pan robi, co Pan robi! Do czego się Pan wiąże z Siemieńskim — i na księdze z p. Bogiem idącego pana nikt zważać nie zechce. Niech sobie kiedy w tym roku [illegible] a ja tyle się z tego do rozpuku śmiał. — Stary Zubrzycki, był wielkim łotrem rosyj. we Lwowie ale grubo uczony. Będąc raz u niego (już umarł) widziałem na jego biurku wielkie papiery nasz. [illegible] jakieś inne stojące na jego biurku [illegible] Mi-[illegible] Kołajke. Mówił mi się to [illegible] narodowy [illegible] [illegible] [illegible]. Dziś nawet pisarze nasi [illegible] się w tym względzie odmienili.

Co Pan robi, co Pan robi! Do czego zakładać drukarnię w Dzerni, kiedy każdą rzecz można w Krakowie i w Galicji drukować? Nie lepiej to, jakem przed paru laty już pisał, osiąść w Krakowie, wydawać dziennik, choćby drukowany w własnej drukarni i mieć 6000 abonentów? Że Pan się wystarać jeśli nie o obywatelstwo austryjackie, to o pozwolenie pobytu w Krakowie.

Cóż tam z tym „Omnibusem"? Chciałbym nim także jechać, tylko prawie o dobrym siedzeniu, aby nie twarde i nie na pudle. Wypadałoby jednak

Wielki „passegierów" zamówiłem u p. Maleckiego we Lwowie, Siemieńskiego zdybawszy się nie byli pogniewani, mam także bodaj do zmarznięcia kłót z moimi ze konduktorem. Bo furman sam jeden sobie rady dać nie może i gdy sam będzie odbierał taxę od wsiadających to tym razem konie mogą mu się rozbrykać, gdy zaś tylko na konie uważa, to wiele osób może nie-zapłaciwszy taxy wysiąść z „omnibusa".

p. Wł. Tarnowski był tak dobry że mi przysłał swoje „archiwum wróblewickie" w pięknie drukowane i pięknym papierem wstępem opatrzone. Zaś to „archiwum" zachwalałem i p. Ad. Potockiemu w Krzeszowicach i p. Baworowskiemu, który w Tar-nopolu zakład naukowy ma fundować. Pisał mi także p. Tarnowski o swoim amatorstwie malo-wideł historycznych. Pamiętam o tym i zdarzyło się że mój sąsiad p. Szymanowski, emigrant z r. 1831 ma takie do zbycia. Przesyłam jego list wraz

z pismem obecnym z uprzejmą prośbą aby pan był łaskaw [illegible] to p. Tarnowskim, gdyż on teraz pan już wyjechał z Weimaru do Krymu, a że jako Kalwin, nie wiem jego adresu w miejscu papieże.

Podwójnie, uszanowaniem, uczciwemi

oddany

Antoni Sozański

P.S. Jeśli pan zna p. Hoffmana, autora histo. reform. i do. polsce Lipsk. 1867, prosimy niech mi [illegible] [illegible] i oświadczy się tak mi że jego [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] do p. [illegible] do Lipska aby mi doniósł adres jego.
Co to jest że niemiec jako mi [illegible] to jest [illegible] [illegible].

Specyalne wiadomości dla p. Żarnowskiego z powodu dla „Omnibusa"!—

p. Seweryn Bielski z Lipnik pod Mościskami miał tej zimy scenę w Kasynie we Lwowie, gdzie niepotrzebnie przy kieliszku grał w karty i oszukany został na parę tysięcy guldenów. Wprowadzono dochodzenie kryminalne i winnych oszustów ukarano więzieniem. „Gazeta narodowa" tak niedorzecznie umieściła o tym sprawozdanie, że p. Bielski przeczytawszy go, zastrzelił się. Ogólnie kochany, ogólnie żałowany. Dobrzański ogólnie potępiany.

Kraków, ul. Floryańska 351
d. 5 Stycz. 71

Szanowny, Kochany Panie!

Powiadasz? mi Pan raz pisał abym w razie jakiej roboty nie zapomniał o drukarni Drzewieckiej? przy ul. [illegible] [illegible], więc donoszę żebym chciał teraz co drukować i rękopism mam przygotowany.
Próbkę papieru i druku załączam.
Proszę odwrotnie donieść ile ze takim papierem i takim drukiem będzie kosztować arkusz w 300 ex.

Łączę szczere pozdrowienia

Antoni Sozański

Upra=

sam wspólnym Dyrektorem odpisał
abym z Tatunowię przeczytał.

Sambor, 14 Stycz. 71

Szanowny Panie!

W Krakowie taniej robią po drukarniach, przeto tym razem dałem drukować w Krakowie rezerwując sobie uczynienie [illegible] Panu na ~~przy~~ później.

Z poważaniem

A. Sozański

16|7

1038 34

Szanowny, kochany, złoty!

Winszuję. Bravo, bravissimo.

Przecież pan raz usłuchał mojej rady

którą przed 5 laty dałem aby wydawać

dziennik w Krakowie. Niechciałeś pan,

niechciałeś. Założyłeś „tydzień", który nie

wiem ile tygodni, pomyślałem się ile lat

trwał. — Drukarnię sprowadza do po-

rządku bravo; z „tygodnia" zrobił się

„kraj" i prosto mu stać się „wielkim"

bravissimo. —

Kłaniaj się pan ideowej wszystkowce

fotograficznej tylko uważaj aby nie

usnęła. Wprawdzie ona teraz

zamiectke wzięte z róż. (ulica rozrem). Więc te parki zreszta między sobą gdzieś się dobrze szczypią. – W każdym razie ostrożności nie zawadzi.

Jeśli pan sobie życzy to zapraszam do Sambora na parę tygodni odpoczynku. Zabierz pan z sobą Vreblemików „czystej krwi" n.p. Batańskiego, szczypawkę fotograficzną. ~~Po~~ Postępi wam gratis moje rowne pomieszkanie i będę z wami się bawił a codzień będziemy na nie jeździć. Ja, wam cyrowe, obrzejemi was z życiem na Rusi i z c.k. austryjackimi rzeczami. – Rzecz zada interesująca, ciekawe i potrzebne. – Szczypawkę

nie śmiemiłbo o parę mil od nas. Więc ja tam rozpoznam. A „nastąpili" (według wyroku literackich i warszawskich) odprowadza nas do Wiekowa.—

Bywaj zi pan sędzio, do miłego widzenia

Uhle (Sambor)
16 Lipca 71

A. Sozański

Kraków, ul. Floryańska 351
29 Marca 73

Szanowny Panie!

Wypisując dziś z pewnego dzieła „[illegible]" przypomniałem sobie iż jeszcze Panu nie posłałem fotografii z mego utworu p. t. „polski Laokoon".

W niniejszym więc przesyłam takową i donoszę, co zresztą Pan sam widzi, że to jest Laokoon „w więzieniach". Utwór wysłałem zaś świeżo „L. oswobodzonego" który jednakże jeszcze się nie ukończył.

Serdeczne pozdrowienia
i przypomnienie się

Antoni Łozański

verte

pr. S. u cizozemských postelen tekli Gorčakofi, Bismarkovi, Andrassym etc. –

37 601

Kraków ul. Floryańska 351. 27 Lipca 1875 r.

Szanowny Panie!

Krzątam się około myśli i planu czyby nie można napisać historyę politycznych stronnictw w dawnej Polsce a napisać tak aby dzieło było nie parcyalne, nie namiętne, przedmiot wyczerpujące t. j. aby żadną partyę niepominięto i o żadnym czynie choćby bezecnym lub chwalebnym nie zamilczało; oparte na dobrych źródłach, obrobione z krytyką a przytem pięknym stylem, więcej powabnie niż poważnie, nieco pragmatycznie ale bez retoryki i w tej objętości napisane, aby na 15tu do 18tu arkuszach in 8o można go wydrukować. W tym względzie mówiłem osobiście z prof. p. Walewskim w Krakowie który zupełnie uznaje potrzebę takiego dzieła. –

Epoki dziejowe może panowie zechcą między siebie rozebrać. Dla p. Jarochowskiego obrobienie epoki Sasów nie sprawiłoby trudów, zrobiwszy nad nią tak obszerne i mozolne studya. Prof. p. Walewski jest niezmiernie obeznany z panowaniem J. Kazimierza i Sobieskiego. P. Schmidt jako autor rokoszu Zebrzydowskiego zna na wylot dzieje Zygmunta III a pewnie i Władysława IV. Dla p. Teod. Morawskiego i dla prof. p. Szujskiego, znakomitych historiografów ogólnych dziejów narodowych, zostają czasy od zawiązku państwa do zgonu Batorego tudzież panowanie Poniatowskiego, któremu to panowaniu, nie można atoli więcej nad 3 arkusze druku poświęcić.

Jeżeli kto powie, że przez rozmaitość autorów dzieło traci na jednolitości, ten zapomina że kontrola nie parcyalności w takim dziele, które ma stanowić niejako Kalejdoskop namiętności i przewrotności ludzkich, jest zaletą nieocenioną. –

Zdaniem mojem, a ucieszyło by mnie, gdyby to zdanie także Szan. pan podzielał, historya politycznych stronnictw w dawnej Polsce, zamiast na domysłach lub hypotezach powinna się opierać na faktach, fakta brać za podstawę opowiadania i tak ją pisać, układać i wykładać w rodzaju jak Xenofon opisywał dzieje Grecyi od czasu gdzie Thucydides zaprzestał i jak Dio Cassius opisywał domowe Rzymian wojny, z otyle więcej ciepłotą o ile czytelnik chrześcijan więcej jej wymaga niż Grek lub Rzymianin. –

Sam tytuł dzieła okazuje że jedynie stronnictwa polityczne będą celem jego badań, stronnictwa zaś religijne i spory majątkowe (o ordynacye, o dobra Neyburskie etc.) wypada bezparcyalnie, ściśle przedmiotowo i o tyle uwzględnić, o ile wpływały na ukształcenie i działanie politycznych stronnictw. Zresztą róbcie panowie jak chcecie i jak pojmujecie, ja podaję projekt pod waszę decyzyę i jestem zupełnie do usług waszych w każdym względzie i na każde żądanie. Że zaś koniecznie i bezzwłocznie potrzebną jest nam dobrze i nieparcyalnie napisana historya politycznych stronnictw naszej Ojczyzny, tego jestem pewny nietylko nikt z waszego światłego grona ale żaden rozsądny człowiek zaprzeczyć nie zdoła.

Rękopisma, gdyby zaszła potrzeba, wydrukuję własnym nakładem i na żądanie będę ich honorował. Dobrze by było aby do dwóch lat można to dzieło w świat puścić. –

Z poważaniem

sługa

Antoni Sozański

w Samborze (w Galicyi)

Kobło (p. Sambor, w Galicyi)
8 Luty 76

38
~~251~~

Szanowny Panie!

Medias in res.

Nie mogę pojąć co Pana do tego Drezna ciągnie
że zamiast przenieść się do Krakowa i wydawać
pismo polityczne, siedzi pan w tym niemieckim
mieście, które najgorszych dało Polsce Królów:
August wtóry hulacnik, intrygant, rozpustnik bez
sumienia wojnę z Karolem XII a tą wojną dobite
nas bo oficyalnie przyznano carowi Piotrowi na
mediatora; August III niedołęga i chyba
tylko dobrem dzieci aż 13 umiał płodzić,
lub przez nietrzeźwość strzelać. Otóż to dy-
nastya saska. Więc pytam co Pana
do Drezna tak niewolniczo ciągnie? Ale
ważniejszego poleca nie ma tam żadnych miłych

wspomnień. Zamiast polskie mówi sobie i za-
tem Łotwai; ale nie J. J. Kraszewski.
A ten Reppuszewski!?
Do jakiego licha wam Rzepuszewski albo Dzierżno,
kiedy macie Kraków tak wolny, że o mało co pod
rządem polskim i gdy Król w nim będzie rezydował,
mówi tego wolniejszy. A dziś już nie poznawani taniej
niż Dzierżno lub Grzegorzyce.
Sekretarz, kiedy chce, to niech siedzi we Florencji, bo
mi mówił, że tam o wiele taniej żyć. Ale w Dzierżnie wiem
że z kadencją drogo.
Nie mi też dali takie całe z kolei czytelnego za-
mienie, których — przyznaję to — więcej mówi polsce
niż ma tych co z Krakowa. Na nich płacę piórem
i płacę gębą jest każdego zmitym ołówkiem.
I tu we wszelkiem drugi zeszyty w Krakowie dziennik
aby tych czytelników podaje, co to piszą artykuły à la
„Czas" z d. 28 Stycznia.

Nie sądzę żeby pan dla miłości niemców i
ich narodu założył swoją rezydencję w stolicy saskiej
szyk narzucał Króli, ponieważ naród niem. porównany
z francuzami odbiegł cale od swego charakteru.
zarozumiały, drapieżny, chciwy et cetera.
Przed jakimi 6ciu lat mniej więcej wzywał Sien.
pana do Krakowa, ale pan jest uparty.
Czy to tak?
Co sobie z tego robi się w Krakowie mówiłby
Lu. Siemieński? Wreszcie Kraków byłby kiedyś
i znów będzie stolicą, wolno Krakowianom mieszkać.
A złoty pan nie mówi jak Kraków
przystraja się i ozdabia. Ślicznie budowle co raz
więcej się wznoszą. Wszystko jest tylko kochany
pana brakuje. Zrób że pan aby nie brakowało.
Proszę i błagam usilnie
najserdeczniej pozdrawiam

Antoni Sozański

a może pan już kupił zakład w Dreźnie?

jeśli potrzeba Kancelaryi dziennik, które bez żadnej pretensji.

Czy też Pan czasem nie zapomniał o gadzinie i skorpionie o której się nie korespondujesz i jadowitsze niż krokodyl. Więc vide gadzinę ostatnio, tere je jeszcze więcej ostatni i tak traktowania aby się stała domową, familijną. Tak to nieb. ś.p.

Chmielowski opowiadał o czym vide Grzędzki. histo. ... coś.- polit.-

Czy nie ma Pan czasem zbytecznego fotogramu Żyd. Morawskiego (...torytka) proszę przysłać nawet format biletowy. A jeśli Pan nie posiada, to proszę przy sposobności zajść do Księgarni Mic... Viniewicz w Paryżu aby przysłał.- Mam medal dla Morawskiego wybity, ale na tym medalu nie ma wizerunku.

Gniewam się na Żupańskiego, że od 15 let nie mi się zaległy 10 tal. i nie mogę od niego odebrać, mimo licznych upomnień i żądań.

Jeśli Pan nie usłucha mej rady i nie przeniesie się na mieszkanie do Krakowa, będzie to także z Pana wielki błąd, a może nawet większy niż błąd magistratu krakowskiego, który stoi obecnie mej propozycji i przyjęciu zmiany nazw ulic w Krakowie.

Dixi et salvavi animam meam.

A. Sitler myślim, że Dobrzański po 7000 zł. wziął dochód z 11 gen. ... – Adam ... mieszka w Krakowie.

125 / 40

Sambor (w Galicyi)
15 Stycz. 79

Szanowny Panie!

Żądany ex. imiennych spisów wysyłam w tych dniach. Cieszy mnie i uważam to jako zaszczyt dla siebie że Pan także potrzebuje tego dziełka.

Przy zbliżającym się jubileuszu proszę przyjąć życzenie czerstwego zdrowia i dobrego powodzenia, sławy i innych rzeczy ma Pan bez tego.

Z przyjemnością czytałem „Lecha", bo on co=kolwiek odradza całe księstwo poznańskie. Nie wiedzieć kto tak się miłosiernie zma=zekruszy to biedne księstwo: czy miesz=

telności Jellusowa, które na sposób jadu zatruwa nasze społeczeństwo, czy zbytkowni życia, czy intrygi katolicyzmu. Boś przeczastwo najmniej do tej nędzy przyczyniło się, jestem pewny prawie.
Krakow zawsze jednaki t. j. stenczykowsko niechętny i nie sposób go poprawić.
Wszyscy lepsi pisarze usuwają się od niego.
Nawet Biernacki (Rodoć) przeprowadził się do Lwowa.
piszę temi oczy do p. Engeströmowej do Drezna prosiłem go aby Szan. Panu swoj akta oświadczył. Nie wiem czy to uczynił.

41

przy sposobności proszę mi powiedzieć że gdybym był ministrem szwedzkim to bym go koniecznie zamknął do więzienia w Sztokholmie i wydawcę tem dziennika polskiego.

z poważaniem

A. Sozański

69/42

Kraków, ul. floryańska 17.
d. 5 Stycz. 83

Szanowny Panie!

Dowiaduję się o zdrowiu kochanego ziomka; najniezawodniejszy sposób aby się polepszyło i ustaliło jest przestać pisać i pióro zamienić na inne narzędzie.

Czytam teraz książkę pana a trudno aby pan zgadł które: oto „wspomnienie Odessy" Wilno 1845. Nie znalazłem w niej ani wzmianki o Kijowie a chcę czytać nowoczesny opis tego miasta, udaję się do Sz. pana z prośbą o wskazanie mi odpowiednich książek polskich, niemiec. lub franc. bo po rosyjsku nie umiem.

Życzę zdrowia i ustalenia się raz aby całkiem nie lub tylko dwie godzin dziennie pisać.

Z poważaniem
A. Sozański

proszę przewrócić

„album Kijowa" znam, ale znajduję tam mgliste wiadomości o zamierzchłej przeszłości, a mnie teraźniejszy stan miasta obchodzi.

Krakau, Floriansgasse 17. – 26 März 85

Sehr geehrter Herr!

Habe heute Ihren Brief an H. Bibliothekar Estreicher gelesen, woraus ersehe, daß das Denkmal für Mickiewicz Sie beunruhigt u. beinahe empört. Mir geht es ebenso u. als Beweis dafür sende Ihnen heute meine Flugschrift „Wielkie Kłopoty" unter Kreuzband. Ich hoffe u. wünsche die Schrift dürfte Sie unterhalten. – Auch viel Gesundheit habe das Vergnügen Ihnen zu wünschen und verbleibe mit Hochachtung

A. Sozański



Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Herrn J. I. Kraszewski

in } Magdeburg
w } (Festung)

(Poln.)



Łozański Michał

Florencja 28. 7. 1886.
Via dei Servi 22. II°

726
44

Czcigodny Panie!

Czuję się szczęśliwym korzystając ze sposobności wysłużenia się mojemu towarzyszowi Mieczysławowi Zawiejskiemu, iż przyszło mi zwrócić się korespondencją ku Wielmożnemu Panu.—
Zaraz objaśnię, dlaczego sprawę popartą tak zacnem sercem pana Teofila Lenartowicza przedkładam ja, nie Mieczysław Zawiejski; chodzi tu bowiem o wskazówkę do kogo się udawać o składkę.
Mój towarzysz wyzuty jest z wszelkiego poparcia, z wszelkiej protekcyi w kraju — trzy lata blizko przebywając bez przerwy we Florencyi przyczynił się niemało do tego, a jakkolwiek tu zyskał świadectwa akademickie i medal srebrny, traci zdrowie do tego

/.

./. stopnia że iwonickie wody, zaraz zastosowane mogą go ze szkorbutów uleczyć i nowe wlać siły do kończenia pięknie zaczętych studjów, budzących nadzieję niepłonne.–
Wobec tego pozostaje jedna ostateczność, jedyna droga a tą, dobroczynność publiczna.–
Projekt mój brzmi:
Raczy Wielmożny Pan zawezwać dziennik, jaki uzna za dobry, aby otworzył składkę na artystę krakowianina by mógł, złożony dziś niemocą u wód krajowych znaleźć zdrowie i siły do dalszego życia; chodzi więc o fundusz którymby drogę do Iwonicza, kurację, i powrót do Florencji opędzić można.
Inicjatywa gdy wyjdzie od Wielmożnego Pana, najskuteczniej przeprowa=

45

dzi rzecz całą, a młodego człowieka uginającego się pod ciężarem nieszczęść na nogi postawi. —

Raczy Wielmożny Pan przyjąć wyrazy najgłębszej czci i uszanowania z jakiemi pozostaję

Jego Sługa i Sługa

Michał Adam Sozański

zbi
ge
ie
li,
mi
Cre
jed
mie
Pro
Lin
cra

Florencja - Czwartek 3.3.1887. ~~135~~ 46

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przygnębionymi się czujemy wszyscy wypadkiem
jaki Pana spotyka - przez kilka dni gdy
ś. Lenartowicz odpowiedzi nie otrzymywał
sądziłem że katastrofa miała się spotkać
z Szanownym Panem w Genui - zatém w miej
scu najmniej klęskami obłożoném - tym=
czasem zapisaném snadź było, aby Szanow=
ny Pan i takie znosił przygody i takim
jak ostatni ulegał losom. I jak tu nie
korzyć się przed Opatrznością gdy nas z ta=
kich terminów cało wybawia -!
Pojmuję przebywanie Szanownego Pana w
zbudowanej baracce podczas dnia - nie mo=
gę wyobrazić sobie nocy -. Wyobrażam sobie
że na usłudze Panu nie zbywa - gdyby ato
li, choćby dla kaprysu chciałby mię Pan
mieć przy Sobie do usługi - będę gotów.
Czekałbym jednak wezwania. Być może
jednak że w niedługim czasie stawię się
niewzywany.
Proszę Pana być łaskawym i donieść w ja=
kim stanie zdrowie teraz się znajduje a tym
czasem przyjąć wyraz najgłębszej czci od

Swego Sługi
Michała Adama Sozańskiego

Firenze - poste restante.

Florencja 6.3.1887.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziś po południu otrzymałem posyłkę książek łaskawie mi przez Pana ofiarowanych. – Najpiękniejsze podziękowania za szczodry ten dar przesyłam. – Pozwalam atoli zrobić jedno pytanie czy mam, nie znalazłszy duplikatów, podzielić się z Mieczysławem tem co jest czy uważać je za wyłączną tabularną własność.

Zasmucił mię Fürchtegott wiadomością o wyjeździe zamierzonym do Szwajcaryi o tyle iż mnie samemu trudniej przyjdzie odwiedzić Łaskawego Pana w obec tego oddalenia – czyż pośpiech wyjazdu tak znacznie wczesnego przed 23cim, nie narazi Pana na zmiany klimatyczne zbyt dotkliwe. Tą uwagą nadziś kończę przesyłając raz jeszcze podziękowania i wyraz czci,

Michał Adam Sozański

[illegible]
o [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
ja[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
co[illegible]
va[illegible]

2/14 sierpnia 1870. Petersburg.

Odpowiadam na list Wasz z d. 1 sierpnia. To o co chodzi nie jest wcale trudną rzeczą, ale owszem najzwyczajniejszą. Rodzinom zesłanych na Syberję, szczególniej po ich śmierci nie bronią owszem pozwalają przenosić się — byle nie na Litwę albo Podol, Wołyń — a zwyczajnie do Królestwa. W zasadzie kwestja ta rozstrzygnięta, zastosowanie jej jednak w każdym danym przypadku wymaga niejakich formalności, które zabierają trochę czasu. Żądający powrotu za Ural do Królestwa powinni się udawać do władzy o pozwolenie powrotu — Pani Bolesławowa Łozińska powinnaby dwie prośby o to podać — jedną do General Gubernatora Wschodniej Syberji Korsakowa, drugą do Szefa Korpusu Żandarmów Hrabiego Piotra syna Andreja Szuwałowa, a o podaniu ostatniej z tych próśb niezwłocznie listownie tu w Petersburgu zawiadomić — mnie na przykład, ja zaś podejmuję się dopatrzyć i poprzeć aby prośba odniosła skutek — Mówiono mnie także że niezbędny byłby list od Was do Hrabiego Szuwałowa, wstawiający się za córką waszą i wnukami. — Z resztą i prośba samej Pani Łozińskiej wystarczy, jeżeli by przyj

za radą nie zdało się możebne do umentenzyiersia
Jeśli mogę na owe przydać prośbę
mogę dysponować. Proszę zakomu-
nikować adres Pani Łozińskiej
Mój adres jest następujący: Biedniny
Damskiej Czarnotkowej ul. Obrony
Bypus – Hodeffedunuszaws yunga/19.–
Przyjąć najwcześniejsze wyrazy
zostaję Waszym
najżyczliwszym sługą
W. Spasowicz

9

Spasowicz W.

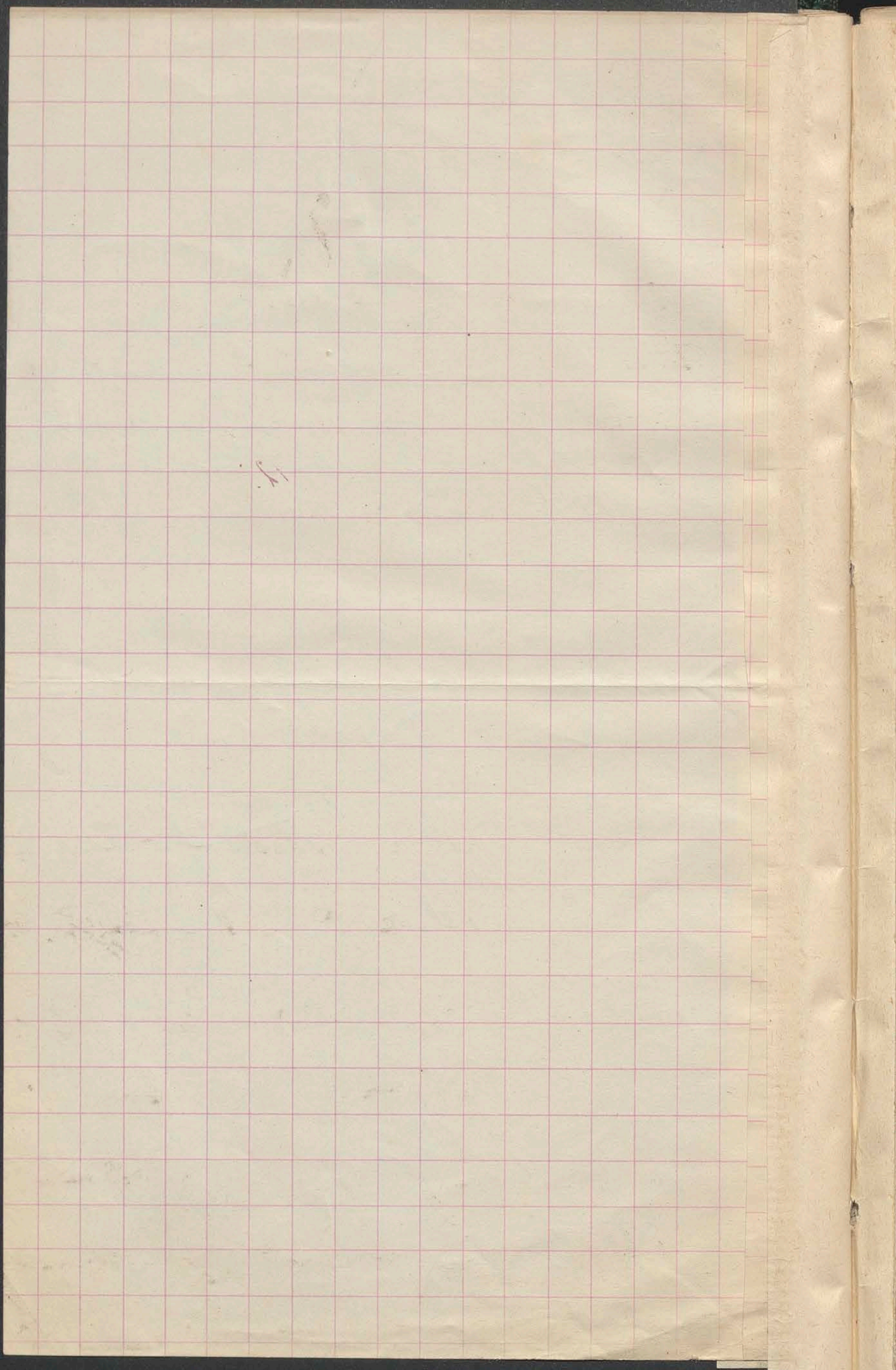
1286 49

Szanowny i Kochany Panie

Redakcya „Ateneum" przysyła przez moje ręce Szanownemu Panu 2400 marek za powieść „Szalona" i upraszа o nadesłanie takowej w miesiącu październiku pod adresem Redakcyi Włodzimierska ulica N 14 w Warszawie.

Z najgłębszym szacunkiem
najniższy sługa
W. Spasowicz

5/17 września 1879



Szanowny i Łaskawy Panie,

Latem 1883 r. chciałem zobaczyć się z Panem w [illegible]-
nie ale Pana tam nie było. W podróży mojej wracając z
Bruxelli zajechałbym, gdy, jak to bliżej wytłumaczy
p. Wacław Koszycki, czas mój nie był obrachowany co do
godziny z powodu posiedzenia sądowego, które czekało na
mnie za moim powrotem. — Zaprawdę nie było to na
Szanownego Pana pisanym i nie uchroniło od cięższych
doświadczeń i niezasłużonych cierpień. Z [illegible]
rad jestem przejażdżki przedwielkanocnej do Włoch.. Z poli-
tyką współczesnych Włoch nie sympatyzuję, [illegible]
i prawda, można wszędzie sobie liberalizm tam się tam
rozwielmożnił liberalny frazes, ale na miejscu Włochy
uśmiechnięte i człowiek czuje się jak gdyby w domu. — Dziś
im dalej od domu tem lepiej tam się wszystko

przedstawia ciemno, ciasno i ciężko. Na to aby wszystko szło owszem ale i towarzystwo rosyjskie przyjęło, zwiększało się współczucie, zbywa się ślepoty nie ma żadnej nadziei. Przychodzi się nam być fatalistami i czekać że coś wyjdzie do Królestwa, gdzie jeszcze stworzenie się przekonywać, że od nas niezależą fakty, że przyjmiemy wielki doniosły fakt jako wyrocznię, że w tej wielkiej zawierusze jaka co moment może nastąpić najpierwsze prawidło z żadnej strony w niczem nie przyjmować czynnego udziału. – Wszystko wita dobro innym już zupełnie tracić nadzieję z Szanowną i Łaskawą Panią się zobaczyć.

Do widzenia się

Całem sercem oddany

Włodzimierz Spasowicz

21 listopada / 3 grudnia 1883 Peterburg

Kabinetskaia 7.

Spasowicz

Cher et honoré maître,

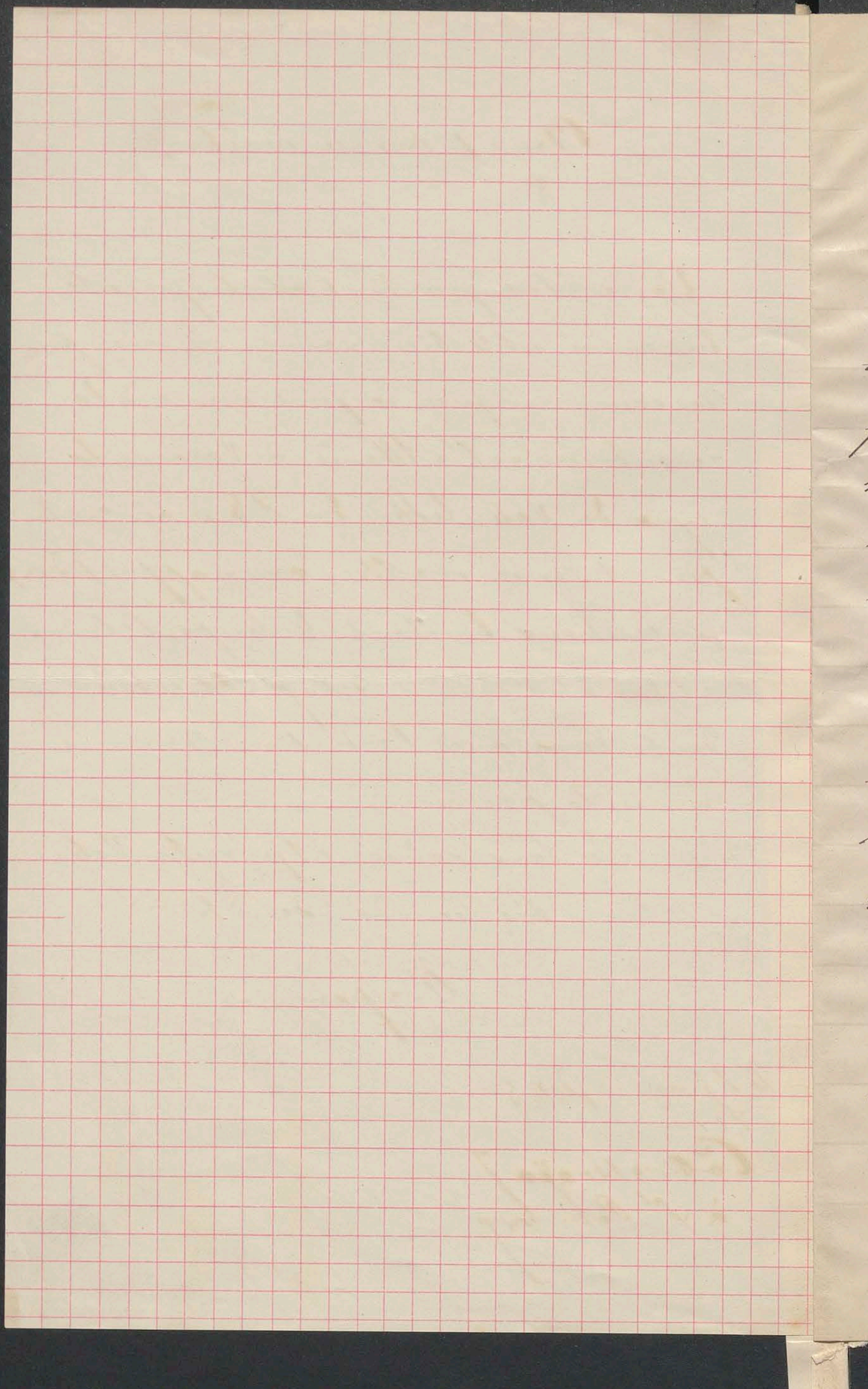
Vous êtes partout et toujours le très aimé et le bien venu. Je m'empresse de communiquer ce jour même à la redaction de l'Athenée à Varsovie la copie de Votre lettre du 28 mai en la priant de se mettre en rapport direct avec Vous touchant le temps, l'étendue et tous les details de la publication, dont Vous avez l'intention de nous donner la primeur.

Je Vous salue et je reste Votre très devoué serviteur

W. Spasowicz

le 2 juin / 21 mai 1885

Cabinetskaja 7
à St Petersbourg



Sporkowski Teodor Michał

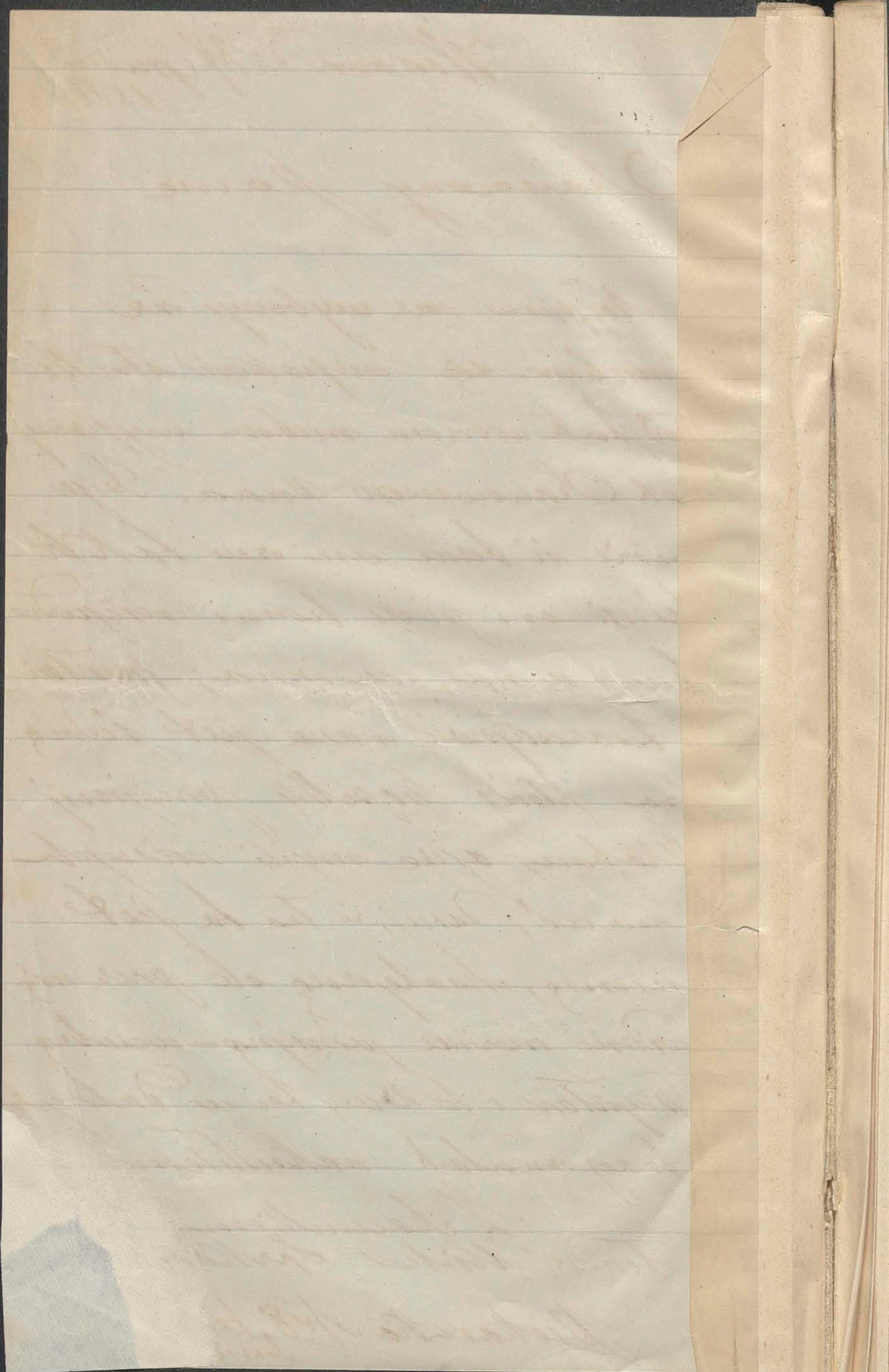
Warszawa d: 27 Grudnia 1886 r.

Szanowny Panie

Najpierw racz wybaczyć że ośmielam się niepokoić słodki pod tak uroczem niebem wypoczynek Szanownego Pana. Być może iż sam ani razu tak bo-leśnie ani pisać komu niepodobna; a nas, nie inna; przeszłość i teraźniejszość nasza jest jedną łzą której kropelkę przyjmij Ukochany ojcze myśli naszych i uczuć; daruj, iż łza ta jest ciemną, chaotyczną ale przez nią widzieć można jaśniejszą — weselszą przyszłość i tęskną też w dalszych fragmentach nakreśliłem.

Z szacunkiem
Teodor Michał Sporkowski

Piekarska № 8, trzecie p[…]
Śmierzkoi[…]



Splingard Roch

Bruxelles le 20 Avril 1863.

53 ~~8?~~

Monsieur,

J'éprouve avant tout le besoin de me recommander auprès de vous du nom de Mr Sabinski, c'est lui qui m'a engagé à vous écrire m'assurant que ma lettre serait la bienvenue. Je suis ~~maître~~ secrétaire du Comité Polonais de Bruxelles et étudiant à l'Université libre de cette ville, et en cette qualité je me permets de vous adresser ces quelques lignes touchant la création du ~~jou~~ organe quasi-officiel du gouvernement Polonais à créer en Belgique, création qui a été agitée dernièrement chez l'un des membres catholiques de notre Comité M. Ducpétiaux. Deux avis, si je ne me trompe, se sont ~~[illegible]~~ trouvés en jeu, l'un d'adopter un organe déjà existant soit l'Émancipation soit la Paix et d'en faire en quelque sorte le moniteur de la révolution — l'autre de créer un nouveau journal expressément dans ce but.

M. Ducpétiaux, je crois, partageant le premier de ces avis, comme catholique cela n'a rien d'étonnant vous conseillait fort l'Émancipation — Quelles seraient, Monsieur les conséquences de cette feuille ultramontaine élevée au rang de moniteur du Comité révolutionnaire Polonais? Ce serait de profondément déconsidérer la cause sacrée de la Pologne et lui aliéner tous les esprits libéraux et indépendants de l'occident — Je m'étonne que M. Ducpétiaux, aveuglé sans doute par ce triste esprit de parti qui ne peut aboutir qu'à notre ruine

879

ait pu oublié ce qu'il devait à la cause qu'il défend, au comité dont il fait partie jusqu'à vous proposer un Journal anti-libéral, ~~qui~~ ennemi des nationalités, insulteur des grands principes démocratiques comme moniteur de votre libérale et démocratique révolution Polonaise?

Est-ce à dire que je veuille que le Journal qu'il s'agit de fonder ait une teinte anti-catholique, révolutionnaire? Non — La démocratie est forte et la modération sied bien aux forts — nous avons fait un compromis avec les catholiques pour nous venir des ~~les secours à p~~ l'appui à donner à la révolution, et nous ne manquerons pas à ce pacte.

Voici ce que j'ai proposé au Comité de Bruxelles et je fais appel à vous pour seconder mon idée — Fonder à Bruxelles un Journal intitulé x.... dont la mission serait de combattre à l'étranger l'influence pernicieuse de l'Indépendance — Ce journal ne s'occuperait pas des divisions intérieures de la Belgique, il ne toucherait ni aux catholiques ni aux libéraux — il suivrait en cela les traditions du meeting du 23 Mars — il donnerait connaissance au monde entier des documents officiels du comité central de Varsovie — Il aurait soin de ne blesser aucune puissance dont ~~la Po~~ Pologne peut attendre secours ou protection — S'il relaterait les manifestations en faveur de la Pologne qui se produisent dans les divers pays d'Europe — et cela serait un grand appui moral — il tiendrait par des correspondances sûres de temps les lecteurs au courant des divers phases de l'insurrection, des combats, massacres etc. enfin

Il devrait encore combattre ~~et~~ les adversaires de la liberté de la Pologne comme le Nord, l'Indépendance etc.
Les fonds de ce Journal seraient fournis par ceux qui les ont si généreusement offerts — La surveillance en serait confiée au Comité Polonais de Bruxelles — le maître absolu en serait le Comité révolutionnaire de Varsovie. Il paraîtrait deux fois par semaine dès le principe — il aurait un rédacteur ou directeur gérant qui prendrait les instructions au Comité de Bruxelles.
L'impression d'un pareil journal peut couter 100 francs par N°. soit 800 fr la mois et l'impression ~~soit~~ deux cents francs pour le rédacteur ce qui ferait 1000 fr — qui je l'espère seraient bientôt couverts par les abonnés qui ne peuvent manquer d'arriver au journal quand on saura que ce n'est point une oeuvre de parti mais avant tout une oeuvre Polonaise.
Voilà, Monsieur, mon projet j'espère qu'il vous conviendra si cela était ainsi, je vous prierai de vouloir bien prendre quelques instants de votre temps bien précieux pour me donner un mot de réponse — que moi je transmettrai au Comité de Bruxelles.
Je suis convaincu que ce Journal pourrait rendre de signalés services à la Pologne en combattant les erreurs que propagent les Journaux vendus à la ~~Pologne~~ Russie, mais pour que son autorité soit grande et respectée, croyez moi, Monsieur, il faut qu'il fasse comme votre noble Pologne qu'il se mette au dessus des mesquines querelles de parti et qu'il se réfugie dans les grands principes du vrai et du juste — Là est est le

881

triomphe de notre cause et voilà pourquoi je repousse une ~~organe~~ feuille catholique, que je ne réclame pas de journal démocratique et que je veux un organe libre, indépendant, audessus des partis, Polonais avant tout.
Dans l'espoir de recevoir une réponse de vous je vous prie d'agréer, Monsieur, comme Polonais le tribut de toutes mes sympathie et comme grand poète celui de ma juste admiration

Votre bien dévoué serviteur
Roch Splingard. Etud.
Sécret. du Comité Polon.

P. S. Je reçois une lettre du Cte Trivulzi de Milan qui me demande des renseignements historiques sur la Pologne pour une histoire de ce pays qu'il va publier au profit des Polonais. Me permettez vous de le mettre en rapport avec vous?

R

Splingard ?

498
55

Cracovie 23/5

X

65

Monsieur

Pardonnez moi de ne point encore vous avoir écrit mais je suis seulement arrivé ici hier traqué par la gendarmerie et les hussards - Je ne me suis tiré d'affaires que par le Cte Potocki qui m'a fourni une voiture et le passe-port d'un de ses employés - Je vous raconterai cela plus en détail à mon retour par Dresde. Le Dr m'a parfaitement reçu et m'a mis en rapport avec les personnes demandées - J'ai trouvé ici un ami de Bruxelles, un emigré, M. Oborski - demain nous allons à la recherche du général, nous espérons le trouver au bout de quelques jours. Le Czas a été saisi aujourd'hui à cause d'une lettre des détenus d'Iglau qui se plaignent des mauvais traitements qu'on leur fait subir. Du reste, beaucoup d'autres choses que je ne peux pas vous écrire mais que je vous raconterai longuement -

J'ai encore trouvé à l'hôpital un ancien condisciple de l'Université blessé - Ça a été une grande joie pour lui de me voir - il ne parle que d'une chose retourner au combat. La ville du reste est tranquille

on dirait un désert - j'ai visité les églises et autres monuments - et vraiment on dirait qu'en laissant tomber en ruines ces antiques souvenirs du peuple l'Autriche espère lui faire oublier aussi son histoire et sa nationalité. Cracovie avec 25 ans de liberté et de gouvernement national deviendrait une des plus belles villes du monde.

Au revoir, Monsieur, je vous rapporterai, je crois de belles et bonnes nouvelles de votre Pologne.

Votre bien dévoué Serviteur

Roch Splingard
Etud.

P. S. On dit souvent que c'est sous cette rubrique qu'on doit chercher le but d'une lettre; seriez vous assez bon pour m'envoyer encore 25 Th. à Cracovie, je vous en serais bien reconnaissant - Je viens d'écrire à mon père de m'envoyer une lettre de change qui me permette de vous rembourser à mon passage à Dresde et de ma dette il ne restera que ma sincère reconnaissance - Voilà le but de ma lettre et aussi un peu pr vous rassurer sur mon compte puisque vous êtes assez bon pour me porter quelque intérêt.

Votre

Roch Splingard
Etud.

Adressez la lettre à Mr Hugo Jotz, fils, brasseur à Cracovie

Henryk Srebrny.

Telegram Adresse
Srebrny, Kutno.

Kutno d. 15 Marca 1886

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przy zbliżających się imieninach WPana mam honor załączyć moje najszczersze życzenia, abyś Szanowny Jubilacie setnego jubileuszu w dobrem zdrowiu szczęściu i pomyślności doczekał. —

Przy tej okazyi śmiem prosić o łaskę zaszczycenia mnie (jeśli można) swoją szacowną fotografią, którą na wieczną pamiątkę zachowam —

Z wysokim uszanowaniem
Henryk Srebrny

Z powodu rozp. [illegible] obawiam się list za późno nadejdzie, ale mam nadzieję że WPan dobre życzenia serca w dobroci zawsze przyjmie —

Smoczyński Wacław

Smoczyński

11 Grud. 86 r.

129/57

Czci-godny Panie!

Nadchodzące święta i nowy rok dając nam powód przypomnienia się, z uprzejmym pozdro-wieniem – przesyłając [illegible] [illegible] opłatek, prosząc przyjąć mojej rodziny i moje najserdeczniejsze życzenia. – Mniemam też że łagodne powietrze i zupełny spo-kój które się ma w San Remo już po-myślnie poskutkowały na Pańskie zdrowie czego najlepiej życzę, łącząc wyraz najlepszego poważania

Szanownego Pana
uniżony sługa
Wacław Smoczyński

Wszelkie [illegible] od lat wielu na nowszym miejscu od początku zimy przebywa nad Śródziem-nym morzem, a że i mnie jest potrzebny spo-kój, myślałem o San Remo – ale nie zny-znając w tym północnym kraju łagodne

w tak już spóźnionej porze powietrze, utrzy-
mało mój wyjazd – Atmosferycznym bowiem niebyło
ani mrozu, ani śniegu, owszem raz ciepło (ter-
mometr i w nocy wskazywał po kilka stop-
ni wyżej zera), ożywiało rośliny i nawet
utrzymywało kilka ptaków zwykle wcze-
śniej odlatujące. Dnia 6/18 X t. m. nastąpiła
zmiana nastała, w połowie t.j. zwrot-
tny wiatr północny zaczął kraj śnie-
giem, termometr szybko opadał tak iż na
nazajutrz nad ranem termometr wskazy-
wał już 10 niżej zera i dotychczas mróz
się nie zmniejszył; to też i największe
nasze jeziora pozamarzały, a śmielsi
i niecierpliwi nie zważając na niebez-
pieczne wypadki w każdym [?] już po-
czynają po nich jeździć. Ponieważ
i nam nowy rok już nie daleko, więc wolę
przesyłać życzenia w domu, wyjaśnij nas jeśli
nie gniewa się zatrzymam po tych słowa-
lach, najprzód odwiedzę z moich synów
najstarszego w Opolu, potem dwóch star-
szych w Lublinie i obóz do [?] gdzie

mamy [illegible] do Ojczyzny, a więc mnie
w którem [illegible] lub punkcie tutaj będą
mieć przyjemność [illegible] pana
w kraju [illegible] — w tej Bożej.
[illegible] Was, którego kochany Pan przed 16-
laty przyjął do Zakonu z ks. Franciszkiem
[illegible] już jest [illegible] [illegible], — przebyw-
szy [illegible] z [illegible] lat [illegible]
w [illegible], a potem w Warszawie, prze-
mieszkam w którem [illegible] [illegible] jeszcze
bliżej [illegible] do [illegible], — [illegible]
[illegible] tej [illegible] [illegible], że trze-
ba wykonywać tam gdzie [illegible] będą

Stablewski A. 1047/59

HAUS DER ABGEORDNETEN.

Czcigodny Panie

Nieznany, od dawna czułem serca potrzebę dać wyraz uczuciom głębokiej czci, jaką serce moje z całym narodem przejęte dla czcigodnego Pana. Inne obowiązki wstrzymały mnie od uczestnictwa w jubileuszu, którym naród uczcił zasługi Jego, więc choć późno poważam się w dowód i w hołdzie mych uczuć złożyć czcigodnemu Panu kilka moich kościelnych przemówień z ostatniego roku. Cieszę się tem

bardziej do tego obowiązanym, że znaj-
dzie czcigodny Pan w nich nie-
jedną myśl ze względu na starą
i obowiązek narodowy zaczerpniętą
z pism Swoich, w których ta
struna tak jasno i dźwięcznie
zawsze się odzywa.

Racz czcigodny Panie
przyjąć zapewnienie głębokiej
czci, z jaką mam zaszczyt
pisać się

uniżonym sługą

Ks. Dr. Stablewski

Berlin 20/5 80. Poseł do Izby Berlińskiej
Hôtel de Rome

Stablewski Florjan

~~809~~
60

9/2

Czci najgodniejszy Panie!

Niechaj Pan Bóg płaci za dobrą wolę i serce dla uciśnionej sprawy Kościoła!

We dwa dni po wysłaniu listu z Berlina, z dzienników naszych dowiedziałem się o wyjeździe czcigodnego Pana do Francyi południowej ze względów zdrowia. W dowód wdzięczności pragnąłbym dać zapewnienie, że przy ołtarzu niezapomnę w modlitwie, aby P. Bóg przy młodzieńczych siłach ducha krzepił zdrowiem i łaską Swoją świętą

to drogie dla narodu życie.

Dotąd z włoskich gazet liberalnych o jakimś głosie za sprawą niezniszczonej wolności sumienia ani słychać, wątpię też po doświadczeniach, jakie się zrobiło w Anglji, aby się dało nakłonić prasę do kampanji przeciwko Jowiszowi niemieckiemu. Epigony wielkich pradowników wolności zamiast wzniosłych zasady chwilowej szansę partyi lub koteryi mają na oku – i dla tego przyjść mnie na ich nemezys.

A jednak trwają u nas a raczej powtarzają się czasy Elżbiety i Kromwella co do prześladowań katolików. Nasi biedni „wygnani" kapłani ścigani jak dzikie zwierzęta, kryjąc się dniem i nocą w chatach biednych wieśniaków

najpewniejszy przytułek, przy środkach poli-
cyjnych pruskich tak znakomitych, cho-
długo się ukryć zdołają, niosąc pocie-
chę tam Kościoła opuszczonym, - jedni
po drugich chwytani idą do więzień,
a na ich miejsce nowi wstępują
nieprzymuszone. Zdarzają się tu czasem
sceny tak tragiczne, jak gdyby się czyta-
ło pamiętniki jakiego Ojca Morris
z czasów Elżbiety. Dzięki Bogu, wido-
dze nasze polskie duchowieństwo duchem
poświęcenia i odwagi, przykładem swojem
toruje zwycięstwo sprawie Kościoła.
Myślę, że powieść na tle Kultur-
kampfowego tego epizodu, do którego
materyału mógłbym dostarczyć, zrobiłaby
obiegła. Niemcy są pełni uznania i po-
dziwu dla naszego duchowieństwa, wśród
którego niema tylu pokus, tylko kilku
się znalazło moralnie upadłych
„zdrajców," a reszta wytrzymuje

naciski podwójny bo przez wiarę i narodowość.

Serdeczne raz jeszcze dzięki za gotowość poparcia niniejszej sprawy a z niemi wyraz najgłębszej cze

przywiązanego i oddanego sługi

Września, d. 19/2 81. Ks. Florjan Stablewski.

28/2

805
62

Czcigodny Panie

Te kilka listów, tchnących taką gotowością niesienia pomocy uciśnionej sprawie Kościoła, pozostaną drogą dla mnie pamiątką. Bodajmie, że za naszych dni pojęcie wolności najczystszem u synów tego narodu, który wiary i zasad swoich nie poniósł na frymarkę. Znam ja na wskroś liberalizm niemiecki, pozbawiony wszelkiej idealnej cechy, znam jego chorążych, tak iż gdy słyszę ich w Izbie powołujących się n. p. ku wielbu

zasadę, przypomina się Cervantes, w którego kraju po raz pierwszy stronnictwo polityczne tej nazwy wyszło. Może Opatrzność wzbudzi jakiego męża, coby jak on, cios zadał przeciw nadużywaniu sztandaru nam wszystkim drogiego i zdarł maskę obłudy z tego liberalizmu, będącego negacyą najzupełniejszą tego hasła.

Myślałem, że we Włoszech lepiej, - że tam więcej idealnych pierwiastków w bydziałach politycznych, - list p. Kuliczkiego, jeśli nie zatrważa zbyt czarnemi kolorami, niestety wskazuje, że i tam darwinizm polityczny wziął górę. Gdyby nie ta wiara w rządy Opatrzności, której wyraz w ostatnim liście tak piękny, sobie tylko właściwy, dałeś mi dziś Pani, - zgoła opadłby wiara nawet w obec trudności. Ta wiara

to też i dla mnie jedynem źródłem siły, aby dotrwać na tym posterunku, na którym bronić trzeba od zagłady tego ostatka naszego narodu i zachować go tutaj do dalszych przeznaczeń Bożych. To mnie w chwilach zwątpienia uspokaja i do pracy usposabia, przykład zaś mężów takich niezłomnych w służbie swej dla narodu, jak Ty, szanowny Panie, nigdy nie przestanie dawać zachęty.

List p. Kulczyckiego zwracam z podziękowaniem uprzejmem.

Szczęśliwym się czuję, że mi ta sprawa publiczna dała sposobność zbliżenia się do czcigodnego Pana, któremu ze starem: „Bóg zapłać," mogę niniejszem złożyć hołd najgłębszej czci

przywiązanego sługi

Września 28/2 81. Ks. Florjan Stablewski.

LEON F. STABROWSKI,

PSZCZELARZ.

Handel pszczół.

Fabryka uli,
węzy kunsztownéj
i innych pszczelniczych narzędzi

Chocieszewice, dnia 3/12 79.
pod Pempowem
Prov. Poznańska

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju

Nie weź mi Łaskawy Pan tego za złe iż śmiem Go trudzić, na pozór może tak błahą rzeczą, która ale dla nas i dla całego społeczeństwa może oddać nieoszacowane usługi. Z dniem pierwszego Stycznia 1880 ma wyjść pierwszy Numer Pszczelarza pisma jedynego illustrowanego miesięcznego oddanego wyłącznie pszczelnictwu: (gdyż Bartnik Postępowy w Lwowie jest pismem ogrodowniczo pszczelniczem).

Wiedząc o ile samo wspomnienie nazwiska Pana Dobrodzieja robi dobrego wrażenia na publiczności naszej, ośmielam się Go w imieniu wszystkich współredaktorów Pszczelarza jak najuprzejmiej prosić, iżbyś Wielmożny Pan nie zechciał wypracować i do 12 tego tego miesiąca nadesłać małego wstępnego artykuliku dla pierwszego Numera naszego pisemka

Wiedząc iż Wielmożny Pan i Dobrodziej tej małej i z naszej strony natrętnej prośbie nie odmówi, pozostaje do śmierci
uniżonym sługą
i zawsze szczerym wielbicielem Pańskim
Leon F. Stabrowski

Stachowska Marya

67?

314
65

czuwa nad niemi, szczodrze nagradzaią, a szczodrze
Bóg jim oddaie, piękny mógłby być wzór ta
do Opisania, ku umieszczenia w powieści, taki
przykład, może nie iedno lodowate serce by
się rozpaliło.

Przypomniałam sobie ieszcze iedną prośbę
Zapewne musisz się widywać z Panem Adamem
[illegible]ttanem, proszę cię zmiłuj się nie mu
nie wspominaj o naszem spotkaniu, bo on
zawsze był niby przyjacielem Pani Młodej,
a dla nas bardzo niewzględny, to iakby
coś usłyszał niezawodnie zaraz napisać
do Pani, i z tego wiele złego, i nieszczęście
ieszcze byłoby gorsze, błagam cię nic
nigdy nie mów

Uściski twoie całuię, i raz ieszcze prze-
praszam za takie gawędalstwo
Zawsze cię kochaiąca, i szanuiąca

Marya Stachowska.

przy końcu Maja wyieżdżam do Drawentyna
iak tam długo zabawię nie wiem wszystko to będzie
zależyć od okoliczności, może do Jesieni zabawię,
ieżeliby była twoia łaska napisać do mnie, to adresuj
do Drawentyna, do Jana Wasowicza, zwykle pod tym
adresem odbierałam listy

Stachowski Ant.

896/66

Łaskawy Nestorze naszego piśmiennictwa!

Kapłan katol. obok prac obowiązkowych zamyślam zająć się wydawnictwem historyi kościelnej. — Na pierwszy zeszyt jednak nie śmiało spoglądam. —

Treść — układ sądzę, nie pozostawia do poprawy. —

Formę język i pisownia niepewna. —

Za nim dalszem wydawnictwem się zajmę, udaję się z prośbą o wyjaśnienie i wskazówki aby zkażonego języka, niepewnej pisowni nie zostawić braciom.

By wyraz obce spolszczyć lub właściwym zostawić języku. n.p. Concilium czy Konsylium Tatian czy Tacyan. Pontianus czy Poncyanus. Lysias czy Lizyasz. Justinus czy Justin: Justyn, Felicitas czy Felicyta. Laktancyusz czy Lactantius.

Skreśl łaskawy Nestorze światłem pióra, aby niepewne pisownie, i skażony język nie przechodził w potomność.

Tegoż że wyraz szacunku

X Ant. Stachowski (Stachowski)

Długa ulica № 1.

Poznań 1 Września 1882.

Stachowski Fr.

~~1208~~
67

Łaskawy Wuju
Dobrodzieju!

Chociaż Wuj Dobrodziej musiał już otrzymać wieść smutną o zgonie Matki mojej
drugiej, lecz wiedząc z jakiem uczuciem życzliwości familijnej był dla Niej Wuj kochany,
bię ulgę cierpieniu memu, dzieląc z Nim boleść jaką dotknięty zostałem z powodu tej nigdy
ieodżałowanej straty. – Dziś pozostały sierota, pomny na stosunki rodzinne i przyjaźni
kie z Obojgiem Rodzicami memi łączyły Wuja Dobrodzieja, śmiem polecić siebie
a zawsze łaskawym względom i sercu Jego.

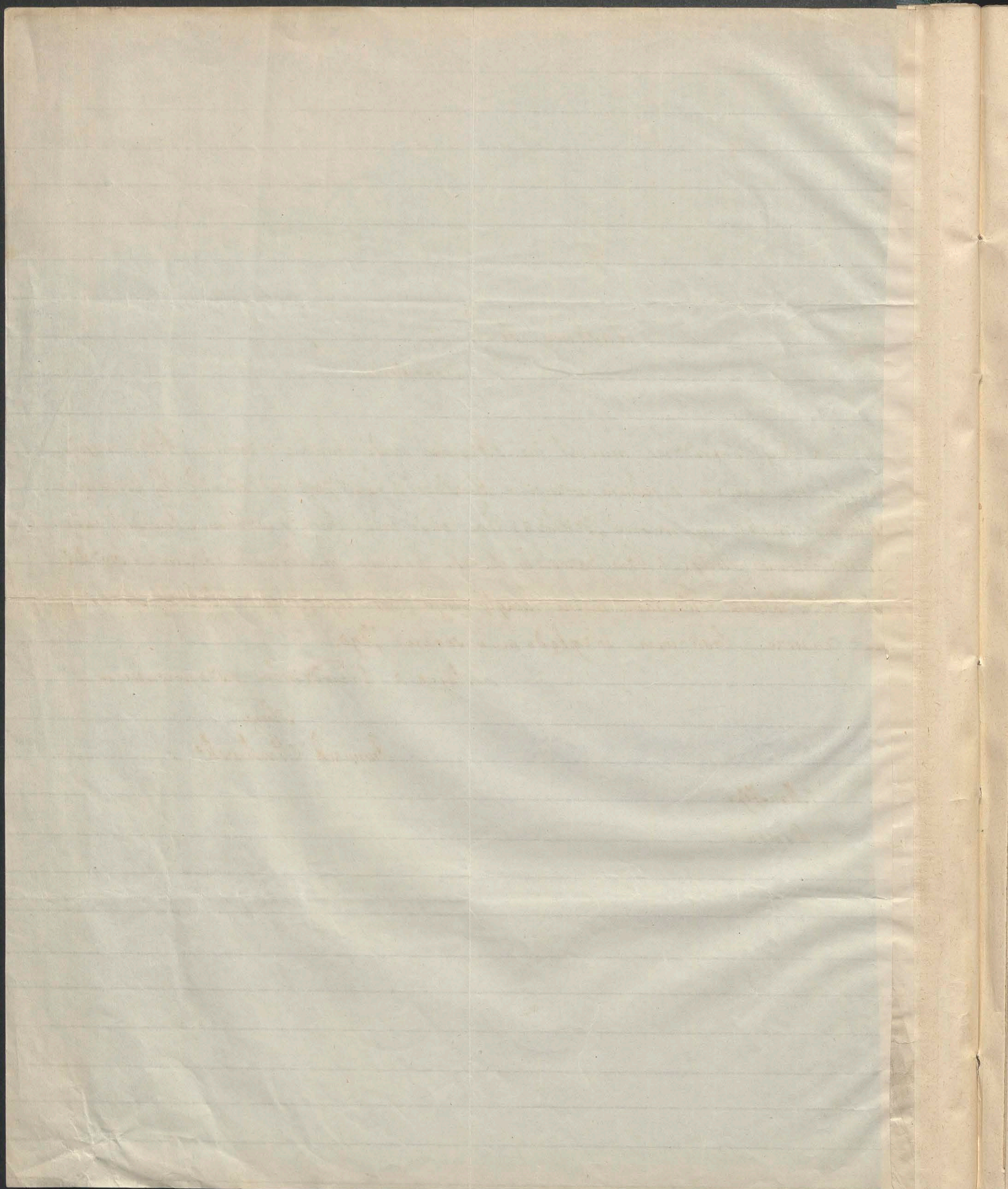
Zostając z prawdziwem uszanowaniem

Sługą

Franciszek Stachowski

7 Marca 69. r.

Osowa. –



Dostojny i Czcigodny Panie,

W dniu zwiastowania Najswiętszej Panny otrzymałem list Twój, Czcigodny Panie, z datty 21 Marca b. r. –

Drogocenny dar ten, na który nigdy nierachowałem, stanowi najmilszy skarb w życiu mojem.

Wzruszony do głębi, dziękuję Ci, dostojny Mistrzu nauczycielu całego narodu, za ten wielki zaszczyt, za ten klejnot, który jak najdroższą pamiątkę przekażę mym dzieciom i wnukom, aby zachowały i czciły jak święte relikwje.

Obecnie, racz przyjąć najszczersze zapewnienie o życzeniu zdrowia i lat najdłuższych dla Ciebie Panie, i chwały Narodu naszego.

Z najwyższą czcią i najgłębszym poważaniem, mam szczęście i zaszczyt pozostać na zawsze najniższy z sług Twoich Czcigodny Panie

27 Marca 1879 r.
Lublin

Konrad Staczyński

1252
64

Stacy

Wielmożny i czcigodny Panie,
wybrany przez Boga, wielbiony przez Naród!

Imie Twoje Panie jak swietny meteor olśniewa ludy cywilizowane, - wszędzie więc przy szczerej modlitwie za pomyslność Twoją, dla oddania Ci należnej czci, urządzają się owacye, aby choć w milionowej cząstce wypłacić się z zaciągnionego u Ciebie Panie długu, i głosić wielkość Twoją, a w sercach swych

zachować na zawsze pamiątkę uroczystości dnia 19 Marca który jest najwyższą uroczystością bowiem jest dniem patrona Twego!

Wieleż wdzięczności należy Ci się Panie od ludu, i czym zdolni będziemy okazać Ci takową, żeś go oświecił, umoralnił, nauczył czuć i myśleć, o jak wielkim Panie jesteś!

Kiedy w wieku młodzieńczym przeczytałem utwór Twój „Świat i Poeta" rozumem ucznia gymnazyalnego dopatrzyłem już w ówczas wielkość Twoją jako człowieka, i poety, w progressyi czasu (czasu) zdumiewałem się wielkością Twoją, Twymi dziełami pomnikowymi, którymi za łaską Ducha S^{go} rozsiałeś między ludy jak życiodajną rosę, miłość dla piękna i cnoty, – słabe pióro i za słaby umysł mój, abym mógł wygłosić wielkość Twoją!

Naród w dniu Twych Imienin szle Ci należną dań, przyjm więc Czcigodny Solenizancie

Ulubieńcze nasz od maluczkiego wyrazy najwyż-szej czci i życzenia z serca płynące, aby Najwyższy zlewał na Cię swe błogosławieństwo, obdarzając Cię najczerstwiejszym zdrowiem i najdłuższem życiem, jak również racz przyjąć ten utwór mój muzykalny pod tytułem „Marzenie - Mazur", który w roku zeszłym wysłałem do Warszawy do albumu muzykalnego, na pamiątkę 50cio letniego Jubileuszu literackiej pracy Twej Czcigodny Panie, jak również racz przyjąć wyrazy najgłębszej czci i najwyższego Szacunku i poważania, z jakim na zawsze mam szczęście i zaszczyt pozostać

najniższy ze sług Twoich

Konrad Staczyński

Tłomacz przy Rządzie Głnym Lubelskim
i miłośnik sztuk pięknych.

Miasto Gubernialne
Lublin
dnia 15 Marca 1879r.

Poznań d. 22 lutego 1869.

Szanowny Księże Dobrodzieju!

Artykułu nadesłanego mi łaskawie O dyakonisach nie mogę drukować w Tygodniku, dlatego, że stojąc pod surową cenzurą kościelną, muszę unikać wszystkiego, coby pewne sfery za wycieczkę przeciw instytucyjom swojim i zadraśnienie konfesyjne uważać mogły. Cenzura nie pozwoliła mi więc tego artykułu zamieścić, i dla tego odsyłam go niniejszym Szanow. Ks. Dobr. upraszając o łaskawą pamięć w innych moich przedmiotach.

Miło mi przytem załączyć wyraz szacunku, z jakim zostaję Szanow. Ks. Dobr.

uniżonym sługą
X. Stagraczyński

Stalmach P.

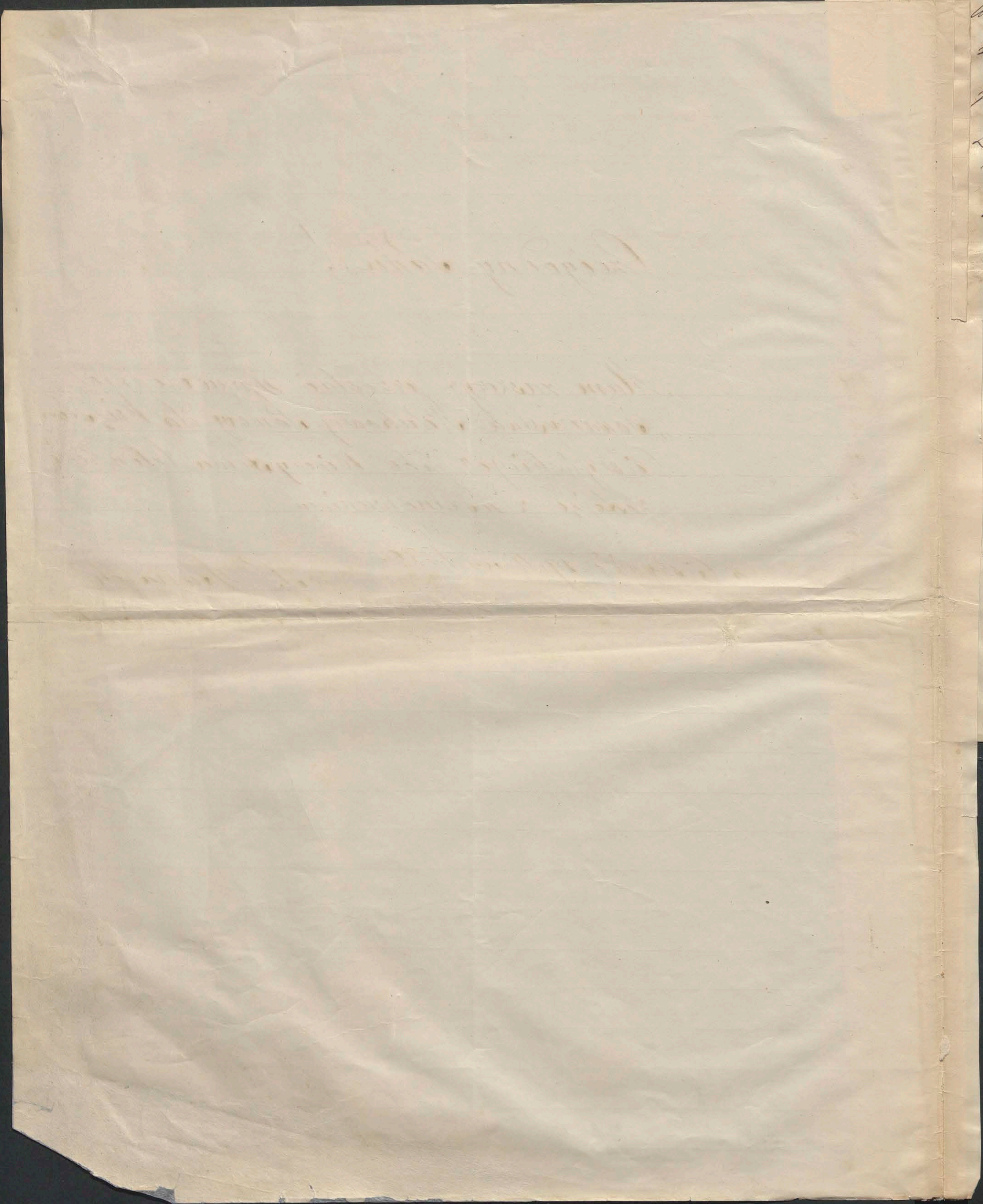
1248
72

Czcigodny Panie!

Mam zaszczyt przesłać Sprawozdanie „Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego" jako Wieczystemu Członkowi zostając z uszanowaniem

w Cieszynie d. 19 Marca 1880.

P. Stalmach
sekretarz T. N. P.



Stalmach P.-T. 606 73



Szanowny Panie!

Mam tu niektóre artykuły Pańskie, ale zdaje mi się, widziałem je już w innych pismach, jak np. o Smoku wawelskim.
Zapytuję mianowicie, czy też Szkice z życia zwierzęcego umieścił już Pan w którym piśmie; zdałyby się mi teraz.
Żałuję bardzo, że Pan nalegał na przyjęcie w mojej redakcji w czasie, kiedy byłem nader zajęty, tak iż niebyłem w stanie odczytać Panu wszystkiego, iżeby Pan mógł zrobić jakiej poprawy.
Z tego, co Pan powypisywał w paru dziełach, widziałem, że Pan zadał sobie wiele pracy, ale tego nie mogłem potrzebować;
Jedno tylko — zrobienie wyciągu z encykliki papieskiej — już po odjeździe Pańskim — przekonało mnie, żeby Pan mógł potrafić w moją myśl i do potrzeby Gwiazdki Ciesz.;

Gdyby więc wówczas Pan był spokojniejszym
i czekał na chwilę dogodniejszą dla mnie,
żebym był mógł zająć się kierowaniem
Pana, może byłby się Pan już wyrobił
na współpracownika stałego i mógł
mieć pewne stanowisko — a tak rozbiło
się wszystko.

Proszę więc o odpowiedź na moje zapytanie
i zostaję

z poważaniem
Klaczko [?]

D. 28/12. 84

Stanelik Władysław 74 +71 ~~620~~

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Od kilku lat zawiązało się u nas stowarzyszenie czytelni mające na celu szerzenie oświaty w miasteczku naszém ubogim; i pomimo naszéj biedoty, trzymamy się dobrze, gromadzimy dzieł-ka dla różnéj klasy ludności a to bądź z nasze-go grosiwa ukupione, bądź od dobrych i życzli-wych nam osób darowane.-

Pomiędzy dziełami różnego rodzaju, brylują wydania i Wielmożnego Pana Dobrodzieja i te najchętniej bywają czytane, lecz je jesz-cze niewszystkie mamy, gdyż nam brak grosza

Ośmielam się tedy udać do łaski i wspa-
niałomyślności Wielmożnego Pana i
Dobrodzieja naszéj ukochanéj Ojczyzny
o jaki taki zawiłek Jego wydań, któ-
re li na korzyść naszego narodu obró-
cimy i tym wytrwaléj do dalszéj pracy
się przyczynimy. –

Przytéj miłéj sposobności racz
Wielmożny Pan i Dobrodziéj przy-
jąć wyrazy najpowinniéjszego sza-
cunku i poważania z którym pozo-
staję

uniżonym sługą

Wład: Stanelik
podskarbi Czytelni

w Zatorze przy Oświęcimie na krańcu granicy
pruskiéj, w galicyi, 8/4 1877. r.

Szanowny Panie! Przybyłem do Drezna, jedynie
prawie dla tego, żebym mógł zobaczyć Pana
osobiście i podziękować za zachętę do
tłumaczenia Dantego, które ostatnie ukończyłem
przyjmie Pan do druku, jeśli o tem [illegible]
i [illegible] p. Żupańskiego, któremu zosta-
wiam. Proszę mi wyznaczyć czas,
kiedy bym mógł zastać Pana i rozmó-
wić się z nim — Mieszkam w Hotelu
Polskim (Numeru zapomniałem) —

Z uszanowaniem

Antoni Stanisławski

19 Sierpnia 1869.

193 77

27 Sierpnia 1869. Poznań.

Szanowny Panie!

Nareszcie otrzymałem od P. Żupańskiego tyle pożądany konsens na format i papier przez Pana zaproponowany. Pisał on już o tem i do Pana. Tak więc, rzecz zdaje się zadar[illegible] zupełnie i upoważnia mię jak byłby [illegible] pokój sobie i moje tłumaczenia względem Szanownego Pana. Za parę godzin wyjeżdżam do Wad[illegible], unosząc z sobą najmilsze wspomnienia z pobytu mego w Dreźnie w towarzystwie Pana, którego całem sercem kocham i szanuję. Niech Pan Bóg obdarzy [illegible] zdrowiem(?) i pomocą. Jeśli mnie siebie się pod strzechy. Ja [illegible] i proszę zachować mnie w pamięci. Panu [illegible] u którego z [illegible] zasyłam, może się [illegible] z pożegnaniem jego.

Najszczerszy sługa i przyjaciel

Antoni M[illegible]

P.S. Względem de quibus proszę bądź spokojnym, wydaję je może jeszcze [illegible] Magazinu [illegible].

Haniełowski Antoni

~~199~~ 78

11/23 Listopada 1869. Kazań.

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Ucieszyłem się bardzo otrzymawszy pismo Szanownego Pana; ale zdziwiony byłem niepomału i markotno mi się zrobiło, kiedym je odczytał... Zdziwiony byłem tem, że nic mi Pan nie wspominasz, iżby odebrałeś 300 talarów, które z Warszawy jeszcze pod dniem 2/14 Września b. r. wysłałem Szanownemu Panu za pośrednictwem bankierskiego domu Rawicz et Comp., jako zaliczkę przypadającej na mnie połowy kosztów wydania Dantego, wynoszącej 315 tal. Chciej że mnie, Szanowny Panie, wyprowadzić z niepewności, w jakiej pod tym względem zostaję, a razem wskazać jaką drogą najlepiej najłatwiej przesłać Panu reszty należności, t. j. 15 talarów i oprócz tego 3½ podobno za drzeworyt na tytułowej kartce.

Dziwi mnie też niesłychanie i smutno mi, że kwestja papierowa, która już była ostatecznie

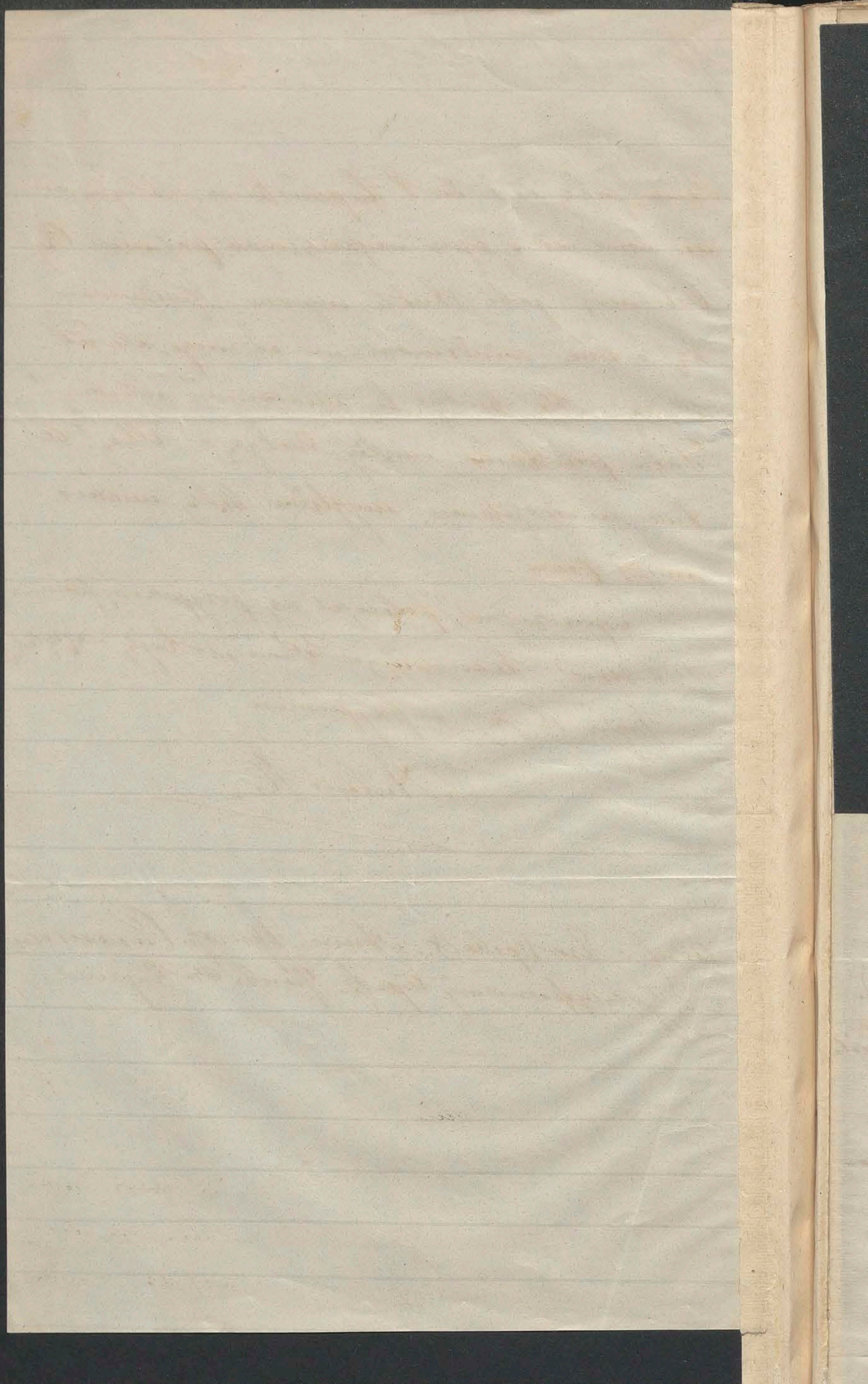
rozwiązaną, teraz znowu staje przede mną
jako jeszcze oczekująca ostatecznego rozwiązania.
Pożegnawszy Szanownego Pana w Dreźnie,
udałem się do Poznania, a nie zastawszy P. Żupańskiego,
który był w Kołobrzegu, telegrafowałem do niego,
zapytując, czy zgadza się na papier przez Pana
proponowany? Pan Żupański odpowiedział mi
telegramem (25 Sierpnia n. s.), że przystaje na
ten papier, o czem ja znowu najspieszniej uwia-
domiłem Szanownego Pana listem z Poznania
pisanym. Kwestja więc była ostatecznie [illegible]-
nowaną. Jakimże sposobem dzisiaj znowu
staje przede mną nierozwiązana i zagraża
wielką zwłoką w wydaniu mego tłuma-
czenia? Przyczyna to dla mnie niespodzianka.
A będąc sam nawykły do ścisłego spełniania
zobowiązań i przyrzeczeń moich, nie rozumiem
wcale nieregularności w interesach, na jakie
Szanowny Pan uskarża się ze strony P. Żupań-
skiego. Starając się do życzenia Szanownego

Pana, piszę dziś do P. Żupańskiego, jakbym się nie
nie wiedział o tym nieszczęsnym papierze. Czy
list mój jaki skutek wywarł — spodziewam
się o tem wiadomości nie od niego, ale od
Pana. Ale kiedyż tej wiadomości doczekam?
Taka przestrzeń między Wołgą a Elbą! a
tak niecierpliwie wyglądać będę wieści o
mojej pracy.

Tymczasem, polecając się przyjaznej pamięci
i sercu Szanownego Pana, zostaję najszczerszym
Jego sługą i przyjacielem

Antoni St[illegible]

Adres. Его Превосх. Ант. Григор. Станисла-
заслуженному проф. Унив. въ Казани.



30 Stycznia / 11 Lutego 1870. z Kazania.

Szanowny Panie!

Nie była mnie nadto szeroka zapłata w druku
mojego przekładu, ile przewidywane ze strony P. Żu-
pańskiego tergiwersacje, a w końcu jeszcze może
i nieporozumienia. Darować sobie nie mogę,
że się wdałem niepotrzebnie w spółkę z nim-
spółką, która ani Panu, ani mnie żadnego
nie obiecywała pożytku. Gdybym był wtenczas
kapitan zdecydował się drukować, jużby
dziś może i druk był ukończony i dru-
kowania jużby całkowicie zaspokojoną
była. Piszę dziś do P. Żup., prosząc go
aby przysłał na podział exemplarzy
między nim, a mną; ale wątpię abym
dostąpił odpowiedzi, kiedy już na
jeden list mój stąd wyprawiony,
a nawet bardzo ważnego interesują-
cy, odpowiedzi nie raczył. Nie mogę
pojąć takiego zaniedbania z jego
strony (bo niczem innem przy-

pisywać tego nie umiem i nie chcę).
O wygotowaniu exemplarza dla Króla
bardzo uprzedzam, zdając też w tem
na gust i znajomość rzeczy Szanow-
nego Pana. Koszt niezwłocznie
z podziękowaniem zwrócę. Skoro
więc druk zbliżać się będzie ku
końcowi, racz mię, Szanowny
Panie, dać znać o tem, a ja
wnet przeszlę Panu list wypi-
sywany do Króla, który przed appro-
batą Szanownego Pana oddaję.
Nie znam się ja na tem w jakiej
zewnętrznej formie list ten powi-
nien być pisany; chciej mnie w tym
względzie oświecić. W każdym razie
przeszlę go nie zapieczętowanym,
abyś go Pan mógł przejrzeć.

81

Serdeczne dzięki za troski około mojego tłumaczenia –

Przyjmij, Panie, wyrazy szacunku i życzliwości niezmiennej

od gorliwego sługi

A. Kraushar

Wr

Monsieur

J. Kraszewski

à Dresde

Seidnitzer Strasse N 1. part.

31 Marca / 12 Kwietnia 1870. z Kazania 1110 83

Szanowny Panie!

Już tedy druk mego Danta ukończony, jak obecnie dowiedziałem się z listu P. Wolffa. Wyobrażam sobie jak on Panu obmierznąć musiał, z powodu szczególniej korrekty, który tak tasiemcami ciągnąć się zawsze. Najczulsze i najgłębsze dzięki składam Ci, Szanowny Panie za trudy i starania około tej jedynej pracy mojej; a najszczerzej przepraszam za wszelkie nudy i nieprzyjemności, jakie Pan znosić musiał i napewno miałeś. – Z wielką niecierpliwością wyglądać będę teraz wyroków krytyki, jeżeli tylko krytyka raczy zwrócić uwagę na moje tłumaczenie.

Posyłam Panu list do Króla. Racz go przeczytać i jeżeli uznasz za stosowne, chciej go wręczyć Szkalskowi wraz z exemplarzem tłumaczenia. Zostawiam to najzupełniej do woli Szanownego Pana.

Raczyłeś mi, Szanowny Panie, obiecać
że będę mógł odebrać rękopism tło-
maczenia. Niezmiernie byłbym obowią-
zanym, gdyby to się stać mogło, via
Gebethner et Wolff.

Wiem jak mało masz Pan wolnego czasu
i jak każda chwila jest drogą, nie chcę
więc utrudzać Cię czytaniem dłuższego
listu. Pozwól tylko mi jeszcze powtórzyć
serdeczne dzięki i zapewnić Cię, Szano-
wny Panie, o niezmiernym szacunku
i wiernej życzliwości

najgorliwszego sługi Twego

Antoni Stanisławski

21 Czerwca / 3 Lipca 1870. Kazań.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Zawczoraj odebrałem nakoniec exemplarze Dantego, a
na parę dni przedtem otrzymałem także rachunek
drukarni. Co się tyczy książki, jakkolwiek papier
jest mało różny od tego, jaki był na próbce, wyglą-
da ona bardzo ładnie i można byłoby edycyję nazwać
nawet świetną, gdyby nie dość znaczna ilość błędów
drukarskich (mówię tylko o ważniejszych), których
już dopatrzyłem się, w pierwszych dziesięciu pieśniach
Piekła. Rozumiem to aż nadto dobrze, że przy tylu
i tak rozmaitych pracach, którymi Szanowny Pan
obarczony jesteś, niepodobieństwem było dla Pana
ściśle dopatrzyć korrekty. Spodziewam się tylko,
że mi Pan nie odmówisz jednej łaski — usprawie-
dliwienia i oczyszczenia sumienia mego i re-
putacji wobec świadomych rzeczy czytelników, i
zechcesz wydrukować jaknajśpieszniej 1000 exempla-
rzy rejestru omyłek ważniejszych, z których 500
przysłać należy do Poznania Panu Żupańskiemu,
a drugie 500 SS. Gebethnerowi i Wolff do Warszawy.
Postaram się rejestr takowy sporządzić za dni kilka

i Pan go przejrzy. Polecimy także PP. Zupańskiego i Gebethnera i Wolffa aby, powydrukowawszy, rejestr ów załączyli do każdego exemplarza mojego przekładu.

Z rachunku Drukarni wypada że na mojej części mam jeszcze dopłacić 94 Talary. Pospieszam uiścić się z długu i z niniejszą pocztą przesyłam Szanownemu Panu, przez PP. Gebethnera i Wolffa, oznaczoną kwotę. Upraszam o pokwitowanie mnie z rachunku.

Obiecałeś mi był, Szanowny Panie, zwrócić rękopis mojego tłumaczenia. Niezmiernie byłbym obowiązany za spełnienie tej obietnicy.

Racz, Szanowny Panie, przyjąć zapewnienie niezmiennego szacunku i niewygasłej wdzięczności za to, żeś mnie w pracy mojej podniecał współczuciem i zachętą pokrzepiał, i chciej mnie zachować w przyjaznej pamięci

najżyczliwszy sługa A Stanisławski

WPanu J. J. Kraszewskiemu w Dreźnie.

P. S. Odebrałem podziękowanie Króla Saskiego, wyrażone w liście posła Północno-niemieckiego Związku w Petersburgu.

28 Czerwca
10 Lipca 1870. Kazań

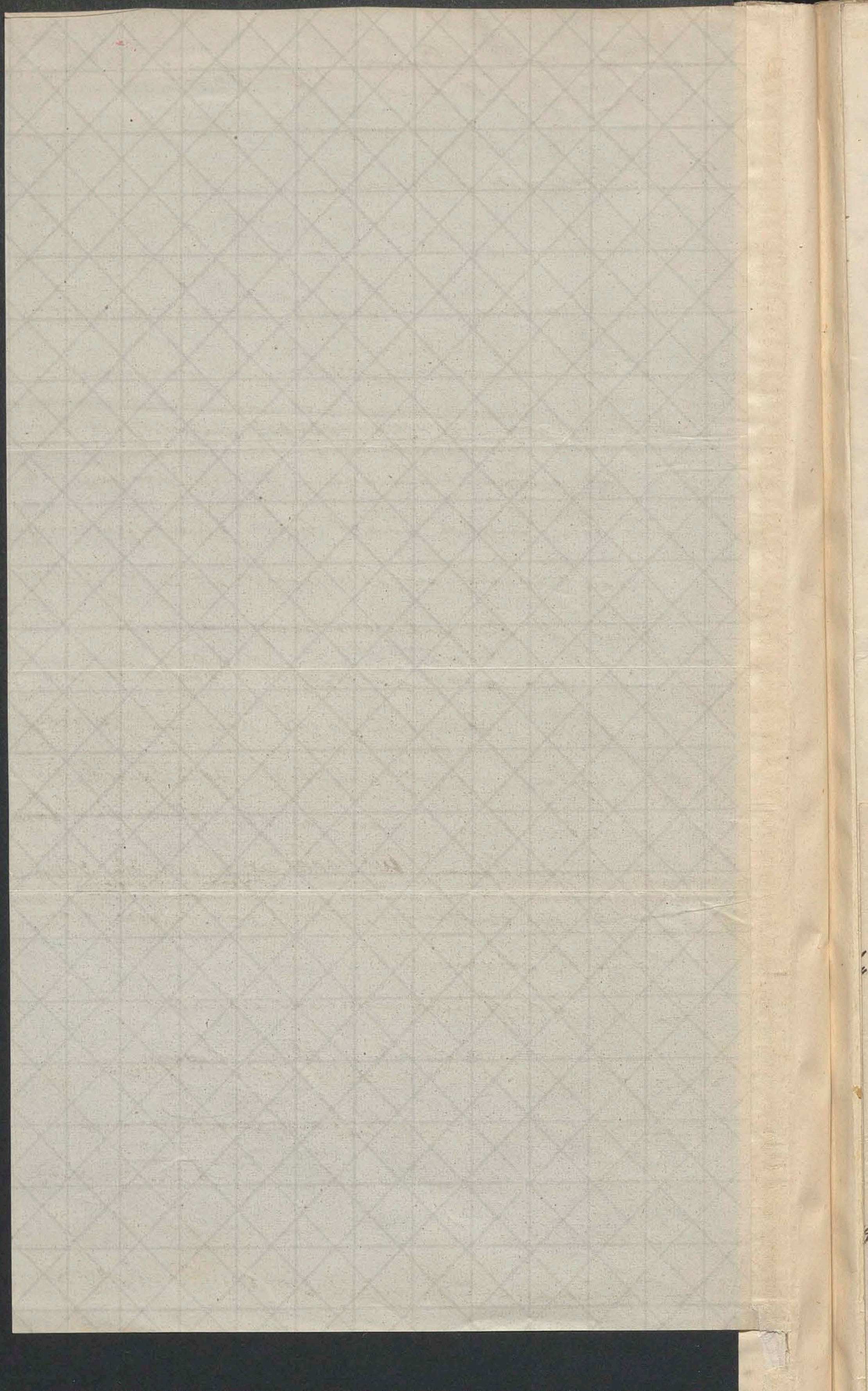
WP. J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Szanowny i Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Wraz z niniejszym pismem przesyłam na ręce PP. Gebethnera i Wolffa wykaz najważniejszych omyłek w mojém tłumaczeniu Dantego, prosząc Pana aby ten wykaz mógł być jak najśpieszniej wydrukowany w Warszawie, na wspólny koszt P. Żupańskiego i mój, a wreszcie nawet na mój wydatek. Gdyby ta propozycja dla jakiejkolwiek przyczyny przyjętą nie była, wykaz omyłek pozostawiam w ręku Szanownemu Panu, a Pan Dobrodziej każe go wydrukować w 1000 ex. (500 dla Poznania i 500 dla Warszawy), czém raz jeszcze najmocniej zobowiąże

Zawsze niezmiennego czciciela
i najżyczliwszego Sługę Swego

A. Stanisławski



1145 86

27 Grudnia / 8 Stycznia 1870 r. Kazań.

Staniit

Szanowny Panie!

Stokrotne dzięki za uspakajającą wiadomość względem rozpoczętego już (a teraz może nawet na ukończeniu) druku mego tłumaczenia; a jeszcze serdeczniejsze za korektę, którą sam Pan zajmowali się naszym. Potwierdzenie tych wiadomości mam w liście p. Wolffa z d. 15 Grudnia n. s. — Co do drukowania objaśnień tuż zaraz po ukończonej każdej pieśni, zupełnie się zgadzam na zdanie Szanownego Pana. Przykro mi nieco, że z powodu tego druku doznaje Pan mitręgi ze strony p. Zupańskiego, i radbym się dowiedzieć, że stanowczo zażąda się bierze do spełnienia swego zobowiązania. — Razem z niniejszym pismem wysyłam na ręce Szanownego P. Wolffa należne przez Pana ode mnie 18½ talarów, z odebrania których zechciej mnie

Szanowny Panie, pokwitować tąż samą dro-
gą, bo ją uważam za najlepszą dla siebie
i nawet najprędszą. – Jeżeli druk tłumacze-
nia mego jest już na ukończeniu (a serce
mi bije na to wspomnienie), pragnąłbym
jak najrychlej oglądać je tutaj; ale dlatego
potrzeba aby exemplarze przeznaczone dla
rozpowszechnienia w Królestwie i Cesarstwie
mogły co najprędzej dostać się do Księgarni
PP. Gebethnera i Wolffa. Zdaje mi się, że
najkrótszy i najlepszy sposób ukończenia
interesu z P. Żupańskim byłby ten, aby
on, jako wspólnik należący do kosztów
druku, otrzymał swoje 500 ex., ja zaś
drugie 500 ex, z obowiązkiem nie sprze-
dawania ich niżej ceny, jakaby przez P.
Żupańskiego naznaczona będzie (np. po
3 talary). Jeżeliby Pan był łaskaw

przychylić się do mego zdania, poprzeć je u P.
Zupańskiego i zniewolić go tak prośbą, a
stepnego zdaniu się zatrzymania naszego inte-
re, niezmiernie byłbym zato obowiązanym;
inaczej, lękam się że nieprędko obaczę się
z mojém tłumaczeniem - co dlamnie byłoby
niezmierną przykrością.-
Zawsze w domniemaniu, że druk jest na
ukończeniu, proszę prosić Szanownego
Pana aby chciał kilkadziesiąt exemplarzy
dla mego osobistego użytku i rozporządze-
nia mogły być wytłaczane, zaraz po ukoń-
czeniu druku, na ręce PP. Gebethnera i
Wolffa. Przytem, jeżeli Pan nie zmienił
zdania, że należałoby ofiarować exemplarz
pięknie oprawny Królowi Saskiemu, jako
znakomitemu tłumaczowi Dantego, chciej
Szanowny Pan, użyć tego do skutku
przyjść, a ja koszt oprawy zwrócę
najwdzięczniej. Racz mnie także nau-

czyć, czy mam jaki w tej materji skrypt wy-
sować do Koła, czy też może się to obyjść
bez mego pisma. —
Co się tyczy tutejszych wieści o mylnem wód
i wydzy w okolicach Irkutska, były one
niezawodnie przesadzone: mylnie było wszę-
tylko miejscowe i niedostateczne jaki stąd
wypłynąć nie było klęską ogólną. — Tyle
mogłem się o tem zdarzeniu dowiedzieć. O
żadnych nieszczęśliwych z tego powodu wy-
padkach tu nie słychać.
Chciej Szanowny Panie [wierzyć] niezmiennie
przyjaznym uczuciom i szczerej czci
Sługi Antoniego Staniskie

Stanisławski Antoni

1250 88

Najdroższy sercu Narodu całego Jubilacie!

Kiedy nie mam tyle szczęścia, abym mógł osobiście w dniu uroczystym uścisnąć rękę Twoją, 50 lat niezmordowanie pracującą nad sprawą oświaty naszej i pozo chowania w sercach naszych najdroższych skarbów Piękna i Prawdy, niechże mi wolno będzie choć temi kilku nieudolnemi słowami wcisnąć się do tysiącznego tłumu szczęśliwszych, którzy Ci hołd w imieniu całego Narodu składać będą.

Niezmienny Twój wielbiciel i sługa najżyczliwszy

Antoni Stanisławski

1o Października 1879.
Warszawa.
ul. Wareckai 7.

Stankiewicz W.

D. 6 Września 1885 r.
z Krymu

89

620

Czcigodny Jubilacie,

Z upoważnienia niektórych pism polskich, świeżo zwiedziłem Muzeum narodowe w Rapperswylu, celem zbadania sprawy na miejscu. Wyznam otwarcie, iż opuściłem Rapperswyl będąc niezbyt zbudowanym. Znalazłem tam pełno nieformalności, a najważniejsza, iż w banku kantonalnym St. Gallen'skim brakuje 42,000 fr. renty lombardzkiej z sumy spadkowej po ś.p. Krystynie Ostrowskim.

Pan Plater w obronie swej

przeczytał mi odezwę członków
zarządu oraz wielu poważniejszych
osób, które mu zasyłają wyra-
zy pełnego zaufania. Między
innemi Czcigodny Jubilat
miał też odezwę tę podpisać;
z skąd inąd wiem jednak, że tak
nie jest, pomimo, że Pan Pla-
ter mię w tem upewniał sło-
wem.

Również pan Plater zaręczał
(lecz na dowód nie pokazał), że
statut muzeum narodowego w
Rapperswylu istnieje, a jest
ułożonym i podpisanym przez
wszystkich członków zarządu
oraz i przez Czcigodnego Jubila-
ta. Czy tak jest istotnie, śmiał-
bym powątpiewać.

Obrachunków, ani też żadnego
sprawozdania pan Plater nie po-
kazał, pomimo wyraźnego mo-
go żądania.

Zdaniem mojem, by Muzeum

narodowe w Rapperswylu miało być
stworzony statut, potwierdzony przez
radę związkową szwajcarską, jest
stanowczo niezbędnym. Wówczas
Muzeum narodowe wobec władz
uważanem będzie za jednostkę
prawną, a wszelkie testamenta
i akta darowizny pana Pla-
tera mogą wcale nie istnieć.

Porozumienia szczegółowe z sa-
bo. ś. p. Ostrowskim, z wyraźnem
wskazaniem naczelnik stypendy-
stów, uważałbym też za koniecznem;
nie pominąłby to uwłaczać
godności studentów, którzy
korzystają z tego źródła. Jest to
tembardziej potrzebnem, gdyż,
jak się okazuje, pan Plater wdzię-
lu zaledwie kilku studentom
po 50 fr. miesięcznie, wówczas
gdy w rozporządzeniu swem na cel powyższy ma
do 20,000 fr. rocznej renty.

Niechciałbym posądzać
pana Platera o złą wolę, wyjąt-
kowie jednak faktów w tej formie
uwłaczałoby godności narodo-

wej, dla czego też wszystko pow... nie powinno w prasie zwrócić za niewłaściwe. Natomiast pozwalam sobie udać się do Czcigodnego Jabłońskiego z prośbą o wpływ na pana Platera, by rzecz już sprawna została należycie uregulowana.

W sprawie tej chciałbym widzieć opinję Czcigodnego Jabł... ks.

Łączę wyrazy najwyższego szacunku i poważania

Sługa powolny
W. J. Stankiewicz

Adres:
Do dnia 20 Września r. b.
w Wenecyi poste restante
Zatem
w Warszawie
Żórawia 8 m. 4.

Stańkowska Antonina 91

Warszawa d: 4 Maja 1878 rok

604

Wielmożny Panie Dobrodzu!

Zapewne będzie to dosyć zagadkowem dla niego, że nieznana aż tu z Warszawy wdowa po b. oficerze b. Wojsk Polskich, który jeszcze za 1º Napoleona odbywał kampanie, ośmielam się narzucić Tobie czcigodny ziomku mą błagalną korrespondencyę, by przedstawiwszy zbyt smutne wdowie swe położenie szukać pociechy i pomocy u tak szlachetnego serca. Chociaż Cię nie znam Panie osobiście lecz czytając książeczke wydaną przez P. Rolę poznałam szlachetność twych uczuć szanowny ziomku i z tąd powzięłam myśl, szukać Twej pomocy Panie dla nieszczęśliwej wdowy sześćdziesiąt kilko letniej staruszki, która pozbawiona wszelkich środków do życia, bo nawet emerytura po śp. mężu moim Antonim Stańkowskiem została mi nie przyznaną a że

będąc

będąc już w wieku i schorowana z niedostatku i
nie wygód, nie mogę już zapracować jak na swoje
wyżywienie tak również mych 2a wnuków pozosta-
łych na mej pieczy po śmierci córki przeto z
całem zaufaniem i otuchą biegnę o pomoc do
Ciebie Czcigodny Panie. — Nadto co mnie zmusza
do szukania pomocy to ta ostateczność że bardzo
zacny młodzieniec którego nazwisko pozwolisz
Panie że nie wyjawię który także pracuje na
polu naszej literatury w końcu karnawału
ożenił się z ~~na~~ostatnią córką moją a ponieważ
to jest chłopiec biedny i boryka się z losem,
przeto tylko powodowany szlachetnością połączył
się z mą córką której nawet tyle dać nie mog-
łam by miała choć sukienkę do ślubu, do koś-

ciota poszła w pożyczonej, a dziś nawet niema
by wyjść na ulicę, jak wyżej wspominałam znaj-
duję się w tak smutnem położeniu że zadłu-
żone za lokal mam zatrzymane ruchomości i
nadto jestem bez mieszkania. – Racz więc Wm.
Panie przynieść pomoc wdowie po oficerze
Polskim a ja z memi sierotami nie przestanę
zanosić modłów do Boga o zdrowie i pomyślność
Wm. Pana.

Zostaję z wysokim szacunkiem
Antonina Stańkowska

adres mój
Ulica Mokotowska
№ 6 Dom X. Lubomirskiego

P.S. Upraszam Szanownego Pana odpis bo by
nie wiedziała czy mój list doszedł czy nie,
przepraszam że śmiem list na koszt pos
abo nawet nie mam czem opłacić

A. Stańkowska

Stargardt J.C.

~~35~~ 93

J. A. STARGARDT
BUCHHANDLUNG
CHARLOTTEN STR. 54

Monsieur,

J'ai l'honneur de vous envoyer une première liste de portraits polon. & russes.

Les prix sont très modérés nets et contre remboursement —

Je n'ai pas copié de cette liste, veuillez m'indiquer les numeros, titres et prix de ce qu'il vous faut —

Je vous prie de me rendre la liste ou affranchie, ou par entremise de M. L. Wolff.

Si vous pourriez me ceder le vol III. de Raczynski

Medailles b_r je vous serai
bien obligé —
Quel est le prix fixé pour
la 3e partie du catalogue

Monsieur
J'ai l'honneur de
signer votre très devoué

J Akerganz

53 Seigorst

Bll. 4. Août. 65

J. A. STARGARDT
BUCHHANDLUNG
CHARLOTTEN STR. 54

Monsieur J. I. Kraszewski
Dresde —

Monsieur!

J'ai reçu votre beau catalogue —
J'ai l'honneur de vous adresser le mien.
Dans le cas, que vous veuillez me ceder les
ouvrages, que j'ai marqué, pour le moment
je vous prie de me les envoyer directement, avec les prix —
je me resolverai tout de suite et je
renderai ce qui me ne convient pas —

III partie.
Annales Domus Orzelsciae prix
Bargiocci " "
Bem
Catechisme du concile
Dlugosz, vita
Evangiles
Guagnin
Hanka
Hartknoch
Helwig
Koberger

9n. J. J. H

Przyszedłem już po zapieczętowaniu listu Karolowego,
a, jakkolwiek nieznany, czuję się w obowiązku
serdecznego podziękowania Szanownemu Panu, za
szczerą przychylność, z którą nas witasz jako redakto-
rów Dzien. liter. – za wytrawne rady i przestrogi,
które są nam tak potrzebne, a których nam do-
brem sercem udzielasz. Daruj Szanowny Panie,
iż przystępuję z taką otwartością i braterskiem
zaufaniem do skreślenia tych kilku wyrazów –
musisz nas jednak wszystkich, chcąc niechcąc, przy-
jąć za przywiązanych twych krewnych, gdyż wszy-
stkich nas pismami twemi wychowałeś i zniewoli-
łeś aby Cię kochać, szanować i poważać. Uczu-
cia te żywię także i ja, jako jeden z twych
wychowanków

J. Starkel.

Redakcja
Dziennika Literackiego.

Stanisław Julian

Lwów d. 27 Stycznia 1867.

List Wasz, Wielmożny Panie, niewiem dlaczego, otrzymałem dopiero przed trzema dniami, a przyszedł on właśnie w chwili, gdy mi prokuratorja skonfiskowała numer, i stąd niemały w Redakcji sprawiła zamęt. Pomimo więc gorącej chęci natychmiastowego odpisania i złożenia serdecznych dzięków za słowa przyjaźni i sympatji dla Dziennika, mogę to uczynić dopiero dzisiaj, zwłaszcza że i agitacja wyborcza wkłada pewne obowiązki i niemało spożywa czasu.

Gdyśmy z Karolem Cieszewskim obejmowali Dziennik, udaliśmy się byli razem do łaski i pod opiekę Twoją, Wielmożny Panie, jako do najzacniejszego i najzasłużeńszego z naszych szermierzy pióra. Później cieszyliśmy, iż zechcesz Wielmożny Panie odwiedzić, a może i osiąść w naszej mieście, a gdy nas głosy dochodziły, iż pragniem obrać Kraków za miejsce zamieszkania, zazdrościliśmy Krakowowi i Kornel Ujejski wybierał się do Krakowa, aby Cię, Wielmożny Panie, do nas przeciągnąć. Wszystkie te nadzieje zawiodły; po dłuższej przejażdżce, powróciłeś łaskawy Panie na powrót do Twego Drezna. Gdy się o tem do-

wiedziałem, pragnąłem pisać, lecz nie miałem śmiałości;
obawiałem się, czy przypomnienie się własne i Dzien-
nika znajdzie dobre przyjęcie. Z niepewności tej
wyrwało mnie przemówienie Wasze, Łaskawy Panie,
przemówienie tak serdeczne i przyjazne.

W „Dzienniku" robię, co się da zrobić; przez
cały rok miniony podtrzymywałem go własną kie-
szenią i nocami nieprzespanemi, i ledwie że go
zdołałem utrzymać w obec niesłychanej apatji
publiczności. Nikt może nie czuje tego tak
mocno jak ja sam, ile jeszcze Dziennikowi
brakuje – był nawet czas zniechęcić się; cóżkol-
wiekbądź uważałem za obywatelski obowiązek
stać wytrwale ~~przy~~ na raz wytkniętem stanowisku
i użyłem wszystkich sił, aby nieprzyjazne wpły-
wy przezwyciężyć. Zmiana, zaprowadzona z począt-
kiem b. r. odniosła pewien skutek, publiczność
zaczęła się nieco żywiej zajmować Dziennikiem,
lecz nie postawiła go jeszcze dotąd tak, abym
mógł powiedzieć śmiało, że się nie chwieje.
Obok apatji publiczności stanął bowiem jeszcze
drugi nieprzyjaciel przeciw Dziennikowi, tj.
władza. Jest ona bardzo konstytucyjna i
liberalna dla tych, którzy idą za nią; bo
jeśli kto zechce tylko wyjść energiczniej poza
błędne koło galicyjskiej exkluzywności, ma
nań zaraz paragrafy prawa karnego, lub
w najgorszym razie sławne: Objectives Strafver-

fahren". I czemu ma się wzdrygać przed tłumieniem choćby cienia opozycji, kiedy jéj w tem sekunduje większość prassy, terroryzującą mniejszość niemiłosiernie? Te róże, na których spoczywamy, mają też swe kolce!

Na dział recenzji, o którym Pan wspomniałeś, zwracałem i zwracam szczególną uwagę. Jeżeli on atoli ma się prawie wyłącznie na mnie opierać, nie może być krytycznym, gdyż tylko większa liczba ludzi, w różnych działach fachowo pracująca, byłaby zdolną godnie temu odpowiedzieć. Zapytujesz Wielmożny Panie, czybyś nie mógł czem Dziennikowi być pożytecznym? Mój Boże! Wszystkiem! Każdą najdrobniejszą rzeczą, którą Dziennik z wdzięcznością przyjmie, nawet z warunkami pewnego honorarjum, nieprzenoszącego sił kasy Dziennika. Kopiemy groblę wedle stawu, gdyż inaczej nie możnaby istnieć!

Karol Cieszewski jest ciągle na wsi przy swej matce. Jest on bardzo biedny, bo zawsze bardzo chory. W skutek sparaliżowania nie może ~~[illegible]~~ ani się ruszać, ani umysłowo pracować; więcej mu do grobu, niż do życia. Zdaje się, iż wiosny nie przeżyje. Okropny to stan dla człowieka w kwiecie wieku!

Sympatję swoje dla Karola może zechcesz łaskawy Panie, przelać na Dziennik i na tego, który jest zawsze dla Ciebie pełen czci i głębokiego szacunku.

Julian Starkel

Redakcja
Dziennika Literackiego.

Lwów d. 14 sierpnia 1867

Szanowny i drogi Panie! Zasłużyłem w istocie na burę, którąście mi w liście do Waligórskiego wypisali. Trudno mi nawet się usprawiedliwić, choć przecież nadmienić mogę, iż zrazu dlatego nie odpisywałem, że się nosiłem z różnemi zamiarami, które chciałem Wam Drogi Panie listownie rozwinąć, a dziś już porzucić jestem zmuszony – powtóre zaś dlatego, iż się wiele w różne strony włóczyłem ostatniemi czasy. Na dobitkę obecnie, ledwie wróciłem ze wsi, wpadłem niespodziewanie jak na osie gniazdo na tysiączne żądła Gazety narodowej, w skutek wyboru do Rady szkolnej, którym mię zacna rada miejska jak cierniowym wieńcem mimo mej woli i wiedzy obdarzyła. Na obcieranie więc tej piany, którą wściekłość Pana Jana i jego Korespondentów, mnie, radę miejską i wszystko co żyje obryzguje – muszę

i teraz wiele czasu niepotrzebnie obracać. Niech więc i ten perjod tłumaczy me karygodne milczenie, które mi zechciejcie przebaczyć z całem sercem waszem.

Na myśl, wypowiedzianą przez Was, drogi Panie, w liście do Dziennika, myślimy odpowiedzieć Stowarzyszeniem, którego statut podały już do sankcji. Gdy uzyska takową, weźmiemy ją znowu na pytel dziennikarski; teraz milczymy, by sankcji nie utrudnić. Myśl rzucona niech tymczasem kiełkuje i przygotowuje glebę.

Z innych mych planów pozostała tylko jedna prośba, a mianowicie prośba do Was, drogi Panie, o powieść dla Dziennika. Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł nią albo skończyć obecny rocznik, albo zacząć przyszły. Gdybyście jaką powieścią Dziennikowi prawdziwie przyjacielską usługę wyrządzić chcieli – chodziłoby tylko o umówienie warunków. Z

tej strony atoli nie chciałbym Was, Łaska-wy Panie, na żadną narażać szkodę, i jeżeliby układy z kim innym były korzy-stniejsze, nie chciałbym zniewalać do ofiary. Po obliczeniu się z pustą kassą „Dziennik" może przecież dać honorarjum po 30 25 w. a. za arkusz formatu swego. Jeżeli proponowanie Wam, drogi Panie, podobnego honorarjum nie jest wprost śmieszne — zechcecie może łaskawie wes-przeć organik naszego kółka i dać ła-skawą odpowiedź.

O naszych stosunkach, o naszem życiu publicznem, tak literackiem jak politycznem nie ma niestety nic nowego do donie-sienia. Plotkarstwo, brudy, osobistości, jak zawsze. Stawię chwile przeżyte świeżem powietrzem poza Lwowem; tu bowiem dość duszno, a więcej pod moralnym niż pod fizycznym względem. Nieraz ręce opadają i wątpić wypada. Darujcie więc drogi

Panie, że się nie rozpisuję. Znękany co=
kolwiek szarpaniną, a jeszcze bardziej własnem
umęczeniem i przezwyciężaniem się, nie znaj=
duję do tego należytej swobody.

Przyjmujcie łaskawy Panie szczere
wyrazy prawdziwego szacunku i serde
uścisk dłoni

Juliusz Stara

Redakcja
Dziennika Literackiego.

Lwów d. 5 listopada 1867

Po ostatnim liście Waszym, drogi Panie, w którym tak łaskawie i serdecznie powieść dla Dziennika napisać przyrzekliście, nie odpisywałem natychmiast z podziękowaniem, gdyż sądziłem, że już po kilku dniach otrzymam bliższe szczegóły i przyrzeczony tytuł, w celu zapowiedzenia Waszej pracy. Dotychczas atoli nie znam bliższych szczegółów i tytułu. Zabierałem się od tego czasu już nieraz do pióra, aby ponowić me prośby — lecz czytałem w dziennikach poznańskich, żeście znowu Drezno opuszczali i obawiałem się wreszcie utrudzać Was, drogi Panie, mem nagabywaniem. Dziś atoli, mając już tylko 7 tygodni przed Nowym Rokiem, czy pożądany, czy nie pożądany — źle czy dobrze przyjęty — stawiam się znowu w postaci redaktora trapiciela z mą prośbą o powieść. A gdyby Wam, szanowny Panie, na rachunek chudego honorarjum zaliczka jaka była potrzebną, raczcie tylko napisać — a nie omieszkam ją wysłać.

U nas zawsze jednako — dość smutno. Spotkaliśmy jeszcze jednego nieprzyjaciela po stronie, gdzieśmy się go najmniej spodziewali, tj. po stronie duchowieństwa. Ta walka, której ciche preludjum odezwało się już z powodu mego wyboru, rozwija się dziś na piękne. Doczekaliśmy się tego, że biskupi

polscy, rzuciwszy w kąt obowiązki obywatelskie i narodowe, a kierując się jedynie wcale nie chrze-ścijańską ambicją i pychą, stawiają dziś opór najważniejszej zdobyczy autonomicznej: Radzie szkolnej — nie chcąc przyjąć instytucji, która w ich obecności w sejmie została zawotowaną! Mimowoli stają się więc duchowni nasi sojusz-nikami centralistów wiedeńskich, tych samych, którzy przy każdej sposobności na kościół katolicki tak bardzo uderzają — pracując z nimi razem nad obaleniem naszego ciała autono-mii. Razem z coraz silniejszemi porażkami naszej delegacji w Wiedniu, są to smutne dowody naszej polityki i naszych stosunków, dowody, które może zasłużone stronnictwu upo-mnienia znajdą w przyszłych Rachunkach.

Dyplom honorowy lwowski, został, o ile mi wiadomo, stąd już wysłany, i zapewne macie go już w ręku. Hr. namiestnik, choć może być niezadowolony, nie czynił jednakże żadnych przeciw temu kroków; była to więc wiadomość fałszywa, którą Wam ktoś zakomuni-kował.

W odezwie tych kilku, którzy się zajęli tymczasowo opieką funduszu pod imieniem Waszem, Drogi panie, zebranego, pozwoliliśmy sobie zamieścić

iż pierwsze, wydanie z tego funduszu Dziełko, będzie przedmową Waszą poprzedzone. Ja przyjąłem na siebie, to samowolne rozporządzenie się przed dobrem sercem Waszem wytłumaczyć i prosić istotnie o taką przedmowę. Ponieważ nic innego pod rękę nie było, a chodziło nam głównie o to, aby się wydawnictwa w długiej nie przerwało dylatę, więc postanowiono wydrukować jedną moją rzecz ludową, która już od kilku lat do druku leżała przygotowaną, a którą się obowiązałem na świeżo obrobić. Będzie to szereg gawęd, stanowiący całość, a zaczerpniętych z dziedziny nauk przyrodniczych. Rzecz wyjdzie z drzeworytami. Na razie nie można było znaleźć nic lepszego; mamy jednak nadzieję, że i to zechcecie okrasić serdeczną przedmową. Za kilkanaście dni rozpoczniemy druk, i da Bóg będziemy z nim śpieszyć. Na przedmowę jest czas choćby i przy końcu druku.

W dziejach Dziennika tyle nowego, że trudy redakcyjne podzieliłem z Łozińskim, zostając zawsze Dziennika właścicielem. On będzie odtąd dziennik podpisywać. Jeżeli się Rada szkolna istotnie zbierze, nie byłbym w stanie dać wszystkiem radę. To spowodowało zmianę, której gwałtowna dawała się czuć potrzeba.

bo sam widzę niestety, żem bardzo Dziennik ostatniemi czasy zaniedbał. Stosunki z właścicielem kancji, a razej jego potrzeba, zmuszają mnie również wycofać z Dziennika części polityczną. Cieszę się jednak nadzieją, że Dziennik na tym punkcie o wiele lepiej przez inny, wielki organ będzie mógł być zastąpiony.

Lecz powracam do mej roli właściciela Dziennika literackiego – a ponawiając me prośbę o powieść i przysłanie bliższych o niej szczegółów i tytułu – załączam najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Julian Starc[?]

Galicyja

Lwów d. 20 grudnia 1867



Szarkel

Zaraz po otrzymaniu Waszego listu, drogi Panie, zabierałem się do dłuższego sprawozdania z naszych stosunków, z którego mógłby się dać może użytek zrobić w „Rachunkach", lecz niestety tak dalece nie jestem już panem własnego czasu, że nie wiem jak sobie radzić. Dziś atoli, odgraniczywszy się już kluczem od świata i nieproszonych gości, postanowiłem zadowalnie jak mogę, odpowiedzieć Waszemu żądaniu.

Sytuacja nasza obecna jest wielce ciekawa, po roku bowiem rozlicznych trudów i usiłowań stoimy znowu tam, gdzieśmy przed rokiem stali, tj. na łasce ministra. Polityki delegacji a respective Ziemiałkowskiego, który w niej zdołał wyrobić większość, nie można jeszcze było do niedawna sprawiedliwie i surowo ocenić, bo nie była ona skończona. Należało koniecznie oczekiwać rezultatów polityki, idącej drogą targów i koncesyj. Dziś rezultaty te już są wiadome: jest to wielkie zero, delegacja doznała, jak to Niemcy mówią eine Schlappe, i polityki jej nie można jak tylko potępić — a zaczynać świeżą ab ovo. Ludzie przyjeżdżający z Wiednia rozpowiadają pocieszne rzeczy o wyobrażeniach Niemców, jakie o nas za pośrednictwem naszej delegacji powzięli. Sprawa polska w Galicji składa się dla nich z dwóch kwestyj, tj. z propinacji i z kadastru, te dwie bowiem rzeczy podnoszono wszędzie i zawsze jako naczelne przy targach z większością i z Beustem, i dla nich poświęcono nawet w części sprawę szkół i oświaty. Kadaster i propinacja stanowią wprawdzie bardzo wiele w kwestji materjalnego dobrobytu kraju, lecz forytowanie ich na oś całej polityki, było wprost śmieszne.

Za delegacyą, która przyjęta politykę większości sejmowej przy sławnej uchwale z d. 2 marca, stoi również Gołuchowski i namiestnictwo, a tę odrobinę reform, które istotnie zdołano przeprowadzić, należy może głównie osobistym wpływom i znaczeniu Gołuchowskiego u dworu przypisać. Najcelniejsze miejsce zajmuje tu ~~pr~~ wprowadzenie w życie sankcyonowanej uchwały sejmowej o języku polskim jako wykładowym w szkołach ludowych i średnich, i te trzy katedry polskie przy naszym uniwersytecie, które także weszły w życie i dobre wydzierają skutki. Sprężystość namiestnika na tym punkcie zasługuje u bezstronnych na uznanie.

Inaczej rzecz się ma z drugą ważną sprawą, t.j. z Radą szkolną. Natrafiła ona na niespodziewany chociaż zresztą bardzo jasny opór u księży. Nie na nikogo jednak główna wina spada, lecz na połowiczność polityki sejmu, który ustawę o Radzie szkolnej utworzył i uchwalił, a któraśto połowiczność najnaturalniej w świecie doprowadziła do smutnych dla kraju zawikłań. Sejm, przy znanej swej małoduszności i braku odwagi cywilnej, chciał tak wszystko załatwić, aby i wilk był syty i owca cała. Zamiast więc wystąpić jasno i otwarcie, zamiast podnieść wysoko i do należytego znaczenia sprawę Kościoła katolickiego w Polsce, lecz upomnieć się zarazem o prawa świeckich we ważnej sprawie publicznego wychowania — zamiast zażądać wyraźnie od duchowieństwa, aby ~~wy~~ustąpiło ze swego stanowiska wyłącznego i zrobiło obok siebie miejsce także dla władz świeckich w kierownictwie szkołami — mniemali panowie posłowie, że zdołają milczkiem obejść artykuły V i VIII Konkordatu, że duchowieństwo je prześlepi i o swe prawa się nie upomni. Zapomnieli, że Konkordat w Austryi ciągle istnieje, i, jakkolwiek naruszony

różnemi sprzężonemi z nim uchwałami, nie został przecież wyraźnie uchylony. Ta połowiczność sprawiła, że adres biskupów zgromadzonych w Wiedniu przeciw Galicyjskiej Radzie szkolnej ma zupełną słuszność, wyrażając nadzieję, że Rada szkolna tylko w granicach Konkordatem zakreślonych będzie mogła działać, tj. że stanie się tylko podrzędnym przyczepkiem biura szkolnego w namiestnictwie. Kraj zupełnie czego innego się spodziewał, lecz został wywiedziony w pole, dzięki brakowi patriotyzmu u naszego Duchowieństwa a połowiczności w postanowieniach sejmowych.

Ciekawym epizodem w sprawie Rady szkolnej był również mój wybór. Dziś stoi ta rzecz zupełnie jasno i patrzę na nią z przedmiotowością obcego człowieka. Gdybym znajdował się był podówczas we Lwowie, i wiedział cośkolwiek o tem, iż mnie na stanowisko podobne forsytują, byłbym szczerze wszelkich użył środków, aby się od tego zaszczytu wycofać — skoro jednakże wiadomość ta doszła mnie na wieś zupełnie niespodziewanie i już po dokonanym wyborze, a Dobrzański rzucił się na tę sprawę z całą swą zaciekłością — nie można już było ustępować i należało wytrwać. Mam przynajmniej to wewnętrzne zadowolenie, iż i do przeprowadzenia drugiego wyboru, nierównie świetniejszego, ani palcem nie ruszyłem. Przeciwnicy zaś wyboru fatalnie się kompromitowali, narażali się nawet na śmieszność, bo przecie śmieszną była obawa przed demokracyą czy radykalizmem jednego człowieka w ciele złożonem z jedenastu członków. Najprzód używano rozlicznych środków do nakłonienia mnie do rezygnowania, z drugiej zaś strony rozsiewaniem różnych pociesznych wieści chciano mnie u mych wyborców skompromitować. Gdy się to nie udało, obalono z wielkiem wysiłkiem podstawę zapadłego wy=

boru, podstawę, na której przedtem sto innych uchwał zapadło. Śmieszność posunięto tak daleko, iż wyborem moim alarmowano nawet ministra oświecenia. Główną sprężyną przeciwdziałania był Ziemiałkowski, przeciw którego polityce pisarzem w Dzienniku występowałem, a z którym nadto stosunek osobisty jeszcze małem nieporozumieniem z r. 1863 był zachwiany. Wykonawcą jego na miejscu był p. Gniewosz, referent szkolny w Namiestnictwie. Przyszło do tego, iż gdy i po drugim wyborze szukano środków do obalenia go, dziennik niemiecki Die Debatte napominał tych panów przeciwników aby się na autonomię gminy nie targali. Nie jestem zaślepiony i wiem, że mnóstwo innych ludzi godniejszych odemnie było na to stanowisko — lecz patrząc objektywnie nie mogłem się nie cieszyć z porażki przeciwników a z przekonania i wytrwałości mych wyborców. Wyboru tego nie można bowiem za co innego poczytać, jak tylko za pierwszy akt swobody, niezależnie którym gmina Lwowa swą żywotną samodzielność zamanifestowała, za prawdziwy vox populi, który w tym wypadku zastąpił aż nadto już zużyty środek pokątnych intryg i agitacyi. W działaniu zaś mych przeciwników więcej zaiste dostrzedz można usiłowań koteryjnych, zawiści osobistych, a nawet ubliżenia temu patriotyzmowi, który nam się na zewnątrz razem trzymać nakazuje — niż obrony jakiegoś zasadniczego przeciwnego stanowiska.

Lecz zemsty i zawiści osobiste są u nas w polityce niestety dość częste. Świeżym ich objawem jest unieważnienie czterech marszałków powiatowych x. Adama Sapiehy, Leszka Borkowskiego, Karola Janka i Drohojowskiego. Jeżeli zważymy, że Leszek jest w gorzkiej z Ziemiałkowskim nieharmonji — że także x. Sapieha

330a
105

z nim zerwał, to można bardzo łatwo odgadnąć te powody osobiste, ~~ale~~ które pokryto ogólnemi powodami, sakryfikując i dwóch dalszych. Jestto ze strony rządu nieostrożność, do której go namówiono z naszej niestety strony, a która zdolna jest dopiero na prawdę rozdwojenie w kraju wywołać. Dla Gołuchowskiego jest Ziemiałkowski półbożkiem, a ten półbożek musi się znowu z Excellencją obchodzić – i z słusznością obu ich za sprawców tego kroku poczytać należy. Zresztą zarzut powodowania się aż do zbytku osobistościami, może być Ziemiałkowskiemu jako zresztą bardzo znakomitej głowie, z największą słusznością uczyniony.

Nasze Rady powiatowe są jeszcze chaosem, z którego dopiero świat wyłonić się może; że zaś nikt dobrze nie może orzec, jaki jest zakres działania Rad powiatowych, bo i całe nasze ustawodawstwo olbrzymim jest chaosem – więc najrozumniej radzą Ci, którzy podszeptują Radom powiatowym, aby wciągali w zakres swych czynności wszystko co się da, tj. jak najwięcej.

Z ruchu naszego umysłowego może będą mogły znaleźć miejsce w Rackendarz nasze odczyty ~~Re-chunka~~ popularne i odczyty z historji polskiej ostatnich czasów Henryka Schmitta, których doniosłość jest w istocie nie mała. Jeżeli gdzie nasz namiestnik zasługuje na pochwałę, to tu np., że na te odczyty z wszelką gotowością zezwolił.

Doprasza się także o słówko sympatyczne młodziutkie Towarzystwo przyj. sztuk pięknych lwowskie, które mimo różnych przeszkód rozwija się wcale pomyślnie. Stara księżna Sapieżyna wypowiedziała mu wojnę, również i Włodzimierz Dzieduszycki nic nie chce o niem wiedzieć, zdaje się jednak, iż mimo tak potężnej opozycji, ośmieli się żyć nasze Towarzystwo

oparte na poczciwym plebsie. Brzydkie jest również zachowanie się Towarzystwa Krakowskiego, które na wszelkie usiłowania tutejszego o porozumienie się względem współdziałania, odpowiada koteryjną ambicyą Potockich i Wodzickich.

Niemniej na słowo zachęty zasługuje zaprojektowane „Towarzystwo naukowo-literackie”, o którym nic się jeszcze nie pisze, bo nie wchodzi w życie, lecz którego statuta otrzymają sankcyę w przyszłym miesiącu na podstawie nowej ustawy o stowarzyszeniach i będzie się mogło zorganizować. Zasady tego stowarzyszenia nie pozwolą mu tak zdziwaczeć jak Krakowskiemu, da Bóg, będzie młodsze, żywsze i czynniejsze, a jest odpowiedzią na Wasz list, drogi Panie, do Redakcyi Dziennika literackiego.

Że nasze mieszczaństwo, garnące się rogami i rękami do życia narodowego i światła, znajdzie tam „Rachunkach” słowo przyjaźne — nie wątpię.

Oto mniej więcej krótki rys najważniejszych naszych czynności i wypadków. Z dziennikarstwa zasługuje może na uwagę świeży ton opozycyjny pana Jana w Narodówce — tj. świeża arlekinada polityczna — a niepoprawność w stylu i niekonsekwencyą poczciwego zresztą Dziennika Lwowskiego. Oczywiście, iż jest to jeszcze wiele a wiele innych rzeczy i spostrzeżeń, których w liście nawet dotknąć nie jestem w stanie, sądzę jednak, iż tę resztę dopełnią nasze Dzienniki. Dla pojaśnienia niektórych punktów w naszej polityce, dołączam broszurkę, którą tu wydali, a której może być, że nie znacie.

„Czarną polewkę” ogłosiliśmy w Dzienniku i

czekamy na nią z niecierpliwością. Pragnęlibyśmy
ją jeszcze w I kwartale 1868 rozpocząć.
Raczcie Łaskawie o nas nie zapominać,
i przyjmijcie, drogi Panie, wraz z dołączonym okruchem
opłatka najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia,
obok wyrazów prawdziwego szacunku i
poważania.
Juliusz.

406
107



Lwów d. 2 lutego 1868.

Najserdeczniejsze nasze dzięki składamy Wam Łaskawy Panie za prześliczną gawędę o Czarnej połowie. Nie wiem doprawdy, czem zasłużyliśmy sobie na tę łaskawość; chciałbym w niej jedynie upatrywać uznanie dobrych chęci, których nie szczędzimy, aby jakiś ruch literacki w biednej naszej Galicii utrzymać. Ponimo wysileń i ofiar jestto doprawdy praca Syzyfa. i tak np. z początkiem b. r., chociaż Dziennik jest niezawodnie coraz lepiej i staranniej redagowany, nietylko że nie pozyskał sobie większej liczby abonentów, lecz owszem jak dotąd gorzej stoi, niż z końcem roku zeszłego. Ha no cóż robić, trzeba się bronić tej dziwnej obojętności jak długo się da.

Nie wiem doprawdy, dlaczego Was Łaskawy Panie, Dziennik w ostatnich czasach nie dochodził, gdyż jak najregularniej bez przerwy był wysyłany. Chcąc atoli uzupełnić braki załączam niniejszem cały ostatni kwartał ubiegłego roku, i pierwszy numer bieżącego. Również załączam list Widmanna i list naszego

młodego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, któremu istotną usługę Panie wyświadcicie taką przysyłając swoje obrazy na wystawę.

Czynności w Radzie szkolnej rozpoczęły się i zajmują mi cały czas literalnie od rana do nocy. Jak z jednej strony widzę, że nie będę w tej pracy zupełnie bezpożytecznym, tak z drugiej strony cieszę się nadzieją, iż przecież może ta władza pożytecznych swą działalnością dopnie celów.

Właśnie w tej chwili zajmujemy się także wprowadzeniem w życie naszego Towarzystwa naukowo-literackiego, i liczymy, że się da coś z tego zrobić z korzyścią dla całego kraju. Za poparcie niejakie w Rachunkach bylibyśmy serdecznie wdzięczni. Jak tylko statut będzie wydrukowany, nie omieszkam go przesłać.

Oto króciutki raport z naszej obecnej działalności. Kończę go jeszcze razowem złożeniem serdecznego podziękowania za powiastkę i załączeniem wyrazów prawdziwego, wysokiego szacunku i uściskiem przyjaznej dłoni.

Julian Starczewski



Lwów d. 4 lutego 1869.

Otrzymawszy świeżo z pod prasy książeczkę, której życie dało pobyt Wasz, Łaskawy Panie, we Lwowie, posyłam ją z prośbą o pobłażliwość w ocenianiu, i o uwzględnienie raczej dobrych chęci, niż dobrego wykonania, które śród roztargnień i rozgwaru naszego życia nie mogło być takiem, jakiemby być powinno. Największą jej zaletą będzie jej niska, i w istocie przynajmniej we Lwowie dotąd niepraktykowana cena, którąśmy osiągnęli bez czyjejkolwiek krzywdy, bo nawet, bez krzywdy autora. Nas — kartonowana jak jest — kosztuje 34½ centa; chcąc zaś fundusz Waszego imienia i nasze środki pomnożyć, sprzedawajemy ją członkom Stow. po 55 centów wa. — Zdaje się, iż rozsprzedaż pójdzie dość spiesznie, i da Bóg będziemy mogli dalej z powróconego grosza

inne rzeczy nakładać.

Stowarzyszenie nasze przyjaciół oświaty ludowej rozwija się nie zbyt pospiesznie, lecz zawsze się rozwija. Spodziewamy się w tym roku zorganizować wszystkie powiaty i rozpocząć czynności na dobre. To tylko nieszczęście, iż trzeba jeszcze zawsze sztucznych baterij różnego rodzaju, aby galwanizować nasze społeczeństwo po prowincyi, a przedewszystkiem naszą inteligencyę wiejską. Smutne widoki wielkiej naszej polityki we Wiedniu, działają na kraj bardzo szkodliwie i demoralizacyjnie, odbierają chęć do pracy i nadzieję we własne siły. Znowu przyzwyczajamy się, jak już po wielekroć razy, spoglądać na zewnątrz, czy nam kto zkąd pomocnej nie poda...

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia

Julian Starzy

Dyrekcja
»Gazety Narodowej«

Lwów
~~Ulica Kopernika 5.~~
Żyratkowska 3.

Lwów d. 20. XII. 1886.

Przezacny Panie!

„Gazeta Polska" ogłasza, że z początkiem Stycznia p. r. rozpocznie druk powieści Waszej, przezacny Panie, p. t. „Trójlistek". Pospieszam więc z zapytaniem, czy nie moglibyśmy za „Gazetą polską" powieści tej równocześnie drukować?

„Gazeta narodowa" jest obecnie w rękach Liberata Zajączkowskiego i mnie. Pamięci Waszej, przezacny Panie, boję się nawet już i przypominać, stosunki nasze bowiem odnoszą się jeszcze do owej pory, gdym redagował „Dziennik literacki" i gdyście odwiedzali Lwów po raz ostatni. Gazetę narodową wzięliśmy od dr. Czerwińskiego, który ją był nabył od Dobrzańskiego i cokolwiek zapuścił. Walczymy z trudnościami, a nie chcemy

iż w służbę żadnego stronnictwa
politycznego galicyjskiego - bo wszy-
stkie je uważamy właśnie za po-
litycznie mierne. Nie idzie nam
więc bardzo dobrze - ale przecież
bylibyśmy w stanie prawo prze-
druku honorować.

Pospieszam więc z zapytaniem,
czy raczyłby nam Szanowny Panie pra-
wo przedruku „Trójlistka" odstąpić,
a w razie przychylenia się do tej
prośby, raczcie nam Szanowny
Panie dać jak najspieszniejszą
odpowiedź, żebyśmy jeszcze teraz
druk powieści zapowiedzieć mogli

Łączę wyrazy prawdziwej
czci i poważania

J Starkel

Adres: Juliusz Starkel.
Lwów. Łyczakowska 3.

Świt

Lwów 23/XII 87.

Szanowny Panie!

Jakkolwiek ani osobiście ani z imienia Panu dobrze nieznani ośmielamy się odezwać do niego temi słowy, a ośmiela nas to, że nie przemawiamy w sprawie osobistej, ale tyczącej się ogółu.

Obydwaj jesteśmy ludźmi młodymi i nie mamy za sobą przeszłości literackiej – mamy tylko wiele, bardzo wiele dobrej chęci. Postanowiliśmy zachęceni z wielu stron, wydawać z początkiem przyszłego Roku we Lwowie pismo literacko-naukowe p.t. „Świt", do którego współpracownictwa szereg już uprosiliśmy, więcej mamy nadzieję pozyskać wiele najznakomitszych piór.

Autorowi „Rachunków" nie możemy jednemi słowami dowodzić potrzeby założenia we Lwowie pisma literackiego z dążeniem poważnem i sumiennem, któreby w takim razie było jedynem pismem literackiem na całą jedną ogromną prowincyę – Galicyę – pismem, któreby nie dobierało artykułów do rycin, ale było kierowane

wyłącznie względami literackimi. W tej chwili niema w Galicyi takiego pisma – bylibyśmy szczęśliwi, gdyby nam się udało wydawnictwem naszem ożywić ruch umysłowy tej prowincyi a raczej go wskrzesić.

Pojmiesz Pan Dobr., że pragnienie nasze wtedy tylko spełnić się może, jeżeli znajdziemy poparcie Tych, których imię dla społeczeństwa jest symbolem, jest rękojmią.

Udajemy się więc z prośbą do Szanownego Pana, aby raczył wziąć w swą ojcowską opiekę to młode przedsięwzięcie i na początek, dla przysporzenia pismu imienia, zasilić je raczył swojem piórem. Cokolwiek z pod tego pióra moglibyśmy umieścić na czele naszego pisma, stałoby się dlań nieocenionem poparciem w obec kraju.

Przedkładamy tę prośbę Szanownemu Panu i tuszymy, że jej łaskawie zadośćuczynić raczy – boć tu nie chodzi o żaden interes osobisty, ale o rozbudzenie życia w tej części naszej ojczyzny,

gdzie go prawdziwie mienią.

Nie ogłaszamy szumnych prospektów ani proklamacyi, bo te się same tylokrotnie u nas zdyskredytowały — przynosimy ze sobą wytrwałość i dobrą wolę. Budżet naszego pisma tak jest ułożonym, że już bardzo skromna cyfra prenumeratorów pokryje koszta wydawnictwa. Cena zaś dziennika jest bajecznie tanią — za tygodnik in 4to w eleganckiem wydaniu „Mewa", także 1.50 cts. Nie przynosząc więc ze sobą zbyt idealnych zapatrywań, sądzimy, że uda nam się pismo ustalić.

Jeszcze zaś raz przypominamy prośbę o łaskawe nadesłanie nam czegokolwiek z teki Pana Dobr. — chociażby [illegible] wierszy a one cenę mieć będą ogromną. Do otrzymania odpowiedzi od Szanownego Pana wstrzymujemy się z wydaniem pierwszego numeru.

O tę odpowiedź zaś upraszamy pod adr.,

i,

z tymczasową Redakcyi: „Bronisław Zawadzki.
Plac Kapitulny. nr. 7."

Łączymy wyrazy najgłębszego poważania

Bronisław Zawadzki

Romuald Starkel

P. S. Pierwszy numer pragnęlibyśmy wydać około 10 Stycznia.

Starkowski W.

796/112

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Chociaż nie naukowy jednakowoż miłością Ojczyzny powodowany odważam się niniejszem posłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi surowe materjały do odmalowania wad narodowych, które jak rak zepsucia toczą naród cały, a które mogą nawet całość w śmierć przyprawić! Chciej Pan Dobrodziej swojem wprawnem a tyle sławnem piórem zrobić z tego właściwy sobie użytek, który

nie inaczej jak w przerażającym obrazie zastósować można... może się upamiętają, przelękną własnych zbrodni. Nazwisko Wielmożnego Pana Dobrodzieja, ten urok sławy, który Go otacza nadą tym słowom wyraz prawdy, i będzie może w stanie nawrócić grzeszny ogół; a ja uważę się szczęśliwym, że mogłem posłać do tej pracy Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi materjał. Po wydrukowaniu zechciej Wielmożny Pan Dobrodziej przesłać mi 5 exemplarzy ze zaliczką

113

pocztową. Zostaję z jak najgłębszym szacunkiem

uniżonym sługą

W. Starkowski
właściciel dorożek. N° 15

Poznań d. 17. Września 69
ulica Wilhelmowska

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na wstępie mego listu muszę się wytłumaczyć, skąd tak pierwsza jak i druga przesyłka niniejszych notatek powstała i zarazem przeprosić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, dla czego listami memi Go trudzę i dla czego do Niego się udałem. Wychowany w naszej Wielkopolsce przebywając w pałacach naszych Panów, we dworkach szlachty, po warsztatach rzemieślników i w chatach naszego kmiotka miałem sposobność poznać po tysiąc razy wszystkie wady naszych ziomków, a chociaż bez zbytniej nauki mam dosyć naturalnego rozsądku, że umiem ocenić, co złe a co dobre. Za moich też czasów wrzało życie w narodzie, reduty na sali Bazarowej, w Gostyniu, Szamotułach, Wągrówcu i innych powiatowych miasteczkach i [illegible] ciekawszych do siebie. Tam ja poznałem kwiat naszej młodzieży Wielkopolskiej, tam widziałem te tysiączne zbytki i tę lekkomyślność, która cechuje wszędzie i zawsze nasz naród, a dla tego może, że pozycya moja w świecie nie jest tego rodzaju, by ludzie zwracali ~~swe oczy~~ na mnie, patrzyłem na wszystkich i na wszystko i nikt się przedemną nie krył. Za wierność faktów mogę też zaręczyć a nawet wymienieniem nazwisk mógłbym dowieść ich prawdziwości. Znam bowiem prawie wszystkie dwory w Księstwie i w sąsiedniej Kongresówce i z wszystkiemi miałem do czynienia. Muszę tu także nadmienić, że już mój nieboszczyk ojciec przed laty 40tu

podobnie jak ja dziś zapatrywał się na sprawę narodową. Będąc żołnierzem z czasów Napoleona, musztrował w Kurnickim boru Wielkopolską młodzież w roku 26tym i 27tym. Pewnego razu rzekł do nich: „Panowie, na co się to wszystko zdało, my Polski dopóty mieć nie będziemy, dopóki nie wypędzimy z kraju obczyzny, dopóki obcy będą mieli w ręku handel, dopóki Żydzi będą wydzierać kmiotkowi jego mienie, zatruwać organizm jego trucizną, która zabija w nim wszelkie szlachetne uczucia, dopóki nie będziem w posiadaniu własnych fabryk, dopóki z łona wiejskiego ludu nie wyjdą polscy kupcy i rękodzielnicy, dopóki nie zostanie stworzona średnia klassa inteligencyjna, dopóki w ludzie wiejskim nie obudzim przez oświatę uczucia miłości Ojczyzny." Na to odrzekł ś. p. hrabia Tytus Działyński: „Dobrze mówisz Starkowski, ale w takim razie musielibyśmy czekać lat z jakie dwadzieścia, a my odbierzem Polskę najdłużej za dwa lata." Na to odrzekł smutnie ojciec: „Nie Panowie, ani za lat 50, dopóki nie przeprowadzicie tego, co mówiłem." Mnie zawsze stoją te słowa ojca nieboszczyka w pamięci, i ja widzę ten ogrom złego i chciałbym je usunąć, ale cóż zrobię. Czy głos mój byłby dość donośny, czyby go zrozumiano, czyby go chciano zrozumieć? Udaję się więc do Wielmożnego Pana Dobrodzieja posyłając Mu niniejsze skrypta, z któremi Wielmożny Pan Dobrodziej raczy postąpić tak, jak mu się będzie podobało. Ja zrobiłem swoje; wiem, że Wielmożny Pan Dobrodziej najkompetentniejszym sędzią i że słowa wypowiedziane przez Niego inny wywrą skutek niż przez usta każdego innego. Ja, wczytam wszystkie celniejsze

utwory literatury polskiej, a szczególniej oznaczone Jego nazwiskiem, nie mogę dość podziwiać trafności Jego sądu, świeżości myśli i tej genialności, która cechuje wszystkie Jego prace. Szczególniej Rachunki najnowsze ogromne na mnie zrobiły wrażenie. Wszystko, co wyjdzie spod Pańskiego pióra tak jest trafne, tak natchnione miłością Ojczyzny, że Wielmożny Pan Dobrodziej wydajesz mi się, być owym Jeremiaszem, ubolewającym nad gruzami budowy narodowej.

Polecając się Jego Łaskawym względom i pamięci

zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Poznań d. 30go Września 69.

najuniżeńszym

Starkowski

właściciel dorożek

ulica Wilhelmowska.



Staruyński L. 116 ~~798~~

Włocławek 6/18 Września 1879 r.



Szanowny Panie!

Wiem, że nadużywam Jego dobroci, zaprzątając swoją pisaniną czas tak drogi dla Niego, a témbardziej dla nas - dla ogółu, dla dobra którego wyłącznie Pan pracuje; lecz nie mogłem oprzeć się myśli złożenia Mu swego hołdu w tym okresie jubileuszowym, kiedy wszyscy nawyścigi, że tak powiem, spieszą okazać Mu słowem lub czynem wdzięczność za chlubną i pożyteczną półwiekową pracę.

Z jakiéj jednak, mógłby kto zapytać, roszczę sobie prawo przemawiania osobiście do tego, komu cały świat naukowy, cała in-

teligencya, wszystkie stany i korporacye w imieniu swoim i ogółu - składają dowody uznania...?

Winienem więc objaśnić, że głównym powodem trudzenia Szanownego Pana moją korespondencyą jest ta okoliczność, że należę do kasty, odgrodzonej chińskim murem odrębności od wszelkich uroczystości naukowych, a zatem i od tegorocznych na cześć Jego. Jestem wojskowym, a to jedno słowo samo mówi za siebie i za mnie.

Występując więc w tem piśmie jako przedstawiciel kasty, która zapewnie nie będzie reprezentowaną ani na uroczystości w Krakowie, ani pod żadną inną postacią, - chcę wyrazić od siebie łącznie ze wszystkimi współrodakami uczucia podziwu, czci i uwielbienia dla Szanownego Pana, oraz jaknajszersze życzenia

117

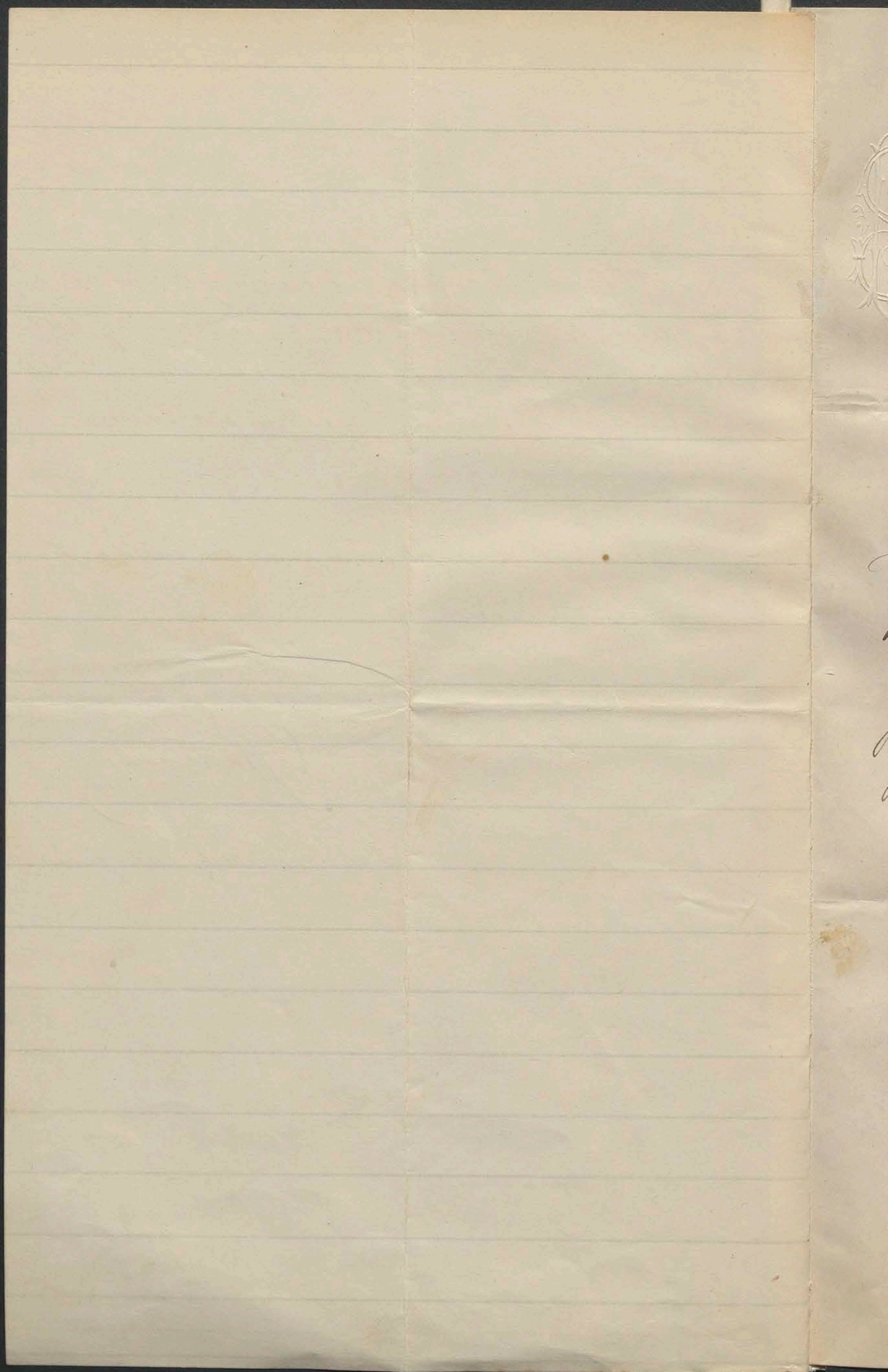
wszystkiego dobrego. Pragnąłbym mocno, aby ten list dowiódł Mu, że ci, którzy kształcili się i kształcą na Jego wzorach, nie zapominają o swoim Mistrzu i o tem, co Mu są winni.

Pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

Sługa

L. Starzyński

Oficer 1go baon. Strzelców.



Starzyńska

~~781~~ 118



Najczcigodniejszy nasz pracow-
niku na niwie literackiéj!

Jak tylko stałeś się Panie ofiarą
nikczemnéj denuncyacyi i ślepéj
podejrzliwości, czy nienawiści, sądów
pruskich, od téj też chwili z go-
rączkową niecierpliwością i nie-
ustanną obawą śledziliśmy w na-
szym zakątku przebieg Twoich
losów..
Nieszczęście jakie Cię Panie spot-
kało, spotkało zarazem i całe
nasze społeczeństwo (jak tego
konsekwentnie dowiodły następne



i obecne wypadki), ale bo też
węzeł jakim nas z Tobą związałeś
jest węzłem serca i ducha,
a więc – nierozerwalnym!
Byliśmy jednak równie jak i Ty
Panie bezsilni wobec przygniatającej
Cię brutalnej siły, a
w dodatku nie mieliśmy możności
nawet wyrazić Ci tego.
Dziś więc, gdy wiemy, że Cię już
nie dosięgnie zaciekła ręka
wroga, śpieszymy wyrazić
Ci nasze współczucie, które
oby choć jeden kolec z Twego
męczeńskiego wieńca usunęło.

Prześladowcy Twoi mogli Cię os-
karżać, więzić i dręczyć, mogli jak
się wyraził historyk Guizot:
„piętrzyć prześladowania na prze-
śladowania, ale nigdy nie będą
w stanie dosięgnąć tej wyżyny,
z której my na nich patrzymy
z politowaniem, — przedewszyst-
kiem nigdy nie wyrugują Cię
nam z serca, chyba, jak się wy-
raził „Dziennik dla wszystkich"
„z sercem razem...
Czyn barbarzyński jakiś popełniono
nad Tobą Pani w najcywilizo-
wańszym kraju, nietylko nie
osłabił naszych ku Tobie uczuć,

ale je stokroć razy wzmacnia,
gdyż stawia Cię w rzędzie męczen-
ników prawdziwej zasługi i cnoty.
Mamy jednak nadzieję, że Prze-
widzenie Sprawiedliwości nie dopuści,
aby złość ludzka miała tryumfo-
wać i skróciła Ci tak drogocenne
dla nas życie.
Życzymy Ci więc Najserdeczniej Ś[illegible]
Panie jak najdłuższego panowa-
nia nam jeszcze w dziedzinie
ducha, dla zwiększenia pomnika
naszej chwały, a na zawstydzenie
nieprzyjaciół, którym Twoje lau-
ry spać nie dają.
Z najgłębszym szacunkiem i
poważaniem L. Staszyniak

os. Skalbmierz, gub. Kieleckiej
d. 20/VII 86 r.

Stasiakiewicz Florian

Drezno dnia 23 Czerwca 1869 r.

120 ~~321~~

Szanowny Panie!

Od niejakiego czasu chodzą w tutejszem polskiem towarzystwie pogłoski przynoszące uszczerbek mojej dobrej sławie. Dopóki te miały charakter potajnych, anonimowych gawęd, niemogłem poszukiwać żadnego dostającego zadośćuczynienia. Dziś zaczepiony osobiście odwołuję się do Szanownego Pana z prośbą aby zechciał łaskawie przyjąć udział w ogólnem zgromadzeniu pod którego sąd się poddaję, z tem wymienieniem iż w niczem nie ścieśniam Jego działalności, tak pod względem wyboru stawianych mi zarzutów, jak i samego wyroku, który o całej mej przeszłości — Upraszam przytem Szanownego Pana do wezwania na ten sąd wszystkich tych przyjaciół Pańskich, którzyby nie mieli zaszczytu znać osobiście — aby głos opinii publicznej mógł wykazać całą niedorzeczność i brzydką stronę niechętnych mi osób.

Spodziewam się iż to nie będzie głosem wołającym na puszczy i raczej mi Szanowny Pan jak najrychlej wskaże czas i miejsce gdzie tym mógł się stawić przed ogółem, którego opinii żaden człowiek honoru obawiać się nie powinien. Ze strony zaś Pana jest to honorowy i chrześcijański obowiązek, do którego prawo, zatem prze-

świadomieniu rzeczowego człowieka, odwo-łuję się.

Wszystkim znajomym dostawcą skarpiel tej odemny rozdatkiem.

Proszę, przyjmij Pan wyrazy szacunku —

sługa

Florjan Stasiakiewicz

Stattkowski Julian 882
12/

Szanowna Pani Dobr:

Jeszcze w Styczniu r.b. przed odjazdem za granicę, czcigodny Pan Józef pisał do mnie że w końcu Lutego może być mi wypłacony kapitalik 1500 rs. wlany do spółki przed podtwierdzeniem zawartej między nami co do wydawania książeczek ludowych.

Jeżelibym zaś nie żądał zwrotu owego kapitaliku, Pan Józef zapewnia mnie opłatę procentu, którego stopę przestawiłem Jego uznaniu.

Mając przed Śtym Janem r.b. ukończyć własne swoje interesa, uprzedzam Szanowną Panią o odliczeniu się

883

do zacnego Jej majątku, czyli kiedy stanowczo może być ułatwiony między nami obrachunek z wydawnictwa i z przeszłego kapitału.

O odpowiedź upraszam przez pocztę pod adresem moim w Płocku.

Z najgłębszym uszanowaniem

Wielm. i Dobr.

Powolny Sługa

J. Szatkowski

Warszawa

dnia 4 Marca 1863 r.



Statkowski Julian

502
122

Płock d: 28 Kwiet 1865

W roku zeszłym pisałeś mi Szanowny
p. Józefie, że wrócisz w styczniu do War-
szawy, i że rachunek nasz ostatecznie
załatwiony. Boleśnie mi bardzo że
muszę się na nowo przypomnieć, bo sam
w nader trudnych okolicznościach a na-
wet bliski opuszczenia służby, zostaję.

Mam długi za które wystawiają mi
kawał ziemi pozostały w Sompawjanie
po bracie — a tu nie widzę i nie widać
końca aby się poprawiło. Kredyt u-
padł. Łatwiej go podnieść zapewne
ale nie tak prędko. Stawam proszę Cię
wszelako abyś wydał dyspozycję do
załatwienia ze mną rachunku.

Wszak to już trzy lata minęło. —

Grając w grę mieniową, pomiatającą
do szczętu — zgraliśmy się najzupełniej.



apatja, wyczerpanie i zobojętnienie, które
zapowiadał jeszcze stojąc przy sterze
opinii publicznej, zastąpiła miejsce
pracy i rozwoju. Nawet ratunek oso-
bistych interesów jest niepodobny śród
ogólnej powodzi niemocy wszelkiego
rodzaju. Nie małym ciosem dla przy-
szłości tego pokolenia, jest także śmierć
Następcy Tronu, ustawicznie jak zapew-
niają bardzo liberalnego i idącego
naprzód. Dobrze urządzona społeczność
zamiast źle urządzonej narodowości,
jest także dobrodziejstwem nie małym,
a do tego zapewne przyjdzie, byleśmy
nie upadli pod ciężarem przejścia.
bo powrót do porządków zbyt wiele
kosztuje.

Jak prędko wrócisz p. Józefie

i jak ci służy zdrowie? Bibljoteka pi-
sze, że poświęciłeś nawet prace, około
Dantego i bierzesz się do uporząd-
kowania materjałów do starożytnego opisu
kraju. Szczęść ci Boże, żeś jeszcze nie
upadł i wytrwale literaturą, która nie
wiele miała pisarzy, a teraz coraz mniej
ma wydawców. Szczątki elementarne
ludowe o których pamiętasz jak [illegible]
liśmy, bardzo się teraz rozwijają,
pomimo parcia ze strony osób od któ-
rych to zależy; opinja wiele tu znaczy,
jakkolwiek i materjalne potrzeby
nie do tego. Co niegdyś przewidziałem to
się sprawdziło, że właściciele ziemscy
jak najmniej przykładali się do [illegible]
[illegible] [illegible]. Że to też Bóg nas
sądzi [illegible]. Głupstwo w naszej,

utopije szczęścia i polityczne na górze. Nam pieśniarzy i marzycieli dziecinnych musiała się rozpadnąć ostatecznie, jak wątłe dzieło rzeźbiarza, wewnątrz puste. Gips a nie marmur. Spodziewamy się wkrótce nowego prawa co do pozwolenia którego przedadzą na piśmie. Reformy administracyjne oraz w sposobie decentralizacyi również są spodziewane.

Ciało Twoje na ziemi, dusza Twoja w niebie,
Lecz gdzież ja znajdę ciebie?

Tak mi się zdaje odezwałoś się między nami pannie Józefie.

Szczery przyjaciel.

Julian

125

Warszawa d. 16 Października 1865 r.

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na list WPana z d. 13 b. m. mam honor Mu donieść iż nie posiadając żadnych funduszów Pana Kraszewskiego ani też dyspozycyi od niego do spłacania jakichkolwiek jego długów — tém samém nie jestem w możności zrealizowania kre-stjonowanego obligu.

z Poważaniem

Statkowski Jelju

Jeśli staraniami Twojemi pani Józefa pozwo-
lają na to, wyprzyj raz stąd do Kronenberga
ażeby mi długi wypłacił. Żadnej rękojmi
jemu dać nie mogę. Daję mu cesyę na
majątku albo na administracyi —

Wybacz że takie myśli. mam pewność,
ale w obecnej chwili i tej mi nie wystar-
cza bo potrzebuję poprawić swoje włas-
ne interesa.

Pisałbym obszerniej, lecz o czem? Chy-
ba o tem co nie można pisać —

Twój kocha.

Jul

20/10 65.

Szanowny Panie Józefie.

Muszę mieć wielką i nieprzepartą potrzebę, skoro udawałam się aż do p. Kronenberga z propozycją, gdyby naszego rachunku nie zaspokoił. Trudne do zniesienia położenie, bo i dwunastej dywizji mojej nie przyjmują. Zmieniła mnie, przy drobnej rodzinie pomyślać o sobie – a to tem bardziej, iż jak ze wszystkiego widać, nie myślicie o powrocie, stworzywszy sobie świat nowy z dala od nas.

Radykalizm był dla nas niewczesny, niepewności, domagając się tego, czem obecnie zakłado nie być nie może. Od ludzi zapowiedzianych męczenników domagamy się wszelkiej bezinteresowności, oto cecha obecnej chwili. Wreszcie, czuwać nad grobem i budzić innych następstwo, ważny nowe zadanie przeszłości, wyniesiono z filozofii rozpaczy. Śród ogólnego pożaru na okręcie każdy się chwyta deski zbawienia, ratuje swoje ja. Otóż dla tego tak mi pilno pozaczynać rachunki i interesa na tej nieprzyjaznej ziemi. Nie mam już ani do gniewów, ani do nienawiści, bo tyle stron nie znajdę nie nawidzieć – ani sił nawet do nadziei!

przez Leopold Kronenberg
[illegible]

Wny J. Statkowski
Radca Rządu Gubernialnego Płockiego
w Płocku.

Jeżeli Twoje okoliczności są po temu, to wolałbym Kochany panie Józefie, mieć wypłaco:ną resztę od spółki, kapitału i uważać naszą umowę za zerwaną — Procent za roku ubiegły sam sobie ustanów, mnie się zdaje że 5% nie będzie za wielki, boć obaj nie należym do spekulantów.

Jeżeli jednak w obecnej chwili nie mógłbyś mego porachunku ukoń:czyć z sobą, to możesz to usta:wić w przyjemniejszej dla Ciebie

chwili, bo słyszałem że pana
mają na miejsce ojca zamiesz-
kać w Dreźnie.

Słowem jak postanowisz
uwiadom mnie o tem, żebym
wiedział jak dalece mogę
rachować na tak lub owak
ze względu na moje interesa.

Smutny, bardzo smutny;
wśród skaleczonej zaczyna się
kać a ciężkie wyrzuty
ogarniają okolice i oso-
by. Desperacja dochodzi do
ostatniej granicy za którą
tylko martwa na wszystko
obojętność pozostanie. –

127



Szanowny Panie Józefie,

Przy urządzeniu nowego porządku rzeczy, daleki jeszcze od ukończenia całego porządku służby, opuściłem urzędowanie, i żyję jak to mówią na bruku przedstawiony własnemu przemysłowi.

Lat sześć upływa jak się upomniałem o moją należność i mimo zapewnienia urzędników nie otrzymałem takowej. Sam przyciśnięty z liczną rodziną potrzebami, i interesami, udaję się raz jeszcze, abyś zlecił komu należy o wypłacenie mi kapitaliku. Albo on tak wielki, żeby ode

można było znaleźć sondkę sprzeta 1500 rubli!

Więcej mi p. Józefie drogi, iż niezasłużenie, nieskorzystał, o tak bagatelną summę, ale sam zepchnięty z drogi pracy, potrzebujący gwałtownie, a przytem nic nie w zaległości na przyszłość.

Twarda rzeczywistość zabiła ideały, zawsze otumaniłam mnie jeszcze — aż do ostatniej chwili wypijać kielich goryczy przygotowany bez rezygnacji. bo ale swoją ręką.

Julian

Płock

d. $\frac{10}{22}$ Mar. 1867.

Statkowski Julian

128 374

Mój drogi Józefie!

Dowiaduję się z Dziennika że masz w tych dniach przybyć do Poznania. Bardzo byśmy byli szczęśliwi gdybyś zechciał nas na wsi odwiedzić, bo niezdrowie mojej żony nie pozwala nam przyjechać do Ciebie, a pragnąłbym bardzo, żeby Ona i moje dzieci, które nikogo z mej rodziny nie znają, swego Wuja poznać mogły. Wiem że przy twych zajęciach, wymagam od Ciebie ofiary nie małej, bo ofiary czasu i trudu dziewięciomilowej podróży ale mam nadzieję że dla ciotecznego brata, na to poświęcenie się zdobędziesz tem bardziej się tego spodziewam że jadąc lub wracając, zobaczyć możesz pamiątki Gniezna i Trzemeszna nie daleko bowiem tego ostatniego leży moje Orchowo, i uwiadomiony

listownie lub telegrafem, w jednem z tych miejsc, oczekiwać cię będę jeśli ma prośba wysłuchaną zostanie.

List ten posyłam cię przez mego Henryka, który jest w szkołach w Poznaniu a którego raz przyjąć z Wujowskim afektem a sam zaklinam cię na pamięć naszych współnych prababek i babek i matek, — nie chciej odmówić usilnej prośby, Twego zawsze wam wszystkim życzliwego brata

Juliana

Orchowo
22go Maja 1867 r.

129 199



[Warsz]awie d. 23. M^ca Kwiet. 1869

Pomimo najsolenniejszych przyrzeczeń tak Twojej Szanownej pani Szefie, jako i Syna, — dotąd nie odbieram mojej należności a tu 8 lat już upływa. W razie niezapłacenia umieszczonej na pierwszym numerze hipoteki 2 tysięcy rs. na Sto Jan N°6, dom nasz w Radomiu ma być wystawionym na sprzedaż. Płacę 12 procent — i ciągle od roku do roku rachowałem, że pieniądz otrzymam co mi się tak sumiennie należy. Nie mogę dłużej czekać moi Panie Jarosławie. Swo:ją nierzetelnością doprowadzacie mnie do rozpaczy. —

J. Hallenwelly

Uwaga N°22

Warszawa d: 17 kwiet: 1870 r.

Zielna № 29.

Jak przewidziałem tak się i stało; wezwani na sąd polubowny do układów o dług na który lat 9 czekam, odpowiedzieli a mianowicie: Stanisława Marianna Twoja p. Józefie: — że nigdy za dług ten nie ręczyła, — p: Franciszek: abym się udał do nowego pełnomocnika majątku, zaś p. Jan który przyrzekł chciał jednak zapłacić na 28 kwietnia: r. b. — wcale do kompromissu nie stawił się. W takim położeniu interes ten przejść musi na drogę zwyczajną sądową i przyjdzie kosztów które tylko zwiększą należność moją. Czy nie masz już żadnego środka aby się obeszło bez procesu? Bóg widzi że zaczekamy jeszcze do tego ostatecznej konieczności i [illegible] [illegible].—

Stary towarzysz

J: Statkowski

~~1043~~ 131

Słutkowski Jul.



Warszawa
d. 28 Kwietn: 1871

1° Wysyłam sześć prób herbaty karawanowej w różnych gatunkach i z różnych firm. Ceny są popisane. Czekam na obstalunek.

2° Książkę zamówioną w rodzaju języków wysyłamy pod opaską. Rachunki drukujemy a o nabycie Pola pp. Dębck. i Wol. sam będą pisać ich warunki są przystępne.

3° List o którym pisałem z Berlina tracę się a zatem żadne nie nadchodzą przesyłki przez dalszą bieżącego interesu. Prosiłbym w razie wyjścia, odesłać jeden Exemplarz pod opaską adresując „Въ Редакцію Голоса въ С. Петербургъ" będzie to odpowiedź na wiele z jego strony wykrzykników w № 98. –

O innych kwestiach później i dokładniej.

Julian

5° Książka № 23.

Prosiłbym o wydawanie ich umieściłbi.



Warszawa
d: 13 Maja 1871
5º Książka № 23.

1º Widziałem się znów z konkurentem do nabycia posesyi. W końcu b: m: lub na początku przyszłego będzie sam w Drez: celem porozumienia się. Jego oferta na raty może być podzielona bo się [illegible] nie zgodzi. Obecnie zajęty jest zbieraniem materyałów do konkursowego dzieła „Dzieje pod [illegible]" w której stawiane pod [illegible] [illegible] [illegible] Niemców.

2º Dziełka żadnego dotąd dostać nie mogłem ale zdaje się że otrzymam je prędko, bo każdy exemplarz jest u osoby która wyjechała.

3º Zdaje się że do [illegible] [illegible] nabędziemy z Seymanowie: od Jaworsk: za 200 i coś rubli. Chcielibyśmy go drukować w Drez: a w takim razie ile to będzie kosztować?

4. Musiałem otrzymać № Ekonomisty. Redaktor prosi o uwiadomienie, ileby kosztować mógł druk takowego (z papierem) w Drez: Exemplarzy 300 co kwartał. Drukowany tutaj.

5. Od 1 Lipca nie [illegible] tu się trzy nowe

pisma. „Niwa" dwutygodnik podobne do Bib-ljoteki Warsz: „Figaro" codzienne – typu francuskiego. Redakto: Sarnecki i Karski. Tygodnik przemysłowo handlowy. Redakt: Czar-nocki. –

Kurjer. Warsz wznosi się i liczy 8500 pre=numeratorów.

6. Notatkę pana Gebelly odebrałem. Wypadków mówiono o Gurbińskim i o dramacie od natalicznej. List o tem dramacie redakcji podpisanym został nazwiskiem: Adam W. Krzymuski. Co to za mistyfikacja?

7. Herbatę mieliście obejmać. Proszę ... który gatunek podoba się? Wyślemy.

8. Moją broszurkę „Przystępny wykład dla nauki słonecznej, pewno także otrzymałeś. Jeżeli się spodoba to wolę przyrzeczenia mogę wydać więcej dla rozdania między prenumeratorów. –

9. Piszą mi z Petersburga, że podania w urzędo-wym przedmiocie, jeszcze nieotrzymane. A

miało być wysłane zaraz po moim odjeździe.

Nowy, szczegółowy programat macie zobaczyć dla Uczącej Wiary. Można jednak zaczekać z jednakową formą na nowego regulaminu rozpisać.

Stały trwający

J. Małecki

P. S. W tych dniach otrzymałem do przejrzenia stary manuskrypt Malczewskiego. Sałkiewicz obiecał Zaleskiemu (Kalinka) oddać na własność. Żadnej offerty nie przyjmie a czy ma być ciekawa.



~~1045~~
134

Warszawa
dnia 24 Maja 1871
S° Krzyżka № 23.

Nieprzewidzenia nie przychodzą pojedyńczo a kielich goryczy musiemy wypijać do dna, tak i wy panie Józefie zamieciecie się z niezasłużonemi biedami. Smutna.

Książki i herbatę prześlę przez odjeżdżającego w tych dniach za granicę pana Lautziel. Na herbatę weźmy fawsnatch od Zabiełłowe a tam się przeładujecie w księgarskich skrzynkach.

Rękopisu Poarbato jeszcze nie może być bo jesteśmy w trakcie układu o Medeksę. Otrzymałem ten dokument kilka dni w wtorek. Składa się z 540 kart in quarto. Jest to dziennik podróży od batych do Moskwy i rozpoczyna się w r. 1651 [illegible] od Poarbato i więcej o tej wojnie. Ten Medeksa był posłem na sejm i razem urzęda sprawował kapelanem Radziejowskiego. Dziennik sam (autentyczny składany) składa się z 80 kart a razie mniej mniej, kwestionariusze i tajnice wywodu Sejmu w sprawie Radziejowskiego.

Wszystkie te anekdoty uczynić, upraszczać,

systematycznie ułożyć – ale [illegible] Madzi (której [illegible] w Dreźnie) ani tak ani owak:

Teraz [illegible] to wydamy oba jako dopełniające się [wza]jemnie. Podobno Madzia ma jeszcze od swego [illegible] dokładny rękopis z [illegible] Barskiej,

Według otrzymanych [illegible] wiadomości prośba [illegible] oddana została do Grafa Landsberga [illegible] Ministra [illegible] – zdaje się że w obecnej [illegible] żadnej [illegible] o wyswobodzeniu się za granicę. [illegible] [illegible] tu [illegible] z [illegible] [illegible]: Wedami: zapewne otrzymywał [illegible].

[illegible] [illegible] mnie [illegible] Was o [illegible] [illegible]:

Syn mój młodszy Stanisław po [illegible] [illegible] Gimnazjum [illegible] w [illegible] w Szkole Handlowej Lipskiej, której jest Dyrektorem p. Aderman. Oboje [illegible] Dyrektor przysłał mi że po dwóch trzech tygodniach przeniosą go do najwyższej klasy (obecnie jest w 3 tej jako najniższej) bo tylko [illegible] ma [illegible].

Jest to chłopiec pracowity, [illegible] i zdolny (pisze nam do Warszawy [illegible] z Lipska).

i niezbitą tym co trzymać w najściślejszej tajności, bo szkoda
czasu. Obok jeżeli masz skasowane bilety w Lipsku,
proszę aby przypomniał p. Odermann jego przyrze-
czenie pomieszczenia w Augsburgu. bo na to rachuję,
bo u niej żadnej promulgacji – a mniej tym więcej
jak potrzeba pewien języka ozdobić i pisać w
wygodnie przy wydawaniu exemplarzy.

Może w tej drodze przyślę Munklowi jakie ma-
teryał, bo spisywały jakiem wszystkie turbacya,
itd. Sikorski z Gazety polskiej: rozkazał się z
Bürgerem i zebrała dla gazety wielką dozę
kaczki. Nie było tu kiedy od Was?!

Z dobrego serca.

J. Habeck

Dostałem w tej drodze pierwszą edycję z r. 1645 Kro-
niki Piaseckiego. Czy to jest rzadkie?



Warszawa
dnia 6 Grud: 1871.
Sto Krzyżka N° 23.

Szanowny Panie Józefie, przypomi-
nasz zapewne sobie iż przy pierwszym wy-
daniu swej powieści „Całe życie biedna"
w r: 1840 u Zawadzkiego, uczyniłeś mi zasz-
czyt dedykacyą:

Julianowi Statkowskiemu
na
pamiątkę
od Autora

Omelno d 18 Wrześ: 1839.

Powtarzania tej dedykacyi w późniejszych
wydaniach już niebyło. Być może żeś o
mnie zwątpił!! A jednak wiele rzeczy na świecie
mi przeszło, a moje przekonania niezmieniły
się że teorya prawa jest tylko teoryą patryo-
tyzmu i jedna ona ją wyobraża.

Otóż, przerabiając w zbiorowe powieści Twoich
mających się ukazać, dedykowana będzie i

1046 136

„Całe życie biedna" czyliby więc znajdując się na pozbawieniu pewniejszego zapisu, chcę mu uwiadomić skwapliwie i szczerze. Byłoby to dla mnie pamiątką, którą najwięcej cenię. —

Żaden z przedmiotów naszych o których mówiliśmy w Kwietniu w czasie bytności mojej w Dreźnie, nie udał się dotąd. Zwiedziłem mieszkanie niestety! Stało się nadzwyczajnie i [illegible] wyrobienie się drukarni tyle miał być do roboty z nowemi wydawnictwami dla których to nadzwyczajnie otworzyło się. Szkoda.

Nie wiem czy otrzymałeś kartkę przez Frauberga Doktora? w zamian za długą.

Nic tu nowego, oprócz tego o jednym piśmie. Ciśnienie nie ustaje. Znajdziesz tego dowód w dołączającej się odbitce, którą cenzura przepuściła nawet wydrukować. — Tyle mamy nieprzyjemności z cenzurą, iż trudno sobie radzić a tu książkę zaczęto z braku postępu [illegible]

136a

— W rozkazie dziennym Oberpolicmajstra m. Warszawy z d. 28 października (9 listopada) r. b. Nr 301 do warszawskiej policji wykonawczej czytamy:

W zadecydowaniu przedstawienia Prezesa Warszawskiego komitetu cenzury z powodu niewłaściwego zmięszania wiadomości zagranicznych z wiadomościami miejscowemi w Nrze 228 i 229 „Kurjera Warszawskiego", JW. Jenerał-Feldmarszałek Namiestnik zgodnie z wnioskiem Rzeczywistego Radcy Stanu Ryżowa rozkazać raczył, Redaktora powyższego pisma Juljana Statkowskiego, jako osobę odpowiedzialną przed Rządem za niestosowanie się do przepisów cenzury, skazać na pienięzną karę w ilości srs. sto.

zaufaniu, przerwaniu tradycyi, fałsz. [illegible]
chęci. Od Nowego Roku przybywa kilka pism
perjodycznych — ale gdy kraj potrzebuje nauki, pis-
ma te mają na celu zabawę.

Serdeczne pozdrowienie zasyłam

Julian

Warszawa
dnia 15 Stycz: 1872
S^o^ Krzyżka № 23.

Był tu u mnie p. Miłaszewski b. Dyrektor teatru we Lwowie i prosił w Twoim p. Józefie imieniu, o listy rekomendacyjne do niektórych osób w Petersburgu, w celu przeprowadzenia swego zamiaru [illegible] w Warszawie prywatnego teatru.
Uczyniłem co mogłem. Rzecz trudna ale nie niepodobna. Wczoraj odjechał.

Jeżeli nie zachowałeś listu p. Ordęgi który ci komunikowałem w Paryżu, niech ci go do sprawdzenia doda Zarlej to postaraj się o zwrot gdyż jest mi potrzebny.

Sprawa kurjera Warszawskiego skończyła się nominacją na redaktora p. Benni b. pastora a obecnie lektora języka

angielskiego w tutejszym Uniwersytecie; —
skutkiem czego po siedmiu tygodniach
pierwszy N.ro swojego okazał się wcale-
ny: Stracił kilka tysięcy rs. na prze-
jażdżce do Peter: i skazuje się w wydaw-
nictwie. Zdobyłbym był o jego uczciwym
ustanowieniu, ale przyznałem się: sam całej
tej awantury, stał się powodem. Matac-
two, intrygi, cóż chcesz, do tego ele-
menta urzędowe. Rad jestem że my nie
powierzono za całą tę sprawę w [illegible]
tak wdzięczny przyjmowałem jak który
np. siedzący w Dorpacie. W małej dzi-
siejszej kilku otrzymałem na piśmie
pozwalający pod tym [illegible] [illegible] dwa
wydawcy.

Znasz naturalnie o wiele lepiej łatwo
u nas urzędniczej pracz o byle co.

Miałem do czynienia z paru któw

zgubiła autonomiją — i wyszedłem na tem jako
główną sztuką dramatu z 1862 inteligencji (?)
czy obecnie w Dreźnie. Smutno w takiej
niestosowności kontynuować żywot. Ale
cóż robić — prawidła są dla wszystkich.

Jeżeliby list Ordęgi nie wyjaśniał (?)
to racz mię uwiadomić.

Starałem się w Petersburgu o wyda-
wanie w Warszawie gazety bez cenzury i
jakkolwiek to się nie udało, mam jednak
słabą nadzieję. Chciałbym się w tej
mierze skomunikować z autorem
„Rosja i polska 1872" ale nie
wiem gdzie go szukać. Czy jest w
Dreźnie i gdzie mieszka?

Zawsze twój cały

J. Hallenwal (?)

P. S. Niepodobna abyśmy dla swoich następ-
ców nieprzygotowanych lub nieustannej przygo-
towań lepszej przyszłości. Organ zamierzony
wypowiadałaby co jest dobre a co potrzeba
tobie ulepszenia. Administracyą bez kontro-
li. Co przeciw to prawo. Zwątpienie i upa-
dek dała [illegible]. Nauka mas. Obywa-
telstwo - fikcya i teatr. Nie państwo
polskie trzeba tworzyć, tylko społeczeństwo pol-
skie. Tamto zależy od Boga, to od nas
samych. Nie są to [illegible] [illegible]
[illegible] zwracać za [illegible] [illegible] [illegible] a
raczej [illegible] co prawnuków i [illegible] [illegible]
[illegible] albo zachwycić w niebios [illegible]
ki. Gwałtem trzeba organu niezależ-
nego — bez niego zadławimy się kolegiami
jezuitymi i różne szkoły łamane [illegible]
że każą [illegible] charakter i sprowadzają
uwięzienia. — Bez organu niezależ-
nego — nie więcej w opinii.

~~207~~ 140

Statkowski

Warszawa
dnia 30 Stycz. 1872
S. Krzyżka N° 23.

Przypominasz zapewne sobie Panie Józefie że skutkiem naszej rozmowy w Dreźnie wrześ. udawałeś się podać do Ministra S. W. podanie o upoważnienie swojej bytności za granicą sprawdzonej owocniczym [illegible] Rządu w Warszawie. Otóż decyzja przychylna [illegible] dawno o tem nie wiedząc, otrzymano [illegible] do przemysłowego [illegible] a nie i na zawsze z jakichś niestosownych powodów.

Radowałbym na papierze Księcia Wan...
o ile sobie przypominam, zamieszkałego obecnie stale w Skierniewicach.

Otóż dygnitarz ten z osób których [illegible] [illegible] wiele, życie [illegible] z 6 [illegible] Ministrów a którego [illegible] [illegible].

Mówiłem o tym [illegible] z p. M. a jeśli chcesz wznowić podanie tyle by [illegible] dzięki, to napisz do mnie upoważniające abym prosił o to p. M. który jak wiesz przy obsłudze [illegible] ta i w potomy bym znaleźć sposobność najlepszą.

nię ci dopraszać. - Zato to, i niezrozumiane ser-
ce, wyrobią godności charakterów połączenie,

A mnie sam do niego jednocześnie na-
pisze (5° Książka N° 25) uwiadomiłem
mnie o tem. Żałuję że ten wpływ bardzo
bo p. M. mnie wpośród z Namiestnikiem
Bezp. o tem pomówić.

Słyszałem że drodzy swoi zbyt, i tam
pis Wilhelm zamieszkać z Wiernym słońcu
je a mnie i innych ukrzepiło które w
naszym wieku są celem do zdro-
wia potrzebne. Osiedlić i nawet skupstwo
jest uchwałą namiestnika ostrożnym przy-
należy być podejrzanym i wiadomym w tej
fale, bo na stawie i niezmienną pra-
stedliwy dziejów ukształtowane czasy nie
radzą wymawiać.

Z piśmiennictwem rozpadającym się raz
zachowuje się cała szarość. Jak dawniej
szkoła Wileńska, tak obecnie 6 Szkoła
główna Warsz. dostarcza każdego uczonego
którą ma tak kierować dziś dzieło wybor.

DZIAŁ URZĘDOWY

* *Warszawska Gubernjalna Pocztowa Kantora.* W art. 71 tymczasowych przepisów pocztowych, zatwierdzonych przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych 12 lipca 1871 roku i ogłoszonych w gazetach, polecono, ażeby adresy na korespondencji, podawanej na poczcie, pisane były w języku ruskim i że w razie wyjęcia korespondencji ze skrzynek z adresami pisanemi nie w ruskim języku, władza pocztowa za akuratność przesyłki i doręczenia takowej korespondencji nie odpowiada. Pomimo to w Kantorze Pocztowej Gubernjalnej w Warszawie oddawane są listy z adresami w polskim języku, które trzeba tłómaczyć na ruski, przez co może się zdarzyć opóźnienie w przesyłce korespondencji. Dla zapobieżenia zażaleniom na nieakuratną przesyłkę i doręczenia korespondencji, Kantora Pocztowa Gubernjalna w Warszawie prosi pp. korespondentów o pisanie w ruskim języku wymaganych przepisami pocztowemi adresów i napisów, tak na korespondencji oddawanej na poczcie, jak również i na wrzucanej do skrzynek pocztowych.

zdania pomienionej gazety, p. Sznejder pierwsz
wziął myśl naukowego zbadania zagadkowego z
nia historycznego kurhanów i mogił w tak wielki
ści znajdujących się na ziemi jatwingów. Przyt
Sznejder, oprócz uczynionej na korzyść uczonego
ta ofiary, przyrzekł udzielić szczegółowy opis wyk
przez siebie przedmiotów archeologicznych, z wy
niem ważniejszych okoliczności i dołączeniem rys
i planów. Dalej tenże nadmienia: „Na Podlasiu
jeszcze bardzo wiele ciekawości; naprzykład, po
lisko Stokowskie, gdzie na wierzchu w piasku
ziono topory kamienne; pod względem starożyt
wielkości, jest to pierwszy i ważniejszy zabytek
historycznej epoki naszego kraju, dotąd wcale n
dany. Potem wielki kurhan na polach wsi Sk
wa, w którym, jak niesie podanie, pochowany
z całem bogactwem, ostatni wódz jatwingów, p
w bitwie z polakami, i wiele innych podobnych
ków. W jednem miejscu na polu między lasam
kryto w ziemi fundamenta jakiegoś wielkiego
i t. d."

---

wspomnianemi już wyżej artykułami „wstępnemi".

141

się, żeby jakoś tak, ściśle uchwycić! Musiałby
dojść do tego aby skopiować całą naukę w ta-
nym języku, bo jak żądać odpowiadającego
sędziego przemyślanego — to trzeba go było szukać
w kancelarii. Jak to praca olbrzymia i nie jest
mego przekładu — ale tak się podobało Opatrz-
ności — aby nas zbawić tylko przez pracę
jedynie przez [illegible] — —

Przesyłam ci dla ciekawości wycinek z gazety
rządowej o nowym przepisie adresowania listów.
Nazwanie tego przepisu jest więcej jako
zabawne, bo i takiej literatury jak my pisze
150 milionów. Czy w tej myśli wasz tamże
nikt nie ma tam sam a tu już wcale co
[illegible] przerwanie.

Serdecznie Was ściskam

Julian

ejder pierwsz
agadkowego z
ł w tak wielki
ingów. Przyt
rzyść uczoneg
łowy opis wyk
gicznych, z wy
połączeniem rys
„Na Podlasi
aprzykład, po
chu w piasku
ędem starożyt
ejszy zabytek
dotąd wcale
polach wsi Sk
, pochowany
jatwingów, p
h podobnych
między lasam
oś wielkiego

i wstępnemi"

Wa[illegible]
d 12 [illegible]
5° Kr[illegible]

142

Warszawa
d 12 Lutego 1872 r.
5o Książka No 23.

Wiadomy interes Szanownej Pani Józefie poruszyłem razem z wielkim zapałem przez p. M. który radził w tym względzie obu wysłanym Depositariuszom po memorjale.

Interes ten zalegał w Warszawie w oficynie, ale zdaje się że będzie poruszonym skutecznie, bo nawet proces [illegible] (?) zaprzęty wam o zdanie. W samej prawie odtwórcze impuls zachować należy —, tyle mów że odebrałem takiejżego przesławnego. Co daj Boże! Obu nam [illegible] do wtórnie [illegible] nie wiele jej dać wesołej i smutnej przeciwności. Jakież Opatrzności zsyła różne przeszkody aby obu[illegible] ten świat i bez [illegible] tego ... Szczęśliwej jak się [illegible] wiele po sobie spuściznę tak bogatą i pełną — ale też i szczęśliwej drugiej pracy kto [illegible] ?

Mówię tu dziś o Zaznaczonym [illegible] [illegible] [illegible] do dziś pracowy [illegible] [illegible]. Rodziny Jedne mają być [illegible]:

sane. [illegible] [illegible] a [illegible] od [illegible].

Stawna [illegible] [illegible] teraz p.

[illegible] [illegible] w tej drodze w Krakowie.

Nic [illegible] [illegible] o [illegible] być może

dziś — dwa pisma, może trzy. Ekonomista

jedyne [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] [illegible]

[illegible]. Szkoda —

[illegible] [illegible] [illegible] w samej [illegible],

zaczynamy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

ale już [illegible] [illegible] [illegible]..

Serdecznie ściskam

J. [illegible]

16/5

~~803~~
143

Szanowny Panie Józefie,

Niepisałem tak oddawna bo coś stanowczego pragnąłem donieść o wiadomym Panu interesie.

Ks: B. otrzymał w tych dniach obszerną komunikację od Nami: z której się okazuje że nie bardzo są przychylni zdecydowaniu prędkiemu o przyjazd.

Wreszcie miał się odezwać że bierze skutek stosownych sposobów z wiedzą i nieumiarkowaniem przyjęcia i obawą. Wyjeżdża on do dóbr swoich w Cesarstwie i być może zawadzi o Petersburg i tam się rzecz ta rozbije.

Tymczasem „nowa gałąź pruska niepodobna".

Księżna Wary: ka parę miesięcy opuszczając, raczej radzi sobie dać nie myśląc z zapalonemi wyobrażeniami — a następnie że chce przyjść do Lombarda chociaż jest nim wcale zatrzęsieniem. Na obie okoliczności wskazywałem czytałby się z N. Nie byłeś w kraju tak dawno i nie wiecie jak to nie wyrabia panuje zakład i komunikacja z niektórymi tymi krajami:

ka.

Broszura ks. K. „Kwestja polska z 1872" robi tu ogromną sensację, taką jak [illegible] w Warszawie. Kwestja ta jednak i kilkakrotnie już poruszała się. Na 70 stronach można się zgodzić — ale recepta w końcu tak się zdaje dziwaczna i tak prosta, niewczesna, że tylko ją mógł sobie przypisać despotat. Przyczyną ubóstwa [illegible] dziś. Obecnie najstraszniejsza plaga dla warszawskich katolików. Każdy co bądź widział [illegible] [illegible] się grobu, [illegible] i zabudował go do użytku instytutu zakonnego. Pole[illegible] dzisiejsze zgodzić się nie może [illegible] [illegible] dwuznaczna — a z katechizmu ktoś nie ma [illegible]!!

[illegible] bezwzględności i bezrządności w [illegible] widzi jeszcze niedojrzałość. To cały [illegible] od starego kosmopolityzmu!

Prosta recepta którą zdobył chciał mieć każdemu [illegible] człowiekowi: że każda [illegible] tylko być może przez dwa czynniki: rodzinę i oświatę. W pierwszej rodziny lecz prawa, a [illegible] czyli [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], [illegible] organizacja naszego [illegible]. W oświacie lecz reszta i życia pracy

i wywalczenie się nad należyte stanowiska.

Mniemam, więc cieszę wszystkiego nauki z tego przykładu, mniemam wypadek środków edukacyi narodowej za pośrednictwem rodziny. Wtedy pałało i zawsze i prawdziwie więcej bez szumnienia: etc.

Wielu trzeba — a żadnych nie chcą. Są to przykłady gdy gryzą się z ochotą. —

Tego lata jadę w góry do Szczawnicy lub Reichenhall. Jestem zmęczona tem wszystkiem co tu się dzieje.

Serdecznie ściskam

Juljan

Ś° Krzyża N° 29.
d 16 Maja 1872

Na Stacii mamy od dwóch tygodni do 28 stopni ciepła. Takiej wiosny niepamiętają najstarsi ludzie. Czy to nie [illegible], że w lecie [illegible] wiosna z zimnem [illegible]!—

145

Warszawa
dnia 20 Grud: 1872
S° Krzyżka N° 23.

Zapewnie p. Szczęsny zdziwiony zostałeś niespodzianym zawieszeniem wydawnictwa Kurjera Warszawskiego, a mnie nawet kompromitowano w skandali niedawno, prawdziwie.

Rzecz ta przeszła nawet do pism galicyjskich które we właściwy sobie sposób traktują ten przedmiot ze stanowiska partyjnego.

Prawda wszelka jest u mnie. Ani mniej ani więcej, całego hałasu i skandalu winien jest były przedsiębiorca redaktor którego znasz dobrze. Nieudolność i wyłączność jego sprawiła tę katastrofę.

Przy objęciu Kurjera dano mi kontrakt na piśmie. W ciągu dwóch lat ani jeden artykuł tej umowy dobrowolnie nie był wykonywany ze strony współwydawców. Przed:

nictwo naj prowadzonej osoby, nic nie było

nigdy. Sądy zwyczajne nie były właściwe

bo przedmiot sporu nie był materyalny.

Sądu polubownego zaproponowanego mi ku

[illegible] zebrać niechciano. Musiałem

formalnie żądać aby żaden artykuł

nie był zakwestionowany przez Cenzurę dopó-

ki nie będzie pierwszemu zaszczytowany

skazywany do wyższej wzmianki o

kontrakcie. Nastąpiły sporu. Matce

[illegible] płakali. Zażalenia nadane

[illegible] zostały skazane. Podawa=

nam się w szpaltach idącej do Cenzu-

ry rzeczy zakazano, a gdy wykreśla-

ła, szpalty owe zostały puste, pi-

sowniczy, gdy też zabraniała Cenzu-

ra robiła się najsilniejsza niepodległ-

ności a jej pisma straszne wiele [illegible]

[illegible]. Tytuły szpalt wypełnia-

no na miejsce słabego, skazanego do Re-

dakcyi. Sam osobiście [illegible]

tam jeździł. Tegoż razu podawałem się do
uwolnienia w Gradniu z Maja i Czerwca.
Niewolnicza ani ta kalendarzowa nawet
kandydatura. Siedzące w Liège ognie wiedząc
oddawany pod sąd jako [illegible] że prze-
ciwieniem administracji, pracuję karę,
ściągany [illegible], notabene
będąc w Petersburgu w [illegible] zatrzym.
na Lombarda i sali licytacyjnej, na
tarasie wyprosiłem sobie uwolnienie,
a że ~~[illegible]~~ kandydata na Redaktora w owej
danej chwili nie był, pisma wcale
wyrwano bowiem prawo [illegible]
wydawać nie wolno. Otóż wszystko
i tak było – kiedy nam pismo wyda-
jącemu w Petersburgu na kilka mie-
sięcy, bo Rząd w redakcjach odpowiedzial-
nych nie widział nic poważnego a
i skutkiem zarządu pisma.

Jestem i hotel mój [illegible] nieco
tańszy. 6700 prenumeratorów Księgarz

Miaskowski i Wład. Niewiarowski, dalej biez Tuchow
osobistego [illegible] wstrzymany. – Z Odessy nie [illegible]
ledwo we Florencyi. –

ze pism wiadomo. Ja sam przewoziłem
tyle tomów, 30 egzemplarzy, 30 kantonów
szwajcarskich, wszystko to szuka więcej. a
tym wszystkim rządzą, gotyckim lite-
racko. Jednak to bo się badaniu
do mozolnego nie warto. Co więcej
jednakże mam z tego powodu trzecią
wściekłość. Z Bobkowa Sieyes i Lea pukowany
do Petersburga. Prus już ukończona
kompozycja z Mickiewiczem. Ale dlaczego
wyjaśnienia obiecał w krótkiej zakale
przy mnie!.?!

Niech ich jasna piorun strzeli!
Cały ten kosmopolityzm nawet pan Wacław
niewinnowany Mataka i Szalbierz, tyle
intrygował i wszystkich narażał. Raz,
biliśmy się we wszystkim. Widziałem stale
piłkarskich podporządkowanie się nie dałem
polityki negacyjnej niezrozumiałej. Przy-
padł stracić pod pismem — i mnie ego-
izm. Oto obraz prawdziwie narodowy.

Serdecznie cię pozdrawiam
J. Matlew[illegible]

Jak tam Karol się
uczy bo i ja go nawiedzam.

p. Jana oddawałem w Paryżu. Cenimy bardzo.
Jeżeli Lambard się uda, niech sprowadzi tu p. Franciszka
na jakiś miesiąc choćby. —

~~799~~ 147

Stalkowski Jul

w Warszawie
d: 17 Marca 1873.
S° Krzyża № 23.

Wybaczysz mi zacny Panie Józefie, że nadchodzący dzień Twego imienia wybieram za powód do przesłania Ci życzeń szczerego i stałego zdrowia i sił dla dalszej pracy ku pożytkowi polskiego społeczeństwa.

Gdyby nie wyjątkowe położenie, ci radować się dawno nie silący z wielką niepokoju i tęsknotą, z wielkiemi wybitniejszemi obyczaju nauki i wiedzy naszej, dla osobistości nie będących ani matematykami ani lekarzami — otrzymałbyś życzenia liczniejsze, któreby Ci dowiodły iż nas uprawiających Twoje przedmioty, prawie wszelkie niemal nasze — przez pracę stosowną jak można głęboko jak przepowiedziałeś. Przyjdzie epoka w której od mniej do wielkiego na ... ze przewodniczy nad jakiemi

leży jedynie w pracy społecznej która

obejmuje i [illegible] i [illegible]. Poży-

danie nauki jest tu wszystkiem — i to wten-

czas kiedy się daje nie uczenie ...

na swoją rękę! — a z tej samodzielności

żołnierza się rodzi wyrodzenia dla tych co

drżą tak niezmiernie wciąż i myślą

Tad.

Czterdziestopięcioletni trwa-

ły i serdeczny Twój przyjaciel

[illegible]

148 ~~647~~

Ścigaliśmy się, Józefie, więc po Europie. Tylko coś opuścił Wiedeń, ja przyjechałem. Do Meranu także przybyłem za późno, zastawszy tylko ślady twojej tam bytności. Zdrowia do domu nie przywiozłem a od 7 tygodni tam, mię przykuła to gwałtem na gorączka. Czas już wielki przejść w niższe.

Od roku też ani słowa do mnie nie pisałeś. Nie mamy wprawdzie między sobą żadnych intencyj, ale zawsze 43 lat także coś znaczy, choćby jak przykładów dowiodą, że ten nasz na tym świecie obowiązuje

U nas jak wiesz już zgasło i Na-
miestnictwo zamknięto. Ostatni Na-
miestnik który się doprowadził kraj to
do najzupełniejszej ruiny, wniósł
element rozdwojenia, osłabił powagę
prawa — zostawił po sobie smut-
ne wspomnienie, ale 6 miljo-
nów rubli w gotowiźnie, około
[illegible] trzech majoratów. Idziemy ku
Gubernatorstwo jest tylko czasowe
bo wszelkie władze mają prawo
jakichkolwiek [illegible] i w
Naczelnik dla wszystkich i zawsze
nic w prawdy, obraz woj[illegible] który
rząd [illegible] będzie jeden z Wielkich
Książąt. Odrzucone wszystkie i [illegible] tej-
że. [illegible]
ko w sądownictwie, ale i w obecnej
chwili [illegible] wszelkie Delegaci

z Petersburga dla przyśpieszenia
reformy sądownictwa. Cieszę się
z tego w Krakowie, i oddawna
mówiły ptaki że między Krajem
a Kancelarią nie było żadnego prze-
działu — naturalnie przeważnie w tak
tyczne wypełnianie. Jeden teatr
ma na ukończeniu czas zapewniony i ska-
mienie. jeżeli to prawda że Ceran-
osobiście wyjednał p. Michaelowi
przeniesienie teatru. i że jego pomocą
nie tak prędko zmieni ...
w Warszawie i ... zgadzać
zobaczymy. Dzieci zrosło!!! —
Kurjer Warszawski ... a
wanturowi ze mną wyszła na ...
pięć. Ma on obecnie 8000 pre-
numeratorów! Niezasługi mu ...

mnie biorą te góry ale nie ma szka-
[illegible], wyżyli, owoc kraju [illegible]
przemysłowców patryjotyzmu. Z zawsze
siania [illegible] zrobiono wiele — a [illegible]
w skutku [illegible] ofiarnym. Tak
[illegible] opinja publiczna dotyka
tych [illegible] najbardziej [illegible]
i biją się i siedzą w kraju, tracąc
siebie dla opinji przeciw niecnemu
[illegible]. Dawniej przykład
w [illegible] [illegible]
jakie [illegible] twego od r. 1866. Ale
nie [illegible]. Nie mają siły ludzie
przepadali!

Jak trzeba zdrowia p. Jacka [illegible]
drugiej i dla [illegible], pracy [illegible]
dużej. 50 lat starczy krajowi do [illegible]
500 lat biednej [illegible] o przyszłości.

Całuję cię zawsze i [illegible]

Julian

7 Lut. 1874.
[illegible] [illegible]

80 ~~1050~~ 150

Warszawa
5° Krzyżka № 23.
d 16 paźd:

[illegible]

Z listu Ordęgi dowiedziałam się dopiero o słabości Stasinka bawiącego w Meranie. Daj Boże aby prędko i aby wrócił zdrów o ile w naszym wieku się być można.

Z listu p. Or. przekonałam się jaką ostatecznie cenę kładzie on za Żarki. Wynosi to około 180 tysięcy talar: na pruskie pieniądze ale jak przyjdzie do ugody zapewne coś jeszcze będzie można odtargować. Jeżeli coś zajdzie w tym przedmiocie [illegible] takiego wdania się i pośrednictwa — warunku między nami umówionego trzymam się ściśle i będę usiłować [illegible] się tej z której redakcji. List p. Or:

NB. racz mi odesłać.—

Bobrowicz wyłapiąwszy odemnie kilka talarów za wskazanie ulicy na której [illegible] Lombard, niedotrzy-

miał umowy, bo miał mi nadesłać wzory książek bardziej [illegible]. O ile z widzenia [illegible] przekonałem się jak to stara i wytrawna osoba pod przewodnictwem [illegible]. Dobrze to wiedzieć mi nie [illegible].

Syn Twój p. Jan mieszka w Odessie i wziął tam [illegible] bardzo [illegible] [illegible] kancelaryi miasta. Tak mi mówił Wolff i Rejchman.

Miała p. [illegible] wybrać list do Kr: Szuma: w [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible].

Czy nie potrzebowałbyś współpracownictwa p. Grajnert Radziłowej z domu wydawniczej w Warszawie do wydawania dzieł ludowych. Ma ona przygotowanych kilka powiastek nie tłumaczonych i mógłby [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]

wiedzieć gdy się nie uczy. Jastrzębowski (młody) tak że by się zdał, ale w naszych gospodarstwach trzeba jak wiecie prak-tyki.

Z moim katarem mam wielką biedę i jęczę ciągle. Przez dietę ścisłą zabieg bardzo żem się niecierpliwa was jeszcze do Meranu.

Mamy nad podziw ładną jesień i po 16 stopni ciepła.

Cały Twój

J. Matejko

PS. Szczęśliwy malarz tamtego widzieliśmy przecież, aczkolwiek nie wypuszczą nadesłać swój obraz. Mówiłem o tym z kim należy. Ludzie przyjmują. Tylko trzeba inaczej nazwać kompozycję. —

Są na papierze, a nam w naszej niewolismy.

1º

Poważne zebranie Rady Stanu, przy rozpoznawaniu sprawozdań władz kraju za rok 1860, bezwątpienia zwróci uwagę, jak dalece rozmaite gałęzie administracyi krajowej wzajemnie się wspierają i gdzie i jakie zajdą potrzeby ulepszeń lub uproszczeń; które z tych gałęzi ze względu na dobro kraju i w jakim kierunku należałoby rozwinąć. które poddać decentralizacyi.

(np: Dyrekcja towarzystwa ogniowego)

Nie ujdzie zapewne baczności tak wysokiego

zebrania, od którego kraj wszystkiego ocze-
kuje, – że i dział finansowy, o ile sądziem
winny np cyfra dochodów celnych od lat
1851 o,
to jest jedna i ta sama, gdy to co jej
budzaje tej proporcyi, handel, fabryki
ustawicznie komunikacyi daleko poszły
naprzód – a stąd czyli nie zachodzi potrzeba
zmiany dotychczasowego systematu? bo
nawet bilansu handlowego ustanowić niemożemy

Byłoby niewłaściwe ważniejsze wyjaśnie-
nie pozwolenia aby obrady w głównie-
szych przedmiotach, Radę Stanu ogłasza-
ne były w ogóle drukiem, ażeby przez to
przyszło w pomoc intelligencjom [illegible]
wym. –

Przepraszam za pewne przypomnienie; bardzo a bardzo przyjemnem by było przeprowadzenie przez Gazetę wzmianki o dochodach Kolei ż. b. to najsłabsza strona administracyi skarbowej, a wreszcie próba, czyli obrachująca praca przejdzie przez Cenzurę nadawa.

Administracya dała się obszernie zapuścić i wyrzekła się z zarządu 150 mil kwadratowych kraju, najbardziej uzdolnionego do cywilizacyi, przez bliskie stosunki inter-nacyonalne. —

Zasyłam wiele uszanowania.

J. Stallior

Niedziela.

Rewucki Adam

157

d. 6 Lipca 1864 r.
Zürich

Szanowny Panie Dobrodz.!

Jedną z najmilszych chwil życia znajduję kreśląc Szanownemu Panu położenie nasze w Szwajcaryi.—

Wypada mi zacząć od podróży z Drezna z którego wyjechawszy trafiłem szczęśliwie na pociąg, wychodzący o godzinie 3¾ po południu a przychodzący do Hoff o godzinie 11½ w nocy— w Hoff czekałem zaledwie ½ godziny na pociąg idący do Augsburga, i w nim stanąłem o godzinie 2¾ po południu dnia następnego, gdzie zaledwie czekałem godzinę wyjechałem do Lindau i byłem w niem już o 11½ w nocy.— Podróż tedy do Lindau kosztowała mnie 3ciej klassą bez życia 9 talarów 10 n. g.— W Lindau za nocleg zdzierają niemiłosiernie, szczęściem że długo czekać nie ma potrzeby, bo o 5½ rano wychodzi statek parowy do Romanshorn już w Szwajcaryi leżący— na którym to statku 1ej i 2ej klassa znajdują się tylko i podróż klassą 2gą kosztuje 1 frank 50 centi- czyli 2 zł 15 gr. polskie.—

W Romanshornie udałem się z towarzyszem swoim do policyi szwajcarskiej by wyrobić sobie bilet wolnej jazdy koleją do

Zürichu

stąd po południu o 3¾ godzinie za zna-
kiem wydanem z Kassy biura Kolei wyru-
szyłem w drogę dalszą i o 7½ stanąłem w miej-
scu niby ziemi obiecanej.—

Zawiodłem się bardzo. Szwajcarya czyli po-
licyja wraz z komitetem utrzymanie na 3 dni
tylko dają a wyjątkowo czasem na tydzień
dla niektórych miejsca — po czasie tem
wysyłają po całej Szwajcaryi ~~by~~ do miejsc
gdzie są komitety urządzone i tam ich
trzymają przez czas wymieniony wyżej
a naostatek jeżeli nie znajdzie kto sobie
zatrudnienia, wymuszają grzecznym sposo-
bem by się wydalił do Turynu lub gdzie-
kolwiek indziej dając na drogę bilet do
granicy i 40 franków.—

W Zürich znajduje się polaków do 60
którzy są na swoim koncie — życie ich
jest niegotowe — prawie się nie komunikują
z sobą — biedy takiej jak w Dreźnie być
nie może — każden z nich szuka na
miejsca — lecz o nie jest trudno — fizyczne
zajęcie nie zbyt trudno jest dostać ~~[illegible]~~
i porywają się niektórzy nad siły swoje ale
przypłacają zdrowiem bo praca fizyczna
jest tu okropnie ciężka — umysłowej
pracy jest trudno dostać.—

Widziałem się z Hr. Plater, oddałem
list Szanownego Pana Doby — radził mi bym
wyjechał do Lozanny, ale ta rada w przeko-
naniu mojem jest taka by się pozbyć stąd
ludzi jak najwięcej — mówiłem Mu że muszę

155

czekać w Zürich na kilka odpowiedzi tyczących się wyszukiwania miejsca - a udanie się do Kantonów jak mi Hrabia radził uważam czas ten za zmarnowany podróżując po nich i dla [illegible] nie mogę przyjemniejszej nadziei powziąć jakiej takiej w wynalezieniu miejsca sobie - (Fundusze zaś o których mi wspomniałeś że nie mają na utrzymywanie ludzi; a o których nie wyjaśniatem ciemną porą mi mnie, odrzekłem że ostatni ten surdut który mam na sobie to sprzedam i wystarczy mi nawet bo znam biedę.

Ja mam zamiar osiedlenia się w Szwajcaryi i szukam nawet kapitału jakiego małego by mi założyć jakąś fabrykę lub skład, gdyż uważam po zbadaniu bliżej stosunków, że na tem tylko jeszcze wyjść można w Szwajcaryi Francuskiej. - jest to projekt tylko i wtedy do niego byłbym się rzucił jak miejsca długo nie dostanę. —

Zawsze polecając się pamięci Szanownego Pana Dobrz. - gdyby jakieś miejsce znalazło się dla mnie gdziebym mógł z żoną z tą biedną sierotą utrzymać się, choćby w gospodarstwie, to mam za zaszczyt rachować na opiekę Osoby tego szlachetnej a kochanej przez kraj za poświęcenie się swoje na co życiem całem dajesz dowody. -

Z głębokim i prawdziwym

Szacunkiem na zawsze

pozostaję Stawecki.

Adres mój: Adam Stawecki p. r. [illegible] w Zürichu

d. 28 Lipca 1864.
Wyl.
w Szwajcaryi

Szanowny Panie Dobrodz.!

Są chwile choć na krótko przyjemne, któremi nie wszyscy mogą się poszczycić..–

Rzuconą myśl przez Szanownego Pana Dobr. na pożegnanie, chwyciłem i cieszę się tem jak dziecko – cieszę się tem więcej że będąc sam w pracy z ziemi rodzinnej pomiędzy obcemi – mogę słów kilka skreślić i tęsknotę z niedolą wyjawić przed człowiekiem, godnie zasługującym sobie na miano tej nazwy.–

Otóż znalazłem miejsce w fabryce chemicznej i pracuję w niej już 2 tygodnie – znalazłem budzi z poświęceniem – mówię tu z poświęceniem, bo ubolewając nad opłakanem naszym krajem.– To coś warto – mieć współczucie jako jednostka za pracą sumienną około szczęścia drugich – jest mi nawet dobrze – pracuję od 6tej rano do 7mej w wieczór, pracą niemiecką – lubią mnie – siły mam jeszcze – więc tylko tem mogę, imię polaka pracy, podtrzymać, za co Bogu tylko dzięki niosę.–

Mam stół, stancyę i 50 franków
miesięcznie; to dosyć dla nieumiejącego
języka – nadzieję żywię że się go podùczę
to więcej będę płatny, a wtedy już na mi-
[illegible] mej żonie zbywać w pierwszych
potrzebach nie będzie. –

Nadzieję żywię, prócz tej, prędkiego
podùczenia się języka – a drugą nadzieję,
że serce Szanownego Pana Dobr. przyjdzie
mi w pomoc – chociaż biedniejszych tysią-
ckroć odepchnie masz w pamięci – ale i ja
nie należę do ludzi szczęśliwych. – Kaza-
łeś mi Szanowny Pan Dobr. udać się
w potrzebie do siebie; rachuję przeto
na skutek słów tego – proszę o zakupie-
nie mi słowników niemiecko i fran-
cusko-polskich, oraz gramatyki jednej
i drugiej, gdyż sam nie w stanie jestem
tego uczynić. – Położenie moje jest
tem krytyczniejsze, że jestem w mieście
sam jeden z polaków, a przeto na
gwałt uczyć się muszę języka, a nie
mam książek i tych w całej Szwajcaryi
nie ma, bo już o nie starałem się
w księgarniach. –

Jestem pewny skutku zaniesionej
mej prośby, dla tego pozostaje mi
tylko polecić się nadal sercu Sza-

nownego Pana Dołęgi w którym
znalazłem opiekuna za co mam
wdzięczność od drogiego ludzi nieszczęśliwych
choć w nieszczęściu: dziś poznał osobiście
w rzeczywistości ów ideał człowieka,
którym koniecznie pokolenie młodsze
uczyć się tem i powtarzać

Z głębokim i prawdziwym
Szacunkiem
Stawecki

Adres mój: Adam Stawecki
Kanton St. Gallen - Miasto Wyl. -
w Szwajcaryi. —
w Fabryce chemicznej P. Henner et comp.

Altenberg [illegible]

Najszczególniejszy Jubilacie!

Cały ogół naszych rodaków składa Ci niezliczone objawy czci i uznania, Najszczególniejszy Jubilacie, z tą samą obfitością, z jaką, niezmordowanie pracując dla nas, raczyłeś obdarzać owocem swej 50 letniej pracy, która wprowadziła nas w krainę poezyi, piękna i prawdy. Hołd, uwielbienie, powszechna sympatya, cześć i pamięć dla Twego imienia pozostaną wieczne i unieśmiertelnione w sercach naszych i naszych pokoleń, dla tego, żeś ożywił nas talentem, nauczyłeś czytać co swojskie

i wytrąciłeś z rąk naszych dzieła cudzoziemców a zastąpiłeś je swojemi.

Jako rodak i wielbiciel, którego serce rwie się do Ciebie Najczcigodniejszy Jubilacie, więc z cichego mego ustronia, jakim jest gród Mazowiecki, niosę Ci należny hołd czci, uznania i sympatyi. Niechaj te szczere serce rodaka będzie jeszcze jedną cegiełką dla zbudowania Ci zasłużonego gmachu z serc naszych, w których wiecznie zamieszkasz.

W zamian szczerego serca rodaka, które bije dla Ciebie, Najczcigodniejszy Jubilacie, ośmielam się prosić

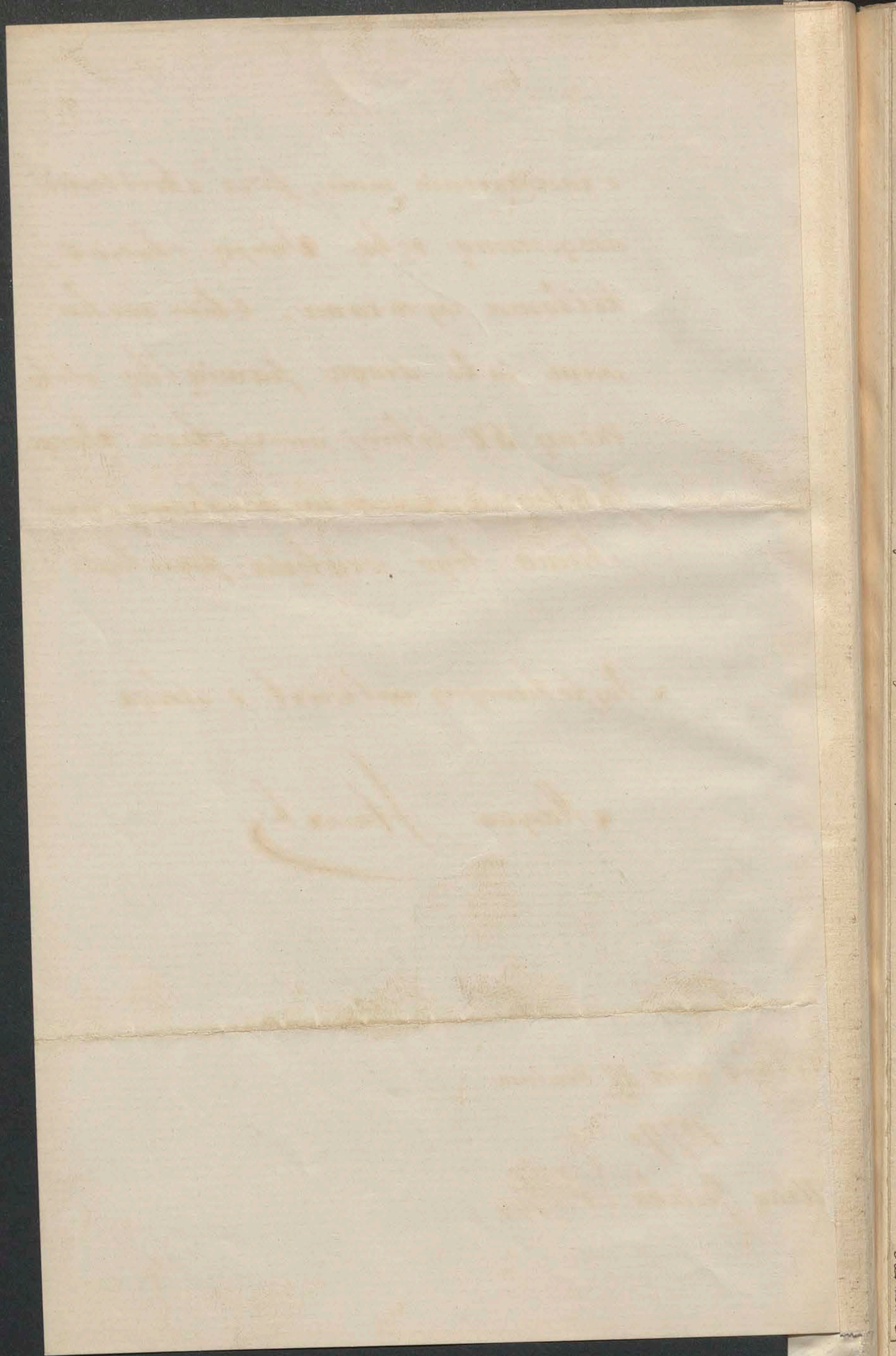
159

o zaszczycenie mnie, przez skreślenie drogocenną ręką Twoją, chociaż kilkoma wyrazami, które zachowam jako drogą pamiątkę obchodzonej 50 letniej uroczystości Twego Jubileuszu i z całą nadzieją uzyskania tego względu pozostaje

Najpokorniejszy wielbiciel i sługa

Maryan Sławicki

Płock dnia 27 Września
1879 r.
Ulica Grodzka № 16/44.



Stawinski A.

160 ~~143~~

Monsieur

Je viens de recevoir à l'instant votre honorée lettre du 11 cour: et selon vôtre desir je me suis rendu immédiatement aux démarches. Cependant il a bien un changement de propriétaires. Les accessoires dont vous aviez encore besoin coûtent comme me l'a dit le concesseur — 24 Francs 80 cent. Veuillez donc me faire savoir si je puis vous les envoyer? J'ai cru de vous ~~faire~~ faire part de cela d'abord, afin que éviter tous les erreurs.

Agréez monsieur le Docteur l'assurance de ma haute considération

Paris Rue Vézelay N: 3
le 14 Septembre 1885

A. Stawinski

Allemagne

CARTE POSTALE





Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur le Docteur
J. J. Kraszewski
Magdebourg
(Forteresse)



Sławicka

407

161

Szanowny Panie

Dobrodzieju

Wręczono mi z Kujaw od W^o Jana Kłobukowskiego 200 R: 50: Rubli 150 ostatnie z poleceniem przesłania Jch Pana Dobr. na ratunek biednej Emigracyi Naszej. Oby Matka Boska ta Nasza Królowa Święta pobłogosławić raczyła, każde Jch zajęcie — Oby to Grono Braci naszych tworzyło prawdziwą Bożą Czeladkę Oby każde słowo Zacnych Wieszczów naszych i Powieści Pisarzy prosto do serc Jch trafiało i wszystko było czynem a wtedy Nieprzyjaciele Nasi zmuszeni by byli cześć i chwałę Jm oddać — o to się modlę gorliwie Matki i Siostry ze mną. Bogu polecając te Święte Sprawy

zostaję z szacunkiem

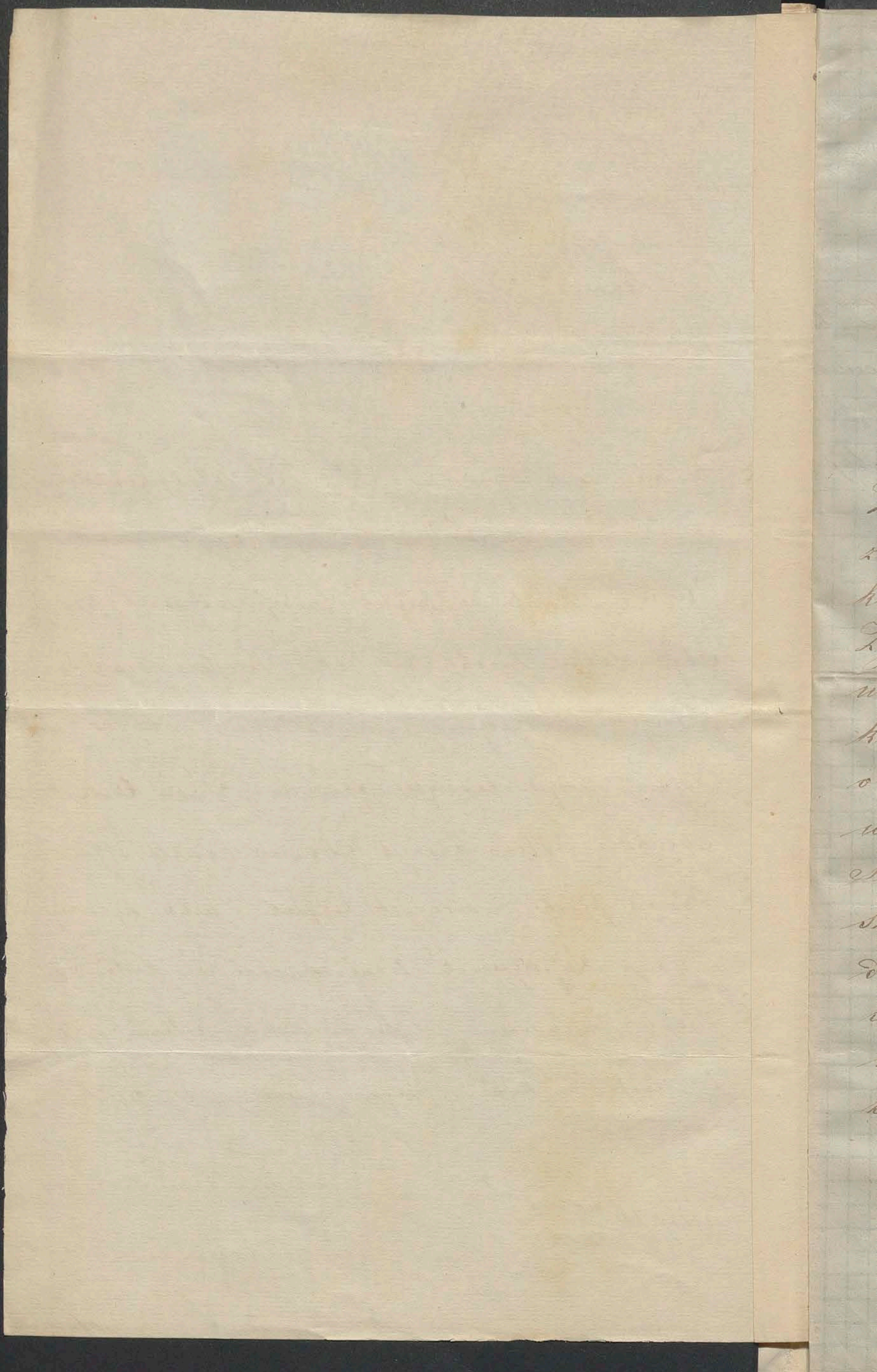
prawdziwego

Szanujący

[illegible] Sławicka

Grębków 21/5 68

Upraszam Pana Dobrodzieja ażeby oddać w tej paczce — miast [illegible] Nasz Szanowny Wieszcz Seweryn Goszczyński — który [illegible] na [illegible] — w 60 wieku życia swego w wielkim [illegible] [illegible]



Bruksella 16/12 1869.

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Z prawdziwą przyjemnością wyczytałam o zacnej myśli, wydania zbiorowej książki na korzyść Sierot po Syrokomli.
Życząc całem sercem najpomyślniejszego urzeczywistnienia tej pięknej, godnej Polaków myśli, udaję się do Niego z prośbą o łaskawe pomieszczenie mego wierszyka w tej książce. —
Skromny „Grosz Wdowi" który z nieśmiałością składam w ofierze, niechaj będzie dowodem głębokiej czci mojej dla pamięci nieodżałowanego Poety, i szczerego współczucia, dla Sierot po Nim pozostałych.

Przy tej sposobności, miło mi załą-

czyć dla Szanownego Pana Dobrodzieja, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

z jakiemi pozostaję

M. Stecka? arya

P.S. Nie będąc pewną adresu, byłabym nieskończenie wdzięczną Panu Dobr., gdybyś raczył zawiadomić mnie chće jednym słówkiem na mój koszt przesłanem, czy list doszedł swego przeznaczenia. –

Jean Jaworowski
rue des Palais 377.
Laeken lez Bruxelles.

Stecki Adolf

~~773~~
163

Wielmożny Panie

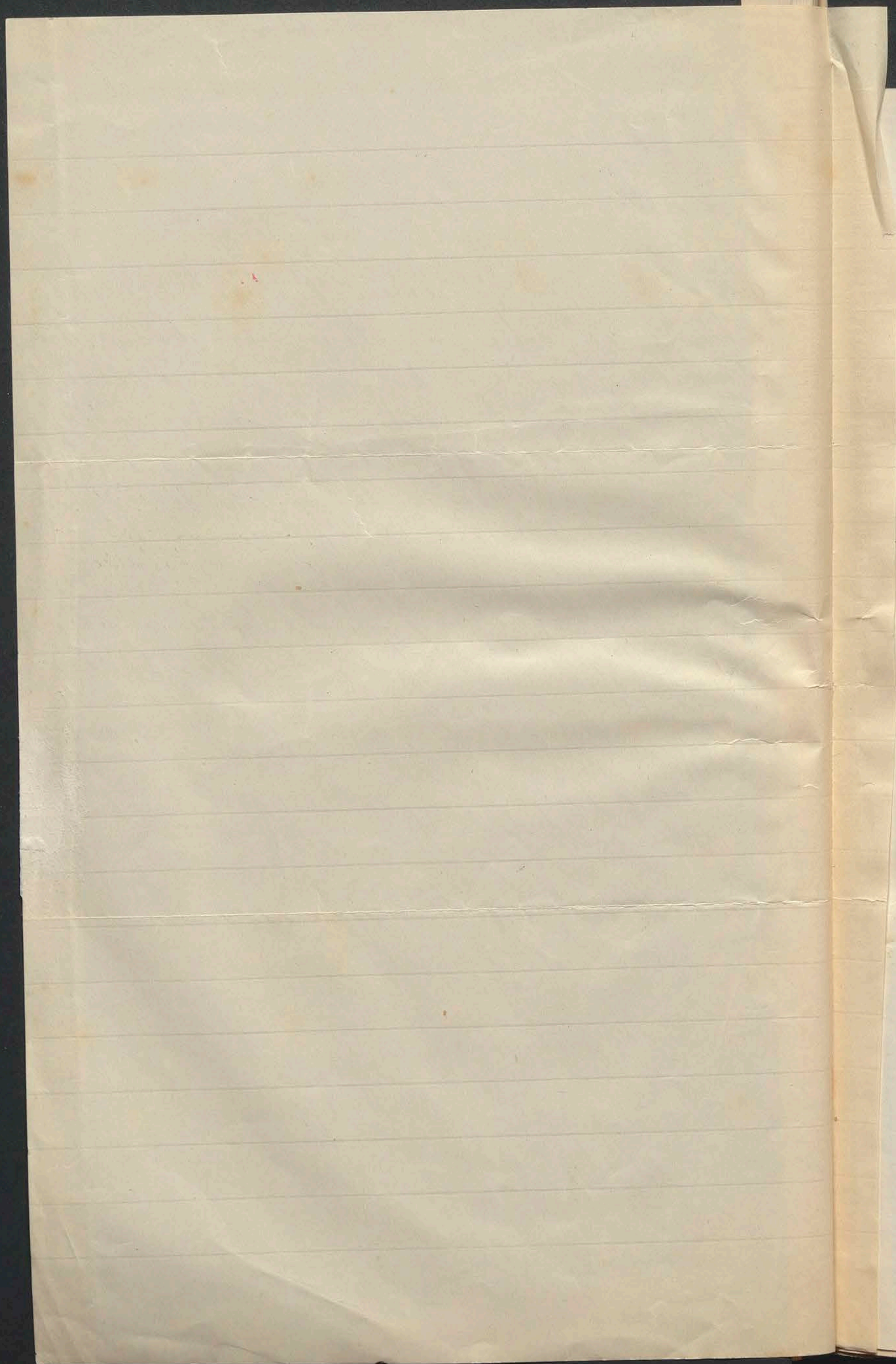
od trzech tygodni jestem słaby, jak zwykle o tej porze roku na ostry katar bronchialny i irrytacyę gardła — Nie mogę złożyć osobiście życzenia Świąt wesołych i zdrowia podług zwyczaju staropolskiego — Raczy Pan Kraszewski przyjąć je na piśmie i prosić o doniesienie jak się miewa — Jeśli można, załączam drugą prośbę, o pożyczenie do czytania swojej powieści historycznej Anna Jagiellonka — Wielka uczynność Ktosówa — mogę po operacyi czytać — Książek polskich nie mam nie — Raczy przyjąć wyraz uszanowania i wysokiego poważania —

Życzliwy sługa

Adolf Stecki —

23/12 86.

W. l. Obcina



Wielmożnej Pani

Najszczersze życzenia z powodu Imienin 19/3 87 – zdrowia i pomyślności na długie lata – Z Englertem dowiedzieliśmy się o ich pożegnaniu – z żalem mi zostali –
Odjechałem do Meran – gości mnóstwo o mieszkania nie łatwo – Znaleźliśmy jednak dogodne dość – Śnieg, deszcz, zimno prawie do końca Kwietnia zabawię w Meran – Następnie w Gleichenbergu w Czerwcu do Galicyi –
Raczy Pan Kraszewski przyjąć wyraz uszanowania i wysokiego poważania.

Życzliwego Krewnego i Sługa

Adolf Stecki –

17/3 87. Meran – Villa Daheim –



d. 22 Lipca 870r. Gleichenberg w Styryi

Szanowny Panie!

Od kilku tygodni – z chorą żoną jesteśmy za granicą – obecnie u wód w Gleichenbergu. Wraz z księgarzem naszym w Żytomierzu Budkiewiczem, który nabył mój rękopism 2gi tom Wołynia, uradziliśmy wspólnie aby go w drukarni Szanownego Pana drukować – miałem Mu takowy osobiście doręczyć – ale droga inaczej nam wypadła – a że dokładnego adresu Pańskiego nie mam, zawahałem się więc z wysłaniem go pod ogólnym adresem – tylko do Drezna – najprzód więc upraszam o przysłanie mi szczegółowego adresu i list Budkiewicza załączam. Ze strachem, zdarłszy kopertę przewiozłem go przez naszą komorę – niestety bowiem już samo imię Pańskie jest paniką – a mnie wciąż jeszcze pod nadzorem policyjnym będącemu – wykrycie tych stosunków mogło w kłopotliwe położenie wprowadzić – oto powód że czyli tylko listu Szanownemu Panu obecnie posyłam. Dołączam nadto i moją prośbę do prośby Budkiewicza, abyś

raczył

w pewne ręce korrektę powierzyć - rękopism dość zdaje się
wyraźny ale dla nas Polaków, a niewiem jakich Pan
tam ma zecerów. W wydaniu radzibyśmy się zastosować
do tomu 1-go - tak co do papieru, formatu jak i co do druku
reszta nie wątpię że będzie estetycznie dokonaną. Ponieważ
pora dość spóźniona, ośmielam się więc prosić aby druk
jak można najprędzej mógł być rozpoczęty - nie czekając
nawet na odpowiedź Budkiewicza, który ostatnie polecił
mi wszystko Pańskiej woli i decyzji pozostawić. Odpo
wiedzialność wszelką w tej mierze biorę na siebie - Bud=
kiewicz jeśli go Pan pamięta najuczciwsze choć niedaleko
widzące stworzenie - z listu już go Pan pozna. Oczekuję
więc na adres Pański tylko z wysłaniem rękopismu. -
W Warszawie drukowałem w roku zeszłym jakąś powiastkę
pt. Stary Dwór
która oczywiście już jako pierwsza próbka na tej drodze
krytyki nie wytrzymała i przez chłostę przeszła - serdecznie
żałowałem że miejscowe okoliczności nie pozwoliły mi
z prawa należny 1-szy Egzemplarz Panu przesłać - jeśli więc
nie będzie to nadużyciem Jego dobroci, ośmielam się teraz

166

prosić Go o parę słów najsurowszego sądu - które będą dla mnie wyrokiem, czy mam dalej na tem polu pracować.

W rękopiśmie Hołynia pierwszy wstęp pozostawiam do decyzji Waszej Szanownej Pani czy go umieścić lub nie. —

Byliśmy z żoną na weselu Frania i serdecznie cieszyli się patrząc na jego zadowolenie - równie serdecznie winszujemy też Panu synowej - najgodniejsza kobieta wśród cnót domowych - łagodna - rozsądna, przezorna, posiadająca wszystko co stałe - trwałe szczęście Frania zapewnić może - rodzice też jej ocenili i jego zalety - i szczerze Panu mówię, że każdy z nas obecnych z uczuciem rozrzewnienia patrzał na to łączące się szczęście dwojga ludzi.

Daj Boże aby Ojciec rychło naocznym mógł być i jego świadkiem

Racz Szanowny Panie przyjąć odemnie i od żony jakkolwiek Mu nieznanej, wyznanie głębokiej Czci i Szacunku z jakim zawsze dla Niego pozostajemy

Najżyczliwsi Krewni i Sługi

Tadeusz Jerzy Stecki.

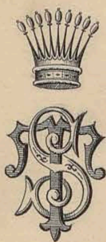
Przed samym wyjazdem naszym dowiedzieliśmy się o śmierci Bolesława Łozińskiego - zapewne już Pan wie o tem - pisała biedna

Kostusia prosząc o zasiłek na powrót do kraju z dziećmi
lękamy się tylko aby tam urodzonym dzieciom w powrocie
trudności nie robiono - były już takie wypadki. W takim
razie jeśli mi wolno radzić stąd należy się udać wprost
do hr. Szuwałowa - co kiedykolwiek zrobiono, wszystko
było przez niego - wszystko jego dziełem - ale instancyą
wprost zrobiona - mijając wszelkie pośrednie drogi może
być tylko skuteczną.

Adres mój tutaj jest. Stadice Stecki - par Vienne
Gratz - Spilfeld à Gleichenberg.

Dla pewnych osobistych moich powodów usilnie proszę
Pana, abyś w Dreźnie nie wspominał nikomu o miejscu
mojego pobytu

1147
167



5 Sierpnia 1870 r. Gleichenberg.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Już dwa tygodnie upłynęło od wysłania ostatniego mego listu do Pana, do którego dołączyłem list księgarza Żytomierskiego Konstantego Budkiewicza do JWPana na moje ręce pisany, z prośbą o podjęcie się druku mojego 2go tomu Wołynia przez tegoż Budkiewicza na własność nabytego. Nie mając dotąd na ten list żadnej odpowiedzi przypuszczam że musiał zaginąć na poczcie i dla tego powtórnie ośmielam się JWPana mym pismem utrudzać — zapytując czy zechciałbyś ten manuskrypt w Swej drukarni drukować i czy mogę Mu go nadesłać.

Budzkiewicz na moją odpowiedzialność po=
wierzył mi ten rękopism – muszę mu więc
zdać z mych czynności sprawozdanie, a
gdyby JWPan odmówił podjęcia się druku, czego
i autor i nakładca szczerze by żałowali – mam
zlecenie wejść w układy z inną drukarnią
we Lwowie, w Lipsku lub w Krakowie. Mamy
jednak nadzieję że Pan nam Swym niegdyś
współziemianom nie zechcesz tego odmówić.
W liście który Panu przesłałem – Budzkiewicz
prosi Pana o zawiadomienie go po przej=
rzeniu rękopismu, wiele odbicie 1000 Egzem=
plarzy kosztować będzie i niezwłocznie przyrzeka
kwotę żądaną nadesłać. List mój nieznając
szczegółowego adresu Pańskiego adresowałem
wprost do Drezna tylko – ale trudno mi przy=
puścić

aby w jakiemkolwiek miejscu gdzie Pan
mieszka, nie wiedziano Jego adresu. —
Ja jeszcze do pierwszych dni Września bawię
w Gleichenbergu, gdzie chora żona moja
odbywa kuracyę — ośmielam się więc prosić
JWPana o adresowanie odpowiedzi jeśli
mnie nią zaszczycić zechcesz.

Thadée Stecki par Vienne-Gratz à
Gleichenberg.

Mam zaszczyt wyrazić wyrazy Głębo=
kiego Uszanowania z jakim zawsze
pozostaję dla
Jaśnie Wielmożnego Pana
Najniższym Sługą
Tadeusz Jerzy Stecki.



71?

Szanowny Panie!

Przed kilku miesiącami przesłałem na ręce Jego 100 biletów prenumeracyjnych na 2-gą Serję mojej książki – a nie mając szczęścia widzieć Pana oddawna nie wiem co się z niemi stało –
Otóż dziś, gdy potrzeby naszych nieboraków coraz są dotkliwsze, możeby łatwiej, niż każda inna składka zebranie tej prenumeraty na ich korzyść dało się urządzić – odkładam na to połowę – zachowując drugą na koszta wydania i zdaje mi się

że w ten sposób nie chybiam celowi
ani warunkom wypowiedzianym
w broszurze mojej. Niech Pan
zrobi jak uważać będziesz, a
ponieważ ja dla kuracyi na kilka
tygodni wyjeżdżam dzisiaj z Drezna
listy więc osób prenumerujących
potrzebnych dla ogłoszenia jej potem
i połowę moją może Pan zatrzymać
u siebie, lub złożyć u Pana Gustawa
Olizara. Na żądanie Pańskie przeszłę
też Panu i rękopism — a nawet gdyby
na serjo ta prenumerata w obieg
poszła — dla większej pewności powi-
nien rękopism w rękach Pańskich

pozostawić. Adres mój u wód jest. T. Steckiemu a Elster-bad. p. Plauen, w hotelu Wettinerhof.

Zawsze z Głębokim Szacunkiem
dla JWPana

Najniższy Sługa
Tadeusz Stecki

14 Lipca

Niżnia Narcyza ma drugich 100 biletów

Stefańska Emilja

~~1248~~ 171

Brzezie 19 III 79 r.

pow. Gostyń Poznań

E. S.

Najczcigodniejszy Panie!

Gdy nietylko cała Polska, ale wszystkie jéj po ziemi całéj rozproszone dzieci, spieszą w dniu dzisiejszym, aby Ci Najczcigodniejszy Panie, złożyć obok serdecznych swych życzeń wyrazy hołdu, czci i uwielbienia, pozwól i mnie Panie dołączyć kilka słów z głębi serca płynących, które niechaj będą — acz słabym bardzo — dowodem, że nie ma serca w téj nieszczęśliwéj krainie, któreby Cię czcigodny Panie nie znało i nie ukochało.

Żyj nam Czcigodny Panie lata najdłuższe, ciesząc się zdrowiem i pomyślnością wszelaką, a w nagrodę tego, coś Panie dla narodu Twego uczynił niech Ci Bóg udzieli tego szczęścia — najwyższego dla serca każdego Polaka — abyś mógł jeszcze oglądać odrodzoną Ojczyznę naszą. —

Bóg może wysłucha gorącego życzenia!

Przyjmij Najczcigodniejszy Panie zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania

od

uwielbiającej Cię z całego serca

Emilii Stefańskiej

Stefanik [illegible] 172 802

Buchdruckerei von J. J. Kravenotti

S. Hr. C. E. Meinhold Dresden

Gr. Ziegelgasse 20. b.

6g2

Folge Ihrem Geschätzten vom 21. d. sende Ihnen unter [illegible]

33 verschiedenen Partien, worauf die 84 Exemplare der Schrift [illegible] eiligst zu versenden bitte.

Leider [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] worden – [illegible] [illegible] ich aber die [illegible] die 10. Bogen welche mir mit Postsendung erhalten, worauf [illegible] [illegible] [illegible] zu [illegible] [illegible] sofort zusenden werde.

Es [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] daß ich die 10 Bogen noch nicht [illegible] [illegible] [illegible], und [illegible] die [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Zugest [illegible]

W. Stefanik

22 Maja

173 ~~888~~

Szanowny Panie! Pelplin 20. V. 69.

Napisałem dziełko około 10 arkuszy czcionkarskich ob-
jętości, które chciałbym w Pańskiej drukarni odbić
pod mojem nazwiskiem i na mój koszt - lecz rozesłać
je, jeśliby to być mogło, za Pańskiem pośrednictwem.
Życzyłbym w wydaniu mieć osobno, więc rozszerzone,
(czterokilka) - 1000 na zwyczajnym welinowym, a 500 na wy-
[illegible] Komentarzyjnym na [illegible] papierze, w 8ce
wielkości jak np. Szujskiego Szkice historyczne, lub
nawet [illegible] [illegible] mniejszej 5 1/3 cala szero-
kiej, a 8 1/2 cala długiej (miary reńskiej) - z pisma albo małego Cicero
Antiqua z przedziałkami 1/4 Petit lub dużego Corpus z [illegible]
przedziałkami. - Życzyłbym mieć je ozdobione
jak najskromniej. -

Dziełka tego wstęp: (okazya do wydania) nowe napi-
-Szlachetna Rzeczpospolita, a nasze czasy. - Coś zna-
cznie nowego zastępujące napisy podziałowe:
Szkoła, - Szkoła chrześcijańska, - Zjednoczenie
w Królestwie Bożem z przypisaną temu ustawą, -
Królestwo Boże.

Dziełko to jest czysto katolickie, ale nie Kościelne;
jest rozumowane, więc świeckie; - jest pisane nau-
kowo; tworzone z Chrześcijaństwa Chrystusowej szkoły, czyli
Drogi Żywota. -

Czyliby Pan był łaskaw pismo to u siebie odbić w
jakim czasie najkrótszym i pod jakiemi warunkami zapłaty.

O łaskawą rychłą odpowiedź proszę z wysokim szacunkiem

W. Stępański

~~804~~
174

Pelplin 24. Maja 1869.

Łaskawy Panie!

Ucieszyłem się, gdym wyczytał z listu Pańskiego z 23. m.b. że się ogłoszenia i rozesłania mego dziełka podejmujesz — wszystko z radością i wdzięcznością przyjąłem się gdym odczytał miejsce następujące: „Miło mi będzie to dzieło, którego, jak widzę z treści, przedmiot odpowiada moim przekonaniom, drukować i do rozpowszechnienia jego się przyczynić." — Prawdziwie Panu za to oświadczenie wdzięczny jestem. —

Nie znam wprawdzie dzieła: Przezdzieckiego Jagiellonki w Polsce i wydania jego nie widziałem; — przypominam sobie tylko z jakiejś recenzyi że jest ozdobnie wydane — a to mi wystarcza że na wszystkie Pańskie warunki w skromnym liście wyrażone, przystaję; — i zmniejszam na pierwszą zaliczkę 50 Tal. przyjmę. Skoro będzie więcej potrzeba, proszę napisać, a ja przyślę. — Z odpowiedzią na ten list racz mi Pan Dobrodziej nadesłać okaz czcionek i papieru jakich dla mnie użyć zamyślasz.

W osobnej paczce przesyłam Panu dzisiejszą pocztą pierwsze 10 arkuszy rękopisu i Nro 3 Piasta i Nro 23. Gazety Toruńskiej, z których zakreślone wyjątki w oznaczonych miejscach zamieszczone być mają. — Do arkusza 7 Rękopisu potrzebny jest wyjątek z mowy inicyatora Towarzystwa Trzeźwości

-zeźwości

wierszów umieszczonych z Gazety Toruńskiéj N° 52. r. b. – a że
Numer ten mi zaginął, a Pan dobr. mnie go posiada
przeto proszę odesłać mi go razem łaskawie
zechcieć i szczęśliwie do składania oddać. –

Arkusza 11 i następnych rękopisu przeglądam jeszcze i po-
prawiam, ale je na czas gdy będą potrzebne Panu
nadeślę przyślę. –

Oprócz ostatniéj strony arkusza 10go – wszystko inne
co dziś przesyłam jest sposobne do wydania dzieła samego
nijako wstęp do owego. – Bez którego bowiem przy na-
stępnych wydaniach, których się spodziewam, może się
cała obejść. – Dla tego życzyłbym aby stronnice tych
numerować liczbami rzymskiemi, a dzieło samo arabskiemi.
Dobrzeby przy tem było, aby ten wstęp ustawiony był
drobnym drukiem np. z Corpus i tylko z 1/4 Petit przedziel-
kami. –

Z ostatniéj stronnicy będzie Pan Dobrodziéj
mógł już mieć bliższy rachunek dzieła ocenić, proszę
mi więc łaskawie donieść czyli 1000 : 500 nakładu nie
za wielki, i czyby czasem na 750 : 250 przestać nie wypa-
dało.

Oddany Bóg błogosławił
Z wysokiem szacunkiem
sługa uniżony
W. Stefański

Szanowny Panie!

Niewiedząc czy się o czcionkarstwo krajowe, a nie chcąc czasu zbytecznie tracić; napisałem o jedno i to samo równocześnie do Pana Dobrodzieja, i do P. Kastra w Norymberdze. Gdy mi Pan Dobr. przychylnie odpisał, nie czekając na wiadomości od Pana P. na podane mi warunki przystałem i uwiadomiłem to potwierdzić- czasem. —

Dziś odebrałem odpowiedź od Pana Kastr, a ponieważ podane w niej ceny znacznie się od Pańskich różnią, a on się z Pańską czcionkarnią o lepsze ubiegać, przesyłam go Panu Dobr. byś się przy swym obliczaniu ile można- ści do niego zbliżył. — Bo na Pań- skiem polu cena ma swoje znaczenie. Niechaj Pan Dobr. tego mego kroku

zowiesi

niemożności, że jako rządcy obłoszki naszej

gwoli obniżenia niniejszej ceny lub

jest zadość uczynienia obowiązkowi

dobrego gospodarza, któremu wszyscy

podlegamy. –

Oczekując rychłego nadesłania

pierwszej propozycji, zwrotu dotąd

owego listu, Pańskiej rady co do

ilości odbitek i przystania pieniędzy

z prawdziwie wysokiego szacunku

z jakim zostaję

Mego Pana uniżony

W. Stefański

Pelplin 26. V. 69.

Pelplin 28. V. 69.

Łaskawy Panie!

Nową przyjemność mi sprawiłeś swym listem z 26. m. z. iżeś mi powiedział, iż się „Rzecz (moja) [illegible] zajęła, i zrobiła wrażenie — ale i krzyk będzie, — niech krzyczą, [illegible] o to." — Ostatnie zdanie całkiem z Panem podzielam. —

Aby nie odwracać uwagi czytelnika od rzeczy głównej, umyśliłem pod nazwą dziełka mego nazwiska nie umieszczać — tylko, dla przyjęcia za nie całkowitej odpowiedzialności, podpisać się na końcu, jako też i uczyniłem. — Otwarte stawanie za zdaniem wypowiedzianem w piśmie tego rodzaju uważam prawie za [illegible] konieczność. — Kiedy zaś Pan zdaje się domagać o jakieś oznaczenie pisarza zaraz na czele pisma; myślę że dobrze będzie oznaczyć jego [illegible]; n. p. [illegible] IX wieku. — a w takim razie całkowity tytuł pierwszy będzie jak wyrażono na karcie załączonej: Jeżeliby Pan Dobrodziej co do tego napisu radził jakąś poprawkę, proszę mię o tem zawiadomić, a natychmiast ją zrobię.

Napis ten dziełka obudzi niezawodnie ciekawość, [illegible] hałas, ale cokolwiekbyś z tego dla niej osoby wynikło; ta ciekawość, ten hałas, jest potrzebny aby przynajmniej [illegible] [illegible] czytali właściwie po tym wstępie następujące [illegible]; — bez tego owiły dziełka O szkole o prawach żywota, o Królestwie Bożem do rąk nie wejdą. — Toteż się i sami mi poprawią, swym listem zachęca do wytrwania w dobrej woli.

Żona dobrej i [illegible] papier [illegible] mi trzeba.

n. t.

za to się zapełnić zgadzam; i drugie 50 tal. zamyślam
na wydania przesłać. — Tymczasem z odesłaniem
mniejszego wstrzymam się aż do nadejścia zapowiedzianych
okazów papieru i czcionek. —

Dziś 29 m. b. odebrałem list Pański z 28. i na odpowiedź
Sześciu Talarów za ustawienie odbicia 1000 Wiązgtadrów [illegible]
Kassa nie jest mi za drogo; i dlatego przyjęłem na
mienione 50 Tal. dołączam i już o stanowczą rozpr-
awę proszę. — Z listów Pańskich widzę, żem nie
zastał należycie zrozumiany — bądź się starał w przyszłości
jaśniej pisać.

Z najgłębszym szacunkiem
sługa uniżony
W. Stefanowicz.

177 ~~307~~

Szanowny Panie!

Arkusiki dobre, odbicie dobre, papier dobry, wszystko dobre, tylko z robotą śpieszyć się proszę. – Wracając do wyboru między dwoma poprzedniemi papierami, oświadczam się za poprzedniejszym t.j. po 39 ark. i po 23 ark. a przeciw temu po 36 ark.

Przypominam No 52. Gazety Toruńskiej do wyciągu.

Z uszanowaniem

Pelplin 3. VI 69. W. Łaszewski

Upraszam w

poprawce słowie mniejszego

Szanowny Panie!

Dotąd pokwitowania mego przekazu nie dostałem. Dla czego? —
Kiedy je dostanę?

Racz mię Pan o tem odwrotną pocztą zawiadomić.

Z szanowaniem

[illegible]

Pelplin 11. VI. 69.

Peplin 13. II. 69.

~~Szanowny~~ Szanowny Panie

Na list z 11. b. miesiąca:

Rękopism powyższem zmniejszam oddany 14 t/j. od 11 do 24go. — Będzie jak jeszcze za 6; — na tem skończy się druga część pisma — trzecia z potomi tak gruba jak dwie pierwsze, — jeszcze nie gotowa, — będzie musiała być wydana później, osobno jako „rest". —

Resztę części 1e 2giej proszę z poprawkami drobnemi, których z niemieckiej [illegible] odeślę.

Z pisma widzę że Pan już otrzymał z Nro 52 Gazety Tor. o co mi chodziło.

Z szacunkiem

sługa uniżony

W. Stepanek

Pelplin 20.IV.69.

Szanowny Panie!

Tu przesyłam odezwę 3go, którą osobno zwracam, pozwoliłem sobie skreślić parę ustępów z mowy P. Łyskowskiego. Uczyniłem to raczej dla tego, iż nie należą do przedmiotowej rzeczy, ponieważ się nie tyczą [illegible] wiary do innych [illegible] i całego zakroju pisemka. —

Przepraszam Pana za to, jako i za inne dość liczne poprawki stylu, przez które się zniecierpliwić, lecz taki mój zwyczaj poprawiania. — Koszt jaki to na sobą pociąga, chętnie wynagrodzę i o podanie mi go proszę. —

Pośpiech całej pracy powodem [illegible]. [illegible] przyjąć [illegible] zapewnienie poważania

Ks. Stefański

187 570

Stefański W. (księgarz)

Pelplin 27. XI 69.

Szanowny Panie!

Dopiero dziś przeczytałem resztę rękopisu, więc go też dopiero przesyłam i na list z 22. m. b. odpisuję.

Co do wynagrodzenia za poprawkę powtarzam mój list ostatni w którym wyraziłem się że ją chętnie wynagrodzę i proszę co najrychlej Pańskie mię jako uprzedziłem.

To co przesyłam stanowić będzie pierwszą część wydania, a 3/4 całego dziełka. – Nad częścią drugą całości, a trzecią Szkoły pracuję jeszcze – jeśli ją skończę na czas wydamy wszystko naraz – jeśli nie, wydamy część ostatnią jako resztę (ale szczot).

Dalszych wiadomości i przesyłki oczekuję – z szacunkiem

W. Stefański

Łaskawy Panie!

Stósownie do Jego życzenia z 8. m. b. przesyłam kwitującym 62 złr. 15 kr. jako resztę mej należytości.—

Zarazem przesyłam wzorzec do Ka-[illegible] jaki uważę za potrzebny do roz-syłania świata, niech Pan z niego zrobi jakie 300 odbitek i onych kart mi obliczy. Ze wzoru Pan się domyśli, że dzieło zamierzam wydać w dwóch częściach, za-razem obiedwa 14 arkuszy wynoszących, a przy ro-zesłaniu części 1. obliczyć obie, zatem drugą rozesłać jako resztę.— Dla tego trzeba będzie wyrazić na okładce że to część 1. Za tem całej idzie że trzeba tylko tyle okładki odbić ile się wyśle rozesłać w ciągu 2ch miesięcy, i też tyle tylko dać broszować — resztę tylko przedniego wydania, reliq,— bo późniejsze będzie się

dopiér

dopiero w całości i po rozesłaniu przed-

niejszego wszystkie.

Na początek mógłbym posłać tylko na

sprzedaż (a conditione) a więc po 1, pół-

najwięcej po 4 odbitki. — Księgarni ~~krakowskiej~~

żadnej nie znam, dla tego uprzejmie Pań-

skiemu urządzeniu zostawiam, komu

ich posłać zechcesz. — Gdyby Pan

tych kilka nadesłać mi spis tych

wszystkich, abym się mógł później z każ-

dym z księgarzy obliczyć. — Coby tak

później zażądał, niechby Pan mi dał tylko

za gotówkę, a pieniądze w ten sposób ze-

brane zapisać mi na późniejszy mój

dług za odbiór Części 2giej; — do któ-

rej rękopis nie łatwego przejdzie. — Również

~~razem mi~~ Pan dobrodziej nadesłać 50 od-

bitek zbroszurowanych do Tęgoborza — głównie

do rodziny ich kosztuje.

Tak ja to sobie wszystko umy-

śliłem, —

183

ale życzyłbym bardzo aby Pan Dobr. te moje zarzuty wziął pod swą rozwagę — a nuż lepiej poprawi. i o swem zdaniu mię zawiadomił.

Ma Pan Dobr. jakiego pomocnika w Lipsku? Wartoby dla szybkości i taniości przesyłki dołączyć jakąś ilość odbitek u niego złożyć. —

Do odbić na czysto zebrało się kilka błędów, które sprostować na końcu książki trzeba, przyślę je Panu stoso- albo przedstawię osobno (arkusze na czysto odbierz — dotąd mam ich tylko 5. Z arkusza 3 odebrałem dwa razy po 3 odbitki.

Z uszanowaniem
sługa uniżony
Ks. Stefański

Pelplin 13. VII 69.

16/7

812 187

Szanowny Kochany Panie

Jako odpowiedź na list z 15 m. b.
przesyłam w załączeniu ogłoszenie
jakie w wymienionych przez Pana
pismach powszechnych chcę ogłosić.
Raczy je Pan łaskawie przejrzeć,
gdzie potrzeba poprawić i napo-
wrót mi je odesłać —

Śpieszę z tą przesyłką, aby
Pana jeszcze w domu zastała.

Za radę życzliwości i gotowości
w rozumowaniu mego dziełka dzię-
ki najczulsze i wszystko z wdzięcz-
nością przyjmuję.

Ale o prospekt, prospekt wra-
z z dodatkami ostatniego arkusza do po-
prawki, arkusza 6–10 wszystko odbi-
tych, i zupełnego wydania rzucić.

prosz

ponownie proszę! —

Dobrze by było: aby dziełko rozesłać na zamówienia; — w tym celu trzeba zawczasu po pismach je ogłosić; — ale znowu nie zarazem, aby zamawiających na wszystkie nie [illegible]; — dla tego donieść mi Pan, proszę, kiedy będę mógł ogłoszenia do pism odesłać! —

Serdeczne pozdrowienia!

Sługa

[illegible] 16/XII 69. X. Stefański!

Jeszcze jedno:

Zdaje mi się, że należałoby do dziełka napisać jakąś przedmowę i umieścić takową po kazaniu „~~Ki.~~ Ludziom dobrej woli" — a przed ~~kartkami~~ kartkami „Szkoła" a przed kartką „O prawach żywota". Dołączam do niej wzorzec: — ale bardzo proszę, racz mi Pan donieść, czy ją uważa za stosowną lub nie — jeśli nie, opuszczę ją.

185 813

Herrn J. J. Kraszewski Buchdruck:

p. H. Herrn Jul. Mankell Dresden.

Pelplin 17 [illegible] 69.

Unterm Kreuzband sende Ihnen mit der heutigen Post Korrekturen von 10. Bogen, Anweisung u. Kontrakt zurück. ~~[illegible]~~ auch 3 Bogen Schöndruck von sig. 3. —

Ihr Geehrtes vom 16. beantwortend [illegible] der Umschlags ist mir gleichgültig wenn nur nicht gröber als korrekter Probe. — Gelb gefällt mir am meisten. — Von dem Umschlag drucken Sie gef. nur 300 Expl. mit der [illegible] der Rückseite [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] die übrigen 700 drucken Sie ohne diese Erklärung. — 300 Exemplare lassen Sie auch vorläufig broschiren und der Volks-Ausgabe; — der Rest soll

noch

nach Beendigung des Werkes
im Ganzen verschickt werden. –
Ordinaire-Ausgabe soll erst dann
verschickt werden, wenn Velin
bereits verkauft seyn werden.
Umschlags-Farbe zu den Ordinai-
ren muß natürlich und solche seyn
von welcher zur Velin-Ausgabe
nicht verwandt wird, z. B. grau
damit die beiden Ausgaben äußerlich zu
unterscheiden sind. –
Zu dem ersten Bande kommt außerdem
Portrait von 1 Octav-Blatt Größe; –
ich habe dasselbe gestern an H. Kraszewski
gesandt; derselbe wird sie wohl
noch vor seiner Abreise empfangen
und Ihnen zum Druck übergeben haben.
Ich erwarte übrigens die Correctur von
diesem Portrait. Schließlich von den
Bogen 6-9. ebenso auch von 10. und

möglichst fertigzumachen, damit das Werk endlich erscheine.

Von den fertigen Broschüren haben Sie jetzt zu erst

an mich nach Zürich 50 Exemplare.
an Żupański nach Posen 3 Dto
" Leitgeber " 4 Dto
" Kamieński " 2 Dto
" Chociszewski " 1 Dto
" Daszkiewicz " 1 Dto
" Jagielski " 1 Dto
" T. Śniegocki Bromberg 6 Dto
" F. T. Rakowicz Thorn 4 Dto
Lange in Gnesen 4 Dto
Günther in Lissa 1 Dto
Dto in Breslau 1 Dto
Priebatsch Ostrowo 1 Dto
L. Merzbach Posen 2 Dto
K. Wild in Lemberg 6 Dto
J. Czech in Cracau 4 Dto
Wydawnictwo dzieł katolickich /Jaworski/ in Cracau 4 Dto
F.H. Richter in Lemberg 4 Dto
Gubrynowicz & Schmidt Dto 2 Dto
F. A. Brockhaus Leipzig 2 Dto

Beifolgend senden Sie gef.
‡ nach Galizien und Cracau den einig
welche guten Firmen die Ihnen bekannt
Strasse. sind, wie auch an W. Mickiewicz in
Paris‡ zu 2 bis 3 Exemplare à condi-
tion selbst besorgt zu 20 sgr netto
und theilen Sie mir vollzogene Versendung
gefälligst recht bald mit. – Jede
Nachbestellung sehen Sie nur zu 18 sgr
je Expl. baar an. –

Fortsetzung der nachstehenden Versen-
dungs: Behrends Buchh. in Berlin 2 Expl.
Trzecieski Cracau 3 "
G. Olawski Trzemeszno 1 "
J. Lissner Posen — 2 "
K. Miarka Koenigshütte Schlesien 1 "
Kobers Sortm. Prag — 1 "
Gebr. Jeleń Przemyśl — 2 "
J. Millikowski Lemberg — 4 "
Baumgarten Cracau — 2 "
Wildt Cracau — 2 "
L. Tukatycki Pleschen — 2 "
Winiarz Lemberg — 3 "
Hirt'sche Buchh. Breslau 2 "
Die Zeit wann Sie die Versendung beginnen sollen werde Ihnen mit[illegible]

An die Buchdruckerei von J. J. Kraszewski

zu Dresden.

Teschen 21. XII 69.

Es thut mir sehr leid, daß Sie mir die Correcturbogen nicht schicken, und die Ausgabe meines Werkes immer weiter hinausschieben; — einmal ist die Einsendung der Bogen 6 und 10. dringlich erwünscht, die Berichtigung der Druckfehler wegen vorzustellen, und Sie mir bereits vor 8 Tagen mittheilten, daß die ersten 9 Bogen bereits fertig gedruckt wären.

Dies wollte ich Ihnen nur mittheilen mit

Achtung

v. Stefanski

Die beabsichtigte Vorrede: Przedmowa, wird nicht mehr gedruckt.

188 ~~815~~

Büchern von J. I. Kraszewski Dresden.

Pelplin 25. XII 69.

Bestätige mein Gestriges u. [illegible] übrigens Bücherver-
sendung mit der Liste [illegible]
[illegible] zu drucken, dem
Verleger: [illegible] beizulegen,
(welches [illegible] wurde) um 47 Exemplare der andern
laut übersendeten Factura [illegible]
gesäumt zu versenden. —

Ehrfurchtsvoll

v. Stefanski

N. S.

Beantwortung Ihres Briefes
vom 24. d.

Pakete nach dem Herzogthum Posen senden Sie
gefälligst gemäß Ordre des Herrn J. I. Kraszewski
durch J. K. Żupański in Posen, durch Krakau
Galizien durch Stan. Zawadzki – sofort z. [illegible]

unbedenklich anvertraut; – die übrigen
wenigen lassen Sie gefl. durch Ihren
Freund nach Leipzig an die Commis-
sionaire der betreffenden Buchhändler
senden. – Die 3 Sendungen ~~an~~ J. K.
Żupański, an St. Zawadzki (wo er
jetzt weiß ich nicht?) und nach Leipzig
möchten Sie gefl. frei und stellen uns
in Rechnung. – Sollte Zawadzki
nicht zu treffen, nicht in Lemberg
und auch nicht in Leipzig wohnen,
dann senden Sie die Lemberger Sen-
~~an~~ an K. Wildt in Lemberg durch seinen
Leipziger Commissionair

Hochachtungsvoll

J. Šafařík

189

An die Druckerei des J. J. Kraszewski z. H.
Herrn Marckelt in Dresden.
Pelplin 27. XII. 69.

Die heutigen Nummern polnischer Blätter haben die Preßanklage öffentlich angekündigt; und es ist wahrscheinlich daß Sie morgen schon Bestellungen darauf erhalten. Sollte irgend ein Buchhändler so den ich Ihnen ausgefertigte Formulare übersandt zur Abforderung darzuhalten eine Bestellung zu senden so haben Sie die Güte dieselben nach seinem Wunsch mit der Zufügung: erst Verlangen von dem (Datum) ausgeführt etwaige, mir aber die Veränderung mittheilen, damit ich in meinen Büchern conform zeichne. — Bestellt femner

dort

das Blatt gestern das von mir be-
zeichnete, so die Damen, und für
Ihr moralisch zu sorgen können, so
bitte das Verlangte ohne Weiteres
zu senden und mir nachträglich da-
von Mittheilung zu machen. — Kennen
Sie einen Besteller nicht, und ist
seine Bestellung mehr als höchstens 2 Thlr.
so senden sie die Bestellung mit
dem Bemerken, "nicht gegen baar
zu senden" zurück. — Bestellt
jemand mehr (als 2 Thlr), so bitte erst an mich
zu senden, und zu dem Zweck 2 Mal
wöchentlich an mich Briefpost-Sendungen
zu machen. — Alle Nachbestellungen
werden nur gegen baar ausgeführt.
Damit das Blatt ununterbrochen
fortgesetzt wird, übersende Ihnen drei

190

neue Bogen der Beilagen etc. No 1, 2 u. 3. womit der 2te Theil des Werkes beginnt. — Sobald Sie mir die Correctur davon einsenden, erhalten Sie rasch jeden folgt noch vor [illegible] zur Correctur. —

Hochachtungsvoll

[illegible]

v. Schwartz.

191 ~~817~~

Druckerei an H. J. I. Kraszewski zu Dresden

zu H. des Herrn J. Mamtkott

Pelplin 3. VIII 69.

Ihrem Wunsche vom 28. v. gemäß, mit welchem ich auch 50 Exemplare empfangen, übersende Ihnen folgende 3½ Bogen Manuscript 4-6 = 56. Sc. Sd. zweite letzte Correctur und eine gefällige Mittheilung über die bei Ihnen eingegangenen Bestellungen.

Ergebenst

W. Stefański

Druckerei von J. I. Kraszewski –

E. H. d. H. [illegible] Dresden.

Pelplin 9. VIII. 69.

Beantworte Ihr Geehrtes vom 6. d.

T. Szczygielski Bromberg wurde

dem Buchhändler gestattet daß er bereits

6 Exemplare à Condition erhalten

hat und daß nur in festen Rechnung mehr erhalten können.

Dieß bitte ich bei meinem

Schreiben vom 27. v.

Für die Versendung vom 30. v.

der sämmtlichen [illegible] Exemplare

[illegible] bin Ihnen recht dankbar.

Beifolgend übersende Ihnen den Correctur Bogen 6. 7. i. 7. u. 8. der

Manuscripte [illegible] [illegible]

[illegible] Hochachtungsvoll

[illegible]

Pelplin 13. VIII 69.

Direction von J. I. Kraszewski Dresden.

z. H. d. H. [illegible]

Es wundert mich, bis jetzt keine Correctur vom 2ten Bogen und die Aushängebogen vom 1ten nicht erhalten zu haben, und bitte um deren gef. Beschleunigung. —

Beiliegend übersende Ihnen 1 Factura auf 60 Expl. [illegible] für H. Wild in Lemberg, welche Sie nach Verlauf von 3 Tagen an den Obengenannten auf gewöhnlichem Buchhändlerwege (wahrscheinlich über Leipzig) abzusenden belieben, wenn Sie nicht in bemerkter Zeit keine andere Ordre von [illegible] erhalten. —

Am 9. d. hat H. Wild Ihre [illegible]

Sendung vom 30 Juli noch
nicht erhalten.

Sind neue Bestellungen
eingegangen von wem und
auf wieviel Exemplare? ges.
Antwort erbitte baldigst

mit Achtung

v.

J. Schafranitz

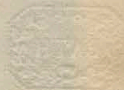
194 ~~820~~

Herrn J. I. Kraszewski Buchdruckbesitzer
zu H. Herrn J. Munkelt.
Dresden

Pelplin 17. 9br.

Unterm Kreuzband sende Ihnen mit der heutigen Post Correcturen von 10 Bogen, Umschlag und Tractur zurück, so auch 3. Bogen Reindruck von Sig. B.

Ihr Schreiben vom 16 betreffend die Farbe des Umschlags ist mir gleichgültig wenn und nicht gröber als Correctur Probe. Gelb gefällt mir ~~den~~ am meisten. – Von dem Umschlag drucken Sie gef. nur 300 Expl. mit den Worten auf der Rückseite Część druga i ostatnia wyjdzie u. s. w. die übrigen 700 drucken Sie ohne diese Erklärung. – 300 Exemplare lassen Sie auch vorläufig broschiren von der Velin ausgabe, – der Rest soll nach Beendigung im Ganzen broschirt werden. Ordinär-Ausgabe soll erst dann verschickt werden, wenn Velin verkauft sein wird. Umschlagsfarbe zu der ordinären muss grün sein.



195

Die gef. zu vert.

An mich nach Pelplin … 50 Exemplare
" Żupański nach Posen … 4 E. "
" Leitgeber " " 4 "
" Kamieński " " 2 "
" Chociszewski " " 1 "
" Daszkiewicz " " 1 "
" Jagielski " " 1 "
" J. Śniegocki Bromberg 6 "
" F. J. Rakowicz Thorn 4 "
" Lange in Gnesen 4 "
" Günther in Lissa 1 "
" d[to] in Breslau 1 "
" Priebatsch in Ostrowo 1 "
" L. Merzbach in Posen 2 "
" K. Wild in Lemberg 6 "
" J. Czech in Krakau 4 "
" Wydawnictwo Dzieł Katolickich
Jaworski in Krakau … 4 "
" J. H. Richter in Lemberg 4 "
" Gubrynowicz & Schmidt in Lem. 6 2 "
" F. A. Brockhaus in Leipzig … 2 "

Außerdem senden Sie gef. nach Galizien und Krakau d einige gute Firmen die Ihnen bekannt sind, wie auch nach W. Mickiewicz in Paris zu 2 bis 3 Exemplare à Condition alles berechnet zu

20 Sgr. netto und theilen wir die Vollzogene Versandliste gefälligst recht bald mit. – Jede Nachbestellung bis nun zu 18 Sgr. pr Exemplar baar ent.

Fortsetzung der umseitigen Versandliste:

/	Schneider in Berlin	2
/	Behrsche Buchhandlung in Berlin ..	2 Expl.
/	Trzecieski in Krakau	3 "
/	E. Olawski in Trzemeszno ...	1. "
/	J. Leissner in Posen ...	2. "
/	K. Miarka in Königshütte Oberschles.	1. "
/	Robers Sortiment in Prag	1. "
/	Gebr. Jelen in Przemyśl ...	2. "
/	J. Millikowski in Lemberg ...	4. "
/	Baumgarten in Krakau ..	2 "
	Wildt in Krakau ..	2 "
/	L. Putintycki in Pleschen ..	2 "
/	Winiarz in Lemberg ...	3 "
/	Hirtsche Buchhandlung in Breslau .	2. "

Die Zeit, wann Sie die Versendung beginnen sollen werde Ihnen mittheilen.

mit Achtung
Stefański

1 W. Mickiewicz a Paris

3

~~821~~
196

Pana J. I. Kraszewskiego

5 Bogen

Drukarnia w Dreznie.

Pelplin. 21. XII 69.

W skutek listu Pańskiego z 18. m. b. przesyłam niniejszem papier do nakładowego odbicia mego dzieła

Ryz 50

z nadmienieniem że części 2ga zawierać będzie około 5 arkuszy więc zaliczka ta jest w tym samym stosunku do przyrzeczenia do Cz. I.

Proszę o łaskawe pospieszenie się ze stawianiem i odbijaniem i nadsyłaniem

W. Stefanicz

Szanowny Panie!

Przypominam i proszę ponownie o pośpiech w odbijaniu i stawianiu mego dzieła. — Zarazem proszę, w razie że arkusz 1. części drugiej pierwszy odbity, o nadesłanie mi pierwej jednej poprawki jako drugiej rewizji arkusza 1.

Z uszanowaniem

W. Stefański

Pelplin 30/VIII 69.

198

Herrn J. I. Kraszewski

Karl Lessig'sche Buchdruckerei Dresden.

Pelplin 5. 9. 69.

Ich übersende Ihnen hiermit 6 Bogen: 8–13 Manuscript als Fortsetzung zur Polnischen [illegible] und erwarte weitere Correcturen und Aushängebogen. —

Am Manuscript wird weiter geschrieben.

Das Broschiren von den restirenden 700 Ex. Exemplaren muss der weiteren Ausgabe in einem Bande nachstehen; — denn diese werden nicht in 2 Heften in 1 Bande abgegeben; — darnach wollen Sie ges. Ihren Buchbinder instruiren.

Hochachtungsvoll

W. Stefanitz

Correctur zu Rev. No. 1 Bogen habe Ihnen zurückgeschickt.

~~824~~
199

Łaskawy Panie!

Proszę o łaskawe przyśpieszenie wydania mego dzieła i domówienie mi odwrotnie dla czego od przeszło 10 dni ani poprawki, ani rewizyi, ani żadnej odbitki na czysto nie odbieram. –

Dzieło już jest napisane, o śpieszne onego wydanie bardzo mi chodzi. –

Z szacunkiem

Pelplin 18/9 69.

W. St[illegible]

Szanowny Panie!

Przysyłam w załączeniu resztę rękopisu. —

Ile się autor dotąd opóźniał i przewlekał, — o tyle raz po raz [illegible] [illegible] zwyczajnie [illegible], aby się zawada powstała — i książka jeszcze w tym miesiącu na świat wyszła.

Otóż proszę z [illegible]

z uszanowaniem

i uniżenie

Pelplin 11. 11. 69. W. Szczepański.

A i o przesłanie wszystkie odbitki od ark. 15 i t. d. proszę.

Szanowny Panie!

Dla czego nie odbieram do-
tąd ani poprawek, ani arkuszy
na czysto odbitych. — Kiedy już
przed 11 dniami posłałem resztę
rękopisu, — kiedy już tak wiele
poprzednio czasu w drukarni
zmarnowano, — kiedym z takiem
naleganiem o pośpiech w osta-
tnim liście prosił?

O odpowiedź i skutek mej
prośby proszę i odwrotną
pocztą proszę

Z uszanowaniem

Pelplin 21.11.69.

W. Stefański

Szanowny Panie!

Nie wiem jak nazwać Pań-
skie postępowanie, nie wiem
czem zawiniłem Księdzu, który
mi Pan wyrzekał na mnie
i stawia się drażniącym mego
dziełka, nie nadsyłając mi
poprawki. – Od ostatniej
Pańskiej obietnicy już znowu
a daremnie dwa tygodnie upły-
nęły.

Zaniechaj Pan dalszego mię
zwłoczenia i nadeślij poprawki
których oczekuję z niecierpliwością

i z szacunkiem

Pelplin 6.12.69. W. Stefański

203 828

Szanowny Panie!

Po nowem czekaniu i nowych zawodach przychodzi mi ponownie prosić o skończenie mego dzieła a w tym celu nadesłanie mi dalszego ciągu poprawek i czystych odbitek.

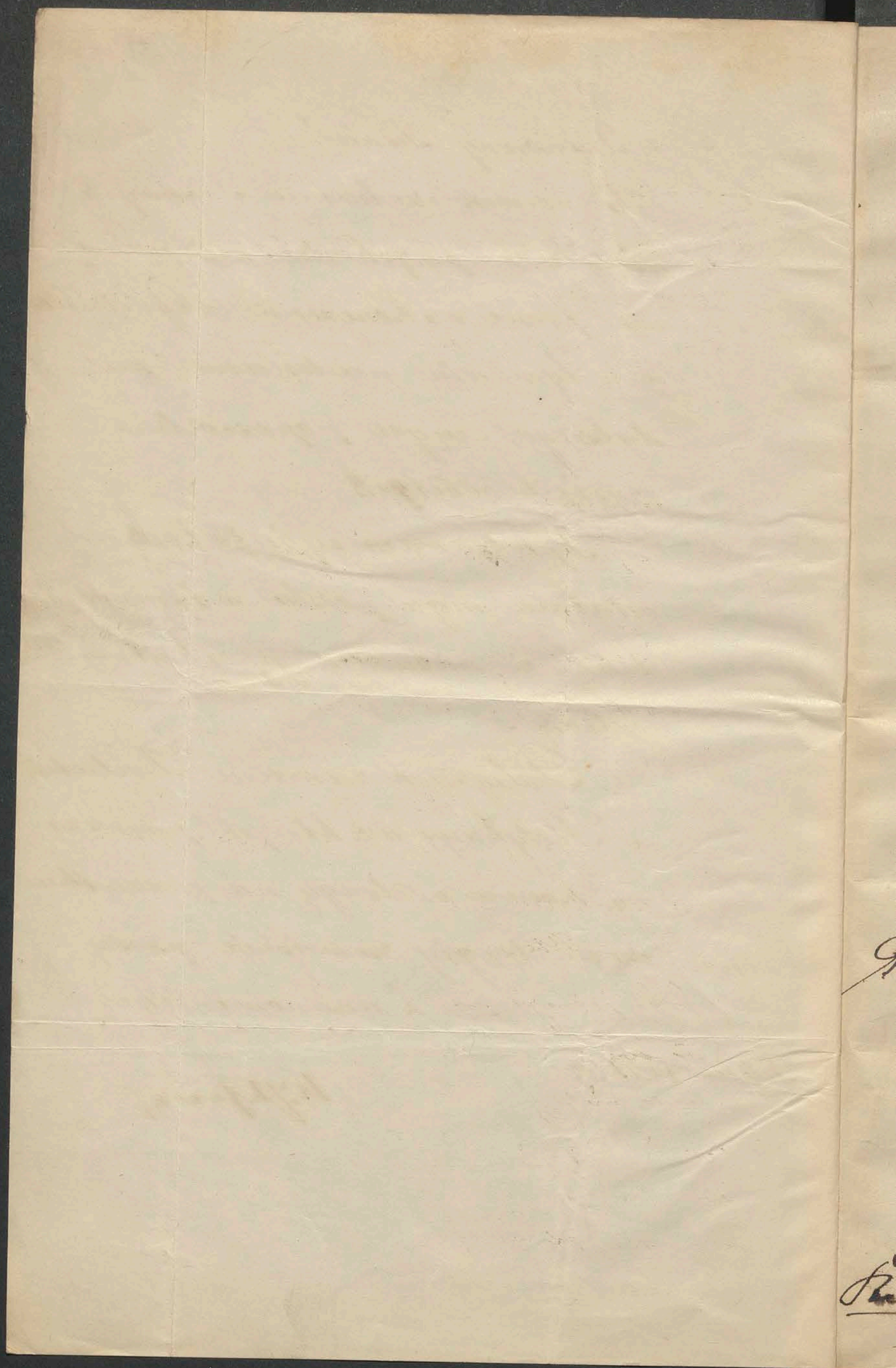
Spodziewam się że to będzie ostatnia moja prosba w tym względzie i że niebawem jéj skutek odbiorę.

Dołączam zarazem Dodatek i Dedykacyę, a z których pierwszą na końcu a drugą na początku części drugiéj zamieścić proszę

Z uszanowaniem

Pelplin 28.12.69

W. Stefański



~~1148~~ 209

Szanownego Pana

proszę o doniesienie mi staranne

i szczegółowe pocztą odwrotną

1, kiedy Pan z pewnością ma rozpocząć układanie złożonego dzieła? – arkusz 17ty i t.d.

2. ile czasu Pan będzie najwięcej potrzebował do każdego arkusza?

Odpowiedzi tej oczekiwać będę spokojnie do naj bliższej środy.

Z szacunkiem.

W. Stefański

Pelplin w sobotę
8.1.70.

[illegible]

Tr.

~~1119~~ 205

Do Szanownej Drukarni

Pana J. I. Kraszewskiego w Dreźnie!

Pelplin 31.1.70.

Wedle ostatniej obietnicy miał druk być całego dzieła ukończony do końca m.b.. Dziś mamy już ostatni dzień, a końca nie widać. — Pochodzi to ztąd, że poprawka, do której 24 godzin wystarcza, cały tydzień w Drukarni zalegała. — Te długie zwłoki sprawiają, że z mej strony coraz nowe robię dopiski, — jak to leży w naturze rzeczy; — tym sposobem krzywda ze zwłoki wyrodzi się doskonałością dzieła. — Tak się [illegible] powiększa.

Arkusz 20. dla wypełnienia ostatniej stronnicy z rękopisu mam ta wróci do Rewizyi. — ark. 19. jeśli będzie starannie na ołowiu poprawiony, może być na czysto odbity. — W ark. 16. (str. 190.) zaszła taka gruba pomyłka, że jej bez innej drugiej poprawki wcale poprawić nie mogę; — proszę zatem o nadesłanie mi tej

Poprawki do porównania — lecz nadaremnie; — proszę o nie niniejszem powtórnie, tym razem może skuteczniej.

Zmiłujcie się, zmiłujcie Panowie skończcie raz! —

Oczekuję w tym tygodniu reszty tłumaczenia i pism

Z uszanowaniem

W. Stefański

Dołączam

Kartkę Napisową

Do Drukarni

Pana J. I. Kraszewskiego w Dreznie.

Pelplin 7.2.70.

Po ośmiodniowem oczekiwaniu przysłaliście mi Panowie 4 arkusze poprawki i do nich rękopism, — bez nowo ustawionego, a ostatniego arkusza. Myślę że ostatni przez jakąś omyłkę pozostał w Drukarni, i o niego odwrotną pocztą proszę.

Na rzeczonych zwracanych poprawkach: na str. 190 i 260. oznaczyłem jak być powinno; — również odnośny do str 260 rękopis st. uwyraźniłem. — Czy stron. 190. będzie mogła pozostać jak jest już na czysto odbita i z tylu przez „Omyłki Drukarskie" sprostowana, lub czy ją należy na nowo wydrukować zostawiam Panom do osądzenia.

Tylko

Tylko [illegible] się Panom i prze-
słając mi jeszcze raz i jak najprędzej
koniec.

Z uszanowaniem

[illegible]

Łaskawy Panie!

Kiedy już czas wydania mego dzieła nadchodzi, przesyłam Panu Dobr. niniejszem ogłoszenie onego z prośbą zamieszczenia go jak najprędzéj w Łaskawém piśmie „Tygodnia". — Skoro to ogłoszenie tam wyczytam, prześlę je także do innych pism, jak to uczyniłem z pierwszą częścią.

Oczekuję jeszcze z ostatnich trzy arkuszy odbitek w czystem — a skoro je odbiorę, prześlę do Drukarni Sprostowanie Omyłek. — Tymczasem proszę już niniejszem aby Pan kazał także 1 odbitkę oprawić dla Cia Ego osobnie za cenę 10 do 12 Zag., którąbym [illegible] jak

najpierwszej do Kujaw przesłać.
Najstaroświejsze prawie na rzecz
Ks. Ciesielkowskiego który tem obecnie
bawi. a do którego Pan Dobr. powoli
także często pisuje.

Oczekując łaskawego stosownej
pomocy z

a szacunkiem

Pelplin 8. 2. 70.   Wespołpracujący

1152
208

An die Buchdruckerei des Herrn J. I. Kraszewski
zu Dresden.
Pelplin den 17. März 1870

Ich habe Ihr Geehrtes vom 14. d. nebst Aushängebogen erhalten; — und übersende Ihnen nachfolgend [illegible] Sprachowanie [illegible] complett, — welche Sie an Stelle der früheren setzen wollen. — Ebenso übersende Ihnen das Inhalts-Verzeichniß (Spis Rzeczy) [illegible] ebenfalls dem Werke beizufügen bitte.

Der 2te, gegenwärtige Theil, wird nur in solcher Anzahl besonders broschirt in welcher Sie vom ersten verkauft haben; — alles übrige wird vom eig. 4. pag. ([illegible]) bis Schluß in einem Bande broschirt mit vorgelegtem Titel. Schola, Dedicatio dem [illegible] dem [illegible] [illegible] Register — und mit angehängtem [illegible] Sprachowanie — während [illegible] eigt. 4 Bog. I–III — eine zweite besondere Broschüre bilden soll. — Der Umschlag für Schola soll genau so wie das Titelblatt abgedruckt werden. —

Die zu wählende Farbe überlasse ich Ihnen [illegible], nur daß sie ebenso wird wie auf der [illegible];

und für die feinen Exemplare der Szkoła ordent.
und für ordinair ordent gewählt, und somit
die Ausgaben äußerlich kenntbar werden.

Wie viel haben Sie vom ersten Theil
überhaupt versandt? — Haben Sie den ersten
Theil bekommen, schreiben Sie gefälligst in derselben
Zahl den zweiten; — zu diesem Zwecke übersende
Ihnen beifolgend ausgefertigte Factura. —
K. Wild in Lemberg hat glaube ich eine zweite Bestellung
von 60 u. J. Śmigielski in Bromberg von 20 Exemplar-
halten?

Wir senden Sie gefälligst noch ferner

50 Exemplaren II^ten Theil zur Fortsetzung und
100 Dto Szkółka Krasz. velin
50 Dt Dto ordin.
100 Szkoła o Krótkości Rzeczy velin
50 Dto. Dto ord.

Mit Achtung,

[illegible]

P.S. An Herrn J. I. Kraszewski
schreibe heute besonders und
sende ihm das französische Schreiben.

(Zeszyt II.)

~~1183~~ 209

18/3

Szanowny Panie!

Z wdzięcznością przyjmuję Pańskie pośrednictwo w przesłaniu mego listu i listu Ojcu Świętemu, i za nie niniejszem jak najserdeczniej dziękuję.

List w języku francuskim niniejszem Panu przesyłam, z prośbą, abyś go po przeczytaniu stosownym adresem napisem, i otwarty lub zapieczętowany (na ostatni przypadek dołączam moją pieczątkę) wraz z drugim do Rzymu przesłał. — Rozumie się, że tylko samą Szkołę, a bez Szkockiej Rzeczposp. Ojcu Ś. polecamy.

Jeśliby to Pan uznał za stósowne

proszę także Hr. Cieszkowskiemu prze-

słać odbicie tej drugiej części dzieła;

tej pierwszej posłałem mu czasu swego

do Wierzenicy. – czy ją odebrał nie wiem.

Wczoraj przesłałem spis kaery i

sprostowanie pomyłek do Drukarni

– i spodziewam się teraz rychłego wy-

dania. bo już nie ma nic na

przeszkodzie.

Polecam się Pańskiej życzliwości

z uszanowaniem

Pelplin 18/3 70. Ks. Szafrański

Chciałbym też posłać po jednej odbitce dzieła:

Bibliotece Polsk. w Paryżu
Szkole na Batignolach "
P. Agatonowi Gillerowi "
Mieczysławowi Paszkowskiemu "

Karolowi Ruprechtowi w Paryżu
Żulińskiemu filozofowi "
zdaje mi się że mu na
imię Józef.

Bibliotece w Rapperswyll
a wymienionych Panów prosić o zdania
z tego dzieła sprawy w którego z dział
krajowych. — Gdybyś Pan Dobr. to mi
ułatwił, byłbym bardzo wdzięczen.

T. s.

Zapomniałem jeszcze i tutaj dodać:
Teofila Lenartowicza
Bohdana Zaleskiego,
Seweryna Goszczyńskiego
pierwszego z nich znam osobiście, drugich
widzi się — i każdemu chciałbym przesłać
po sztuce. — . . . .

29/3 1154 211

Szanowny Panie!

Z wdzięcznością, choć nie z radością odebrałem list Pański z 21. m. b. i dołączony doń wzorzec francuski.

Wedle tego ostatniego dosłownie nic nie zmieniając, zrobił Ks. Dr. Murawski Profesor tutejszego Collegium Marianum [illegible] Tarnowskie, który pisarz tutejszego Konsystorza, ten sam który wszystkie urzędowe pisma do Ojca Sgo kreśli odpisał mi czystej na takim samym papierze i w taki sam sposób jak wzorzec był użyty. —

Takie mniejszym przesyłam.

Niech się Panu Dobr. choćby nie zupełnie wedle Jego przepisu wygotowana raczy podobać — i raczy jak najprędzej się na tym Ks. [illegible]

się też

czy ks. Moniuszko Wołowskiego
zeszle swego upodobania jak naj-
prędzej do Szymona Fiołowe wraz z
dziećmi [illegible].

Z wielką przyjemnością wszystkie
uwagi na [illegible] przesyłce co do wo-
zwolenia się najpierw [illegible], a teraz
[illegible] dla mnie do Pelplina
przeznaczonych, których [illegible]
nam [illegible].

Z poważaniem szacunkiem
[illegible]

Pelplin 29.3.70. W. Stefański

Druckerei des

Herrn J. I. Kraszewski

zu Händen des

Herrn Mankell in Dresden.

Pelplin 8. 4. 70.

Ich habe bis jetzt die erbe-
tenen Exemplare nicht er-
halten, und schließe daraus
daß dieselben noch vermuthlich
nicht versendet sind. — Dies-
mal hat das sein Gu-
tes, denn ich finde daß pag
123 u. 124 für mich so wie sie sind unmög-
lich bleiben können. — Ich habe
die Stelle durch einen, verbes-
serten Text ersetzt, und
übersende Ihnen dieselben hie-
mit mit der Bitte daß Sie
allen Satz u. Druck besagter
pag. vernichten, dagegen den

diese

Stelle das neue Manuscript
setzen und drucken lassen –
dasselbe in das Werk einbrin-
gen, und zwar alles auf
meine besondere Kosten.

Da nun jetzt durchaus nur
eine Kleinigkeit übrig ist, so
ich bitte diese die 2 Seiten com-
press zu setzen, nöthigen falls
mit 1/4 Petit verringert zu durch-
schießen und so werden sie
ganz gewiß auf 2 Seiten Platz
finden.

Die Correctur dieser bei-
den Seiten, welche correct ge-
schrieben sind, lassen Sie gefälligst
von einem Polen in Dresden
machen und senden selbe nicht
zurück hieher. Mit Achtung

W. Stefański

~~1151~~ 213

Wohlgeboren dem Herrn J. I. Kraszewski

z. Hände d. Herrn Munkelt zu Dresden.

Pelplin 12. 4. 70.

Zunächst bestätige ich mein Er-
gebenes vom 8. d. welches sich mit dem
Ihrigen vom 8. d. zu kreuzen schien,
beehre mich wie folgt beantworten:

Die drei eingesandten Exemplare
[illegible] Bände sind correct nach
Vorschrift zusammengestellt. Auch sind
die Nachträge richtig gemacht, ebenso
richtig ist dem 2ten Theil des Werks

<u>Lage II</u>

beigeschrieben. — Ob Sie auch etwa
zu versendenden Rest-Exemplaren
des Werks ebenfalls zuschreiben
oder nachdrucken wollen, über-
lasse Ihrer Auswahl. — Das dem Um-

schlag

Nach der Vorschrift zur Szkoła muß ausgedrückt werden, den angesetzten so:

Szkoła.

napisał

Wincenty Stefański

Drezno

u J. I. Kraszewskiego.

1870.

Auf diese Art werden von den verschiedenen Aufgaben nur diejenigen hervorgehobenen Zusammenstellungen versandt.

Da die Sendungen jetzt über Leipzig und in deutscher Sprache versandt werden sollen, so bitte die deutschen Formulare daß

der

der Rückseite der gotischen
Gesänge aufzudrucken, zu
welchem Zwecke Ihnen die deut-
sche Formular beiliegend und
die gotischen Blätter ~~[illegible]~~ über-
sende mit der Bitte um
mit der Versendung un-
verzüglich – mit abgeänderten
pag 123 u. 124 vorzugehen.

Mit Achtung

Dr. Pfizmaier

Buchdruckerei von Herrn J. I. Kraszewski
z. H. Herrn Munckelt Dresden.

Pelplin 23. 4. 70.

Ueber drei Monaten ziehen Sie sich mit Einsendung meiner Exemplare hin, und unterlassen die Versendung meines Werkes.

Ich ersuche Sie schleunigst mir umgehend mitzutheilen wann Sie die Exemplare an mich absenden werden.

Mit Achtung

v. Stefanski

24/5

~~1158~~ 216

Łaskawy Panie!

Nareszcie przyszła wysłana do mnie paka książek mego dzieła a i tak moje wycze-kiwanie zaspokojone zostało.

Dziękuję Panu za to.

Zarazem przesyłam jedną odbitkę dla Pańskiej Osoby i proszę ją przyjąć jako dowód złożonej Jego Świątobliwości i Za-słudze.

Racz Pan też poprosić Pana Dra Ornyę aby o mém dziele w Tygodniku się Lwowie rozpisał. Czy też jego wypadnie dla mnie z pochwałą, czy z naganą, zawsze

mi

nie będzie stokroć większy jak
dotychczasowe [illegible]. — Oby
jeszcze przed Zielonemi Świąt-
kami Tygodnik ukazał [illegible]
[illegible] [illegible]:
Do Xdza Mons. Wolańskiego
ze [illegible] pisałem i już odpowiedź
odebrałem. Donosi mi że prośbi
nie odebrał, że jej zapodziana w
Ojców — i odnowię ją. chce mi ją
zarówno, dodając radę, abym drugą
moją przesłał na ręce Ks. Arcybi-
skupa Lwowskiego. — Z tej rady nie
mogę korzystać! i gdyby mi [illegible]
istotnie dojść miała, uważałbym

za stosowniejsze prosiłem ją na
rzecz Ks. Gierszewskiego, – w naj-
gorszym razie Ks.dza Sosnowskiego.
– Prawdopodobnie paczka nie
zastawszy Ks.dza Konsyliarza w
Brzeźnie wróci do Pana, a
na ten czas proszę ją według swego
uznania na jakie inne rzecza
przeznaczyć; mnie też będzie szczególnie,
Oddając mnie i dawniej sło-
wu pamięci.
Z wysokim szacunkiem
J
Stefański

Pelplin 24.5.70.

Szanowny Panie!

Z wdzięcznością przyjąłem obietnicę Dra Brena i wyglądam rychłego jej spełnienia — Ze mej strony obowiązkom myślałem Panu rozpisałem już w tym tygodniu zadość uczynić. Zawiodłem się, i dla tego pewnie dopiero w przyszłym tygodniu się uiszczę.

Przeglądając i poprawiając me dziełko do niemieckiego tłumaczenia, postrzegłem że jest po opuszczeniu Krasnoprzewoskiej jakoś bez należytego początku, jakby bez głowy. Dopisałem więc krótki wstęp. — Wstęp ten jest w moich

oczach

oczach wielkiem udoskonaleniem

Szkoły o Kr. Boż. — Podziękowawszy

go więc za wszystkich dotąd dane

rozesłanych odbitek dołączyć — i

w tym celu proszę Łaskawego Pa-

na byś kazał go zrobić i w po-

trzebnej liczbie na welinie i zwy-

czajnym papierze odbić. — Dałem

z pełnie przetłumaczona którego koszta

drukarni i wlepienia proszę mi ob-

liczyć. — Szkopię do tego dołączam.

— Aby się z temi wysłaniami nie

spóźnić, trzeba będzie na ostat-

kach dodać: „Powtórnie uzupełnione

wydanie" —

Dobrze

Dobrze że Ojcu Stanowi jego odbitki nie doręczono, bo będzie mowa w niej także ów [illegible] relikwij; do czego wielką wartość przywiązuję.

Poprawki niech Pan Dobr. każe zrobić na miejscu, aby czasu nie tracić.

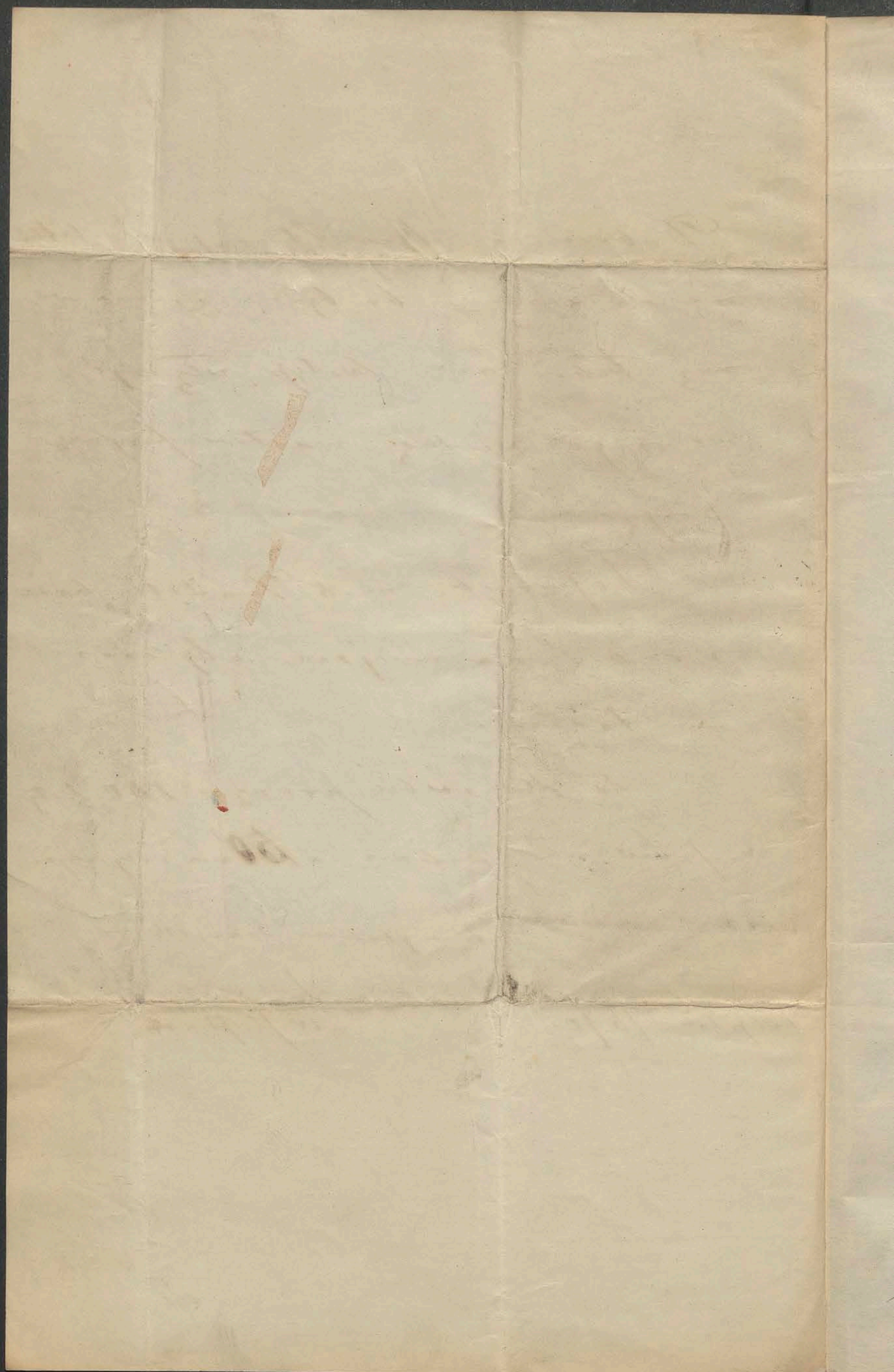
Ja dla siebie proszę o 100 sztuk prócz na welinie, a 50 na zwyczajnym.

Z wysokiem szacunkiem

1

Pelplin 2/6.70.

W. Stefański



Pelplin 11. 6. 70.

~~1110~~
220

Łaskawy Panie!

Po powrocie z Wiecu Pisarskiego z Poznania, zastałem list Pański z 5. m. 6. — i stosownie do Pańskiego życzenia przesyłam dzisiaj 100 Tal. jako resztę mego długu.

Teraz proszę o łaskawe przesłanie mi tylko

100 Szkoła o Kr. Boż. ostat. wydania 3cie, (t.j. z przypisem)

100 Szkoł. Kasp. [illegible]

W Poznaniu jeszcze Szkoły o K. B. żadna Księgarnia nie miała.

Czy wyszło Dr. Omega [illegible] ocenienie mego dzieła? — Oby się zaczęła propaganda. — Z szacunkiem

W. Stefański

An die Buchdruckerei des

Herrn J. I. Kraszewski zu Dresden.

Pelplin 24.6.70.

Am 2. d. habe ich unter der Adresse Ihrer Principalität J. I. Kraszewski 2 Bogen Manuscripts als [illegible] zu meiner Szkoła i Kościół Boży [illegible] [illegible] und [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zu lassen und [illegible] [illegible] [illegible] der [illegible] [illegible] [illegible] 100 Expl. [illegible] [illegible] 50 [illegible] gefälligst [illegible] [illegible]. — Die [illegible] [illegible] [illegible] die [illegible] von der Druckerei selbst [illegible] [illegible] [illegible] worden.

[illegible]

Von Albrecht ist wahrscheinlich
bis jetzt nichts geschehen,
wenigstens sind mir die übri-
gen 100 u 50 Exemplare und keine
Nachricht über deren Absendung
nicht zugegangen. — Dies sind
bereits über 3 Wochen verstrichen
und der ganze Satz besteht
ungefähr 4 Bogen, diese Arbeit
von 1 Tage —
Diese Mißachtung meiner Bitte
schmerzt mich um so mehr, als
ich meinen Verpflichtungen durch
die Zustellung von 100 Rtlr die ich
N. 1. zur Post gab für die Arbeit
vollständig nachgekommen und
Sie mir durch frühere Versicherungen

zu in Sorg und Druck, wo-

durch ich meine Überzeugung mit

der [illegible] von 1 ganzes

Jahr später halten muß, — be-

treffenden Schaden zugefügt

haben.

Ich ersuche daher mit Bei-

lage der [illegible]

und mit nächster Post

zu zeigen

Achtungsvoll

[illegible]





BRIEFP. AUSGABE 26 VI VII½

PELPLIN
25 6 * 12-7M

Der Buchdruckerei des

Herrn J. I. Kraszewski

Dresden

P
25

V
M

1142
223

Hochwohlgeboren des Herrn J. I. Kraszewski
zu Dresden.
Leipzig 7.7.70.

Ein Hundert vom 1. Jahrgang
Skarbu Polska habe heute zu Folge
angefragen; – habe aber leider
gefunden, daß die Widmung, na-
mentlich pag. V sehr correctur
gedruckt worden – da nament-
lich ein ganzer halber Satz
ausgelassen ist; – wie Sie das
selbst aus einigen der Exem-
plare ersehen wollen. –
Es wird unmöglich so in die
Welt zu schicken – und es giebt
nicht kein anderes Mittel als
wenigstens pag. V–VIII noch einmal zu
drucken. – [illegible] erwarte
mit Achtung
[illegible]

Pelplin 25/11. 70.

1103
224

Szanowny Panie!

Powodując wezwaniem Pańskiem z „Tygodnia" donoszę niniejszem że chcę trzymać „Tygodnik" i na rok 1871. – Dotąd odbieram go z tutejszej Księgarni Romana. – Jeżeli Pan woli abym odbierał z poczty, proszę mi donieść a złożę przedpłatę gdzie trzeba.

Czy się co sprzedało mego dzieła?

Czy 60 Kreuzerów w. A. jako Rest dla J. Wilda we Lwowie zostały mego rachunku przesłane? Jak donosi 9/7 70 jeszcze ich nie był odebrał.

Dr. Omega nie wspomniał o Szkole Nr Ba. Czemu?

Z wysokim szacunkiem
uniżony
W. Stefański

Szanowny Panie! Pelplin 6. 12. 70.

1144
225

Nadejście listu z 2. m. b. ucieszyło mię bardzo — więcej jeszcze obietnica Pana Dra [illegible], że ocena mojej Szkoły znajdzie się w przyszłym roku „Tygodnia." — Daj Boże.

Dziś piszę głównie z powodu XI Listu Pustelnika X. X. zamieszczonego w najświeższym Tygodniu pod napisem „Sprawa Polska." — Nic ważniejszego na czasie, i trafniejszego jak ta sprawa; — a [illegible] Pustelnik [illegible] ją jak najlepiej — wskazując nam za pole działania: Rodzinę, Gospodarstwo, Gminę i Szkołę — wyszczególniając gospodarstwo rolne, handel, przemysł, [illegible] i.t.p. — Nie mniej trafne i to że przedewszystkiem [illegible] i [illegible] prawdami [illegible] aby zawsze tam [illegible] warsztatami i [illegible] narodu jedność zaprowadzić. — Zdaje mi się jednak że Pustelnik nie może i nie powinien na tem zaprzestać; — trzeba będzie w następnym liście podać hasło, chorągiew, Imię tego, pod którem mamy się jednoczyć, pod którem i dla którego mamy pracować — abyśmy nie błądzili jako dotąd [illegible], i aby ta jedność była możliwa. — Ta chorągiew musi być tak szeroka żeby objęła nas wszystkich, hasło musi być tak donośne żeby przejęło wszystkich, a Imię tego dla którego się to wszystko dzieje musi być wyższe nad wszystko. — Tym zaś jest Pan Jezus Bóg i [illegible] przez niego Królestwo

lestwo Boże — na ziemi — W niem jest i Polska wolna. — Bez tego cóż pomogła oświata dwóch najpierwszych narodów w Europie, cóż nasza oświata z 16go wieku — tam zwyciężona wraz z potworności z jego [illegible], a tu jeszcze naród od 100 lat w niewoli. — Oświata bez Królestwa Bożego na ziemi, nie jest już dziś oświatą. — Dowodzi tego w szczególności moja Szkoła, którą dla tego tu wspominam. —

Jeśli [illegible] o tem dotąd nie wspomina, da się to usprawiedliwić kołem współpracowników „Tygodnia", którzy by tak ciężkiej strawy od razu nie spożyli, dla nich pierwsze [illegible] temu [illegible] i jak najwszystkich tych mowie, otwarcie o rzeczy mówi. — Z pojęcia wyznać tu muszę, że „Tygodnik" od [illegible] swojej drogi wybaczy obecnej wojny po bożemu do [illegible] się od[illegible] — nie na tej ani na owej stronie, nie w broni i siłach lecz w pełnieniu swych obowiązków osobistych i w spełnianiu się opowiedzianych dziejów objawienia nam ukazywał. — To objawienie tonka będzie warte wymienienia [illegible] i do [illegible] go drogą wskazało.

Jak pełnie pragnę nad nowem wydaniem Szkoły o ~~Królestwie~~ Bożem — co [illegible] z poprawek

[illegible]

późniéj Domu Orędzie. — Pisze też i Ks. Słowackow
ski w Zwiastunie Gnieźnieńskim o Królestwie Bożem
na ziemi, ale on pisze tylko o tem co się odnosi
do Kościoła, — a milczy dotąd o tem co się odnosi
do Swobody, zbliżyliśmy się pod tym względem już
na jedno przez listy zgodzić. —

Obok tej sprawy ostrzegawczéj dziejowej, wiarowej, po-
zwalam sobie poddać uwadze Redaktora Tygodnia
zachowanie się naszych posłów w Berlinie podczas
wniesionego prawa o przyjęciu 100,000 tal. na anneksyą
Alzacyi i Lotaryngii. — Gdzie milczeli gdzie mówić
trzeba było, oni nie poszli na najważniejsze ze
wszystkich posiedzeń, — oni, współprowadzący, po-
wołani mówić za cały naród, z mówić za owe tysiące
poległych i tysiące dziś jeszcze umierających walczących naszych
braci, oni powołani mówić o chrześcijańskiem posła-
nnictwie władzy, z rozdartem sercem na walkę przeciw
tym których jak naszych niebo kocha, — oni
zamiast wznieść się do wysokości chrześcijańskiej zgro-
madzenia i takowejże odwagi i męstwa aby pod-
nieść głos przeciw niesłychanemu barbarzyństwu,
i okrucieństwu, — Oni milczeli, oni nie poszli się
pokazać na mieście, oni w milczeniu przyjęli tę
anneksyą. —

zamknięte — o hańba im, hańba — hańba narodowi
który takich ma rozbójników. — Gorszy rumieniec
wstydu oblewa na wspomnienie tego każdego pra-
wego Polaka; — nie wiem jak i kiedy tę hańbę
zmyjemy.

Panie niech tam Kraszewski, i Orzeszkowa i
Bolesławita i XX i wszyscy co pióro mają w
ręce przeciw tej hańbie powstaną, aby ona na
głowy ogółu, na całą Polskę nie spadła.

Serdeczny uścisk i pozdrowienie

A. Stefanik

Wielce Szanowny Panie!

Przychodzę dziś wyrazić mój głęboki żal na wiadomość, że Pan Dobrodziej swą Drukarnię sprzedał, — Tygodnik od Nowa Czerwca zawiesza, i na pewien czas od piśmiennictwa się wstrzymać zamierza. — Jest to dla narodu wielka strata. — Pocieszam się tylko wiadomością, że Pan Dobr. po odzyskaniu sił napowrót do pióra wróci, i wzdycham do Boga, aby to jak najprędzej nastąpiło.

Ja jestem jeden z tych, co za Tygodnik na cały rok zapłacili. — Ponieważ nie mam dziś w zamian za nie (3 i 4 tygodników) ofiarowanych, proszę o wymienienie mi jak tytułów, bym sobie z nich co wybrał. —

A jeszcze z obietnicą Pana Dra Ornego, aby zamieścić rozbiór mej Szkoły o Królestwie Bożem jeszcze przed zawieszeniem Tygodnika? –

„Zgoda Duchowieństwa z Narodem" jest tej Szkoły zastosowaniem. – Przypominając mu, jeśli więcej być nie może, proszę o doniesienie o jej wyjściu między ogłoszeniami – że 10 gr kosztuje. – (Wyszła u Narebskiego.)

Z wysokim szacunkiem

M. Stefański

Pelplin 27.5.71.

Wielmożny Panie!

Gdy raczyłeś zagościć w tym pra-starym grodzie Piastów i Jagiellonów - i odbierać zasłużoną od dawna Cześć i uwielbienie za wielorakie owoce i Kwiaty wielkiego ducha i nieporównanego talentu Twego Który taką ogromną ilość dzieł natworzył, - a na których my się wykształcili, nabrałem i ja ochoty złożyć u stop Twoich moje umysłowe prace w tej myśli abyś Wielki nasz Panie nie odmówił im swojej Ojcowskiej opieki; ale nieszczęście chciało, że złożony słabością, cały czas uroczystego pobytu w Krakowie Wielmożnego Pana, przeleżeć musiałem. Przysredłszy trochę do zdrowia, ośmielam się prosić Pana Dobrodzieja o łaskawe przyjęcie Dedykacyi niniejszej Ilijady, Która zaszczycona Klejnotem pańskiego Imienia, wiele zyska na wewnętrznej wartości. Poruczam ją Tobie Wielmożny Panie do zupełnego rozporządzenia, a może i jakich poprawek lub przekreśleń; a jeżeli zasługiwać będzie na upowszechnienie drukiem - to na poważne słowo pańskie, szan: Dr. Zebiński przyjmie ją na swój Koszt. Z mojej strony p. nakładca nie będzie miał żadnej trudności z powodu nagrody; przyjmę co mi ofiaruje; w innym razie nie marzyłbym nawet

nawet o tem, byle tylko przynosiła pożytek naukowy. Ale cokolwiek Wielmożny Pan uznać raczy, niech tak będzie; dość mi na tem, że dziecko mojego ducha oddaję Wielmożnemu Panu do zupełnego rozporządzenia — a przyłączywszy ~~dwa~~ trzy allegata drukowane, ośmielam się spodziewać, że WW Pan we wszystkich pismach polskich o mnie wspomnieć raczysz, bo tylko wysoka powaga WW Pana Dobr. obudzi nowe chęci Publiczności a nawet stanie się bodźcem dla pp. Księgarzy do pozyskania rękopismów u mnie spoczywających jako owoce moich długoletnich pieszych podróży.

Zostaję z najszczerszem wynurzeniem Czci i uszanowania

uniżonym sługą

B. Z. Stęczyński

Kraków 19 Grudnia 1879.

ulica Tania 175.

Steffens Julius

~~806~~
229

Hochwohlgeborener Herr!

Mit großer Freude habe ich erfahren, daß Sie sich meines Aufenthaltes in Schitomir erinnert haben; ich gedenke mit großem Vergnügen der schönen Zeit, die ich in Ihrem Hause verlebt habe! — Von Ihrer geübten Hand und sehr geschätzten Feder, möchte ich am liebsten meine Biographie, die mich sehr beschäftigt, herausgegeben wissen, da dieselbe viele interessante Reisen in der „Krimm, Kaukasus, Deutschland und Frankreich enthält, nebst vielen interessanten Persönlichkeiten, sowie auch mehrere Episoden erlebte, und dürfte eine solche Zusammenstellung des Buches große Verbreitung finden, und dem Verleger und Verfasser Ehre und Anerkennung einbringen. —

Falls Sie, Hochwohlgeborener Herr, verhindert wären, mir diesen Dienst zu erweisen, bitte ich mir eine geeignete Persönlichkeit bezeichnen zu wollen, der, der

deutschen Sprache vollkommen mächtig wäre,
und sich dieses Auftrages gewissenhaft
unterziehen würde! —
Mit Zuversicht hoffend, daß diese meine
Zeilen Sie, hochwohlgeborener Herr, bei
dem besten Wohlsein antreffen mögen,
zeichnet, mit der vorzüglichsten
Hochachtung

Wiesbaden 22. Juli 1881.
Sonnenbergerstraße No 51.

ganz ergebener
Professor Julius Steffens.

Stekert Aleksander

Toulouse (Haute Garonne) rue Ramond IV No 31 le 29/9 79

230

~~1247~~

Szanowny Dyrektorze Dobrodzieju,

Nie mogłem z Wieńcem załączającym się przy niniejszym dojechać do Krakowa na czas — wszystko jednak robiłem co było możebnem. W każdym razie racz szanowny Pan być reprezentantem najlepszych naszych życzeń dla Polskiego Nestora; sam zaś zechciej przyjąć podziękowanie za wielkie trudy i niestrudzoną wytrwałość z jakiemi dla Świętej sprawy naszej pracować nie przestajesz.

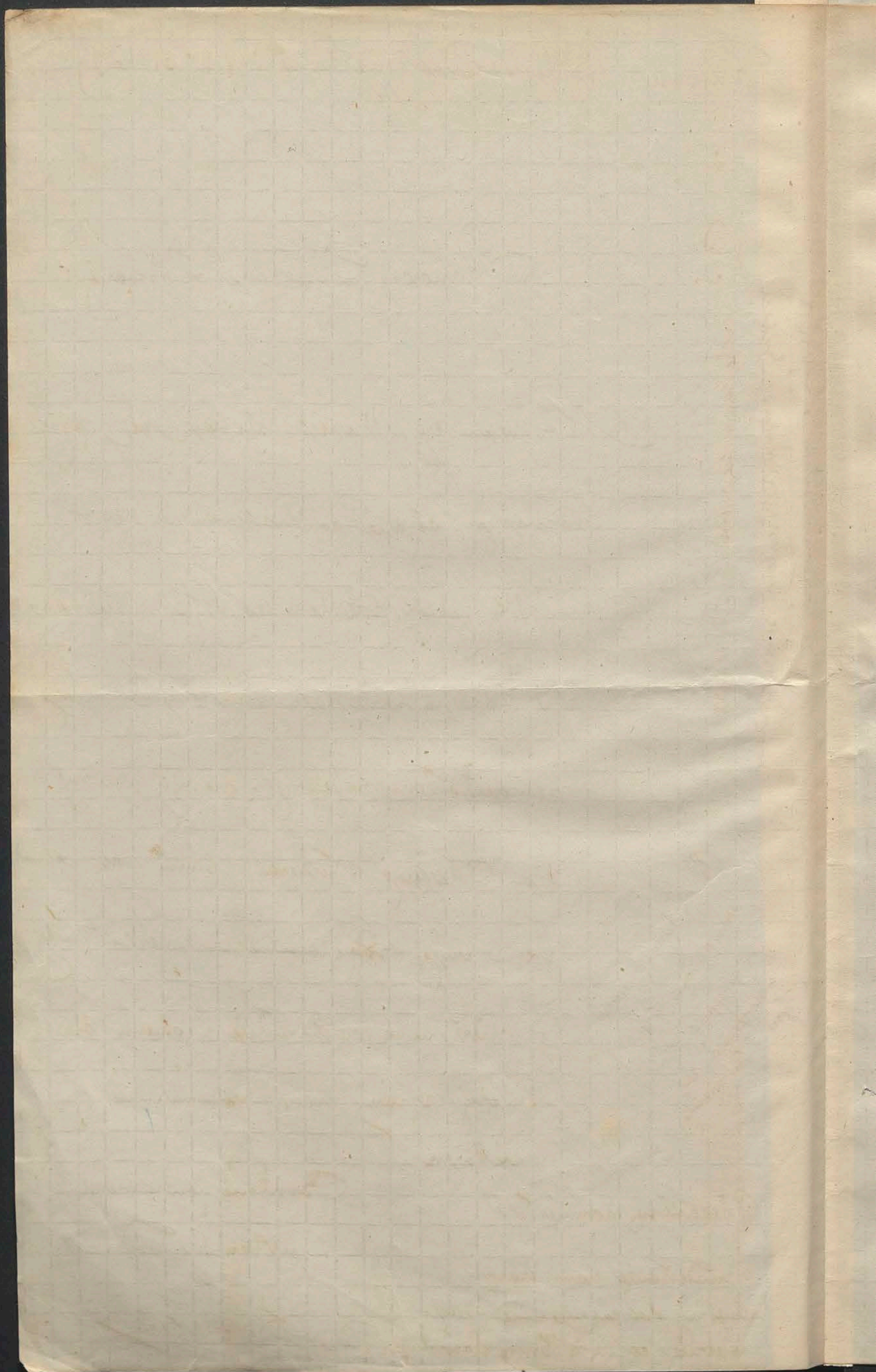
Bratnie pozdrowienie
i ukłon dla rodziny

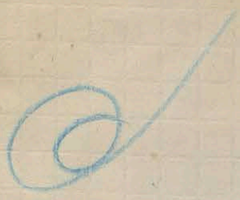
A. Stekert

Polecam się pamięci Jego o nadesłanie nam <u>Czasu</u> abyśmy choć pisemnie mogli wiedzieć co się dzieje w naszym słowiańskim grodzie

P. S. Załączający się wieniec Częstochowska [illegible] listem.

Proszę natychmiast wysłać na kolej po wieniec który równocześnie z listem wyszedł.





Panu

Józefowi Kraszewskiemu

Z najodleglejszych Europy krańców,

Racz przyjąć wieszczu, na Polskiej ziemi,

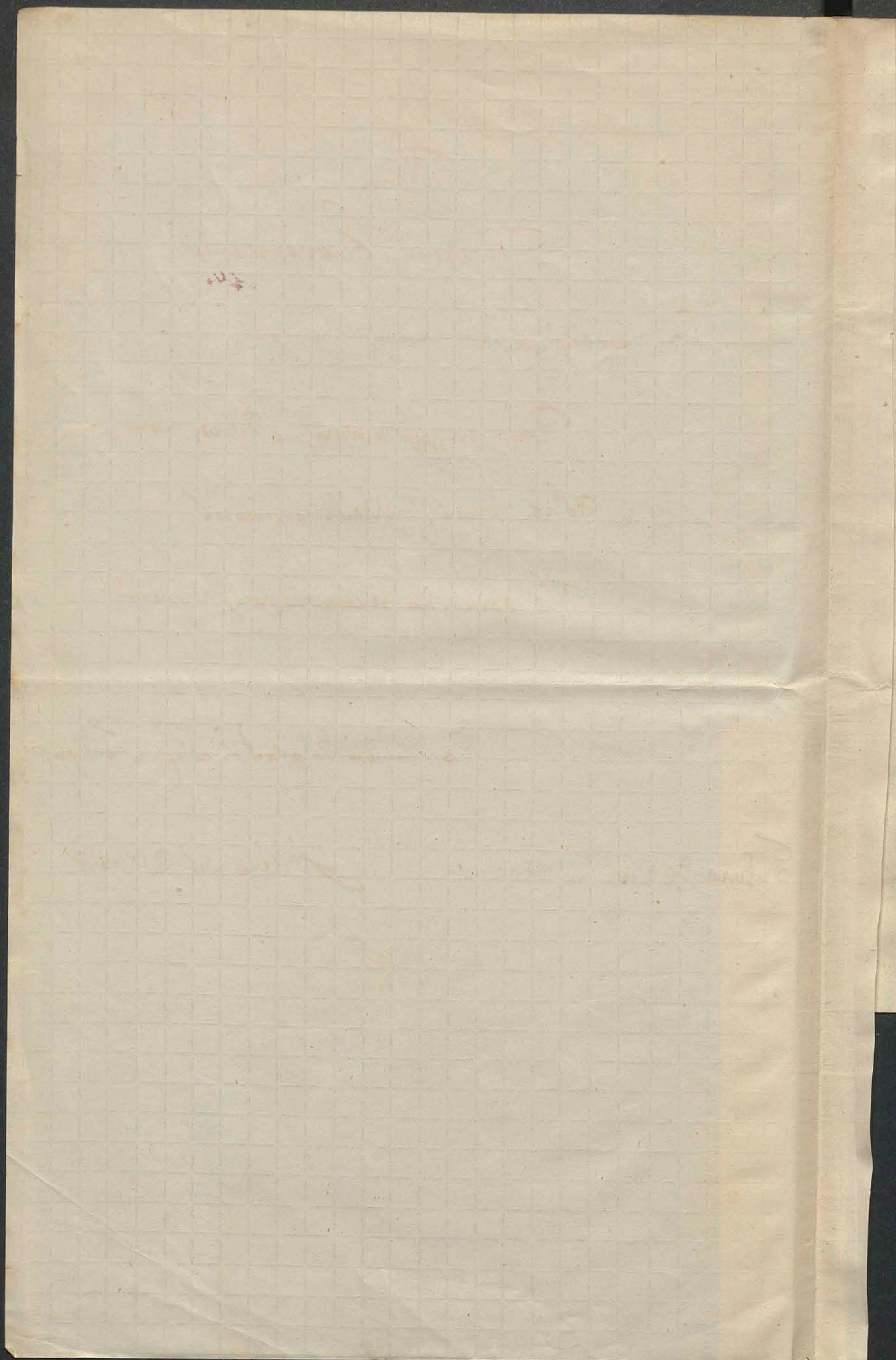
Od Polski synów, polskich wygnańców,

W dowód żeś sercem złączony z niemi

Imieniem Polaków osiadłych w Tulunie

…a 30 Września 1879 r.

Alexander Stekert



Stekert Aleksander

Toulouse (France) 31 rue Raymond IV, 3 Novembre 1885

~~221~~
232

Czcigodny Mistrzu,

Powinienem był natychmiast Szanowny Panie, podziękować Wam, za nader o mnie pochlebne słowo zamieszczone w No 1118 Kłosów.

Mam jednak nadzieję, iż mnie wyrozumieć raczycie, znając dobrze jak nam ludziom pióra mało pozostaje czasu do prywatnych listów.

Słownik mój rzeczywiście nie jest bez wartości, zważywszy choćby, że trzy pokolenia na niego się składały.

S. p. Dziad mój Henryk, obywatel m. Warszawy, zmarły tamże 1841 r, wychowany na dworze Szczęsnego Potockiego w Tulczynie, wysyłany przez tegoż do różnych missyi za granicę, porzucił tego Pana, nie chcąc brać udziału w zbrodniczej Targowicy.

Osiadł następnie w Warszawie

gdzie aż do śmierci spełniał wiernie obowiązki obywatelskie i wysyłany bywał w poselstwach do króla saskiego, Ferdynanda austryackiego i cesarzy Napoleona i Aleksandra.

Pozostawił więc ciekawe pamiętniki, z których czerpałem wiele nieznanych szczegółów.

Ojciec mój August, jako sekretarz ministrów Staszyca i Mostowskiego, miał rozległe stosunki i piękny księgozbiór.

Ale człowiek cichy i ~~nadzwyczajnie~~ skromny, powiem nawet bojaźliwy wśród rozgłosu, zbierał materyały z benedyktyńską cierpliwością, które po śmierci Jego nastąpionej w Warszawie 1879. sprowadziłem do Tuliny, gdzie jako wychodźca z 1863 r. doktoryzowałem się i zarabiam sobie na życie w przybranej mojej ojczyźnie.

Potrzebowałem lat kilka aby to wszystko uporządkować, dopełnić i powołać do życia.
Będę więc miał w tem pełne zasługi, gdyż każda praca wolna od chęci wywyższenia siebie z poniżeniem drugich, musi się udać i przynieść krajowi pożytek. —
Mam więc nadzieję dopłynąć do pożądanego brzegu w myśl starej polskiej gawędy:
„Panie bracie, tylko śmiało a wytrwało a przyjaciel pomoc da."

Racz czcigodny Mistrzu przyjąć wyrazy wdzięczności i wysokiego uszanowania od posłusznego sługi

Alexander Słoneczny

Piszę te słowa parę na ręce szanownego Komplikarza Żymowskiego

Toulouse (France) 31 rue Raymond IV, 3/VIII 1886

734 234

Czcigodny Mistrzu,

Człowiek zupełnie może Wam nieznany, składa u stóp Waszych, owoc półwiekowej pracy.

Podpisany wychodźca z 1863 roku, syn Augusta Stekert b. sekretarza wiekopomnej pamięci ministra Staszyca, zebrał i uporządkował rękopisma pozostałe po s.p. swym rodzicu i wydaje u Anczyca i spółki w Krakowie, Słownik biograficzno historyczny polski.

Pierwszy tom wyszedł już i zawiera numenklatury Aaron – Cymbarka

Cena ustanowiona w kraju dość wysoka 7 reńskich za tom (około 15 franków), którą obniżyłem do 10 franków dla braci na wychodztwie, poprzestając nawet na wypłatach częściowych, aby dzieło pożyteczne uczynić przystępnem dla wszystkich.
Ale najlepsze usiłowania pojedynczego człowieka, przy wzrastającej niestety z dniem każdym obojętności do czytania i przy powszechnej stagnacyi nie starczą, aby najlepsze dzieło uczynić popularnem.
Żyjemy w wieku reklamy i aby otrzymać pożądany skutek trzeba dzieło oddać pod opiekę serc szlachetnych. osób wpływowych.
Dla tych powodów udaję się pod protekcyę Nestora uczonych, i przesełając w hołdzie jeden exemplarz upraszam o wyrzeczenie o mej pracy łaskawego słowa i o pozwolenie umieszczenie Waszego Imienia na liście przedpłacicieli.

Z głębokiem uszanowaniem, najniższy sługa.
Alexander Stekert (Warszawianin)
doktor i profesor prawa w Tuluzie.

P. S. Rodaków zamieszkałych w Szwajcaryi którzy raczyli czynnie popierać moje wydawnictwo wymieniam między innemi:
Hr. W. Platera, Panów Józefa Radomińskiego w Rappersw[y]lu, Michalskiego w Bendlikonie i Bartkowskiego w Genewie.
W Paryżu towarzystwo nasze literackie również mi dopomaga a w Krakowie między innemi szanowni Profesorowie akademii Jagiellońskiej

N. B.

Upraszam o polecenie Słownika mego zacnemu doktorowi Tymowskiemu któremu zapewnie wspominał o mnie Senator Hube bawiący kilkokrotnie w Tuluzie któremu tłomaczyłem niektóre jego utwory prawne i publikowałem we Francyi.
./. W tym celu posełam drugi exemplarz

Toulouse 31 rue Raymond IV, 9 Aout 1886 785/236

Szanowny Panie Konsyliarzu Dobrodzieju

Bóg zapłać za kilka słów łaskawych płynących z Jego szlachetnego serca i patryotycznych uczuć.–

Obok takich mężów jak Kraszewski, Hube i inni, nazwisko pańskie na liście pierwszych przedpłacicieli na mój Słownik godnie będzie występowało.

Czcigodny nasz nestor Kraszewski, oddając sprawiedliwość pracy mojej, dodał sił nowych do wytrwania. Od szanownego senatora Hubego po wyjeździe Jego z Rzymu nie miałem wiadomości. Pisać jednak będę wkrótce z okazyi broszury mojej o Bułgaryi, którą drukowało w swym buletynie tutejsze Towarzystwo geograficzne

Posłałem kilka exemplarzy Słownika mego do Rzymu na ręce mego siostrzeńca na naukach teologicznych tamże, aby doręczył purpuratom naszym, kardynałom Czackiemu i Ledóchowskiemu.

Chciałbym również posłać kilka exemplarzy Panom Brochockiemu, Lenartowiczowi i Wołyńskiemu, ale nie mając ich adresów, pytam się czyby mi ich nie mógł Szanowny pan udzielić.

Cieszę się, że po stracie nieodżałowanej pamięci Wiktora Zienkowicza którego zapoznałem z senatorem Hube, będę miał we Włoszech szanownego Konsyliarza, który swem doświadczeniem i stosunkami raczy mi dopomagać a w ten sposób dołoży rękę do poczciwego dzieła.

Z wysokiem poważaniem
oddany rodak i sługa

Aleksander Dr. Stekert



Toulouse 31, r. Raymond IV 9 Août 1886

Czcigodny Panie,

Pismo Jego z dnia 6 b. m. i r. napełniło serce moje radością. – Skoro taki orzeł jak Wy, szanowny nasz mistrzu, który wyleciał z gniazda rodzinnego aby roznieść jego sławę po całym świecie zawyrokuje, inni śladem Jego pójść muszą.

Zdanie więc Wasze o dziele mojem jest stanowcze i daje nowe siły do pracy.

Pozostaje materyalna strona, która także przy pomocy Najwyższego załatwi się, lubo drukarze, księgarze i wydawcy są z dniem każdym więcej nielitościwi i z ostatniej skóry nas obdzierają.

Dziękuję za dozwolenie za:mieszczenia swego nazwiska na czele pierwszych przedpłacicieli,

upraszam o doręczenie załączającego się pisma szanownemu Panu Doktorowi Tymowskiemu któremu dziękuję również za dobre słowa i daję niektóre szczegóły o zacnym naszym senatorze Romualdzie Hubem z którym od dawna łączą mnie stosunki naukowe w dziedzinie prawa. Bardzo tym byłbym Szanownemu Panu wdzięczny, gdyby mógł polecić Słownik mój Hrabiemu Brochockiemu (o którym wprawdzie u mnie bardzo skąpo a co do pełni możemy pod nomenklaturami Dienheim — Szczawiński) i Panom Lenartowiczowi i Wołyńskiemu których nie mam zaszczytu znać osobiście.

Z głębokiem uszanowaniem i czcią należną posłuszny sługa

Aleksander dr. Stekert

Stessèle [?]

445
240

Stessèle

BULLETIN INTERNATIONAL
de Dresde.

Cabinet
du
Directeur.

DRESDE le 23 mars 1870.

Monsieur,

Je serai demain, jeudi, de 1½ à 3 à votre disposition, à moins que vous ne préfériez venir me voir de 5½ à 7 heures du soir. Il y a longtemps que je désirais entrer à ce sujet en communication avec vous, mais on m'avait assuré que vous n'entreprendriez pas cette affaire.

Vous connaissez notre format et les types dont nous nous servons. Nous avons du 10, du 9 et du 8. Notre 8 est trop petit. Veuillez, s'il vous plait, m'apporter un échantillon de ces trois types: Corpus, Burgis, Petite, comme disent les Allemands.

J'aimerais à n'employer en général que du 10 interligné pour la Chronique, du 10 compacte pour les articles de fond politiques, puis du 9 compacte pour Informations, petits faits, entrefilets et reproductions, ainsi que pour Feuilleton!

Nous saisirions aussi cette occasion pour prendre un format plus grand que celui que nous avons actuellement. Nous prendrions, p. ex., le format de l'Anzeiger, lequel nous permettrait de n'user que du 9 et du 10. Cela dépendra beaucoup de votre prix, car M. Baragnon veut bien un format plus grand, mais il demande que les frais ne soient pas plus élevés qu'à présent.

Cela peut se faire, car ce que l'on perd en papier, on le regagne sur la composition, et cela par la raison bien simple que nous n'aurions plus de 8 et surtout plus de 8 compacte.

Vous m'obligeriez beaucoup, Monsieur, si vous pouviez, demain, me dire à peu près ce que le format de l'Anzeiger coûterait avec du 10 et du 9 compacte. Veuillez étudier cette question.

Bien à vous

Dr Steichen Prof

11.²

1144 241

BULLETIN INTERNATIONAL
de Dresde.

Cabinet
du
Directeur.

DRESDE le 1er avril 1870.

Cher Monsieur,

Je vous envoie très à la hate cette notice que je trouve dans la Correspondance slave, en vous engageant à m'envoyer jusqu'à demain matin à 9 ou 10 h. les observations que vous avez à faire. Tombez donc raide sur ce journal. Moi aussi je crois, comme vous, que la Pologne ne peut être sauvée que par l'Autriche.

Veuillez me renvoyer l'article, à moins que vous ne desiriez pas que je l'insère. Il faudrait cependant la publier, si nous voulons réfuter le correspondant de Lemberg.

Bien à vous

Dr Stilé

P. S. Nous nous imprimerons chez vous le 1er mai. Ce changement, grâce à votre influence et à vos sympathies, nous portera bonheur.

242

10

Monsieur et cher Confrère,

Votre travail sur la Pologne a trouvé tant d'admirateurs, que je viens de nouveau vous prier de me procurer quelques lignes jusqu'à vendredi matin au plus tard.

Vous voudrez bien me dire, si je dois insérer votre travail en forme de Lettre, comme je l'ai fait, ou en forme de note.

Tout à vous

Stessèle

15 avril
dans la matinée.

P.S. Mr Kléber m'a promis une pièce de vers de son crû pour notre nouveau numéro.

1167/243

BULLETIN INTERNATIONAL
de Dresde.

Cabinet
du
Directeur.

DRESDE le 17 avril 1870.

Mon cher Monsieur et Confrère,

Si je ne vous ai pas répondu plus tôt, c'est que, pour ce qui regarde les intérêts matériels du Bulletin, je ne suis qu'un souverain constitutionnel et que l'établissement du budget incombe à M. Pierre Baragnon, à qui j'ai dû m'en référer.

M. Baragnon pense que, vu que l'emploi du Burgis, qui n'est pas du 9, mais bien du 10 serré, amènera nécessairement une diminution de 60 à 80 lignes au moins de texte, cette diminution compense au-delà le surplus du papier pour le format agrandi. S'il m'autorise à un agrandissement du format, c'est à condition que ses frais, déjà considérables, n'en seront pas sensiblement augmentés.

Ce que vous exigez en plus, dit-il, n'est pas une bagatelle; c'est une différence d'environ 300 frs de plus par an, de davantage même si nous avons des suppléments.

Je resterai donc forcément où nous sommes, mais j'espère que cela ne troublera en rien nos bons rapports mutuels, mais que vous me conserverez, cher Monsieur, cet intérêt que vous avez toujours témoigné pour ma personne et pour le Bulletin. Je vous ai offert le journal et j'ai lieu de croire que vous ne refuserez pas ce léger témoignage de mes sentiments.

Est-il ensuite besoin de vous dire que nos colonnes vous seront toujours ouvertes, dès qu'il s'agira des intérêts de la noble cause polonaise que vous défendez si bien, ou même de vos intérêts personnels. Je vous l'avoue, Monsieur, autant je m'étais réjoui de l'espoir d'un arrangement, autant le résultat de nos pourparlers me désole.

Agréez, Monsieur, l'expression de mes meilleurs sentiments.

D Hilty

P. S. Permettez-moi ce post-scriptum. L'affaire des billets que M. le baron Engelström avait eu la courtoisie de me faire parvenir, a, paraît-il, donné lieu à des commérages que je regrette sincèrement. Ma femme, qui est constamment malade, n'ayant pu faire usage du second billet, je l'avais remis à un de mes amis pour reconnaître en quelque sorte quelques légers services qu'il rend au Bulletin comme traducteur. M. Mouthon, ainsi s'appelle ce collaborateur, a raconté, semble-t-il, sa mésaventure à sa fiancée qui est gouvernante dans une famille polonaise.

Point n'est besoin de vous dire, Monsieur, que je suis tout-à-fait étranger à ces clabaudages et que je ne saurais en aucune manière en accepter la responsabilité. L'explication qui m'a été donné m'a pleinement satisfait, et la visite que M. Engelström a daigné me faire devait me convaincre, si du reste j'avais besoin de preuves, qu'il y avait eu un quiproquo que j'ai d'autant plus regretté, que je m'étais fait accompagner d'une personne que j'avais invitée.

Je ne sais ce que M. Mouthon a pu dire, mais s'il s'est servi de propos indiscrets, ce dont je doute encore, on ne peut me les imputer à crime.

Quant à moi, je n'ai raconté l'affaire qu'à deux personnes, à vous d'abord et à Monsieur votre cousin de Blasewitz, et vous me devez le témoignage de n'avoir rien dit qui pût blesser les justes susceptibilités de M. le baron Engelström et de la Société qu'il préside.

J'ai rendu ma visite à M. Engelström. Malheureusement il était alité. Je la répéterai, parce que je ne veux pas paraître plus noir que je ne le suis et qu'on se plaît à me faire dans la société polonaise. Il y a là une foule de préventions que, dans l'intérêt déjà d'une cause que j'aime comme Suisse, comme bon catholique et comme fervent champion de la liberté et de l'autonomie, je voudrais voir disparaître à jamais.

Ut supra,

~~118~~ 245

70?

Cher Monsieur et Confrère,

Votre article est si bon que j'ai cru devoir lui faire l'honneur de l'admettre au premier rang, c'est-à-dire sous la rubrique Chronique <u>générale</u>. J'ai lieu de croire que vous m'approuverez.

Quant à votre observation sur les articles littéraires que de temps en temps j'aimerais admettre, je la trouverais juste, si elle n'allait pas à l'encontre du titre même du Journal, en tête duquel on lit: Informations ...... <u>littéraires</u>, etc. Mais ne craignez pas, nous n'irons pas trop loin.

En tout cas, mille grâces pour votre intérêt. J'irai vous voir demain ou après demain; en attendant, une bonne poignée de main.

Tout à vous

Hermite

17 avril

Stępiński Józef

574
246

Stęspiński

Szanowny Panie!

Odwołuję obecnie to, com Mu przed chwilą zakommunikował, gdyż wcale nie wyjechał, lecz jest w Dreźnie, - chciałem również donieść o której godzinie będzie w domu, lecz nie zastałem go w hotelu, - jednak prawie na pewno twierdzić mogę, iż około 8 powróci i potem już nie wyjdzie. - Stadt Rom № 63.

Przesyłam zapewnienie najgłębszego uszanowania z jakiem dla Niego zostaję

Józef Stępień

d. 11/5 64 r.

Stępniewski Józef

Stępniewski

573
247

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, żem się wczoraj o naznaczonej godzinie nie stawił. Pułkownik bowiem dziś mi swój dokument wręczył, i Knabowie wczoraj po południu przeprowadzali się, a ponieważ on był w aptece, musiałem więc Jej w tem dopomódz.–
Dziś zrana byłem u Hr. Olizara, prosił mnie, abym się widział z Szanownym Panem i prosił Go, aby zechciał pofatygować się do ambassady francuzkiej i poprosił p. Tsitscha, aby zechciał przybyć do Hr. Olizara, o co już Sam pisał doń karteczkę, a żeby Pan był łaskaw widzieć z p. Olizarem.–
Byłem u Szan. Pana około 11ej, zapukałem, ale mi nie otworzono, czemu się nie dziwiłem, bo pora była niewłaściwa,– byłem raz drugi około wpół do 4ej, nie zastałem w domu. Kommunikuję więc tę prośbę p. Olizara piśmiennie, nie chcę Mu bowiem przerywać w Jego zajęciach przedpołudniowych, a po południu może by było zapóźno.–
Przesyłam przytem zapewnienie najwyższego uszanowania, z jakiem na zawsze dla Niego pozostanę,

Józef Stępniewski

16/11 64 r.

Reitbahn Strasse-13-parterre.

ps. p. Hr. Olizar żałował bardzo że się wczoraj nie widział dziś ma się nieco lepiej, ale zawsze stan Jego zdrowia wcale nie zadawalniający.–

JS

Stępień Józef

504
248

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Od południa Poniedziałku już nie wychodzę z domu, jestem mocno słaby, aż wczoraj i dziś. Fausta zmuszony byłem poprosić, dla tego osobiście nie mogę Mu złożyć swego uszanowania i porozumieć się w różnych przedmiotach mnie dotyczących. –
Była wczoraj u mnie p. Konstancya, i oznajmiła, iż może się będę mógł w Dreźnie pozostać, tak Benst powiedział p. Ukerman, iż ma powiedzieć Szwancowi aby mnie nie ruszał, jeżeli tylko Kotzebue na to się zgodzi, – nie wiem co na to powie Forth-Rouen. Jeżeli się zostanę, to moje szczęście, jeżeli zaś nie, to do Wtorku nie daleko, a znikąd ani grosza nadziei, a przed wyjazdem są niektóre konieczne długi do spłacenia. –
Jeżeli prośby użyć mogę, jeżeli mi wolno prosić o jaką łaskę, to o tę jedynie proszę, abyś Szanowny Pan zechciał mnie dziś wieczorem lub jutro odwiedzić, to byśmy się osobiście rozmówili, a przytem pp. Karaszowscy byli bardzo szczęśliwi z tego odwiedzenia. –
ponawiając ma prośbę, zostaję z uszanowaniem

20/4 68. Marien Strasse – 29. III.

Józef Stępień

505
279



Szanowny Panie!

Drugi już miesiąc upływa od czasu w którym Drezno i swych dobrych przyjaciół pożegnałem, a jednak interessa moje pod względem finansowym wcale się nie poprawiły, gdyż ani ci co mi są winni - dotąd się nie uiścili, ani ci co obiecali dopomódz, z przyrzeczenia się swego nie wywiązali, - a tymczasem dłużnicy coraz głośniej zaczynają się dopominać, a niektórzy naligają nawet na tych co wiedzą o moim adresie, aby takowy wskazano, i chcą na drodze policyjnej należności swej poszukiwać. - Do tych ostatnich należy Zakomy, któremu pozostałem dłużny Tal. 38. - Dotąd siedziałem tutaj bardzo spokojnie i mogę nadal jak najdłużej pozostać, gdybym tylko mógł zaspokoić tego najdotkliwszego dłużnika, t.j. Zakomego, który już dłużej czekać nie chce, a który mógłby mi bardzo zaszkodzić, inni bowiem są cierpliwsi, i na zaspokojenie ich mam nadzieję dostać w połowie Października, i resztę długów co do grosza zapłacę. - Dla tego udaję się do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą, aby raczył łaskawie wejść w moje przykre i niebezpieczeństwem zagrożone położenie, i ten dług zaspokoić zechciał. -

Nie żądam ja bynajmniej, abyś Szanowny Panie z własnej kieszeni to uczynił, bo do prośby takiej ani nie mam prawa, ani nie jest mi to obcem, iż i Jego interesa finansowe nie są bynajmniej w kwitnącym stanie, - ale tylko proszę o łaskawą protekcyą względem wywindykowania summy Tal. 50. należnej mi wedle ostatniego obrachunku, od Towarzystwa dobroczynności. - Podług bowiem złożonych kwitów przy zamknięciu rachunku przy p. Konstancyi, należało mi się Tal. 71. i coś groszy, - a że dała mi p. Konst. Tal. 20. na drogę, pozostało się więc jeszcze Tal. 51.; z tej summy najusilniej proszę dać Salomonowi tymczasem Tal. 31. a Tal. 20. p. Engestromowi, od którego już dawno pożyczyłem w nagłej potrzebie dla dwóch przyjeżdżających, - a resztę ja mu nadeślę potem i poproszę teraz o cierpliwość, i aby swego ohydnego zamiaru zaniechał. Suma moje długi wynosza, sto kilkadziesiąt talarów, które mam nadzieję najdalej w ciągu miesiąca uiścić. Przepraszam najmocniej, iż Go śmiem zatrudniać swą prośbą, ale łaskawe Jego serce świadości tę moją rzecz wybaczy, gdy raczy wniknąć w moje położenie. Ponawiając usilnie mą prośbę i spodziewając się łaskawego zadosyćuczynienia takowej

Pozostaję z najgłębszem uszanowaniem

dnia 20/9 65 r.

Józef Steffen

PS. Z Jakobem się jeszcze nie widziałem, ale już wiemy o sobie i miałem list od niego, na który mu teraz odpisuję, – zapytam się go w nim o wspominane Tal. 35. i poproszę, aby do Drezna na Pańskie ręce odesłał,. co gdy nastąpi, proszę o łaskawą pamięć o Pilichowskim, Rehmerskim i Kniaziewiczach.. Raz jeszcze swoje najgłębsze uszanowanie przesyłam, prosząc jeśli można, choć o parę słów odpowiedzi..

[illegible]

Pan
alicj
zem,
ej
uwa,
Tal. 50.
Towa-
kwitow
ależało
. Tal. 20.
summy
Tal. 31.
no po-
szych,-
eraz
jechał.
arowo,
nsić.
ioi
moja
żeni..
ąc
n
ż.



506
251

Rachunek

z pobranych i wydanych pieniędzy

przez

Józefa Stępień 1865

Przychód.

	Tal.	gr.	fen.
Hr. Ol. od Hr. Prz. Rs. 25. czyli ——— " ———	22.	"	"
d° od Dra Hart. ——— " ——— " ———	5.	"	"
d° – od Hr. St. ——— " ——— " ———	50.	"	"
d° wyjeżdżając do Töplitz ——— " ———	30.	"	"
d° po przyjeździe z Töplitz ——— " ———	55.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	50.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	50.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	20.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	50.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	50.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	20.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	30.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	20.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	100.	"	"
Hra Ol. ——— " ——— " ——— " ——— " ———	5.	"	"
zebrane przez Ks. Cz. — " ——— " ——— " ———	73.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	12.	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	23	20	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	23	"	"
d° ——— " ——— " ——— " ——— " ———	14.	"	"
do przeniesienia	702	20	"

	Tal.	gr.	fen.
z przeniesienia	702	20	"
Redakcya Gazety z Osnabrück	11	"	"
Ks. Kan. Ostr. Rs. 10. czyli Tal.	8	15	"
Ark. Rs. 6. czyli	5	9	"
Falk. Zal.	5	"	"
Jul. Werth.	5	"	"
P. Lud. W.	10	12	"
P. An. W.	5	"	"
P. Lud. W. i p. K. W.	10	5	"
Ark. wyjeżdżając	3	"	"
z Berlina	34	"	"
Jen. Cabr.	2	"	"
z loteryi	104	5	"
p. Ant. Kr.	5	20	"
Dr. Baraniecki	5	"	"
ze składki	183	15	"
Michalski	5	10	"
Ogólny przychód od Sierpnia 64r. po dzień 15. Luty 1865	1105	21	"

Wyraźniej - Talarów Tysiąc sto pięć groszy dwadzieścia jeden.

Rozchód. -

Data kwitu	Komu dano	N° kwitu	Tal.	gr.	fen.
11. Sierpnia	Zagórnemu dla rozdania biednym	1.	5.	"	"
16. d° 1864 r.	d° d° d° d°	2.	5.	"	"
24. d°	Pulkowskiemu na podróż do Szwaj.	3.	10.	"	"
25. d°	Sosonkowskiemu d°	4.	5.	"	"
27. d°	Wolfowi Rosen d°	5.	10.	"	"
30. d°	Zagórnemu dla rozdania po 28.1.	6.	10.	"	"
8. Września	Wielechowskiemu na podróż do Szw.	7.	7.	"	"
d°	Stabnowskiemu d°	8.	7.	"	"
d°	Gerkiemu d°	9.	3.	"	"
d°	Sagańskiemu d°	10.	7.	"	"
d°	Miziewiczowi d°	11.	7.	"	"
d°	Ważniewskiemu d°	12.	7.	"	"
d°	Stobiewskiemu d°	13.	7.	"	"
11. d°	Stefanickiemu na opł. mieszkania	14.	3.	"	"
13 d°	Trepce na podróż do Szwajcarji	15.	7.	"	"
d°	Trepce drugiemu d°	16.	7.	"	"
12. Września	Zagórnemu na rozdanie po 28.1.	17.	3.	"	"
d°	Kozakiewiczowi na opł. mieszkania.	18.	3.	"	"
13. d°	Żobaczewskiemu na podróż do Szw.	19.	7.	"	"
15. d°	Więckowskiemu d°	20.	7.	"	"
d°	Przybylskiemu d°	21.	7.	"	"
16. d°	Zagórnemu dla rozdania po 28.1.	22.	2.	"	"
d°	Żórawskiemu na podróż do Szw.	23.	7.	"	"
17. d°	Mystkowskiemu d°	24.	7.	"	"
d°	Stefanickiemu d°	25.	7.	"	"
d°	Królikowskiemu d°	26.	7.	"	"
d°	Wojdyle d°	27.	7.	"	"
d°	Ordędze na opł. mieszkania i potrzeby	28.	8.	15.	"
d°	Błońskiemu na podróż do Szwajc.	29.	10.	"	"
d°	Milasiewiczowi d° d°	30.	8.	"	"
	do przeniesienia		197.	15	"

Data Kwitu	Komu dano	N° Kw.	Tal.	gr.	fen.
	z przeniesienia		197.	15.	"
18. Września	Ordędze na podróż do Szwajcaryi	31.	7.	"	"
d°	Melanowskiemu — d°	32.	16.	"	"
d°	Głodowskiemu — d°	33.	5.	"	"
20. d°	Kisielnickiemu — d°	34.	7.	"	"
22. d°	Botwińskiemu — d°	35.	16.	"	"
d°	Pawłowskiemu — d°	36.	11.	"	"
26. d°	Kozakiewiczowi z żoną — d°	37.	3.	"	"
d°	Sprungowi — d°	38.	18.	"	"
d°	Różyckiemu — d°	39.	9.	"	"
27. d°	Wierzyckiemu i Grabowskiemu d°	40.	12.	"	"
d°	Dobrskiemu na podróż do Poznania	41.	6.	"	"
d°	Wereszczyńskiemu — Szwajcaryi	42.	10.	"	"
"	Dług za 6ciu przybytych z Königrätz	43.	8.	17	5.
8. Września	Podpułkownikowi Janiszewskiemu	44.	30.	"	"
3. Październ.	Dwóm aresztowanym w policyi bez kwitu		14.	"	"
12. d°	Kozakiewiczowi na podróż do Paryża z synem	45.	50.	"	"
22. d°	Dług gospodyni za Zawadzkiego	46.	8.	5.	6.
30. d°	Dług za Wojdyłę — " — "	47.	5	"	"
d°	Dług za Sprunga i dwóch innych	48.	2.	7	"
16. d°	Górskiemu na buty i opła. mieszkania	49.	5.	"	"
18. d°	Węgrowi na podróż do Szwajcaryi	50.	5.	"	"
d°	Kniaziewiczowej z synem — "	51.	11.	"	"
19. d°	Prokopowiczowi na podróż do Szwajcaryi	52.	10.	"	"
20. d°	Siewierskiemu — d° — d°	53.	10.	"	"
d°	Dług za Pilchowskiego — d°	54.	10.	17	"
d°	Dług za Kozakiewicza (Kwit u p. Zaleskiej)		12.	"	"
25. d°	Kozakiewiczowej — "	55.	5.	"	"
27. d°	Turkiewiczowi na opł. mieszkania	56.	5.	"	"
11. Listopada	Tyszce na podróż do Szwajcaryi	57	10.	"	"
10. d°	Michalskiemu na opł. mieszkania	58.	5.	"	"
d°	Rachunek zapłacony gospodyni	59.	11	27	3.
9. d°	Dług za Kozakiewicza Wojdyle	60.	5.	"	"
28. Paźdz.	Dług szewcowi Bernerowi	61.	11.	22	"
9. Listop.	Turkiewiczowi na buty — "	62.	3.	"	"
	do przeniesienia		555	21	4.

Data Kwitu	Komu dano.		Tal.	gr.	fen.
		z przeniesienia	555.	21.	4.
Listop.	Rachunek zapłacony gospodyni	N^o Kw. 63.	3.	8.	"
31. Paźdz.	Zochowskiemu na podróż i długi	64.	17.	"	"
7. Listop.	Radzikowskiemu na podróż do Szwajc.	65.	10.	"	"
2. d^o	Bobińskiemu d^o d^o	66.	10.	"	"
d^o	Przysieckiemu d^o d^o	67.	5.	"	"
d^o	Drzewińskiemu d^o d^o	68.	12.	"	"
d^o	Milewskiemu d^o d^o	69.	10.	"	"
d^o	Lewińskiemu d^o d^o	70.	12.	"	"
31. Paźdz.	Olszewskiemu na wyjazd i długi	71.	35.	"	"
6. Listop.	Sumińskiemu d^o d^o	72.	15.	"	"
d^o	Gronau d^o "	73.	5.	"	"
9. d^o	Pułkownikowi Reklewskiemu d^o	74.	20.	"	"
11. d^o	Pilchowskiemu choremu "	75.	20.	"	"
12. d^o	Wojdyle na podróż do Szwajcaryi	76.	10.	"	"
13. d^o	Dołęgowskiemu na buty "	77.	3.	"	"
d^o	Rachunek zapłacony gospodyni "	78.	4.	20.	"
d^o	Wielichowskiemu na podróż do Poznania	79.	6.	"	"
29. d^o	Jerykiewiczowi d^o Belgii	80.	18.	"	"
d^o	p. Maryi Jordan d^o Paryża	81.	17.	"	"
24. d^o	Karpińskiemu d^o Szwajcaryi	82.	10.	"	"
d^o	Barancewiczowi d^o d^o	83.	10.	"	"
d^o	Lebiszewskiemu d^o Poznania	84.	5.	"	"
d^o	Dobrzenieckiemu d^o Szwajcaryi	85.	15.	"	"
18. d^o	Pułkownikowi Matusiewiczowi "	86.	30.	"	"
20. d^o	Olszewskiemu na podróż do Francyi	87.	17.	"	"
8. Grudnia	Piaseckiemu d^o Szwajcaryi	88	4.	"	"
d^o	Lesiewiczowi d^o d^o	89.	4.	"	"
d^o	Bawarskiemu d^o d^o	90.	4.	"	"
d^o	Wilkoszewskiemu d^o	91.	10.	"	"
d^o	Tyszkiewiczowi d^o d^o	92.	11.	"	"
18. Listopad.	Ernestyńskiemu d^o d^o	93.	10.	"	"
d^o	Wroczyńskiemu d^o d^o	94.	10.	"	"
d^o	Prusinowskiemu d^o d^o	95.	10.	"	"
d^o	Lesiewiczowi d^o d^o	96.	10.	"	"
		do przeniesienia	948	19	4.

Data Kwitu	Komu dano	N° Kw.	Tal.	gr.	fen.
	z przeniesienia		948.	19.	4.
13. Listopada	Fterowskiemu na podróż do Paryża	97.	10.	"	"
d°	Rachunek zapłacony gospodyni za dwóch	98.	4.	20.	"
d°	Rachunek zapłacony Kupcowi	99.	1.	5.	7.
d°	Kniaziewiczom " "	100.	10.	"	"
30. d°	Gruszczyńskiemu " "	101.	10.	"	"
18. d°	Rachunek zapłacony w hotelu za dwóch	102.	4.	12.	1.
3. Stycznia	Koniecce na podróż do Szwajcaryi	103	10.	"	"
d° 65 r.	Rachunek zapłacony w hotelu za tegoż	104.	3	"	"
23. Grudnia	Rachunek zapłacony gospodyni	105.	37.	"	"
13 d°	Tunickiemu na podróż do Szwajcaryi	106	11.	"	"
d°	Bucewiczowi d° d°	107.	10.	"	"
d°	Reisowi d° d°	108	11.	"	"
d°	Rachunek zapłacony w hotelu za dwóch	109.	3.	24.	5.
16. Stycznia	Zaleskiemu na podróż do Szwajcaryi	110.	10.	"	"
d°	Rachunek zapłacony w hotelu za dwóch	111.	6.	14.	4.
d°	Rachunek zapłacony gospodyni	112.	2.	4.	5.
11. Grudnia	Michalskiemu rannemu na kuracyą	113.	20.	"	"
d°	Dług gospodyni za Miłasiewicza	114.	2.	9.	"
10. Stycznia	Bojanowskiemu na długi i podróż	115.	23.	10.	"
11. d°	Majorowi Zdebel na podróż	116.	5.	"	"
d°	Dług za Wojdyłę " "	117.	5.	"	"
10. d°	Szczepańskiemu na podróż do Szwajcaryi	118.	5.	"	"
12. d°	Seidewitzowi d° Rzymu	119.	25.	"	"
d°	Dwa rachunki zapłacone w hotelu za Dogiela	120.	2.	23.	9.
8. d°	Dogielowi na podróż do Szwajcaryi	121.	10.	"	"
21. d°	Rachunek zapłacony gospodyni "	122.	45.	10	8.
d°	Kniaziewiczom " " "	123.	10.	"	"
d°	Przemyskiemu na podróż do Szwajcaryi	124.	10.	"	"
d°	Bąkowskiemu d° d°	125.	10.	"	"
d°	Rachunek za tegoż w hotelu d°	126.	1.	22	3.
20 d°	Szacińskiemu na podróż do Szwajcaryi	127.	10.	"	"
d°	Dembskiemu d° d°	128.	10.	"	"
d°	Kamińskiemu d° d°	129.	10.	"	"
d°	Dopskiemu d° d°	130.	3.	"	"
	do przeniesienia		1301.	26.	6.

254

	Tal.	gr.	fen.
z przeniesienia	1301.	26.	6.
Na obiady dla 2ch. 3ch. 4ch. lub 5ciu od początku października 864r. po dzień 15. lutego 1865r. codziennie	90.	"	"
Na drobne długi, praczki, porto, wydatki przy wysyłce i na pol. przez czas od Września po 15/2 65r.	45.	"	"
razem wydano	1436.	26.	6.

Wyraźniej wydano Talarów Tysiąc czterysta Trzydzieści sześć, groszy dwadzieścia sześć i fenigów sześć. –

Przychodu było – Tal. 1105 – gro. 21. .
Rozchodu zaś – Tal. 1436 – gr. 26. fen. 6.

Różnica Tal. 331 – gr. 5. fen. 6.

	Tal.	gr.	fen.
Henrykowi Fryjcze na podróż do Szwajcaryi	10.	..	..
Frydrychowi na podróż — d°	10.	..	..
Kapłańskiemu na podróż do Szwajcaryi	4.	..	..
Kazimierzowi Buszko — d°	4.	..	..
Kaczmarkiewiczowi — d°	7.	..	..
w hotelu za tegoż	3.	..	..
Kniaziewiczom na zapłacenie długu	20.	..	..
w restauracyi za obiady	2.	28.	..
Szewcowi Bernerowi	16.	12.	..
Przysłanemu przez p. Forth-Rouen na podróż	10.	..	..
dług za tegoż w hotelu	7.	2.	..
Sachnowskiemu różnemi czasy	22.	..	..
Zagórnemu resztę należności	7.	17.	5.
Zagórnemu na podróż	6.	..	..
W restauracyi za obiady	4.	7.	4.
Pułkownikowi Reklewskiemu za Marzec	15.	..	..
gospodyni à conto długu	10.	..	..
Malczewskiemu na podróż do Szwajcaryi	10.	..	..
Rachunek w Hotelu za tegoż	3.	..	..
razem	172	6	9

Ze składki w miesiącu Lutym wpłynęło. Tal. 204.
w miesiącu Marcu — 90.
razem 294.

	Tal.	gr.	f.
Z poprzedniego rachunku długu pozostało	331	5	6.
Wpłynęło w Lutym i w Marcu	294	..	..
pozostałoby długu	37	5	6
Lecz że z tych 294. na potrzeby bieżące wydano	172	6	9.
pozostaje	209	12	5.
p. Konstancya spłaciła długu	59	16	..
Ogólna summa długu, zaciągniętego gotówką na wysyłkę, wynosi	149	26	5

Długi należne majstrom i gospodyni

	Tal.	gr.	f.
Szewcowi Pawlickiemu ..	20.	"	"
Krawcom	26.	"	"
Gospodyni	40.	"	"
razem	86.	"	"

Potrzeby na Marzec.

	Tal.
Kniaziewiczom	25.
Pilchowskiemu	15.
razem	40.

	Tal.	gr.	fe.
W gotówce Długi z dawnego rachunku wynoszą	149.	26	5.
długi Majstrom i gospodyniom	86.	20	"
potrzeby na Marzec	40.	"	"
	276	16	5.
pożyczone od Tregiera za Sokoła ..	25	"	"
potrzeby ogólne wynoszą	301	16	5.

Loterya.

Biletów było 1200.

z tych 300. posłane w Poznańskie przez J. J. Kraszewskiego
— 300. posłane były do Lipska, 156. zwrócone, za resztę należy się jeszcze, gdyż przysłano tylko Tal. 18.
100. posłano w Poznańskie, z tych tylko 26. sprzedano
100. posłano do Berlina, dotąd nie sprzedane.
400.- rozsprzedano w mieście, przez p. L.W. i p.K.W. i pr. znaczną części, reszta znajduje się u p. L.W.

1200.

Dotąd z Loteryi wpłynęło Tal. 104. gr. 5.

adres w Lipsku. Neue Park 7-II. Jacob Schenwitz

adres w Berlinie. Neuburger Strasse-13. W. ~~Limpsken~~ Liebknecht.

Talarów 25. pożyczone przez Sokoła od Tregiera za poręczeniem Knabego, umieszczone są pod oddzielną pozycyą już to dla tego, że nie mnie obowiązują, gdyż ani ja dług ten zaciągałem, ani ja temi pieniędzmi rozporządzałem, już też dla tego, że dług ten zasługuje na uwzględnienie, z powodu, iż Tregier Knabego jako poręczyciela chce pozywać o tę należność, a Knabe pobiera tylko 25. talarów z apteki, z których się z żoną utrzymywać musi, żadnych bowiem innych funduszów nie posiada i chociażby inne długi nie były przyjęte, ten jeden na uwzględnienie zasługuje, co się uznaniu osób decydujących w tym względzie pozostawia. —

D. 10/8 65 r.

Józef Stępień

Z dawnego rachunku w początku Marca r.b. złożonego
pozostało długu zaciągniętego gotówką Tal. 149. gr. 26. fen. 5.
przez resztę Marca i w Kwietniu wpłynęło z dobrowolnych składek, loteryi i sprzedaży medali Tal.

Z tych ostatnich na potrzeby bieżące wydano:

	Tal.	gr.	fen.
Biechońskiemu na drogę	7.	"	"
Siemińskiemu — d° —	8.	"	"
Wysockiemu i Dąbrowskiemu	16.	"	"
Kniaziewiczowi	25.	"	"
Michalskiemu	15.	"	"
Reklewskiemu	15.	"	"
Pilchowskiemu	15.	"	"
należność gospodyni	1.	1.	5.
należność w restauracyi	12.	24.	7.
należność w Hotelu	3.	15.	"
d° — d°	6.	15.	"
należność gospodyni	68.	28.	4.
należność Krawcowi	3.	10.	"
drugiemu Krawcowi	10.	15.	"
trzeciemu Krawcowi	14.	15.	"
Szewcowi	9.	"	"
Kniaziewiczowi	10.	"	"
Knabemu	27.	"	"
Tregierowi	25.	"	"
Praczki	9.	"	"
Briefregiery	4.	"	"
Pilchowskiemu	20.	"	"
Przesyłka pantów do Berlina	1.	5.	"
razem Tal.	327.	9.	6.

W miesiącu Marcu i Kwietniu wpłynęło Tal. 402 gr. 25. fen. –
W tym czasie na potrzeby bieżące wydano Tal. 327. gr. 9. fen. 6
Pozostało więc na spłacenie długu zaciągniętego gotówka, —— .. —— Tal. 75. – 15. – 4.
A że ten wynosił —— .. —— Tal. 149 – 26 – 5.
Pozostało więc jeszcze długu do spłacenia – Tal. 74. – 11. – 1.
Szewcowi Pawlickiemu należy się jeszcze – Tal. 20. – .. – ..
Ogółem więc jeszcze pozostaje długu — Tal. 94. – 11. – 1.

Józef Stępień
Konstancyo Wyleżyńska

z Berlina należy się jeszcze Tal. 23 – gr. 10.
z Lipska za bilety —— .. —— 22. – .. – ..
za 4. medale — .. —— 12. – .. – ..
za 300. biletów w Poznańskiem (Krasz.) 100. – .. – ..
za 15. medali w Toruniu —— 45. – .. – ..
jest jeszcze 5. do sprzedania medali — 15. – .. – ..

Summa należności wynosi Tal. 217. gr. 10.

Józef Stępień
Konstancyo Wyleżyńska

Wpłynęło do 3. Lipca r. b. Tal. 100. od P. Potockiego i Tal. 10. od P. K.
W czerwcu wydano za kwitami Tal. 60.
W Lipcu – d° — d° — 50.
razem – Tal. 110.
Dług więc dawniejszy pozostaje całkowity, t. j. – Tal. 94. 11. –

1869.

Jan Ewing Stobiecki

529
260

Dwa światy.

Mazurek Szopena, dz. 7, l. 3.

Zastęp archanielski.
Tam na ziemi stare piekło warczy,
Szatan z bladą wiedźmą w polu tańczy,
Biedny lud słowiański jest bez tarczy,
Białe orlę, brzydka sowa niańczy.

My tu w górach,
Przy niebios schodach,
Stąpamy w chmurach,
W tysięcznych chłodach,
Pod nami złoty łan,
Nad nami niebios pan.

Boże, pozwól sługom swym
Zlecieć w pomoc ziemi laszej,
Pozwól wreszcie zgarnąć dym
Z chaty ptaszej, z chaty ptaszej.

Lud w dole.
Panie, usłysz głos aniołów,
Dobrych swych wysłuchaj sług,
Bo my tu wśród mąk padołów
Zapomnim, że żyje Bóg.

Panie, my cierpim za ciebie,
Ciebie w nas zabija bies;
Boże, co panujesz w niebie,
Połóż mękom naszym kres.

Zastęp archanielski.
Tam na ziemi stare piekło warczy,
Szatan z bladą wiedźmą w polu tańczy,
Biedny lud Jehowy jest bez tarczy,
Białe orlę brzydka sowa niańczy.

Lwów, 12 października 1869.

Czcigodny Panie!

Przyjm te rymy, wyczytane w mglistem, apokaliptycznem piśmie Szopena, jako wyraz należnego ci

ode mnie hołdu i synowskiego uczucia, jako gałąz-
kę rzuconą pod stopy tryumfatorowi przez dro-
bne pachołę, przy uroczystem przyjściu do prze-
stawszych i głośniejszych w cieniu zostawione.
Bezpośrednio popchnęła mię do tego kroku,
późnego wobec czasu, w którym do Galicyę
u siebie przyjmowała, wczesnego zaś może wobec
przestrzeni, która mnie od Niego przedziela,
poczynająca wychodzić w „Mrówce" nowa po-
wieść Pańska.

Podniosłszy ten moment, nie chcę się dłu-
żej przy nim zatrzymywać, wiedząc, iż Pan
pochwał moich nie potrzebujesz, a mnie jako
człowiekowi pod każdym względem, jak to mó-
wią, na dorobku będącemu, jeśli nie na ło-
dzie osadzonemu, pozorów podchlebstwa uni-
kać należy. Dosyć, że oczarowany blaskiem
i siłą natchnionych słów Jego, zawstydzają-
cą młodszych, nie mogłem powściągnąć się
w wyrażeniu Mu doznanego wrażenia i
nie chciałem w tej mierze czekać chwili, w której,
jak mam wszelką nadzieję, zjedziesz Pan
powtórnie między nas Galicyaszów, a to
już nie dla odebrania przelotnych oznak
zasłużonej czci i sympatyi, lecz dla ob-
jęcia naczelnej stałej komendy nad na-
szym narodem na pół pogańskich męczenników,

-nad tutejszym światem li-terackim, ma-
jącym się przeobrazić w piśmienniczy, t.j.
w słowach i w czynie na Piśmie – świę-
tem oparty. Że głowy – ciętej, na równie
wielkiem sercu zbudowanej, nam potrzeba,
to każdy u nas czuje, aby ta głowa je-
dnak zrosła się należycie z ciałem,
musi nie tylko głowa, lecz i ciało roz-
winąć się jako tymczasowa, względna ca-
łość; musimy się wymustrować i rozej-
rzeć między sobą, nimbyśmy się mogli
pokazać godnie naszemu wodzowi; sądy
o guziki i krzywo zawieszone tornistry nie
do niego należą; przyszedłszy wcześnie
musiałby patrzeć na niejedno przez palce,
na co nie powinien patrzeć przez palce;
Pan Kraszewski dostałby jeszcze w za-
mieszaniu, nie mając tu własnej drukar-
ni, ze wspólnym wyrokiem swoich i nieswo-
ich podobny plaster na usta,

z jakim stoi przed sądem
świata tumannego

młody

Jan Berdo.

Jako pies, jako brytan narodowy,
Leżący na Matki Ojczyzny mogile,
Gdy wkoło ledwie świegotały gile,
Tyś ryczał gromem, głośny głaz grobowy.

Wieńca nie widać jednak u twej głowy,
Ni twojej sławy nie słychać z katedry,
Ni ciebie liczą między Ducha cedry,
Które dziś zdobią nowy gaj Jehowy.

Czemuż to? czemu lud tak tobie płaci?
Czemu cię wita złością albo śmiechem?
Czyś ty nie dobrze zasłużon wśród braci?
Czy słowo twoje katem, czy łza grzechem?...
Nie, stali gryząc, boś im nie był czołem,
Sam pół człowiekiem będąc, pół aniołem.

Takim wierszem pragnąłem oddać sprawiedliwość redaktorowi „Nowin" i „Dziennika Literackiego", Janowi Dobrzańskiemu, którego płatnym czeladnikiem byłem w r. 1863 i na początku r. 1864. Jeśli Dobrzański zdawna kąsał ludzi, to kąsał ich jak stróż domu; jeśli później był może polskim Mirabeau, to zawsze jednak sprawiedliwość mu się należy, a choćby tylko mieć na celu jego pokonanie, to i z tego względu trzeba mu oddać dług niespłacony, inaczej przez krzywdę mu wyrządzaną będą nas wrogi za czas trzymać, gdy szkoła będzie w zgodzie z pierwszym swym bakałarzem, będzie mógł zjechać do niej pan Inspektor; wiersza tego nie mogłem dotąd tutaj wydrukować, a trzeba go tutaj drukować. nie-Dobrzańskianus.

Kraków 16ᵒ Listopada 1879.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ufny w szczere serce Wielmożnego Pana Dobrodzieja dla wszystkich, w których żyłach krew polska krąży — daruj Wielmożny Panie Dobrodzieju że ośmieliłem się czas Dlań tak drogi zająć choćby na chwilę czytaniem tego nieznanego pisma. To prawda, że dziś nieznanej osoby, lecz kiedy zechce się Wielmożny Pan Dobrodziej cofnąć myślą 20 lat wstecz — a przynajmniej w tę chwilę, kiedy ręka Jego kreśliła powieść pt: Kopciuszek i przypomni Sobie owe firmy Warszawskie, które tam są wspominane; to chociaż dziś nieznany — a owym czasie jako właściciel jednej z wspominanych firm mając handel korzenny (: z firmą J. Stoczkiewicz :) w tej chwili stanę się dawnym znajomym, którego raczyłeś Wielmożny Pan Dobrodziej zaszczycać Swą osobą jako gość. —

Dziś stan mój inny! w r. 1864. zapędził mnie w daleką północ (: Nerczyńsk :) wraz z wielu braćmi

i skazał mię na ostrą próbę - pozbawiwszy mię mienia i wszystkiego co sercu miłem i drogie. -

Upodobało się w reszcie mocom wszechwładnym, by mię ułaskawić i powróciłem po 12tu latach cierpień i niedoli do Ojczyzny jednak na zawsze z zakazem powrotu do Rossyi w zględzie Warszawy.

Tak ujrzałem znów Ojczyznę - jednak bez strzechy domowej - bo nie mając żadnych zasobów - zmuszony byłem chwycić się pracy w całe mi nie odpowiedniej - walczyłem z potrzebami codziennemi w sposób rozpaczliwy i dziś mam dzięki Bogu nader skromne chlebowe utrzymanie i zawisłe od woli i kaprysu mego pryncypała.

Wiek mój domaga się pewniejszego zajęcia, bym mógł spokojniej niż dziś poglądać w przyszłość i gdy nad tem rozmyślam, błysła mi myśl szczęśliwa, która sądzę, że mię nie zawiedzie! Bo przechodząc w myśli czasy minione, natrafiłem z miłem uczuciem na ten peryod życia mojego, kiedy z znajomości i łaskawości Wielmożnego Pana Dobrodzieja między wielu szczęśliwymi także i mnie się w udziale dostała - cieszę się w duchu, że łaskawa i dziś mnie nie opuści.

Racz Wielmożny Pan Dobrodziej choćby na chwilę

zwrócić okiem na me przykre dzisiejsze położenie – a z drugiéj strony na tę moc własną, którąby mi dziś choć już wiekiem podeszłemu długo jeszcze dozwoliła błogosławić wspania-łomyślności Jego, cieszyć się jakążkolwiek znośniejszą od obecnéj przyszłością.

Jako środek prowadzący do tego celu uważałbym za najstósowniejsze łaskawe przemówienie Wielmożnego Pa-na Dobrodzieja kilku słów do Wielmożnego Pana Prezydenta Dra Zyblikiewicza lub Dre Weigla – a przy obecnéj potrzebie pracujących przy Magistracie, któ-rych przyjęcie zawisło od Wielm. Pana Zyblikiewicza. Takto otrzymać mógłbym umieszczenie odpowiednie, któreby mi zapewniło spokojność dożywotnią – a któréj też po tylu latach niedoli i walk uporczywych z okrutnym losem tak skwapliwie wyglądam. –

Ponawiam mą prośbę z tą spokojnością, że serce życzliwe Wielmożnego Pana Dobrodzieja nie opuści błagalnéj prośby tułacza, a przyjmie pod swe skrzy-dła opieki proszącego.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Józef Stoczkiewicz

w fabryce k. Rzący ulica Sty Gertrudy
w Krakowie

Stögbauer Józef

~~701~~
264

Wielmożny i Czcigodny Panie!

Pragnąc przystąpić do liczby tych, którzy się przyczynili do obznajomienia niemieckiej publiczności z dziełami Twemi, Wielce Czcigodny Panie, ośmielam się prosić o łaskawą autoryzacyę do tłumaczenia kilku z tych dzieł, a mianowicie beletrystycznych a jeżeli być może jednego lub dwóch romansów historycznych. Nie mogę przy tém zaniechać wzmianki, że wyszły - jak się mi zdaje, w tłumaczeniach nieautoryzowanych u Filipa Reclam jun. w Lipsku: „Der Dämon", „Morituri", „Resurrecturi" i „Jermoła", że zatem dla ponownego tłumaczenia tych dzieł trudno by było o nakładcę. -

Ufny w znaną powszechnie dobrotliwość Twą, Wielmożny Panie / .

Panie, składa Ci za wysłuchanie téj prośby gorącą podziękę oraz pokorne hołdy

unizony sługa i wielbiciel

Józef Stögbauer
koncypista c. k. dyrekcyi poczt

we Lwowie, dnia 16go marca 1883.

3

Stojak Antoni

830
265

St

Pochwalony Jezus Pan nasz - Panienka Maryja i Józef święty -

Przeukochany Panie!

Boże zapłać za podarowane książki - za śpiewy niemieckie wsza- będą się uczyły dzieci w szkole z tych książek - bo się uczą i historyi polskiej - będą mieć obszerniejsze wiado mości z tych - bo się uczyły z takiej drobniejszej książeczki - za serdeczność ku nam w liście wyrażoną - Łaska Pana naszego Jezusa sprawi wszystko - jak będzie poznanie Boga Wszech mocnego - i jego woli - to będzie wszystko - bez poznania prawd wiecznych - nie będzie poznania i obo wiązków - Miarkujemy my tu

siebie i nie my - co chybia -
miarkujemy i Pana - a jak
iść to w ślady świętych polskich -
co nieprześladowali nikogo - a wiary
Jezusa Pana - bronili - Z matką
Boską Częstochowską - Panienką
Maryją - i opieką Józefa świętego
polepszy się -
Polecamy się też bardzo Panu
który naszym Dobrodziejem -
co Pan wie co to znaczy - kiedy Bóg
w sercu i w uczynku w szczerości
swojskiej - Jeszcze raz Boże zapłać -
Pani Częstochowskiej Miejcie w
opiece Pana Witkowskiego - w raz ta
nem naszym Jezusem - Józefie święty
przysporz tyle temu Panu szlachetnego
szczerości - ile drobniuchnych liter w tych

266

Książeczkach –

Paninko Maryjo udziel żalu to jest przestania złego – z wiary z miłości i z nadziei Pana Jezusa – nas z schodzi jakiej niezdrowości –

Polecając się Pann–

zostajemy wdzięcznemi

Antoni Stojak

Lubcza w dzień 22go Marca 869

2

Pan
Antoni Stojak
Lubcza
p.

1. 6 Lutego.
2. 2 Marca

Wielce Slachetny Pan
Maks. Witkowski
nasz kochany
Dobrodziej
W Krakowie

przez Łaskę Panów kochanych
Wielosłowskiego i Jaworskiego –

831
267

Pochwalony Jezus Pan – Panienka Maryja i Józef święty –.

Szlachetny Wielce – Panie

Boże zapłać za przesłanie czarnej książki – i za list – Boże – Panie – takich Panów – takich listów – przysporz Boże – Radzibyśmy strasznie – wygrać się – poznawać Pana Naszego wolą Świętą – coraz bardziej – i raz za czas przecię żyć po katolicku – po polsku – bo swój to katolik – chłop – ta na świecie była i jest – Przeczerać poczynamy – książki czytają u nas – u mnie jest skład – i wypożyczają ludzie odmieniają – dożyć że teraz chłopi co fajki kurzeli i pletli jak się macią co ta słychać – choć każdy słyszał drugiego żarna to je

przecie pytał - jakże co gadać - kiedy chłop
cóż wię - z kazania niedzielnego nie wiele spa
mięta - zatem straszniesmy sobie pomogli -
teraz czyta jedno - a drudzy słuchają - przycho
dzą się z kilku domów czasem i 30 i 20
ludzi - i czytający i oswieca my się - w praw
dach swiętych - po co nas Bóg stworzył -
abysmy go znali - znali prawdy swięte
i je kochali - to jest bronili - przed każdym
co by ją zarzucał - w karczmach bywali
po pełno - teraz żyd zachodzi w głowę
co oni woleli pić - i wysiadywać -
Tak się poczęło - z góry przyszły dwie
panienki wiejskie - takie co panieństwo
ślubowały - a co umieją straszne - to
uczyć prawdy swięte - wyuczyły się
w Lidzinie - jedna przyszła do służby
drugo tak - no jużci we wsi były -
Bóg w nich w sercu i miłość Jezusa była
przy rodzicieli - bo przyszły - poczęły się py
tać katechizmu - starzy i młodzi - ste

zaczeli schodzic - do tych chałup gdzie były -
strasznie ludzie posmutnieli że też nie
niewiedzą pozadac - przy robocie jak te-
dwie - więc ja też dał zaraz 15 papierków
na książki - co by ludziom pomódz - rozebra
li ludzie o mało nie w sam dzień kiedy przysz-
łono tak - to trza dalej - raz byliśmy na zi
karyjej - złożymy się na wspólnę - co by wsio
wą zrobić księgarnię - ten ryński - ten też
i trzeci - i już mamy - za 24 papierki księ-
garnię - jedną książkę grubszą dzielimy
na 4 - i jać do podziału - i z taką ochotą
odmieniają - że aż rado we wsi -
straszną zasługę przed Panem Naszym
mają Panowie Wielogłowski Pan Kocha
ny i Pan Jaworski Kochany - że okazali
wolę wyprzedawać książki z bliższych
mają - bo i JWKs. Biskup Tarnowski
że Rumenda postał jego życzenie by księ-
ża pomagali ludziom w zakupowaniu
Książek - to ksiądz wikary przeczytał
na ambonie - i lud się zachęcił do czytania
Pramie rada wsiowa była kiedy list tak

szlachetnego serca Pana przyszedł z Książ
ką - Panie Kochany i chłopcy i nasze kobie
ty i dzieci - mają serce - i co radości było
kiedy go radni przeczytali - Panie za takie
serce to w niebie zapłata - na ziemi nie
ma - list przy Książce oprawiemy na
wieczną pamiątkę że szlachcic i szlachci
cem - był i będzie - Panie zabierz że żonami
i dziećmi do nieba ale nas pierwszy - bo by
my głupsi oto niedalibyśmy sobie rady - u nas
i nie zabowali - ale i żydzisko zradziło - prze
pijali - a ponieważ każdy ma jedną izbę a cza
su Panie zlituj się - na pijaństwo tyle - wie
łatwo wytłomaczyć co zgorszenia - teraz
czytając książki przy tyle czasu - co człowiek
się oświecać nie potrafi - i coż my wiedzieli -
niby jeszcze Księża i młodzi choć co dzień
choć kwadrans w powszedni dzień miewali
nauki - co za pożytek byłby - gwałtu - pierwszy
pańskiej było - dla teraz tyle czasu - by nas
po 10 no w izbie jednej - byłaby dawno miłości
katolicka w naszym kraju - gdzie Pan daleko
co by przyjść - a nogi ucałować - za tą książkę i list
duszą tej - doznajemy - od Pana Tomasza - który Polskę kocha [illegible] jako do wsi - to się że tej
gotowa do ofiar - wie Pan ~~[illegible]~~ takie by i dzieciom Pana
zostanie jak u nas - Boże daj [illegible] ucałować - [illegible]

Pochwalony Jezus Chrystus i Panienka Maryja — i Józef święty —

Wielmożny Panie

Boże zapłać za przesłanie książek — szczególniej za podarowane dwie o świętej Teresie i i o 9 mniejszych — bardzo proszę Panienki Maryi o błogosławieństwo dla Pana za taką życzliwość — uczynkową — bo to niczna czy ofiarować majątek swój na grzebanie i dusz na ratowanie dusz — żeby Wam jeszcze niejraz Ojciec święty Nasz pobłogosławił i przesłał pamiątkę — na pocieszenie — jeszcze tu na ziemi — Serdeczniej stanie cię z taką pamiątką przed Panem i Panienką Maryją z takiem życzeniem jestem listownie w Panów na Trzech Króli świętych! —

Przytem posyłam na Gaumego — ale nie tego małego tylko na to wielkie dzieło — co jest jak cwiartka duże — czy we dwoch czy jest w 4 tomach — to niewiem niewiem i wiele kosztuje — czy 10 złr. czy 12 złr. — zatem na sumienność Panów się oddaję — jakby dziesięć kosztował to za resztę proszę o wykład proszę księdza Jaronskiego — 12 złr. posyłam.

Dalej — mam też prośbę. Proszę też Pana — przeczkodna nego — o przyjęcie napowrót — podróży na wschód Manna — a zamiast niego — przysłać Zaulica (de V. Ks. Goliana — Homilije. niedziele Evangeliczne —) kosztują podobno — 5 złotych — po 50 centów podobno jeden zeszyt — zatem do Manna wypadałoby dopłacić dwa — zatem dopłacam dwa — i proszę i o te książki —

Prostych wykładów — sześć — po 60 centów — Ks. Jaronskie go —

O gorzałce — dwie ~~Uwiedza gordki~~

Pierwszej Komunii ~~świętej~~ — 15 Nasza święte — 4 centy — 60

Chrystus Pan mówiący do młodzieńca Pani Wielogłowskiej 50 ct.

Rzecz tłomaczona z Francuzkiego — 75 — o Eucharystyi.

Zresztą Panie Jezusie pobłogosław oraz Panienko Maryja Panów — W. Pana Wielogłowskiego W. Jaworskiego i nas.

zostaję wdzięcznym

~~Antoni~~ Stojak
gospodarz

Lubcza 3^go Stycznia 868.
poczta Jodłowa

Posyłam 20 złr. — 30 centów ich 10 zł. reszta i pieniędzy — to proszę prostych wykładów — Ks. Jaronskiego za nie

Przedano:

12	Proroctwa wygnańców	60.	7.20
2	Gorzałka 40.		80.
4	Uczta św.		60.
1	Chrystus Pan		50
1	Rzecz o dogmacie		75
1	Niewiastyjewam 3-8		3 –
1	Żywot N.P.M. W.W. gratis		„
1	Sepr. Rary	„	„
		Złr	12.85

a konto przedano f 20.30 } 23.30
zwrót: Mamma Pocovie 3 – }
pozostaje 11 f 55
na rok

12.85
8 30
3 20
24 35

	1° Poczętna	f	12.85
	2go „		8.20
21/1	3 Proroctwa 60		1.80
	1 Dolina		35
	1		23 f 30

wyrównano

Stojałowski Stanisła

130f
270



Lwów 12/IX 1899.

Wielmożny i Dostojny Panie!
Czcigodny Jubilacie!

Darujesz Wielmożny Pan Dobrodziej, że się odważam w ostatniej chwili odezwać, a to w tonie, który pozorną stanowić będzie dysharmonię, z głosami powszechnej czci i uwielbienia, jakiem cię naród uwieńcza.

Mówię pozorną, albowiem w gruncie serca, i ze stanowiska przewodnika wiejskiego ludu polskiego w Galicyi, czczę Twoją, Wielmożny i Czcigodny Jubilacie, niezmordowaną i niezrównaną pracowitość, podziwiam niezłomną wytrwałość, wiarę [illegible] w szczerze i pełne gotowości do poświęceń, chęci służenia krajowi i narodowi – a tylko ze stanowiska kat. Kapłana żal mi, że może niezupełnie się zgadzamy w religijnych przekonaniach.

Mowa Twoja, Wielmożny Panie, na uczcie drezdeńskiej sprawiła mi była wielką radość, i wówczas stanowczo

byłem zdecydowany wziąść udział w uroczystości krakowskiej; aż mię zraniło i wstrzymało dwuznaczne w Dzienniku Poznańskiem oświadczenie.

Ztąd, jak bardzo pragnę być na uczcie krakowskiej z włościanami, tak też bardzo mi na tem zależy, abyśmy na jasnem stanęli stanowisku. Clara pacta, claros faciunt amicos. Pozwól więc, Wielmożny i Szanowny Jubilacie, abym Ci kilka przedłożył uwag i pytań, na które odpowiadając, pozwoliłbyś je ogłosić w pisemku mojem, i na podstawie tego, umożliwiłbyś mi, Wielmożny Jubilacie tak mi pożądany udział w krakowskich uroczystościach.

Przedewszystkiem pozwolę sobie, wytłumaczyć inny jeszcze powód tego mego kroku. Nie tajno Ci, Wielmożny Panie, że dzisiaj lud nasz w Galicyi takie począt żyć życiem obywatelskiem i społecznem, wie co się w kraju robi, i w organie swoim, wyraża swoję też opinię o sprawach krajowych w listach, i artykułach nawet, które sami włościanie piszą do gazetek — jak to z przesłanych kilka nrów

najlepiej sam osądzisz, Czcigodny Jubilacie.

Owoż raczej zrozumieć moje położenie: Wypada mi-
mnie raczej wspomnieć o jubileuszu, a chcę to zrobić serdecznie
i gorąco, – i tak aby i lud też odczuł powszechną radość. Jednakże
dla ludu, Wielmożny Panie, nie nie pisałeś specyalnie, a
niektóre rzeczy pisane, (lud gdyby je czytał lub o nich wie-
dział,) są tego rodzaju, że bez formalnej retraktacyi, na
zawsze pozostawałoby na mojem stanowisku, każdemu to tylko
do powiedzenia: „napisał bardzo, a bardzo wiele, a między temi
dobre, pożyteczne są rzeczy.“ – Byłby to jednak inny komentat-
i zamierzonego nie osiągnąłby celu, ani czci wielkiej w
ludzie nie obudził.

Aby więc napisać serdecznie i gorąco, tak, aby duchem cały lud
polski uczcił w dniu 30 września b. r., ośmielam się prosić Cię
Wielmożny i Dostojny Jubilacie, abyś następującej części mego listu
nie zostawił bez odpowiedzi, i to jak najrychlejszej.

1° Chodzi po pierwsze o to, czy Dostojny Jubilacie to wszystko, co
było pisane przeciw Kościołowi i Duchownym, oświadczeniem na nowo
w Dzienniku stanowczo chcesz mieć za odwołane i potępione, i
że pod tym względem list do Dziennika Pozn. nie miał na celu
osłabiać uczynionej tak szlachetnie retraktacyi.

2° Czy Czcigodny Jubilat zgadza się na to, że naród nasz, od
wieków katolicki, takim pozostać na wieki powinien, i nic a nic nie
zyskałby na przeniewierzaniu się wierze praojców. Ztąd niepoj-

teczną i niepotrzebną rzeczą jest wprowadzanie kierunków zwanych liberalnemi w <u>kierunku religijnym</u>; nieprzeszkadzając o ile wartości mieć może zdrowy liberalny, rozwój postępowy kierunek polityczno-społeczny.

3. Kraj nasz pod względem religijnym jedno i tego powodu mieć powinien stronnictwo tj. katolickie, nie narzucając jednak przymusem nikomu żadnego wyznania, lecz dążąc w duchu miłości do jednoczenia w tej wierze, która naród stworzyła i nadała mu charakter „prawowiernego” i przedmurza chrześciaństwa. Rozdział na stronnictwa polityczne niestosownie tedy wiązany bywa z tem lub owem wyznaniem – a „najnie-słuszniejszem i najniesprawiedliwszem” w świecie jest, zarzucanie tym, którzy gorąco wierzą braku miłości ojczyzny. Za przypadkowe więc i nie z <u>zasad katolickich wypływające</u> poczytywać należy to, że niektórzy katolicy wyznaniem, w sprawach narodowych na niewłaściwe schodzą tory.

4. Nieporozumienia w tym względzie pochodzą z tego źródła, że niektóre pisma, których redakcye wyznają otwarcie że są złożone z katolików, wojnę toczą z pismami, które prądom liberalnym ulegają. Owoż redaktorowie katolicy w Polsce nie są ani półurzędowymi nawet organami władz duchownych, które jedynie mogą prawnie reprezentować katolicyzm,

a pisma liberalne nie mogą być organami liberalnej wiary, bo takiej formalnie nie istnieje u nas, więc żadne z pism nie mogą najpierw uchodzić za wyraz uprawniony religijnych społeczności. Powtóre, co innego spory o zasady religijne w tychże pismach, a co innego kwestye narodowe. W narodowej sprawie wszyscy chcą jednej rzeczy: „Polski" – a słusznie twierdzą pisma przez Katolików redagowane, że lepiej aby Polska wstała w prastarym polskim kontuszu z artykułem I Konstytucyi 3 Maja, jak gdyby wstała przystrojona w kusy liberalny frak niemiecki – słusznie też mówią, iż prędzej zmartwychwstanie katolicka, aniżeli bezwyznaniowa.

Więc nie można u nas mówić o „skrajnych" kierunkach pod religijnym względem – a w szczególności nie ma katolickiego skrajnego stronnictwa" któreby „Polskę poświęcało, jak mówią, Rzymowi. – I to właśnie sęk – bo oświadczenie Pańskie, Czcigodny Jubilacie, mówiące o skrajnym kierunku, nie umiem sobie wytłumaczyć, bo przecie ekscentryczności X. Podol-skiego, który za sobą żadnego nie ma stronnictwa, w życiu publicznem żadnej nie odgrywa roli; i tyle

znany, co z podpisu na Przeglądzie - nie zechcesz na karb kłaść wszystkim, tembardziej że Przegląd kr. najmniej ma prenumeratorów ze wszystkich pism polskich, i stąd tylko źebraniny.

Wyłuszczywszy obszernie moje zapytywania, które zdaje mi się bezstronny człowiek każdy za prawdziwe uzna - i przeto proszę uprzejmie Czcigodnego Jubilata, aby mi łaskawie swoje w tym przedmiocie objawił zdanie, i otwarcie powiedział, co zamierzał oświadczeniem niedorzecznem w Dzienniku:

Bo ostatecznie biorąc wszystko na szalę, trzeba wyznać: Katolicy gorącością swoją nie a nie sprawie narodowej nie zaszkodzili, owszem Polskę opromienili jakąś aureolą męczeństwa - katolicy cięgli, liberalizmem krajowym dziś poprzali, i bez przyczyny Boga i Kościoła nieraz bluźnili. - Więc czcigodny i Dostojny Jubilacie, „Opatrzności" piękną natrzęsła ci sposobność, abyś stosownemi i niedwuznacznemi słowy wyznając się Katolikiem, przestrzegł tych, którzy w swoich liberalnych

zaprzedań Twoją szanowną zasłaniali się osobą – a pociągnąć tył, którzy zranieni w najdelikatniejszem uczuciu, nie mogli Cię tak ukochać jakby chcieli.

W końcu, jako człowiek pracujący dla ludu i najpracowiciej przekonany, że „lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy" śmiem Ci podsunąć Dostojny Jubilacie myśl jedną, która mogłaby być koroną wszystkości Twych jubileuszowych.

Rozbudzony piśmienkami i towarzystwem oświaty lud polski w Galicyi łaknie duchowego chleba – zewsząd prosząc mnie o książki, a ja niemam ani książek ani funduszu tyle, aby wszystkich zaspokoić. Owoż podnieś Dostojny Jubilacie myśl, aby na pamiątkę Twego jubileuszu założyć sto czytelni, albo przynajmniej 50 – oraz, aby zebrać dla Towarzystwa oświaty ludowej stały fundusz, dla wydawania rokrocznie przynajmniej jednego dziełka ludowego.

Projekt to rzucony w ogólnym zarysie, który jeszcze moglibyśmy dokładniej określić po wymianie wzajemnej myśli. Zechciej tedy Dostojny Jubilacie, wziąć pod Twoją roztropną rozwagę ten mój pomysł, i o nim także mi donieść, jako drogę za najpr-

ściwszą do jego wykonania uważam.

A teraz przebacz, Dostojny i Szanowny Jubilacie, że się rozpisałem, i Ciebie znudziłem. Racz tak przyjąć wszystko, jak jest pisane: z przekonania i najszczerszej życzliwości i miłości dla Twej osoby i dla dobra Kraju i ludu, a tem samem zechciej łaskawie przychylić się do prośb moich, aby „radość" nasza pełną była" i nic nam jej odjąć nie mogło.

Łącząc wyrazy najgłębszego szacunku i poważania, kreślę się Twoim Wielmożny i dostojny Panie,

najposłuszniejszym sługą

X. Stanisław Stojałowski

adres: Lwów redakcya „Wieńca".

Stojałowski Stanisław

1302
274

Kraków 5 Października 1879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uroczystości Jubileuszowe się kończą – i już za chwilę wrócisz Czcigodny Jubilacie do cichej pracy Twojej. – Biorąc udział w manifestacyach Twego Jubileuszu, chciałem Wielmożny Panie, z jednej strony wspólnie z narodem oddać cześć pracy i wytrwałości, dwu cnotom nam Polakom, jak słusznie powiedziano, nader potrzebnym, a z drugiej strony, naśladując praktykowanie pracy i wytrwałości, mimo nasuwających się trudności, pozyskać dla sprawy ludowej, którą z mozołem uprawiam, pomoc wielce pożądaną i potrzebną.

Lud polski w Galicyi, dla którego pracować za zadanie życia obrałem, budzi się i ze snu powstając, łaknie duchowego chleba, pragnie oświaty i czytania, a zewsząd otrzymuję prośby

./.

z wołaniem od ludu: książek! Książek! - Towarzystwo oświaty ludowej w Galicyi, chociaż w pierwszym roku istnienia pozyskało 500 członków-włościan, we 20 kółkach oświaty zjednoczonych, w skutek słabego ze strony Starszej Braci poparcia, za szczupłe ma fundusze, ażeby mogło tym wszystkim prośbom i wołaniom o światło z książek płynące zadosyćuczynić.

Było więc moim zamiarem, z Tobą i przez Ciebie, Czcigodny Panie, jakby echem powtórzyć przy okazyi Jubileuszu Twego wołanie galicyjskiego ludu: książek! Książek! Okoliczności, nie od nas Obydwu zawisłe sprawiły, że ten drugi mój cel przy wzięciu: udziału w uroczystościach jubileuszowych nie został osiągnięty. Ale hołd

składając pracy i wytrwałości – nie mogę, jak tylko –
(w przeświadczeniu, że praca i wytrwałość wymaga
częstokroć zapomnienia ~~na~~ tego co boli ~~niepowodzeń zawodów)~~ przy
pożegnaniu się z Tobą, Czcigodny Panie,
prosić Cię, abyś otoczony czcią od całego
narodu, zechciał zaskarbić sobie też wdzięczność
polskiego ludu w Galicyi, i ukoronował
święto Twego Jubileuszu, najpiękniejszą
pamiątką. Pamiątką tą niech będzie: zało-
żenie 50 czytelni ludowych w Galicyi, pod
wezwaniem Twego Patrona: „św. Józefa."

Za Twoją, Czcigodny Panie, inicyatywą powstały
już dwa wielkie narodowe dzieła: „fundusz
teatru Poznańskiego i fundusz pomnika ś.p. Adama
Mickiewicza – „czytelnie św. Józefa", niech
będą trzeciem i koroną tem piękniejszą,

że to będzie dar dla najmniejszych braci,
a powiedział Zbawiciel: „Patrzcie, abyście
nie wzgardzali tych maluczkich – a co-
kolwiek uczyniliście jednemu z tych ma-
luczkich, mnieście uczynili."

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i
głębokiego poważania, kreślę się
Czcigodnego Jubilata

najniższym sługą

X. Stanisław Stojałowski

Lwów 19/II 879.

Wielmożny i Dostojny Jubilacie!

Uprzejmość odpowiedzi i wyznanie implicite zadowalnia mię na razie – i rozstrzyga kwestyę udziału mego w uczcie i uroczystości jubileuszowej.

Wszakże mię zmartwiła odpowiedź na mój projekt o czytelniach ludowych i to mię zmusza, raz jeszcze przed uroczystością zatrudniać WPana moim listem. Chodzi mi głównie o to, czy mogę myśl tę podnieść, jako wypływającą z porozumienia wspólnego i wyrażającą życzenia Twoje, Dostojny Jubilacie. Piszę teraz, bo w Krakowie już podobno wolnej i swobodnej chwili ku temu nie będzie.

Licząc na dobrą wolę i cenną otwartość Dostojnego Jubilata co do kwestyi pierwszej poruszonej a zasadniczej, najpierw powiem, że nie chodziło o to, aby wyznaniem okazywać udział tych, których braku niektóry mógłby nie zauważać, ale raczej o samą rzecz i pociechę dla wielu, którzy udział z powagą wezmą. Dyskrecyę zachowam, skoro jest życzeniem Dostojnego Jubilata,

/.

ale ośmielam się dodać, że radbym był, abyśmy przy danej sposobności lub w wolniejszym czasie mogli powrócić do niektórych kwestyj – a przedewszystkiem do apelacyi w dziele do przyszłych czasów –

Dziś jednak nie przerywam sobie dnia pamiętnej radości – więc Twego wyrazy głębokiego szacunku i najszczerszego poważania, kończąc: do miłego widzenia

W Panu i Dostojnego Jubilata

sługa najniższy w Chrystusie

Stanisław Stojałowski

Starawieś 12/12 879
16/12 będę we Lwowie.

Wielmożny i Łaskawy Panie!

Trapiony niepewnością co się stało z mym listem ostatnim do Krakowa wysłanym, a oraz czy się nareszcie coś zrobi dla ludu, i czy jest co prawdy w pogłoskach o złożeniu na ręce Wpana znacznych kapitałów na Matycę polską, przerywam długie milczenie i spokój Wpana i proszę o przebaczenie, że śmiem być natrętnym.

Jeżeli zaś można to proszę mi donieść, jak właściwie rzeczy się mają, czy jest co lub będzie dla ludu, który jeżeli kiedy to w tym roku nieurodzaju i głodu potrzebowałby pomocy. Przez 5 lat dla ludu pracujący (w jakim kierunku i duchu, poznać Pan mógłbyś z pisemek i kalendarza które posyłam od jubileuszu regularnie do Drezna) jestem w tym roku w wielkim ucisku. Liczba prenumeratorów wzrosła do 1600 – ale rok głodu sprawia że połowa się nie wypłaciła, a na rok przyszły kto wie, czy połowa prenumeratorów zostanie. Niepodobna ani będzie wytrwać;

jeżeli pomocy z góry nie będzie. Jeżeli więc WPan Dobr. jest w posiadaniu jakiej pomocy i fundacji dla ludu, to racz pospieszyć sprawę, a jeżeli nie, to może słowem swojem zdołasz wzbudzić szlachtę galicyjską, aby dla ludu w tym roku prenumerowała, i w ogólności coś dla niego robiła.

Daruje mi WPan Dobr., że tak trochę obcesowo się odzywam, ale żal mi tyloletniej pracy, i gdyby o jeden rok głodu rozbić się miała, i dlatego naglę i proszę o radę i pomoc aby lud nie był pozbawiony światła i karmy ducha.

Jak służy zdrowie WPanu i czy już odpoczął po trudach Jubileuszowych? Z różnych stron ściągnąłem na siebie fochy za udział w uroczystości itd. nie od władzy, a byli i tacy, co mi udział miły i pożądany zatruli. Ale każdy siew poczyna się z boleści.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi,
Racz przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku

(WPana Dobr.)

sługa najniższy

Lwów Karola Ludwika 5.

X. Stojałowski

1305
278

Lwów 18/XII 879

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wdzięczny jestem za szybką i pocieszającą wiadomość. Dzięki Bogu, że jest bodaj coś i będzie choć trochę później. Zwracam uwagę wkładki na ustawę Towarzystwa oświaty i pracy podaną w Kalendarzu na rok 1880, ażeby to Towarzystwo odpowiadało celom, na jakie fundusz stworzony.

Co do myśli poruszenia ~~tej~~ sprawy pisemek moich w Kłosach, z wdzięcznością na nią się zgadzam, a sądzę, że się wtenczas przydadzą niektóre daty i szczegóły.

Do r. 1876 nie było w Galicyi pisemek politycznych, lecz tylko rodzaj pism literackich, zawierających opowiadania, żywoty Ś.

powiastki itd. Wieniec i Pszczółkę zało-
p. Czesław Pieniążek, prof. gymn.
żył (w r. 1875 redagując je także w kierunku
literackim i w duchu więcej postępowym
tj. omijając całkiem stronę religijną. Próba
się nie udała – chłop nasz nieufny, nieufa
tembardziej, jak go nie pozdrowisz słowem:
Niech będzie pochwalony! W Sierpniu 1875
wziąłem zbankrutowane pismo mające zaledwie
400 prenumeratorów. Od r. 1876 zmieniłem
kierunek i zacząłem wydawać pisma jako gazetki
popularne polityczne. Dla utrzymania ducha
religijnego, jako osobny bezpłatny dodatek
dołączyłem bezpłatnie: „Posłaniec Serca Pana Jezusa"
Od Stycznia do Kwietnia pozyskałem 1000 prenumera-
torów. Odtąd pisma trzymały się i wzrastały
aż do tegorocznej cyfry 1600 pren. NB. Żadne
z pism politycznych (Czas, Gaz. Nar. Dzien. pol.) mię tko
nie popierały, ale bojąc się z góry ultra-
ultramontańskiego kierunku (Czas bojąc się, aby
chłopa nie uczono polityki, bo i dziś panowie

niektórzy mówią, że chłop na to, aby robił i słuchał!)
często nawet odstręczały od poparcia.
To też zdoprawdy wzrosły pisma o własnej
sile, bo chłop podawał chłopu – albo nie-
którzy nauczyciele wiejscy i niektórzy księża
je rozszerzali. Wiecami, założeniem Towarzy-
stwa oświaty i pracy, czyli kółek rolniczych, pokona-
łem przeciwników dobrej woli, iż uznają
kierunek polsko-katolicki i ekonomiczny za
dobry i pożyteczny, i dziś już przeciw niemu
oprócz „Czasu” nikt nie powstaje. Ale do
poparcia daleko. Obywatele nie trzymają
pism tych dla ludu lub szkółek (będzie takich
najwyżej 10) Wydziały powiatowe robią tak
samo (na 74 Wydziałów, niema 14 któreby prenume-
rowały z funduszów swoich, choć to uczynić mogą
i powinny. Dodam że w jednym Wydziale pow. sprowadzono
do szkółki __Darwina__! a na gazetkę nie było funduszu)
Pisma też polityczne krakowskie ~~słabo~~ popierają – a
Czas o wiele ważną tworzy, i gdzie może tam nie

skubnie.

Dodam, że z obywateli wiejskich tylko trzech przez wszystkie 5 lat pomogło mi datkami, z których najwyższy wynosił 350 guld., a bywały lata, że ja do pisemko całorocznie za 2 tr. dokładać musiałem, czyli razem zadłużać się na 500 gulr. Wydział zaś Krajowy dał mi trzy razy (przez trzy lata) subwencyję.

W tym dopiero roku spodziewałem się, że wyjdę na swoje, tymczasem rok fatalny gorzej mnie jeszcze podkopał i rzeczywiście bez znaczniejszej subwencyi nie będę w stanie wytrwać.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i poważania, polecam się gorąco łaskawem słowu

WPana Dobr. sługa najniższy

Ks. Stojałowski

P.S. Może WPana Dobr. kalendarzom poświęci słów kilka.

Karola Ludwika

Kraszewski
Nordstraße

№ 76 / 629
aufgenommen von Gr
den 19/3 um 4 Uhr 60 M. [illegible] mitt.
durch [illegible]



Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden-Neustadt.**

ausgefertigt den 19/3
um 5 Uhr [illegible] M. [illegible] mitt.
durch [illegible]



Telegramm aus Krakau № 2181. 17 W., den 19/3 1880 3 Uhr 48 Min. [illegible] mitt.

Najszczersze życzenia czerstwego zdrowia i wszelkich łask bożych
xiadz stojałowski



Stokowski Apolinary

832
281

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy od Wo Dylewskiego Maryana kolegi szkolnego i przyjaciela kochanego ś.p Adama niektore szczegoly i wiadomości z życia jego – załączam takowe Zacnemu Panu Dobrodz. w oryginale – do wiadomego użytku.
Wny Dylewski był także więźniem stanu od 1841 do 1845 – razem z Wym fran. Smolką. Do tego samego stowarzyszenia należał i ś.p Adam – i tylko ostrożność ś.p. Marcelego Gromadzińskiego ochroniła Adama od kozy, to słyszałem sam z ust Adama. –
Bliższe familijne szczegóły podobno już przesłały siostry ś.p naszego Adama. –
O życiu iego w Wielkiem Ks. Poznańskiem to Zacnemu Panu Dobrodz. wszystko lepiej wiadome, niżli nam. –
W jednym liście do Wgo Pana Cappellego pisanym – prosiłem go o niektore szczegoly ./.

życia ś. p. Adama –
Na to otrzymałem taką odpowiedź:
„Na ostatnie pytanie względem szczegó-
„łów życia Adama podczas pobytu Jego
„w Poznańskiem, to tylko wiem przez mo-
„je z nim prawie dziesięcioletnie stosunki
„i prawie coroczne widzenie się, że był
„bardzo punktualnym i uczciwym czło-
„wiekiem, szanowanym w całem W. X. Po-
„znańskiem, że żył tam w przyjaźni z
„najzasłużeńszemi Obywatelami kraju, i
„że należał do rozmaitych stowarzyszeń Po-
„znańskich. Co się tyczy zaś Nas – stra-
„ciliśmy w nim nie tylko wiernego zastępcę
„w interesach ale i kochanego przyjaciela,
„którego przez całe życie będziemy wspomi-
„nać i często modlić się na jego grobie.

Florencya 9° Marca 1868 Maurycy Cappelli

Od czasu zamieszkania w Poznańskiem
ledwie raz na rok przybył na parę dni
do Lwowa – Jego przybycie było wielką
/.

282

przyjemnością dla wszystkich jego przy-
jaciół, atoli obok gorliwego załatwienia spraw mu
powierzonych – ledwie parę chwil nam
się okroiło. – –

Wierszyk przez Zacnego P. Teofila Le-
nartowicza pamięci naszego kochanego
Adama poświęcony – już poprzednio Za-
cnemu Panu Dobrodz. przesłałem. –

Miło mi przy tej sposobności złożyć
Zacnemu Panu Dobrodz. wyrazy
prawdziwego szacunku i poważania
z którem zawsze

zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodz.

uniżonym sługą

Lwów d. 14/3 1869.

Apolinary Stokowski
urzędn. Tow. kredytowego

Zgasły za wcześnie nasz Adam Siedmiogrodzki był mężem nadzwyczaj prawym, zacnym, skromnym, zgodnym i pobłażliwym. Był to człowiek głęboko myślący i pojmujący. Nigdy wszakże ze zdaniem (zawsze światłem i głębokiem) się nie odzywał, chyba był o to wyraźnie pytanym. Nie rwał się do żadnego zawodu, a nawet do rozpraw o zawodzie, którego nie znał z gruntu. Ukończył we Lwowie nauki prawa w roku 834, i poświęcił się potem tak zwanej praktyce, najprzód przy Sądzie Karnym, a potem przez kilka lat przy Prokuratoryi, która ostatnia sposobiła tak równo do zawodu sądowniczego jak administracyjnego.

Przez odbyte owe nauki i przez aplikacyą w rzeczonych urzędach, a raczej, jak to przy ówczesnym Systemie szkół austryackich było niezbędném, — przez własną chęć i wytrwałość nabył celujących, a wytrawnych wiadomości w ustawodawstwie sądowém i administracyjnem, w polityce i historyi obok bardzo dojrzałego poglądu na stan ekonomiczny i socyalny Kraju naszego, w którym posiadał pod Bochnią ziemię wioskę Będzieszynę po rodzicach odziedziczoną. — A chociaż, (lubiony i szacowany od wszystkich przełożonych urzędników) byłby i przy urzędzie mógł się posuwać: wszelako posiadanie ziemi, duch niezawisłości, i niżej wspomniony udział w spiskach politycznych, niedozwalający marzyć o godnościach w

szeregach

szeregach biurokracyi spowodowały go ubiegać się o posadę komornika granicznego w Wieliczce blisko swojej ziemi, którą też otrzymał, i sprawował z zadowoleniem władz sądowych, i z pozyskaniem wysokiego szacunku i ogólnego przywiązania mieszkańców okręgu swojego. –

A trzeba wiedzieć: że to niepośledna chwała. Wiemy: że stanowisko w życiu dobrowolnie, a nawet przymusowo obrane przeistacza ludzi niezmiernie, – nie darmo mowi przysłowie: że z jednego drzewa i krzyż i łopata, – nie darmo modlimy się: nie wódź nas na pokuszenie, – doświadczamy: jak się często zmienia człowiek przechodzący z członka parlamentu nawet opozycyjnego na ministra, – widzieliśmy czem się stawał Polak w Galicyi zyskawszy posadę komisarza cyrkularnego za czasów wszechmocności biurokracyi austryackiej, – czemże dopiero stawał się tu człowiek zostawszy mandataryuszem lub granicznym komornikiem? Pierwszy otrzymywał od cyrkularnych urzędów dekret kwalifikacyi, który mu za nielojalne postępowania każdego czasu odebrać mogły, – otrzymywał zaś posadę i płacę od posiadacza dominikalnej ziemi: aby w jego okręgu administracyą polityczną jako urząd sprawował, i chlebodawcę za nadużycia przeciw osiadłym poddanym ~~sprawowane~~ popełnione w pierwszej instancyi słe-

śledził i sądził. — Drugi, to jest Komornik grani=
czny był urzędnikiem bez płacy, wykonywającym z po-
lecenia sądu urzędowe oszacowania, wszelkie czynności exe-
kucyjne, intromisye, i wszelkie czynności wypływające ~~z~~
~~Drodze~~ z pertraktacyi w Drodze przyznawania spadków, ~~wy~~-
a żyjącym z rachowania sobie dyet i kosztów podróży z
powodu owych czynności, które mu Sąd przyznawał. —
Można sobie wystawić, jakim sposobem i czyją skórą zado-
walniał Mandataryusz urzędników Cyrkularnych, chlebo-
Dawcę, i siebie. — Można też sobie wystawić, jak Komor-
nik graniczny chcąc żyć i robić majątek, (a robili go
w ogóle) rachował wiele czasu użytego na załatwianie
komisyi, rachował wiele przyprzęganych pocztowych
koni do jazdy na te komisye, tuczył wiele koni
własnych w miejscach odbywanej komisyi, miał wreszcie
razem nieograniczoną sposobność łupienia spuścizn
na Dalekich lub spierających się Krewnych, lub na sieroty
spadających. — To też Adam Siedmiogrodzki był jako
Komornik graniczny pierwszy między białemi kruka-
mi, których przez cały czas istnienia tego urzędu w
Galicyi na palcach jednej ręki porachować można. —
Kończył studya prawa we Lwowie w roku 834, wtedy
zatem: kiedy szczątki wojsk polskich po powstaniu w
roku 831 rozproszonych snuły się po Galicyi najprzód
jawnie, potem skrycie, i zawiązywały stowarzyszenia
polityczne, między szlachtą a szczególnie między młodzieżą
przygotowaną

przygotowaną już do tego czytaniem o Rewolucyi pol-
skiej, francuskiej, belgijskiej i t.d. Każdy akademik
ze szlachetniejszym sercem i z wyższym umysłem mu-
siał wtedy należeć do zawiązywanych wszędzie stowarzy-
szeń. Możności dopięcia celów, jakie sobie te stowarzysze-
nia zakładały nie wiele zastanawiała umysły młode, a
chociaż dziś nie jeden widzi: że owe stowarzyszenia ce-
nie dopięły, a mnóstwo ludzi w obce rządu skompromito-
wanych z toru regularnej pracy odwiodły: nikt wszelako
nie zaprzeczy: że owym bez nadziei pomyślnego skutku
mamy po znacznej części podziękować możności dążenia
teraz jawnie do celów, dla jakich wtedy spiskowano.
Nie ominęła zatem ta kolej i Adama Siedmiogrodzkiego,
tem bardziej: że wedle swego charakteru wszelkiem nie-
bespieczeństwem pogardzał, a z nieograniczonej powol-
ności dla ludzi za przyjaciół poczytywanych a owe towa-
rzystwa szerzących nie mógł się od udziału w nich wymó-
wić, choć już wtedy głębiej rozważając w ich skuteczności
nie wierzył. — W takim stanie przekonania i charak-
teru nie rwał się do żadnej czynności na własną rękę,
ale nie uchylał się od wykonania najniebezpieczniej-
szych. Nie zajmując zatem do roku 841 żadnego wyższe-
go stanowiska w hierarchii ówczesnych stowarzyszeń,
przez to właśnie uniknął utraty swej posady i uwięzienia
które wtedy sądy cywilne i wojskowe na wielki rozmiar
rozpoczęły.

rozpoczęty. Ale mieszkając blisko Krakowa nie uniknął udziału w późniejszym spisku, który się zakończył głośną rzezią w roku ~~180~~ 1846. Mianowany przez Rząd Rewolucyjny Krakowski komisarzem do organizowania nowego Rządu w okolicach zajętych odbył pamiętne objęcie rządu w Wieliczce i w tamtejszych kopalniach. Z taką wtedy postępował godnością i z takiem umiarkowaniem: że wszystkich owczesnych urzędników austryackich przy żupie Wielickiej do służenia nowemu Rządowi nakłonił. Jeden tylko inżenierem Sautenfels czynił z początku trudności: że przysięgał na wierność Cesarzowi Austryackiemu, że wreszcie nie umie po polsku. Wszakże gdy mu ów komisarz nowego Rządu termin dłuższy do nauczenia się po polsku wyznaczył, a tym czasem po niemiecku urzędować pozwolił: także nowemu Rządowi służyć ślubował.

Zaraz prawie ~~po~~ potem aresztowany, został osądzonym na 20 lat ciężkiego więzienia, z którego wyszedł ~~w Maja~~ 23º Marca 1848 w skutek wydania owczesnej ogólnej amnestyi. Gdy w ów czas ustała potrzeba politycznego działania tajemnie, a do szalonych agitacyi nie był zdolnym: nie mogła biurokracya wracająca w roku 849 do wściekle wykonywanej

reakcyjny

reakcyjnej przewagi znowu go uwięzić; lecz przy-
jętego dla wielkich zdolności do pomocnej pracy
przez ~~który~~ (Samborski) Sąd karny Galicyjski kazano po
docieczeniu tego wyżej natychmiast odprawić, i
skonfinowano do najściślejszego pobytu na własnej
ziemi (~~wiosce~~ Będzieszynie) pod Bochnią zabraniając mu wydalenia wszel-
kiego choćby na krok z domu. – Wezwany przez fami-
lią ś.p. Henryka Hr. ~~Dzieduszyckiego~~ do kierowania
zawikłanemi interesami i majętnościami w Galicyi
i w Poznańskiem, co koniecznie częstego tam zjeżdża-
nia się wymagało starał się on równie jak ta fami-
lia o zwolnienie owego skonfinowania wszelkiemi si-
łami ale daremnie. Nic mając tedy nadziei zyska-
nia jakiejkolwiek ulgi w tem rozmyślnem i doku-
czliwie wykonywanem prześladowaniu, widział się
zmuszonym, choć ziemię w granicach Austryackich
posiadać, podać o paszport emigracyjny ~~zyskując~~ wyjednawszy sobie
równocześnie obywatelstwo Pruskie. Z Poznańskie-
go potem za pruskim paszportem i aż w skutek
upominania się posła pruskiego wywalczył sobie
swobodne podróżowanie i przebywanie po różnych
miejscach Galicyi.

Jak rzetelnie, zręcznie i skutecznie w uregulowaniu

interesów

interesów swoich mocodawców pracował: dowodzi głośne uznanie z ich strony i zyskany ich szacunek. x)

Dochodów z własnej ziemi nie pobierał, owszem to, żył wedle możności na jej ulepszenie, a z reszty poświęcał dochody na utrzymanie (swych dwóch owdowiałych ~~swojego Rodzeństwa~~ — ~~czy pani jednej tylko siostry~~ tych sióstr 2) żyjąc sam bezżennie.

Zasłużony pracą kilkunastu lat ostatnich fundusz (po największej części) oddał dla ratowania ~~[illegible]~~ swych przyjaciół

Z kim tylko Adam Siedmiogrodzki w życiu się ~~zetknął~~ zetknął: tego pozyskał szacunek i przyjaźń, i bez przesady można powiedzieć: że nie miał jednego nawet przeciwnika lub nieprzyjaciela. Nawet urzędnicy austryaccy, którzy go bliżej znali, byli mu wszędzie życzliwi, i z przykrością wykonywali przeciw niemu rozkazy pracowne wyższej władzy. —

x) Odpowiedź Wgo Capellego niżej —

Słokowski Franciszek

187 136

Szanowny Panie Dobrodzieju!!...

Przypominając się łaskawie danej mi w San Remo przez Szanownego Pana Dobrodzieja obietnicy, iż zechce zaszczycić mnie kilku słowami odpowiedzi na list pisany do Pana Dobrodzieja, ośmielam się teraz właśnie korzystać z dobroci Jego serca i napisać słów kilka na które Szanowny Pan Dobrodziej, tuszę sobie, nie odmówi mi odpisać, co niewypowiedzianem szczęściem i rozkoszą napełni serce moje.–

Teraz zatem choć z wielką nieśmiałością zapytuję się Szanownego Pana Dobrodzieja o tak drogie i nieoszacowane dla nas Polaków zdrowie Jego; jak również najuprzejmiej bym prosił Szanownego Pana Dobrodzieja o doniesienie mi o losach Barona Kruzensterna i Doktora Tymowskiego jakie były Ich udziałem podczas trzęsienia ziemi w San Remo jak również i to czy Baron Kruzenstern lepiej się czuje na

zdrowiu i gdzie obecnie zamieszkuje, gdyż upływa już kilka tygodni od czasu jak pisałem doń list, a dotej pory jeszcze nie mam żadnej odpowiedzi co martwi mię niewymownie tymbardziej iż w Warszawie rozmaite krążą wieści co do życia Barona Kruzensterna, będąc więc bardzo zaniepokojonym stanem zdrowia Pana Barona, i chciawszy rzeczywiście dowiedzieć się ile prawdy znajduje się w ludzkich słowach, ośmieliłem się trudzić Szanownego Pana Dobrodzieja swojemi pytaniami, wierząc w to iż tylko Pan Dobrodziej może mi donieść najszczerszą prawdę.-

Jeszcze raz najmocniej Szanownego Pana Dobrodzieja przepraszam za śmiałość moją i najpokorniej Pana Dobrodzieja proszę o nieodmowienie mej prośbie i napisanie słów paru, co stanowić będzie dla mnie bardzo drogą i nieocenioną pamiątkę.

Pozostaję z winnym szacunkiem i poważaniem

Fr. Stokowski

Warszawa dnia 5 Marca 1887 roku.

Adres. Franciszek Stokowski
Starszy Felczer
Krakowskie Przedmieście № 415 (15).
pałac Hr. Stanisława Potockiego.

24/12

Stolzmann R

288 ~~622~~

Czcigodny Panie!

Nie ośmieliłbym się nie=
pokoić Łaskawego Pana
mym pismem, gdyby nie
chęć ojcowskiego mego serca
wyrażenia wdzięczności za
udzielenie życzliwe pastylek
Dra Waltera a które okazały
się skuteczniejsze nad wszel=
kie dotąd używane lekarstwa.
Dzięki Ci przeto Czcigodny
Panie i Ziomku za lekarstwo
i za serce z jakiem było ofia=
rowane, gdyż, czy to środek,
czy sympatyja życzliwego
podania
i.

sprawia że znosi klimat Medyolański nie cierpiąc po dziś dzień zwykłych zaduszań. —

W całym Medyolanie nie znalazłem tychże pastelek napisałem więc do Schneydra w Dreźnie który na 4.ty dzień przysłał mnie 6. pudełek za zażądzone Mu 5 marek z bardzo grzecznym listem, gdy tem czasem Aptekarze tutejsi zządali 15 lirów za sprowadzenie tychże pastelek i tylko 5 pudełek. —

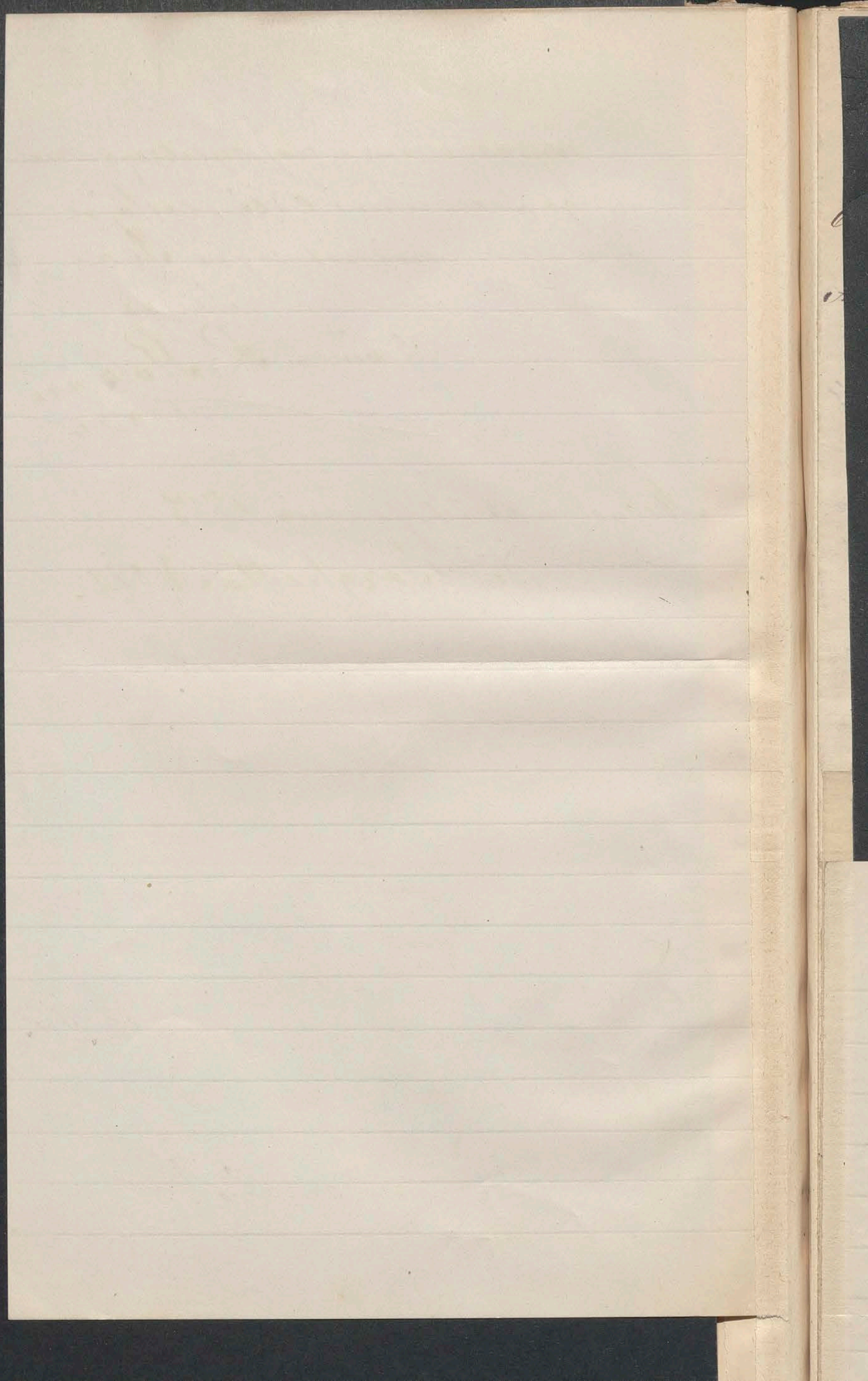
Łącząc jeszcze raz wdzięczne podziękowania wraz z mym synem, i mając nadzieję że tak drogie nam wszystkim Jego zdrowie polepsza się ciągle w klimacie róż i fijołków, kończę

Z. S.

289

wyrażeniem najwyższego me-
go szacunku i czci, zostając
najniższym Jego
Sługą
Żołnierz R. Holzman

Medyolan d. 24. Grudnia 1885 r.
Via Borghetto N:o 12.



290 ~~623~~

Medyolan 28/12. 85.

Czcigodny Panie!

Dziękując najserdecz=
niej za Jego tak drogie nam
słowa, a które radości niedoś=
wiadczaną dawno w naszym
pustym i cichym domostwie
sprawiły – jak również za
życzenia i rady – stokrotne i
szczere podziękowania. –

W zamian zasyłając nasze, skrom=
ne ale z całego serca życzenia
na R. Nowy które złączone
z życzeniami całego naszego nieszczę=
śliwego Narodu będą przyję=
te i wysłuchane w Niebie. –

J.

Ciągle jestem sam z mym Stefanem, gdyż żona z córką zostają jeszcze w Warszawie, gdzie córka śpiewając zaziębiła gardło, i obecnie się leczy nie mogąc śpiewać, przez co zmuszoną była zerwać dwa kontrakta, z Dyrekcyją Teatru w Veronie i w Barcelonie, co pociągło za sobą straty materyalne i także na karyerę źle oddziaława jak każde zatrzymanie się. —

Lautieremu oświadczę łaskawe polecenie Czcigodnego Pana. —

Mając wyrazy czci i szacunku zostaję
życzliwym i najniższym Sługą

L. Holzman

Stralenhoff O

~~1059~~ 291

807?

Mników 14go Stycznia

Mości Pani Dobrodziejko!

Pierwszy numer „Tygodnia" zawiera krótką, lecz bardzo przychylną wzmiankę o mojej broszurze „Polska, jéj przeszłość i t. d.", i oprócz tego zapowiada obszerniejszą o niéj recenzyę. Serdecznie dziękuję Pani za ową wzmiankę i z tém oświadczam się

prosić abyś Pan był tak łaskaw jeszcze raz,
w miarę możności czasu i miejsca, zająć się moją
książką, choć, widocznie ~~prze~~ przez Polaka napisaną.
Prawda, ja rodem nie Polak. Ale tylem wyslał,
tylem badał, ubolewał i cierpiał że mogę się
bez przesadzenia nazwać weteranem sprawy
polskiej t.j. weteranem pojednania Polski
i Rossyi w którem jedynie widzę zbawienie
nie tylko dla pierwszej, ale i też dla drugiej —
„Nieopłakane wypadki 1863 go r. zniszczyły całkiem
moje i przedtem słabe zdrowie; tylko młodość
i wiara pomogły i ocalały mię. Dodziś dnia
niezdolny do tęgiej i trwałej pracy: [jestem] inaczej
i moje dzieło zostałoby daleko więcej
opracowanym. Mimochodem powiedziawszy,
wydawania książki nastawia mię na
wielki „risque": nie mówiąc o honorze, że
powodzenie byłoby nawet przykre dla ~~[illegible]~~

finansowego położenia. Dlatego powodu głos dziennikarstwa tem ważniejsze.
Zamierzam sobie jeżeli czas i okoliczności pozwolą, jeżeli znajdę wydawcę który zechce brać na siebie wszystkie koszty wydawania, pisać wojskowo-polityczną historyę powstania listopadowego, wielką, w jednym tomie, ale wyczerpującą. Na to mi trzeba gruntownych badaniach; przed 1772 roku nie można będzie puścić w świat takowe dzieło. Może Pan sam chciałby się zająć im? W tym razie prosiłbym Pana wcześnie mię zawiadomić.
Kończę list, przepraszam Pana dlatego że em był tak śmiałym, tak uchwałym by nudować Pana polszczyzną moją. Przed kilku latami trochę lepiej posiadałam język polski: od tego czasu zapomniałem wiele.

Życzę Panu szczęśliwego powodzenia a dla Tego przedewszystkiem dobrego zdrowia, przesyłając z wyrazem mojego głębokiego uszanowania

Pana Dobrodzieja

sługę

D. de Strålenhoff

Adres: Neue Amalienstrasse 84/1 F. v. Hörmann.

Straszyński Anton

1051
283

Kijów 15 Marca 1880 r.

въ г. Кіевъ
Большой Житомирской
д. Рогатовского
Антону Осип. Страшинскому.

Wielce Poważany i Łaskawy Panie,

Dbały o przyłożenie się w miarę maluczkiej mojej możności, ku rozpowszechnieniu sztuki narodowej, nie mniej troskliwy o uczczenie pamięci zmarłego brata, którego WW Pan życzliwością swą niegdyś w Żytomierzu, osobiście zaszczycać raczyłeś, — ośmielam się utrudzać Pana Dobrodzieja najpokorniejszą prośbą o udzielenie mi rady, jak mam postąpić z pozostałym w mem ręku zbiorkiem robót artystycznych mojego brata. Śmiałości takiej dodaje mi przekonanie głębokie, że od światłego zdania i najwyżej w kraju cenionej powagi Pańskiej, przedsięwzięcie tego rodzaju najwłaściwiej, najlepiej się zaczyna.

Nie radbym rozstawać się na zawsze z drogą pamiątką, z albomem brata. Gdyby wszakże którekolwiek z nielicznych u nas muzeów, lub ktobądź z konserwatorów sztuki chciał je nabyć całkowicie z niezmiennym warunkiem, aby oglądanie albomu było zawsze dostępnem dla publiczności a przedewszystkiem, dla ogółu naszych artystów, w takim razie będę gotów je odstąpić. Jeśliby zręczność taka nie nastręczyła się, pragnąłbym wówczas urządzić wydawnictwo, i w tej mierze właśnie,

upraszam WWPana Dobrodzieja łaskawie mię skierować, do kogo z przedsiębierców mam się z tem udawać; lub czy nie byłoby korzystniej tak dla wydawnictwa jak i pod względem zysku, chociaż bez doświadczenia w tym względzie i z nader małymi na to środkami, samemu się tem zająć? Czy mam obrać ku temu sztych, czy drzeworytnictwo lub inny sposób, i komu z rytowników najwłaściwiej tę pracę poruczyć? Może już za daleko posuwam się w natrętnych pytaniach, - proszę Łaskawego Pana pobłażliwie to uwzględnić, gdyż tu w Kijowie, znajduję się wśród sfery dość oddalonej, obcej wszelkiej artystycznej działalności.

Album składa się ze 300 blizko kartonów rozmaitej wielkości, jak najstaranniej na dużych arkuszach ponaklejanych i w większej części, dokładnie ołówkiem obrobionych; - jest nie mało i akwareli całkowicie lub napół wykończonych. Są przedmioty treści narodowej, epizody z „Pana Tadeusza" i t.p. z samej kompozycyi i z układu licznych figur, bardzo niepospolite. Do nich także zaliczam, chociaż mało wykończony ołówkiem, plan do wielkiego obrazu „Panteon Polski", który tylko w projekcie pozostał. Są takież plany, warjanty i kopje ołówkiem wykończone i z innych obrazów przez brata mego w rozmaitych czasach odmalowanych. Jest wreszcie, kilkanaście robót piórem z niezmiernie subtelną, artystyczną delikatnością wypracowanych dla drzeworytów zagranicznych, przedewszystkiem angielskich. Rodzaj kompozycyi

mego brata jest obyczajowo-historyczny, w stylu Delarocha; są przecież gdzie nie gdzie w albumie i widoki i krajobrazy. Dużo jest także portretów, typów odznaczających się, najwięcej aktorów znakomitych. Wszystko nosi na sobie cechę wybitnej expressyi, za którą jeszcze w Petersb. Akademii, prócz kilku innych, brat mój osobny medal otrzymał. Jakkolwiek nie zbyt liczny jest zbiór cały, tém się on przecież zaleca, że okazuje nieprzerwany szereg robót ś.p. brata, zacząwszy od auli akademickiej aż do ostatnich czasów jego artystycznej karjery.

Zbiór taki pozwalam sobie oświeconej uwadze Pańskiej przedstawić i jak najpokorniej upraszam zaszczycić mię swą odpowiedzią; a jakiejkolwiek będzie ona treści, tuszę sobie, iż zawsze w niej znajdę ziszczenie się tego, co już oddawna uwielbianém jest w całej powszechności naszej, iż obok rozlicznych prac ważniejszego znaczenia, raczysz Pan także udzielać łaskawej opieki pomniejszym nawet a szczerym dążeniom na dobro ogółu. Tej więc prawdziwie Ojcowskiej Opiece Pańskiej poważam się i moje przedsięwzięcie co do albumu brata polecić i zostawać

Z jak najgłębszą czcią, z wysokiém poważaniem

JWW Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

A. Straszyński

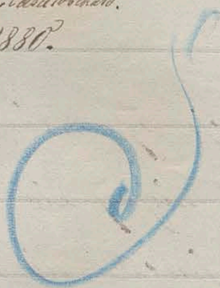
Антону Осип. Стравинскому
Больш. Житомирск. д. Садовского.

Kijów 27 Marca 1880.

Strawiński Antoni

1057 / 295





Najszanowniejszy, Najłaskawszy Panie!

Nigdybym nie potrafił dostatecznie podziękować za tyle dobroci, gotowości łaskawej, jaką znalazłem w tak rychłej odpowiedzi Pańskiej na moją odezwę. Trudniejby mi jeszcze było wyrazić w liście należytą podziękę za dobrą i pożyteczną radę, którą mi WPan raczył udzielić względem albumu brata mego. – Proszę wszakże najmocniej przyjąć zapewnienie, że wdzięczność moja jest najgorętszą i jak najtrwalszą pozostanie.

Natychmiast po odebraniu pożądanej odpowiedzi Pańskiej, napisałem do p. Ungra,

propomijąc expozycję rysunków i szkiców, których rozpraszać nigdy nie zamierzam. Odpowiedzi dotąd jeszcze nie mam. – Następnie zająłem się przeglądem utworów ś.p. brata, by skreślić spis znaczniejszych kompozycij dla odezwy w gazetach, proponowanej przez Pana tak łaskawie i chętnie, że nie mogę odmówić sobie wielkiej przyjemności złożenia tu osobno podziękowania mego za ten nadmiar dobroci Pańskiej.

Spis dość kategorycznie ułożony, przy niniejszym dołączam; a mając zaszczyt już po raz drugi korrespondowania z WW Panem Dobrodziejem, którego znakomity umysł, talent i zasługi cały kraj nasz uwielbia, – ubliżyłbym sobie, gdybym zaniedbał przypomnieć się Pańskiej znajomości, datującej jeszcze od r. 1852, kiedy w gronie

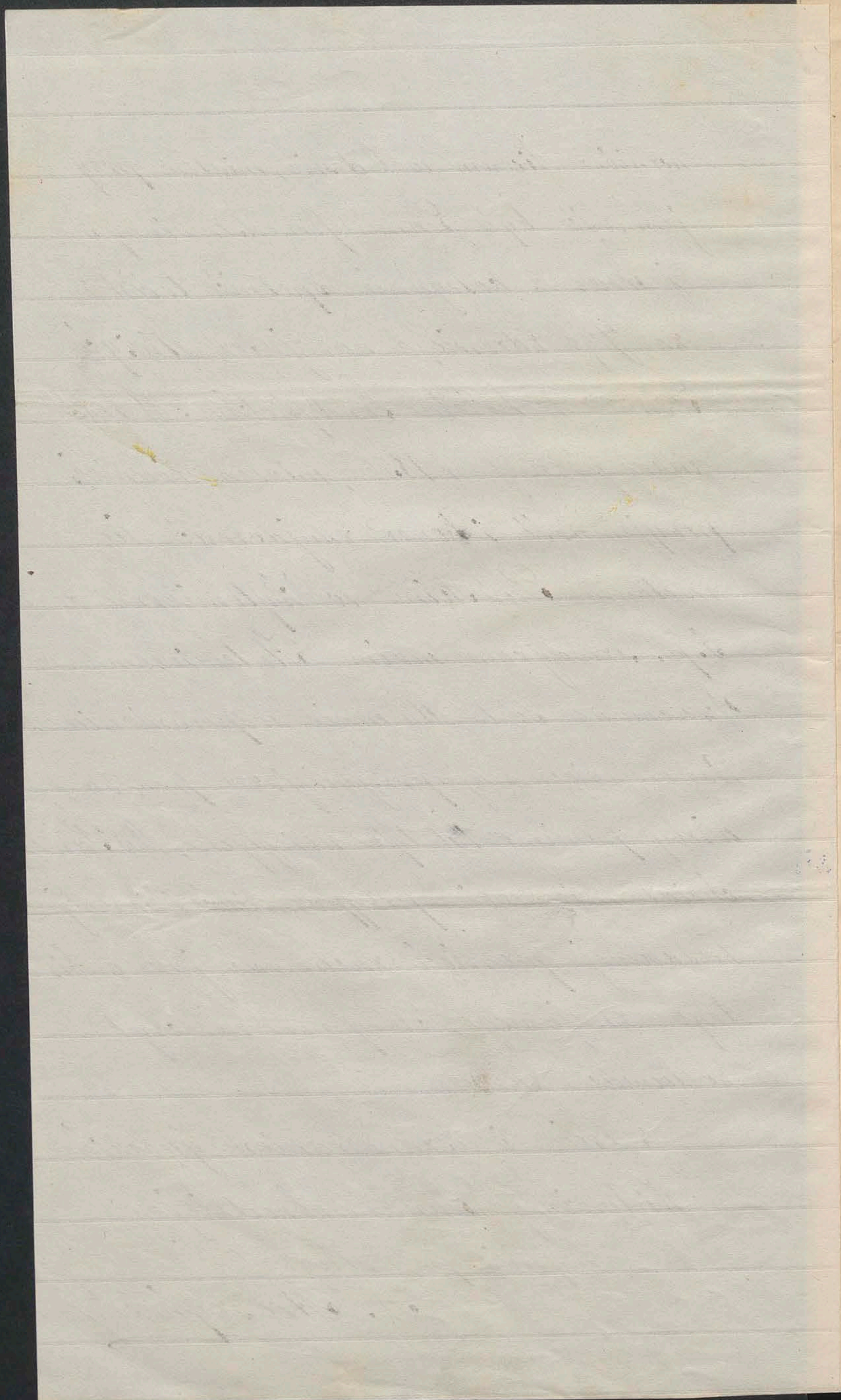
uczniów Liceum w Odessie, miałem przyjemność być Panu przedstawionym i wraz z kolegami spełnić toast za Jego zdrowie a nazajutrz służyć Panu w hotelu Londyńskim. W lat kilka później, w 1856^m^, miałem również przyjemność i honor znajdować się w domu Pańskim w Żytomierzu ze ś.p. szwagrem moim Hulewiczem. Szacowne są to dla mnie wspomnienia. Kończę więc najuprzejmiejszą prośbą, ażeby pomimo lat tyle ubiegłych, WPan chciał mię sobie przypomnieć i w swej łaskawej pamięci zachować, jako osobistego znajomego, który ma zaszczyt zostawać zawsze

z czcią i uszanowaniem głębokiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

A. Kraszyński



Gubern. Grodzieńska Powiat Wołkowyski
z Izabelina 10/22 Maja

Strawiński. Adam

79

1307
297

W chwili w której Tobie Mistrzu, tysiące osób składa zasłużone hołdy, ja nieznany stary i szczery wielbiciel Twojego talentu, niemając nic własnego godnego do ofiarowania Tobie, wolę choć słabem echem w ojczystej mowie powtórzyć te słowa, które Szekspir, jakby przewidując Twoje przyszłą twórczość, w swej burzliwej mowy powiedział zda się do ciebie:

„ Gdy oko mistrza w jego pięknym szale
„ W niebo i ziemię błyskawicą strzeli,
„ Kiedy istotom niebędącym wcale
„ Twórcza fantazja życia już udzieli;
„ To co z otchłani nicości powstało,
„ Przez wieszcza pióro ma podstawę trwałą.

Schakspear

Te słowa w sercu mem odbite Tobie jak mogę najwierniej powtarzam:

Tak jako w dzień pogodny głos fletu pasterza
Kiedy dźwięcząc z doliny o skałę uderza;
Ona sama choć głucho niema z przyrodzenia,
Jednak wiernie dla drugich powtarza te brzmienia.

Adam Strawiński —



Szanowny Panie!

Przedewszystkiem proszę o wybaczenie że pismem mojem przerywam Szanownemu Panu czas tak pożytecznie używany w pracach których rozległość kraj cały podziwia i których owoców z upragnieniem oczekuje. Ale to co teraz robię, ciąży mi oddawna na sercu, abym się przed Szanownym Panem wyspowiadał z tego, czem się dla pożytku kraju zajmuję, i jakie dotąd osiągnąłem rezultaty.

W Dreznie zastałeś mię Pan przed 10ciu mniej więcej laty, nad zbieraniem materyałów do skomentowania legendy obrazowej o Stej Jadwidze, która to praca wyszła niedługo potem w Krakowie. Nie posyłałem jej Szanownemu Panu głównie dla tego że ją Akademija Krakowska bez wątpienia Panu przesłała, a także i dla tego że mi wstyd było przesłać ją z takiemi błędami z jakiemi w ów czas wyszła. Jakoż zmuszony byłem kilka kart tego dziełka przedrukować na nowo, i dołączyć spis mniejszych wprawdzie ale poprawy koniecznie potrzebujących pomyłek.

Zająłem się następnie wydaniem nowego przeglądu dawnych naszych monet miałem kilka lat zajętych rysunkami i korrektą, nie pokaźnego wprawdzie ale bardzo mozolnego dzieła, w trakcie czego zamieściłem w wychodzącym w Warszawie przeglądzie Archeologicznym, przegląd pobieżny

ny



naszych sfragistycznych pomników, który i w osobnej przygotowałem odbitce.
Praca moja numizmatyczna na 3. części podzielona w końcu roku zeszłego
opuściła prasę, a obecnie zajmuję się systematycznym przeglądem wszystkich
pomników w budowlach, grobowcach, pieczęciach, dyplomatach, i innych starożyt-
nościach o ile się te odnoszą do książąt lennych względem polskiej korony, to jest
Wielkopolskich, Kujawskich, Mazowieckich i Szląskich. Text do tej pracy już
jest gotów w cenzurze rysunki wszystkie zebrane, a w 2/3. częściach już w kli-
szach lub drzeworytach do druku gotowe.–

Jakkolwiek Szanowny Pan nie zajmujesz się drobnostkowemi szczegółami
naszej Archeologii, wiem jednak że ich ogół nie jest dla niego obojętnym,
i dla tego wszystko to co w tej materyi od osiedlenia się naszego w Dworze
zrobiłem, Szanownemu Panu jako dowód wysokiego mego poważania prze-
syłam a mianowicie: Odbitkę przeglądu o pieczęciach (lub. mieszczącego
w sobie kilka błędów które w następnym systematycznym przeglądzie będą
poprawione) Dawne monety Polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów,
dołączając zarazem exemplarz legendy o Św. Jadwidze z textem poprawio-
nym, które to przesyłkę Szanowny Pan w osobnym odbierzesz pakiecie. O czem
Szanownego Pana zawiadamiając wyrazy mego szacunku i poważania za-
łączam, a najprędszego powrotu do zdrowia i zupełnej swobody z całego serca
życzę.–

Kazimierz Stronczyński

Piotrków dnia 31. marca 1886.

299

☩ List ten prawie był na wyprawieniu kiedy niespodziewanym ciosem straciłem najukochańszą żonę przez przeszło lat 50 życia mego towarzyszkę i przyjaciółkę. Znałeś ją także Pan Szanowny więc pojmiesz łatwo głęboki smutek jaki mię w tej chwili przejmuje, który i wyprawienie gotowej już poprzednio korrespondencyi spóźnił, i nie daj Boże aby na dokończenie rozpoczętych prac stanowczego nie wywarł wpływu –

6. Kwietnia 1886. –

Stöhlhoff

471
300

München den 12. Mai 1870.

Ew. Hochwohlgeboren

zeige ich mit Dank den Empfang der früheren Nummern an, mit Bedauern jedoch den Nichtempfang der letzten Nummer: 18°, welche also auch der Frau Hinkofer nicht zugekommen ist. Sollte denn auf der Adresse dieses armen Frauenzimmers ein besonderer Fluch lasten, ein boshafter Zorn des briefebefördernden Gottes Mercurius?!

Ich würde eine solche olympische Tücke schmerzlich beklagen, nicht nur wegen des unmittelbaren Gegenstandes, welcher nachgerade fürchtet, bei seinen auswärtigen Mandanten in den Verdacht der Abonnementsunterschlagung zu geraten, sondern auch wegen meiner eigenen Wenigkeit, die sich selbst unfreiwilligerweise in das Verhängniss mitverwickelt hätte.

In den letzten Tagen habe ich endlich wiedereinmal vertrauliche Mittheilungen aus der grossen Welt genossen. Die Affaire Fleury's mit Konst. wurde mir erzählt. Ersterer habe sich, dit-on, den Zorn des letztern dadurch zugezogen, dass er dem Kaiser sehr wichtige Andeutungen über die neuesten Bestrebungen und Schritte der zweiten Linie gemacht. Deshalb eine heftige Scene, wobei Fl. sich „in die franz. Fahne wickelte". Die Gesundheit des Cesarewitsch A.

301

ebenso hoffnungslos, wenn nicht schlimmer, als jene des Kaisers selbst. Wladimir ein trefflicher Prinz – aber noch jung. – – – – – – – – – –

Nach einer franz. Version wäre die Partei Konst. im Wachsen, in der Land-Armee jetzt schon ansehnlich genug. Nach einer andern (plus probable) wäre sein Name in dem Landheere noch ebenso unpopulär wie früher. Nota bene, Konst. jetzt mit Bismarck Hand in Hand. Unter der Landbevölkerung ein finsterer Geist der Niedergeschlagenheit. Die einsichtigen Militärs schwärmen durchaus nicht für einen Kampf gegen Oesterreich, wobei man nur für le roi de Prusse arbeiten würde. Der Zustand der Armee, in politischer Hinsicht, allgemein bedenklich, in militärischer Hinsicht nur gut bei ein paar Elitekorps (: Noch immer 20 % Polen-Offiz.! :) Aus Oesterreich übereinstimmend die Ansicht, dass Beust in Kurzem Andrassy's Platz geben wird. In Amerika scheint die Aktion contra England

nahe gerückt, von Frankreich commentirt (sic!), um einen unverlässigen Neutralen durch einen sonst unbrauchbaren Allirten zu paralysiren.

Im „Tydzień" suchte ich vergebens eine Besprechung der Broschüre Koimians „Bismarck". Ich bin sehr neugierig, das Buch selbst zu sehen. Dixons „free Russia" scheint mir, vom ersten Eindrucke zu urteilen, mehr pikant als lehrreich. Rosens „Записки Декабристов" sehr interessant, besonders das auf Gegenwart bezügliche.

Hier sprechen ernsthafte Geschäftsmänner, dass Hohenlohe (unter Bismarck) als Minister des Äusseren nach Preussen berufen sei.

Denken Sie, ich habe von Ihren Romanen und Novellen noch keine zu Gesicht bekommen, ausser „Pochapny się", will „Koch." im Zusammenhange lesen. Anderes ist hier gar nicht aufzutreiben. Ich kenne von poln. Romanen nur ein paar v. Kraszewski, weiss also gar nicht, wie die poln. Gesellschaft von den ideellen Repräsentanten im Romane geschildert wird. Mit Hochachtung (und respektwidrig wenig Platz zur Unterschrift! Sit venia)

Ihr

ergebenster Strahlff

1048
302

71²

Munich le 17. fevrier.

Cher ami!

A ma lettre d'hier, encore une suite pour en finir des forteresses jusqu'à nouvel ordre.
Je n'ai pas encore réussi à avoir le numéro du Dziennik Poznański qu'il me faut.
La révolution paisible à Madrid! La conduite d'Amadeo fait honneur à lui et à sa famille en général; mais les conséquences dans la vie politique d'Italie ne se feront pas attendre. Voyons d'abord comment le Ministère se tirera d'affaire dans la question des corporations religieuses! Je crains une chute prochaine qui pourrait causer aussi un décompte.

Chose curieuse, l'affaire de la correspondance de Mme Castiglione. Nigra refuse de lui restituer le dépôt qui autant que je suppose, contient des papiers particulièrement intéressants pour la diplomatie italienne. Mme Castiglione a été en 1858/59 l'instrument docile du prince Napoléon et de Cavour (par l'intermédiaire de M. de Grammont Caderousse, son amant?).

L'affaire Wagner ne paraît pas être autrement favorable au prestige de Bismarck, du moins à la Cour. Il a aussi essuyé un échec dans l'affaire Schaffgotsche, au sujet de Miarka.

La république en Espagne, la solidarité des nations romanes commence à se dessiner sur l'horizon.

Et votre santé, cher monsieur? La mienne comme... Attendons le printemps et espérons! Moi, je vis d'espérances depuis tant d'années. Il faut du travail ou de distractions pour m'oublier moi-même. Сижу при море, ждать погоды — или покоя вечного.

Kossak parti pour Cracovie. La colonie polonaise a commencé déjà de réagir sur „l'école" de Munich. Bravo

En vous saluant, avec affection

Votre [illegible]

Mnichów 29go Marca.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Otóż Pan już powrócił z podróży. W Krakowie jak słyszałem, ofiarowano obywatelstwo honorowe. Zapewne oprócz różnorodnych wrażeń, Pan zbierał tam i niektóre zasmucające wiadomości polityczne. Przynajmniej ostatnia „Kronika" naprowadza mię do tego mniemania. Co do mnie, głowa mi się boli od świeżych nowin potwierdzających wymienioną dawniej opinyą o blisko już predstojącej wojnie między Rossyą

i Austryą. Zatem już doskonale wyjaśniony
pobyt ks. Baryatińskiego w Skierniewicach –
feldmarszałek naznaczony dowódzcą rossyjskich
wójsk działających zajmuje się ułożeniem
planu kampanii i stworzeniem sztabów
głównych; które wcale nie istnieją w
stanie pokojowym cesarskiej armiji. Doskonale
jasny także powód dla czego nagle
ucichła w prassie rossyjskiej rozmowa
o zgodzie z Polakami. Dlatego że rząd
już nie chciał takowej diskussyi, gdy trakto-
wał z Prussami o jakiej regulacyi granic
to jest o ustępowaniu im lewego pobrzeża
Wisły (z wyjątkiem jednak samej Warszawy).
Jeżeli wojna wybuchnie, Rossya może więc
cofnąć swoje liniowe wojska z odległej części
Królestwa, aby ich stawić w pierwszą linią

przeciw nieprzyjacielowi. W Austrya mają dobrze o tych zamiarach i układach. Spodziewam się żeby polityka i armya rakuskie nie oszczędzały Rossyą, żeby ostatnia chyba w początku doznała zasłużonych klęsk. Zagrożone nowym rozbiorem Polacy królestwa, ne passeront-ils pas avec armes et bagages au camp du Slavisme? Il pourra se passer alors des choses étranges, pas du tout agréables pour un Gouvernement qui aurait pu souscrire à un traité misérable et déshonorant.

Quant à Bar., je ne crois pas qu'il approuve de pareils procédés. Mówią że następca także nie zgadza się na to. W. Ks. Konstantynowi c'est l'âme de cette politique.

Nowe Ministeryum Cislitawskie lepsze od swojej reputacyi. Wojsko rakuskie lepsze od rossyjskiego i dla działań silniejsze. Ale

wewnętrzne stosunki!?
Bardzo mię uradowało zwycięstwo stronnictwa narodowego w Poznańskiem.–
Z najgłębszem uszanowaniem pozostaję
Pana
szczerze przywiązany sługą
J.I.Kr.

Berlin le 29. avril.

Cher ami!

Merci de votre lettre et argent; il n'y aurait pas eu, du reste, raison d'appréhender, car la Poste de l'Empire transfère des envois sans sur-taxe de port même, lorsqu'on l'avertit en règle et par écrit. Je dois partir, et j'ai promis d'être à Munich, le 1er mai matin; je pars demain, la vieille adresse Gabelsb.-Str. 20 a I. Là-bas, je trouverai un bon ami qui me pourra renseigner sur mainte chose de Berlin et ailleurs, alors je tâcherai de suppléer. Lecture régulière et suivie des journaux, pas possible ici; on ne trouve nulle part les gazettes qu'il me faut, au complet et en abondance. Mais à Munich, outre mon grand cabinet de lecture au Musée, celui de mon bureau et j'aurai des journaux chez moi aussi. Je vous parlerai de politique, désormais, autant que possible, sans trop copier les journaux.

Nieyalewski parti; en le visitant, je fus pris pour un marchand-tailleur parisien, et cela par Taczanowski – c'était bien plaisant!
Forster se préparait pour aller à Vanovie, en mai; j'ai peu de chance de le revoir de sitôt.
Fâché de partir avant que les Russes n'arrivent.
Je les aurais vus ensemble.
J'ai encore rhume et toux, mais je préfère cela de beaucoup à la fluxion gastrique.
En tout cas, j'espère avoir mes 45 jours de congé, cette année; je voudrais aller, à Dresde et en Pustarthal aussi. Peut-être, mon service ne durera pas, car je n'y tiens pas et je n'y suis pris, à corps défendant, d'autorité, on se méfie un peu de moi. Vederemmo.
Bonne santé et bonnes affaires. En vous embrassant
Votre
très-aimant J. Stolzmann

Pozwól mi, Szanowny Panie, złożyć Ci wyrazy najszczerszej wdzięczności za słowa zachęty i uznania, jakiemi mnie obdarzyłeś w ostatnim numerze „Kłosów” z powodu mego zarysu filozofii syntetycznej. Nie jestem w stanie wypowiedzieć jak mnie słowo Pańskie podnosi, jaką dumą napełnia. Nie jest to owa duma samolubna, która łechce naszą próżność, lecz duma szlachetna, powiedziałbym anielska, która nas zapewnia o prawdzie naszych dążności, która nam zaświadcza, że działalność nasza nie jest wynikiem samowoli, lecz objawem ogólniejszych potrzeb społeczeństwa, objawem ducha żywego, w głębi narodu i ludzkości pracującego. Żeby doznać podobnego uczucia, potrzeba koniecznie, aby słowa nasze znalazły odgłos w sercach

bratnich, aby nie przebrzmiały samotnie jak głos wołającego na puszczy. Od dawna tęskniłem za podobnym echem ducha. Nieraz przykładałem ucho do naszego społeczeństwa w celu przekonania się, czy poglądy moje nie znajdą tu i owdzie choćby skromny odgłos. Niestety, dotąd w miejsce oczekiwanych harmonij doszły do mnie zwykle tylko dysonanse lekceważenia lub nawet pogardy. Zniechęcony już nieraz ściągnąłem usta i postanowiłem zamilczeć. Nawet rzuty obecne, które do Pańskiego serca przemówiły, jeszcze długo przed wyjściem na świat były dla mnie powodem wielu, wielu goryczy. Miały się one jeszcze <u>przed rokiem</u> ukazać w najpoważniejszem z naszych pism czasowych. Lecz rękopism, dostawszy się w ręce kilku powszechnie szanowanych nestorów naszej literatury, poetów, historyków literatury i t. p. zamiast

sympatyi, obudził podejrzenie, że autor jest zwolennikiem <u>bezwyznaniowego panteizmu.</u> Odrzucono rozprawę, a autora z pisma wyciśnięto. Czyż to zachęta? Czy to mogło obudzić przekonanie, że rzuty te były wyrazem głębszych pragnień ogółu? Zniechęcony wyrwałem je z serca, do którego, przyznaję się, przyrosły były bardzo silnie. Dopiero po roku szczęśliwym zbiegiem okoliczności nadarzyła się sposobność puścić je w świat, niejako na zwiady dla przekonania się o usposobieniu szerszych warstw społeczeństwa. Kilka tygodni minęło od ich wyjścia. Wszystko cicho. Nie szukałem <u>uznania</u>, – pragnąłem <u>współczucia</u>! Tymczasem już mnie dochodziło syczenie niechętnych węży. W tem Pańskie słowo rozjaśnia mój widnokrąg, – napełnia serce otuchą! A słowo Pańskie, to nie słowo jednostki mówiącej pod przypadkowym wpływem osobistej życzliwości, nie! – to słowo jedynego rzecznika, jakiego nasz

rozstrojony ogół posiada, słowo żywego przedstawiciela owej ciągłości duchowej która geniuszów naszej filozofii z dzisiejszą generacyą łączy! Wobec takiego położenia rzeczy, Pan pojmiesz ile myśli i uczucia pragnąłbym wlać w to jedno słowo: Dzięki! Dzięki za pokrzepienie sił upadających, za zachętę do wytrwałości, za ożywienie wiary w posłannictwo ducha! Więcej powiedzieć nie mogę!

Dla przekonania czy, żi dobrze pojmowałem swoją łączność z Kremerem i Libeltem, jakotei z ogólnym charakterem naszej filozofii, upraszam o przeczytanie przy sposobności mej charakterystyki tych myślicieli, podanej w No 525 „Kłosów", która wychodząc w Lipcu zeszłego roku może uszła uwagi Pańskiej.

Powtarzając wyrazy najgłębszej wdzięczności i wysokiego szacunku.

Warszawa
d. 10 Marca. 1876.

H. Struve

Czcigodny Panie!

Bacznej uwadze Czcigodnego Pana nie uszła zapewne polemika, którą niestety zmuszony byłem prowadzić z p. Lewittoux z powodu wzmianki Szanownego Pana w № 88 Biesiady Literackiej o podobieństwie poglądów p. L. z moimi. W polemice tej p. L. miał po prostu na celu poderwać moje dobre imię na polu literackiem, przedstawić mnie jako plagiatora, który skorzystawszy z jego książki, wypiera się związku z nią. W № 254 Kurjera Codziennego te nikczemne insynuacye dosięgają najwyższego stopnia.

Nie wątpię ani na chwilę, że przedstawione z mej strony z całym spokojem dowody zdolne są przekonać każdego bezstronnego o bezzasadności i przewrotności nieustających napadów p. L. Ale wszystko, co ja w tej mierze powiedzieć mogę nie posiada należytej przekonywającej siły dla szerokiej publiczności, która nie wnika w istotę sporu. Rzecz naturalna, że napadnięty się broni; ale właśnie dla tego obrona jego, choćby jak najsłuszniejsza łączy się zawsze w przekonaniu powierzchownej większości ze zdaniem, że napadnięty jako strona interesowana nie może ostatecznie wyrokować

czy ma słuszność lub nie. Trzeba do tego kogoś trzeciego, powagę bezstronną, która budząc powszechne zaufanie, jedynie jest zdolną oddać sprawiedliwość pokrzywdzonemu. – Otóż we wszystkich tutejszych kołach literackich istnieje przekonanie, że tą powagą rozstrzygającą w tej sprawie, możesz być tylko Ty sam, Czcigodny Panie. Twoja uwaga była powodem tej polemiki; Twoje słowo może ją też jedynie ostatecznie rozstrzygnąć; może zdecydować, czy p. L. istotnie miał słuszność pomawiając mnie o zaczerpanie idei z jego filozofii natury, o plagiat; czy też należy wyznać, że moje poglądy wyrosły na innym zupełnie gruncie, nie mającym nic wspólnego z pomysłami oryginalnemi p. L. a w każdym razie nie zaczerpanym z jego książki. Toteż, ufając bezwarunkowo bezstronności i prawości Czcigodnego Pana, ośmielam się zanieść do Niego prośbę o wypowiedzenie Swego zdania w jednem z pism publicznych o tej smutnej polemice. Tylko Twoje zdanie, Czcigodny Panie, zdolnem jest zrehabilitować należycie nadwyrężony stosunek mej działalności literackiej do czytającej publiczności i to uczęszczej się mółodziej; tylko od Ciebie zależy powrócić mi znowu dawne zamiłowanie i świeżość do pracy.

Załączając tutaj odpowiedź moją na zarzuty p. L. ośmielam się jeszcze zwrócić uwagę Szanownego Pana na następujące okoliczności, zdolne rzecz rozświecić. –

1° Główna podstawa zarzutów p. L. polega na tem, że myśl o stosunku Boga do natury zaczerpałem z jego książki. W samej rzeczy istnieje w tym względzie pewne podobieństwo. Ale podobieństwo to nie jest wynikiem jakiegoś bezpośredniego związku między naszymi poglądami, lecz jest po prostu objawem naszej zależności od ogólnego kierunku nowszej filozofii od czasów już nie mówię Platona lub Spinozy, ale od czasów Hegla. Od tego czasu idea, że Bóg cały świat przenika, że prawa przyrody są wyrazami Jego myśli, idei Najwyższej, tak jest powszechną, że przeszła w najpopularniejsze nawet pisma. To też w tej myśli nigdy nie upatrywałem zawiązków mego oryginalnego na świat poglądu, chociaż właśnie myśl tę wygłaszałem przez 7 lat przed wyjściem filozofii natury p. L. Jeżeli zaś p. L. w skutek zadziwiającej nieznajomości dziejów filozofii tę myśl jako swoją „nową" wygłasza, to w tem nie moja wina. Wszystko, co w tym względzie mówimy o Bogu jako duszy i prawie rozumnym świata, o stosunku Nieba do ziemi, itd. wypowiedzianem zostało już przez innych, i od innych przyszło do mnie nigdy od p. L. Potrzeba np. tylko wspomnieć o Lotzym

pracy jak Hartwig, Gott in der Natur, Mädler Populäre Astronomie, Ulrici, Gott und die Natur i t. d. Oryginalność swoją upatruję tylko w objaśnieniu psychologicznej genezy takich pojęć jak materya, prawo, konieczność, wolność i t. d. Ta psychologiczna geneza doprowadziła mnie dopiero do Syntezy, do przekonania że między duchem i materyą i t. d. nie ma istotnej sprzeczności. A pod tym względem, jak wykazałem w swej odpowiedzi, nie mam zgoła nic wspólnego z p. L. który prawi ciągle tylko o metamorfozie, o rzeczywistej przemianie ducha na materyą. O psychologicznem zaś objaśnieniu tych pojęć p. L. w swej filozofii natury nie wspomina ani słowem, a dotyka tej kwestyi zlekka tylko w Lettres à un ami wydanych jednak w rok po mojej Syntezie.

2. Jako przyczynek do osobistych motywów wystąpienia p. L. dodaję, że posiadam list p. L. z dnia 6 Marca 1875 r. w którym przesyłając mi swoją filozofię natury, oraz notatki biograficzne, mówi, że przysłaniem swej pracy pragnie zasłużyć na moją „wysoką sympatyą", i prosi abym „zechciał się podjąć napisania jego skromnego życiorysu" dla „Kłosów". Odpowiedziałem na to wymijająco. Pan L. zgłosił się wtedy po niejakim czasie osobiście do mnie, powoła

rając swe życzenie i powołując się na K. W. Wójcickiego, który jakoby myśl tą popiera i w tym celu pana L. do mnie przysłał. P. L. przy tej sposobności dał do poznania, że Wójcicki pożyczył od niego pieniądze i że on gotów jest ponosić kosztu portretu etc. Ja naturalnie pozostałem przy swojem, pomimo niezadowolenia p. L. który spotykając się ze mną z żalem utrzymywał, że ja jestem tylko przeszkodą, iż życiorys i portret jego nie zostaje zamieszczony w „Kłosach" — zdarzało się, że obiecywał dobrem lub złem się odwdzięczyć w miarę mego postępowania w tej sprawie. Pragnąc zatrzeć to zajście osobiste oddałem p. L. wizytę i posłałem mu następnie moją <u>Syntezę dwóch światów</u>, lecz widocznie już żalu jego do mnie uspokoić nie mogłem. Wybuchnął on tak gwałtownie w czysto osobistej polemice przeciwko mnie. — Nie podnosiłem całej tej sprawy osobistej w swojej odpowiedzi głównie, wyłącznie dla tego, że z nią styka się osoba Wójcickiego, który, jak dobrze wiem p. L. nie byłby nasłał, aby się wytłumaczył publicznie ze swoich samochwalczych zabiegów.

Przepraszam Szanownego Pana najusilniej że Go trudzę takiemi czysto osobistemi

sprawami. Ale gdy napaści, wymie-
rzone przeciwko memu honorowi i
dobremu imieniu wypływają z tak nie-
godnych motywów, nie mam powodu
trzymać ich w tajemnicy. Objaśniają
one zkądinąd tak bezzasadne napaści
osobiste, i namiętność p. L. odbiegającą
od rzeczy. – Nie potrzebuję naturalnie
zapewniać Szanownego Pana, że pro-
sząc o Jego słowo w tej sprawie
nie wymagam żadnej stronności –
idzie mi właśnie o publiczny sąd
oparty objektywnie, spokojnie na
samej tylko rzeczy. –

Wyrazy najgłębszej czci i poważ-
ania załączam.

Warszawa
d. 18 Listopada
1877
Leszno 38.

Henryk Struve

Czcigodny Panie!

Dziękując jak najserdeczniej za łaskawe słowa, wyrzeczone w liście z d. 21 b. m. ośmielam się w krótkości zwrócić uwagę Czcigodnego Pana, na to, że w sprawie z panem Leśtoux dla mnie najważniejszą rzeczą jest zwrócenie uwagi na zasadniczą <u>różnicę</u> mego poglądu od jego filozofii natury. Podczas bowiem, gdy p. L. dąży wyłącznie tylko do <u>zmetamorfozowania</u> ducha, do jego przeistoczenia na <u>materyę</u>, - i przez to wykazuje swoje realistyczne i po części nawet materyalistyczne tendencye; - <u>ja</u> przeciwnie widzę w materyi tylko <u>formę</u> naszego <u>ludzkiego</u>, ograniczonego zapatrywania się na świat i nigdy z p. L. nie przypuszczałem, żeby duch, będący istotą świata, mógł się <u>stać</u> materyą. Podobnież istnieje zasadnicza różnica co do <u>metody</u>. Pan L. chce być <u>empirykiem</u> i opiera swoje wywody na pojęciu materyalnej rzeczywistości; - <u>ja</u> zaś trzymam się metody <u>psychologicznej</u>, mającej na celu objaśnić pojęcia metafizyczne ze stanowiska ich <u>genezy</u> w duchu naszym.-

Uwzględnienie tych różnic zdolnem byłoby najdobitniej oczyścić mnie od zarzutów pana L. gdyż okazałoby, że w obec takiego stanu rzeczy mowy być nie może już nie tylko o plagiatach, - bo o nich sam p. L. na serjo nie myśli, - ale i nie o zapożyczeniu jakiejkolwiek oryginalnej idei, o co panu Lesztowe idzie. -

Przepraszam jak najusilniej Czcigodnego Pana, że wobec Jego olbrzymich zajęć ośmielam się trudzić Go powtórnie tą sprawą, ale widząc szlachetne chęci Czcigodnego Pana szczerego dopomożenia mi, pragnąłbym przy ich tak doniosłej pomocy uwolnić się skutecznie od wszelkiej dalszej obrony nie tylko mej uczciwości literackiej, ale i mej samodzielności naukowej.

Wyrażam najgłębszego poważania i szczerej wdzięczności załączam.

Warszawa
d. 25 Listopada
1877.

Henryk Struve.

Warszawa, d. 12 Października 1881.

Czcigodny Panie!

Najserdeczniej dziękuję za łaskawe słowa uznania z powodu mej skromnej pracy o Kremerze. Nie nadesłałem jej, aby trudzić Ukochanego Pana, i dla tego, pomimo wcześniejszego wyjścia książki, czekałem Waszego powrotu z wód i z wycieczki na kongres literacki. Chciałem tylko tym sposobem złożyć nowy dowód mej niezmiennej czci i poważania.

Jakże mocno ubolewałem nad osłabieniem, jakie spotkało Czcigodnego Pana w Wiedniu i po powrocie. Daj Boże, aby zdrowie i siły znowu jak najprędzej powróciły a z niemi i owa niestrudzona działalność, która nam wszystkim przyświeca.

Dziękuję też najserdeczniej za wspomnienie wspólnie przepędzonych

dni w Gastein i pocieszam się nadzieją, że mi wolno będzie przy danej sposobności znowu zabawić dni kilka w bliskości Czcigodnego Pana.

Do tego czasu upraszam o przyjęcie zapewnienia najgłębszego poważania i czci od

odrzęcznego sługi

H. Struve

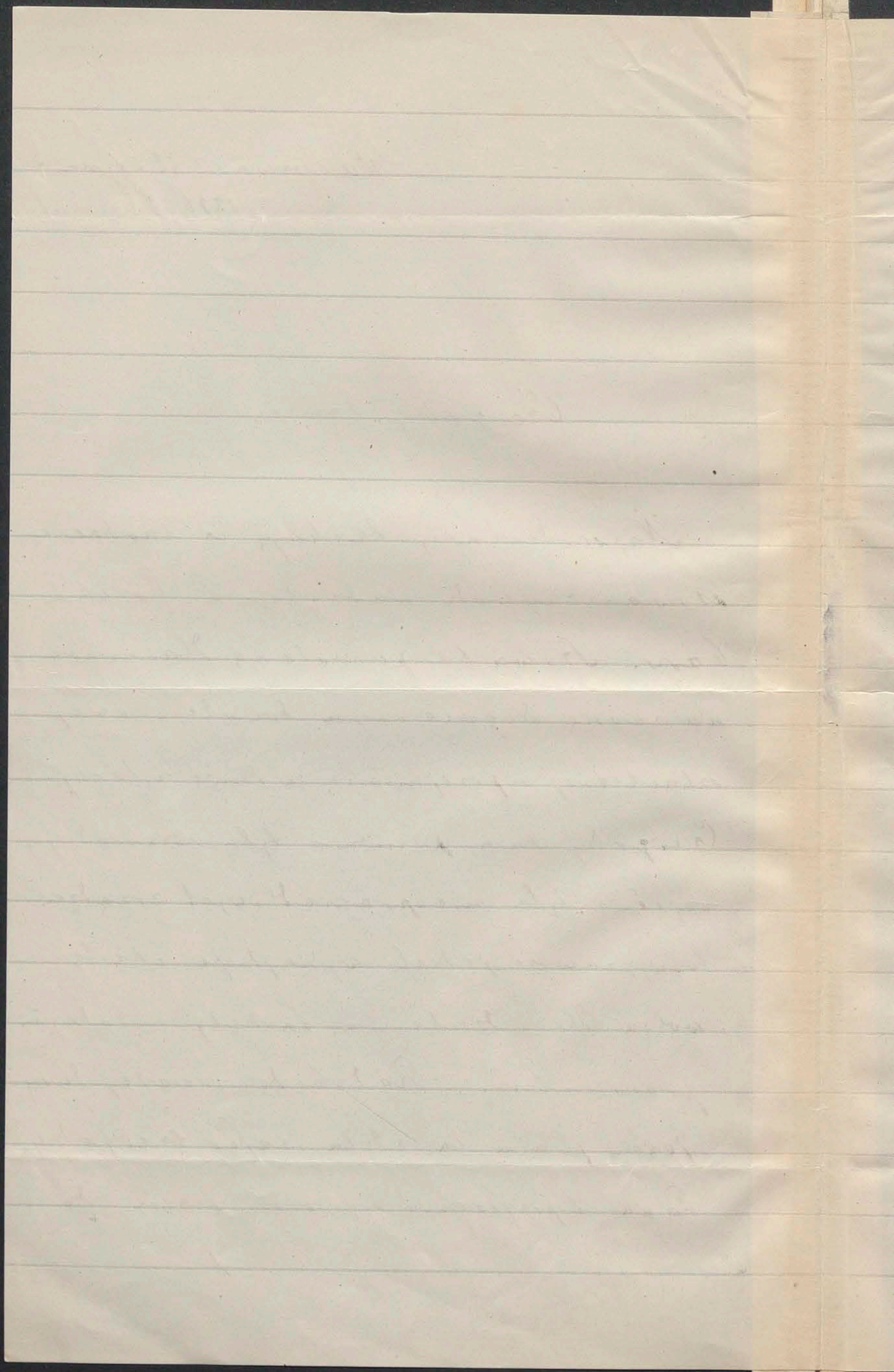
Struve

~~788~~ 313

Warszawa, d. 22 Stycznia 1886.

Czcigodny Panie.

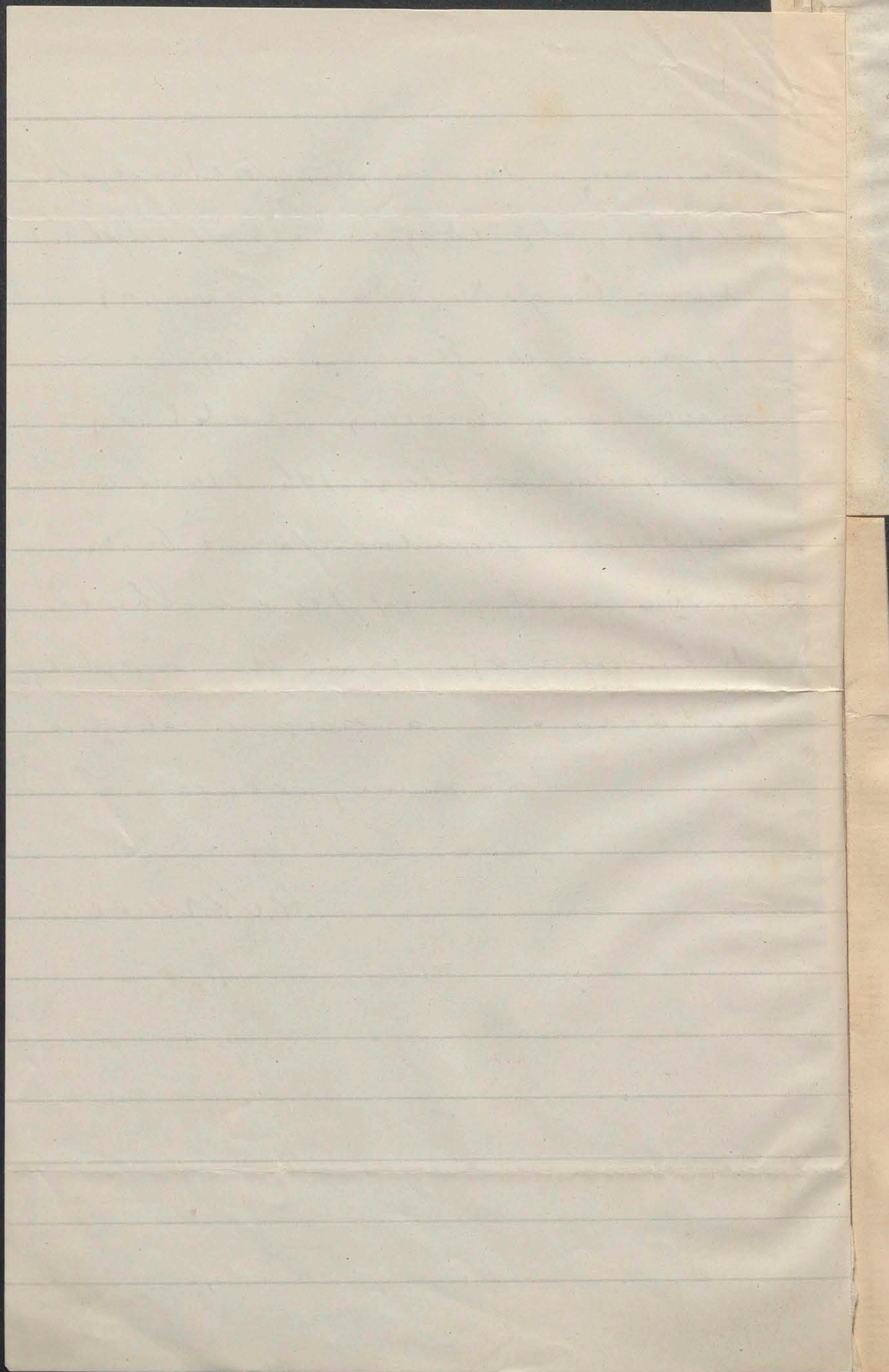
Najserdeczniej dziękuję za łaskawe słowa z powodu nadesłania Estetyków. Słowa te pozostaną dla mnie na zawsze drogocennym dowodem owej szlachetnej uprzejmości, w imię której Czcigodny Pan, pomimo tylu różnorodnych zajęć i tylu niesprawiedliwych zrządzeń losu, zawsze jednak wynajduje chwilę wolną dla udzielenia zachęty młodszym pracownikom. Rad będę z całej duszy, jeżeli praca ta zdoła zająć Czcigodnego Pana i przyczyni się, choć w części, do



rozerwania Jego myśli. Przedewszystkiem
zaś życzę, aby drogie dla nas wszystkich
zdrowie Czcigodnego Pana znowu się
poprawiło, aby działalność Jego z nie-
wyczerpaną świeżością i zapał się
rozwijała, przynosząc jak dawniej zaszczyt
wszystkiemu piśmiennictwu i budząc
podziw niezliczonych Jego wielbicieli,
do których z wyrazami czci i głębokiego
poważania ma szczęście zaliczyć się

najniższy sługa

H. Struve.



Stryjanski

~~409~~ 315

Stowarzyszenie

Bratniej pomocy Polaków

w Genewie.

dnia 5 Kwietnia 1868 Szanowny Ziomku.

Nasz ziomek Radziszewski, obciążony wiekiem i niemogąc zarobić na kawałek chleba, a szczególniej zagranicą, życzyłby sobie przybliżyć się do kraju. Jest to człowiek porządny zasługuje na pomoc. W Dreźnie gdzie jest tyle znanych familii polskich pewna one wejdą w położenie biednego starca i dopomogą Radziszewskiemu by on mógł dostać się do Galicji do jakiego Obywatela któremu mógłby jeszcze oddać przysługę przy gospodarstwie.

Upraszamy Szanownego Ziomka oddanie Radziszewskiemu stosownej dyrekcyi jak ma sobie postąpić w Dreźnie.

Mamy nadzieję Zacny Ziomku iż raczysz nieodmówić tej przysługi dobrym

bracią

bardziej że będąc znany tak świetnie w kraju jak i na emigracyi daje to całą rękojmię powodzenia naszej prośbie.

Zostajemy z prawdziwym poważaniem wielce nam Szanownego Pana Dobrodzieja przychylni Ziomkowie.

W imieniu Stowarzyszenia Bratniej pomocy w Genewie —

Stryjeński. Kasprowicz.

Dnia 6 Kwietnia 1868 Genewa.

BIBLIOTEKA POLSKA
w Genewie.

BIBLIOTHÈQUE POLONAISE
rue de l'Ile, 5,
Genève.

Genève, le 24 czerwca 1870.

Szanowny Ziomku,

Polacy zamieszkali w Genewie poczuwając się do obowiązku jakie na każdego z nich wkładało stanowisko emigranta, pospieszyli zaraz po przybyciu na tułactwo z założeniem Biblioteki Narodowej, która w naszem mieście już od 30-tu lat egzystuje.

Nieszczęśliwie zakończone powstanie z 1863-64 r. sprowadziło do Genewy nowy przypływ tułaczy, wszystkich w kwiecie wieku będących.

Nie jeden z nich, by nie być ciężarem nikomu chwytali się za pierwszą lepszą, niеraz nawet za bardzo ciężką pracę, i nie dziwo też, że po upływie pewnego czasu opuszczali miasto nasze, by gdzie indziej odpowiedniejsze ich zdolnościom i ich usposobieniom, wynaleźć sobie zatrudnienie.

Inni zawistniejszemu losowi ulegając, musieli przy robocie jaką mają pozostać i z godną uznania wytrwałością pracują by tylko codzienne potrzeby módz zaspokoić. —

Jedyną tedy ulgą w naszem położeniu jest zgoda i braterskie na wzajemnym szacunku oparte pożycie, które w istniejącem w Genewie,

Towarzystwie Bratniej pomocy egzystuje i które jeszcze większymi węzłami spójności związanem by niezawodnie zostało, gdybyśmy do skromnej Biblioteki naszej byli w stanie dołączyć i czytelnię Polską.

W tym celu zwracamy się do Was, Szanowny Rodaku, abyście pomnąc na solidarność która między wychodźcami zachowaną być powinna, zechcieli, jeżeli to Wam jest możebnem, przesyłać bezpłatnie numer waszego czasopisma Tydzień.

Z przesyłki Waszego pisma niezawodnie pożytek odniesionym będzie, gdyż jest tu nas w Genewie, pięćdziesięciu.

Co do nas, jesteśmy wszystko co było możebnem z naszej strony zrobili, wynająwszy na Bibliotekę i na Czytelnię stosowne do tego mieszkanie, które wdowim naszym groszem, dla czego nie mielibyśmy tego Wam powiedzieć opłacamy.

W ufności że raczycie nam odpowiedzieć pomyślnie Szanowny Rodaku, przesyłamy Wam wyrazy szacunku i bratniego naszego pozdrowienia

Zarząd Biblioteki Polskiej w Genewie

Stryjeński

Bandurski

Brzyztow Wołowski
bibliotekarz
rue de l'Ile, 5
Genève.

Strzałecki Wandalin

~~702~~
317

WANDALIN STRZAŁECKI
ART: MALARZ
Aleje Jerozolimskie № 25
pracowni Nr. 17

Szanowny Panie
i Nestorze naszej literatury!

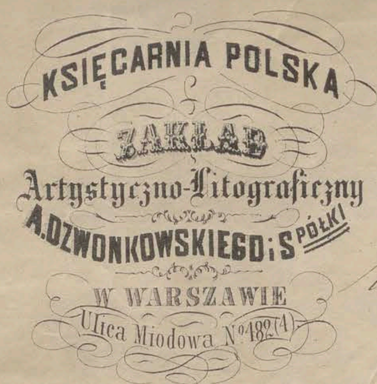
Wybacz Pan że śmiemy niedorzecznymi wymaganiami zabierać drogi czas należący nietylko do Ciebie Szanowny Jubilacie ale i do całego społeczeństwa słowiańskiego – prosimy więc krótko i wyraźnie:- Otóż wyczytaliśmy w powieści „Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego" wspomnienie o Strzałeckim. Prosimy Cię przeto Szanowny Panie o łaskawe wyjaśnienie do jakiego stanu należał ów Strzałecki, czy szlacheckiego, mieszczańskiego lub też może gminnego – radzibyśmy wiedzieć pewnie. Bo akta parafii z której pochodzą nasi dziadowie zupełnie zgorzały podczas pożaru –

Pochodzimy z Józefowa w Lubelskim a akta parafialne w Przybysławicach zupełnie zniszczone. Moglibyśmy dochodzić urzędownie ale pomówić nam wychodzi o legitymacyę – przeto ośmielamy się upraszać Szanownego Pana o poświęcenie kilku chwil drogiego czasu na łaskawy odpis do sługi

Wł. Krzadeckiego

Aleje Jerozolimskie
№ 25.

Strzelecki A. ~~507~~ 318



Warszawa dnia 16 Sierpnia 1865.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za zleceniem Pana A. Dzwonkowskiego (w tej chwili nieobecnego) przesyłamy Panu Dob. Rs. 7 które się od niego mają należeć za wiersze P. Zmorskiego do Noworocznika – przy tej sposobności prosimy Pana Dob. o zrobienie swoich uwag co do rachunku który przesyłamy, albowiem chcielibyśmy w naszych księgach handlowych zrobić poprawki, błędów któreby się wcisnąć mogły i zakredytować Conto Pana Dob. za honorarjum które się Panu Dob. ma należeć za artykuły Gwiazdki i Noworocznika.

Zostaję z Szacunkiem

za A. Dzwonkowskiego

A. Strzelecki

Strzemiński Bronisław

899/319

Września 3 Dec. 1882 r. Leśna
przez Druskieniki.

Dowiedziawszy się z gazet że ostatnią z opracowywanych obecnie powieści historycznych jest rzecz o Strzemieńczykach, a mając o tym rodzie moim cokolwiek notat chciałem je zakomunikować, chociaż najprawdopodobniej wszystkie mogą być do tego czasu zużytkowane.-

W tej chwili mam tylko pod ręką notatkę, przysłaną mi w odpowiedzi na zapytanie zrobione Pani M. Ilnickiej z prośbą o zawiadomienie skąd wzięte to, co umieszczone w Jej Skarbczyku historyi Polskiej, o Krzysztofie Strzemskim.-

Wiadomość tę udzielił ś.p. Skimborowicz.
Jego własnoręczną notatkę tu dosłownie przepisuję:
"Jędrzeja-Stanisława- i Katarzyny Borysławskiej syn Krzysztof S. zmarły 1671 r. w Brzeżanach, sprzedał Gnowidów i Wozidów Potockim (podług księgi grodzkich w Trębowli i Haliczu).-

Rodzice Krzysztofa byli dziedzicami Mikolinice. Miał K.S. liczne potomstwo (obacz ty-

dania lipskie Niesieckiego T. VIII str. 548–560.).
Krzysztof był dzielnym mężem. Szeregi jego czynów i zasług wyliczony loco citato. Służył pod chorągwią pancerną przy Hetmanie Żółkiewskim. Jako husarz niosący chorągiew był w wyprawach na Moskwę, Prusy, Wołoszczyznę: – mocno ranny w bitwie pod Cecorą dostał się do niewoli. – U wrogów na takie zaufanie zasłużył, że przez parę lat był u nich rządcą całego mienia. Zatęskniwszy do Ojczyzny, wyprowadził ze sobą wielu rodaków z niewoli. – Piastował wiele urzędów cywilnych i wojskowych. – Najdłużej był podsędkiem ziemi halickiej. – Kasztelanii Bieckiej jak drugi Jan Kochanowski przyjąć nie chciał.
Obszerniej o nim w przytoczonem wyżej miejscu oraz w Święckiego II tomie Pamiątek wyd. w Warszawie u Merzbacha". –
Tyle Kimbarowicz. – W Niesieckim bardzo wiele o tym rodzie. –
Zdaje się że ród ten nazywał się pierwotnie Lubieranami, potem Lubiańskimi, – następnie od

nadanego sobie herbu Strzemskimi, Strzemeskimi etc. –

Ojciec mój, – mieszkaniec powiatu Przasni-skiego, – nigdyś osobiście miał szczęście poznać Szanownego Pana. – Z największym upragnieniem i skwapliwością czytywał powieści historyczne. – Niestety, – nie doczekał się końca tak olbrzymio rozrosłego dzieła.

Z najgłębszem należnem uszanowaniem

Bronisław Strzemiński

Czcigodny Panie!

Fundusik, jaki został złożony na stypendium przy Gimnazium Piotrkowskiego, Czcigodny Panie, [illegible], wskutek dołożenia doń kuponów za przedostatnie półrocze, doszedł do zaokrąglonej sumki 1510 rubl. sreb. w papierach towarzystwa kredytowego miasta Warszawy (1500 w papierach, 10 r. w gotówce). Sumkę powyższą, a raczej los jej postanowiliśmy zabezpieczyć w ten sposób: trzy osoby wybrane zostały na jej opiekunów i rozporządzających, z tém że gdy jeden wybywa, dwaj pozostali przybierają trzeciego; otóż jeden z takich opiekunów, p. Gampf, najgłówniej odpowiedzialny, otrzymał do rąk pieniądze z warunkiem, aby je ulokował w filii banku Piotrkowskiego na swoje imię; p. Gampf wy-

dał

dał na te pieniądze drugiemu odpowiedzialnemu weksel - niżej podpisanemu drowi Krzyżanowskiemu; oprócz tego została spisana deklaracyja, obejmująca cały przebieg postępowania obecnego i na przyszłość i złożona w ręku trzeciego opiekuna p. Dobrzańskiego. Krzyżanowski p. Gampfowi i Dobrzańskiemu wydał rewersy, zaświadczające, iż także te pieniądze, na które posiada weksel, są własnością społeczną, przeznaczoną na fundusz stypendialny imienia J. I. Kraszewskiego. Kupony za pobrane księgi są już rozporządzalne i u mnie chwilowo złożone w kwocie rs. 37, kop. 50.

Ofiarodawcy żądali, ażeby chłopca, który przez opiekunów ma być wybrany, lub przez Ciebie, czcigodny Panie, wskazany, pochodził z piotrkowskiego, zwyczajnie Katolik, był uczniem miejscowego Gimnazium i, jeśliby się znalazł, trochę był spowinowacony z rodziną Kraszewskich.

Warunkom tym na raz pierwszy odpowiada Józef Psarski, syn wdowy, matki biednej rodziny

ny, uczeń klassy IIgiej, chłopak zdolny i pracowity, a przytem organicznie zdrów; matka zaś Józefa Psarskiego rodzi Olechowska, zpowinowacona z rodziną Kraszewskich. Otóż temu chłopakowi, a jak on teraz matce jego, postanowiliśmy wydawać procent od funduszu imienia Twego, Czcigodny Panie; uzupełnimy zaś to w ten czas tylko, gdy nadejdzie upoważnienie od właściciela funduszu.

Oczekuję Twojej, Szanowny Nasz Mistrzu, w poruszonym funduszu opinii,

mam zaszczyt pisać się najniższym

Twoim sługą

16 września 1880 r.
Piotrków.

Antoni Stryżowski.

Adres: Piotrków. Dr Stryżowski.

B

Unter

Mi
Li
sp
da

STUHR'SCHE
BUCH- UND KUNSTHANDLUNG
(S. GERSTMANN)

Unter den Linden No. 61. **BERLIN NW.** Unter den Linden No. 61.

Herrn J. J. von Kraszewsky

den 15. Sept. 1887. Dresden.

An laut gesandter Rechnung	39.	40
Porto. —	—	10
	39.	50.

Gleichzeitig gestatten wir uns die ergebene Anfrage, ob wir Ihnen mit Neuerscheinungen dienen können.

Hochachtend!

d. O.

☞ Mit Bereitwilligkeit theile ich meinen geehrten Kunden, die neuen Erscheinungen der Literatur zur Ansicht mit und erlaube mir die ergebene Bitte, das nicht Behaltene in **spätestens 14 Tagen unter Beifügung dieser Factur zurücksenden und das Behaltene auf derselben vermerken zu wollen.**

Stuhr ~~309~~ 324

Hierdurch bedauern Ihnen mittheilen zu müssen, daß von

Elliott Holt

keine deutsche Uebersetzung erschienen ist.

Ergebenst

Berlin

23/IV. 79.

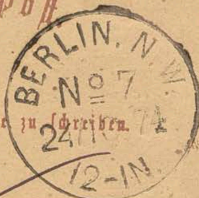
Stuhr'sche Buchh.

61. U. den Linden



Deutsche Reichs-Post

Postkarte.





Auf die Vorderseite ist nur die Adresse zu schreiben.

An Herrn J. J. Kraszewski

Wohlgeboren

(Bestimmungsort) Dresden

(Wohnung) Nordstraße No 27.

Stuhr 325 ~~809~~

Erbitten umgehend:

a) direct: per Kreuzband, ~~resp. per Postpacket franco~~:
(mit Factura)

b) ~~durch Herrn Bernh. Hermann in Leipzig~~

~~per Postpacket; — Eilgut; — Güterzug.~~

~~Betrag erfolgt per Post.~~ — ~~Betrag ist~~ nachzunehmen. — Betrag per Commissionär zu erheben.

Wiederholt!

à Cd.	fest od. baar	wenn billiger.
1		Kraszewski: Przygody P. Marka Hinczy

Berlin, den 27/VII 1881

NW. 61. Unter den Linden.

Stuhr'sche Buchhandlung.

Druck von A. W. Zickfeldt, Osterwieck a. H. — 1000 Stück 4,50 M.

Bücher-Bestellkarten.







An

Herrn J. J. von Kraszewski

Dresden

Nordstr 27

Stuhr 325a 900

Wir erlauben uns hierdurch die ganz erg. Anfrage, ob wir Ihnen sämmtliche vierzehn Bände von:

„Théâtre de Labiche"



schicken sollen oder ob Sie einen bestimmten Band wünschen?

Hochachtungsvoll ergebst

Stuhr'sche Buchhdl.

B. d. 14/III 82

Deutsche Reichspost.

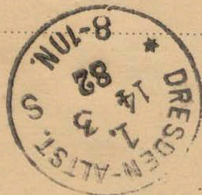
Postkarte.



An

Herrn J. J. von Kraszewski

Hochwohlgeboren



in Dresden

Nordstr. 27

1 82

Styczyński Franciszek

~~648~~ 326

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWCÓW
POLSKICH
W DREZNIE.

Wielmożny Panie!

W imieniu całego Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Dreznie mam honor złożyć wielmożnemu Panu nasze najserdeczniejsze podziękowowanie za tak hojny dar, jakim nas wielmożny Pan przez członka naszego p. Konopackiego obdarzyć raczył na korzyść naszej kassy chorych. Jeszcze raz najszczersze staropolskie:

"Bóg zapłać!"

Zostaję z najgłębszym szacunkiem
Franciszek Styczyński.
Sekretarz.

Drezno dnia 8 Marca
74 r.

Suchański Józef

Drezno, dnia 2. Stycznia 1880.

~~1059~~

327

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

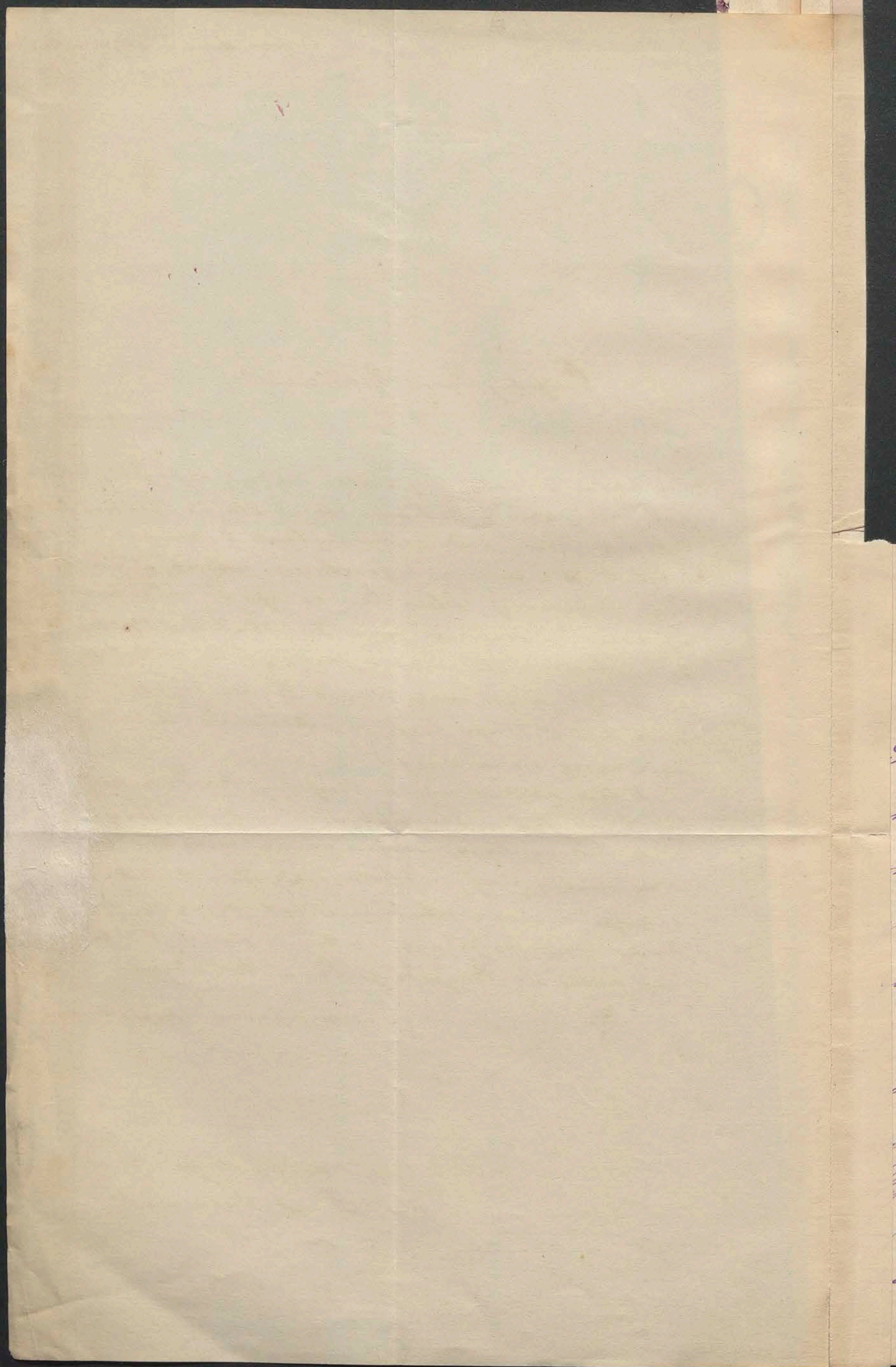
Nie będąc w skutek wydatków nadzwyczajnych (lekarz, połóg żony dnia 24. Listopada z.r.) w stanie, dzisiaj płatny weksel z własnych dochodów zapłacić i zawiedziony w chwili ostatniej w nadziei wydostania potrzebnej sumy zkąd inąd, zmuszony jestem Czcigodnego Pana Dobrodzieja upraszać niniejszem jaknajuniżeniej, aby mi termin do zapłacenia stu marek łaskawie do 10. Lutego r. b. przedłużyć raczył, ręcząc słowem honoru, że najdłużej dnia tego z długu mego punktualnie i z wdzięcznością największą się uiszczę.-

W tem przekonaniu, że Czcigodny Pan Dobrodziej w pobłażliwości swej niemożebności mej chwilowej nie poczyta mi na karb lekkomyślnej nieakuratności i do prośby mej najpokorniejszej, w skutek naturalnego uczucia wstydu nie ustnie, tylko na tej drodze wypowiedzianej, łaskawie przychylić się raczy, piszę się Czcigodnego Pana Dobrodzieja

z uszanowaniem najgłębszem

uniżony sługa

Józef Suchański.



Suchocka B.

328 ~~64~~

Drezno 15/1 1874.

Pośpieszam z odpowiedzią
na list Szanownego Pa-
na lekcje języka polskie-
o udzielam, ale te kilka
odzin które przeznaczyłam
dziennie, już są zajęte,
owego więc obowiązku nie
ogę na siebie przyjąć!
m bardziej że pobyt mój
 Dreźnie parę miesięcy tylko
otrwa.

Z szacunkiem
B. Suchocka

Swiecka Zofja

~~800~~
329



Szanowny i Kochany Wujaszeczku,

Czuję żem przewiniła nie podziękowawszy dotychczas Kochanemu Wujowi za serdeczne życzenia i błogosławieństwa przysłane mi z powodu zamążpójścia, tem więcej przewiniłam jeszcze nie pisząc i przed ślubem do Kochanego Wuja w czem mi na chęciach nie zbywało i niewiem ile razy brałam pióro do ręki — bo o błogosławieństwo Kochanego i drogiego Wuja niezmiernie mi chodziło, lecz muszę wyznać że dziwny stan odrętwienia, niepewności i bojaźni, tak mnie był opanował przed ślubem że do niczego prawie zdolną nie byłam; Bóg jednak dobry niedał ziścić się smutnym przeczuciom moim, gdyż mam najpoczciwszego i najprzywiązańszego do mnie męża, który mi szczęście możliwe na ziemi zapewnia. A chcę nie



jesteśmy bogaci, jednak przy pracy może Bóg
pozwoli spokojny byt sobie zapewnić. Wspominał
mi kiedyś kochany Wujcio że radby nas widział
w Dreźnie, to pewno że my liczemy to sobie
za najpierwszy i najmilszy obowiązek, gdybyśmy
tylko mogli na to odłożyć trochę pieniędzy, ale
tymczasem jest to dla nas jeszcze niepodobieństwem.

Już też ja tyle nagrzmoliłam do kochanego
Wuja że może aż do znudzenia, a głównej
rzeczy nie zaczęłam jeszcze: Kochany drogi
Wujcio przesyła nam niejednokrotne podzię-
-kowania za wzięcie małej Koci Łoz: doprawdy
że te podziękowania są zbyteczne i niezasłu-
-żone, bo czyż widząc malutką sierotkę na ob-
-cych rękach zupełnie a będąc jéj Ciotką i mogąc
to uczynić nie byłam do tego obowiązaną!
a choć bardzo chorowałam i czasem teraz trochę
postękam jednak to rzecz bardzo zwyczajna,
i mała Kocia nigdy mnie niezawadza, lecz
owszem uprzyjemnia i rozwesela życie; w każ-

żdym zaś razie gdy jestem cierpiąca, mam zawsze kogoś w domu co ją staraniem otoczy opieką, Kocia zaś prócz zwyczajnych i właściwych wad jej wiekowi jest dzieckiem nieocenionego serca i miłej roztropności i ja się już do niej ogromnie przywiązałam, w żadnym więc razie i nigdy ona mi nie zawadza w niczem i oboje ją serdecznie kochamy.

Chciałam Kochanemu Wujowi przysłać jej choć nędzną tutejszych stron roboty fotografiję ale okropne drogi wiosenne nie dozwoliły mi tego uczynić, co jednak nie zaniedbam w jaknajprędszym czasie uskutecznić.

Bogu dzięki bardzo zdrowo się chowa i dużo lepiej wygląda jak w Warszawie. Dziękuję Kochanemu Wujowi za piękne podarunki przysyłane dla niej, a teraz wraz z Kocią całujemy rączki Kochanego Wuja polecamy się Jego błogosławieństwu i łasce.

Zofija Suchocka

d 4 Marca 1873. r.
Parafijanowicze.

Mąż mój przesyła także Kochanemu Wujowi najpiękniejsze ukłony

Suchowiecka Olimpja

ul. Bracka № 17

807

1060
331

ZAKŁAD
NAUKOWO RZEMIEŚLNICZY
O. SUCHOWIECKIEJ
w Warszawie

S

Szanowny Panie.

Wszystkiem dla kraju sobą Twoim, poczęłeś dzieła, które raz uzupełnić dzisiaj. - Nie przesadzę, jeśli powiem że wszystkie niemal poczciwe myśli Twoich rodaków są dziećmi Twojego Panie ducha i pióra; otóż pochlebiam sobie że i ja do nich należę. Racz ocenić czy się mylę.—

Pochodzę z podolskiej guber. Jampolskiego powiatu, jako córka i żona obywateli Ziemskich; wychowana na lalkę salonową umiejącą (miernie) grać, śpiewać a nawet

malować bukiety i koszyczki z kwia
tami tak, że każdy mógł się domy
ślić przedmiotu; w 28mym roku życia
wyszłam się sama na świecie, z pię
ciorgiem dzieci drobnych i pozosta
łością z majątku dającą zaledwie
1000 rs. rocznie, które dawniej
wydawałam na stroje tylko,
a o których posiadanie ~~[illegible]~~ wy
walczać sobie jeszcze musiałam.
Wtedy to potrzeba i gorąca miłość
dla dzieci, natchnęła mię chęcią wzię
cia się samej do kształcenia ich. —
Proszę sobie wyobrazić moję roz
pacz, kiedy się przekonałam iż ro
zumiejąc języki nie znałam ich
gramatyki, kiedy przypomniałam
sobie dopiero wtedy, że Historyi
powszechnej nie uczyłam się wcale
a z geografii znałam tylko to
co sama w bezmyślnej podróży

sprawdziłam, że Paryż jest pięknem miastem mającem wiele magazynów i teatrów.

W dzieciństwie i pierwszej młodości czytywałam chciwie wszystko co mi się nawinęło, i to była cała moja umiejętność; tu skorzystałam więcej jak z całej edukacyi na którą sporo wydano pieniędzy. gdyż traf szczęśliwy mało mi nawinął francuskich romansów, ale przeważnie części polskie; a cóż u nas było dawniej polskiego, jeśli nie Twoje Pani utwory i Tańskiej; te ostatnie obowiązujące kobietę do ciągłego cierpienia i biernego poddania się woli wyższej, większą może Korzyść wyrodziła dziecię moje umiało kochać.

Od czasu jak poznałam moją nicość umysłową do dnia dzisiejszego minęło lat 15—

Dziś będzie mi pozwoloną że pozy
małych stosunkowo środkach, dało
wychowałam już starsze dzieci
a otwarty przezemnie zakład nau
kowo-rzemieślniczy dla kobiet, po
zyskał uznanie prasy, — a czy
nie pozwolisz szanowny Panie
że ta ~~bezmyślna~~ lalka nie
potrafiłaby tego dokazać gdyby o
duszy jej nie świtła myśl pocz
-na Twoja, gdyby nie zakiełka
ło jedno z ziarn któreś tak ha
nie rozrzucał po ojczystej niwie
Nie dziw że się trzęgodny Panie z
z gorącą wdzięcznością garnąc się do
ojcowskiego Twojego serca, ośmielo
jak do ojca — czas Twój drogi d
kraju zabieram w tej chwili dla
siebie; proszę radząc o radę lub
protekcyę, co do tego własnie zak
du, który już ośmielam się uważa
jako własność kraju, kiedy w nim

ZAKŁAD
NAUKOWO RZEMIEŚLNICZY
O. SUCHOWIECKIEJ
w Warszawie

№ 2

1060
333

przyszłe matki naszego narodu uczy
się praktyki życiowej.
Rok jeszcze nie minął od czasu
otwarcia go; dotąd wykładały się
tylko rzemiosła których spis
przytaczam (szmuklerstwo, przedstawio-
ne jako poparcia publiczności,
nie istniały z powodu braku
uczennic) – oprócz tego w projekcie
moim istnieje wykład nauk albo
przedmiot – na naukę jednak nie mo-
głam wykołatać pozwolenia jedno-
cześnie dziś jednak już je mieć mo-
gę – wprowadziłam [illegible] zimy
pogadanki naukowe dla starszych
ze których przewodniczyło kilku
z tutejszych literatów z pomiędzy
[illegible] na szkole i mam w
projekcie jeszcze szkołę gospo-
darstwa kobiecego – praktyczną

w urządzaniu się większej na to umyślnie kolonii pod Warszawą. W rolniczym kraju naszym dopatruję się wielu bogactw marnowanych przez niedbalstwo lub nieświadomość naszą, wiele innych wyzyskiwanych aż do wyniszczenia przez żydów. Kwestią tą serdecznie podniecałbym pewno to, bo mię nauczył Pan kochać kraj tak, jak sama natura uczy mię kochać dzieci moje i dla nich pracować. —

Nie potępiaj mię Panie; nie posądzaj o zarozumiałość, widząc jak mogłem radzić krajowi ja, tak ubogi umysłem, że sobie często radzić nie umiem; nie na siłę tu liczę, ale na ducha Twojego który mię dotąd prowadził, a ufam że i nadal nie opuści. — Ufam w to, pamiętam że dziś, kiedy wszystkie moje rojenia się urzeczywistniać

Kiedy uczennice korzystają i prosa
nie gani, dziś znowu spodła na
uznanie naszej tendencyi. – Porosła
ty kapitalik, z którego się z dzie-
ciniei utrzymywałam tracę przez
bankructwo jednego z kupców
tutejszych, i nie mogę nie tylko
rozwijać na dal zakładu, ale i
podtrzymać go nie mam czem
a młody zakład nie mniej roku istnie-
nia podtrzymania potrzebuje jeszcze.
Wzorowo jest uczciwy ale
ja dotychczas nie mam pro-
wa ani chęci – jest uczynny, sy-
pią się hojnie zapisy, nawet
szkoła rzemieślnicza męzka która
miała niedawno z daru p. Rapackiej
14000 r.s. ale o kobietach jeszcze
nikt nie pomyślał czynnie, –
A wiele to przyszłych matek
rodziny lub użytecznych pracow-
nic mogłaby wyrwać z upad-
ku w który je wtrąca nieumiejęt=

twość pracy. —
Czy to zarozumiałość, czy pewność nie wiem; ale zdaje mi się że jakby ta mogła być i użyteczną, gdyby kto zechciał środków materjalnych dostarczyć; tak mi żal rozstać się z projektem moim i zakładem, który otworzyłam, że chętnie oddałabym go na własność, kapitaliście byleby mi w nim pracować było wolno. — Ale gdzież znaleźć takiego by na słowa kobiety nie mającej dość wymownej do przekonania, zechciał ryzykować. — Bogaci są u nas i mogliby, ale do nich trzeba przemawiać pochlebstwem i pokorą, a ja niestety tego się nigdy nie mogłam nauczyć.
Odzywałam się wprawdzie do pani Róży Sobańskiej i syna jej Feliksa który tu przyjeżdżał i znał mojego ojca i brata, ale dostałam odmowną odpowiedź; myślałam o pani Augustowej Potockiej o Branickich Zamoyskich w ogóle o Kronenbergach, ale jużem nie mam odwagi do nich się udawać,

№ 3.

1080a
335

nie znając więc, mogę rozumieć po-
dejrzewać. Umyśliłam się zatem
prosić łaskawego Pana o
radę, co mam dalej począć.
Czy porzucić zaczęte dzieło, roz-
stać się z mojem marzeniem
oddania się wyłącznie innym i szu-
kać chleba liścipkiem dla siebie
na innej drodze. Czy też może
by Szanowny Pan zechciał
pobudzić Magnatów do podtrzymania
nia zakładu do wspólnej ze mną
pracy tu na swojej tylko korzyść
bo że korzyść będzie o tem
wątpić zdaje mi się nie ma
żna. –
Mam nadzieję Szanowny Panie
że po łaskawie zechcesz zgo-
nić to co w myślach moich za

warte nagany uznasz, a wzamian
ciesz rady co ci się zda być
wartem podtrzymania - ja
nie mam nikogo na tym
świecie coby się mną intere-
sował lub szczerej rady udziel

Racz przyjąć Pani zapewnie-
nie czci i wdzięczności ser-
decznej

Olimpia Suchowiecka

5,

ZAKŁAD
NAUKOWO RZEMIEŚLNICZY
O. SUCHOWIECKIEJ
w Warszawie
ul. Brzeska 17

Szanowny Panie

Za łaskawą chęć wspomnienia mię w pismach o zakładzie stokrotne dzięki. — Póki sił i resztek materyalnych stanie, będę się starała podtrzymać jeszcze zakład choć kilka miesięcy tak jak stoi, kiedy nie mogę go rozwijać. — Opinii p. Ilnickiej nie mam, rzeczywiście nikogo ze wspomnionych pism, któryby znał zakład mój aż do interesowania się nim.

Ośmielam się prosić moj—

pierwszej o wzmiankę w Kłosach
jako piśmie najwięcej rozpo-
wszechnionem — Zarazem przy
tem uważam dotkliwego Pana
w na porozumieniu nad przy
zakładzie, poczuwanie nie mam,
chociaż na mojej patencie wódki
które o tyle woła doszła petro.
literacie mieć je naglone; nie
mając jednak dowodów nie prosi-
łem jeszcze teraz — aby nie zwra-
cić ostej mnie na siebie uwa-
gi władzy.
Nie śmiejąc dłużej nudzić
sam Pana mojemi pismami

337

przyłączam notatkę z listy
szczerej i polecam się łaska-
wej pamięci Szan. Pana
Dobrodzieja. pełen czci i
szacunku

A. Sułkowski

d. 19 Września 1880

W

Kroj

Stroj

Krau

Kroj

Robot

Intro

Życie

Helio

Buha

Kurs

Ogrod

Malo

Inne

icej

Prawie

brcy

arząda

~~10bj~~ 345

W zakładzie Naukowo-Rękodzielniczym Kuchowieckiej 1879

	uczyło się.	ukończyło.	z odznaczeniem.	nie wytrwało.
Krój sukien i okryć damskich	41.	38.	10.	3.
Stroje damskie	21.	21.	7.	—
Krawaty męzkie	20.	20.	nie brały	
Krój bielizny	4.	4.	świadectwa uzdolnienia	
Robota koronek	10.	9.	wyjechała	1
Introligatorstwo	6.	—	—	—
Szycie	13.	11.	—	2.
Heliominiatura	10.	10.	—	—
Buhalterya	6.	4.	—	2.
Kurs przygotowawczy	11.	10.	—	1.
Ogrodnictwo	7.	7.	—	—
Malowanie na porcelanie	3	2	—	1

Inne przedmioty miały po jednej lub dwie uczenice, które ukończyły, a więc nie ma co notować. Prawie wszystkie lepsze uczennice a potrzebujące pracy mają zajęcie, tak, że w tej chwili odebrałam żądanie z Odessy o pannę do kroju i nie mam żadnej wolnej.





Sulerzyski ?

339

Szanowny i Łaskawy Panie.

Z załączonych pod opaską druków poznasz Pan, że zawierają program mającego wyjść organu polskiego w niemieckim języku. Przesyłam kilka exemplarzy dla udzielenia rodakom w Dreźnie będącym, którzy mają pojęcie potrzeby takiego dziennika i możności wesprzeć nas funduszami; Wydajemy akcje po 10 tal. niosące procent roczny najmniej 6%. Gwarancję za kapitał i procent przyjmuję na siebie jako mający administrację. Kwity moim podpisem opatrzone za przesłaniem na moje ręce pieniędzy prześlę natychmiast komu należy. Od 1go lipca r. b. zaczniemy wydawnictwo.

Akcje tak niskie wydajemy, żeby i mniej zamożnych a chętnych w udziale narodowej sprawie mieć na liście naszych

zaufaniem swoim nas zaszczycających wierzycieli, którzy za ciekawem a gorliwem przyczynieniem się szanownego Pana w Dreźnie lub gdzieindziej zjednać się mogą.

Dziennik nasz powinien mianowicie w tych częściach Niemiec ~~którzy~~ gdzie już dziś widzą co im ze strony Francji przez awanturnictwo Prus zagraża, zjednać chętnych czytelników, obznajmiając ich że nietylko z zachodu ale i ze wschodu od Moskali grozi im niebezpieczeństwo, a zatem że czas wielki przyjaźń zawrzeć z nami, żebyśmy ich zasłonili od najazdu dzikich hord, które przy zbliżającej się widocznie wielkiej katastrofie, pospieszą używać słodkich owoców kultury niemieckiej, jakich w swoich stepach nie mają. Straszyć więc Niemców to hasłem naszego dziennika! –

Ale nietylko w Niemczech, ale mianowicie w Węgrzech zapewniają nas że taki dziennik znajdzie dużo abonentów, tak że będziem się mogli wypłacić z długów zaciągniętych. Mamy już zapewnionych zdatnych w języku niemieckim współpracowników, jak

Nepomucen

Sadowski, Władysław i Bolesław Chotomski,
Pułkownik Łapiński i inni. Kassjerem naszym
jest Kassjer Towarzystwa Dobroczynności mieszczą-
cej się w Gmachu Skarbkowym ulica Sienna w
Krakowie, znany powszechnie z zacności w Księstwie Poznańskiem.

Wzmianka Szanownego Pana n. p. w Dzien-
niku poznańskim przyczyniła niezmiernie przedsię-
wzięciu, utorowała by nam bardzo drogę
do odezwy naszej o wsparcie.

Krytyka nad spodziewanie moje przychylna pa-
miętnikowi mojemu Szanownego Pana w Strzesze
Lwowskiej, za którą serdecznie dziękuję, upowa-
żnia mnie do nadziei, że i w tem przedsięwzię-
ciu zwrócisz uwagę Rodaków na potrzebę wspar-
cia naszego Dziennika. Niemniej mamy na-
dzieję że sam zechcesz nas wspierać swoimi
artykułami.

Przyjmij Szanowny Panie zapewnienie
głębokiego mojego szacunku

Jurczyński

Kraków ulica Sławkowska
w domu Kurnikowskiego
2go czerwca 73.

Szanowny Panie!

Ukończywszy moje Pamiętniki ośmielam się, lubo nie mam pretensyi na literata, takowe Panu Dobrodz. przesłać, w tem przekonaniu, że kiedyś, a daj Boże nie zadługo, będą więcej warte jak dziś, gdzie niszczące zwątpienie o naszej przyszłości poraz przeważa i rozdwojenie za sobą prowadzi.

Wyczytawszy kilka krytyk nad sprawozdaniami dla mnie pochlebnych, z których jedną pióra Józefa Narzymskiego przyłączam, bardzo bym był szczęśliwy, gdyby te Pamiętniki zasłużyły sobie na wzmiankę przez Pana.

Z głębokiem uszanowaniem

Kraków 27/7 72.

[illegible]

Sulikowski X

~~348~~
342



Wielmożny Panie Dobr.
Dzieju:

Stosownie do ogłoszenia w Dzienniku Poznańskim mam honor przesłać Wielmożnemu Panu Dobr. prenumeratę w ilości = 10 Tal = na dzieło malownicze „Mintra"

i pozostaję

z wysokim szacunkiem Wielmożnego Pana Dobr.

uniżony sługa

X. Sulikowski
Dziekan i proboszcz

Granowo p. Grodzisk
w X. Poznańskiem
d. 16.12.66.



Sulicki Edward

884

342



Szanowny Panie Redaktorze!

Powieść Świetne Widoki skończymy drukować w Marcu a najdalej w początkach Kwietnia. Czyby Szanowny Pan Redaktor nie obmyślił zawczasu coś do zapełnienia Odcinka; gdyby była jaka do tłumaczenia powieść niemiecka, włoska lub francuska, chętnie podjąłbym się tej pracy, jeśliby Sz. Pan Redaktor mi ją poruczył. Szwarcgelbery z dwóch przyczyn są nieprzydatne do Gazety. iż cenzura nie puści, i że są przeciw Austryji wymierzone której nam teraz oszczędzać wypada. Potrzeba by było mieć coś innego, czysto obyczajowego. Polecam to łaskawej pamięci Sz. Pana Dobrodzieja.

Materjałów do zapełnienia Gazety mamy bardzo mało. Z polityki trudno coś wybrać cenzuralnego. Z listów politycznych

885



Szanownego Pana Redaktora, ledwie parę i to obciętych dało się przeprowadzić przez Cenzurę, korespondencji krajowych coraz mniej; nawet bieżących krajowych wiadomości brakuje: zapełniamy więc Gazetę tłumaczeniami z przeglądów i dzienników rzeczy specjalnie naukowych. Gdybyśmy nie mieli zapewnionego Odcinka, doprawdy Gazeta by uwiędła.

Wszyscy tu jesteśmy zdrowi, dobrej otuchy i przesyłamy Szanownemu Panu Redaktorowi wyrazy najgłębszej czci i uszanowania oraz gorące pragnienia byśmy mogli powitać Sz. Pana Redaktora jaknajprędzej z powrotem. Co daj Boże!

Pozostaję na zawsze Szanownego
Pana Redaktora
najniższym sługą
Edward Sulicki.

Warszawa
6 marca 1863 r.

~~386~~ 344

REDAKCJA
GAZETY POLSKIEJ

Szanowny Panie Redaktorze!

Nieskończenie jestem wdzięczny Szanownemu Panu Redaktorowi za łaskawą o mnie wzmiankę w liście do p. Hippolita Skimborowicza i zamiast się usprawiedliwiać z długiego milczenia, przyznaję się do winy i na przyszłość obiecuję poprawę.

Ciężkie to teraz Sz. Panie Redaktorze, zadanie zapełnić codzień gazetę i nie wypuścić z rąk ciągle wymykających się prenumeratorów. Korrespondenci krajowi ucichli, zagraniczni nie piszą tego coby pragnęła publika a wiadomości polityczne jałowsze są niż kiedy choćby mogły być bardzo zajmujące. Jedyny wabik na czytelników Powieść już od tygodnia skończyliśmy drukować w odcinku. Czytelnicy nie bardzo zadowoleni z tłumaczonych z angielskiego przez biedną panią J. tym natarczywiej dopominają się zapowiedzianej powieści Sz. Pana Redaktora, a ich niecierpliwość podwójnie się usprawiedliwia. Mam wprawdzie w biurku początek Doli i Niedoli, czytałem — prześliczny — i ręce mię palą ~~go~~ by go pchnąć co żywo w gazetę; ale niestety, po kilku dniach zabraknie rękopismu... przepaść otwarta przed Gazetą. Więc telegrafowałem do Sz. Pana Redaktora o ciąg dalszy i teraz jeszcze w imię czytelników i losu Gazety polskiej ponawiam prośbę. Powieść Sz. Pana Redaktora to podstawa, resztę jakoś się dostukuje.

Nie będę opisywał jak tu żyjemy. Klepiemy biedę zdrowi, resztę polecając opiece Boskiej.

Przyjm Sz. Panie Redaktorze od wszystkich członków Redakcji i odemnie zapewnienie niezmiennej czci i najgłębszego uszanowania,

Szanownego Pana Redaktora Dobrodzieja

wielbiciel i sługa
Edward Sulicki.

Warszawa 29 sierpnia
1863 r.

Szanowny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Pospieszam zawiadomić Sz. Pana Redaktora iż widziałem się dziś z Grzegorowiczem, który sam przyszedł w wiadomym interesie. Polecił mi najserdeczniej podziękować Sz. Panu Redaktorowi za łaskawą pamięć o jego Tygodniku i zarazem ~~pro~~ prosić aby Sz. Pan Redaktor odwrotną pocztą zawiadomił gdzie i komu ma zapłacić za ofiarowaną powieść gdyż chce natychmiast z góry zapłacić sumę jaką Sz. Pan Redaktor za nię żąda.

Dolę i Niedolę publiczność czyta ciekawie i ile mogłem z różnych stron zebrać wiadomości, niezmiernie się podoba. Obawy przeto Sz. Pan Redaktora, [illegible] się nie sprawdziły: piękne rzeczy wytrzymają próbę najcięższych przeciwności.

Wszyscy my tu żyjemy z dnia na dzień i zasyłamy Sz. Panu Redaktorowi wyrazy najgłębszej czci i uszanowania

7 września 1863 r.

najniższy sługa
Edward Gubik.

888

Szanowny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Polecenie Sz. Pana by nie rozpoczynać druku powieści <u>Dola i Niedola</u> dopóki całego tomu rękopismu nie otrzymamy, pragnęliśmy święcie wykonać, ale zaszło materialne niepodobieństwo. Łatwo sobie Sz. Pan Redaktor wyobraża, jaki mamy obecnie brak artykułów do Gazety. Korrespondenci krajowi przestali pisać, zagranicznych mamy trzech tylko: z Turyna który często pisuje rzeczy niecenzuralne, z Paryża list raz na tydzień i Kronikę raz na miesiąc. Ot i wszystko, przy wiadomościach bieżących które nam Sz. Pan przysłał. A ogłoszeń coraz mniej, a polityką cenzuralną coraz trudniej wyłatać pięćset wierszy, a tu co dzień prócz poczciwych niedzieli i świąt uroczystych, trzeba wydrukować do 2000 wierszy! W dodatku miejscy literaci nie mają ochoty nas zasilać, bo wskutku koniecznych względów finansowych zniżono honoraria, tak iż obecnie za artykuły oryginalne kassa płaci maximum 4 grosze od wiersza a za tłumaczenia i inne wątróbki po 2 grosze.

Otóż po skończeniu powieści Collinsa przeszło tydzień ciągnęliśmy bez feljetonu, dokazując na prawdę cudów by zapełnić Gazetę; były dni takie w których sam jeden dawałem po 700 wierszy, w druku pisaniu nastarczyć nie mogąc. Nakoniec wpadliśmy w stan tak rozpaczliwy, że

840

zdecydowaliśmy się rozpocząć druk *Doli i Niedoli*, szczęśli-
wi że choć kilka dni jeszcze pociągniemy. Jakoż wkrótce nad-
szedł go drugi i trzeci transport z Genewy i jesteśmy nieco spokojniej-
si o życie Gazety. Była to nieuchronna konieczność.

I dziś jeszcze żyjemy z dnia na dzień ale przy
zapełnionym felietonie łatwiej nastarczyć; zresztą stosownie
do zalecenia Sz. Pana Redaktora będziem powieść dawać
w homeopatycznych dozach, by ją ciągnąć jak najdłużej
i przytrzymać prenumeratorów na ostatni kwartał.

Wszyscy tu ubolewamy że zdrowie nie służy
Sz. Panu Dobr.; mamy jednak nadzieję w Bogu, że to
się przemieni.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i uszanowa-
nia

Sz. Pana Redaktora

najniższy sługa
Edward Sulicki.

Warszawa
12 września 1863 r.

Szanowny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Pośpieszam dać żądane przez Sz. Pana Redaktora objaśnienia o naszym stanie cenzuralnym. Nie polepszył się on wcale, owszem pogorszył, mianowicie pod względem polityki zagranicznej, co zresztą było do przewidzenia. P. Pawliszczew zarządzający Komitetem Cenzury, oświadczył na nasze zapytanie, iż Sz. Pan Dob. może pisać Listy z Drezna w przedmiocie jaki sam obierze a nawet z podpisaniem swego nazwiska, co naturalnie byłoby dla Gazety bardzo korzystne. Z tej przeto strony może być Sz. Pan Redaktor spokojny. Co do treści listów wątpię czy Cenzura wiele by przepuściła z politycznych rzeczy, ale jestem pewny że będzie niezmiernie łaskawszą na Listy treści literackiej, artystycznej, ekonomicznej i t.p.

Co do położenia Gazety Polskiej nie jest ono ani złe ani dobre. Prenumerata stosunkowo nieźle stoi, owszem w tym kwartale przybyło nam trochę abonentów nowych: przy boskiej pomocy rok ten się przekołacze bez wielkiego deficytu a może i na czysto. Przecie bilans z roku zeszłego wykazał 500 rubli zysku! Rzecz nie do uwierzenia a jednak prawdziwa jak wyraz.

Skład naszej redakcji znacznym uległ zmianom. Wiadomo zapewne Sz. Panu Redaktorowi że Sadownika wysłano w głąb' Cesarstwa, Leon jeszcze w przeszłym roku powiózł żonę do wód, bo biedaczka cherlała na

piersi. Lekarze kazali jechać ze Szanowną do cieplych krajów zapewniając że tam będzie mniej cierpiała. Jakoż w istocie d. 21 kwietnia r. b. przestała zupełnie cierpieć. Szkoda jej, taka młoda i dobra! Poczciwego naszego Paradowskiego wywieziono na Sybir, a Adolf przed kilkoma dniami został wzięty do Cytadeli.

Oto wiadomości, niebardzo pomyślne jak na teraz, ale nie tracimy w Bogu nadziei, że wszystko obróci się na lepsze.

Rada Akademicka Szkoły Głównej ogłosiła konkurs na posady Professorów Zwyczajnych: Literatury Powszechnej, Historii Literatury Polskiej i Historii Polskiej. Jak się mogłem dowiedzieć, inni professorowie byliby bardzo radzi, gdyby mogli powitać w Sz. Panu Redaktorze swego kolegę, naprzykład na Katedrze Literatury Polskiej. Co na to powie Sz. Pan Redaktor?

Łączę jak zawsze wyrazy najgłębszego uszanowania

Szanownego Pana Redaktora Dobrodzieja

najniższy sługa
Edward [illegible].

Warszawa
d. 27 Kwietnia
1864 r.

Szanowny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Zasięgnąłem objaśnień od professorów Szkoły Głównej co do wakujących ~~posad~~ katedr Literatury i Historyi Polskiej. Rzecz się ma jak następuje:

Rada uniwersytecka przewidziała pobudki ociągania się znakomitszych uczonych i literatów naszych w objęciu tych katedr w okolicznościach teraźniejszych i dla tego, pragnąc żeby na nich zasiedli mężowie sławni w kraju, coby rzucili blask na młodą Alma mater, - postanowiła nie ogłaszać konkursu i takiego właściwie nie ma, gdyby bowiem był, Rada musiałaby rada nie rada przyjąć kandydata który by się na konkursie utrzymał. A ponieważ wie, że dziś nie stanęliby do konkursu mężowie jakich by widzieć w swojem gronie pragnęła, przeto ogłosiła tylko że katedry Historyi Literatury Polskiej, Historii Polskiej i Literatury porównawczej wakują i że o nie ubiegać się można. Tym sposobem Rada może bez ceremonji odrzucać kandydatów którzy nie odpowiadają jej takiemu żądaniu.

Zresztą katedry te są do objęcia dopiero za pół roku, bo od 1 Października. Do tego czasu mogą okoliczności znacznie się zmienić i ułatwić Szanownemu Panu Redaktorowi usunięcie skrupułów które Go teraz powstrzymują. Dla młodego Uniwersytetu byłby to nieoceniony nabytek, gdyby Szanowny

Pan Redaktor zdecydował się zająć katedrę Historyi Literatury polskiej. Pomyślcie tylko, jakby to zbawiennie wpłynęło na rozwój przyszłych naszych pisarzów i literatów? Profesorom dzisiejszym myśl ta także się podoba, że dziś jest prosty formalność ze strony Szanownego Pana Dobr., żeby zapewnić sobie wszystkich głosy.

Formalność ta jest taka. Niech Szanowny Pan Dobrzycki napisze list do Rektora Szkoły Głównej Mianowskiego (z którym Sz. Pan Dr zna się dobrze) zawiadamiający że Sz. Pan Dobr. życzy być zapisanym na liście kandydatów ubiegających się o katedrę Historyi Literatury polskiej. Rektor Mianowski zawiadomi wówczas Szanownego Pana Dobr. jakie pozostaną jeszcze do spełnienia formalności — i jestem najmocniej przekonany, że wszystko pójdzie jak z płatka.

Muszę jeszcze odpowiedzieć na rekomendacye Szanownego Pana Dobr., pani Jaworskiej i Pani Rautenstrauchowej, albo może powieść przez nie przetłumaczonych. My dziś głównie wpisujemy do brani powieściami w odcinku i tym sposobem nie tylko utrzymujemy prenumeratorów ale ich liczbę potrosze przysparzamy. Dlatego wybieramy z p. Erenzbergiem bardzo starannie we wszystkich nowościach zagranicznej literatury, byle nie francuskiej, i dobrze się zastanowimy, nim zrobimy wybór. Jeżeli przeto powieść którą przetłumaczyła p. Jaworska jest taką że lepszej

Sami nie moglibyśmy wybrać, w takim razie
przyjmujemy, ale musimy ją przeczytać. Do-
dać tu jeszcze muszę, że mamy już zapewnio-
ny a nawet w części przygotowany feljeton
aż do końca roku, i że tłumaczeniami po
części zajmują się członkowie Redakcji którym
się ta praca i zarobek najsłuszniej należy, zwła-
szcza że teraz nie można liczyć na żadne gra-
tyfikacje – tylko na tantjemę od zysków Gazety.

Co do powieści ~~pani~~ przerobionej przez
p. Rautenstrauchową, tę stanowczo odrzucamy
i to już jej powiedzieliśmy za pośrednictwem
pani Jotkowszczanej. Powieść Sybilla, jest u nas
znaną każdemu niemal co czyta po francusku
gdyż była drukowana w Indépendance Belge
i Revue des Deux Mondes. Zresztą bigo-
ckiej tendencji tej powieści nie warto u nas
szerzyć. Toby skompromitowało Gazetę.

Łączę wyrazy najgłębszej czci
i uszanowania

Szanownego Pana Redaktora

Warszawa
d. 4 maja 1864 r.

najniższy sługa
Edward Lubicki.

Szanowny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia p. K. o którem nas Sz. Pan Redaktor zawiadomił, pp. Erenberg, Reinszchmidt i ja zebraliśmy się do ułożenia budżetu na r. 1864 w stosunku do 3,000 prenumeratorów, w taki sposób by p. K. miał ile możności najmniejsze straty. Jednakże projekt budżetu, który p. Reinschmidt zakomunikował wczoraj Sz. Panu Redaktorowi, przedstawia rocznego deficytu około <u>10, tysięcy złotych polskich.</u>

U nas tu wszystko po staremu; Gazeta tak stoi pod względem materiałów, że <u>prawie nigdy</u> nie wiem czem ją zapełnić dnia następnego, prawdziwa to praca Danaidek układanie Gazety. Cokolwiek bądź jednak ciągniemy — i nie ugrzęźliśmy dotychczas Bogu dzięki!

Powieść <u>Dola i Niedola</u> wychodzi z wielkiem zajęciem; cenzura ją trochę przycięła, rozmowę Stolnikiewicza ze Stanisławem Augustem dość mocno obcięła, ale p. Berger robi starania żeby przywrócono do książki to co wykreślono do Gazety.

Życzymy tu wszyscy najlepszego zdrowia Sz. Panu Redaktorowi i zasyłamy wyrazy najgłębszej czci i uszanowania.

Szanownego Pana Redaktora Dob.

najniższy sługa

Edward Julicki.

Warszawa
22 października 1864 r.

Wor

5. Lube

REDAKCJA
GAZETY POLSKIEJ

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Zarząd Cenzury w Królestwie domaga się od Redakcji złożenia kopii programu udzielonego jej przez Rząd przy Konsensie. W papierach p. Kronenberga, nie ma konsensu Gazety Codziennej, a p. Dominik Zieliński utrzymuje, że ten konsens oddał Szanownemu Panu Dobrodziejowi.

Upraszam usilnie Szanownego Pana Dobrodzieja o odpowiedzenie odwrotną pocztą, czy Konsens Gazety Codziennej znajduje się w papierach Sz. Pana, a w takim razie o upoważnienie p. Kraszkowskiego żeby mi kopję jego doręczył.

Przepraszam Szanownego Pana Dobrodzieja że teraz tak rzadko się odzywam, pochlebiam sobie jednakże że Szanowny Pan nie wątpi o moich niezmiennych (dla Niego) uczuciach czci i głębokiego uszanowania, z którymi pozostaję

Warszawa
5. lutego 1865 r.

najniższy sługa
Edward Sulicki

Rzecz uregulowana ustnie [illegible]



Szanowny Panie

Dobrodzieju!

O ów konsens b. Gazety Codziennej dopytywałem się
dla tego, iem sądził iż przy nim mieści się jakibądź program
przez Rząd udzielony: Zarządowem Cenzury wezwał nas o
przedstawienie kopii owego programu. Po zasięgnięciu z róż-
nych stron, zwłaszcza od dawnych właścicieli Gazety Codziennej,
wiadomości, pokazało się, że żadnego programu udzielonego od
Rządu nie było, i taką też daliśmy odpowiedź. Co do własności
tytułu Gazety Polskiej, o to Szanowny Pan Dobrodziej może być
zupełnie spokojny, gdyż gazeta nie przechodzi i nie przejdzie w
obce ręce. Bliższe objaśnienia w tym przedmiocie, jeśliby ich
Szanowny Pan Dobr. żądał, dać może Kraszkowski.

Rzadko teraz odzywamy się do Szanownego Pana Dobr.,
gdyż doprawdy nic pomyślnego nie jesteśmy w stanie donieść. Ga-
zeta trzyma się jako tako, i Bóg da, jakoś pociągnie. Skład
redakcji jest następujący: Głównym administratorem, jeneralnym
kasjerem, buchhalterem, expedytorem i td jest Józef Kraszkow-
ski, który obecnie spełnia wszystkie te obowiązki za siebie i za
ś.p. Czesława Reinszmita, zmarłego w sobotę d. 30 grudnia r. z.
Politykę ~~mała~~ piszą Aleksander Krajewski i Władysław Bartkie-
wicz; Korrektę prowadzą Marjan Chmarowski i Ignacy
Konwerski, wszyscy dobrze znani Szanownemu Panu Do-
brodziejowi; nakoniec ja, jako zwykle, jestem omnibusem

i barometrem Gazety.

Od Henela mieliśmy wiadomość, że jest zdrów wraz z żoną, mieszkając w Tobolsku, i prawdopodobnie mieć tam będą konsolacyę na którą w Warszawie zdobyć się nie mogli.

Zresztą nic nowego. Zapomniałem dodać, że Ezenberg od nowego roku przestał należyć do składu redakcyi, przez prostą delikatność, żeby nie obciążać jej budżetu, ale czasami nas odwiedza, bo równie go interesuje Gazeta.

Od wszystkich kolegów i od siebie, przesyłam wyrazy głębokiego uszanowania, z którymi pozostaję

Szanownego Pana Dobrodzieja

Warszawa
16 lutego 1865 roku.

najniższy sługa
Edward Sulicki.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Z okoliczności zbliżającego się święta Patrona Twojego, Szanowny Panie, przesyłam w imieniu członków Redakcji i swojem, życzenia z głębi serca pochodzące: zdrowia, długiego życia i pomyślniejszej doli. Daj Boże, abyśmy najprędzej mogli znów ujrzeć Ciebie, Szanowny Panie, na czele ruchu dziennikarskiego i literackiego w Warszawie, gdzie brak Ciebie dotkliwie czujemy. Głos wewnętrzny mi mówi, że to życzenie się spełni; i ~~mu~~ wierzaj mi Szanowny Panie, głos ten nie zawodzi, chociaż serce gorąco pożądając myli się niekiedy w rachubie czasu, i zawcześnie przewiduje spełnienie swych życzeń, licząc na dni i tygodnie, gdy należałoby rachować na miesiące i lata.

Nie tracąc nadziei, że jeszcze Bóg pozwoli nam pracować pod kierunkiem Szanownego Pana Dobrodzieja, łączę wyrazy głębokiej czci i uszanowania

Szanownego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Edward Sulicki.

Warszawa
16/3 1865.



Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Choć rzadko, przypominamy się pamięci czcigodnego Pana przesyłając szczere życzenia pomyślności i doczekania się lepszych czasów. Nie tracimy i dziś nadziei że będziemy jeszcze pracowali pod kierunkiem Szanownego Pana.

U nas w Redakcji zajdą zmiany od 1 kwietnia. Ja przestaję być odpowiedzialnym przed rządem redaktorem, a obowiązki te przyjmuje p. Józef Sikorski b. redaktor Ruchu muzycznego, który zarazem będzie administratorem gazety i zastępca właściciela. Ma on zaprowadzić różne ulepszenia. Rzeczywistego redaktora Gazety nie będzie i nadal jak nie było od czasu wyjazdu Szanownego Pana.

Polecając się łaskawym względom Szanownego Pana Dobrodzieja, załączam wyrazy głębokiej czci i uszanowania

najniższy sługa
Edward Sulicki.

fr. f.

Korzystam z udzielonego mi kawałka papieru, aby złożyć szczere me życzenia wszelkich pomyślności przy najdłuższem życiu; bo prawdziwie wyznaję, że nie umiem sobie dotąd zdać sprawy, co będzie kiedy Pana nie stanie?

Co do mnie, Bogu dzięki jestem zdrów i cokolwiek lepiéj mi się powodzi. Przy takiéj powodzi pism periodycznych nie bez tego, żeby mi się coś nie dostało. Z nowych druk. korzę, Ekonomistę i Przegląd techniczny. — Co to wszystko znaczy? Czyby to było znakiem, że zaczynamy ruszyć się i pracować, czy tylko prosta spekulacya? Ależ gdzie czytający! Dużo przyczynia się do tego łatwość dostania pozwolenia na pismo, czego nigdy nie było. Poco znowu to dublowanie jednych i tych samych pism: Kuryer warsz. i Kur. Codzienny, Tygodnik Illustr. i Kłosy; Tygodnik Mód i Bazar, Bluszcz etc. Że brakuje nam dużo jeszcze pism specyalnych, nie ma żadnej wątpliwości, i takie nie złe stoją. Ekonomista ma do 700 prenum. Przegląd techniczny założony jest na akcye; tylko Gazeta muzyczna mało ma czytających. Gazeta warsz. więcéj traci na poczcie od nas. Paltnie siedzi w Bonifratrach. Doktor potrzebuje kości pacierzowej i nareszcie zupełnie zwaryował. A. E. Odyniec wydał córkę za mąż i objął u nas redaktorstwo Kuryera Warszaw. Korotyński na miejscu Paltniego. J. Sikorski objął w Gaz. Pol. redaktorstwo i człowiek energiczny, ale nie wyrozumiały, więc łatwo robi sobie nieprzyjaciół. — Bieda u nas wielka. Księgarstwo zupełnie upadło i całe piśmiennictwo koncentruje się w pismach periodycz. ale i te nie wiele co mają. Większego dzieła nie wyszło u nas już oddawna: kiedy niekiedy wpada mi co od przyzwoitego. Drukuję i żyje pismo codzienne i Gazetę Handlową, która podtrzymuje wraz starszych. — Przepraszam za tak luźne wiadomostki, ale za mało miałem czasu przed odejściem poczty.

Z prawdziwą czcią i szacunkiem

[illegible]

W. 16/III 66.

Warszawa d. 17/III 70 r. 1173
355

Szanowny Panie!

Znowuż rok minął a z nim i moja nadzieja złożenia osobiście życzeń w dniu Jego imienia, lecz może to ostatni który pozbawił mnie tej roskoszy – i każe się kontentować tylko przesłaniem takowych na papierze, a które są, żeby Bóg udzielał Panu najlepszego zdrowia i chronił Go od wszelkich przykrości. – Czego z serca życzy przywiązany Sługa i Przyjaciel

Kraszkowski

17/11

1

Ośmielam się i ja przypomnieć pamięci Szanownego Pana Dobrzyckiego, załączając obok życzeń wszelkiej pomyślności, wyrazy niezmiennej czci i uszanowania z którem pozostaję

Szanownego Pana Dobrzyckiego

dawny pomocnik dziennikarski
i najniższy sługa
Edward Gulicki.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Zawsze z wdzięcznością i dumą pomny zaufania, którem zaszczy-
cał mię Sz. Pan Dobr. gdym pod Jego kierunkiem pracował przy Gazecie
Codziennej i Polskiej, i w ciągu dwudziestoletniej pracy dziennikarskiej na-
bywszy trochę znajomości stosunków prasowych w Warszawie, ośmielam
się dziś przesłać Sz. Panu Dobr. kilka objaśnień o zajściu między Wiekiem
a Gazetą Polską, które wnosząc z artykułu w Dzienniku Poznańskim,
musiało żywo Go zająć.

Zajście to miało przyczyny zupełnie też same, jakie przed ośmna-
stu laty (ach! jak czas upływa!) były źródłem zatargów między G. Warszaw-
ską a Gazetą Polską (wówczas jeszcze Codzienną), gdy Sz. Pan Dobr. stanął-
łeś na czele naszej redakcyi. Prenumerata G. Polskiej zaczęła wtedy szyb-
ko wzrastać, a w równej mierze spadała prenumerata G. Warszawskiej.
Inde irae. Ogłosiłeś Sz. Pan Dobr. program zacny, śmiały, prawdzi-
wie obywatelski, a G. Warszawska wołała na szlachtę: „Nie prenume-
rujcie go, nie wierzcie mu: to wilk w owczej skórze. Nas tylko czytaj-
cie, my jedni mamy dążenia uczciwie obywatelskie, a jego się strzeż-
cie, bo was doprowadzi do zguby!" A Sz. Pan Dobr. odpowiedziałeś
na to prześlicznym felietonem o Prawdziwej wodzie kolońskiej, w któ-
rym — czy sobie Pan Dobr. przypomina? było to pod koniec 1859 r. —
z przedziwnym humorem wykazałeś, że acz nie jesteś Johannes Ma-
ria Farina, to jednak wcale niezgorszą wódkę kolońską wyrabiasz.

Zupełnie ta sama jest dziś historya z Wiekiem. Teraźniejszy redak-
tor G. Polskiej ściągnąwszy utalentowanych młodych pisarzy (Prusa,
Litwosa itd.) i dobrych korrespondentów krajowych i zagranicznych, takie
w niej życie rozbudził, że publiczność odpowiedziała mu na to zwiększe-
niem prenumeraty: w październiku r.z. liczba prenumeratorów wzrosła;
wzrosła także z Nowym Rokiem; ale niestety, w równej prawie mierze spa-

dla prenumerata Wieku. Ztąd gniewy p. Z. na G. Polską i rzuca-
nie niedorzecznych na nią posądzań.
Taka jest istotna przyczyna zajścia między Wiekiem a G. Polską,
w które Sz. Pan Dobr. trochę się — przepraszam, że śmiem to powiedzieć
największemu po Mickiewiczu pisarzowi polskiemu — jednostronnie wmię-
szał. Po prostu, powtórzyła się tu historya o prawdziwej wodzie kolońskiej.
Uważałbym za ubliżenie charakterowi teraźniejszego redaktora G. Polskiej i
wszystkich członków redakcyi (~~o tej li~~ a także administratora naszego i kas-
syera, zacnego mojego przyjaciela J. Kraszkowskiego, którego Sz. Pan Dobr.
tak kochasz) gdybym potrzebował dowodzić, że dążenia G. Polskiej zawsze
były i są najzacniejsze i prawdziwie obywatelskie, że nigdy od programu
Sz. Pana Dobr. nie zboczyła, i że jeśli zachodzi jaka różnica pod wzglę-
dem celów między nią a naprzykład Wiekiem, to ta jedna, że Wiek dla
utrzymania prenumeratorów schlebia czasami słabostkom naszej publiki,
a G. Polska rznie jej prawdę w oczy i o liczbę prenumeratorów nie
pyta. Co prawda, jak się pokazuje, lepiej na tem niż Wiek wychodzi.
Otóż, z tego jedynie powodu redaktor Wieku wystąpił jako auten-
tyczny Johannes Maria Farina i zarzucił redaktorowi G. Polskiej fałszowa-
nie wódki kolońskiej, zatruwanie społeczeństwa, krzewienie jakichś strasznych
idei semickich i td. Na te napaści wyrażane stylem wcale nie parlamen-
tarnym, redaktor G. Polskiej odpowiedział żarcikiem, przypominając pocho-
dzenie semickie redaktora Wieku. Jeżeli o to rozzłościł się p. Z. i jeżeli
cała Warszawa z niego się śmiała, to już niech on sam sobie wi-
nę przypisze. Wybaczyć można człowiekowi bez nauki, gdy nie wie,
że nie ma pochodzenia któreby człowiekowi uczciwemu ubliżało, i pamię-
tam jak sam Sz. Pan Dobr. w rozmowie ze mną dziwił się artyście
Hermanowi, że dla nadania swemu nazwisku szlacheckiego brzmienia,

przezwał się Hermanowskim. Co zaś do pochodzenia semickiego, kto jak p. L. staje na czele dziennika mającego pretensyę być poważnym, ten powinien tyle przynajmniej znać filozofię historyi, żeby wiedzieć, że pochodzenie semickie jest tak dobre jak każde inne, i że jeśli ~~już~~ koniecznie mamy dopatrywać się wyższości jednego pochodzenia nad drugiem, to już należałoby dać pierwszeństwo semickiemu jako starszemu w cywilizacyi i jako twórcy monoteizmu i chrystyanizmu; a jeśli jeszcze koniecznie mamy się bawić w arystokracyę rodową, to już chyba największym w świecie arystokratą powinienby być semita, bo do przodków swoich zaliczyć może osobistości stokroć wyższe od przodków innego pochodzenia.

Że redaktor Wieku o tem nie wiedział, że się nawet obraził o przypomnienie mu pochodzenia semickiego, i że się tem ośmieszył przed publicznością warszawską, o wiele od niego rozumniejszą — czyż dla tego należy brać jego stronę i zarazem pochwalać niesłuszne i nieuczciwe jego napaści na Ś. Polkę? Niech Sz. Pan Dobr. w swojem głębokiem poczuciu sprawiedliwości sam osądzi.

Jeżelim zaś poważył się tym listem odrywać Sz. Pana Dobr. od Jego szacownych dla kraju zajęć, to miałem do tego następujące powody: najprzód ten, że od Adama Mickiewicza nie było pisarza, któryby miał u nas tak wielką jak Sz. Pan Dobr. powagę; powtóre, że wiem, iż Sz. Pan Dobr. nie chciałbyś wydawać wyroku pospiesznego, bez dokładnej znajomości sprawy i bez wysłuchania strony oskarżonej, zwłaszcza że ten wyrok ma wielką u nas doniosłość, jak wszystko co z pod genialnego pióra Sz. Pana Dobr. wychodzi; i potrzecie, że ufając zacności Jego duszy, którą miałem sposobność dobrze poznać,

i Jego uczuciu sprawiedliwości, tuszę sobie, że po tych moich objaśnieniach Sz. Pan Dobr. zechce przy zdarzonej sposobności, publicznie tę sprawiedliwość G. Polskiej i jej redaktorowi teraźniejszemu wymierzyć.

Przepraszając raz jeszcze za tę śmiałość, łączę wyrazy czci głębokiej, oraz życzenia długiego i czerstwego zdrowia, i ach, tego jeszcze, żebyśmy mogli Sz. Pana Dobr. rychło w Warszawie oglądać!

z głębokiem uszanowaniem
Szanownego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Edward Sulicki

Warszawa 5 marca
1877 r.

P. S. P. Kraszewski zrobił mi słuszną uwagę, że u nas rodziny pochodzące z żydów doskonale znają wzajem swoje rodowody, i że Leo z pewnością musiał mieć bardzo dokumentne podstawy, skoro przypomniał Zaleskiemu jego żydowskie pochodzenie. E. S.

Sulimierski Filip

Warszawa d. 18 lutego 1871 r.

1051

358

Szanowny Panie!

Zachęcony obietnicą, jakiej udzieliłeś mi za pośrednictwem Gracjana Jezyńskiego, zapytuję listownie do jakich mianowicie pism polskich, niemieckich czy francuskich mógłbym przesyłać korrespondencye z Warszawy, i jakiej treści przeważnie: literackiej czy politycznej? Możesz, Szanowny Pan, rozporządzić w tej mierze moim czasem zupełnie dowolnie, mam go dosyć, możesz także dość swobodnie rozporządzić wynagrodzeniem za moją pracę, mam jej niewiele. Przepraszając za moją śmiałość zostaję

z głęboką czcią

Sulimierski Filip.

Szelinowski Filip.

605
359

REDAKTOR I WYDAWCA
CZASOPISMA TYGODNIOWEGO
WĘDROWIEC
ULICA NOWOLIPIE № 39.

Warszawa d. 15 marca 1878 r.

Szanownemu Jubilatowi
Najserdeczniejsze Życzenia
Sulimierski Filip

REDAKTOR I WYDAWCA
CZASOPISMA TYGODNIOWEGO
WĘDROWIEC
ULICA NOWOLIPIE № 39.

Warszawa d. 17 marca 1879 r.

Czcigodny Panie!

W dniu Swojego Patrona przyjmij od jednego ze Swoich najmłodszych w hierarchii literackiej braci po piórze wyrazy najgłębszego hołdu i szczere życzenia długiej a pomyślnej przyszłości.

Sulimierski Filip

361 1313

Warszawa, d. 23. XII 1879 r.

REDAKTOR i WYDAWCA
CZASOPISMA TYGODNIOWEGO
WĘDROWIEC.

REDAKCYA
SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO
Królestwa Polskiego i krajów przyległych.
Ulica Nowy-Świat Nr. 59.

Czcigodny Panie!

Pozwoliłem sobie przesłać Wam trzy pierwsze arkusze mego Słownika w tej błogiej nadziei, że po ich rozpatrzeniu i uznaniu pożyteczności takiego dzieła, raczysz najpoważniejszym dziś w Kraju naszym Swoim głosem poprzeć sprawę zasilania go artykułami z „miejsca" we wszystkich prowincyach polskich. Mam już wprawdzie dotąd przeszło 560 takich współpracowników, ale wobec przeszło 120 000 nomenklatur cyfra to drobna. Polecając się Dostojnej Protekcyi Waszej łączę wyrazy najgłębszej czci i życzenia najserdeczniejsze przy Nowym Roku

Najniższy Sługa

Sulimierski Filip

Sulimierski Filip 362

Warszawa dnia 19. III 1882 r.

401

REDAKTOR i WYDAWCA
CZASOPISMA TYGODNIOWEGO
WĘDROWIEC.

REDAKCYA
SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO
KRÓLESTWA POLSKIEGO I KRAJÓW PRZYLEGŁYCH
Ulica Nowy-Świat Nr. 59.

Czcigodnemu Nestorowi Literatury Polskiej Cześć i Wdzięczność

Sulimierski Filip

Do J. I. Kraszewskiego.

Sulimierski Józef

114
363

Do

Redakcyi Tygodnia

w Dreznie.

Prenumeratę na Tydzień w ilości 12 aktarów na 1szy kwartał roku przyszł. przesyłają następujące osoby:

1. E. Banachowicz z Aniołki pod Trzcinica.
2. W. Chrzanowski z Bobrowniki pod Doruchowem
3. P. Daszkiewicz z Olszowy pod Kępnem
4. M. Karśnicka z Ostrzeszowa (Schildberg)
5. L. Jasielski z Wiązowni pod Ostrzeszowem
6. L. Płoński z Mistata
7. K. Oświecimski z Plugawic pod Doruchowem
8. Siltowska z Kępna
9. Sulimierski z Domanina pod Kępnem
10. Alex. hr. Szembek z Słupi pod Kępnem
11. Dr. Kiedrowski w Kępnie
12. Dr. Szafarkiewicz w Kępnie.

Domanin 18. Grudnia 1870.

uniżony
Józef Sulimierski

Warszawa, d 17 Kwietnia 1884.

REDAKCYA
Gazety Warszawskiej
ul. Długa № 32.

Dostojny Panie!

W zastępstwie chorego pana Lesznowskiego, mam zaszczyt donieść, w odpowiedzi na Jego drogocenne pismo, że powieść „Złote Błoto" Gazeta Warszawska sprzedała Gebethnerowi i Wolffowi a ci odstąpili swe prawo pierwszej odbitki w 1/3 części Gubrynowiczowi we Lwowie, który też po wyjściu z pod prasy 25 exempl. Dostojnemu Panu prześle.—

Przy tej sposobności łącząc wyrazy hołdu i czci, polecam łaskawej Waszej, Dostojny Panie, uwadze moją pracę o biskupstwach litewsko-ruskich, drukującą się od dnia 12 b.m. (№ 84) w Kuryerze Poznańskim, i jeśli będzie godną zwrócenia na nią uwagi, to o kilka ciepłych słów Waszej Dostojności uprzejmie proszę.— A to dlatego, że odbitkę z niej chcę ofiarować, jako Poznańczanin na dochód Poznańskiemu Towarzystwa pomocy naukowej.— Groza przejmująca wyjątki mongolskiej gospodarki ostatniego dwudziestolecia, robią ją wyjątkowo ciekawą.—

Jeśli prośba moja będzie zaszczycona Waszymi, Dostoj-

godny i Dostojny Panie względami, ze względu jedynie na cel, to nazwisko moje, tu wyrażone, niech będzie ukryte. –

Waszej Dostojności

Najniższy sługa

W. A. Sułkowski

Sutowska Marya

873
366

Warszawa 8 Maja
Widok 13.

81?

Szanowny i najłaskawszy
Panie!

Nie potrafię wyrazić wdzięczności i szczęścia jakiego doznałam, na widok pisma ręką Pańską do mnie kreślonego. Szczęście to zawdzięczam dziewczynce mojej o której to losie pragnąc z Szanownym Panem pomówić, ośmielam się trudzić Go niniejszym listem. Kostusia to rzeczywiście bardzo nieszczęśliwe dziecko, bo nie wiem z jakiej przyczyny wszyscy w rodzinie do niej dziwnie uprzedzeni i wynajdują wady których dotąd nie spostrzegłam!!

Nie wiem jak sądzić o projektach, jakie
ma Pani Krasowska co do jej przyszłości,
w każdym razie, to przenoszenie jej coraz
pod inny kierunek, ujemnie może wpły-
wać na jej charakter. Kostusia jest do-
brą dziewczynką, chętna do przyjmowania
rad, zdolna bardzo ale zamknięta i nie-
ufna bo też nikt do niej nigdy serdecznie
się nie zwracał, czuje niechęć, która zresztą
bynajmniej nie jest tajone! Teraz np.
jest u mnie 7 tygodni nikt nawet brat
jej nie odwiedził. Kostusia ma niestety
bardzo szorstki układ, zupełny brak ogła-
dy towarzyskiej, naturalnie wypływa to
z braku opieki i zaniedbania w jakiem

się znajdowała! Co do mnie, bardzo ją lubię,
i serdecznie mnie obchodzi i gdyby nie położono
dość tendencji [?] w jakiem od 63. roku się znajduje
my, prosiłabym aby mi wolno było zająć
się nią aż do ukończenia jej wychowania.
Niewysłowione mi to sprawia radość, patrząc na [?]
zmianę jaką w niej widzę, przywiązała się do
mnie i chętnie spełnia każde moje życze
nie. To też z żalem przychodzi nam pomyśleć
że 1 Czerwca zabiorą mi Kostusię, ona już
na samo wspomnienie, łzy ma w oczach.
Żal mi tego, że ta dwumiesięczna praca
znów zniweczoną będzie, bo podobno
tam dotąd jeszcze nikt się nią nie zajmo
Oto wszystko co mogę donieść. Iza

nowonemu Panu a raz jeszcze ośmielę się wyrazić wdzięczność jaką odczuwam za odebrany list od najłaskawszego Pana.

Załączając wyrazy najgłębszego uszanowania zostaję

uniżoną Sługą

Marya Sutowska

368 ~~371~~

13. Widok 13.

Warszawa 15/5 81.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Otrzymałam d. 13. b. m. list Szanownego Pana, a zaszczycona i uszczęśliwiona łaską i zaufaniem Jego, pośpieszam z kategoryczną odpowiedzią na zapytanie.

Pragnę serdecznie, aby Kostusia nadal pozostała u mnie, a skoro Szanowny Pan nie wziął mojej ufności i szczerości w doniesieniu Mu o stosunku Kostusi do rodziny za złe, dodam że właśnie ten stosunek z rodziną, który w dniu wczorajszym kosztował ją tyle łez, jest jedną z najważniejszych pobudek, które czynią to gorące

pragnieniem aby ją wyrwać z tych ciągłych moralnych udręczeń. Pozostaje jeszcze jedno pytanie, w jakiem świetle stanę w oczach Pani Kraszewskiej — i to właśnie zostawiam Szanownemu Panu do uznania.

Co do dalszego kształcenia Kostusi sądzę, że trzeba aby miała patent, dla tego musi wiele przedmiotów uczyć się po rusku — języka tego nie posiadam. W tym celu odprowadzałabym ją codzień na trzy godziny na pensję, mi znaną, gdzieby uczyła się przedmiotów potrzebnych do egzaminu a resztę godzin uczyłabym ją sama, tym sposobem rozwinęłaby się szybko i z kompsie

Takie chodzenie jako externe opłaca się
miesięcznie 15 rs. to jest za rok szkolny 150 rs.
mieszkanie życie t.j. utrzymanie Kostusi 450

Razem 600 rs.

pozostaje muzyka do której ma zdolności
a której nie posiadam, ta kosztowałaby
do 150 rs. rocznie z najęciem fortepjanu
i ubranie Kostusi, której garderoba
bardzo w biednym stanie, gdyż dodziera
sukienek po zmarłej kuzynce i natu-
ralnie bardzo z wszystkiego wyrosła.
Tu już oznaczać wydatku nie mogę, książki
ubranie, to zastosowałoby się ~~do~~ tego
co Szanowny Pan jej przeznaczy

Pokój, który zajmuję z Kostusią muszę
przed 22 b. m. wymówić a jeżeli poros
to go zatrzymam, może więc Szanown
Pan raczy odpisać mi przed tym dniem.
Jeżeli Szanowny i Łaskawy Pan zechce
zasięgnąć wiadomości o domu naszym
to ich udzielą pp. Góreckie, Lewockie,
pan Odyniec, który mnie od dziecka
zna.

Kończę załączeniem najgłębszych
wyrazów uszanowania i wdzięczności
dla Szanownego Pana

Sługa

M. Sutowicz

26/5

370 ~~815~~

Szanowny Łaskawy Panie!

Sądziłam iż pomyślniejsza wiado-
mość, będzie odpowiedzią i podziękowaniem
na list Szanownego Pana z dnia 13. b.m.
Niestety ani gorące pragnienie, ani
usilne starania, nie potrafiły zdecydo-
wać Pani Kraszewskiej, do pozostawienia
nadal Koci u mnie, a list załączony
do niniejszego, objaśni Szanownego
Pana, jak chociażby najmniejsza pochwa-
ła na korzyść Koci, jest źle przyjęta
i dziwnie tłomaczona. Pozostaje jeszcze
jedna gałązka ratunku. Pan Sterling

pełnomocnik pana J. Kraszewskiego
odwiedzał Kocię, i nie mógł się nacieszyć
zmianą jaką w niej zobaczył. Pierwszy
ubolewać zaczął nad smutnem położeniem
biednego dziecka w rodzinie. Wiele mi
wytłomaczył rzeczy, których pojąć nie
mogłam i obiecał wpłynąć na Wuja
Kostusi, który bardzo ale to bardzo wiele
okazuje jej serca, że pomyśli dla niej
o systematycznem i poważniejszem kie
runku. Łudząc się nadzieją że może coś się
da dla Kostusi zrobić, wyczekuję powrotu
pana Kraszewskiego, a o szukaniu

natychmiast ośmielę się zawiadomić Szanownego
Pana. Nie śmiem trudzić Go dłuższem
listem bo i tak z obawą utrudzenia
Szanownego Pana, zabieram się do pisania
każdego listu; tak bardzo niespokojna
jestem o zdrowie zawsze a dziś podwójnie
mi drogie!

Najgłębszego szczeg. uszanowania wyrazy
zostaję

uniżoną sługą

26/5 87.
Warszawa
Widok 13.

A. Sutowska

Najdroższy Dziadziu!

Ostatni to pewnie list, który z taką swobodą piszę do drogiego Dziadzi, cokolwiek się ze mną sta-nie będę się starała zastosować. Niespokojną jestem o zdrowie kochanego Dziadzi. Była Babcia z Romanowa odwiedziła mnie i obiecała przyjąć do siebie na wakacje. Teraz nie śmiejąc trudzić więcej moim listem i pragnąc, aby prędzej kochanego Dziadzi doszedł, całuję jego rączki i pozostaję wdzięczną i przywiązaną

wnuczką Kostusią

Gucin dnia 22 Maja 1886 r.

Wielmożny Panie.—

Od lat przeszło dziesięciu po godzinach wolnych od zajęć swych w przemyśle cukrowniczym, czytuję historyę polską i przyszła mi myśl ułożenia kalendarza historyczno-literackiego, odnoszącego się tylko do dziejów Polski od jak najdawniejszych czasów do roku 1890 włącznie. Do tychczas już mam zebrane przeszło 2000 dat, które czerpałem z rozmaitych dzieł o Polsce a mianowicie: Naruszewicza, Bandtkiego, Bartoszewicza, Koronowicza, Kochowskiego, Szajnochy, Lelewela i pomniejszych dzieł innych autorów, a także pomocną mi jest Encyklopedya powszechna większa i mniejsza wydania Olgerbranda, — Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i pisma peryodyczne warszawskie.

Podobne kalendarzyki były zebrane przez J. Krasińskiego i Hofmanowa, a w nowszych czasach podawała także „Biesiada literacka" ale tylko fakta historyczne.

Prowadząc dalej swe notatki historyczno-literackie, ośmielam się prosić Wielmożnego Pana o łaskawą radę, czy po 1890 roku, w którym to czasie z pewnością mój kalendarzyk dojdzie przeszło do 3000 dat, zasługuje na to, ażeby go podać do druku, naturalnie jeżeli nie

kto nie uprzedzi w czem podobrem. Niżej podane kilkanaście przykładów dadzą Wielmożnemu Panu wyobrażenie o zamierzonej mej pracy, którą myślę podać do druku. Powtarzając prośbę o łaskawe udzielenie mi swego zdania, co do powyższego łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Jan Sułowski

Adres do mnie
przez Warszawę, Mełkin i Czerwin
w fabryce cukru Gucin

Styczeń

Dnia 1go

W 1467 roku urodził się Zygmunt Iszy król polski w Kozienicach z ojca Kazimierza Jagiellończyka króla polskiego i matki Elżbiety córki Albrechta cesarza niemieckiego.

W 1491 roku Jan Olbracht król polski mając 4000 polaków potyka się pod Kaschau (Koszyce) z 14000 węgrów i ledwie z życiem uchodzi.

W 1619 zmarł Antonin z Przemyśla Dominikanin, kaznodzieja, śpiewak i muzyk, utworzył odrębną prowincyę dominikańską na Rusi, tłomacz

kilku dzieł treści religijnej z włoskiego.
W 1873 zmarł w Warszawie Henryk Cieszkowski urodzony w Bortnowie wołyńskim w 1808 r., autor kilku powieści jak „postępowi", „świat i dusza," ze zbioru poezyj „Wianek czerwowy" i wiele innych prac umieszczonych po czasopismach, — urzędował także w Banku Polskim i przy bibliotece głównej w Warszawie.

Maj

Dnia 22 go

W 1685 r. stanęli w Warszawie trzej pierwsi Ojcowie Trynitarze sprowadzeni do polski za staraniem króla Jana Sobieskiego, który dał im pozwolenie założenia pierwszej osady we Lwowie stolicy Rusi, gdzie przybyli 13 Lipca tegoż roku.
W 1740 Stanisław Wincenty Jabłonowski starosta Białocerkiewski, odwiedził to miasto.
W 1854 roku umarła w Paryżu Dorota ze Steckich Lubomirska właścicielka Niewirkowa prawdziwa „Matka ubogich"
W 1876 we wsi Brzeźnicy pod Krakowem umarł w 75 roku życia Adam z Górki Gorczyński powieściopisarz i dramaturg polski. Pisał pod pseudonimem „Jadama z Zator." Autor powieści „Mea rerum", „Opowieści i legendy", „Farmazon." Z dramatu najlepszy

„Zbydowscy." Tłomaczył także niektóre ballady i powieści z Schillera i Goethego, - zasyłał swemi pracami pisma peryodyczne lwowskie i warszawskie. —

Grudzień

Dnia 30go w 1443 roku Zbigniew Oleśnicki kupił ziemię i księstwo Siewierskie od Wacława Księcia Cieszyńskiego za 6000 grzywien szerokich groszy polskich i oddał biskupom Krakowskim z tytułem księcia i z rządem jak panującego. - W 1643 roku zatwierdzenie traktatów handlowych księstwa kurlandzkiego. W 1806 roku Napoleon I wyjechał z Warszawy. W 1809 r. śmierć Stanisława Małachowskiego marszałka W. sejmu. W 1841 r. Akademja Wileńska medyczno-chirurgiczna zamknięta została, a wszystkie jej zbiory przeszły do uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Jedynym prezydentem był doktór Tomasz Kaczkowski rzeczywisty radzca stanu. Od 30 Grudnia 1867 roku do 15 Stycznia 1870 roku Hrabia Alfred Potocki były namiestnik Galicyi był ministrem rolnictwa w ministerstwie mieszczańskiem. W 1874 umarł w Warszawie Jan Chęciński poeta i artysta dramatyczny w 48 roku życia. W 1877 r. umarł w Dreźnie hrabia Aleksander Wielopolski, margrabia Myszkowski, publicysta polski b. naczelnik rządu cywilnego. W 1882 r. umarł w Warszawie Wojciech Jastrzębowski b. profesor instytutu agronomiczno-leśnego w Marymoncie. — i. t. d.

Sumińska Helena

Czwartek

311
374

Szanowny Panie Dz.

Smutno mi bardzo że Pan Dz. zapomina o nas, czy nie pamięta Pan co to żal poczucia, co to za przyszłość widzieć jeszcze w sobie takiego jak Pan człowieka — a już tak krótko, już tak mało pozostaje mi chwil w Dreźnie.

Korzystam z pozwolenia i przysyłam tłomaczenie i oryginał podania, które zamierzam zrobić, ale Panie Dz. czy to się uda — dziś przedajemy, dziś żyjemy nadzieją, a rzeczywistość okropna —

Miałabym też ochotę przedstawić Panu prace mego nieszczęśliwego mężul[?], gdyby bez żadnych innych widoków, jak tylko jedynie aby Pan przeczytał —

Z wyższym poważaniem i szczerą przyjaźnią

Helena Sumińska

Drzezno. Dnia 17 Sier: 1872 r

Sumińska Helena

~~806~~
375

Wielmożny Panie Dz.

Będąc w tem nieszczęściu uważałam sobie za obowiązek, złożenie mego uszanowania, znakomitemu pisarzowi naszemu, któremu każde serce polskie wiele, bardzo wiele zawdzięczać powinno, — niemogąc tego dopełnić, czego serdecznie bym pragnęła, z powodu że mam chorą wdowę — niech to słowo parę będzie wyrazem głębokiego szacunku, i poszanowania!

Racz Pan Dz., wskazać mi tytuł swego dzieła, które czytać można zagranicą, abym go stąd zabrać mogła — mówię o książkach u nas zakazanych.

— Jestem pięć parę dni
w Dreznie, a jeżeli oko-
liczności pozwolą jutro
rano jadę do Marienbadu

Z winnym uszanowaniem

Helena Sumińska

Wiktorya Hotel
No 2.

Sumiński Fr. 376 ~~326~~

Niedziela d. 22. 12. 67r.

Szanowny Panie Józefie

Zapraszam Pana dziś do siebie
na godzinę 4tą w celu wzięcia udziału
w wyborze nowego składu osób mających
się trudnić nadal Dobroczynnością; Zn=
gestrom bowiem i ja chcemy uszczęśliwić
nowe osoby wybrane przez towarzystwo
Dziewiczki przez złożenie pozostających
funduszów: na ich ręce a zarazem chcemy
wykazać potrzebę dalszego istnienia Dobroczyn-
ności.

Łączę Wam wyraz uszanowania
i życzliwości

sługa

St. Sumiński

Suminski Fr.

1052
377

Kochany Panie Józefie

Wczoraj odebrałem cztery Numery „Tygodnia"
odsyłam je z podziękowaniem - domyślam się
zarazem że zaszło jakieś nieporozumienie. -
My też dawno Tydzień mamy, gdyż zapre=
numerowałem go na poczcie w Libelli i tak jak
w roku zeszłym tak i w tym najregularniej
go odbieramy. Czytałem w jednym Numerze
zapytanie o znaczy odesłany Numer Tygodnia
w Kochdorfie pod Wrocławiem?. Zastanowiłem
się nad tem chwilę po namyśle jednak nie
zdawało mi się aby to zapytanie do mnie się
stosowało gdyż mieszkam w Kochsdorfie pod
Libellą i Tydzień jak najregularniej odbieram.
Nieporozumienie to więc mogło jedynie
wyniknąć z mej nie dość jasno napisanej
kartki, za co najmocniej przepraszam - miała
ona bowiem tylko wyrazić że i nadal zostaję
wiernym abonentem Twego wydawnictwa

i

i dołączam mój słaby głos do ogólnej prośby o ziszczenie dalsze Twego pisma. —

Dziękuję Ci więc serdecznie za pamięć i mnie jest to zawsze dowodem Twojej łaski na szczere Ci życzliwego

Przyjaciela i sługę

A. Kamiński

Kochsdorf 29.1.71.

Lwów 17. Maja 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od dłuższego już czasu zamierzałem dla przysporzenia sobie znajomości handlu księgarskiego zmienić dotychczasowe me miejsce w księgarni p. F. H. Richtera, by przy danej sposobności pracą i pilnością zdobyć sobie odpowiedniejsze w świecie księgarskim stanowisko. Chwila w której zamiar mój przeprowadzić zamyślam, daje mi możność natychmiastowego przyjęcia miejsca, gdyż jestem obecnie wolnym od wszelkich obowiązków; jakkolwiek więc niewiem, czy zamiar mój powodzenie znajdzie, śmiem udać się do Wielmożnego Pana Dobrodzieja z uprzejmem zapytaniem, azali mi raczyłby udzielić mi miejsca w swej księgarni i w którym czasie takowe przeze mnie objętem by być mogło.

Od Maja roku 1868 pracowałem przez przeciąg trzech lat w księgarni p. Richtera, zkąd na własne żądanie się wydaliłem. Czynnością mą było obok prowadzenia rachunków z ajentami tejże księgarni i ekspedycyi nakładów, załatwianie wszelkich polskich korrespondencyi, także używany byłem do ekspedycyi gości i utrzymywania sortymentu polskiego, który aczkolwiek w małym tylko rozmiarze w pomienionej księgarni prowadzony, dawał mi przecież możność obznajomienia się z najnowszemi

p. o.

dziełami literatury polskiej.

Odnośnie do mych zdolności ośmielę się powołać na świadectwo p. Richtera, które na łaskawe żądanie natychmiast przedłożę, prócz tego znany jestem dobrze p. Waligórskiemu redaktorowi Strzechy i wedle większych lub mniejszych stosunków miejscowym pp. księgarzom.

P. Offenhauera byłego buchaltera księgarni p. Richtera kondycyonującego obecnie w księgarni Bacha w Dreźnie uprosiłem, by osobiście poparł mą prośbę, mam więc nadzieję, że wszelkie w razie dla mnie pomyślnym potrzebne wyjaśnienia Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi udzieli, przez co przypadnie mi może w udziale zaszczyt otrzymania łaskawej odpowiedzi Wielmożnego Pana Dobrodzieja w krótkim czasie.

Łączę wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania

Uniżony

Ferdynand Świszczowski

P. S. Odpowiedź proszę adresować łaskawie do handlu Niemirowskiej w rynku we Lwowie.

379 ~~807~~

72

Dzierżno d: 30go Września
1866.



Kochany Panie Józefie

Korzystając z Łaski Pana w przejeździe się nie miłego kłopotu przywiezienia mi Dzianny; donoszę, że pisałem do pana Winterhalltera aby ją wydał Panu, racz więc Pan udać się do niego jeżeli nie na przeszkodzie nie stanie i odebrać sukę. Każdy Commissionaire doprowadzi do sklepu żelaznego Winterhalltera dawniej Christ Terquem pomiędzy place Gütemberg a pont du Corbeau; numeru na francuskij nie wiem a adres mi zaginął w najgorszym jednak razie fryzyer Sangloff obok hotelu mieszkający zaprowadzi do niego a nawet jeżeli mu Pan poleci ten interes odemnie to sukę do Kolei na godzinę naznaczoną dostawi. —

Przepraszam najmocniej kochanego Pana że śmiałem to obarczać takim niedogodnym sprawunkiem i proszę lepiej zostawić sukę w razie namyślenia się że to ambaras za wielki. —

Sługa

Spodziewam się że w krótce zobaczymy się w Gnieźnie a wtenczas raz jeszcze przeproszę i podziękuję za przywiezienie mi sukni. Tym czasem zaś Tejże kochanemu Panu wyrazy szczerego

poważania i przyjaźni

uniżony sługa

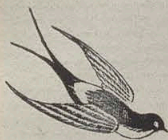
Kamiński

Suminski 707

~~315~~ 380

Sobota

67²



Kochany Panie Józefie

Miałem iść do Pana, ale lekcyja
skrzypiów stanęła mi na przeszkodzie, piszę
[...]ie te słów kilka z prośbą, czyby Pan nie
[...]życzył pozwolić naszym Paniom przypatrzyć się
[...]rzyjazdowi króla ze Swoich okien, bo natu-
[...]lnie w takim razie tylko jeżeli już miejsca
[...] zajęte, jeżeli się Pan na to zgadza proszę
[...]i powiedzieć kto u Pana będzie

Przepraszając za tę moję niedelikatność
załączam Kochanemu Panu
dzień dobry.
przyjaciel i sługa
Al. Sumiński



24/9 Sumiński? Sumińsky 871 387



Jaśnie Wielmożny Panie
i Najzacniejszy Jubilacie!
Dobrodzieju!

Najuprzejmniej przepraszam
JW. Pana Dobrodz. że ośmielam
się Go zatrudniać moją korre=
spondencyą i nieudolnym
manuskryptem, mego pióra,
przesełających się przy niniej=
szym pamiętnikiem Miasta
Płocka, jako osobiście niezna=
na Mu jednostka, – lecz z po=
wszechnego głosu, i czci JW. Pa=
na, jako prenumerator Jego tak
szanownych dzieł, mam nadzie=
ję, że moje dobre chęci dla Zakła=
dów Dobroczynnych, od tak za=
cnego męża ludzkości, źle przy=
jęte niebędą i posłużą choć zas
jako kotwicki materyał, tem
bardziej gdy tu idzie o dalszych
postęp na drodze prawnej i le=
galnej praktyki. —

Przesłużyłem ja na tym polu, mało uprawnionym przez lat 31½ bez żadnych widoków, bo żyłem po największej części z własnych funduszów, jak o tem przekonywają wiernie skreślone i tu dołączone, attestat o służbie, i opisy po szczegółowo każdego z Zakładów Dobroczynnych płockich, i przekonałem się; że one mogą egzystować bez wielkich zasiłków, ze strony Rządu, byleby prowadzoną była oględna ekonomija gospodarcza, szczególniej Szpital Stej Trójcy najzamożniejszy w fundusze i istniejący od r. 1405. który mając blisko milionowy majątek, popadł w długi dopiero od r. 1876. spłacane przez miasto, z winy jak się okazuje Opiekuna i Nadzorcy Szpitala, bez nadzwyczajnych powodów. — Jest wprawdzie władza Gubernialna czuwająca

nad zewnętrznym porządkiem, leez niewtajemniczona w wewnętrzne gospodarstwo, trudno też jej mieć to za złe, lecz wypadałoby wpłynąć siłą moralną na gospodarstwo Opiekuna i Nadzorcy, gdyż ja wychodzę ze służby, z nadwątlonym zdrowiem pozostawiłem podług protokułu tradycyjnego z d. 1/13. Grudnia 1875. temuż Szpitalowi przeszło Rs 12000. a dla czego w następnym roku już pokazało się długu Rs 6,000. tego ja zrozumieć niemogę, pomimo mego doświadczenia, widzę tylko niepotrzebnie murowane stodoły i stajnie, na 2.ch folwarkach przynoszących Szpitalowi dochod, tem bardziej że dawniejsze drewniane budowle folwarczne, jeszcze dałyby się podtrzymać przez wiele lat, zatem obyłoby się bez tego wydatku, jest to prosty fawor dla dzierżawców lub pokazanie możności

Przy wyjściu moim ze służby,
i pozostawieniu znakomitych
remanentów, liczyłem, że się
da zaprowadzić oddział przy
którym z Zakładów choć spo-
sobem próby, Domu przytułku
i pracy tak pożądanego dla
miasta; tak jak za moich cza-
sów zaprowadzono oddział dla
obłąkanych, który dotąd istn
ale wszystko na niczem spełzło.
dla tego jako mający obecnie
więcej czasu przedsięwziąłem
niniejszą pracę ocenienie któ-
rej zależeć będzie od uznania
JW. Pana, a zawiązujące się
tu Towarzystwo Dobroczynno-
ści reszty dopełnić obowiązane
będzie. Co do dziejów prastarego
grodu tutejszego, czerpałem je
z pism, np. zacnego Prezesa Ga-
wareckiego, a opisy Cmenta-
rzy i pomników, z szanownego
Księdza profesora Brykczyńskie-
go i zdaje mi się że to nie będzie
obojętnym dla Guberni płockiej,
statystyczne wiadomości czerpałem
od urzędników, oby tylko one znalazły
uznanie i nakładcę druku. —

Najniższy sługa

Płock, 21/IX/871 r.

[illegible]



Jaśnie Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Niewymownie i serdecznie dziękuję JWu Panu, za łaskawą opinią, oraz zadeklarowane poparcie w dziennikach mego nieudolnego rękopismu, przez łaskawy list z d. 1. b.m. i r. — gdyż łaska nayzacniejszego i nayszlachetniejszego Męża naszej literatury, nadaje mi nay= więcej odwagi, do puszczenia w obieg pomienionego rękopismu. —

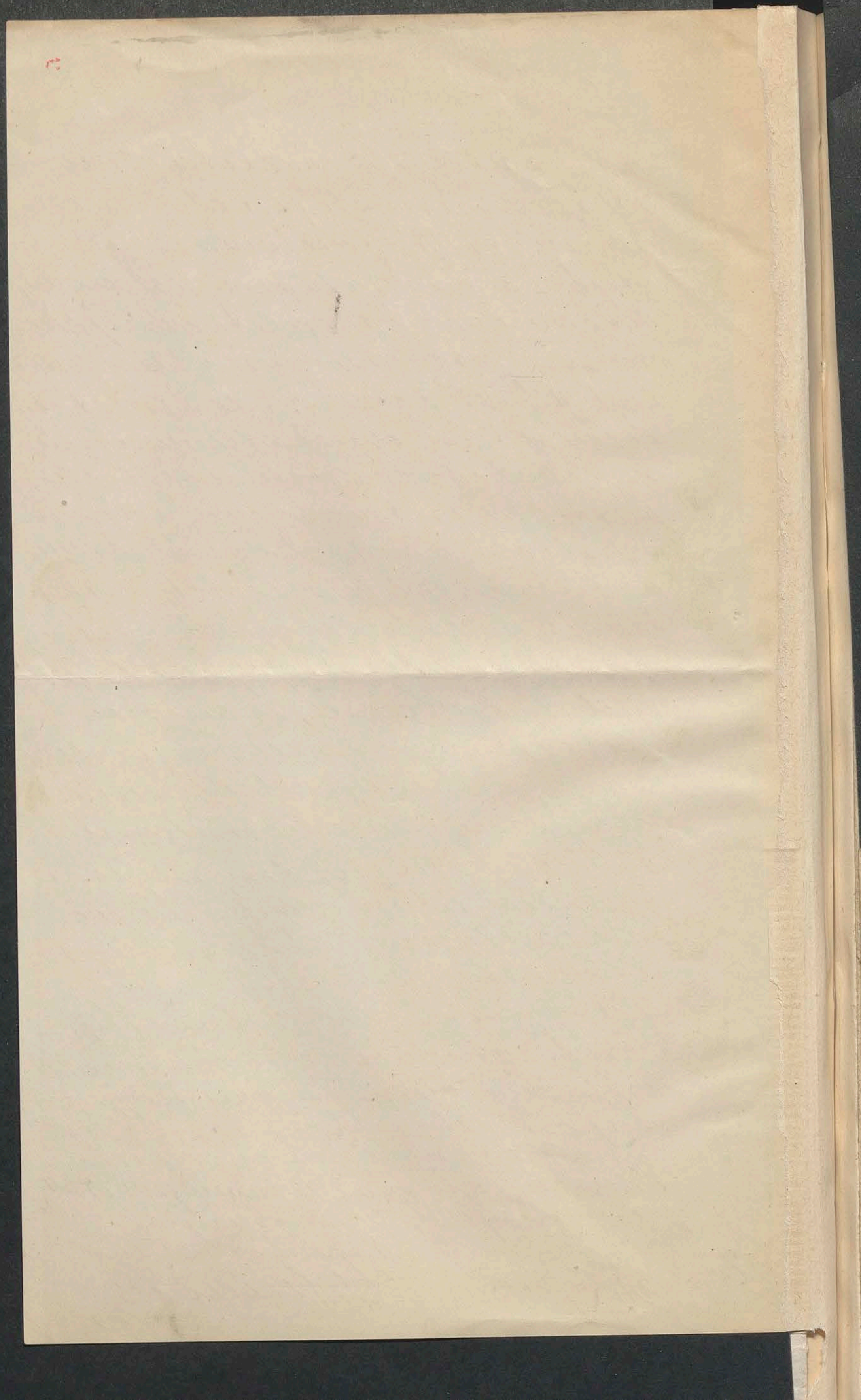
Zamiarem moim było, puścić go w Warszawie, lecz niemayąc znayomości z tamtejszemi Księgarzami i drukarzami, muszę poprzestać na miejscowym tu Księgarzu

Wasermanie, który choć jest żyd, leçz chętnie zadeklarowat zajęcie się wydrukowaniem takowego, pod redakcyą zdolnego Obywatela P. Rościszewskiego, wydawcy Korrespondenta płockiego, tem więcej, gdy mam aprobatę JW. Pana.
Co się dotycze czasu, od wydania pism przez ś.p. zacnego Prezesa Gawareckiego, osobiście mi znanego, to zdaje mi się że od r. 1824. nic historycznego w nich niezaszło, prócz zmian administracyjnych dlatego też moim nieudolnym piórem streściłem to jak równie wzrost i upiększenie miasta, czego po największej części byłem świadkiem do obecnego czasu, więcej niemogłem i sądzę że P. Rościszewski reszty dopełni. —
Głównym żądaniem moim był w tym manu

skrypcie opis Zakładów
Dobroczynnych płockich, czer=
pany z akt i faktów rzeczywi=
stych, opartych na Ustawach
Rządowych i praktycznej eko=
nomij prowincyonalnej przez
lat 31. ½ aby wskazać im stały
kierunek umiarkowania
nawet w czasach ciężkich,
przy bez interesownej admi=
nistracyi w dochodach i wy=
datkach. Gdyż niestety przy
jednym z najzamożniejszych
zakładów Śtej Trójcy w tutejszej
Gubernij obecnie, ze stanu
kwitnącego rozwoju, od r. 1876
zaczyna się upadek i miasto
ciągłemi i znakomitemi
składkami podtrzymywać
go musi, które gdyby użyto
na zaprowadzenie pożądane=
go Domu przytułku i pracy
byłby fundusz dostateczny. —
Czyli w tych względach nieza=
wiele się rozpisałem, jak najpokor=
niej ośmielam się prosić J.W.go
Pana o zdanie i poprawienie. —
Mieszkanie moje w domu pod N 311/12
przy ulicy Misyonarskiej. —

Najniższy sługa
[signature]

Płock d. 7/X. 87 r.



Sumiński J.




Najzacniejszy Jubilacie,
Jaśnie Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

W skutku łaskawego biletu JWgo Pana z d. 1. Października r.z. i wyjaśnienia mego z d. 7. t.m. mam zaszczyt donieść JWmu Panu że w naszym mieście z d. 16. Listopada r.z. zawiązało się Towarzystwo Dobroczynności zastaraniem Pani Gubernatorowej Maryi Tołstoj, bez wątpienia zacne są jej chęci w dobroczynności, — lecz kiedy powstanie dom przytułku i pracy, zaprojektowany przezemnie na zasadzie §. 2. Instrukcyi, jako Członka tegoż Towarzystwa, trudno wiedzieć, bo u nas niema zgody i każdy z Członków chciałby coś innego, np. kassy pożyczkowej dla rzemieślników, chociaż niema na ten cel zebranych funduszów, to taniej kuchni i t.p. wszystko to, byłoby niezłe, gdyby nie pominięto najżywotniejszej kwestyi, bo pomieniony dom

przytułku i pracy, tak pożą-
dany w tutejszym mieście
na wzór innych miast Gu-
bernialnych, dla uporządko-
wania, klassy żebraczej, zbioro-
wo nachodzących domy, a zatem
i kradzieży przez udających
kaleki i chorych. — W tym też
celu, przekazałem nie wielką
wprawdzie summę, należną
mi od P. Rychtera; w nadziei, że
i inni pójdą tym przykładem,
i zbierze się fundusz, na założe-
nie rzeczonego domu przytułku
i pracy; lecz Towarzystwo od-
powiedziało, iż nie wdaje się
w podobne przekazy. — Nadto
gdy i w administracyi ma-
jątku szpitalnego, zachodzą
ciągłe zmiany, w sprzeda-
ży folwarków, na Mysłowiu,
i wsi Wilczogóre, pamiątko-
wych, z nadań b. Książąt Ma-
zowieckich, i Biskupów Płoc-
kich, Szembeka i Poniatow-
skiego, które jako nierucho-
mość, w twardym czasie, stano-
wiły główny byt, dla Szpitala
Śtej Trójcy Sióstr Miłosierdzia;
obecnie zaś, ciężar utrzyma-
nia tego szpitala, zkierowa-
ny na miasto; w którym to

przedmiocie, nie pomagają-
nic moje praktyczne uwagi,
oparte na roku 1863, w tej części
i czasie, bezinteresownie speł-
niane, przeto postanowiłem
mniej uczęszczać na posiedze-
nia tegoż Towarzystwa, i zara-
zem jak najuprzejmiej przepro-
sić JW. Pana za moje narzuca-
nie Mu w tym względzie pracy
w przesłanym moim niedokoń-
nym szkicu do pamiętnika
M. Płocka, które jeśli jako mniej
zapewne potrzebne, raczy JW.
Pan kazać zniszczyć. – Tem
bardziej że i hystorya panowa-
nia 6 Książąt Mazowieckich
nieszczęśliwa i pewno mało
kogo interesująca, a co do wzro-
stu miasta ulegająca ciągłym
zmianom, mało stanowiłyby
zajęcie, lecz w każdym razie kosztu odesłania gotów
jestem zwrócić lub nadesłać. –
Gdyby nie zrobiło JW. Panu
subiekcyi, prosiłbym pokornie,
o wskazanie zasad, do opisu
Zakładów Dobroczynnych, a
mianowicie; czy można przy
opisie wskazywać nazwiska
osób źle administrujących
lub tylko pierwszą literą je
oznaczyć, bo choć w tem nima
żadnego fałszu, ale w ten sposób

zdaje się być lepiej dla teraź
niejszości i przyszłości, chciał
bym tylko oprzeć się na przy
kładach faktycznych, aby za
kłady Dobroczynne nie upa
dały, a może lepiej wszystkie
mu dać pokój. – Jeszcze raz
przepraszam JW^go^ Pana że
ośmieliłem się Go zatrudniać.

Obecnie przy nadchodzący
świętach pamiątki Zmar
twychwstania Pana nad Pa
nami; niechaj też i mnie
wolno będzie, złożyć JW^go^ Pan
hołd moich życzeń, czerstwe
go zdrowia i setnych lat,
oraz wesołego Alleluja; te
krótkie lecz szczere życzen
raczy Jaśnie Wielmożny
Pan, przyjąć, w hołdzie wy
sokiej czci i szacunku, na
znego, z jakim pozostaję d
Jego Osoby. Najniższym sług

Ghemieś[?]
Emeryt

Płock dn 1. Kwietnia
1882 r.

803 387




Najczcigodniejszy Jubilacie,
Jaśnie Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Dziękuję jak najuprzejmniej, JWnu Panu Dobrodziejowi, za łaskawe zdrowe rady i życzenia, co do mego rękopismu, takowe z wdzięcznością akceptuję, i zniszczenie tegoż rękopismu, mam zaszczyt upraszać, oraz najserdeczniej, jeszcze raz przeprosić za zajmowanie JWnu Panu drogiego czasu, moją korrespondencyą, bo odczuwam to, że wobec ludzi złej woli, trudno obecnie występować z sumienną prawdą i pracą jednostce, ztąd może przyszłoby nadrodze sądowej, zniemy się rozprawiać, czegobym sobie nieżyczył; wolę to zostawić komu zdolniejszemu odemnie, gdyż przedewszystkiem szanuję spokoj, chociaż wiele doznałem przykrości, za długoletnie moje prace dla ubogich, które obecnie uniweczają. —

Że nic ich nie poprawia pozwoli JWny Pan Dobrodz. przedstawić

sobie jedno, z najświeższych
zdarzeń, jakie mam z wielkim
krętaczem niemcem chytrym,
p. Rychterém b. Sekretarzem Ra=
dy Gubernialnej dobroczynności,
obecnie Obrońcą sądowym; — mając
u niego prawny dług od pary lat,
taki bowiem przekazałem Towarzystwu
Dobroczynności, w celu zbierania
funduszu na założenie Domu
przytułku i pracy, lecz wobec do=
wodów, zaprzeczył mego długu i
uformował do mnie najniesłu=
szniejszą pretensyę, wyrównywa=
jącą memu długowi, czyli wierzytel=
ności; jedynie przez złość, — gdyż
wspólnie z opiekunem Szpitala,
najzamożniejszego, złem gospo=
darstwem, zrządzili temuż Szpi=
talowi długu, Rs 6000. czyli Złp 40000. —
Odkrywając ten dług, z referatu p.
Rychtera najniesłuszniej wszyscy
właściciele domów tylko katolicy obcią=
żeni zostali nadzwyczajnemi
składkami, na Szpital Stej Trójcy,
corocznie z domu, do Rs 40. od czego
też i ja niebyłem wolny, pod tytu=
łem zwrotu kosztów za biednych
chorych, które dawniej były uma=
rzane za moich czasów, urzędowa=
nia i jeszcze z kończeniem lat pozo=
stawało w remanencie od 3000. do
5000. Rs. w kassie, na melioracye. —

Deputacya miasta, do której należałem, udała się do Gubernatora żądając wyjaśnienia mu wszystkich okoliczności, co też dopełniłem; opierając się na Art 64. najnowszej ustawy z r. 1870. który tak mówi, że "Żadne nowe składki, na Zakłady Dobroczynne, nie mogą mieć miejsca, bez upoważnienia władzy wyższej t.j. Ministerstwa, a zbierania funduszów, wolno zaprowadzać skarbonki po kościołach i biurach, urządzać teatra i koncerta amatorskie, oraz loterye." Gubernator, dosyć przychylnie przyjął to przedstawienie, lecz podanie nasze oddał p. Rychterowi, do załatwienia, ten chcąc utrzymać owe składki, postawił na swojem, chwycił się zatem najniesłuszniejszych wybiegów, powołując postanowienie Namiestnika jeszcze z r. 1817. które mówi tylko, o domach schronień dla starców i kalek, a nie o szpitalach dla chorych, o co nam szło, właściwie; na tej zasadzie dał nam odmowną rezolucyą, z którą odnieśliśmy się do Ministra Spraw Wewn: lecz dotąd nie ma żadnej odpowiedzi.

P. Rychter uznał to, za obrazę swego niedoporozumienia honoru, i zaczął mi grozić sądami, nie żądając długu; – lecz przyszedł na niego

casus fatalis, bo dostał dymissyą z posady Sekretarza; chociaż ja wcale nataliową nie wpływał tem, może też jego następca będzie lepszy.

Jeżeliby to, JWny Pan Dobrodz uznał za stosowne, tobym uprzejmie prosił, aby raczył ogłosić wspomnieć w swoich Dziennikach; że nasza prowincya życzy sobie urzędników w Zakładach Dobroczynnych, iżby oni z całą sumiennością i otajemniczali się w przepisy, dla dobra chorych, i ubogich, aby przez złe rozumienie, nie tłonili ich majątków, od dawna legowanych, a przez to nie zwalali, niesłusznych ciężarów na miasta przez Sekwestracye; — a ubóstwo żebrzące, aby uprawnioną i słuszną wzięte być mogło opiekę, przez zaprowadzenie Domu przytułku i pracy; gdyż to zdaje mi się być lepszym, od mego szlachcica pamiętników jaki się to obecnie przekonałem z łaskawej życzliwości Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, — przyczem miło mi jest złożyć, dla Jego dostojnej osoby, hołd wysokiego szacunku z jakim pozostaję

Najniższym sługą
G[illegible]

Płock d. 11/IV/1825.

Najczcigodniejszy Panie Jubilacie,

Dobrodzieju!

Przy nadchodzącym Nowym Roku, niechaj też i mnie wolno będzie, choć maluczkiemu, spólnie z niektóremi godniejszemi Obywatelami Płockiemi, stanąć w wielkim kole winszujących, i złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi memu, najserdeczniejsze życzenia;

setnych lat, w czerstwym zdrowiu, i pomyślnościach, nigdy nieprzebranych gdyż pióro moje za słabe, do określenia uczuć jakiemi serce moje przejęte jest, dla Jego najzacniejszej osoby, za zdrowe rady i życzenia, jakie miałem zaszczyt otrzymać, w łaskawym bilecie, z dnia 6. Kwietnia r.b.

Mówiąc tu o godniejszych Obywatelach, szczególniej urzędnikach, naszego grodu i powiatu, chcę się jaśniej tłomaczyć;

bo jakkolwiek, wszędzie są różne jedno=
stki, jednakże tu, niewiele policzyć ich
można, ze szlachetniejszemi pojęciami
dla dobroczynności ubogich, z wyjątkiem
tutejszych Gubernatorstwa, za których
staraniem, powstała tania kuchnia,
i Towarzystwo Dobroczynności, to osta=
tnie, a potrzebne dla nietrafnych pogla=
dów, bardzo słabo się rozwija, wczem jest
wina ogółu; gdyż miałem sposobność po=
znać to, pracując 31½ lat na tym polu. –
Nieprzeceniając, wszakże moich mozol=
nych prac; lecz walcząc z różnemi trudno=
ściami, udało mi się doprowadzić Szpita=
le miejscowe do należytego porządku, i
zamożności taki, iż z oszczędności przy
Szpitalu Stej Trójcy, najzamożniejszym,
w Gubernii, utworzono oddział dla obłą=
kanych, a wszystkich chorych ubogich
leczono bezpłatnie; – miałem jeszcze
na celu, utworzenie oddziału Domu
Przytułku i pracy, tak niezbędnego
dla miasta, gromadząc z nowu oszczę=
dzane fundusze, jak o tem przekony=
wa statystyka pomieszczona w Ka=
lendarzu płockim, na rok 1875. na str: 33.
że pomieniony Szpital miał remanentu

Kassowego w gotowiźnie Rs. 3456. Kop 37. oprócz należności do pobrania z Gmin wiejskich, daleko większych. –

Wskutek niezasłużonych prześladowań, w tymże roku, zmuszony byłem podać się do uwolnienia i połowicznej szczupłej emerytury; lecz nagle zmieniły się okoliczności, bo przez nieumiarkowane gospodarstwo, mego następcy czy też opiekuna; Szpital ten przeszło w rok, stanął w długach, a za chorych ubogich obok zasiłków kassy miejskiej i niezmięszonego majątku szpit. zaczęto ściągać corocznie składki nadzwyczajne, z samych właścicieli domów, tylko chrześcian, nawet z obrazą ustaw szpitalnych, gdy reklamacye do Gubernatora skutku nie odniosły, we 3ch zanieśliśmy rekurs do Ministra, a gdy inni nieznający tych przepisów i stanu rzeczy, rozkłady zaakceptowali, dla tego dotąd nayniesłuszniey i wypłacić musiemy, przeczo niewiadomo, czy ów Dom przytułku i pracy kiedy powstanie. –

Jako emeryt, powołany zostałem do kilku urzędów honorowych miejskich; a między temi, i na Członka Dozoru Kościelnego płockiego, tu znowu przebyłem lat 6. i przeszedłem wiele sporów,

o uporządkowanie, szczególniej pa-
miątkowego kościółka Stej Katarzyny
i przy nim zamkniętego cmentarza,
gdzie wiele spoczywa tutejszych znako-
mitości, przez ten cmentarz i przy tym
kościółku, przechodzą z pogrzebami na
nowy, — ponieważ ten starożytny ko-
ściółek chylił się do upadku, wypadało
go podtrzymać; — moi koledzy, byli za roze-
braniem go; ja byłem przeciwnego zda-
nia, za wyrestaurowaniem, tem bardziej,
że na wymurowanie nowego, na no-
wym cmentarzu nie było; parafianie
zaś nie są tu chętni do składek, — dosyć,
że zgodzono się, ażebym go wyreperował
jak najmniejszym kosztem, i zachęci-
łem tu jednego zamożnego i bezdziet-
nego dorobkiewicza do przyłożenia się,
z początku chętnie, ponieważ później
się wycofał. — Udało mi się z pomocą
Bożą, przy użyciu chętnych rzemieśl-
ników, że go wewnątrz i zewnątrz zdo-
łożeniem własnych funduszów od-
nowiłem niewielkim kosztem, i para-
fianie te koszta zgadywają o trzy części
wyżej, kontenci że się sami nie przyłożyli.
Z mej strony, mam choć to wewnętrzne
przekonanie, jako rodak p-tu Lipnowskiego
od przodków r. 1698. przeszło, koleją losów tu osiadł,
że mogłem pokazać miastu, co znaczy dobra chęć.
Przepraszając Jaśnie Wielmożnego Pana za moje
nudy i powtarzając mój wysoki hołd pozostaję.

Najniższym sługą.

Płock dn. 27. Grudnia 1882 r.

Grzegorz Sumiński

~~704~~
391



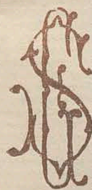
Najzacniejszy Jaśnie
Wielmożny Panie
Jubilacie
Dobrodzieju!

Z wielką radością otrzymałem bilet JW. Pana i Dobrodzieja mego, z życzeniami łaskawemi nowego Roku, i za ten zaszczyt jak najserdeczniej dziękuję, — niewymownie żałuję, że stan Jego tak drogiego zdrowia się pogorszył, lecz nadzieja w Bogu, iż takowe się polepszy, o co też, tego Najwyższego Pana nad Pany, błagać będziemy.

Co się dotycze, rzeczywistych wiadomości, w poprzednim piśmie moim pomieszczonych, jeżeli te, na łaskawą uwagę zasługują, to wliczę=

tym razie, zdaję się na
wolę JWgo Pana, któremu
najlepiej wiadomo, co i jak,
pomieścić by można, przy=
jemnie bardzo by mi było,
choć małą cząstkę dorzucić
do Dobroczynności, nikomu
nieubliżając np. w Biesia=
dzie literackiej którą pre=
numeruję, lub innym dzien=
niku Warszawskim. —
Zdaje mi się, że gdy idzie
o postęp dla ubogich i t.p.
mianowicie przez zapro=
wadzenie Domu przytułku
i pracy, na wzór innych
miast Gubernialnych, w tu=
tejszym kraju, nie powin=
no by to nikogo obrażać, do
czego jest tu główną inicya=
torką Pani Gubernatorowa,
Marya Tołstoj, bo na opu=
stoszałym probostwie,
choć czasowo na zimę po=
starała się założyć coś podo=

bnego, a tak uliczni żebracy,
mają dach i ciepło, o czem
była wzmianka w korrespon-
dencie płockim, z d. 29. Grudnia r. z.
w N 102. Jej zatem należy się
wdzięczność od miasta, w spo-
koju mieszkańców, ona to,
przewodniczy w niedawno
założonej kuchni taniej i „
Towarzystwie Dobroczynności
przez nią wyjednanym u Rządu.
Obecnie idzie tylko o to, aby
pomieniony Dom przytułku
i pracy, mógł się ustalić, choćby
sposobem próby na lat 3. przy
którym możniejszym zakła-
dzie, z pomocą ofiar dobrowol-
nych a nieprzymusowych
składek – do czego łaskawy
głos JW. Pana, tylko mógłby po-
budzić mieszkańców miasta.
Tym sposobem dawniej pow-
stał Dom Schronień dla Star-
ców i kalek, oraz ochronka
dla biednych dzieci. —
Nienarzucając moich zdań
Jaśnie Wielmożnemu Panu,
ośmielam się poddać pod Jego
decyzyą i pozostaję dla Jego naj-
zacniejszej osoby z najgłębszym
uszanowaniem Najniższy Sługa.
Płock dn. 5. Stycz. 1883 r. Grzegorz Suminski





Jaśnie Wielmożny Panie, i
Najzacniejszy Jubilacie
Dobrodzieju!

Z nadchodzącym Nowym Rokiem, niechaj też i mnie wolno będzie, tak jak w roku zeszłym; złożyć jak najszczersze życzenia, Jego Najzacniejszej osobie, wszelkich pomyślności, jakich tylko pożądać może, mianowicie czerstwego zdrowia i setnych lat; oraz oby wszelkie smutki, zamieniły się w radość nieprzebraną. –

Z tem uczuciem miło mi jest pozostać dla Najzacniejszego Pana i Dobrodzieja,

Najniższym sługą,
Ghuwiński
Emeryt

Płock d. 29. Grudnia
1883 r.

Summer

~~471~~ 394

Wolgeborner Herr!

Im Auftrage Seiner Excellenz des Herrn Statthalters und kommandirenden Generalen in Galizien Freiherrn von Paumgartten, gebe ich mir die Ehre, Euer Wolgeboren über Ihr Schreiben ddto Dresden den 31ten März 1865. in Kenntniß zu setzen, daß Seine Excellenz bedauert Ihrem Ansuchen um Bewilligung des Aufenthaltes in Galizien keine Folge geben zu können, weil mit ordnungsmäßigen Heimats-Pässen nicht versehenen Ausländern der Eintritt auf österreichisches Gebieth gesetzlich nicht zusteht.

Empfangen Euer Wolgeboren den Ausdruck meiner ausgezeichneten Hochachtung.

Lemberg am 4. Mai 1865.

Ritter von Summer

k. k. Statthalterei Rath

und Chef des Präsidial Bureau

An

Seine Wolgeboren den

Herrn Joseph Ignatz

von Kraszewski

in

Dresden

Sunderland Ryszard

~~1314~~ 395

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Dreznie!

Czcigodny panie!

Czuję się szczęśliwym że na mnie jako na sekretarza spadł tak wysoki zaszczyt pisania do Czcigodnego pana z prawdziwą szczerością i z nieograniczoną radością wywiązuję się takowego.

Jednocześnie z niniejszym listem wysełam Adres polaków Nowoyorkskich, jako hołd wdzięczności za Twoją pięćdziesięcioletnią pracę nad dobrem i wykształceniem Narodu polskiego — w dniu 3go Maja obchodziliśmy uroczyście przez publiczne zebranie polaków tutejszych Jubileusz Twój Czcigodny panie i niniejszy Adres racz przyjąć jako skromny datek od tutejszych rodaków którzy tęsknią do utraconej ojczyzny i do powrotu do Kraju! i życzą Ci z całego serca



New

396

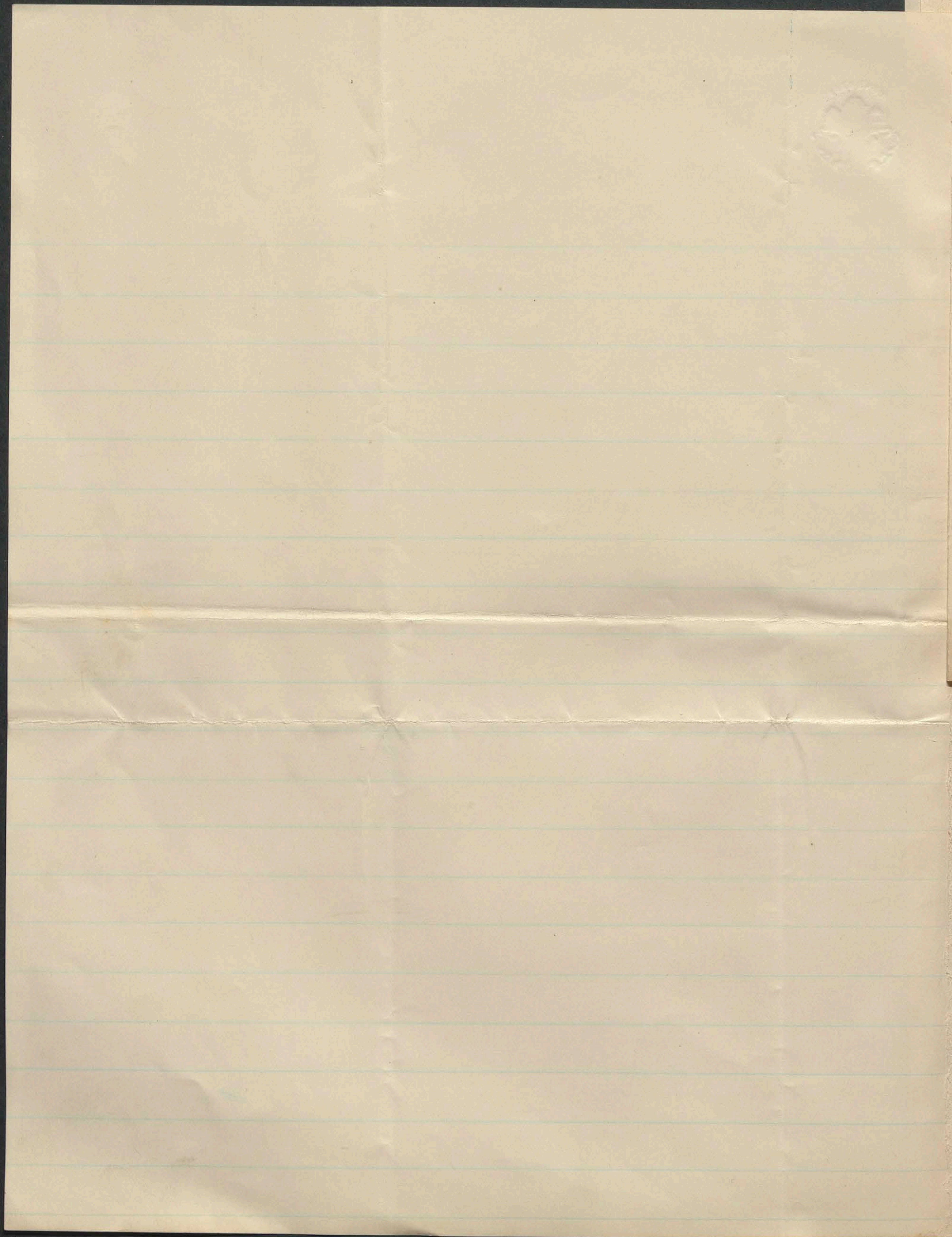
czerstwego zdrowia, i długich, długich lat; - prawda że podarek nasz jest za bardzo skromny, ale przyjmij go w tej myśli Czci-godny pani że pochodzi z głębi serc polskich, ze serc wygnańców i ze serc którzy Cię kochają i czczą jak na to zasługujesz. —

Racz przyjąć Czcigodny pani zapewnie-nie prawdziwego szacunku, i głębokiego poważania

od Twego sługi

New York 6. Maja 1879. Ryszarda Sunderland.

№ 16. Montgomery Street.



Supiński J. 397 ~~456~~

Czcigodny Panie!

Kiedy miałem jeszcze wzrok i mogłem własnemi oczami czytać celniejsze dzieła znakomitych autorów naszych i obcych, natrafiłem w jednej z książek czcigodnego Pana, noszącyh napis „Rachunki z roku...”, na zaszczytną wzmiankę o pismach moich. Miejsce to zanotowałem był; ale już dziś ani notatki, ani książki owej odszukać nie mogę.

Przyznając się w pokorze ducha do próżności, która podobno nie należy wyłącznie do mnie, a która sprawia że miłemi nam są pochlebne wzmianki, czynione

/.

/.

przez osoby zajmujące wysokie w społeczeństwie stanowisko, ośmielam się prosić czcigodnego Pana o wskazanie mi środka, przy pomocy którego mógłbym odszukać zagubione miejsce.

Nie mogąc już pracować w zawodzie moim, przysłuchuję się powieściom Waszym, które u nas w gronie rodzinnem czytają się na głos wieczorami. Bierzemy je bez kolei, dając pierwszeństwo historycznym. Zaprawdę słusznie miał ten, kto powiedział, że Kraszewski jest Matejką, używającym pióra zamiast pędzla; bo pióro Wasze jest pędzlem, przenoszącym czytelnika w epokę, którą kreślicie; ono wprowa-

./.

dza go w domy ówczesne, w stosunki rodzinne, w życie publiczne ojców naszych, ono odsłania przed nim ich uczucia, pojęcia, cnoty i wady. Ojcowie nasi stają żywcem przed nami. O, czemuż język nasz nie jest znany innym europejskim narodom!

Przebaczcie mi, że z tak błahym interesem wciskam się w nawał zajęć Waszych, i chciejcie przyjąć zapewnienie najwyższego szacunku i współczucia.

Wasz uniżony sługa

J Supiński

Lwów dnia Lutego 876.

Supiński J.

3/3

607/399

Czcigodny Panie.

Czuję i przyznaję że chwila obecna jest nader nieprzyjazną wszelkiemu przedsiębior-stwu księgarskiemu; ale człowiek liczący lat 74 niema już czasu wyglądania le-pszej przyszłości, dlaczego też ośmielam się przedstawić Wam Szanowny Panie co następuje.

Nie mogąc wykończyć pism moich według pierwotnego planu, z powodu utraconego wzroku, zająłem się ulepsze-niem i rozszerzeniem już istniejących, ale nakładcy na nie znaleść nie mogę, mimo że wydanie poprzednie już wyczerpaném zostało.

Probując tu i owdzie, zgłaszam się także do Was z zapytaniem czy we-dług zdania Waszego, który z księgarzy

niemieckich (n. p. Brockhaus) nie wziąłby wydania tego na siebie?

Gdyby inaczéj być nie mogło, zrzekłbym się wszelkiego honoraryum, prosząc jedynie o 50 exemplarzy do rozdania.

Przepraszając Wielce Szanownego Pana że w Jego ogromnych zajęciach śmiem Go zatrudniać sprawą moją, mam zaszczyt przesłać Mu wyrazy Czci, Uwielbienia i najwyższego poważania z któremi jestem i zostanę Jego

Najniższym sługą

J Lupinski

Lwów Dnia 3go Marca 878

ulica Solarni N. 4 (Gródeckie)

Czcigodny Panie Józefie!

Kiedy cała Polska składa się z wysiła, by złożyć należne hołdy Twoim 50cioletnim pracom literackim, pozwól, abym i ja dorzucił ziarnko moje do tego narodowego spichlerza, chyląc korne oblicze przed Twoim geniuszem, bijąc czołem przed zasługą.

Józef Supiński

Lwów. dnia 1go. października 1879 r.

Czcigodny Panie!

List Wasz dziś właśnie otrzymuję i pospieszam z odpisem, bo mi ciąży na sercu przypuszczenie Wasze jakobym był miał na myśli proszenie Was ażebyście wzięli na siebie nowe wydawnictwo pism moich. Jeżeliście listu mego nie zniszczyli dotąd, rzućcie nań okiem raz jeszcze, a przekonacie się że tego na myśli nie miałem.

Wiedząc że macie Czcigodny Panie rozległe stosunki literackie, a tym samym i książkowe, zapytywałem jedynie czy nie mógłbym, polecony przez Was, zgłosić się do Brockhausa, który o mnie nie słyszał zapewne, a który robi liczne nakłady książek polskich, proponując mu to nowe wydanie.

Dziękuję Wam serdecznie za uczynioną mi obietnicę że się sprawą moją zajmiecie za powrotem.

Książki moje rozchodzą się bardzo rzadko, śliwie w zaborze moskiewskim, ale tylko drogą przemytnictwa, bowiem wszystkie usiłowania księgarzy tamtejszych cenzury warszawskiej, a nawet Petersburskiej do której apelowali przemóc nie zdołały.

Przerabiać wszystko jest rzeczą nie możliwą, bowiem trzebaby osnuć wszystko na nowo na tle kosmopolitycznem, a siebie narazić na ciężkie zarzuty jakiemi obsypano Polla za czyn podobny.

Dla książek moich pozostaje tedy jedynie przemytnictwo, które nie jest nie możliwem, bo ich tam jest już dużo, a mogło by się rozejść trzy i cztery razy tyle gdyby ktoś taki właśnie jak Brockhaus chciał to wziąść na siebie. Oto jest stan rzeczy i powód który mnie był

skłonił do poprzedniego listu mego.
Dziękuję Wam raz jeszcze za uczynio-
ną mi obietnicę przesyłam Wam
czcigodny Panie zapewnienie najwyższego
poważania i hołdu, jako jeden z naj-
gorętszych wielbicieli Waszych.

[illegible]

Lwów dnia 17 Marca 1878
ulica Solarni № 4 (Grodeckie)

Szczepański J.

403

Czcigodny Panie

Dowiedziawszy się, że przyjeżdżacie do Lwowa, w celu urządzenia założonej przez Was „Macierzy Polskiej" której zadaniem być ma szerzenie oświaty między ludem, ośmielam się zapytać Was Czcigodny Panie, czy pomiędzy książeczkami wydać się obecnie mającemi, nie mogłyby się umieścić moje: „Siedm Wieczorów", o których swego czasu tak zaszczytne dla mnie w „Tygodniu" objawiliście zdanie.

Od onego czasu moja książeczka została znacznie rozszerzona wielu nowemi ustępami, a prócz tego doro-

bitem do niej rozdział nowy o wpły-
wie ciepła, głównie słonecznego zasto-
sowany do zajęć i pojęć ludu wiej-
skiego.

Byłoby to dla mnie wielkim za-
szczytem, gdybyście książeczkę moję
godną fundacyi Waszej uznali.

Mam zaszczyt zostać pełen czci
i hołdu dla Waszych najwyższych
zasług

z najwyższem poważaniem

Wasz uniżony sługa

J. Łupinski

Lwów 24/1 1882 r.
ul. Polarni № 4. Grodeckie

404

Lwów 28 Czerwca 1882

Czcigodny Panie!

Wiadomo Wam jest wielce szanowny Panie lepiej niżeli mnie, że równie jak filozofia teraźniejsza odstąpiła od dawnej szkoły, tak i nauka gospodarstwa społecznego rzuciła się na nowe tory, szukając praw zasadniczych w prawach tworu Bożego. Szkoła ta jest bardzo świeżą. Najwyżej podobno podniósł ją prof. Schäfle. Otóż szukanie zasad ekonomiki w prawach rządzących wszechświatem, wpadło na myśl około roku 1850, a ogólnie rysy tej idei rozwinąłem w mojej „Fizyologii wszechświata" wykończonej w roku 1855, zatem na lat 20 przed niemieckiemi ekonomistami. Wy będąc twórcą dzieł, które uwielbia kraj i zagranica, pojmiecie Ławo jak bolesną

jest rzeczą spotykać się w rozmaitych artykułach i rozprawach (a nie mówię tu o Schäfflem) z myślami które rozwinąłem przedtem dawno, a które może trafem szczególnym pojawiają się w obcych językach.

Pragnąc zorąco dotrzymać się na stanowisku swojem, szukałem środków ogłoszenia w języku niemieckim. I go tomu pism moich t.j. „Fizyologii" Dopomógł mi w tem Pan Minister Ziemiałkowski ofiarując konsrarium za przetłumaczenie, które właśnie wykończonem zostało przez pana Karola Widmana, jednego z naszych tutejszych literatów.

Jak widzicie Szanowny Panie, rzecz doprowadzoną już została daleko; nie dostaje jeszcze jednego szczegółu t.j. nakładcy-wydawcy. Żaden z wiedeńskich księgarzy nie chce wziąć na siebie,

wydania tego, lubo koszt jego nie
przeniosłby 400 Złr. Ponieważ wiadomo
mi jest, że Wy Czcigodny Panie macie
stosunki księgarskie w Wiedniu i silne
wpływy, ośmielam się przeto prosić
Was najuprzejmiej abyście raczyli
zaproponować od siebie któremu z wie-
deńskich wydawców żeby wydawnictwo
to własnym kosztem dokonał. Rękopis
znajduje się u Pana Nowińskiego we
Wiedniu, redaktora polskiego Dziennika
Ustaw (Reichsgesetzblatt)

Żywiąc nadzieję że przysługi tej odmó-
wić mi nie zechcecie, mam zaszczyt
zostać pełen czci i uwielbienia

Waszym
uniżonym sługą
J. Supinski

Ul. Solarni No 4 (gródeckie)

Suryn Feligjan 131 406

1879 roku 23 Grudnia.
Krzyczew. (Mohilewska gub.)

K[illegible]ewskaja

Szanowny Panie!

W uroczysty dla Pana i dla nas dzień jubileuszowego obchodu nie byłem w liczbie winszujących i nie mogłem od siebie i ze mną jednomyślnych przesłać Wam słów kilka najszczerszych życzeń i podzięki z tych dalekich kresów mowy naszej. Dziś więc spełniam ten święty dla mnie i miły obowiązek. Z pism to Pańskich, w dniach młodości mojéj, ja i moi rówienni uczyliśmy się, kochać co piękne i szlachetne. a w téj liczbie wiarę i język ojców naszych i

co dodatniego było w przeszłości narodu. I dzięki wpływom Waszym, nie ulegliśmy pokusom, z drogi obowiązku nie daliśmy się zwieść sofizmatami. - Burze szalały nad nami, wsiąż się zmniejszał nasz zastęp, lecz i którzy zostali wytrwale pełnią zaszczytną, lecz ciężką służbę rycerzy Leonidasa. W chwilach zwątpienia nam się zdaje, że jesteśmy ostatnimi i nikt nie przyjdzie zluzować nas, gdy siły opuszczać będą, spracowanych robotników. Jeżeli się to przeczucie smutnej przyszłości więc Mistrzu nasz posyłamy Tobie

z piersi zbolałej, niby śpiew łabędzi:
„morituri te salutant!”—

Posyłam kilka uwag o powstającej instytucji: „Macierzy polskiej,” o jakowe uwagi odwołuje się Pan do wszystkich, komu na sercu leżą losy tej instytucji. Mojem więc zdaniem nazwa Macierzy, jeżeli i nie odpowiada w zupełności czeskiemu matice, jest jednak zupełnie odpowiedną zakresowi działań instytucji, opieki nad ludem i szerzenia śród niego oświaty. nazwa ta zresztą już się zaczęła upowszechniać, zmiana jej tedy nie jest wcale

pożądaną.
Co do zakresu działań Macierzy pol-
skiej sądzę, iż ograniczać takowe sa-
mem wydawaniem dzieł tanich i p
pularnych nie należy. Od razu na-
leży zacząć od redagowania czasopis
ma, poświęconego szerzeniu oświaty
śród niższych warstw ludu wiejskie
go i miejskiego. Rozumie się iż mu
ono być bardzo tanie, np: wpół tań
sze od Zorzy i mieć debiut we wszy
stkich prowincjach mowy naszej. Przy
piśmie tem powinna wychodzić bi-
bljoteczka, składająca się z książeczek
popularyzujących wiedzę we wszystkim

jej gałęziach. Tu nie należy ubiegać się o prace oryginalne, dla uniknięnia kosztu honorarjów, można ograniczać się przekładami dziełek rzetelnie pożytecznych. Najstosowniej zaś korzystać z literatury czeskiej; w Czechach bowiem wiele i korzystnie pracowano w zakresie oświaty ludu. W innych zaś piśmiennictwach dzieła tej treści najczęściej zarażone niewiarą i komunistycznemi ideami, od jakowych niech Bóg uchowa warstwy pracujące narodu naszego.

Stanowisko jakie zająć powinna Macierz jest najodpowiedniejsze reli-

gijne, lecz dalekie od wszelkiego zasklepienia się w ciasnych granicach jednego wyznania. Różnice bowiem wyznaniowe, to jedno ze smutnych następstw skazitelności i krewkości natury ludzkiej. Po nad niemi, po nad temi dziś jeszcze namiętnemi walkami o dogmat, o kult, jest wyższe stanowisko spokoju i tolerancji. Są wspólne wszystkim wiarom przepisy moralności, rozkaz kochać Boga i bliźniego. Te to tylko zasady głosić muszę wydawnictwa Macierzy Polskiej, z tego stanowiska walczyć powinne z materjalizmem

i niewiarą, nie wywieszając żadnej wyznaniowej chorągwi, a wtedy będą mieli posłuch u wszystkich obywateli ziemi naszej bez różnicy wyznań.

Co do pomnożenia środków materjalnych Macierzy polskiej, należy starać się o jaknajwiększe zainteresowanie publiczności tą instytucją. Ustanowić więc jaknajniższą cyfrę składkową dla członków, żeby każdy kto ma dobrą wolę mógł zostać takowym. W ten sposób Macierz polska będzie instytucją narodową, nie zaś kilku, czy kilkunastu możniejszych ludzi. Co roku też należy organizo-

wać odczyty w znaczniejszych miastach polskich na rzecz Macierzy. Dochód z nich może być znaczny, a i korzyści cywilizacyjne niemałe. Z czasem, jak się instytucja wzmocni i pomnożą się jej środki finansowe, można niezależnie od tych odczytów, urządzić odczyty popularne i bezpłatne dla warstw pracujących.

Skończyłem uwagi moje, życząc więc powodzenia instytucji, upraszam Pana przyjąć ode mnie wyrazy najgłębszego, najszczerszego szacunku z jakim zostaję na zawsze

najniższy sługa

Felicjan Suryn.

Swięcki J.

410 816

Przezacny Panie!

„Koło Polskie w Pradze" w uznaniu zasług położonych dla piśmiennictwa polskiego, niemniej oceniając Jego kilkoletnią działalność na polu literackiem ośmieliło się obrać Przezacnego Pana pierwszym członkiem honorowym „Koła Polskiego".
Uchwała tycząca się tego obioru zapadła jednogłośnie na walnem zebraniu w dniu 30 Stycznia b. r.
Z przyczyn od nas niezależnych nie mogliśmy dotąd Przezacnego Pana listownie o naszej uchwale zawiadomić, czyniąc to dzisiaj przepraszamy najmocniej za tak długą zwłokę.

Cieszymy się nadzieją, że Czcigodny Pan zechce przyjąć ten mały dowód naszego wysokiego uszanowania dla Niego i pozwoli nam mieć ten zaszczyt zaliczać Go w poczet członków honorowych „Koła Polskiego".

Dyplom wkrótce nadeszlemy.

Przy tej sposobności łączymy wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakiem zostajemy zawsze

W imieniu „Koła Polskiego"

Prezes

Dr Ig. Szpadkowski

Sekretarz

J. Surzycki.



Praga dnia 20 Maja 1881 roku.

Wołczyn – 5 Lipca 1878.

Najczcigodniejszy Panie!

Otrzymany przed kilku dniami i załączony tu list Pana J. Mien, naszego znanego fizyja-ceta, donoszący nam o opłakanym stanie zdrowia swego; a w którym z rozrzewnieniem wyczytaliśmy i o dowodach najłaskawszej cierpliwości Ojca i Czcigodnego Pana Dobrodzieja — ośmielił mnie, jako dawniejszą uczennicę Pana J. Mien, a dziś zamieszkałą od dwóch lat z mężem na Wołyniu; proszę najuprzejmiej Czcigodnego Pana, aby łaskawym wpływem swym nastręczyć raczył temu skołatanemu troskami o przyszłość ojcu rodziny pracę, któraby go jedynie przy stoliku z piórem w ręku zajmować mogła. — Wykłady naukowe są bowiem

dla niego zabójstwem, gdyż ma piersi zu-
pełnie zerwane; głos tak cichy i grobowy,
że go czasem zrozumieć trudno. — Jest on
godzien ogólnego współczucia, ale niestety!
w Krakowie, gdzie zamieszkuje, i tyle do-
brego spełnia, o współczucie tak trudno!
Jest on typem najszlachetniejszego Fran-
cuza osiadłego na polskiej ziemi —
opiekunem i kierownikiem francuzkich
prywatnie w zawodzie nauczycielskim
jakiejkolwiek są oni narodowości, przy-
jacielem każdego, kto cierpi, ulubieńcem
młodzieży i dzieci. — Zamiar przejażdżki
z Panem Tissot byłby dla niego najkorzyst-
niejszym, ale zdaje się że spełzł na niczem
bo P. Tissot, jak dzienniki głoszą, miał
wyjechać do Węgier. — Pomocy wszelkiej
materyalnej ani on by nie przyjął, ani

my jéj uczcić nie moglibyśmy, gdyś-
my już mój pracujące możliwie przy Towarzys-
twie cukrowni Szczanowskiej, w pierwszych
latach uzyskać pensyę 600. Rs. zadowolnić
się musi. Sercem tylko ośmielamy się
oddać polecić go sercu Czcigodnego Pana,
mając przytem zaszczyt zostawać z czcią
i uwielbieniem W. Pana Dobrodzieja

najprzychylniejszymi sługami

Antonina Sutkowska

Polecając mego zacnego Zenka Kochającemu Sercu Czci-
godniejszego Pana, dla łatwiejszego wynalezienia cichéj, spokojnéj
i jednostajnéj pracy, uważam dodać za niezbyteczne że pan [illegible]
[illegible], dziś znakomity literat, był pierwotnie technikiem, jako inży-

niec pracował przy budowie kolei Warszawsko-Petersburg-
skiej;- ślicznie rysuje, rzeźbi, dobrze maluje,- słowem skończony
artysta-technik.- Po rozwiązaniu się Towarzystwa budowy wspo-
mnionej kolei, zniechęcił się do tego rodzaju pracy, która mu naj-
pomyślniejszą zdawała się wróżyć przyszłość a którą, niestety! z
proste tylko rzemiosło uważał dla siebie,- oddał się prywatnej pro-
fessurze, przy której od lat kilku tak gorąco i wytrwale, z nara-
żeniem przyszłości swej dziatwy, uprawia niwę literacką, tyle jesz-
cze dla bardzo wielu u nas, dla niego zaś osobliwie niewdzięczną.-
Sądzę, że Zarząd Akademii w Krakowie lub Almae matris
Jagiellonicae nie mało na tem by zyskał, gdyby tego zacnego
człowieka obdarzył jaką stałą posadą tłumacza, kustosza biblio-
teki lub bogatych swych zbiorów archeologicznych

Mam w Bogu nadzieję, że Jaśnie Wielmożny i Czcinajgodniejszy
Pan rozrządzający dowolnie milionami serc polskiego narodu, po-
trafisz znaleźć chociaż jedno serce, (o które teraz tak trudno!) któ-
reby w podobny sposób przybyło w pomoc zacnemu temu pra-
cownikowi niewdzięcznej gleby i w ten sposób zapewniło choć
kilka lat spokojnej ciszy i mniej przytłaczającej pracy, mogąc
go z grożącej mu nędzy wyrwać.-

Przepraszając obojga za śmiałość, do której tylko boleść na
niedolą przyjaciela serce nas zniewoliło, załączamy wyrazy
najgłębszej czci, uszanowania i wielbienia życząc jak najdłu-
ższych lat życia i wszelkiego Bożego Błogosławieństwa.-

Jaśnie Wielmożnego Pana

Najuniżeńszy Sługa

W. A. Szutkowski

Suvorin

15 декабря 1878.

413

Милостивый Государь,

Имя мое не знаете, но Ваше имя мне давно было известно по Вашим произведениям. Свидание с Н. В. Бергом в Варшаве дало мне смелость писать Вам прямо: он так тепло говорил о Вас, как о человеке и как о писателе. Дело вот в чем. Я хочу издавать „Русские и славянские современники", причем текст будет на русском и французском языках; к биографии будут прилагаться фотографический портрет писателя и факсимиле его почерка. Фотография должна быть больше размера кабинетного портрета, именно, чтоб голова портрета была не меньше 5 сантиметров, фон должен быть темный. Издание начинается биографией графа Л. Н. Толстого, Вашу биографию я хочу пустить второю, вслед за ним, третьей — нашего живописца Верещагина. Вы бы обязали меня бесконечно если бы сняли в этом размере и прислали мне эту карточку. Вашу биографию и портрет напишет Н. В. Берг — он это сделает с тем жаром, которое необходимо для знакомства публики с таким славянским писателем, как Вы. Извините меня за

безпокойство, которое я Вамъ дѣлаю,
и прошу Васъ принять выраженіе моего
глубокаго и искренняго уваженія къ Вамъ,
съ которымъ имѣю честь быть

Вашимъ покорнѣйшимъ слугою

А. Суворинъ.

Мой адресъ: С. Петербургъ. Въ редакцію „Новаго Времени". А. С. Суворину.

Wielmożny Panie!

Wrażenia z lat młodzieńczych jakie na moim umyśle sprawiły utwory Nestora Poety, i szacunek dla protektora artystów i sztuki, ośmielają mnie zbliżyć się do Jego osoby i prosić o przyjęcie mej pracy p.t. Skala muzyczna w układzie świata z wyjątkiem z dzieła uwieńczonego nagrodą „Skala estetyczna budownictwa greckiego i rzymskiego."

Jest to część mych artystycznych studiów wykazujących przyczynę letargicznego snu sztuki Hellenów od czasu upadku Grecyi i zarazem potrzebę reformy na właściwej drodze.

Nieobrobiony materjał p.t. „Scala esthétique de l'architecture grecque et romaine" z którego wyjątek zmuszony byłem ogłosić w języku niemieckim został uznany i zaszczytnie przyjęty przez Akademię Sztuk w Paryżu, zaś w Petersburgu obok uznania uwieńczony nagrodą.

Ponieważ moim zamiarem jest dziełem tem

wzbogacić literaturę narodową, dlatego sąd WPana o mej pracy będzie zachętą do dalszych badań na swej tajemniczej drodze.

A teraz chciej WPan przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i najgłębszego szacunku

najniższy sługa

Juliusz Kościanowski
Budowniczy.

Berlin d. 6 Czerwca 1877
Thurm Str. 74.

Berlin d. 24 Czerwca 77

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pochlebne przyjęcie mej pracy przez Wgo Pana ośmiela mnie do przesłania exemplarza drugiego wydania mej broszury, którą pomnożyłem Przedmową i ustępem „Powstanie ziemi, rozwój farb", – a także zmieniłem definicyę „co jest piękno" która w pierwszem wydaniu była niedokładną. Cieszę się, iż Wgo Pan podziela moje idee i za poparcie moralne jestem niewypowiedzianie wdzięcznym. Zamia

rem moim jest, jeżeli okoli-
czności pozwolą dzieło to opra-
cować i jako kompletne wy-
dać w języku polskim.

A teraz łącząc wyrazy praw-
dziwego poważania i szacunku
zostaję W^{ch} Pana
najpokorniejszym sługą

Juliusz Kościanowski

Thorn Str. 74.

Berlin d. 14 Sierpnia 77

416 629

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam za tak częste korrespondencye, sądzę jednakże, iż przez wzgląd na ważność rzeczy, z jaką się udaję do Jego osoby, Wmy Pan raczy darować mą śmiałość.

W dalszym ciągu mych studii nad skalą muzyczną w układzie świata odkryłem bieg kształcenia się tworów ziemskich, wyjaśniający pogląd Darwina co do pochodzenia człowieka. Opinia Wgo Pana w tym punkcie będzie dla mnie wielkiej wagi.

Jakkolwiek teorya moja co do zjawisk zmysłów zdaje się być jasną, gdyż potwierdzona prawami sztuki greckiej, układem skali akustycznej, skali farb itd itd, uczeni niemieccy jednakże wahają się wyrzec stanowczego zdania o niej. Artyści twierdzą, iż Grek tworzył arcydzieła bezwiednie,

zaś filozofowie, iż sztuki plastyczne i idealne ani między sobą ani z naturą nie wiąże wspólne prawo?!..

I tak po długoletniej walce z trudnościami zadania następuje druga walka z ignorancyą i konserwatyzmem uczonych. W Petersburgu zrobiono mi wiele nadziei, dlatego na ową wygraną stawiłem więcej jak miałem. Niestety! dotąd żadnej odpowiedzi. Udatem się później do P. Szujskiego Sekretarza Akademii w Krakowie – także bez rezultatu. Tutejsza „Akademie der Wissenschaften" raczyła mą pracę przyjąć do swej biblioteki. Jeden tylko Prezydent berlińskiej Akademii Sztuk uwiadomił mnie, iż mą broszurę przedstawi Senatowi. Ale kiedy to nastąpi? – niewiadomo.

Nieprzyjemna drama, i to w chwili, gdy wyczerpane wieloletnią pracą siły pozbawiają mnie możności połączenia i ogłoszenia nagromadzonego materjału.

417

Te smutne okoliczności zmuszają mnie udać się do Wr Pana z prośbą, czyby nie był łaskaw dzienniki nasze bliżej zapoznać z tendencyą mej pracy. Na drodze postępu nieprzestaliśmy być dziećmi natury, gdyż światło życia i prawdy, które z upadkiem Grecyi poszomie przygasło, żyje w krwi naszej, po zostaje tylko zbliżyć się do jego ogniska i piękno, które grek idealizuje w utworach sztuki odrodzić w życiu. A wówczas: Bostwo, dotąd czczone w naturze, uczcim wszystkie ja ko dzieci boże, jako bracia w Chrystusie.

Przepraszam po raz drugi Wr Pana za mą otwartość – jednakże dźwięki żalu i prawdy tam tylko odpowiedzą echem, gdzie ostatnia żyje i pokę gnie się.

Atesar

Atem raczy Wny Pan przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i szacunku.

Juliusz Kwiecianowski

Thurm N. 74.

48 ~~40~~

Berlin d. 10 Lipca 1878.

21. Philipp Str. 21 III

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pozwol Wny Pan zakommunikować sobie objaśniony przezemnie dogmat religijny do łaskawego ocenienia. Jakkolwiek wiele osób radziło, aby religję z moich studiów zupełnie pominąć, konferowałem jednakże w tej kwestyi z byłym professorem archeologii w Atenach Excellenz Rhangabé, obecnie ministrem greckim w Berlinie, który jak student bada przezemnie odkryte prawa sztuki hellenów - i ten mi stanowczo oświadczył, iż istota i cel sztuki bez religii zrozumieć się nie da, gdyż pierwsze jest owocem drugiej.

Prosząc Wn Pana o moralne poparcie

mych ważności, jakoteż łaskawe udzielenie swych uwag zostaję

z najgłębszym poważaniem i prawdziwym szacunkiem

najniższy sługa

Julius Kościanowski

419 6/11

Kalisz d. 7/11 78

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej za natrętność, jednakże przekonanie Wgo Pana dla sprawy świętej, jaką jest kwestya odrodzenia prawa harmonii natury w praktycznym życiu człowieka, dodaje mi odwagi na drodze korrespondencyi z Jego osobą.

Na autografii „Die musikalische Scala" i broszurze „Drei Fragen" niebyło firm, gdzie takowe wydane zostały. Otóż pierwsza autografowaną była w artystycznym lit: Zakładzie C. Hacker Unter d. Linden 15 w Berlinie zaś rozprawka „Drei Fragen" którą Wmy Pan także był łaskaw przyjąć dla udzielenia swej

opinii wydrukowana była w gazecie technicznej „Romberg's Zeitschrift" № 2, 3, – 1878 Berlin.
A exemplarz zostawiony Wm Panu dostałem od nakładcy mego dziełka „Die ästhetische Scala" który kilkanaście sztuk kazał odbić dla władz naukowych.
Niewiedząc czy niepotrzebna będzie powyższa wiadomość, pozwoliłem sobie takową Wm Panu udzielić.
Polecając się łaskawej pamięci i prosząc o poparcie słowem mych idei, zostaję

z prawdziwym poważaniem
i szacunkiem
najniższy sługa

Julian Kościanowski

Cielce pod Wartą
p. Ostrowo i. Kalisch

Święcianowski Julyusz 1062

Warszawa d 31 Maja
420 1880.

Wielmożny Panie!

Względy Wº Pana, okazane dla mnie ośmieliły mnie do przesłania broszury p.t. „Skala muzyczna we wszechświecie" jaką w języku polskim wydałem. Nie jest ona tłumaczeniem znanego niemieckiego wydania – przeciwnie opracowana o wiele obszerniej szczególniej ze względu na znaczenie kamertonu w naturze a raczej jego roli we wszystkich gałęziach filozofji i sztuki.

Przyczem polecając się

już doznanej życzliwo-
ści Wgo Pana i Jego Łaski-
wej pamięci, zostaję

z najgłębszym szacunkiem
uniżony sługa
Juliusz Kościanowski

Ulica Marszałkowska 65-III

421 ~~407~~

Warszawa d 12 Marca 1882.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wczoraj pozwoliłem sobie przesłać dla WP Pana egzemplarz niedawno ogłoszonej drukiem broszury p.t. „Essai sur l'Echelle musicale..." Jest to obszerniejsze wydanie znanej broszurki: Die musikalische Skala in der Welt, stanowiącej część dzieła, które w razie znalezienia nakładcy chciałbym wydać w języku polskim.

Z tej więc przyczyny udaję się z najpokorniejszą prośbą do WP Pana najpierw o przyjęcie załączonego egzemplarza mej pracy, a na-

stępnie

o łaskawą o niej wzmiankę w pi
smach naszych.
Przy tej sposobności chciej Wny Pan
przyjąć wyrazy głębokiego poważ
żania i szacunku.

Najniższy sługa
Juliusz Świecianowski

Ulica Złota № 4.
17 mieszkania.

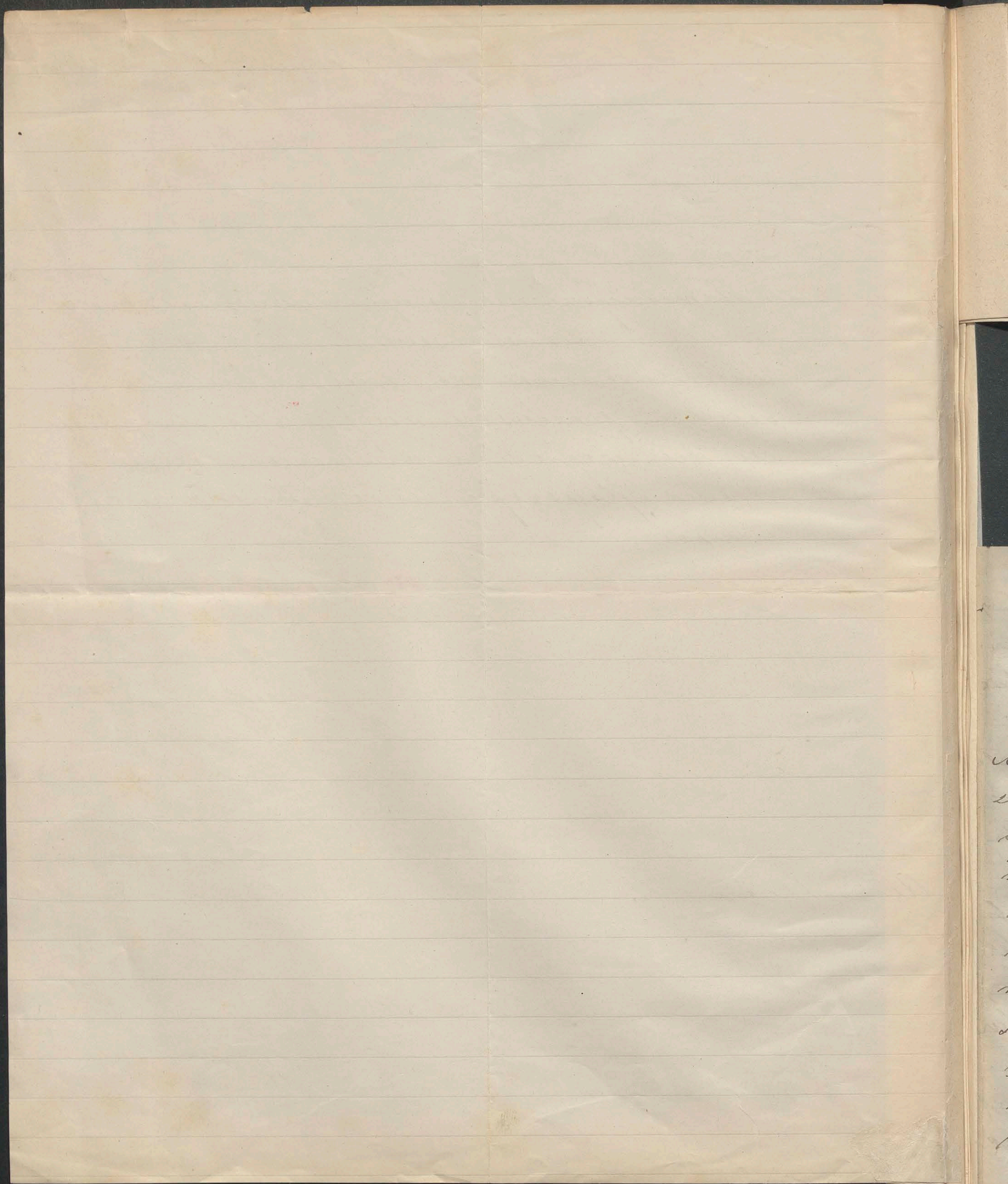
706
422

Warszawa 2 Grudnia 83

Najzacniejszemu i najczcigodniejszemu
Nestorowi
autor broszury p.t. „Essai sur l'échelle musicale..." przedstawia próbkę swojej pracy, dążącej do odrodzenia sztuki na niwie ojczystej i prosi o wyraz życzliwości.

J. Święcianowski

Ulica Złota № 4.



Warszawa d. 8 Marc. 86

Czcigodny i zacny Panie!

Myślałem że osobiście będę miał sposobność wręczyć dalsze owoce mojej pracy, do których Szan. Pan czynem i słowem mnie zachęcał, tymczasem stało się inaczej i dlatego zmuszony jestem listownie choć w części je zakomunikować. Ja ciągle pracuję w tym samym kierunku na własnej choć niewdzięcznej ziemi - bez pomocy i poparcia. Kiedy Prezydent Petersburskiej Akademii Sztuk W. K. W. Aleks. próbkę mych studyi zaszczytnie nagrodził, kiedy reprezentanci oświaty greckiej i włoskiej A. R. Rangabé i Cesar Cantu przesłali wyrazy największego uznania

a paryzka Akademie Sztuk Pięknych
je przyjęła jako hołd sobie złożo-
ny, Akademia Umiejętności w Kra-
kowie na czterokrotne moje po-
danie żadnej odpowiedzi nie dała
z wyjątkiem profesora Łuszczkie-
wicza, który po odebraniu przesła-
nego mu projektu na pomnik A.
Mickiewicza na jedno i drugie pli-
ką moratów odpowiedział, Tekst
na drzewo obecnie wykończone,
„Echelle esthétique de l'architecture
grecque et romaine" mające słu-
żyć jako podręcznik dla wyższych
zakładów naukowych, nie może
znaleźć nakładcy.

Cieszę się że Szan. Pani używa
wolności przy lepszém zdrowiu,
przyjemnie mi będzie w dal-
szém następstwie donieść

oloszie mej pracy, jeżeli Bóg
natchnie kogoś do podania
mi ręki na tej przystani dro-
dze jaką obrałem. Tymczasem
zachowaj wyrazy moje czci
i czcigodny Panie w pamięci
i przyjm serdeczne pozdrowie-
nie od tego, dla którego prace
Twe były zachętą i wzorem
a życie ideałem.

J. Kosianowski

P. S. Załączam także dowody mej
pracy na polu hygieny do której
się wziąłem, gdym się przeko-
nał, że zakażony organizm
zakaża ducha, oraz kopię listu
Profesora W. Łuszczkiewicza

z uwagami i zapytaniem wy-
ki, sposób można by zwrócić
uwagę Komitetu na mój pro-
jekt.

Adres Złota 6 m 17.

Berlin 21/V 1864 r.

Szanowny Panie! Pomimo najusilniejszych starań i obietnic nie mogłem się nigdzie w Berlinie umieścić, - brak legalnej podstawy pobytu najgłówniejszą jest tego przeszkodą. Rozenthal przeniósł swój kantor do Eitkunen, tam mógłbym znaleźć zajęcie, lecz bliskość granicy rossyjskiej nie pozwala mi tam pozostać dla powodów łatwych do odgadnięcia. -

Nie narażając się tem niepowodzeniom, postanowiłem w Niedzielę wyjechać do Paryża i tam poświęcić się zawodowi handlowemu. -

Pragnąłbym tylko mieć parę słów rekomendacyjnych do osób tam mających jakiekolwiek wpływy np. Sapieha lub Działyński; i w tej mierze udaję się do Szanownego Pana, doświadczywszy już raz niezasłużonej Jego grzeczności. -

To jest cała moja prośba z którą polecam się łasce Szanownego Pana i łączę przy tej sposobności wyrazy prawdziwego szacunku

Sługa

Świerzewski

Adres

H. Swierzewski Hollmann strasse № 37.
Berlin.

1864 426 578

Z Królewca — Piątek 4 — Listopada

Szanowny Panie. — W odpowiedzi na pismo z dnia 1. Listopada — przesyłam z oddaniem należności przypadającej ode mnie dla drukarni — według rachunku Tal: 16 — Sgr:. — Co się tyczy należącej Szanownemu Panu 30. Tal: za prenumeratę Tygodnia — jużem poprzednio zawiadomił Pana że opuszczony Księgarz niezdolny od prenumeratorów ściągnąć należności w kwocie 80 kilka Tal: — z których 30 dla Pana przypada. — Naturalnie iż za całą tę summę jako zalegający prenumeratorowie ja jestem Panu odpowiedzialnym — i dłużnym — i jeżeli ci Panowie nie zapłacą — to rzecz ostatecznie muszę z własnej kieszeni. Między prenumeratorami zalegającymi są tacy których znam bliżej i mam z nimi stosunki — do tych więc dziś zaraz napiszę listy nagląc o wypłatę lub wprost do Drezna. — Lecz są i tacy z którymi nie mam bliższych stosunków — i dlatego przesyłam ogłoszenie które niech Szanowny Pan zamieści w Ojczyźnie a jeżeli w ciągu paru tygodni ten sradek nie poskutkuje — jeżeli Panu wprost nie nadeszły te osoby należności — wtenczas dając im za wygraną... sam cały rachunek ostatecznie z Panem z własnej kieszeni załatwię. — Tyle co do rachunków pieniężnych. — Teraz pozwól Szanowny Panie że w innym interesie rzucę słów kilka. —

Chciałeś uznaliście mnie za ideologa zawieszonego w nadziejach... a przed kilkoma dniami czytałem w Dzienniku Poznańskim (listy z Mazurów:) że

„Świerszcza dzikawate fantazie oparte
na logice..." (??) – to bynajmniej nieprzeszko-
dza że Pan Świerszcz odebrał przed trzema
tygodniami czarno na białem podziękowa-
nie od J. C. Mości Napoleona III z Wilhelm-
showe nadesłane mu do Królewca – podzięko-
wanie za Świerszczowskie prace około „... cause
Impériale – inséparable de celle de la Pologne"
Osobiście przeto jestem najkompletniej wynagrodzonym
mając dziś dawno autentyczny że mimo spraw
dotyczących Europy... Napoleon III znalazł w Wilhelmshohe
tyle czasu... by czytać – i opiniować o wartości
„Świerszczowych dzikawatych ideologii"
Lecz oto druga sprawa – Broszurkę którą Pan
drukowałeś w Orędziu „Przymierze Prusko-Francuskie
i Wojna nad Renem" – przesłałem w oryginale z do-
łączeniem tłumaczenia francuskiego [illegible] Cesarzowi
a pod datą 27 Październiku odebrałem rozkaz
od Pana Pietri Sekretarza J. C. Mości – aby tą
broszurę dla skrócenia czasu tak jak ona jest
w tekście polskim – pod tą samą datą była
ta w tłumaczeniu na język niemiecki wydru-
kowaną – i aby wyszła z druku co prędzej. –
Natychmiast spełniając rozkaz udałem się
do Żupańskiego do Poznania z prośbą
by zaraz tę broszurkę tłumaczył w Poznaniu
na język niemiecki – Jest tam profe-

sow Malinski który jest poprzednio moje studia tłomaczył. – Otóż niewątpliwie że tłomaczenie lada moment będzie gotowe. – Proszę tem aby Zaporski natychmiast zajął się drukiem i wydawnictwem – Ale jeżelibyś Szanowny Panie nie raczył odmawiać tego wspólnictwa się sprawy – prosiłbym Ciebie abyś Zaporskiemu polecił nadesłać niemiecki manuskrypt do Twej drukarni – Lepiej byłoby aby Niemiecka broszura wyszła w Dreznie w Paryżu – z których wyszła Polska – jako dodatek do Twego Tygodnia – A wiem – że Ty Szanowny Panie dopilnowałbyś starannie korekty i tego aby tekst Polski w niczem nie różnił się z Niemieckim tak pod względem myśli treści – jakoteż typograficznego wykończenia. Jeżeli więc zgodzisz się na prośbę moją racz od siebie napisać do Zaporskiego aby manuskrypt Niemiecki bez straty jednej chwili z Paryża nadesłał do Drezna – i racz ze swej strony ostrożnie starać aby broszura wyszła jak najśpieszniej!! Mam bowiem kochany Panie osobiste rady i zdanie owe poglądy polityczne – których pojmujemy się i rozumiemy lepiej... Dziś przysyłam Ci na mój koszt – że Praca

mają nas [illegible] — wagę — i [illegible] [illegible]
do [illegible] [illegible] Śliwnickiej sam
[illegible] przeniosę do… Wilhelmshohe…
a jeśliby [illegible] do [illegible] abym Ci
[illegible] nadesłane mi pismo
Napoleona III podziękowanie. — Ukończył
pamiątkowy… Dzisiaj piszę do [illegible]
[illegible] i do [illegible] o [illegible]
w wydrukowaniu tkwi mojej „ideologii” —
[illegible] od Was kilka odpowiedzi
czy zapomnieć [illegible] [illegible]? Czy
napisaliście do Zaporowskiego. —
Kończę prosząc Was abyście byli dobrej
myśli — Wielka chwila dla Was [illegible]
że się… Serce Polaka wszędzie!……
Jestem zajęty — prawie i [illegible]
Wasze [illegible] będzie mi pobudką —
[illegible] [illegible] Panie — najserdeczniej
mój pozdrawiając Was proszę
abyście [illegible] [illegible] że [illegible] z [illegible]
[illegible] dla Was [illegible] będę co
będę niezmiennie do grobu. —

[illegible]

Świerzewski Bolesław 411 428

Adres mój. —
Kazimierz Markiewicz właściciel
dóbr Chabsko- pod Pilatowem

Chabsko d. 10. Stycznia 1868 r.

Szanowny i Łaskawy Panie.

W. No 105. „Gazety Polskiej" z r. 1862
raczył Pan poświęcić kilka słów
nader pochlebnych pracy Bolesława
Świerzewskiego, a za ostatniej bytności u Pa
…aniu w album jego umieściłeś dołożone
i zasłużone Ojczyźnie nazwisko. —
Z Sercem przepełnionem wdzięcznością
niniejszym przesyłam Ci Szanowny Panie
dzięki - i proszę o przyjęcie dołą-
czonej się książki w dowód głę-
bokiej czci i uwielbienia z jakiem
dla Osoby Twej Panie pozostaję
sługą. —

Bolesław Świerzewski.



Chabsko pod Wilatowem
27. Stycznia 1867



Szanowny i Kochany Panie

Nie mogę oprzeć się pokusie, żeby nie odpowiedzieć na pełną uprzejmości dla mnie Pana korespondencję z d. 15. b. m. — Wiadomość która doszła uszu Pańskich o zamiarze założenia politycznego organu w Poznaniu, nie była bez pewnej podstawy — a jeżeli mam szczerze przyznać dotąd nie rozstałem się jeszcze z tą myślą. — Po przeczytaniu ostatniej mej pracy pochlebiam sobie że jeżeli nie w zupełności to przynajmniej w znacznej części zgodzisz się Pan na moje poglądy — a przynajmniej przyznasz mi to, o brak czego posądzany jestem, i bezustannie krytykowany publicznie — Mowa tu o zdrowszych klepkach — i logice. — Wyśmiewano mnie za proroka — ideologa — marzyciela!!! — wtenczas gdy w rzeczy samej od kilkunastu lat studiuję z uwagą wypadki i przebieg spraw publicznych, zdaje mi się przychodzę do nader prostych i naturalnych rezultatów — że ten twór Napoleona — zamierza wskrzesić niepodległość Ojczyzny naszej — Fakta usprawiedliwią — żem zdrowo sądził o rzeczy — a to co dziś jeszcze nie jeden uważa za niepodobieństwo

za pomocniczy stanie się jasnem i
wyraźnem jak na dłoni. –
Wojna europejska w 1868 r. jest
dzisiaj więcej [illegible] – a w pomocnie
więcej Cesarz Napoleon zwołał Kongres [illegible]
pójdzie na który z wyjątkiem Rossii zgodzi
się cała Europa. – Polska kwestya przyj
dzie pod obrady Europy – Wojna i koalicya
przeciw Rossii na wiosnę – to rzecz pewna. –
Książka którą Panu posłałem jest jak
widzi Pan dopiero pierwszym tomem, a
mam nagromadzone materyały do dalszej
pracy – kwestya Ruska i Niemiecka
powinny być w dalszym ciągu opracowane
lecz prawdę mówiąc pióro wypada z ręki
bo pisać i [illegible] to dla wyższy
na podkładzie [illegible] konsumowody
oddawać pracy, aby za to w nagrodę ogło
szono [illegible] za „szkodliwego" odwodzą
cego od pracy, od chleba, rozbudzającego
chorobliwe marzenia i t.d." doprawdy
brak mi odwagi. – Dla tego też dotąd
za wygraną przynajmniej do jakiegoś
czasu, i pisać dalej rozpoczętych studiów
nie myślę. – Teraz jest powód tem
skutkiem zaniechać myśli założenia

w Poznaniu politycznego organu, który
jest naczasie i prawdziwie potrzebnym
w obec niedołężnego traktowania
kwestyj politycznych jakiem się odznacza
nieudolna redakcya Dziennika Poznańskie
go i Gazety Narodowej. — Skoro jednak
poglądy Świeszczone obudzą nadzieję
a faktu staną by tem żadać tym
co go zgłosili za ideologa ~~nie~~ marzyciela
wtedy być może ~~stanę~~ się założeniem
nowej gazety — i na ten wypadek najprzód
decydujące dzięki składam za przyobieca
ną mi pomoc i współpracownictwo. —
W tym razie być może osobiście przybyć
bym do Poznania dla porozumienia się
z Szanownym Panem. — Firma i nazwisko
Pana jako Redaktora / gdybyś się raczył
zgodzić na to / jest byłoby wielkie dla
nowego organu podporą, bo na ten wypa
dek i obecność Pana, stałe zamieszkanie
w Poznaniu — także byłoby koniecznem
Wiem że ze względów niezależnych od Pana
~~[illegible]~~ teraz nie może zamieszkiwać w Poznaniu
lecz gdyby to tylko stało na zawadzie
tedy żeby się i ta trudność dała usunąć
w Berlinie posiadam stosunki przy
pomocy których możnaby wymódz

pozwolenia dla szanownego pana –
osiedlenia się w Poznaniu. –
Zechciej mi dobry Panie odpisać w dwu
słowach szczerze, ot tak z ręką na sercu
"po litewsku" jakie znalazłeś w pracy
mojej ostatniej – i w czem widzisz jej
słabe strony. – Żądam bratniej rady
i sumiennego słowa krytyki – która z pańskiej
ręki płacącej będzie mi najlepszą wskazówką
na dal – przy dalszej mej pracy. – [illegible] mi
Pan wierzy że nie jestem zarozumiałym, i
z wdzięcznością chociażby najsurowsze przyjmę
uwagi, bylebym wiedział że podyktowane
ta pokaże życzliwością" – i światlejsza od
mojej głową. – Ten sąd prawie że nie
od każdego przyjmuję – a od Pana proszę
i domagam się sądu. – Gdybym za
siadł zaraz do pracy – w 4 miesiące mógłbym
przygotować Tom II bo więcej mam już uło
żone materyały, lecz jak powiadam Kwestya
Duńska, jeszcze mniej obudziła by ciekawości
jak tom pierwszy (kwestia ściśle jest związana
z naszą własną sprawą) a jestem pewny że i tego
tomu pierwszego nikt czytać nie będzie, chyba
ci co z góry osądzili mnie już od dawna, a
wówczas książkę mają do ręki aby napisać
o niej jak najwięcej kilka uwag niegodnych
nazwy krytyki. – Przyjm Pan wyrazy
głębokiego poważania i najszczerszej życzliwości
od swego wielbiciela i sługi Bolesława Jasieńskiego

z Chabska d. 11. Lutego 1868 r.

List Pański i zawarty w nim sąd o mej pracy powitałem z radością. — Świat mnie od tej ni. popsuł zbytnim pobłażaniem — a oswojony będę i przyszły napotykać po drodze ciernie nie umiem Panu wyrazić mego zadziwienia i niewysłowionej pociechy, na widok słów skreślonych ręką Pańską — które podnoszą upadającego ducha — i skrzepiają siłę do zniesienia codziennych obelg i podszczypów a niegodnych poważnego pióra Krytyk na jakie od lat tylu ustawicznie narażony jestem. — Posyłam Panu na próbkę odezwanie się Gazety Toruńskiej i Dziennika. — Pierwsza jak Pan widzi nie mając w ręku mej książki — z góry ogłasza takową „za szkodliwą dla sprawy Ojczystej" — Dziennik, ten jeszcze lepszy — bo rozwodzi się o polityce konserwatywnej — na czele artykułu wstępnego rozbierając treść artykułów Ministerjalnych organów prusko-rosyjskich — Krasny [illegible] Skwarczem — i jego upowszechnianie obja- wianem zdaniem — które ogłasza [illegible]

dziennik za mrzonkę. — Gdzie tu takt? gdzie rozum? Jeżeli uporczywe twierdzenie Świerzba, że „więcej niż mrzonkę" a zaleca głupstwem — dla czego Mądry dziennik z ochotą i zdaniem Świerzba uważa za właściwe rozchwiać się nad biedą swego wstępnego artykułu tam gdzie armia Gortschakow Bismarckow i Napoleonów. Jeżeli zdanie Świerzba jest głupstwem po co głupstwa zbijać — i walczyć jak tyle wiatrak z młynami? Co do mnie jestem wdzięczny redakcji iż raczyła mnie na stronie swego organu zamieścić — i raz jeszcze swe zdanie wypowiedzieć jasno, stanowczo, bo przyjdzie czas — gdy nikt nie może napisać „przewidzieliśmy" a fakta — najlepszym między nami sędzią. — Jeżeli dla drugich mogłoby być czemuś niezrozumiałym, dla czego obie gazety Poznańska i Lwowska tak żywo wystąpiły i potępiły tę pracę — ja pojmuję istotę przyczynę — Tu nie chodzi o zdanie i teorye polityczne — Więcej nie ... — że

P. Jarochowski, Zyblikiewicz, Łubieński
i Rodzewicz w gronie, czemu nie da
takiemi niewiernymi Tomaszami — jak
piszę — bez Ci [illegible] stycznia i widzę
że P. Lucewicz ma zamiar założyć
pismo polityczne, że by dał z tem
stycznia i nawet pewne już porobił kro
ki, albo Ci wiele wystawi stam
ratuję swe kieszeni i stanowisko swych
wydrwił gazet — Wobec tego proszę osobie
Lucewicza nie przeszkodzi jego studiom —
a wyznaczę Autora za ideologa
wonjaka i piszącego "wiersz nie
morderki" wszak że zdołają zapobiec
grożącemu mu niebezpieczeństwu — i przed
przyjściem na świat zamordować
nowy organ polityczny — którego ~~by~~
Wrodzin nie chcieliby być świadkami
Bracy z wieczności — Czas przeszła po
której zbrodnie będą prawda, praca
i patryotyzm — po której zaro
zumiałość niewiedomość i grzeczna robota
To jednak prawda że w części dopięli
celu — Książka mierna powstała a
nazwana skryptem "szkodliwa dla sprawy
ojczyzny" wielką obyła. Wszego

przekonania bo nie odradza zajść
i nie podnosi upadłego ducha
i nadziei w bliską i lepszą przy-
szłość" – Która to nadzieja według
mego zdania dzisiaj jest więcej
niżeli kiedy potrzebną – bo reakcja o-
szczególniej na Litwie i w Koronie s-
tawia straszliwa – a wszakże p[illegible]
wiedziana do rozpaczy skutku do
moskiewskiej klamki. –
T. Wilna [illegible] pisze do Kochanego
Pana w Londynie. Od dawna tygodni
jestem obłożnie cierpiącym i ten jest
powód że na list którym łaskawie uda-
ło mnie zaszczycić niedopisałem natych-
miast. – Co zrobię w pierwszej założe-
niu naszego dziennika, o wszystkich szczegó-
łach Pana uwiadomię, mam nadzieję
że przedsięwzięcie to doprowadzę do skutku
Teraz proszę o przyjęcie wyrazów prawdzi-
wej [illegible] dla Twej zacnej Osoby
Szanowny Panie – chciej ode mnie ze
szczerością zachowania dla Pana przyjaźni
[illegible] i należną cześć – a jako piszę się

Twoim uniżonym sługą B. Świdrski

13. Lutego 1862. —
z Chabska

Szanowny Panie —

Przed kilkoma dniami przesłałem Panu dwa wycinki z Gazety toruńskiej i Dziennika, oceniające ostatnią pracę moją. – Może mi Pan dać wiarę sąd tak skromny i bezzasadny obu redakcyj najmniej nie rozkłócił mnie i niedotknął. — Fakta, i bliskie jest wypadki najwymowniej stają w mojej obronie, bez jak pisał... Panu jedno to mnie obeszło, że tego rodzaju sąd i piętno „**szkodliwa**" „więcej niż moralnie..." położona na tej książce przez gazety ~~nazywające~~ polskie i wywające reputacyi organom patryotycznych obrońców i poplecznikow ojczystej sprawy – wytrąca książkę z ręki łatwowiernego czytelnika – a co najgorsza podkopały jej wziętość w Krakowskiem i na Litwie – gdyż Warszawski Dziennik za co najpilniejszą uważa powtarzać do słowa sąd „Dziennika Poznańskiego" o „nowej edycyi Mrzonek wydanej przez Jezuitę-ideologa". Wiadomo Panu że w Krakowskiem i na Litwie Dziennika Poznańskiego zdanie – jest wyrocznią!

Nie uważając właściwem wdawanie się z Dziennikiem i Gazetą Toruńską w polemikę i ani jednem zdaniem nieodpierać na zrobiony zarzut studiom moim — lecz niemogę się oprzeć poda-nia obywatelom przed Panem któremu wszak zbyt może forsowanie wartości mej pracy, nie przedstawić w krótce wyrazu całej rzeczy i polityczności poglądu na sprawy europejskie jakie odzna-cza się Dziennik Poznański. —

Przesłałem Panu wstępny artykuł Dziennika z Piątego
przeczytaj Pan go z uwagą — Otóż redakcya z jednej strony przyznaje że urzędowa prasa francuzka na wszystkie punkta atakuje Rossię — pisze:

„Wobec tego ponownie objawiającego się w prasie
„ministeryalnej francuzkiej prądu nieprzychylnego
„Rossii zasługuje na uwagę przemówienie Journal
„de St. Petersbourg podnoszące dawną liczną
„prawdy utrwalonej przyjaźni pomiędzy Rossią a Prusami:
„Nordd. Allg. Ztg powtarzając oświadczenie
„petersburskiego urzędowego organu zdaje się
„tem samem potwierdzać prawdziwość
„jego twierdzenia że sojusz Rossii z Prusami
„najlepszą jest rękojmią utrzymania europejskiego pokoju.
„Tymczasem wiadomą jest rzeczą że głos opinii publi-
„cznej (???) właśnie w przymierzu Rossii z Prusami, lub
„chociażby tylko w entente cordiale Prus i Rossii
„upatruje największe dla Europy niebezpieczeństwo. — Z po-
„wyższego zdaje się wypływać (z czego? — z zdania
„nia artykułu!?) że niemożna zbytnio ufać choć-
„łowem zbliżeniu się Prus do Francyi, ani też bu-

„ dawać na pozornym fakcie (dlaczego po
„ zornym?) tym – nadziei że Prusy w kwestyi
„ wschodniej całkiem się przerzucą na stronę mo
„ carstw zachodnich, pozostawiając Rossię w osa
„ motnieniu. – To też twierdzenie uspokojenie
„ p. B. Świcrczka i t. d."

Powiedz mi Pan czy podobne bzdurstwa są godne
poważnego politycznego organu? Dziennik kan
statując tak tylko mniejszy fakt zbliżenia się
Prus do Francyi – zupełnie zmienia front – i dowo
dzi na Prusko-moskiewskie przymierze. – Dla
czego? Bo organ Ks. Gorczakowa zamieścił
artykuł. – Jeżeli artykuł ten Gorczakowa sta
nowi dowód i podkopuje fakt zbliżenia się
Prus do Francyi – dlaczego Dziennik artykułu
tego nie raczył w całości podać do wiadomości
czytelnikom – jeżeli coś podobnego zasługuje
na uwagę. – Przesyłam Panu ten artykuł, wy
ciąłem go z Dziennika Warszawskiego. – Prze
czytawszy go przekonasz się Pan że artykuł ten prze
ciwnie świadczy że Rossia niedowierza
Prusom – gdyż oświadczając się ze swej stro
ny z fałszywie dla Prus pisze: „Uważamy
„ za właściwe zaprotestować przeciw złośli
„ wym wnioskom prasy zagranicznej co
„ do stosunków łączących Rossię z Prusami
„ Te czynności nie mogą wydobyć na
„ wspaniałość dowodu rządom, lecz nale
„ ży je uprawiać przez publiczne
„ oświadczenie obu krajów i t. d."

Gdyby Ks: Gowarkaw był pewnym przyjaciem Pra-
nigdy by „publicznych ze strony Pras on-
czeń..." Widać że ma wątpliwości w tym wzglę-
dzie skoro żąda – ze strony Pras i wzywa w
odpowiedzi publiczne. – Tym razem Orzan u
nieśmiertelny prawdzi ogłosić to żądanie Ks: Go-
wakawa, czyli przedrukować gołosłownie A-
rtykuł, nie dawszy ze swej strony żadnych Ko-
mentarzy! – To znaczy: „Lud się stał jedne-
go razu – Chłop przemówił – do obrazu, a
obraz doń – Ani razu! – Lecz z tego to
dn P. Zygliński i Jaworowski wywniosko-
wali że Świeszcz pisze morawski, i że fan-
zbliżenia się Pras do Francji jest pozornym
Zwracam uwagę że w Artykule Gowarkawa jest
i to wyrażenie iż Moskiewskie Wiadomości
zamieściły uwagi przeciw Prasom podyk-
towane przez przenikliwości sprawdzie
„Cel przekraczającego" Czyli że „Cel–" jest
to bądź co bądź utrzymanie harmonii z Prasą
a Moskw: Widocznie: przenikniony" ze Prasy
krewnię, rzucił więc kamieniem na zdra-
dzającego sojusznika –! Gowarkaw napomi-
na przeto Katkowa, by na „Cel..." baczył
nakazał sobie wielką ostrożność"... aby
„Prasy niewyrzekły się z przyjaciołstwa
Rossii Wszelkiem... Rzeczy to jasne – że
gdyby Rossia była tak jak nigdyś Prus

68² 435

pewną czy potrzebnemi by były te tak zbyteczne Ostrożności. — Przyjaciel z którym potrzeba obchodzić się jak z jajkiem... aby nienadwyrężyć przyjaźni... niejest przyjacielem. — Dziennik który ma zwyczaj przemawiać w imieniu opinii publicznej i teraz raczył oświadczyć iż „opinia publiczna w przymierzu Prus i Rossii widzi niebezpieczeństwo dla Europejskiego pokoju" i to prawda — bo w tem ma słuszność Rosja, że dopóki Prusy szłyby ręka w rękę z Moskwą dopóty wojna w Europie byłaby niemożebną tak jak dwa silne brytany, mogą sobie pokazywać zęby — lecz się na siebie nie rzucą — tak i Europa podzielona na dwa obozy przeciw Prusom i Rossii nigdyby niepodniosła oręża. — Lecz właśnie Prusy gdy staną po stronie Europy, wojna jest nieuniknioną — i obecnie jest właśnie ten stan rzeczy na świecie. —

Wiem Kochany Panie że Cię sprawy publiczne zajmują — boś Kochasz Ojczyznę i jesteś tak jak ja badaczem. — Jeżeli więc pragniesz mogę Ci od czasu do czasu przesyłać moje uwagi i poglądy — tak jest to czynię obecnie. —

Ja bezustannie śledzę i szperam — a co mnie najdzie z serca z tobą Szanowny Panie podzielę się — jako kęsem tułaczego chleba. —

Obok przesyłam Ci Artykuł z Dziennika Warszawskiego — w którym znajdziesz polemikę Patrie z organem Gorczakowa zechciej porównać że Artykuły z Dresera

naszej Studium. – Patrie jest organem rządowym – Oświadczenia jego są przeto [illegible] odgłosem francuskiego rządu. –

Zastanawiającem jest, że się wszystkie bez wyjątku organa Rządowe francuskiej prasy zawsze sobie teraz jak na komendę Rossyę za temat i cel atakują. – Przesyłam Ci Kochany Panie dwa jeden po drugim artykuły ostatnich dni – Débats. – Wiadomo że Journal des Débats – jest w styczności z ministerstwem francuskiem co jeszcze więcej nadaje wagi artykułom wstępnym – które rozpoczynają się codziennie wycieczkami zjadliwemi przeciw Rossii. –

Przesyłam jeszcze Panu z dzisiejszego Dziennika Warszawskiego artykuł wstępny – dotyczący prasy Austryackiej przeciw Rossii – Ciekawy jest porównać ten artykuł z treścią Kaiserowego artykułu w tych [illegible] „naród rossyjski odpowiedzialnym". –

Jak Ci wiadomo Kochany Panie ja nie mogę pisać do Dziennika Poznańskiego ani do Gazety Toruńskiej bo artykułom moim [illegible]

435a

MARDI 11 FEVRIER 1868.

ON S'ABONNE

rue des Prêtres-Saint-Germain-l'Auxerrois, 17.

PRIX DE L'ABONNEMENT :

	Un an.	Six mois.	Trois mois
Départemens.	80 fr.	40 fr.	20 fr.
Paris........	72 fr.	36 fr.	18 fr.

Un Numéro, à Paris, 25 centimes.

In LONDON, apply to COWIE and son foreign newspapers office, 2, Saint-Ann's lane, G. P. O.; and DELIZY, DAVIES et c^e, 1, Finch lane, Cornhill, et, 1, Cecil street, Strand; And to A. MAURICE, general advertising agent, 14, Tavistoch street, Covent-Garden, W. C.

N. B. Le JOURNAL DES DÉBATS ne répond pas des manuscrits qui lui sont adressés, et ne se charge pas de les renvoyer.

FRANCE.

PARIS, 10 FÉVRIER.

Les journaux de Saint-Pétersbourg sont remplis des plaintes les plus touchantes au sujet des accusations qui s'élèvent de toutes parts contre la politique russe. La sainte et malheureuse Russie, plus malheureuse et plus sainte que jamais, est devenue, on ne sait comment, du moins ces journaux n'en savent rien et n'y peuvent rien comprendre, un objet de défiance, on pourrait même dire d'antipathie pour l'Europe occidentale. On veut la rendre responsable des périls et des embarras de la situation politique actuelle; on l'accuse d'envelopper les Principautés et les provinces européennes de la Turquie d'un réseau d'intrigues, et Dieu sait pourtant si l'on est capable à Saint-Pétersbourg d'ourdir une trame quelconque! Personne n'ignore que la politique russe a toujours eu, comme on dit, le cœur sur la main. On va jusqu'à blâmer ses relations amicales avec la Prusse, comme si l'amitié n'était pas un des plus doux et des plus honnêtes sentimens qu'il soit donné aux hommes d'éprouver. Ainsi non seulement on accumule contre la Russie les plus injustes reproches, mais encore on lui refuse le droit de céder aux mouvemens d'une tendre sympathie, et de verser ses chagrins dans le sein d'un ami véritable. Enfin la Russie est comparable pour le moment à ces malheureuses victimes des erreurs judiciaires qui ont laissé dans la mémoire des hommes le douloureux souvenir d'une infortune aussi cruelle qu'imméritée. C'est ainsi que se lamentent à l'unisson les principaux organes de la presse moscovite : le *Journal* et la *Gazette de Saint-Pétersbourg*, la *Correspondance russe* et l'*Invalide*. Nous sommes assurément sensibles à ces plaintes, quoiqu'elles ne soient pas tout à fait nouvelles pour nous; cela ne doit pourtant pas nous empêcher d'appeler l'attention sur une lettre de Vienne adressée à la *Correspondance du Nord-Est*, qui n'est pas moins instructive que les élégies que l'on vient d'entendre.

31 mars, en public, à l'Hôtel-de-Ville, sous la surveillance et avec le concours de l'autorité.

Les lots, tous en espèces, sont tous déposés à la Banque de France.

Le gros lot, 150,000 fr. — Le billet, 25 c.

Au Directeur-Gérant.

Paris, le 5 février 1868.

Monsieur,

Dans les annonces de votre numéro daté de mercredi 4 février, je vois signalée la vente de tableaux importans de l'école moderne, parmi lesquels on cite *la Mort de Marat*, par David. Je crois de mon devoir de prévenir le public que cette toile, attribuée à la main de David, n'est qu'une copie du seul tableau original que je possède encore, ainsi qu'il ressort des pièces judiciaires que j'ai entre les mains.

J'espère, monsieur le Directeur, que vous voudrez bien insérer cette simple rectification dans un de vos prochains numéros, bien qu'elle ne concerne que des faits énoncés dans les annonces, et je vous prie d'agréer l'assurance de ma considération la plus distinguée.

JULES DAVID, petit-fils de David,
1, rue des Saints-Pères.

Messieurs les souscripteurs dont l'abonnement est sur le point d'expirer sont priés de le renouveler s'ils ne veulent pas éprouver de retard dans l'envoi du Journal.

Une valeur sur Paris ou bien un mandat sur la poste sont les modes de paiement les plus économiques et les plus sûrs.

On est prié de joindre à toutes les réclamations, changemens d'adresse, ainsi que pour les réabonnemens, la dernière adresse imprimée *que l'on a reçue avec le Journal, et de la corriger si elle est fautive*; on sera servi plus promptement.

Les ouvrages spéciaux sur l'art ont le grave inconvénient de ne s'adresser qu'à une classe assez limitée de lecteurs. Il en résulte que le grand public reste beaucoup trop étranger à un ensemble d'idées et de faits dont il serait utile qu'il s'occupât, et auquel il ne demanderait sans doute pas mieux que d'être initié. Quelques uns de nos historiens contemporains ont compris qu'ils devaient s'efforcer, pour leur part, de combler cette fâcheuse lacune dans notre éducation, et ils ont fait entrer dans le cadre élargi de leurs livres, à côté de la politique et de la guerre, l'administration, les finances, la littérature, les mœurs et aussi les beaux-arts. C'est ainsi qu'a procédé M. Poirson, le savant auteur de l'*Histoire du règne de Henri IV* (1). Je n'ai ni le droit ni l'intention de parler de la partie historique de ce vaste ouvrage, que l'un de mes plus éminens confrères, M. Saint-Marc Girardin, a analysé, jugé et loué en toute compétence. Mais je voudrais signaler quelques chapitres des troisième et quatrième volumes, où M. Poirson présente, avec son érudition ordinaire, un tableau des plus complets des beaux-arts pendant le règne de Henri IV.

4356

LUNDI 10 FEVRIER 1868.

ON S'ABONNE
rue des Prêtres-Saint-Germain-l'Auxerrois, 17.

PRIX DE L'ABONNEMENT :

	Un an.	Six mois.	Trois mois
Départemens.	80 fr.	40 fr.	20 fr.
Paris........	72 fr.	36 fr.	18 fr.

Un Numéro, à Paris, 25 centimes.

In LONDON, apply to COWIE and son foreign newspapers office, 2, Saint-Ann's lane, G. P. O.; and DELIZY, DAVIES et Ce, 1, Finch lane, Cornhill, et, 1, Cecil street, Strand; And to A. MAURICE, general advertising agent, 14, Tavistoch street, Covent-Garden, W. C.

N. B. Le JOURNAL DES DÉBATS ne répond pas des manuscrits qui lui sont adressés, et ne se charge pas de les renvoyer.

FRANCE.

PARIS, 9 FÉVRIER.

En dépit des protestations des journaux russes, il est bien difficile de ne pas attribuer en grande partie du moins aux excitations venues de Saint-Pétersbourg l'agitation qui règne dans quelques provinces de la Turquie d'Europe, et qui semble devoir prochainement aboutir à un soulèvement. On sait, du reste, que les puissances occidentales ont adressé des remontrances à Belgrade, au sujet des armemens serbes. La nouvelle fort invraisemblable que la Russie avait pris part à cette démarche, est démentie par le *Journal de Saint-Pétersbourg*. Selon cette feuille, la Prusse se serait également abstenue. Les puissances occidentales ne se seraient pas contentées d'adresser des représentations au gouvernement serbe, elles auraient en outre invité le prince Charles de Roumanie à empêcher la formation sur son territoire de bandes d'insurgés bulgares. Ces bandes, s'il faut en croire le *Journal de Saint-Pétersbourg*, seraient purement imaginaires; mais nous pensons que cette feuille fait trop d'honneur à l'imagination des puissances occidentales, qui sont certainement en position de savoir aussi bien que le *Journal de Saint-Pétersbourg* ce qui se passe dans les Principautés.

Quoique ces nouvelles, que nous venons de résumer, présentent la situation de l'orient de l'Europe sous un jour un peu inquiétant, M. de Beust n'en a pas moins fait un exposé très pacifique de la situation dans la discussion qui vient d'avoir lieu à la Chambre des Délégations de Vienne au sujet du budget militaire. Des événemens extraordinaires, a dit M. de Beust, pourraient seuls amener la guerre ; ce qui ne l'a point empêché de déclarer qu'il était indispensable, pour la sécurité de l'empire autrichien, de maintenir l'armée sur un pied qui lui permît de commander le respect, et au besoin d'entrer en campagne le plus promptement possible. Nous ne voulons point dire par là que M. de Beust n'ait pas lui-même confiance dans les perspectives rassurantes qu'il a fait briller aux yeux des délégués ; nous voulons faire remarquer seulement qu'au temps où nous vivons, l'effectif de paix est à peu près ce qu'était, il n'y a pas longtemps encore, le pied de guerre. Nous ajouterons que le budget militaire a été voté à l'unanimité dans les

Au surplus, M. le duc de Broglie, en présentant la Chambre l'exposé des motifs des lois de 1835, e dissimulait pas qu'elles créaient des attentats ouveaux. « Nous vous proposons, disait-il, d'éger en crime l'offense au roi, de la frapper, non peines répressives, mais de peines suppressives, de la déférer au besoin à la plus haute juriction du royaume, à la Chambre des Pairs. »

C'était donc bien la création d'attentats qu'on ait en vue, et c'est là ce que l'Opposition d'ars reprochait au gouvernement de vouloir. . Royer-Collard ne s'y trompait pas, et, caractésant le principe de la loi, la transformation des élits en crimes, il disait : C'est le jury destitué, polié de ses attributions constitutionnelles. L'hoorable M. Odilon Barrot tenait le même langage. Est-ce pour adresser aux auteurs de ces lois es reproches rétrospectifs que je rappelle ces aits? Non. Les honorables ministres d'alors étaient u lendemain d'un crime épouvantable. Je comrends le désir qu'ils avaient de mettre un terme de tels périls. Je le comprends encore plus lorsque je vois ce que M. Thiers pensait alors du ury.

Nous avons des enseignemens importans à tirer le ces discussions d'alors. Je n'oppose pas M. Thiers à M. Thiers; mais j'apporte à la cause que je défends les argumens puissans dont il se servait alors avec autorité. (Très bien! très bien!) Voici comment s'exprimait M. Thiers :

« Le jury vous donne-t-il des garanties suffisantes, et n'en faut-il pas chercher ailleurs? Je ne crains pas d'aborder cette difficulté très grave.

» On dit, Messieurs, que le jury, c'est le pays, que c'est la juridiction du pays. Messieurs, les partis aiment à créer des mots pédantesques avec lesquels ils veulent écraser la vérité. Permettez-moi d'examiner la valeur de ce mot : le jury, c'est le pays.

» Le jury, quand il s'agit de poursuivre des délits civils, de juger des malfaiteurs qui attentent ou à la vie ou à la propriété des citoyens, le jury, *c'est le pays;* car il n'y a dans le pays qu'une opinion sur la question de savoir s'il faut réprimer les malfaiteurs de toute espèce; alors, le jury est cette belle institution que vous avez fondée il y a quarante ans, le jury est énergique, quelquefois timide, mais c'est une timidité consciencieuse.

» Le jury est pris sur la liste des électeurs; en ce sens, on dira qu'il représente le pays, qu'il en a tous les instincts, toutes les opinions; mais je vous prie de faire une remarque : Comment le jury représente-t-il le pays sur la liste des électeurs? Ce sont douze individus qui, accidentellement, vont juger une cause; sont-ils partagés entre eux comme l'est le pays? représenteront-ils toujours la majorité que présente le corps électoral, la majorité que présente la Chambre? Eh, non, vous le savez bien, les douze jurés tirés au sort, dans telle circonstance, représenteront telle opinion; dans telle province, tel esprit qui y domine. Rien n'est plus accidentel, sous ce rapport, que l'opinion du jury.

» Qu'arrivera-t-il? Dans tel pays, les jurés seront très sévères, dans tel moment ils condamneront; dans telle autre province, ils seront moins sévères et ne condamneront pas! Je conviens que le jury, dans son ensemble, représente la majorité du pays; mais, pris séparément, le jury représentera telle opinion plutôt que telle autre; vous ne pouvez pas le nier.

» Savez-vous comment les lois déjà existantes, la loi même proposée par M. Dupont (de l'Eure), et telles autres, n'ont pas produit leur effet? C'est que, dans certains cas, il y a condamnation, et, dans d'autres, acquittement. Qu'en résulte-t-il? C'est que les acquittemens sont opposés aux jurés tous les jours, et qu'en présence de ces acquittemens ils n'osent plus condamner; dès lors le jury, accoutumé à acquitter une fois, a fini par toujours acquitter. (Mouvement prolongé en sens divers.)

» Ce qu'il vous faut, c'est une jurisprudence uniforme; c'est un corps qui ait un même esprit, l'esprit de l'ensemble du pays. »

Et M. Thiers proposait la Cour des Pairs.

Quelle meilleure réponse peut-on faire, Messieurs, à cette affirmation, que le jury représente le pays et qu'il est le seul juge impartial?

M. THIERS : Permettez-moi de vous dire... (Réclamations.)

M. LE PRÉSIDENT ALFRED LE ROUX : Personne mieux que M. Thiers ne peut répondre à un discours par un discours. Je le prie donc de ne pas interrompre.

M. THIERS : Je m'adresse à la loyauté de M. le garde des sceaux... (Nouvelles réclamations. — Laissez parler!)

M. LE MINISTRE : Si M. Thiers n'a qu'un mot à dire, je ne m'oppose pas à son interruption. Mais, s'il veut faire un discours, je lui demande la permission de continuer.

M. THIERS : Je n'ai qu'un mot à dire.

Voix nombreuses : N'interrompez pas!

M. THIERS : Cela n'est jamais arrivé!... (Bruit.)

M. LE PRÉSIDENT ALFRED LE ROUX : Le droit de réponse est absolu, mais le droit d'interruption n'existe pas. Je prie l'honorable M. Thiers de laisser continuer l'orateur. (Oui! oui!)

termes proposés par le gouvernement.

v
h
w
„P
śli
bli
art
słu
dol
nie
dzi
wni
dy
utr
zach
jone
mio
sun
kole
to v
niet
wet
publ
zbie
dzie
pozo
gdyb
dani

435c

* (Austrjacka prasa). *Rus. Inw.* w artykule wstępnym pisze: „Prasa austrjacka przywłaszczyła sobie taką rolę względem Rosji, że nie wiemy, kiedy mamy się bardziej obrażać,—czy wtedy, kiedy osypuje nas bez ceremonji wymysłami, czy też kiedy przybrawszy maskę przychylności, zaczyna nam udzielać przyjacielskie rady. Sądzimy, że zadziwienie to podzieli każdy z naszych czytelników, który pofatyguje się zapoznać z artykułem zamieszczonym w jednym z numerów *Neue freie Presse*. Zasadnicza myśl tego ciekawego artykułu, wyrażona jest w następujących słowach, które przytaczamy tu całkowicie: „Podobnie jak Ludwik-Napoleon i Bismarck, książę Gorczakow potrzebuje zewnętrznych zamieszek, żeby schować *ad acta* kwestje, które wewnątrz wymagają rozstrzygnięcia. Przymusowe wewnętrzne reformy(?), wywołane przez wojnę krymską, podkopały podstawy poprzedniego patrjarchalnego porządku rzeczy; dla tego przez wzniecenie *szowinizma* w ruskiem społeczeństwie, starają się stawić opór wymaganiom patrjotów, ponieważ dla prawdziwych brodatych rosjan, niższy Dunaj i Bosfor, stanowią takąż samą wędkę, jak Belgja i nadreńska granica dla francuzów. Lecz liberalne gazety petersburgskie powinny strzedz się tej łapki. Jeżeli pojmują, że konstytucyjny rozwoj Austrji może stanowić pewnego dla nich sprzymierzeńca w walce za wolność, to powinny także nie zapominać, że ruski kanclerz państwa chce osiągnąć na Wschodzie dwojaki cel, a mianowicie, obaliwszy Portę, zadać śmiertelny cios naszym nowym instytucjom, które dla niego szczególnie są nienawistne z powodu sąsiedztwa Galicji. Dla tego ci rosjanie, którzy cenią postęp i mają sympatje do swobodnego rozwoju Austrji, nie powinni podtrzymywać polityki rządu ruskiego na Wschodzie, za pomocą podniecania namiętności ludowych". Przedstawiamy naszym czytelnikom to bredzenie, właśnie na dowiedzenie myśli, że rady tego rodzaju są daleko bardziej ubliżające od wszelkich wymysłów. Oczywiście, *Neue freie Presse* omyliła się w adresie: gdyby jej słowa były zwrócone do polskiego rewolucyjnego stronnictwa, uznalibyśmy je za zupełnie naturalne, lecz zwracając się z nimi do jakichsiś „liberalnych ruskich gazet", dowiodła tylko, iż nie ma najmniejszego pojęcia o naszem społeczeństwie i o warunkach jego rozwoju. Inaczej, czyżby mogła jej przyjść myśl przypuszczania niebyłego!, niewyobrażalnego antagonizmu pomiędzy społeczeństwem i rządem,—i przytem w kwestji wewnętrznych przekształceń, za które każdy z rosjan nie przestaje błogosławić obecne panowanie? Wiedeńskiej gazecie zdaje się, iż w przekształceniach tych nastąpiła stagnacja, mająca rozdrażnić niecierpliwość jakichsiś „patrjotów;" lecz zkąd poczerpnęła takie dziwactwo? Widzimy przeciwnie, że wszystkie nowe zasady, położone za podstawy naszego bytu społecznego, otrzymują wszechstronne zastosowanie w praktyce; nie zachodzi u nas wprawdzie nic podobnego jak w Austrji, gdzie każdy rok, a nawet półrocze, przynosi radykalny przewrót w zasadniczych instytucjach—gdzie to co dziś zdaje się rozumnem, odrzuca się jutro jako nic nie warte; lecz my nie zazdrościmy podobnemu postępowi. Przez jakąż łaskę dostrzegła *Neue Freie Presse*, że nasi mężowie stanu usiłują oderwać uwagę Rosji od wielkich zadań, czekających ją wewnątrz, kiedy przeciwnie niema dobrze myślącego człowieka, któryby nie pojmował, że pomyślne załatwienie tych zadań, stanowiących blask i sławę naszego panowania, stanowi jedyny zakład naszej pomyślności i potęgi? Wiedeńska gazeta pragnie, żebyśmy uczuwali sympatję dla politycznych losów Austrji. Nie mamy żadnej przyczyny żywienia do niej uprzedzonej nienawiści, ale ubolewamy tylko, że wspomniany organ wymaga od nas takich dowodów naszego usposobienia, których stanowczo nie jesteśmy w stanie złożyć. Z jego słów widać mianowicie, że tylko wtedy, jeżeli będziemy okazywali zupełną obojętność na cierpienia naszych współwyznawców na Wschodzie, austrjacka publiczność uwierzy, iż jesteśmy ożywieni pokojowemi zamiarami i umiemy cenić wolność dla samych siebie. Lecz nie jesteśmy wcale w stanie zrozumieć, jaki jest związek pomiędzy jednem a drugiem? Dla czego wtedy tylko rosjanie będą wolni, kiedy turcy nieprzestaną dusić chrześcian, a niemcy i madiarzy trzymać w niewolnictwie plemiona słowiańskie? Wprawdzie polacy nie raz głosili nam tę prawdę, ale umysł ruski tak już jest stworzony, że stanowczo nie może jej pojąć: niechże *Neue freie Presse* zwraca się ze swemi kazaniami do polskich patrjotów, albowiem mamy powody do sądzenia, że w łonie patrjotów ruskich wybryki jej nie spotkają nic innego prócz pogardy lub śmiechu."

* (Omyłka w literze). W *Birż. Wied.* czytamy: „Mówią, że „Moskwa spaliła się od świeczki za grosz." Tak, przez jedną omyłkę w literze, londyński dziennik *London and China Telegraph*, poświęcony sprawom chińskim i japońskim, obwiniła Rosję o zamiary zaborcze względem Chin. W *Mosk. Wied.* była zamieszczona wiadomość z Taszkientu, że *Chiwa* zawarła przymierze z turkmenami, buduje twierdze na naszej granicy i koncentruje swe wojska. Wiadomość ta przesłana została za granicę i w wielu gazetach powtórzona była dokładnie. Lecz w Anglji omyłka w literze zatrwożyła osoby interesowane w sprawach chińskich. Chiwa po angielsku jest *Chiwa*, a Chiny, *China*; omyłka w literze, mianowicie zastą-

* (A e r o l i t). W przedmiocie tym otrzymaliśmy na-
stępującą korespondencję z Tarnogóry, z d. 3-go b. m.:
„W Nr. 16 *Dzien. Warsz.*, zamieszczoną jest wiado-
mość o przeleceniu nad horyzontem warszawskim dnia
18 (30) stycznia r. b. o godzinie 7-ej wieczorem, świe-
tnej kuli ognistej, która podług przypuszczenia piszące-
go ten artykuł, miała pęknąć o mil 10 od Warszawy.
Tymczasem aerolit ten, o tej samej godzinie i tego same-
go dnia to jest 30 z. m. z brylantową po za sobą smugą
czyli ogonem — przeleciał i nad naszem miasteczkiem o
mil 32 od Warszawy położonem, nabawiając nie jedne-
go z zabobonnych mieszkańców panicznego strachu — i
zdawało się także, że około wsi Dworzysk o 4 wiorsty
odległej od Tarnogóry pękł, rozprysnąwszy się na tysią-
ce rożnokolorowych slicznych gwiazd. Tego wieczora
był silny u nas wiatr i snieg polatywał. Muszę także
donieść szanownej redakcji, o zjawisku jakie tego roku
przed paru tygodniami widziałem, a o którym żadne je-
szcze pisma publiczne nie wspomniały. Powracając z
Zamościa, w przejeździe przez las do dóbr Stary Zamość
należących, około godziny 8-ej lub 9-ej wieczorem, zo-
stałem nagle oswiecony silnym blaskiem; cały las zda-
wał się być w ogniu, koloru którego opisać jest trudno.
Światłośc ta trwała parę sekund. poczem również sły-
chać było w stronie północno-wschodniej przytłumiony
odgłos grzmotu, który trwał nie dłużej jak 2 sekund,
lecz kuli ognistej niewidziałem wtenczas. *A. S.*".

* (F o t o g r a f i a p. M i e c z k o w s k i e g o).
W fotograficznym zakładzie p. Mieczkowskiego, który
że tak powiemy, jest niejako nadwornym względem sce-
nicznych znakomitości obu naszych teatrów, obecnie sfo-
tografowaną została artystka baletu, pełna wdzięku i u-
rody, nadobna panna Eifler, w swej milczącej roli „Nie-
ma z Portici", w której z tak czarującą gracją przed-
stawia Fenellę. Fotogram jej w neapolitańskim kostju-
mie, w wielu odmiennych pozach, odznacza się tą do-
kładnością fotograficznej sztuki, jaka cechuje wszystkie
prace p. Mieczkowskiego i jaka tu w kraju zapewniła
mu rozgłos i życzliwe uznanie, a na powszechnej wysta-
wie paryzkiej zjednała zaszczytną nagrodę. Z przyjemno-
ścią, obok sposobności tej przychodzi nam zaznaczyć w
piśmie naszem, że i niemieckie zagraniczne gazety w na-
der pochlebnych o zakładzie p. Mieczkowskiego odzy-
wają się wyrazach. Tegoroczna *Schles. Zeitung* w Nr.
27 pisząc o Warszawie, przytacza, że fotogramy p. Mie-
czkowskiego zdumiewają artystycznem wykończeniem i
wiernem odzwierciadlaniem natury, że piękne oblicza
nadobnych polek, i ich eleganckie toalety, zarówno jak
bogate mundury znakomitości wojskowych, w fotogra-
mach p. Mieczkowskiego wychodzą z nieporównanym
efektem i wdziękiem. ₰.

* (S p r z e d a z b i l e t ó w w k a s i e t e a t r u).
Każdemu wiadomo, ile trudności sprawiało dotąd kupo-
wanie biletów w ciasnej sieni przed małem okienkiem
kasy teatru, zwłaszcza w dniu przedstawienia oper. wło-
skiej. Szczególniej na widowiska, w których p. Artôt
występuje, nie podobna było przetłoczyć się przez tłum
otaczający owe okienko. Otóż, od pewnego czasu kasjer
wielkiego teatru, upoważniony został do sprzedawania i
wydawania biletów na przedstawienia włoskiej opery i
inne nawet, liczniej uczęszczane spektakle, już w przed-
dzień, czyli w wilję ich reprezentacji. Urządzenie to
stało się wielce dogodnem dla publiczności, i dla tego
wiadomość o niem podajemy. *Al.*

* (W i s ł a) wczoraj o godzinie 10 z rana puściła,
poczynając od wsi Siekierki, przy wysokości wody 9 stóp
4 cale. W górze Siekierek lód stoi.

* (W y l e w W i s ł y w C i e c h o c i n k u). Do
Gaz. Warsz. piszą między innemi: Dochodzą nas świe-
że smutne szczegóły o wylewie Wisły, istniejącym od
dwóch tygodni w gub. warszawskiej i płockiej, w pobli-
żu granicy pruskiej, a o którym to już pisaliśmy. Skut-
kiem utworzenia się zatoru lodów pod wsiami Słońskiem
i Psiarzewem (w pow. radiejewskim), woda na Wiśle
podniosła się nagle tak, że w dniu 5 b. m. stan jej był
o 9 stóp wyższy od stanu Wisły pod Warszawą, skut-
kiem czego po prawym jej brzegu, to jest w powiecie
lipnowskim, wylała na okolice od Bobrownik do grani-
cy, po lewej zaś wdarła się na ulice miasta Nieszawy,
zalała nizinę ciechocińską, zrządziwszy ogrom szkód.
Domostwa w Psiarzewie uszkodzone i zupełnem znisz-
czeniem zagrożone, a osadnicy tamtejsi uszli do sąsie-
dnich wsi, unosząc lub uprowadzając swą rodzinę i do-
bytek, o ile to uczynić mogli. W mieście Nieszawie za-
budowania niżej położone podmyte, a szlachtuz zrujno-
wany woda uniosła. Woda z siłą pędząc, zalała Nowy
Ciechocinek, gdzie są źródła słone, oblała dokoła wa-
rzelnię soli i w terytorjum tejże wkrada się; w dniu 5
b. m. brakowało tylko 3 łokci i kilka cali wysokości
wody do zalania fabryki samej, magazynów soli i innych
budowl, na wzniesieniu kilkołokciowem zbudowanych.
Fale Wisły, zrządziwszy tyle zniszczenia, rozerwały w
trzech miejscach nasyp kolei żelaznej, i powracają poni-
żej Ciechocinka pod granicą pruską do swego koryta,

Żyta	4	14	5	60	5	36	6	78
Jęczmienia	2	92	3	25	3	65	4	57
Owsa	5	85	7	40	8	12	11	70
Grochu	6	82	4	90	8	12	8	45
Tatarki	1	95	2	51	1	95	2	45
Kartofli	—	35	—	40	—	35	—	45
Pud siana	—	18	—	20	—	20	—	25
„ słomy								

Ceny zboża, praktykowane we wszystkich prawie po-
wiatach gubernji, dadzą się sprowadzić do następują-
cych cen przeciętnych na całą gubernję:

znała słusznem wynurzyć za to p. Psarskiemu swą wdzięczność.

* (Ilość katolików w gubernji wołyńskiej). Podług gazety *Kijewlanin*, w gubernji wołyńskiej, na przestrzeni 32,643 wiorst kwadratowych, ilość mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego wynosi 145,584 głów obojej płci; kościołów jest 111, filji 30, kaplic 318, ołtarzy ruchomych 9, księży parafjalnych 164.

* (Sprostowanie). *Jour. de St. Petersb.* w N. 11 pisze: „Mamy przed sobą *Patrie* z 23 i 24 stycznia, w którym znajdują się wzmianka i artykuł wspomniane przez telegraf.

„Wzmiaka, która ukazała się w *Patrie* 22 wieczorem, była następująca: „Uwydatniliśmy wojowniczy ton w ostatnich czasach prasy ruskiej, której urzędowe natchnienia są znane. Jeżeli mamy wnosić z *Jour. de St. Petersb.* dziś rano nadeszłego, i organu ruskiego wychodzącego w Brukseli, *Le Nord*, byłoby bliskie nastąpienie pewnego zwrotu w postawie rządu ruskiego. Zaznaczamy to, i wzmiankując to z przyjemnością, obiecujemy śledzić uważnie następne artykuły tych dzienników."

„W artykule z 23-go *Patrie* pisze: „Dążenia przychylne utrzymaniu pokoju, coraz bardziej się uwydatniają w sferach rządowych w Niemczech. Francja i Anglja pomagają tym usposobieniom i z wyjątkiem Rosji, brakującej do harmonji, lecz której odosobnienie jest samo przez się rękojmią pokoju, wszystkie państwa europejskie przyjmują jawnie politykę przymierza, której program nakreślił cesarz w swej sławnej propozycji zebrania kongresu. Jeżeli myśl cesarza sama jeszcze nie trjumfuje, to przynajmniej zwyciężają jego widoki o konieczności narzuconej rządom w imieniu interesów ludów. To co wtenczas zdawało się fikcyjnem, ukazuje się dziś jako potrzeba wszystkich. Nowy szereg zawichrzeń i gwałtów, tylko pogorszył położenie wykazane przed 4-ma laty z tak doskonałym instynktem zobowiązań przyszłości. Głos opinji publicznej nakoniec góruje, jak przepowiedział cesarz, aby domagać się od tych co rozporządzają losem ludności, wprowadzenie nowej polityki. Polityką tą jest polityka pokoju—domagająca się potęgi i siły każdego narodu z czynnej pracowitości ludów, z zjednoczenia interesów moralnych i materjalnych, z płodnego współzawodnictwa handlu i przemysłu."

„Jesteśmy oczarowani dowiadując się, że *Patrie* postanowiła „uważnie śledzić artykuły" następnie przez nas zamieszczane. Gdyby o tem była pomyślała wcześniej, nie popełniłaby błędu przez utrzymywanie, że dzienniki ruskie przemawiały w tonie wojowniczym. Nasi czytelnicy wiedzą z wyciągów z dzienników ruskich, jakie często zamieszczaliśmy, i z naszych własnych uwag, że ton wojowniczy o którym mówi *Patrie*, był tylko manewrem jej zatrwożonej wyobraźni.

„Co do zwrotu jaki miał niby nastąpić w postawie rządu ruskiego, *Patrie* byłaby mocno zaambarasowana, gdyby jej przyszło wskazać, jakiemi czynami się ujawnił. Zwrot nastąpił tylko w ocenieniach tego dziennika.

„*Patrie* wysławia dążenia sprzyjające utrzymaniu pokoju, uwydatniające się w sferach rządowych w Niemczech. Rosji, powiada ona, brak do harmonji. Bylibyśmy ciekawi wiedzieć na czem opiera swe twierdzenie.

„Nie mamy nic do dodania do tego cośmy odpowiedzieli *Patrie*, kiedy telegraf przyniósł nam wzmiankę o jej gadaninach. Wolno jej śpiewać pochwały na cześć Francji, popleczniczki pokoju powszechnego; skromność jest zaletą nie łatwo zdobywającą się, — lecz czyż potrzeba oskarżać niesłusznie, aby sławić pokojowe dążenia rządu francuzkiego—i czyż nie można wysławiać korzyści pokoju, bez zapominania jaki udział Rosja brała w usiłowaniach utrzymania takowego?"

Ameryka.

wał się przy robocie na podwórzu, wypadła iskra z pieca na podłoge, w skutka czego taż zatliła się, a nadto pięciomiesięcznemu dziecku tegoż stróża wypaliło dwie nieznaczne rany w główce; ogień natychmiast ugaszony został. — Stanisław Feder, parobek od rzeźnika, jadąc nieostrożnie ulicą Długą, najechał na Tomasza Kwapisz, wyrobnika którego mocno zranił w piersi.

* *Kursa monet zagranicznych w Warszawie.*

Za talar	*wczoraj* rsr. 1 kop.	8½	*dziś* rsr. 1 kop.	8½.
Za frank	„ „ — „	28	„ „ — „	28.
Za złoty ren.	„ — „	61	„ „ — „	61.

NB. Wiadomość ta nie pochodzi z urzędowego źródła i może służyć tylko za wskazówkę.

---

* (Stanowcze zniesienie pańszczyzny w gubernjah nadbałtyckich). *Birż. Wied.* podają z dziennika *Zeitung fur Stadt und Land* co następuje: „Dzień św. Grzegorza zbliża się, w którym nastąpić ma stanowcze przejście od pozostałej pańszczyzny do czynszu pieniężnego. Po wprowadzeniu tej zmiany, ustanie moc obowiązująca dawnego prawa ziemskiego, które obok innych potrzeb czasu, wymaga koniecznej zmiany. Stanowcze zniesienie pańszczyzny, będzie uwieńczeniem rozpoczętego w r. 1849 gmachu, który nadaje gminom wiejskim samoistność zapowiedzianą uchwałą (Landgemeinde Ordnung); teraz możemy spokojnie pozostawić włościanom urządzenie się w tym obszernym gmachu w sposób dogodny dla siebie. Najważniejszym wypływem tego ostatniego aktu prawodawstwa ziemskiego jest to, że nie uprzedza faktów. W ostatnich trzech lub czterech latach, okup pańszczyźniany stopniowo był znoszony. Jeszcze w r. 1864 znaczna ilość gruntów włościańskich (Gehorchsland) była na okupie, a w latach 1865—66 ilość gruntów okupowych wynosiła zaledwo 20,8%, w latach 1866—67 tylko 8,4%; gdyby zmniejszenie tego okupu odbywało się w tym stosunku, możnaby wnosić, że w 1868—69 r. pańszczyzna z gruntów włościańskich całkiem ustanie. Zmniejszenie się dzierżaw mieszanych przedstawia nie tak pomyślny rezultat: w latach 1864—65 dzierżawy te wynosiły 29%, w 1865—66—23%, w 1866—67—19%. Przy obecnej więc zamianie dzierżaw uiszczanych pracą na opłatę pieniężną, takowa głównie dotyczeć będzie tak zwanych dzierżaw mieszanych. Przyczem potrzeba będzie, w zastosowaniu się do rozporządzeń prawa, zrównać pod względem ekonomicznym grunta dworskie (Hofesland) z włościańskiemi.”

* (Kolej żelazna jarosławska). Na posiedzeniu zgromadzenia ziemskiego jarosławskiego wniesiony został między innemi projekt o przedłużeniu kolei troickiej do miasta Jarosławia. Zgromadzenie ziemskie jednogłośnie podzielając ten projekt i uznając go korzystnym i potrzebnym dla handlu i przemysłu gubernji, wezwało prezydującego swego p. Skrypicyna, a następnie prezesa urzędu p. Timrota, aby przyjęli na siebie staranie względem przedłużenia kolei do Jarosławia; do pomocy im obrano jeszcze członków zgromadzenia: księcia Szachowskiego, pp. Chomutowa, Chlebnikowa, Szypowa i Baszmakowa. *(Mosk.)*.

* (Pożyczka na budowę kolei żelaznej). Na zasadzie najwyżej zatwierdzonej 21 marca 1867 r. koncesji na budowę kolei żelaznej orłowsko-witebskiej, w miesiącu czerwcu tegoż roku zawartą była za pośrednictwem pp. Tomsona, Bonara i komp. w Londynie pożyczka, na poczet której wypuszczono w tymże czasie 2,000,000 funt. szter., zagwarantowanych od rządu od daty emisji obligów, objętej w ogólnej przez ministra skarbu podpisanej i w angielskim banku złożonej jeneralnej obligacji. Obecnie ze strony rządu dozwolonem zostało na zasadzie powyższej koncesji wypuszczenie ostatniej serji obligów tejże pożyczki, w sumie 2,500,000 funt. ster. na tych samych warunkach, za pośrednictwem tegoż domu handlowego Tomson, Bonar i komp., i w tym celu w banku angielskim złożoną zo-

(Rus. Inw.).

* (Stosunki z Prusami). *Jour. de St. Petersb.* w N° 18-ym w dziale nieurzędowym na czele pisze: „Prasa zagraniczna nie może przyzwyczaić się do myśli, że w Rosji tak samo jak gdzieindziej istnieje *publicystyka.* Chwyta w przelocie każdy odosobniony artykuł, każdy frazes naszych dzienników, mogący służyć jej zamiarom, objaśnia je według swego upodobania i robi z nich programy polityki narodu. Tak niedawno, z nieco żywego tonu niektórych naszych dzienników, wyprowadzała dowód mniemanych wojowniczych dążeń Rosji, nie zwracając uwagi na zakłady udzielone przez gabinet cesarski, jego pragnienia utrzymania powszechnego pokoju. Obecnie organa zachodniej publicystyki okazują się bardziej uspokojonemi. Lecz ich nieprzyjaźń zmieniła tylko przedmiot. Zatrwożone są stałością naszych dobrych stosunków z Prusami i usiłują je przekręcić, objaśniając kolejno niektóre zdania wyrażone, to w prasie ruskiej, to w prasie pruskiej, zdania czysto osobiste, które nietylko wcale nie obowiązują zdania rządu, ale nawet nie reprezentują zdania masy zdrowo myślącej publiczności w obu krajach. Zasiewają nieufność, aby zbierać niezgodę. Ubolewamy, że niektóre nasze dzienniki, a szczególnie *Mosk. Wiedom.* dostarczyły pozorów do tych złośliwych insynuacji. Niezawodnie, gdyby publicyści zagraniczni zadali sobie pracę zbadania sumiennie drogi politycznej, jakiej trzyma się ten szanowny dziennik, przekonaliby się, że nie raz oceniał on z całą roztropnością użyteczność dobrych stosunków pomiędzy Rosją a Prusami. Lecz dość było kilku uwag ogólnych, podyktowanych przez przenikliwość przekraczającą cel, aby zaraz prasa zagraniczna schwytała te żywioły rozpraw i uczyniła z nich podstawę zdradliwej polemiki. Nie trzeba się temu dziwić; *Mosk. Wiedom.* są zbyt znacznym organem, aby jego sądy przechodziły niepostrzeżone. Dla tego dziennik ten powinienby nakazać sobie wielką ostrożność, aby uniknąć tego żeby jako organ polityczny, nie dał nawet pozoru wspólności mowy z tajnemi lub jawnemi nieprzyjaciołmi Rosji. Spodziewamy się, iż nadejdzie chwila, że na zachodzie zechcą przypuścić, iż w Rosji mogą istnieć przekonania osobiste, i że dzienniki będące ich tłumaczami, zobowiązują tylko same siebie. Tymczasem uważamy za właściwe zaprotestować przeciwko złośliwym wnioskom prasy zagranicznej, co do stosunków łączących Rosję z Prusami. Te insynuacje nie mogą wpłynąć na usposobienia dwóch rządów, lecz należy je sprostować przez publiczne przeświadczenie obu krajów. Przyjazne stosunki pomiędzy Rosją a Prusami przebyły wiele prób, tak niepomyślności jak i pomyślności. Tak się hartują trwałe przyjaźnie. Te stosunki dobrego porozumienia pomiędzy dwoma krajami są jednym z najlepszych zakładów pokoju Europy. To właśnie może niweczy kombinacje pewnych organów prasy zagranicznej."

budżetu będą musiały doznać zwłoki. Rozprawy nad budżetem przeszły na drugi plan dla innego jeszcze powodu. Delegacja cislitawska powzięła stanowczy zamiar żądania znacznych wykreśleń w budżecie wydziału wojny, ażeby zmusić w ten sposób rząd do gruntownych reform w administracji wojsk[illegible] wej; lecz taki tryb postępowania da powód do [illegible] dłuższych objaśnień pomiędzy rządem i deleg[illegible] zwłaszcza, że pierwszy zwróci nie bez słuszności wagę na tę okoliczność, że żądane reformy mogą [illegible] zaprowadzone jedynie stopniowo i że zatem nie m[illegible] spowodować zmian w tegorocznym już budżecie. Otwarcie na nowo posiedzeń rady państwa nie nastą[illegible] pi 10-go b. m., jak to było zapowiedzianem; mini[illegible] sterstwo naradza się obecnie nad tem, do jakiego ter[illegible] minu mają być odroczone na nowo te posiedzeni[illegible] (*Nordd. A. Z.*)

* (Deputacja prażska). *Wiedeń, 4 lut[illegible] go.* Deputacja prażska przyjętą została przez ces[illegible] rza na zamku tutejszym. Cesarz wynurzył wpraw[illegible] dzie burmistrzowi Klaudemu swą wdzięczność [illegible] spółczucie okazane przez miasto Pragę z pow[illegible] straty, jaką dom cesarski poniósł przez zgon cesa[illegible] Maksymiljana, oraz przyrzekł, że czuwać będzie [illegible] utrzymaniem praw autonomicznych Pragi; lecz [illegible] narcha nie ukrył niezadowolnia, jakiego doznał z p[illegible] wodu coraz bardziej wzrastającej agitacji w[illegible] zbrojnej gwardji obywatelskiej w Pradze, z powo[illegible] używania języka niemieckiego do komendy. O o[illegible] tnich wypadkach prażskich nie było wcale mowy [illegible] tem posłuchaniu, lecz deputacja prażska nie wy[illegible] wadzi zapewne z tego milczenia wniosku, że nad[illegible] cia tego rodzaju nie są potępiane w sferach naj[illegible] szych. (*Nordd. A. Z.*)

* (Deputowani chorwaccy). [illegible] serbskie donoszą, że deputowanym chorwackim, [illegible] rzy w liczbie 14-tu opuścili salę posiedzeń sejm[illegible] mozwańczego (podług wyrażenia tych gazet), p[illegible] no z krajów południowo-słowiańskich adres zauf[illegible] pochwalający ich szlachetne dążności narodowe.

Francja.

* (Czem jest dziennikarstwo?) Zasta[illegible] wiając się nad wyrokiem wydanym przeciw dziesięc[illegible] gazetom francuzkim, oraz nad projektem nowe[illegible] prawa prasowego, p. Girardin, z właściwą mu z[illegible] cznością, rozwija swój ulubiony paradoks, że dzie[illegible] nikarstwo nie wywiera żadnego wpływu na opinję p[illegible] bliczną i nie może przynieść publiczności ani korz[illegible] ści, ani szkody. Zręczny ten publicysta kończy s[illegible] rozumowanie paradoksalne następującemi wyrazam[illegible] „Czem jest rzeczywiście wolność prasy? Czem j[illegible] dziennikarstwo? Jest to sprzeczność, jest to walk[illegible] zacięta, z piórem w ręku, *pro* i *contra*, aż dopóki [illegible] czywistość lub fakt spełniony nie dowiedzie słuszn[illegible] ści jednego zdania, zmuszając inne do milczenia. [illegible] czem innem dziennikarstwo być nie może. Mówi[illegible] potędze prasy, znaczy toż samo, co mówić o potę[illegible] sprzeczności. Zaledwie jeden dziennik powie [illegible] jest," zaraz inny dziennik spieszy się odpowie[illegible]

jako szkodliwych i rozbudzających marzenia
ale to pewna że Głupia redakcya dziennika
Gazety – obłęd wprowadzając gdyż wiele
bardzo wiele złego płodzą – odejmując
nadzieję. Która według mego zdania
jest dzisiaj potrzebniejszą jak kiedy
kolwiek – bo pod Moskiewskim batem
każdy naród już stracił swobodę... aż
strach wspomnieć co się tam dzieje!
Mężowie stanu na poznańskim i toruń
skim bractwu sądzą że bank toruński
zaborczyka (?) p. Legislackiego (?) i praca około
podniesienia bytu materyalnego zba
wi Ojczyznę!... –
Ja jeszcze wciąż jestem cierpiącym – doktor
mi nosa na dwór wytknąć nie pozwala
siedzę więc na łóżku – pocieszając się
zdaniem na dzień że wiosna się zbliża
a z nią Kongres – czyli Wojna europej
ska. – Jestem tego tak pewnym że tym
głowę moję dać w zakład. – Skoro
tylko zdrowie mi pozwoli być może
wyjadę z Królestwa – do Berlina do
Francji – a w tym razie umyślnie
zawadzić bym o Drezno aby

powitać i uścisnąć szanowną dło-
twoją Kochany Panie. - Daj mi
wiarę że uczucie uwielbienia dla twej
osoby posiadam w sercu szczerze
Tyś pierwszy raczył uznać mnie po-
cz Bożą Łaskawiem podjętą z czy-
stych pobudek zdarzenia Ojczyźnie
miłej niech Ci Niebo nagrodzi - Tu
stąd kilka potrzebnemi będą bo
jeśli będziem jak to mamy w kra-
ju dziczy[illegible]
Dzisiaj Tobie zawdzięczam ten pod-
wiązd głaz [illegible] i prawie
dalej - Wiesz Pan sobie uzdrowi
krytycy potępiający - pójdziemy
dalej - a zobaczę kto z nas będzie
górą. - Przyjmij drogi panie
braterski uścisk dłoni

Bolesław [illegible]

Z Chabska pod Wilanowem
28 Marca 886

Szanowny Panie

Zapewne nie omieszkał dojść wgł. Pan[illegible] Numer 63 Gazety Towarzyskiej Przesyłam go przy niniejszym.
Z przyjemnością wyczytałem zdanie Lambdy wygłoszone w obronie Bolesławiłty – gdyż przekonałem się że praca moja posłużyła dla odparcia błędnych sądów nieświadomego a przekonywającego [illegible] o niezamyślności krytyka..
Zaraz po ślubie [illegible] pojadę do Francyi i cieszę się że w przejeździe będę miał sposobność uścisnąć dłoń Pańską w Dreźnie.

Z głębokiem uszanowaniem

Bolesław [illegible]



Z Chabska pod Wilatowem.
Adres: Bolesławowi Świerszczowi w Chabsku
d. 4. Maja 1868 r. –

Szanowny i Łaskawy Panie. –

Chociaż na dwa listy moje nie miałem szczęścia odebrać odpowiedzi – obecnie piszę z prośbą o zawiadomienie mnie w dwóch słowach czy w końcu bieżącego miesiąca będzie Pan w Dreźnie? Jadę do Francji i gdybym wiedział że Szanownego Pana zastanę w domu, zatrzymałbym się w podróży przez Drezno. –
Nie wiem, czy doszła rąk Pańskich broszura p. t. "Napoleon III et la politique secrète du second empire" – Załączam takową zechciej Pan ją dobrze przeczytać. Dla mnie ma ona tę wartość iż autor zgadzając się co do wniosków – w zupełności konstatuje fakta też same na które ja zwróciłem uwagę w moich studiach. Jeżeli autor tej książki nie miał moich studiów w ręku – z kąd pytam w 1868 r. przyszedł do odkryć które Świerszcz w 1863 sam porobił jeżeli by nadzieje Świerszcza i poglądy były mrzonkami?
Jeżeli Autor broszury – nie czytał poprzednio tego com ja napisał – najlepszy dowód żeśmy oba na prostej (spokojniejszej co do faktów [illegible]) drodze. – Wiem że broszura która

załączam będzie Szanownego Pana interesować
a być może też już dotąd niemiał w ręku.
Załączam exemplarz mojej broszury z 1866 r.
niewiem czy ta znaną jest Panu. – Jednocześnie
artykuł w niemieckiej gazecie który przeko-
na Pana że głos mój jest pierwszy zaczy-
na znajdować słuchaczy i że gazety polskie
pomału zmieniają front co do swej względem
Niemiec taktyki. –
Proszę o przyjęcie mej fotografii którą
dla tego przesyłam gdyż mam nadzieję
że mi dobry Panie odpłacisz się wzajemno-
ścią i udarujesz własną a będzie ona
dla mnie drogą i szacowną pamiątką. –
Dziękuję za dwa słowa odpowiedzi
prosząc o przyjęcie wyrazów najgłębszego
szacowania i jednem polecając się jako
wielbicielem i sługą

Bolesław Wierzejski

Z Chabska d. 10. Maja 1884
p. Witalowo

417
439

Łaskawy i Kochany Panie – zaczynam od przesłania gorącej podzięki za udzieloną mi fotografię – będzie ona najmilszą i drogocenną pamiątką pomiędzy. – Czytałeś Pan artykuł „Nord D. Allg" w którym uhonorowano Szwajcarię zaszczytnem mianem „polskiej propagandy –". Przeciw tej „propagandzie" rzecz naturalna iż wystąpiła pruska gazeta – lecz śmieszną i politowania godną jest „szczerość" Dziennika Poznańskiego który szuka chluby – że „w tej godzinie i minucie jednocześnie wystąpił przeciw „polskiej propagandzie" – że uprzedził nawet niebywały organ berliński – odkrywając ziarnko z nadziei w bliższą pomyślność dla Ojczyzny przyszłości" Dziennik nie widzi że gratis jest w usługach pana ministra! – Ani złego humoru, ani „owej sprawy"!! Dziennika Pozn. Musiał bać się nie musząc i widocznie że się nie ulęknie – Lecz przeciw „polskiej fantazyi" pisze Nord D. Allg – Ci Car Aleksander kiedyś nawet pić za nasze zdrowie. Polakom dozwalał lecz „Marzeń..." tych im zabronił. – Dzisiejszy Numer Dziennika, a w nim artykuł P. Kl. Jarochowskiego p. t. „Kategoryczność N. D. Allg" skierowany przeciwko mej osobie – gdzie mi przypisano że posiadam „w rezultacie wywołuje próżniactwo"!!! ... a za tem że jestem szkodliwym dla Polski – jest

Pannie dotkliwą niesprawiedliwość – bo
widzę że szczery przez sto lat niewoli,
nie byli zdolni ani zapomnieć
ani wyznać tej wiele – Zawsze osobi-
stości za spisanym słowie. – Odpo-
wiadać niewiele Dziennikarni – i odpu-
szczam Księstwo na zawsze – za twoje
użyto ty się obiło – bo własnym
kosztem drukujące i wysyłające 1500 egzem-
plarzy Skadyan. do Litwy gratis w celu
podtrzymania nadziei i wiary w Bożą
sprawiedliwość – zasłużyłem sobie na
miano „krzewiciela... prowaniachwa”
Nam drogę. – Tobie Kochany Panie
przesyłam broszurkę „Prasa Polska”
w niej znajdziesz ustęp który tak pra-
cowałem być zupełnie przygotowanym
na tej trosce odpowiedzi ze strony ks. Bis-
marka – Ale co prawda nie poszedłem
polskiej prasy o byle zaślepienia i
nienawiści – aby zdolną była dla oso-
bistości poświęcić interes ogółu. –
P. Jaroszewski nie zgadza się aby Sieroszewski
miał coś wspólnego... z „polską pro-

przygody — Bez odpowiedzi jeżeli Sasiewiczo-
wi odmawia się tego zaszczytnego tytułu
stanowiska — Dziennik Poznański czy
ma prawo uzurpować dla siebie!
tę nazwę wyłącznie że na jednej dro-
dze z ministerialnym berlińskim
dziennikiem przeciw Sasiewiczowi?
Dziennik i Nord D. A. Ztg „tejże godzi-
ny jednocześnie" wzięli pióro do rę-
ki — wołają wciąż przeciw „złe my-
ślącym (ze stanowiska pruskiego) — a
Sasiewicz … mądrzeby-ż
ów źle myślący
tyć szkodliwym? Niemoj nas
wypadki już nie
straszą ludzi —
wyrok —
oddali wydadzą
Do Miłego widzenia
z głębokim szacunkiem i nie
zmiennej życzliwości Przyjaciel
Twój Panie i Sługa
Bolesław Sasiewicz

Świerski Zdzisław

1065
441

Czortków d: 15/12. 880.

Wielce Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

Mając przed laty to szczęście przedstawić się naszemu Przezacnemu Mistrzowi w Dreznie, a nawet doświadczywszy i czynnej pomocy — a znając Jego wpływy i szacunek któremi stolica Sasów naszą przewodnią Gwiazdę otacza, ośmielam się, jako tułacz z 864 roku do Jego protekcyi kołatać.

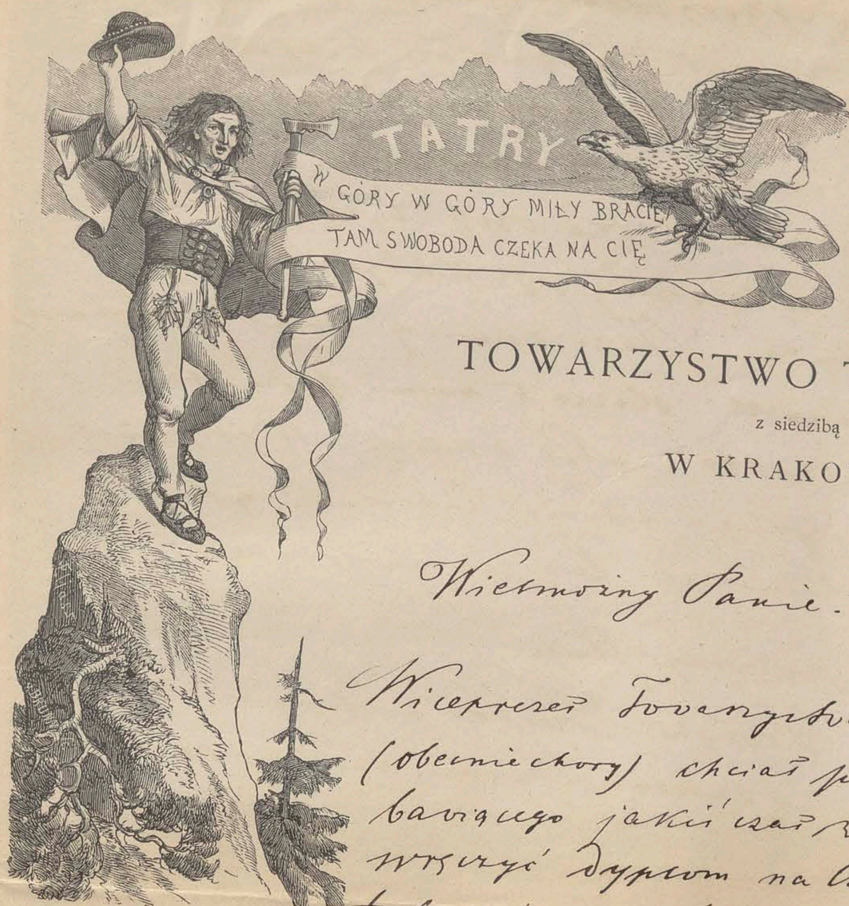
/.

Wprawdzie po wielu uciążliwych trudach i zabiegach otrzymałem posadę zastępcy inżyniera z połową płacy, żyć można – lecz z temi dniami otrzymałem od margrabiego Z. Wielopolskiego propozycję, aby po otrzymaniu paszportu zagranicznego z wyjątkiem austryjackiego przybywać na Litwę dla objęcia zarządu całego w Litwie położonego majątku, z płacą 3000 Rs. Propozycja tego rodzaju dla każdego musi być ponętną, a tymbardziej dla mnie, bo mimo zostając na Polskiej ziemi czuję się w niej obcym. Z sercem z żywą przyjaźnią rzadko tu się spotkać, a apatja w każdym kierunku odczuwać się daje. Dlatego co ranka żegnam się zwrócony

do wschodu, z westchnieniem by chociaż
raz jeszcze ziemię swą rodzinną ujrzeć
i skropić ją przed skonem łzami.
Obecnie myśl się już za kordon prze-
nosi, lecz niestety pojrzeć jej rzeczy-
wistością nie jestem w możności.
Ośmielam się przeto udać z prośbą czy
za pośrednictwem Czcigodnego Pana
Dobrodzieja niedałoby się jakiego Sa-
skiego na jakiekolwiek imię paszportu
uzyskać. Śmiem również przy nadcho-
dzących Świętach złożyć życzenia oby
Przezacny nasz Mieszczu przyświecał
nam przez następne pół wieku i przy-
jąć raczy wyrazy pełne czci i nieogra-
niczonego szacunku z jakim pozostaję

niezmiennie uniżonym sługą
Zdzisław Kniaź Świerski

Z. Ś. pr. Czortków. Galicya f.



TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

z siedzibą

W KRAKOWIE. 22/2 1875.

Wielmożny Panie!

Wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego Dr Nowicki (obecnie chory) chciał prosić p. Buszczyńskiego bawiącego jakiś czas w Krakowie, aby temuż raczył wręczyć dyplom na członka honorowego Tow. tatrzańskiego Wielmożnemu Panu. Tymczasem p. Buszczyński z Krakowa odjechał nie widząc się na wyjezdnem z p. Nowickim. A do tego jeszcze drugie nieszczęście, że oprócz miejscowości nie znamy dokładnego adresu Wielmożnego Pana. W nadziei że listonosz drezdeński powinien wyszukać a nawet znać Wielmożnego Pana, przesyłam i bez dokładnego adresu dyplom.

Przy tej sposobności donoszę, że obecny stan kasy naszego Tow. 2500 fl. w.a. (w kasie oszczędności), liczba członków dożywotnich 26, zwyczajnych 230 — a liczba ta wzmaga się z każdym dniem (z Warszawy przystępują na członków ukradkiem — nie wiemy jakim sposobem zdołałbym pozyskać większą liczbę — czy może udać się drogą ambasady do tamtejszego rządu o pozwolenie należenia do naszego Tow. mieszkańcom Rossyjskiego Imperium (?) „jak się łudzić despotę" aby go wyzyskać? czy w takim razie się nie zrażą Kongresowiacy, Wołyniacy itd? dlatego cała ta sprawa w zawieszeniu; Korespondujemy przeważnie ze starym poczciwym

Litwinem Józefem Drozdowskim, należycie życzliwym dla Tow., który nam już kilkunastu członków pozyskał. Na jego wezwanie i za jego radą wysyłamy zaproszenia wraz z statutem do osób przez niego wskazanych. Możeby nam i Wielmożny Pan wskazał kilka osób życzliwych a popierających wszelki cel szlachetny, do których byśmy mogli przesłać zaproszenia. Zamierzamy mały rocznik wydać w maju. P. [illegible] obiecał nam przesłać poemat na cześć Goszczyńskiego. Nie śmiem i Wielmożnego Pana upraszać o przysłanie jakiegoś utworu literackiego jak np. wspomnienie gór tatrzańskich lub coś podobnego.

powolny sługa

Leopold Świerz prof. gimn. St. Anny

Sekretarz Towarzystwa Tatrzańskiego

Świerzbiński

Elisawetgrad (guber. chersoń.) 16 Września 188 roku

1069
444

[1881]

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

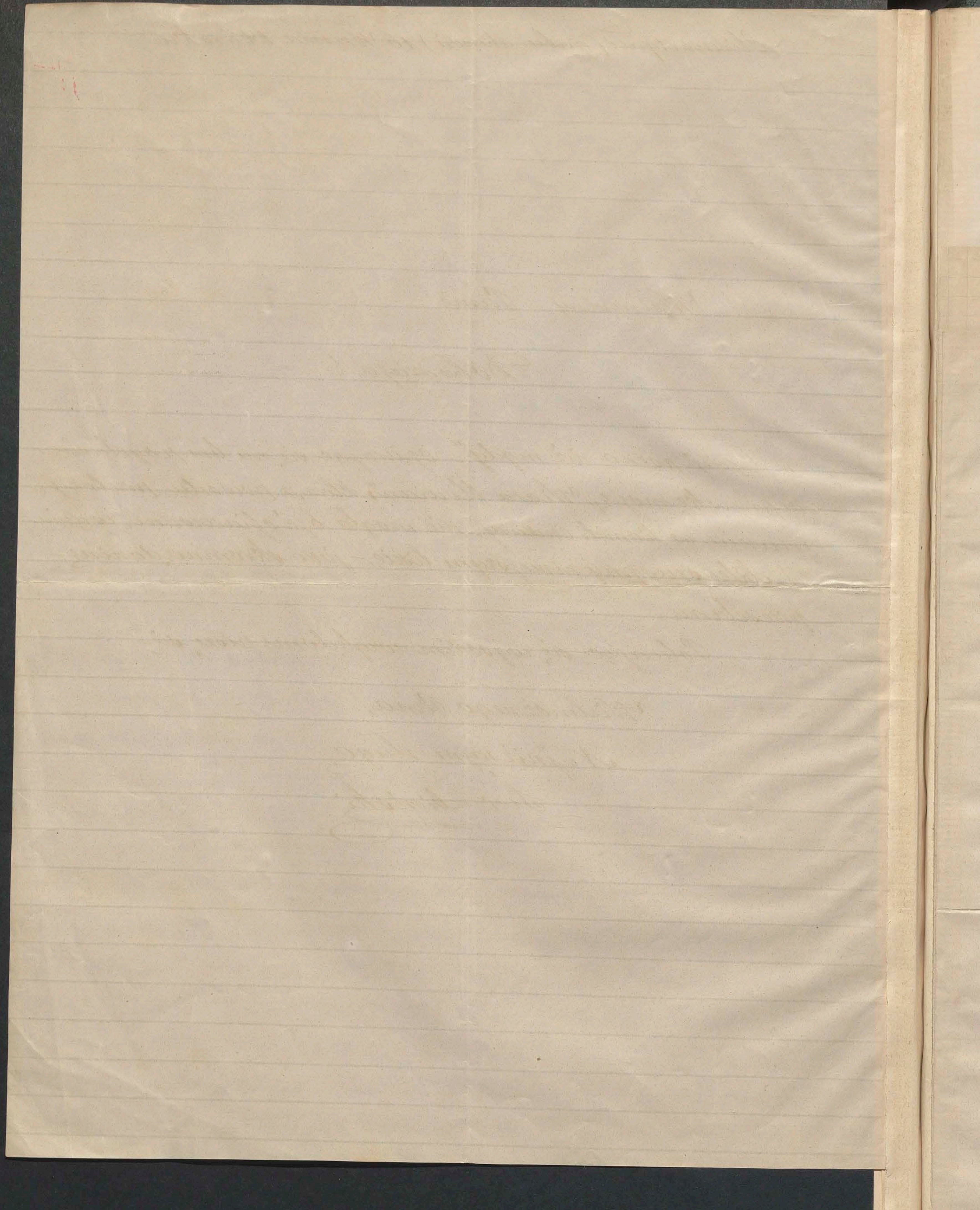
„Lepiej późno niż nigdy" – Opierając się na tem przysłowiu, rozprawkę moją „Wiara Słowian", która, z powodu przetrzymania w komit. cenzury, nie mogła być ofiarowaną w dniu Jubileuszu, przy niniejszym liście, – jako skromną daninę – przesyłam. –

Polecając się wysokim względom, piszę się –

Wielmożnego Pana,

Najniższym sługą

Świerzbiński



Świerzbiński

877
445

Warszawa Ul. Zielna N° 18. dnia 16 Listopada 1881 roku.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

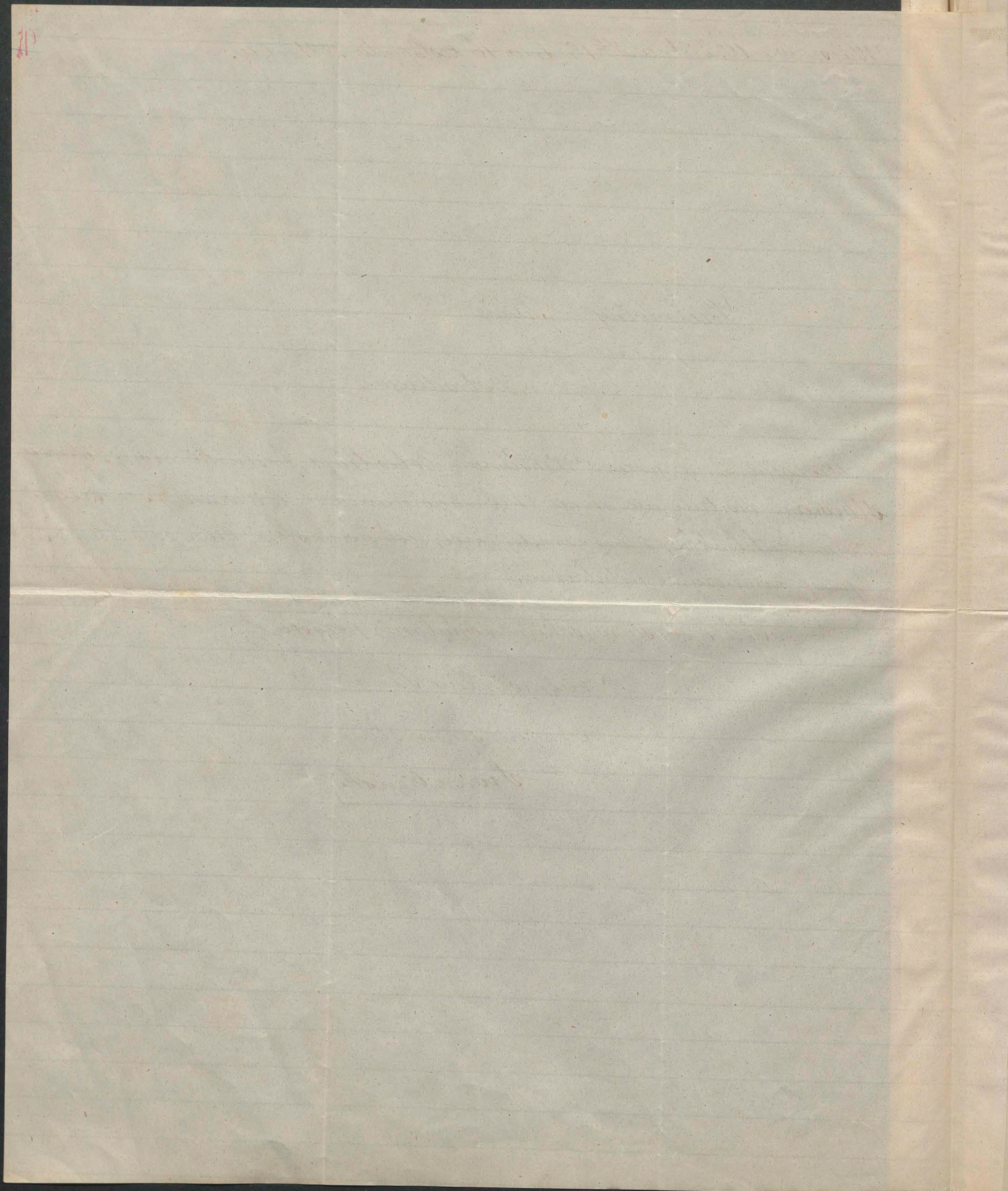
Uwzględnienie, przez WW Pana Dobrodzieja, broszurki mojéj, „Wiara Słowian" zrodziło we mnie chęć zapoznania - z tąż wiarą - szerszego koła czytelników; i owocem, téj chęci, jest powiastka, którą, ośmielam się, przy niniejszym, przyłączyć.

Polecając się wysokim względom, pozostaję

Wielmożnego Pana

Najniższym sługą

Świerzbiński



Świeżyński A.

~~742~~ 446

Chemnitz d. 14. Marca 1886 r.

Najczcigodniejszy Panie!

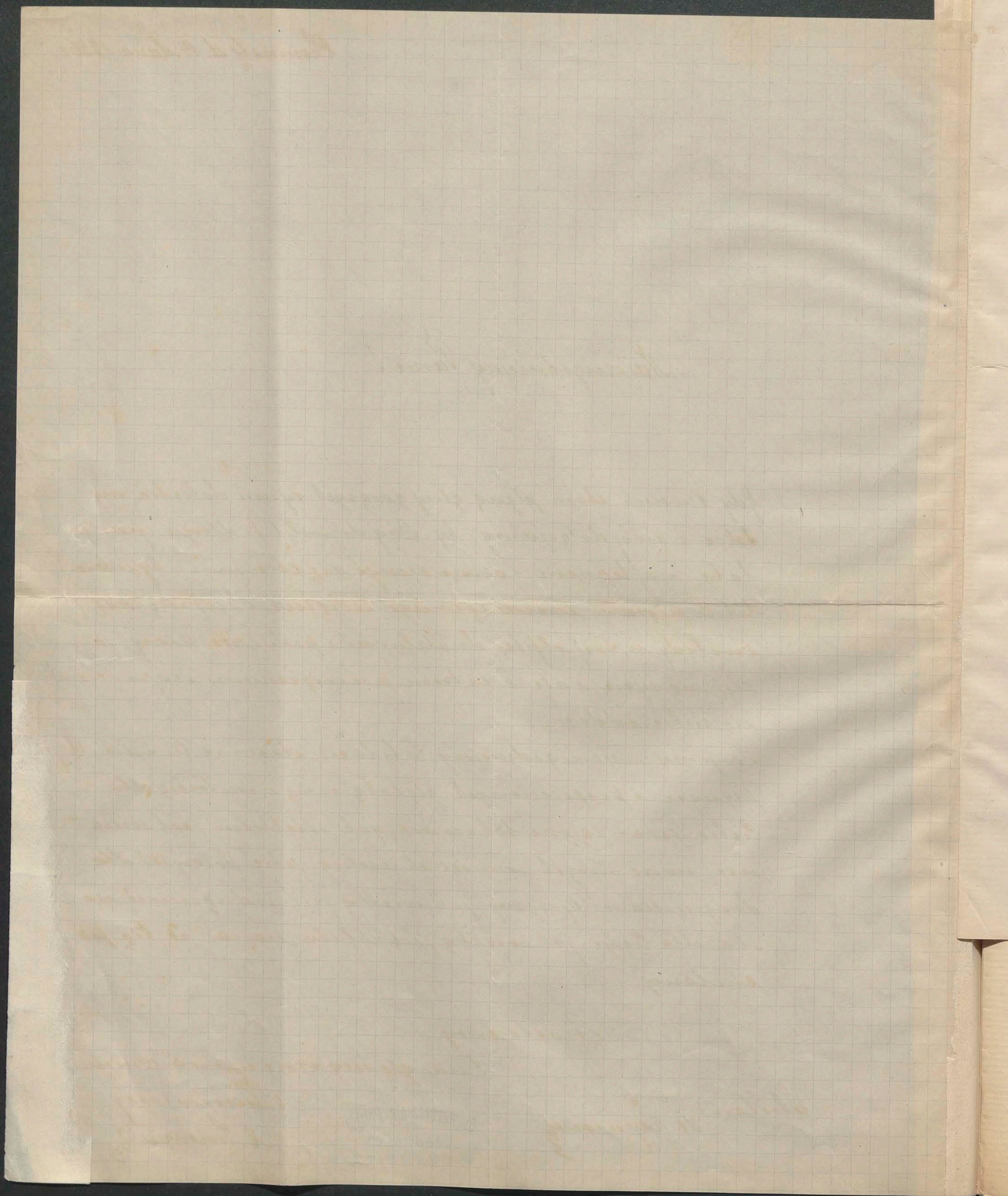
Gdy z wszech stron płyną głosy gorących życzeń do Ciebie, my także i swój dołączamy, by Bóg dozwolił Ci długie jeszcze lata najlepszem zawsze cieszyć się zdrowiem, by udzielił Ci nadal niezamąconego szczęścia i największej swobody w Twej obfitej działalności i podniosłej pracy, jakiej się życie całe z takiem poświęceniem i zaparciem się siebie oddajesz.

Przyjmij najczcigodniejszy Jubilacie skromne te życzenia płynące z przepełnionych głęboką czcią i miłością dla Ciebie serc; są one tak szczere, jak wielkiem jest uznanie nasze Twoich zasłużonych zasług, jakie położyłeś dla drogiej naszej Ojczyzny, jak wielką jest wdzięczność nasza dla Ciebie, jak wielką jest chluba nasza, że Cię posiadamy.

Pozostajemy

Z najgłębszą czcią i poważaniem

Sekretarz R. Keymund | Przewodniczący A. Świeżyński



3 Maja 1878 r.

Dostojny Jubilacie.

Po dobie poezyi lirycznej i epicznej, po historyi niemal polityczno-dyplomatycznego znaczenia, nastała doba powieści uczącej filozoficznej... budującej tak, jak trwałe, przyszłość narodu.
Po Mickiewiczu i całej falandze romantyków, po Lelewelu i całym zastępie badaczy dziejowych — wystąpiłeś Ty, Panie.
Naród, oceniając Twe prace dla siebie, w różnej formie składa Ci hołd uznania w rocznicę pięćdziesięcioletnią działalności Twej literackiej. Pozwól i mnie, młodemu a nieznanemu, złożyć Tobie w skromnej ofierze recenzyę pięciu pierwszych utworów pióra Twego cyklu „Powieści historycznych” z dziejów Polski.
Tę dedykacyę przesyłam Ci, Szanowny Panie, umyślnie dopiero teraz, gdy tok mej pracy i właściwe rozpatrzenie szczegółów następuje. Ocenić już teraz możesz Dostojny Jubilacie czy praca ta godną jest Ciebie i czy jako taką zechcesz przyjąć pod egidę podarku jubileuszowego, gdyż się po-

jami w osóbnej odbitce.
Wolności decyzyi pozostawiając Szanownemu Panu Dobrodziejowi, byłbym szczęśliwym, gdyby skromna ma ofiara zyskała łaskę w oczach Dostojnego Jubilata

z głębokiem uszanowaniem

Warszawa, Aleksandrya №. 4.

Ernest Świeżawski

członek komitetu redakcyjnego Bibl. Warsz.

Dostojny Jubilacie.

Przesyłając Szanownemu Panu rzecz, której jedyną wartością jest chęć złożenia wraz z innymi jakiejś pamiątki w dzień Twego Jubileuszu, uważam za stosowne prosić Cię dostojny Jubilacie o przebaczenie, jeśli w ocenie Pańskich cyklowych powieści wyrwało mi się jakieś ostrzejsze słówko.

Osobiste i ogólne warunki tak się złożyły, że przeszłość nasza dziejowa stała się wyłącznem mem zajęciem, aczkolwiek ni materyjalne korzyści ni moralne rozkosze bodźcem i zachętą potem być niemogą.

Mówię, jestem hypochondrykiem z natury.

Zwatkiem też szukając stron jasnych w przeszłości, już przez to samo cierpiałem, znajdując je przeważnie:

Teraźniejszości lub przeszłości niedawna – śmierć brata lub widok młodzieży, w której z językiem pierzcha narodowość, w której niezawsze mi skrzesać się da iskierka .... może niestosownie zabarwiała mi oko, lub zaprawiała pióro, gdym czytał Twój cykl dostojny Jubilacie i krótki

nie z niego wrażenia. Możem za mało widział jasności,
za dużo cienia... żem światła nieodnalazł, zbyt może
me oko nawykło do cienia.
Daruj więc Szanowny Panie winę, jeśli jest, a przyjmij
to, co dobre od tego, który choć młody nie służył, a przy-
najmniej zacząłby płakać krwią za dobrem, co minęło, lecz
może zgrzytać za winy, których czuje się w przodkach
współwinowajcą.

d. 8 Października 1878
Warszawa
N 4te Aleksandryji

Z głębokim szacunkiem

Emeryk
Smorawski

Święcicki J. A.

1322

Warszawa d. 25 Września 1879

450

Czcigodny Panie!

Jednocześnie z tym listem wysłałem pocztą do Drezna ostatnią moję pracę („Najznakomitsi Komedyjopisarze hiszpańscy") także, Dostojny Jubilacie, poświęconą.

Racz przyjąć, Szanowny Panie, tę drobną pamiątkę od człowieka, który się za bardzo szczęśliwego poczytuje, że mu los pozwolił wyrazić publicznie cześć swoję dla Wielkiego Męża, któremu w tej chwili cały naród polski hołd uwielbienia składa.

Cenzura warszawska, tak długo w tym względzie łaskawa, zniecierpliwiła się wreszcie i z dedykacyi mej książki wyrzuciła wzmiankę o Jubileuszu. Zabawna konsekwencyja z.. w porę...

Przyjm, Szanowny Panie, najszczersze zapewnienie głębokiej czci i poważania, z jakiem pozostaje dla Niego

J. A. Święcicki



Święcimski Edward

457 ~~1319~~

~~Wrocław 5. Sierpnia 1879.~~

Drezno 7. Sierpnia 1879 r.

Stadt Petersburg, an der Frauenkirche 8.

Nr mieszkania w hotelu 3.

Czcigodny Panie!

Z nieśmiałością, lecz zupełnem zaufaniem w Twą dobroć, Panie, którego naród cały czci i uważa za swego patryjarchę, zwracam się do Ciebie, jak do Ojca, po radę w kwestyi, jak sądzę, wielce ważnej bo mającej dobro ogólne na celu.

Przystępuję wprost do rzeczy, aby nie zabierać Ci, Czcigodny Panie, drogiego czasu:–

Badając od lat kilkunastu budowę języków i różne systemy pisma, przyszedłem do przekonania, że obecnie używane grafiki potrzebom ludzkości wystarczyć nie mogą – raz dlatego,

że



że nie można tak prędko pisać, jak się mówi, – powtóre dlatego, że rzecz napisana w pewnym języku jest niezrozumiałą dla cudzoziemców, nie-znających tego języka. –

Te dwie główne wady dotąd używanych grafik pociągają za sobą mnóstwo innych niedogodności, wyrażających się przeważnie w olbrzymich stratach czasu i pieniędzy, co wpływa bardzo ujemnie na ogólny postęp ludzkości. –

Widząc wspomnione wady, zastanawiałem się często nad tem, czyby nie można było wynaleźć takiego pisma, które byłoby najzupełniej zrozumiałem dla wszystkich narodów, – to jest, czyby najróżnorodniejszych języków nie można było wyrażać za pomocą jednego i tego samego pisma. –

Przed trzema laty wpadłem na

pomysł

pomysł szczęśliwy, który przy sprzyjających okolicznościach i kilkoletniej systematycznej i wyłącznie temu zadaniu poświęconej pracy może być uwieńczony pomyślnym skutkiem, przynosząc ludzkości nieobliczone korzyści.

Aby jednak pomysł ten mógł się przyoblec w ciało, potrzeba poznać dokładnie budowę wszystkich ważniejszych rodzin językowych — aby bowiem pismo wszechludzkie, międzynarodowe, było możebnie doskonałem, a przez to mogło wejść w powszechne użycie, winno być zastosowane do wszelkich możebnych języków. Zbadanie atoli choćby tylko najważniejszych mów ludzkich nietylko długich studjów, lecz także licznych i kosztownych podróży wymaga.

Tymczasem, będąc nauczycielem gimnazjalnym, czas swój poświęcać muszę wyłącznie lekcjom, aby zarobić sobie na skromne utrzymanie.

A [illegible]

O wprowadzeniu zatem wynalazku w życie ani myśleć nie można wob. okoliczności, w jakich się znajduję.—

Udaję się więc do Ciebie, Panie po radę, jako do człowieka znającego świat i ludzi, a zarazem męża, k- ry nad wszystko dobro narodu i ca- łej ludzkości miłuje.—

Życzeniem mojem jest wejść w ukł- z kilkoma zamożnymi obywatelami kraju, na mocy którego ciż obywatel- za okazaną mi pomoc mieliby pra- wo do korzystania wespół ze mną pr- lat parę z prawa wynalazku, o które to prawo po wykończeniu pracy i przed- stawieniu jéj na jednéj z wystaw po- wszechnych* chciałbym się starać.- Myślę tu o prawie wyłącznego przez lat kilka korzystania z wynalazku przez drukowa- nie książek nowowynalezioną grafiką, co niewątpliwie krajowi i należącym do spółki ogromne przyniosłoby korzyś-

Otóż mam nadzieję, że Sz. Czci-

godny

* Jeśli to będzie możebném.-

P.S. ...
za lis...
w dro...
się n...



godny Panie, zechcesz być pośrednikiem pomiędzy mną i ludźmi dobrej woli, jako mający olbrzymie stosunki i wpływy.

~~Jeśli raczysz, Czcigodny Panie, zwrócić uwagę na moją prośbę,~~ Przyjechałem więc do Drezna dla przedstawienia Ci planu pracy i samego pomysłu, o którym tu szczegółów nie podaję z obawy, że list przez osoby postronne mógłby być czytany.

Dotąd pisałem we Wrocławiu; osądziwszy jednak, że lepiej będzie przesłać Ci, Panie, list niniejszy po przyjeździe do Drezna, list ten przerwałem i tu go kończę.

W mieście tutejszem zatrzymam się przez dni dwa: dzisiejszy i jutrzejszy — 7. i 8. Sierpnia t.j. czwartek i piątek, — jutro zaś wieczorem odjadę. —

Jeśli więc, Czcigodny Panie, raczysz wezwać mnie do Siebie, to najuprzejmiej upraszam o wyznaczenie czasu wciągu dwóch dni pomienionych. —

Wszelka rada dana mi przez Ciebie, Panie, będzie dla mnie drogą i pouczającą.

Wyrazy czci najgłębszej załączam

Najniższy Sługa
Edward Święcimski
Nauczyciel jęz. pol. i lit. w gim. piotrkowskiem — Kand. nauk filol. Sekcyi jęz. sło[w.]

P.S. Przepraszam najmocniej za list nieporządnie pisany: w drodze nie mogłem zdobyć się na porządniejszy.



Piotrków 2. Października
1879. r.

Czcigodny Panie!

Nie mogąc się zdobyć na nic większego i godniejszego Ciebie, proszę, abyś raczył, Czcigodny Panie, przyjąć tę skromną wiązankę myśli moich, którą Ci ofiaruję na dowód najgłębszej czci i miłości obywatelskiej, jakie ku Tobie żywię narówni z innymi współziomkami Twymi.

Oby te myśli, ogrzane życzliwością Twoją, Panie, wydały narodowi i ludzkości całej plon bujny.

Wołałbym

Wolałbym wprawdzie zamiast pomysłu i planu poświęcić Ci, Panie, wynalazek już wykończony; ale niestety! czasem i środkami do tego potrzebnymi nie rozporządzałem i nie rozporządzam.

Winienem przecież nadmienić, że jakkolwiek pragnąłbym sam pomysłowi memu dać życie faktyczne; to jednak i wtedy uważać się będę za szczęśliwego, gdy ktoś, idąc drogą przezemnie wskazaną, cel pożądany osiągnie.-

Racz przyjąć przytym, Czcigodny Panie, życzenia serdeczne jak najdłuższego i najszczęśliwszego życia

na

na chwałę narodu i własną

Od najniższego sługi

Twego

Edwarda Swiecimskiego

456 1321

Piotrków 23. Grudnia 1879 r.

Czcigodny Panie!

Oczekując z upragnieniem światłego a bezstronnego, w kilku słowach, zdania Twego, Czcigodny Panie, o maleńkiej pracy mojej przesłanej w dzień jubileuszu Twego do Krakowa i wręczonej Ci, Panie, w tym drogim dla wszystkich polaków dniu przez p. Porębskiego, b. redaktora piotrkowskiego „Tygodnia", śmiem przesłać Tobie, Czcigodny Panie, przy nadchodzącym nowym

roku

roku serdeczne życzenia jak najdłuższego szczęśliwego żywota ku Twej sławie a pożytkowi i chlubie narodu.

Wyrazy najgłębszego szacunku załączam

Sługa najniższy

Adres mój:
E. Swiecimski
Nauczyciel gimnazjum
w Piotrkowie

Święcimski

Świętochowski A. 457

Kraków 23 Marca 876
Księgarnia Dzyszińskiego.



Szanowny Panie

Przesyłając Sz. Panu przy obecnym liście kilka dramatycznych prac, jako dowód
głębokiej czci, poważam się załączyć jednocześnie moją nieco natrętną prośbę.
Prace te, względnie do mego pisarskiego zawodu, są utworami późnej bardzo
daty. Publikując oddawna rozprawki i krytyki naukowe nie mogłem się długo
zdecydować na wydanie prób artystycznych, mimo że z różnych stron byłem
silnie do tego skłaniany. Szło mi zaś z jednej strony o to, ażeby nie po-
mnożyć w naszem piśmiennictwie ilościowo płodów mizernej miary jakościowej,
z drugiej – ażeby nie podsunąć krytycznym pracarzom sposobności sprawiania
się na mojem nazwisku do celnego rzucania paszkwilem. Dla tego też, po-
stanowiwszy wreszcie raz się spróbować, ukryłem się starannie pod pseudo-
nymem i puściłem w świat Niewinnych. Praca ta natychmiast potrą-
ciła całą skalę uczuć prassy królewskiej i galicyjskiej, poczynając od
najzłośliwszych obelg do równie nałożonych ~~pochwał~~ pochwał. Kto tylko posiadał
materyały piśmienne i prawo wolnego wjazdu do jakiejś gazety, popędził
ze swoim głosem na tę dziennikarską giełdę. Rozebrano każdy niemal
wiersz, wprowadzono dramat na wszystkie polskie sceny, wreszcie...
wyśledzono autora. Tymczasem wypracowałem drugi dramat, rozpoczyna-
jąc nim kompozycyę większą. Pierwszy p. Siemieński zatrąbił na
alarm, wzywając krakowską dewocyę do broni. Przytym jednak – nieskruszo-
ny wyrokiem konkursowej komisyi – przyrzekło Towarzystwo Wzajem-
nej pomocy Uczniów Uniw. Jagiel. odczytać dramat publicznie,
wszystkie ultramontańskie węże wysypały się przeciwko mnie

ze swego legowiska. Professorowie Szujski i Tarnowski zagrozili wystąpieniem się z Towarzystwa, ks. Golijan poparł agitacyę z ambony, Komisya Konkursowa puściła w kurs cały cykl skandalicznych zmyśleń stanowiących niby treść Ojca Makarego, Czas ostrzegł „uczciwe rodziny" ażeby na odczyt się nie udały, podobno odprawiono za mnie czy przeciw mnie nabożeństwo, uciekano się nawet prośb, gdy ktoś tego dnia, kiedy miał być odczyt, wysadzi część gmachu, gdzie miałem wystąpić, dynamitem, straszono miasto, że słuchacze wylecą w powietrze, gdy wszystko to nic nie pomogło, rozesłano jakichś najemników po mieście z doniesieniem, żem nagle zachorował, zadenuncyowano mnie w policyi itd. itd. Całą tę machinacyę zajmowała się głównie Konkursowa Komisya, która postanowiła nie dopuścić zaznajomienia publiczności z potępionym przez nią dramatem. Mimo to wszystko O. Makarego odczytałem a dziś nie życzę sobie mieć liczniejszego i bardziej rozentuzyazmowanego auditorium.

O. Makary wyjdzie wnet z druku i budzi znowu w zwiększonej potędze tenże sam gwar, jaki się rozległ przy Niewinnych. Oba te dramata przekładają się na kilka języków obcych, gdzie zasłużyły sobie na sympatyczne uznanie i jakkolwiek przytem nie zbywa mi na licznych uwielbieniach, nie mogę w całym tym Babelu dosłyszeć ani jednej mowy, której bym mógł zaufać. Pochwała niedorzeczna jeszcze bardziej odraża niż nagana. Spotkałem wprawdzie kilka zdań rozsądnych, ale i od tych niewiele się dowiedziałem. Czy mogę wśród tej zawierusze wybrać lepszą drogę, jak zwrócić się do mistrza naszej literatury, do Ciebie

Szan. Panie z prośbą o prywatne lub publiczne ocenienie prac moich?
W Krakowie jestem tylko w przejeździe, bo od lat kilku podróżuję w celach naukowych. Gdyby jednakże Szan. Pan raczył mnie zaszczycić jakąkolwiek odpowiedzią, dojdzie ona mnie zawsze przez pośrednictwo wyżej podanego adresu. Nadzieja ta zrzeka się wszakże myśli nadużywania grzeczności Sz. Pana.
Zniecierpliwie od tej [illegible] Sz. Pana przyjąć zapewnienie głębokiej czci

Sługi

Dr A. Świętochowski.

Kraków 6 Kwietnia 876 r.

Szanowny Panie.

Jestem tyle wdzięczny, ile wdzięcznym być można za łaskawą i tak dla mnie zaszczytną odpowiedź. Jednocześnie cieszę się, że prace moje zasłużyły zwrócić na przychylną uwagę Sz. Pana, mimo że na nich troszeczkę niesprawdzone ulokowałem nadzieje. Ojciec Makary bowiem wydawał mi się produkcyą znacznie lepszą od Niewinnych a nawet uważałem go za maximum moich sił w obecnej chwili. Otóż wnosić mogę z sądu Sz. Pana w tym względzie musiałem się pomylić.
Do obecnego listu dołączam traktat etyczny, będący wyciągiem znacznej objętością pracy, którą po polsku w Warszawie wydaję. Wiem dobrze, że zasady filozoficzne Sz. Pana nie zaaprobują moich, ślę jednakże książeczkę bo pragnę i tym skromnym dowodem objawić Sz. Panu mój głęboki szacunek.
W tych dniach oddałem do druku obrazek dramatyczny w gatunku Antei. Przy sposobności więc proszę o łaskawe przyjęcie go, gdy bezpośrednio ode mnie lub od redakcyi do Sz. Pana przybędzie.
Raczy Sz. Pan przyjąć wyrazy szczerej czci
kreśli

Dr A. Świętochowski

Krucza 6. Warszawa 27 Marca 877. 460 ~~230~~

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Dziennik tutejszy Echo opublikował przed kilku dniami paszkwil podpisany przez jakiegoś gimnazyalnego dezertera a wymierzony przeciw mojej autorskiej działalności. Znając wartość wynajętej do tego Echa i wartość kierującego Echem redaktora nie czuję się wcale pokrzywdzonym; jeden wszakże punkt dotknął mnie w sposób przykry i dla tego piszę do Sz. Pana kilka słów wyjaśnienia. Idzie mi mianowicie o niegodziwą denuncyacyę paszkwilu, kwestyonującą moje głębokie poważanie dla Sz. Pana i przypisującą mi lekkomyślne w jednem z pism odezwanie się z racyi odczytu prof. Lewestama. Ponieważ wiele winien jestem Sz. Panu jako mistrzowi kraju i jako mi osobiście życzliwemu, zatem nie mogę zamilczeć o posądzeniu i przesyłam najszczersze zapewnienie, że ~~ta~~ denuncyacya owa jest fałszem i co do samego faktu i co do mojego autorstwa. Żadne pismo w ten sposób się o Sz. Panu przy prelekcyi prof. Lewestama się nie odezwało, a ja żadnej recenzyi z odczytu nie pisałem nigdy w przedmiocie literatury belletrystycznej nie piszę. Robię to sprostowanie na dziś i na zawsze. Nieraz bowiem jeszcze jakiś spekulujący na obłudnych pokłonach literacki handlarz może mnie w podobny

sposób przed Sz. Panem denuncjować. „Immer ist es die Religion, und immer die Moral, und immer der Patriotismus, womit alle schlechten Subjekte ihre Angriffe beschönigen." Do tych słów Heinego dla charakterystyki naszych stosunków dodać trzeba zasłanianie osobistej zemsty pozorami obawy o cnotę ludzi przewodniczących narodowi. Ponieważ żyję tu wycofany z obłoconych stosunków literackich, a jestem niewolnikiem swobody, nadto ani fanatyzmowi, ani podłości wyznającej się nie dam, więc muszę często mówić odstraszające wyroki, motywując je względami powszechnego dobra. Ile razy ja już społeczeństwo zgubiłem, chociaż mam lat dopiero 30, napisałem zaledwie kilka książeczek! Wystawiają mnie jako robaka, który objedzony kolumnę olbrzymiej świątyni trzęsie nią i grozi zawaleniem. Aby mi przynajmniej powiedzieli, żem Samson.

Ale nudzę ~~[illegible]~~ Sz. Pana temi sprawami, od których bodaj żyć jak najdalej; proszę tylko z życzeniami drogiego mu zdrowia przyjąć wyrazy głębokiej czci.

Sługa

Dr A. Świętochowski.

461

Warszawa 26 Sierpnia 1878/82.
Krucza 6.

Szanowny Panie

Pozwalam się znowu ze słowami głębokiej czci przesłać Mu nowy mój dramat – Piękna. Jak poprzednio tak i tym razem robię to przedewszystkiem dla tego, ażeby nie ominąć sposobności przypomnienia się ze swoim szacunkiem Dostojnemu Mistrzowi, któremu zawdzięczam wyrazy serdecznej życzliwości z tej pory, kiedy podobno nikt w literaturze polskiej nie był lub być nie chciał dla mnie sprawiedliwym. Dziś stosunek mój do piśmienniczej opinii się zmienił, ale zmiana ta wcale nie osłabiła wspomnienia, jakie zachowałem Szanownego Pana imieniem. Z życzeniem pożądanego zdrowia, które jest dziś całego narodu życzeniem, racz czcigodny Panie przyjąć łaskawie nowy mojej pracy i nie wzgardzić pamięcią Twego sługi

A. Świętochowski.

SMA
„N
K.

462 ~~1323~~

REDAKCYA
PISMA CODZIENNEGO
„NOWINY"
KRÓLEWSKA 4.

Warszawa, d. 20 Stycznia 1879 r.

Szanowny i czcigodny Panie

Z nieśmiałością, ale i z nadzieją, że pobudki moje właściwie ocenione będą, zwracam się z następującą prośbą. Przed kilkunastu dniami objąłem redakcyę Nowin, pisma co do materyalnych środków ubogiego, co do idei jednak bardzo leżącego mi na sercu. Jakiekolwiek zyskałem lub zyskam siły umysłowe, będzie mi zawsze dużo brak, jeżeli Sz. Pan nie raczy poprzeć ich Swoim udziałem. I dla tego proszę, czy Sz. Pan nie zechciałby choćby raz na miesiąc przysyłać nam krótkiego (około 150 wierszy) listku? Skromne to moje żądanie jest wyrazem skromności materyalnych środków pisma, a jednocześnie zapewnieniem, że co do warunków pieniężnych nie wypraszam sobie od Sz. Pana żadnej ulgi i w imieniu nakładców Nowin przyjmę takie, jakie mi łaskawie podane będą.

Spodziewam się, że Sz. Pan nie odmówi „młodej Polsce" swej czcigodnej pomocy i zaszczyci mnie kilkoma słowa odpowiedzi

Sługa

A. Świętochowski.

S. S. 65 Świda, Sydalja 463 512

Sydalja Świda kłaniała uniżenie prosi bardzo
Kasztelanowi aby mu opowiedzieć jak
żałosna że Go nie zastała i tak pragnie
widzieć i podziękować za wszystkie przyjazne
Mieszka w Kraków do Domu — ale gdyby
wiedziała kiedy Pracownikowi niedostatecz-
niemu nie zaszkodzi, przyjechałaby sama
sama —.

Środa 2 rano

Świda Sydelja 464 ~~626~~



12/24 Grud. 77 r. Bohdanów

Wzywa mię Córka ze Stolicy – gdzie z Ojcem
czasowo u Krewnych przebywa – do przy-
łączenia się do winszowalnego Adresu
podpisywanego przez Polki tam mieszkają-
ce dla Czcinajgodniejszego Jubilata nasze-
go. Mais on est ambitieuse mon cher Mon-
sieur – et on a quelque raison de l'être.
Kto ma szczęście być znajomym Panu od
bardzo wczesnej młodości, chować jak
skarb najcenniejszy, dar jednego z najpier-
wszych utworów Jego ręki, czyje myśli, ma-
rzenia, uczucia, zespoliły się naturalnem
następstwem epoki, wieku, wspólnych lo-
sów, ten może się ośmielić na osobną kar-
tkę.

na rządzie prawo wypowiedzenia swoich życzeń osobno.

O przyjaźni i czci, podniesionych do entuzjazmu, co mam mówić, gdy je kraj cały, gdy wszystkie świata kąty, gdzie mowa nasza żyje, najskwapliwiej podzielają. Życzenia zaś - temi w błagalnych codziennych modłach, możem się już chyba Samemu Bogu uprzykrzyła. Tak olbrzymiego jednak chóru z tysiąców gorących piersi o zdrowie nam najdroższe, przed Jego tron stającego, niechaj w miłosierdziu swojem wysłuchać litościwie raczy. Wierzę i ufam święcie, że da nawet siłę do przeniesienia bez wielkiego znużenia tych owa-

cii;

którymi wre kraj cały, a które zwalając się całą masą na biedną głowę Pana, obok niewątpliwego uczucia zadowolenia z uznania i wdzięczności tak jednomyślnych, niemogą Go jednak niezmęczyć ostatecznie.

Sądzę przynajmniej że mi Kochany Panie Józefie, tej ciężkiej krzywdy niezechcesz wyrządzić, abyś mi jeszcze chciał odpowiadać. Niemogłabym wówczas przebaczyć sobie tej mojej odezwy, którą w przeciwnym razie, jako należny hołd i wyraz serdecznej przyjaźni do wiadomości tylko przyjmując, już tem samem wyświadczysz największą łaskę dawnej swej znajomej, gorącej wielbicielce i sercem oddanej Słudze

Sydalii Swida

Sydalja Swida

Świda S. 466 ~~467~~



d. 12 Marca 75 r.

p. Wilno — m. p. Wilejka

Bohdanów —

Kiedy na 19ty posypią się ze wszech stron na Nordstrasse powinszowania i życzenia dla Kochanego Solenizanta, to już i mojej odezwie śmielej będzie w tym tłumie, bez zbyt wielkiej odpowiedzialności za zajmowanie Mu drogiego czasu. Mnie jednak nie tylko popycha do tego potrzeba wypowiedzenia w zwykłej imieninowej formy — bo ta w mnie, jak nie mniej w serdecznem poczuciu kraju całego, nie ogranicza się do dnia jednego a jest codziennym zwykłem błogosławieństwem i modłą za Nim codzienną do Boga — Ale ja się noszę Kochany panie Józefie z ciężkim na piersiach kamieniem od czasu naszego w Dreźnie widzenia. Przykro mi żem Mu ani dość okazać mojej wdzięczności za tyle doznanej dobroci i uprzejmości, ani przeprosić i wytłumaczyć się z niezgrabnego rabunku użyczonych łaskawie książek, dostatecznie nie umiała. Tak byłam zmartwioną znajdując

Pana więcej niż zwykle

nadmierną pracą obciążonym, że o wszystkiem zgoła zapomniałam, aby tylko coprędzej oswobodzić Pana od przeszkody. Za to potém jakże mi cięzko było Drezno opuszczać niepożegnawszy się raz jeszcze; i sądzę że największy dałam dowód czci i przyjaźni, pokonywając się w tej mierze. Niechże mi to będzie łaskawie za zasługę policzone, i wyrwała in gratiam Dnia uroczystego, pod którego egidą występuję, króciutką choćby odpowiedź, z której o zdrowiu i powodzeniu Kochanego Pana cokolwiek się dowiem.

Za obiecanego nam Literata niezłego ślicznie dziękujemy. Łagodzi on mię chyba z Wiślickim, na którego nie jedno dałoby się już zakarbować, – nie licząc w to nawet najniedbalszej w świecie korrekty. – Zepsuł bo nas też Pan [illegible] piórem swojém, że byle na czém poprzestać już nie umiemy, a więc po większej części byle czém nas darzy. Szczęśliwsze inne pisma, tylko Pańskiemi arcydziełami bogate – więc jeden pierwszy dopiero raz uświetni się Jego pracą. Stąd się to wszystko bierze u Pana, pytam zawsze i nierozumiem.

Patrzyłam czy rękawa szerokie – nie, jak u wszyst-
kich – a przecież się z nich sypie bez końca. – Gdyby
choć maszynka – jak do szycia – do pisania w salo-
niku była – Gdzież tam! – Pianino, fortepian, a
zamiast mechanicznego przyrządu, są nie tylko
mocno spisane na biórku pióra – (z których gdyby
nie argusowe oko babuni, jednego by się tam nie
doliczył –) i niejeden gdzieś pewnie odłożył i nie-
jeden wydarzeń wiersz – nieprzejrzane i nieodgadnione,
a do uwierzenia trudne –
Cóż o [illegible] arkach Grubińskiego. Czytałam że się na
nowo fabrykować miały – Czy się tem syna pan-
skiego interesa nie poprawią? Czy nie wróci się do
Bog strata – Wszystkoby rada wiedzieć co się tam
dotyczy wszystkiego dopytać i wszystko rozpowie-
dzieć, com w piersiach w chwili rozstania zamk-
ło. Ale gdy temu końca by nie było, zostawiam jedno
i drugie genialnemu przeczuciu, co tak charaktery
i serca ludzkie badać umie i najtajniejsze ich my-
śli i myśli następstwa przenika i kombinuje.
Czytaj więc Pan w mojém, a znajdziesz dla siebie
więcej czci, uwielbienia i przyjaźni, niżbym o-
pisać i wypowiedzieć kiedykolwiek trafiła –

Sydalja Śnied[illegible]

Niech mi wolno będzie odwołu=
jąc się do miłego wspomnienia w Drez
źnie owczas kiedy miałem szczęście
osobiście poznać Pana Dobrodzieja
dołączyć do życzeń Żony mojej — zasyła-
ne — jako równie ze czci, i głęboki-
go a serdecznego poważania pocho=
dzące, a zarazem dołączyć najpokor-
niejsze dzięki za opiekę i protekcję
doznane przez Żonę moją w Dreźnie.—

Powolny Sługa

J. Świda

d. 19. Marca st. Stylu 1879.

Bohdanów -

~~1318~~
468

Kiedy przebrzmiały już tam liczne nawała gorące powinszowania według nowego stylu, my tu święcąc po staremu S^go Józefa, zdążamy z naszemi choć później, niemogąc wytrwać dłużej w powziętem postanowieniu nieprzymnażania Czcigodnemu Panu nowej fatygi. - Ale cóżby znaczyć by miała jeszcze jedna kartka, gdzie ich tysiącami ściga się - a nam zbytnio smutno i boleśnie zostać na uboczu, gdy świat cały korzysta z prawa wypowiedzenia swoich uczuć i myśli. Że te są Panu zdawna wiadome, niebędę o nich mówić - Winszować nawet chyba krajowi, któremu Bóg dał z Mistrza, co go podniósł i obdarzył skarbnicą zdolności cenienia i uznawania swoich wielkich zasług. Życzyć tu wiele by się dało - przedewszystkiem jednak spokoju i sił do przetrwania wrażeń, które z im więcej zasłużonych

źródeł pochodzą



tem mocniej wstrząsać muszą, jako nie-zwykła sprawiedliwość, po raz pierwszy na świecie przez wypróbowanych z taką jednomyślnością i zapałem domierzana. — Ciesząc się serdecznie z tryumfów, drżę zawsze o następstwa dla zdrowia i niecierpliwie wyglądać będę końca tych świetnych owacji, aby wraz z Panem odetchnąć i wypocząć.

Dawni wielbiciele Pańscy

i Sługi

Józafat i Idalja Świda

le 4/16 Mars 1885. Botdarsen

469/425

…e Dieu vous bénisse, cher et vénéré Ami; et Vs
…corde santé, quiétude et force. Il ne se passe pas
…jour sans penser à vous, sans prier pour vous.
…s voeux les plus ardents Vs suivent partout,
Vs accompagnent sans cesse, sans cependant
…permettre de les manifester trop souvent de
…ur de Vs fatiguer. Vous les connaissez du reste
…er maître parfaitement, et ne doutez certes
…s des sentiments de profonde considération

et d'attachement qui nous unissent à Vous
et qui le jour de Votre St. Patron surtout, ne
nous permettent pas de rester muets. Par
amour pour ce qui Vous est le plus cher, tachez
de grâce, de vous bien porter, cher et vénéré
Ami, en devenant par là en aide à la Providen
ce, qui ménagera Vos précieux jours pour nous.

Votre vieille Amie

Sidonie Smitz

Świołu

~~626~~
~~469~~
470

d. 10/22 Grud 85 roku

Bohdanow.

Do stosu powinszowań, radosnych powitań i serdecznych pozdrowień, któremi Cię Kochany Panie obficie zewsząd zarzucają, niechże i dawnej znajomej, a wielbicielce Twej godzi się swe gorące „Bogu dzięki" dołączyć. Długo powstrzymywałam się i broniłam tej potrzebie serca, lękając się Cię chorobą szczególnie utrudzić. Rozważając jednakże, że pisząc odpisywać mi niepotrzebujesz, ośmieliłam się i z radością skreślę słów kilka, w przekonaniu, że jakkolwiek wiele otrzymasz dowodów jednakże czci i przywiązania z kraju Cię dochodzących, obojętnie nie pominiesz. Dużo zniosłeś dla nas drogi nasz mistrzu, czujemy to w głębi zbolałego serca — uspokojeni jednakże wewnętrzną

pomimo zrujnowanego zdrowia

mnie być udziałem tego, co przeznaczono wy-
szło między – Cierpieć cierpliwie to
życia zadanie. A z nich trzeciemu
to wypadło za nie.

Oby też pociecha, jedyna nam teraz zostali-
na Italia, dobroczynnem twem niebem,
powróciła Ci drogi Panie utracone siły,
a Bóg wedle Twoich naszych miłosiernie wy-
słuchać raczył. Troskliwości zacnego
Doktora i jego szlachetnej małżonki.
całym krajem wdzięcznie uznanym.
składa Im zbiorową serdeczną podziękę.
Niech Im to Bóg błogosławieniem swoim
wynagrodzi, a nas tu wszystkich pocie-
szy radosną o polepszeniu zdrowia nowiną.

Oddana całem sercem sługa

Idalia Świda

Świderska 471 ~~471~~ ~~470~~

W. Alexander Darowski wręczył
mi paczkę, abym osobiście oddała
Panu Dobrodziejowi — jeżeli może
niech Pan raczy odwiedzić mnie
dzisiaj, Hotel Saski N:o 20 —
za zaszczyt będę sobie miała
poznanie Pana Dobrodzieja

Sługa Swiderska.

23 Czerw:
1863.
Drezno

Świderski

~~410~~

Poznań d. 8-II-89.

472

Wielce Szanowny Panie!

Teofil Lenartowicz z Florencyi przesyłając różne rzeźby i obrazy swego wykonania na moje ręce, załączył także dla Pana mały obraz Dantego. —

Pełen szacunku i poważania

Sługa

Dr Świderski

Poznań 7-I-69.-

Wielce Szanowny Panie Dobrodzieju!

Chciałem znaleźć odpowiedź, którą Pan odebrał od Libelta co do drukowania naszych Komitetów, zmiósłem ponieważ to na wyraźnem posiedzeniu Zarządu, aby nie wchodzić na dal w żadne układy z Kamieństwem co do druku Komitetów, tylko poprosić Pana, aby się tem zająć zechciał.-

Odpowiedź odebrałem, i w razie gdyby Kamieński warunkom przez nas postawionym zadosyć uczynić nie mógł lub nie chciał, natenczas Komitety do Paryskiej drukarni przesłane

być moją. – Ma się to rozstrzygnąć do pewnego posiedzenia, które się w lutym odbędzie. – Konkursy będą w tym roku bardzo szczupłe, mało bowiem nadesłano stosownych rozpraw. –

W niezadługim czasie pozwolę sobie przesłać Panu do Jego drukarni rozprawkę czysto teore-medyczną i to o wszystkich zapaleniach, czego dotychczas w polskim języku jeszcze nie opisano, szczególniej od czasu kiedy nauka lekarska tak olbrzymie zrobiła postępy. – Drugą pracę mam także na ukończeniu i obie własnym myślę wydać nakładem. –

Niestetyśmy musieliśmy dać wczoraj odmowną odpowiedź, zarząd czyli Towarzystwo Pożycz. Nauk nie może bowiem żadnego wspierać zasiłkiem, za który nie mogłoby wziąć na siebie odpowiedzialności (wobec Rządu); — natomiast prawie wszyscy członkowie Towarzystwa ofiarowali na pismo Kierskiego [?]. — Po dokładnej rozwadze przyszliśmy do przekonania, że najmniejsza wzmianka zwróciłaby [?] Rządu-oko a raz pewnie [?] trudno — mogłaby sprowadzić zniszczenie Towarzystwa, na które już i tak krzywem patrzą okiem. —

Przy ~~wiz~~ rozpoczętym Nowym Roku przesyłam Szanownemu Panu jak najserdeczniejsze

moje życzenia i zasyłam zapewnienie

wszelkiego szacunku i poważania.—

Sługa

Dr Świdzki

Poznań d. 21-I.69

Wielce Szanowny Panie!

Na list Pański z 10 b.m. opóźniam się z odpowiedzią - winą główną naszą nie składy z Zarządu Towarzystwa, który od 3ciego miesiąca przysłać nie chce zwiadywać o rozprawach, które mają być zamieszczone w Roczniku. - Sądząc z wymienienia Wegnera i Feldmanowskiego powinienem być przekonany, że i reszta

Kolegów z odznaczeniem przyjmie ofiarę Pańską.—

Po sesyi 3^{ej} p. m. niezawodnie Mam do Pana zajrzeć.—

[illegible] uszanowania

Sługa

[illegible]

476 ~~835~~

Poznań 24-II.64.

Wielce Szanowny Panie

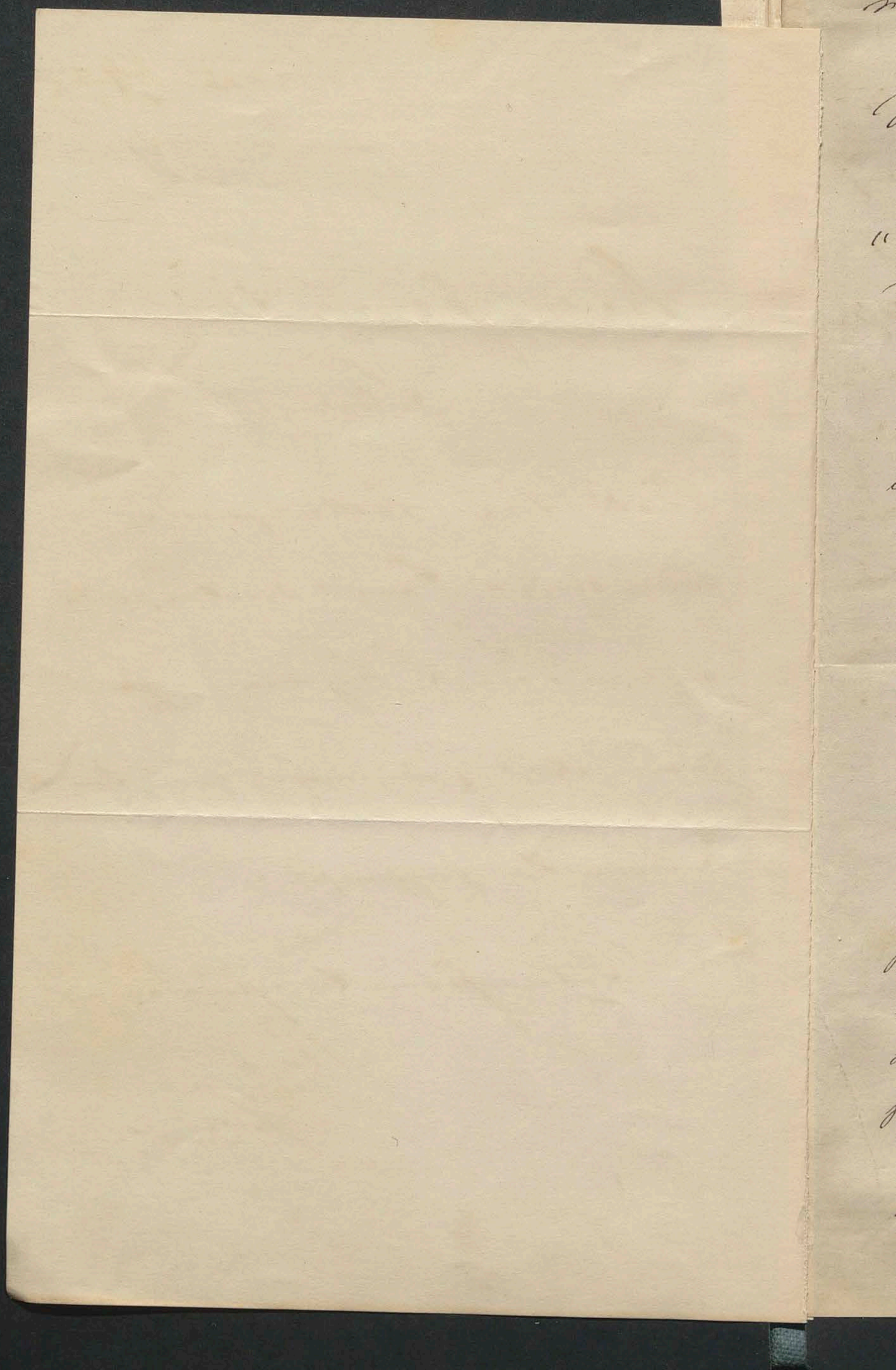
Dobrodzieju!

Bądź Pan łaskaw przesłać pracę swoją o Danii odwrotną pocztą na ręce Pana L. Węgnera. – Zarazem jednocześnie z wdzięcznością pracę Pańską do Rocznika przyjmuję. –

Pełen szacunku i poważania

Sługa

Sidrski –



Między panem J. I. Kraszewskim a administracyą Dziennika Poznańskiego stanęła następująca ugoda.

§ 1.

Pan Kraszewski oddaje administracyi Dziennika Poz: swą powieść pod tytułem „Zagadka" lub inną, gdyby ta dla względów prasowych nie mogła być w prusach drukowaną, do druku w Dzienniku (czyli do feliatonu) wraz z prawem odbitki czyli wydania w formie książkowej.

§ 2.

Administracya Dziennika zapłaci Panu Kraszewskiemu za to wraz za odstąpienie prawa własności do swej powieści po Talarów Dwieście od tomu, rachując przynajmniej 250 stron (w formacie 8ki jak np. powieść „Na wschodzie") na tom jeden. Więcej jak 2 tomy nie zobowiązuje się Administracya przyjąć. Oprócz tego odbiera pan Kraszewski 25 egzemplarzy odbitki bezpłatnie.

§ 3.

Po roku od wyprzedania odbitki

w handel księgarski, powraca pan
Kraszewski do swoich praw własności
i wolno mu nową wydać edycyę.

§. 4.

Wypłata następuje w ten sposób, iż
Administracya przy zawarciu niniejszej
ugody z góry 100 (Sto) Talarów wy-
płaca, z których p. Kraszewski niniejszem
kwituje. – Resztę wypłaci Admini-
stracya skoro wejdzie w posiadanie
całkowitego rękopisu i przez wydru-
kowania kilku pierwszych arkuszów
zyska podstawę do obrachowania
objętości całego dzieła arkuszem i
ceny ogólnej. –

Poznań d. 28 Maja 1869.

Właściciele Dziennika Poz:

[illegible]

W Kosiński

Poznań d. 11-VIII-69.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przyjechawszy przed kilku dniami do Poznania, zastałem przemiałkę mego w ciekawym Kłosów, zagubiłem więc cały arkusz mojej rozprawy, który na nowo z notatek moich dorabiam. — Za kilka dni jednakże pozwolę sobie przesłać Szanownemu Panu gotową pracę wraz z zwrotem, według którego drukować będą mogli. —

Pełen wysokiego szacunku i poważania

Sługa Świderski.

Poznań d. 28/X 69.

Wielce Szanowny Panie!

Odebrałem wczoraj przez Pana Żupańskiego 500 exemplarzy mojéj rozprawki, za które Szanownemu Panu serdeczne składam dzięki. — Zmartwiłem się szczerze, iż nie odebrałem równocześnie rachunku z drukarni Pańskiéj za drugie wydanie a już najmniéj za papier i broszurowanie z okładką. — Mam nietajoną nadzieję, iż Pan mój prośbie zechce

radości uczynić i Kaśce odwrotną

pocztą przesłać z dowodami likwida-

cyj.—

Pozwalam sobie przesłać ci niezarazo

zalikwidowane darmo $65\frac{1}{2}$ Tal., z któ-

rych przesyłam jedynie da tego się

otrzymałam, aby nie razem rachu-

nek za pierwszy i drugi nakład zapła-

cić.—

W niedługim czasie będę mógł przesłać

z dowodami Pacińskiego wraz moją obszerną

o chorobach kobiecych, które wyszło,

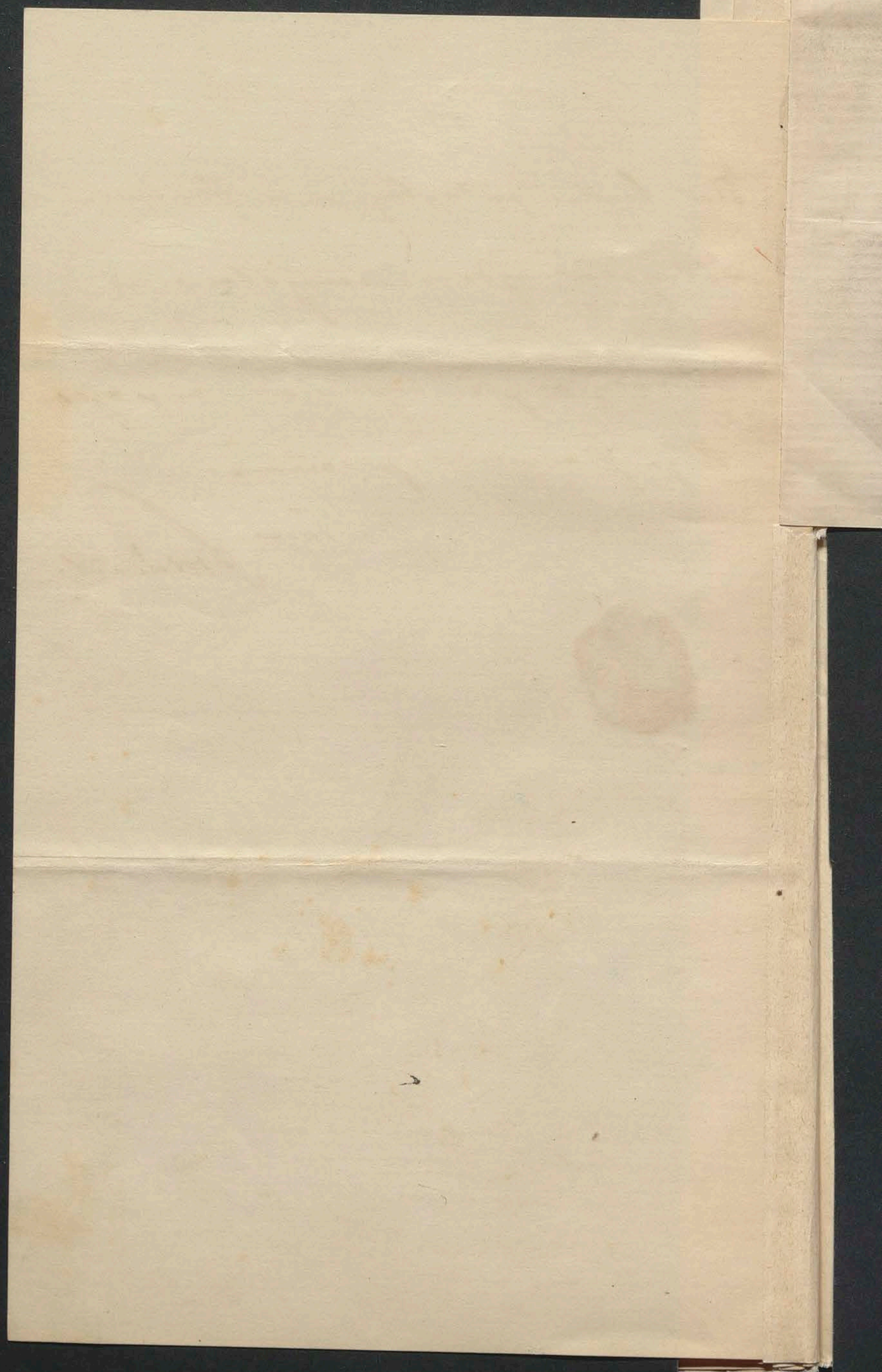
480

Dla braku potrzebnych mi ukończenia materyałów, zdawać zamyślam.—

Proszę przyjąć zapewnienie mego wysokiego szacunku i poważania.—

Sługa Srzednicki.—





Szymański Teodor

487 1174

Budziszyn d. 25.1.70

870

Łaskawy Panie!

W załączeniu przesyłam mu 3 Talary. za prenumeratę 3. kwartalną Tygodnia zapisaną na ręce Pana Bolesława Świerszcza

z uszanowaniem

Teodor Szymański



Swinarskó. Andrzejewo
p. Mieścisko.
p. Wongrowitz



Świniarski Wacław



Szanowny Panie!

Wybaczy mi Szanowny Pan, że ośmielam się trudzić go moim listem, ale ponieważ mi chodzi o dopomożenie młodemu człowiekowi do ukończenia studyów uniwersyteckich, udaję się do Szanownego Pana, bo sądzę, że Jemu łatwiej aniżeli komu kolwiek

zadosyć uczynić mej prośbie.
Adam Schönke (Polak) student
filozofii w Berlinie prosił mnie
czybym mu nie mógł wyszukać
miejsca sekretarza, lektora lub
może tymczasowego nauczyciela
na czas wakacyj od połowy lipca
do listopada. Wiedząc, że tyle
rodzin polskich mieszka w Dreźnie
udaję się do Szanownego Pana
byś raczył odpisać mi czy mógł-
bym mieć nadzieję umieszczenia
tego biednego za jakimś lekkim

wynagrodzeniem.
Ufam że Szanowny Pan wybaczy
mą śmiałość i jeżeli by się w Jego
mocy to pomoże biednemu.
Polecając się względom Szanownego
Pana mam sobie za zaszczyt że
mogę Go zapewnić o najwyższym
szacunku i poważaniu i piszę się

najniższym sługą

Wacław Swinarski

Czarnków d. 23 czerwca
1870

PS Pozwalam sobie dołączyć adres Schwinkiego
Berlin - Gartenstrasse 33.

Świszczowski

484 ~~707~~

LESMAN I ŚWISZCZOWSKI
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
Mazowiecka Nr. 14

Warszawa d. 10/II 1883

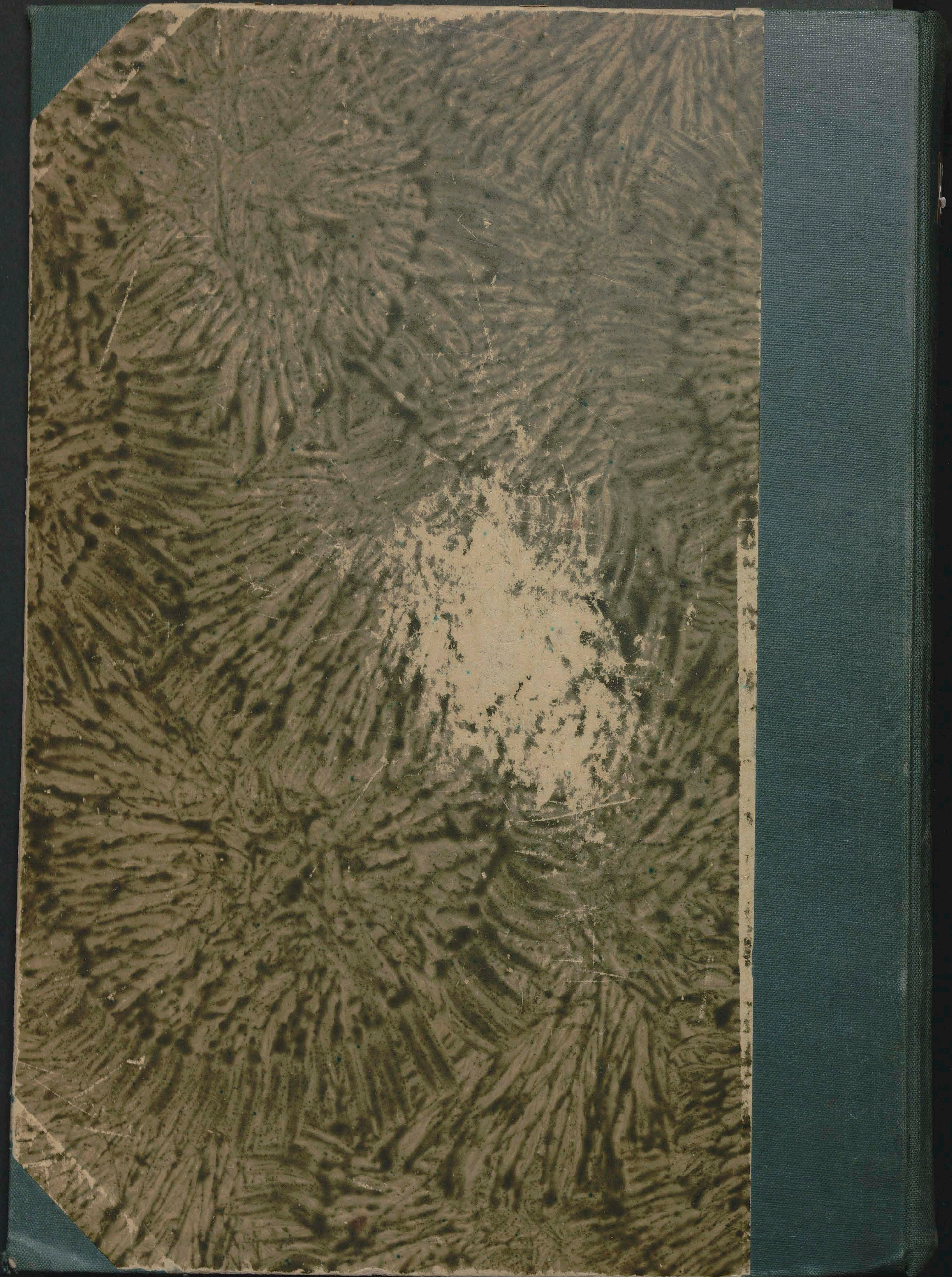
Czcigodny i Szanowny Panie,

W przesyłce pocztowej pozwalamy sobie wysłać dla Sz. Pana ostatnie nasze wydawnictwa, polecamy szczególnej jego uwadze „Czary w krainie wiedzy”, w każdym razie miło nam będzie przeczytać cokolwiek w jednej z Kronik Sz. Pana o tych wydawnictwach naszych.

Łączymy wyrazy wysokiego szacunku

Słudzy
Lesman i Świszczowski.





LISTY

1863-1887